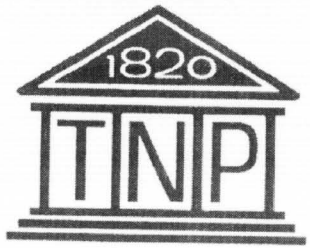
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH



PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED



NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 1/50 1969

Na okładce:

21 stycznia 1969 r. minęła 24 rocznica wyzwolenia Płocka spod okupacji hitlerowskiej. Na okładce manifestacja ludności miasta, widziana okiem plastyka, która odbyła się w pierwszych dniach wyzwolenia na rynku Starego Miasta przed ratuszem.

projekt okładki
EDWARD PAPIERSKI

zdjęcia
WIESŁAW DYŚKIEWICZ
TADEUSZ GIERZYŃSKI
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
STANISŁAW WLASZEK

PIĘCDZIESIĄTY, JUBILEUSZOWY . 3

Jakub Chojnacki
PLAN GOSPODARCZY I BUDŻET MIASTA PŁOCKA NA ROK 1969 4

Tadeusz Kurpiewski
W CIENIU SWASTYKI I W BLASKU WOLNOŚCI 11

Józef Świecik
OŚWIATA W PŁOCKU W LATACH 1945—46 13

Maria Nowicka-Bojanowska
W PIĘCDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁADYSŁAWA FIGIELSKIEGO 19

Bohdan Zyman
O WOLNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ 21

Czesława Gąska
POWSTANIE STYCZNIOWE W POWIECIE PŁOCKIM 26

Halina Horodyska-Gadkowska
O NAJSTARSZYCH DROGACH NA MAZOWSZU 30

Maria Kieffer-Kostanecka
MAZOWIECKI EPIZOD Z CZASÓW PANOWANIA WŁADYSŁAWA IV 31

Irena Krzyszczuk
BADANIA ARCHEOLOGICZNE W DZIERZĄŻNI 33

Jerzy Stefański
FABRYKA MASZYN ŻNIWNYCH W PŁOCKU 35

Franciszek Dorobek
PIĘKNA I GODNA UPOWSZECHNIENIA AKCJA SPOŁECZNA 40

KRONIKA 43

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 1/50

STYCZEŃ-MARZEC

1969

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOHDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKIEGO

Płocka Drukarnia Akc. 132-69 1000+30 egz. f. A6 P-59

D61/69

Pięćdziesiąty jubileuszowy...

ODDAJEMY DO RĄK CZYTELNIKOW 50-ty numer „Notatek Płockich". Fakt zgoła drobny i nie wymagający jubileuszowych fanfar. Jednak wiele względów przemawia za tym, aby przypomnieć okoliczności, które uzasadniają podkreślenie wydarzenia, związanego z ukazaniem się kolejnego 50-go numeru czasopisma Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Nie wiele jest miast w kraju, które mogłyby się poszczycić tak bogatą przeszłością w dziedzinie czasopiśmiennictwa jak Płock. Tradycje sięgają tu lat odległych. Pierwszy numer płockiego pisma ukazał się w roku 1824. Potem przez wiele dziesiątków lat pojawiały się coraz to nowe tytuły płockich czasopism, nie było tylko wśród nich pisma reprezentującego powstałe w 1820 roku Towarzystwo Naukowe Płockie...

Porzućmy jednak refleksje i przypomnijmy, że pierwszy numer „Notatek Płockich" ukazał się 22 lipca 1956 roku jako biuletyn informacyjny Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka TNP, powołanej w marcu 1955 roku w celu prowadzenia badań naukowych nad tysiącletnimi dziejami miasta.

Roczna praca zespołu miejscowych działaczy i pracowników naukowych, skupionych wokół Towarzystwa Naukowego Płockiego, w powiązaniu z zakładami i instytucjami naukowymi Polskiej Akademii Nauk oraz uniwersytetami: Warszawskim i Łódzkim, pozwoliła na wyzwolenie, opartej o realia materiałowe, inicjatywy wydawania pisma, którego zadaniem z jednej strony byłaby rzetelna i pełna informacja o stanie badań, z drugiej zaś gromadzenie przyczynków i prac naukowych związanych z przeszłością i dniem dzisiejszym Płocka i regionu płockiego. Poza tym pismo miało wyłonić w środowisku nieakademickim zespół ludzi, który dzięki własnym zamiłowaniom i umiejętnościom mógłby w sposób praktyczny przyczynić się do wzbogacenia wiedzy o ziemi płockiej. Ta inspiratorska i aktywizująca rola „Notatek Płockich" stanowi chyba największe osiągnięcie pisma.

Nie wchodząc w merytoryczną ocenę publikowanego materiału trzeba powiedzieć, że „Notatki Płockie" w ciągu swego ponad dwunastoletniego istnienia spełniały i spełniają pierwszorzędną rolę we wszechstronnym zgłębianiu wiedzy o mieście i regionie, że są najwierniejszym świadkiem olbrzymich przemian społeczno-gospodarczych miasta i regionu, że stanowią wreszcie doskonałe źródło poznawcze dla dzisiejszych i przyszłych badaczy i naukowców. Poza tym, co warte jest również podkreślenia, „Notatki Płockie" są pierwszym pismem Towarzystwa Naukowego Płockiego w jego długiej historii istnienia, powstałym dopiero w nowych warunkach ustrojowych.

„Notatki Płockie" skupiły wokół Towarzystwa Naukowego Płockiego cały zastęp miejscowych badaczy i ludzi pióra, którzy dzięki ich łamom mogą nie tylko ujawniać swoje umiejętności, ale poddać je publicznej ocenie, a przez to pogłębiać stale i systematycznie swoje wysiłki nad poznaniem ziemi, na której wyrośli, względnie z którą związali swój los.

Zdajemy sobie sprawę z wielu niedomogów naszego pisma, wiemy, że nie wszystkie jeszcze dziedziny życia miasta i regionu objęliśmy swoim zasięgiem, wierzymy jednak, że wspólnym wysiłkiem wiele trudności z tej dziedziny zostanie pokonanych i „Notatki Płockie" zdobywać sobie będą coraz większą popularność. Mimo tych braków dotychczasowy nieprzerwany i najdłuższy w historii prasy płockiej czasokres wydawania społecznym uporem pisma jest osiągnięciem wielkim. Dlatego z okazji jubileuszu składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy z „Notatkami Płockimi" współpracują, a czytelnikom przede wszystkim za życzliwe ich przyjęcie.

REDAKCJA

Plan gospodarczy i budżet miasta Płocka na rok 1969

JAKUB CHOJNACKI

Historyczna dla miasta Płocka dekada lat sześćdziesiątych dobiega końca. Za dwa lata zakończy się bieżący plan pięcioletni, który jest drugim wieloletnim planem „wielkiego skoku" w rozwoju Płocka. Należy ubolewać, że na progu 1969 r. znowu spotykamy się z niepełną realizacją miejskich inwestycyjnych zadań ubiegłorocznych,

Plan nakładów inwestycyjnych wykonano ogółem w 1968 r. dobrze, bo w 99,2% (2.458 mln zł), przy czym w robotach budowlano-montażowych — w 100,4% (1.118 mln zł). Wykonanie inwestycji przemysłowych wypadło bardzo dobrze, gdyż w 101,9% (2.103 mln zł), a w robotach budowlano-montażowych aż 104,6% (878,6 mln zł).

Natomiast trwający od lat impas w wykonawstwie inwestycji nieprzemysłowych — miejskich miał miejsce i w 1968 r. Te inwestycje wykonano tylko w 81% (207,2 mln zł), a w robotach budowlano-montażowych — w 85% (181 mln zł). Na skutek tego miasto straciło — w 1968 r. w robotach budowlano-montażowych poważną kwotę 31,6 mln zł. Inwestycje w gospodarce komunalnej wykonano zaledwie w 68% (nie rozpoczęto — za 4,5 mln zł — budowy oczyszczalni ścieków, nie przerobiono 5,6 mln zł na magistrali ciepłowniczej), w gospodarce mieszkaniowej — w 84% (nie wykonano w uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym 18,2 mln zł), wykonano w 94% plan rzeczowy izb mieszkalnych oraz nie zaawansowano w planowym stopniu stanów surowych budownictwa mieszkaniowego, nie wykonano wielu robót ogólnoosiedlowych. Na spółdzielczym osiedlu Tysiąclecia — największym placu budowy miasta — nie przerobiono 11 mln zł, a plan inwestycji oświaty wykonano w 82% (stracono na budowie internatów i szkół — 1,8 mln zł).

Przykre doświadczenia z lat 1961—1967 powtórzyły się i w 1968 r., aczkolwiek w mniejszym stopniu niż to miało miejsce w 1967 r., kiedy to nie wykonano planowych zadań w inwestycjach miejskich aż za 35 mln zł. Ten centralny problem Płocka podnoszono w dyskusji na XXVII Sesji Miejskiej Rady Narodowej w Płocku w dn. 20 grudnia 1968 r. w związku z uchwalaniem planu gospodarczego i budżetu miasta na 1969 r.

Ludność i zatrudnienie

Przyjęta uchwała o planie gospodarczym zakłada wzrost ludności stałej miasta na koniec 1969 r. do 66,7 tys. osób oraz zameldowanych czasowo — do 6,3 tys. Zatrudnienie ogółem wzrośnie do 37,8 tys. pracowników, w tym w gospodarce uspołecznionej do 35,5 tys. (bez uczniów), z czego ponad 6 tysięcy dojeżdżających codziennie do pracy spoza Płocka.

Inwestycje

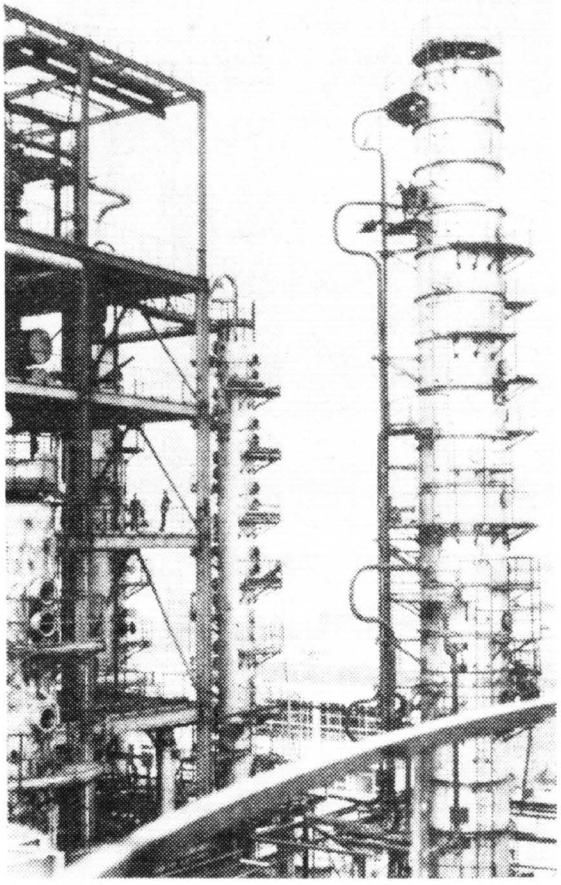
Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej wyniosą 2.503.138 tys. zł, w tym 195.323 tys. zł w planie terenowym (Rada Narodowa 96.544 tys. i spółdzielczość 98.779 tys. zł). Kwota dwóch i pół miliarda zł jest najwyższą z dotychczas planowanych w jednym roku i wynosi 25% nakładów całego województwa warszawskiego (10,1 mld zł). Na inwestycje w przemyśle kluczowym (plan centralny) przewidziano 2.190.600 tys. zł. Prywatne inwestycje ludności szacuje się na 27,3 mln zł (domki jednorodzinne, zakłady rzemieślnicze, inwestycje rolników itp.).

Przemysł

Powyższe wydatki powiększą wartość środków trwałych w Płocku do 20,8 miliarda zł brutto (na 1 mieszkańca ok. 320.000 zł) i dadzą w 1969 r. 2.200 nowych miejsc pracy w gospodarce uspołecznionej, przede wszystkim w przemyśle oraz pozwolą zwiększyć m. in. wartość produkcji globalnej — w cenach porównywalnych — płockiego przemysłu uspołecznionego o 20% tj. do 10,6 miliarda zł (wartość produkcji towarowej—w cenach zbytu—wzrośnie o 23% tj. do 13,4 mld zł).

Oczywiście największy przyrost produkcji nastąpi w Mazowieckich Zakładach Rafineryjno-Petrochemicznych, gdzie wartość produkcji globalnej wzrośnie do 7,7 mld zł, tj. o 25% (towa-

rowa do 10,2 mld zł). Dzięki temu udział produkcji kombinatu w ogólnej produkcji płockiego przemysłu podniesie się do 73% (w 1965 r. wynosił — 57%).



Na inwestycje przemysłowe w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych przeznaczono w 1969 r. 2.126 mln zł, w tym 1.049 mln zł w robotach bud-montażowych.

Z pozostałych przedsiębiorstw przemysłowych stosunkowo duży przyrost produkcji globalnej osiągnie Fabryka Maszyn Żniwnych (o 14% do 813 mln zł), Stocznia Rzeczna (o 25% do 256 mln zł) i Zakłady Zbożowo-Młynarskie „PZZ" (o 27% do 209 mln zł).

Osiągnięcie w 1969 r. w Płocku wartości produkcji globalnej 10,6 mld zł (tyle co całe województwo koszalińskie) oznacza, że wartość produkcji płockiego przemysłu na godzinę wyniesie 2,26 mln zł — zakładając pracę dwuzmianową przy 46-godzinnym tygodniu pracy (2,37 mln zł na godzinę produkcji towarowej).

Rozpocznie się (za 9 mln zł) budowę przy ulicy Wyszogrodzkiej wielkiego Zakładu Dziewiarskiego, który zatrudni ok. 2000 osób, w tym 80% kobiet. Wpłynie to na poprawę struktury zatrudnienia w Płocku.

Przemysł terenowy i usługi

Przemysł terenowy osiągnie wzrost produkcji globalnej o 3% (do 376 mln zł — towarowa 418 mln zł), natomiast o 17% (do 16,2 mln zł) wzrosną usługi przemysłowe i o 16% (do 23 mln zł) powiększy się wartość usług nieprzemysłowych — dla ludności. Gospodarstwom domowym przybędzie 2.000 sztuk instalacji gazowniczych bezprzewodowych (w dniu 31.XII.1968 r. w 16.080 mieszkaniach w Płocku istalacji gazu propan-butan było 7.782 sztuk) oraz znacznie rozwinie się usługi pralnicze. Warsztatów rzemieślniczych przybędzie 15.

Budownictwo

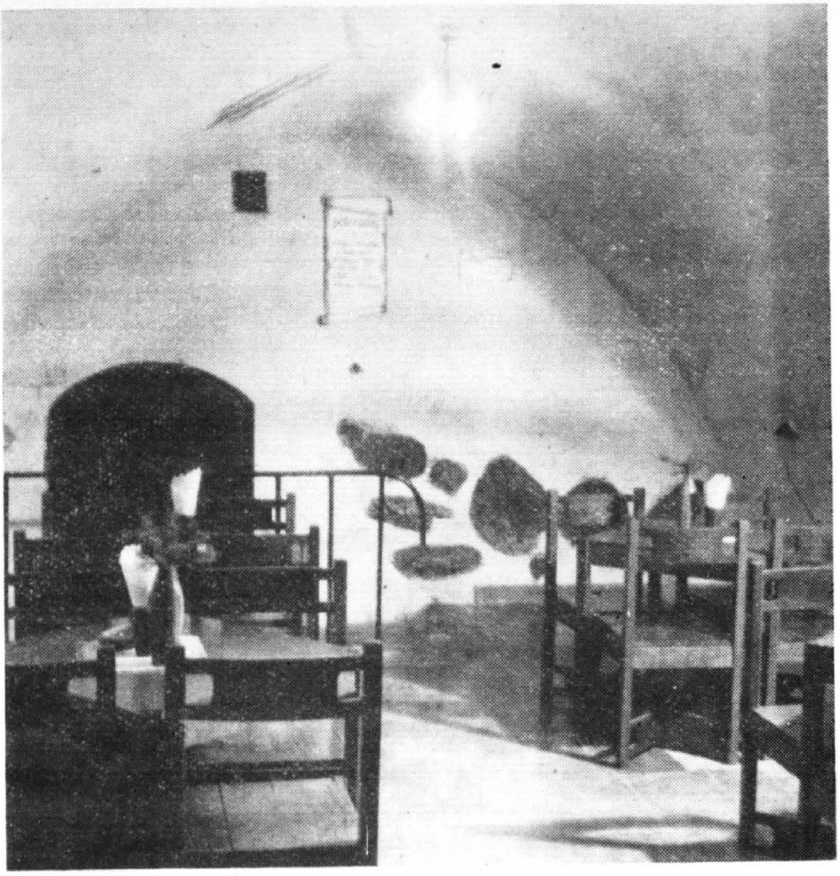
W budownictwie nakłady inwestycyjne na budowę baz i warsztatów wyniosą: w „Mostostalu" — 23,1 mln zł, w „Petrobudowie" — 4 mln zł, a w nowopowstałych w 1968 r. przedsiębiorstwach budowlano-montażowych „Izokorze" — 12,4 mln zł i w „Instalu" — 3,4 mln zł (zakupy) Warszawska Żegluga na Wiśle wydatkuje 19,9 mln zł na rozbudowę bazy remontowej.

Obrót towarowy

Skromne ramy tego artykułu nie pozwalają na szersze i bardziej szczegółowe omówienie zmian, jakie dokonają się w poszczególnych działach gospodarki miejskiej. Dlatego wymienię tylko najważniejsze, efektywniej wpływające na poprawę warunków życia mieszkańców miasta i regionu.



W 1968 r. w zabytkowym, piętnastowiecznym budynku mieszkalnym „Pod trąbami" uruchomiono kawiarnię PZG „Zamkowa". Na zdjęciu fragment sali „Rycerskiej".



Sala „Cechowa" w piwnicy kawiarni „Zamkowa" Na zdjęciu ściana z kamieniami to miejski mur obronny z XIV wieku. W 1969 r. adaptowane zostaną dalsze, niżej położone piwnice.

Na inwestycje obrotu towarowego Sesja przeznaczyła 18,6 mln zł. Handel detaliczny wzbogaci się o pawilon meblowy przy Nowym Rynku i o 24 sklepy (pawilony) do 224 i o 2.866 m² powierzchni użytkowej. W wygospodarowanych lokalach urządzone zostaną sklepy branżowe Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego „Chełmek", Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego „Merino" i sklep ziołowy „Herbapol". W pomieszczeniach adaptowanych oddany zostanie do użytku — jedyny w województwie — sklep myśliwski Spółdzielni „Jedność Łowiecka". Gastronomii otwartej przybędzie 5 zakładów z 360 miejscami konsumpcyjnymi, w tym pierwsza w Płocku piwiarnia „Zagłoba" w dawnym Hotelu Płockim oraz coctail-bar mleczarski. Obroty uspołecznionego handlu detalicznego wzrosną o 7,5% do 1,3 mld zł (w tym MHD — 435 mln zł, a PSS „Zgoda" 443 mln zł), a w zakładach gastronomicznych o 13%, tj. do 90 mln zł (w tym PZG — 80 mln zł).Windykacja lokali frontowych dla potrzeb handlu, gastronomii i usług będzie nadal realizowana.

Gospodarka mieszkaniowa

Nakłady inwestycyjne na gospodarkę mieszkaniową wyniosą 124,5 mln zł. Założony program budowy w 1969 r. nowych izb mieszkalnych obrazuje poniższa tabela:

Lp.	Inwestor	izby	mieszkania
1	Miejska Rada Narodowa	—	—
2	Budownictwo resortowe państwowe	225	90
3	Budownictwo spółdzielcze (razem)	1.987	593
	z tego: powszechne i zakładowe	477	
	resortowe	1.330	
	Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych „Związkowiec"	130	26
	Budownictwo uspołecznione razem	2.212	709
4	Budownictwo indywidualne:		120
	kredytowane	324	
	niekredytowane	261	
	Ogółem	2.797	829

Rzucającym się w oczy niepomyślnym zjawiskiem jest brak budownictwa miejskiego kwaterunkowego, umożliwiającego przydzielanie mieszkań ludności biedniejszej, której nie stać na mieszkania spółdzielcze, a zajmującej lokale nadmiernie zaludnione oraz przekwaterowywanie mieszkańców domów zagrożonych zawaleniem, czy też przeznaczonych do rozbiórki z uwagi na planowane inwestycje.

Jednym z ważniejszych zadań będzie przygotowanie przez miasto i przekazanie w zaplanowanym terminie pod spółdzielcze budownictwo nowych terenów budowlanych na Osiedlu Łukasiewicza (na północ od Osiedla Tysiąclecia) — dla 16.000 mieszkańców.

Uchwałą Sesji przeznaczono na kapitalne remonty budynków mieszkalnych 9,8 mln zł.

Gospodarka komunalna

Podstawowym zadaniem gospodarki komunalnej będzie zakończenie opóźnionej budowy bazy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, kontynuowanie budowy bazy MPRB, dalsza rozbudowa sieci ciepłowniczej, rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków, budowa i przebudowa ulic, kontynuowanie porządkowania i modernizacji podwórek Śródmieścia dla poprawy warunków mieszkaniowych i dla łagodzenia nadmiernych dysproporcji między nową a starą zabudową. Wyburzanie substandartowych obiektów budownictwa mieszkaniowego będzie z uporem dalej prowadzone. W połowie roku zakończona zostanie budowa I etapu cmentarza komunalnego.

Nakłady na inwestycje komunalne wyniosą 29,7 mln zł, zaś na kapitalne remonty urządzeń komunalnych — 7,8 mln zł, co w stosunku do potrzeb jest sumą wyjątkowo małą. Powstanie nowe targowisko (bazar) przy ul. Królewieckiej, dotychczasowe na Nowym Rynku zostanie zlikwidowane.

Ilość autobusów miejskiej komunikacji na koniec 1969 r. wzrośnie do 106, a przewozów pasażerów do 14,8 mln osób (wzrost o 16%). Słabe zaplecze techniczne przedsiębiorstw gospodarki komunalnej ulega powoli zmianie na lepsze.

Poprawi się znacznie oświetlenie miasta. Ulice Kolejowa w Radziwiu, ul. Kwiatka oraz zachodnia część Starego Miasta zostaną zmodernizowane, otrzymają nowoczesne oświetlenie rtęciowe, na nowych słupach.

Budowę promenady na Skarpie — realizowaną przy udziale czynów społecznych — doprowadzi się do Domu NOT-u, na budowę którego przewidziano 2,9 mln zł. Park na Zdunach — czyn społeczny pracowników MZRiP — zostanie zakończony.

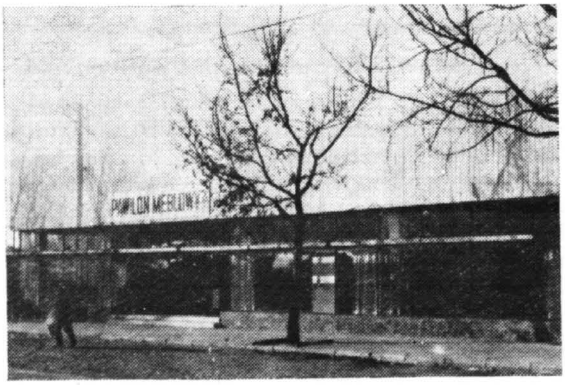
Szkolnictwo

Na inwestycje oświaty Miejska Rada Narodowa przeznaczyła 30,7 mln zł. Zostaną oddane do użytku szkoła podstawowa na Osiedlu Tysiąclecia i w Trzepowie. Zakończy się budowę 3 internatów: dla Technikum Elektrycznego (240 miejsc) dla Zespołu Szkół Chemicznych (240 miejsc) oraz międzyszkolnego dla Małachowianki i Jagiellonki (200 miejsc). Ulegną więc w końcu poprawie warunki uczenia się młodzieży, spośród której znaczna część, zwłaszcza tej uczęszczającej do 40-tu płockich szkół średnich (techników i liceów), półwyższych i wyższych korzysta z drogich stancji prywatnych, co utrudnia równy start młodzieży wiejskiej.

W 1969 r. rozpocznie się pierwszy etap budowy przy ul. Łukasiewicza gmachów filii Politechniki Warszawskiej.

Ilość przedszkoli (13) nie ulegnie zmianie.

W „Nowym Centrum" miasta 31. I. 1969 r. przekazano do użytku piękny pawilon meblowy o 2 tys. m. kw. pow. użytkowej w wykonaniu „Petrobudowy". Inwestor: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami w Warszawie. Koszt 6 mln zł. Na zdjęciu fragment ekspozycji nowoczesnych mebli.







Unikalnie położony amfiteatr, wykonany w czynie społecznym przy dotacji państwa. Do połowy maja 1969 r. Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych zakończy budowę ciągów pieszych i schodów — wyjść na promenadę na skarpie.

Kultura i sztuka

W dziale „Kultury" kontynuowana będzie najważniejsza inwestycja kulturalna miasta tj. adaptacja zamku (opactwa) na Muzeum Mazowieckie (Okręgowe). W 1969 r. przewiduje się — dzięki zwiększonej dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki — przerób 4 mln zł, co pozwoli na znaczne przyśpieszenie robót adaptacyjnych. (W 1968 r. Pracownie Konserwacji Zabytków przerobiły tylko — z braku funduszów 1,7 mln zł).

Ze środków MZRiP wydatkuje się 5,7 mln zł na budowę Domu Kultury w „Nowym Centrum — Południe", którą wykonawca „Petrobudowa" rozpoczął dopiero w ostatnich dniach grudnia 1968 r., realizując zaledwie znikomy procent z zaplanowanego na 1968 r. przerobu.

Do połowy maja br. Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych zakończy budowę schodów i ciągów pieszych niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania Amfiteatru (między Wzgórzem Sieciecha a Wzgórzem Katedralno-Zamkowym).

Ze środków SFBSiI kontynuowana będzie przez Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane adaptacja XII-wiecznego skrzydła Małachowianki — z przeznaczeniem na siedzibę dla Średniej Szkoły Muzycznej.

Ochrona zdrowia

„Zdrowie" wzbogaci się o dwa pawilony (gruźliczy i zakaźny — o 113 łóżkach) w nowo budowanym na Winiarach szpitalu im. prof. dr Marcina Kacprzaka. Niestety, oddanie do użytku tych pawilonów opóźniło się o rok. Kosztem 16 mln zł będzie się kontynuować budowę części wysokościowej (głównej) tego nowoczesnego obiektu służby zdrowia.

Ilość żłobków (2) oraz miejsc w nich (160) nie ulegnie zmianie.

W ramach remontów kapitalnych będzie się dalej modernizować stary szpital przy ul. Kościuszki, przeznaczając na ten cel w br. r. 1,5 mln zł.

Kultura fizyczna i turystyka

W dziedzinie kultury fizycznej kontynuować się będzie — kosztem 4 mln zł z MZRiP—budowę stadionu sportowego przy ul. Łukasiewicza. W ramach czynów społecznych — przy udziale dotacji GKKFiT — realizowana będzie rozbudowa parku sportowego międzyszkolnego z basenem kąpielowym, dokończy się strzelnicę sportową LOK, oraz zakończy się budowę pawilonu sportowego na stadionie KS „Żeglarz" w Radziwiu. Te dwie ostatnie inwestycje są opóźnione. Winny one być zakończone już w 1968 r.

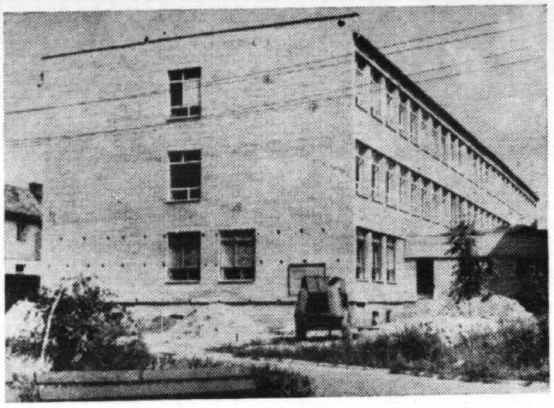
* * *

Uchwała Sesji w sprawie budżetu miasta na rok 1969 jest finansowym wyrazem gospodarki Płocka, stanowiącej organizm złożony, działający jakby na zasadzie naczyń połączonych.

Budżet po stronie dochodów i wydatków zamyka się kwotą 166.020 tys. zł (w 1968 r. — 147.484 tys zł). Struktura dochodów i wydatków przedstawia się następująco:

	w tysiącach zł	
	dochody	wydatki
A. DOCHODY WŁASNE I WYDATKI BIEŻĄCE	90.482	138.120
dział 10 — **Przemysł**	19.370	—
1. Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego	8.395	—
2. Spółdzielnie pracy zrzeszone w C.Z.S.P.	9.261	—
3. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska	1.394	—
4. Warsztaty Zasadniczej Szkoły Zawodowej	320	—
dział 11 —**Budownictwo**	1.633	5.281
5. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane	251	—
6. Spółdzielnia Pracy „Tęcza"	693	—
7. Miejska Pracownia Geodezyjna	606	1.359
8. Zespół Usług Projektowych	83	—
9. Miejska Pracownia Urbanistyczna	—	412
10. Rozbiórka nielegalnie postawionych budynków	—	—
11. Dokumentacja przyszłościowa	—	3.510
dział 12 — **Rolnictwo**	50	10
dział 15 — **Obrót towarowy wewnętrzny**	19.341	—
14. Przedsiębiorstwa handlowe (MHD i PZG)	12.768	—
15. Rzemieślnicza Spółdz. Zaopatrzenia i Zbytu	189	—
16. Spółdzielnia Ogrodnicza	1.266	—
17. PSS „Zgoda"	4.718	—
18. Udział w marżach handlowych przeds. centr.	400	—
dział 17 — **Gospodarka komunalna i mieszkaniowa**	17.476	23.923
19. Przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej (MPGK, MPWiK, ZZM, MPK i MPEC)	806	9.642
20. Ulice, place, mosty i wiadukty	943	2.272
21. Zieleń w mieście	—	1.400
22. Oświetlenie ulic	—	1.550
23. Oczyszczanie miasta	—	1.300
24. Groby wojenne	—	95
25. Zarząd Gospodarki Terenami	90	177
26. Pozostałe urządzenia (w tym ZOO)	280	1.832
27. Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich	1.719	3.160
28. Miejska Zawodowa Straż Pożarna	2	2.495
29. Podatek od nieruchomości jednostek uspołecznionych gospodarki	11.100	—
30. Podatek od lokali jednostek gospod. uspoł.	2.400	—
31. Inne wpływy	136	—
dział 21 — **Szkolnictwo ogólnokształcące i wychowanie**	370	35.649
33. Szkoły podstawowe	—	16.280
34. Szkoła podstawowa nr 9 (specjalna)	—	586
35. Szkoła podstawowa dla dorosłych	—	412
36. Licea Ogólnokształcące	—	4.302
37. Internat dla uczniów szkół ogólnokształcących	—	886
38. Stypendia dla uczniów szkół ogólnokształcących	—	258
39. Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących	—	588
40. Państwowy Dom Dziecka	40	2.620
41. Dom Kultury Dzieci i Młodzieży	—	410
42. Świetlice dziecięce	330	2.204
43. Ogrody jordanowskie		105
44. Pomoc dzieciom w rodzinach zastępczych	—	155
45. Różna działalność oświatowa	—	183
46. Przedszkola miejskie (zakład budżetowy)	—	5.610
47. Kolonie i obozy (zakład budżetowy)	—	690
48. Świetlica Stoczni Rzecznej (zakład budżetowy)	—	130
49. Zwalczanie alkoholizmu	—	30
dział 22 — **Szkolnictwo zawodowe**	—	1.359
50. Państwowa Szkoła Muzyczna	—	1.144
51. Szkoła Przysposobienia Rolniczego	—	215
dział 23 — **Szkolnictwo wyższe**	—	57
52. Stypendia fundowane dla studentów	—	57
dział 24 — **Kultura i sztuka**	10	2.672
53. Płocki Dom Kultury (zakład budżetowy)	—	600
54. Biblioteka Miejska	—	505
55. Muzeum Mazowieckie	10	1.222
56. Różna działalność	—	345
dział 25 — **Ochrona zdrowia**	2.140	61.661
57. Szpitale	1.575	20.552
58. Lecznictwo otwarte w mieście	100	10.336
59. Lecznictwo otwarte przyzakładowe	15	2.854
60. Leki dla uprawnionych	—	18.600
61. Stacja Pogotowia Ratunkowego	340	1.457
62. Kolumna Transportu Sanitarnego	5	2.116
63. Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna	105	1.639
64. Żłobki (zakłady budżetowe)	—	1.845
65. Punkty położnicze	—	104
66. Protezownia dentystyczna	—	620
67. Różne akcje w zakresie ochrony zdrowia	—	1.464
68. Zwalczanie alkoholizmu	—	74
dział 26 — **Kultura fizyczna i turystyka**	—	232
69. Imprezy sportowe i sport w szkole	—	123
70. Różne zadania	—	109

	w tysiącach zł	
	dochody	wydatki
dział 27 — **Świadczenia społeczne**	--	1.035
73. Zasiłki, zapomogi i pomoc w naturze	—	1.035
dział 41 — **Administracja terenowa**	1.820	4.447
74. Prezydia MRN	--	273
75. Wydziały Prezydium MRN	1.020	4.077
76. Skarbowy Urząd Komorniczy	—	30
77. Kolegium Karno-Administracyjne	800	27
78. Wydatki na komisje	--	40
79. Różne wydatki	—	30
dział 50 — **Instytucje finansowe**	3.232	—
80. PKO	3.200	—
81. Bank Spółdzielczy	32	--
dział 60— **Podatki z gospodarki nieuspołecznionej**	12.950	—
82. Podatki i opłaty wiejskie od gospodarki indywidualnej	1.850	—
83. Podatek obrotowy i dochodowy od gospodarki nieuspołecznionej poza rzemiosłem	5.300	—
84. Podatek dochodowy i obrotowy od rzemiosła	5.800	—
dział 62 — **Różne podatki i opłaty**	12.090	--
89. w tym: dopłaty do cen napojów alkoholowych	2.960	
dział 92 — **Rezerwy**	—	1.704
B. ŚRODKI WYRÓWNAWCZE	75.538	—
C. INWESTYCJE (tylko niektóre)	—	14.020
D. KAPITALNE REMONTY	—	13.880
o g ó ł e m	166.020	166.020



Ostatnia zbudowana nowa szkoła to Technikum Mechanizacji Rolnictwa. Inwestycja niezbędna dla potrzeb rozwoju rolnictwa w regionie.

Z przytoczonych liczb wynika, że największy udział w wydatkach bieżących budżetu miasta ma ochrona zdrowia. Z każdych wydatkowanych 100 zł aż 45 zł pochłania zdrowie, 26 zł — szkolnictwo, a 17,3 zł gospodarka komunalna i mieszkaniowa. W porównaniu z planem wydatków na rok 1968, wydatki w 1969 r. na zdrowie i szkolnictwo wzrosły (o 3 zł i o 1 zł), natomiast nastąpił spadek wydatków na gospodarkę komunalną (z 23,8 zł do 17,3 zł z każdych 100 zł). Przykładem spadku jest choćby kwota 1,4 mln zł na zieleń w mieście (r. 1966 — 1,6 mln zł, w 1968 r. — 1,8 mln zł), czy na ulice w Płocku (2,3 mln zł). Jest to wyjątkowo mało, a wniosków ludności w sprawie terenów zielonych czy uszlachetnienia nawierzchni dróg miejskich — coraz więcej.

Dopłata z budżetu miasta do żłobków (160 miejsc) wynosi 1,8 mln zł. Oznacza to dopłatę prawie 1.000 zł miesięcznie do każdego dziecka w żłobku. Dopłata do każdego dziecka w przedszkolach (1500 dzieci plan) wynosi 320 zł miesięcznie. Deficyt w tej dziedzinie pokrywany jest z funduszu spożycia zbiorowego.

Uchwalony budżet nie zabezpiecza jednak w wydatkach bieżących zaspokojenia wszystkich koniecznych potrzeb, a to ze względu na dynamiczny rozwój organizmu miejskiego a niekiedy i wzrost cen. W tym stanie rzeczy Miejska Rada Narodowa postanowiła uchwalić aneks i wystąpić do Wojewódzkiej Rady Narodowej o zwiększenie wydatków na sumę 11 mln zł. Z tego Miejska Rada Narodowa uchwaliła wydatkować na kapitalne remonty ulic — 4 mln zł, na uzupełnienie wydatków bieżących utrzymania czystości, oświetlenia i zieleni w mieście — 1,3 mln zł, na eksploatację amfiteatru 0,2 mln zł, na kapitalne remonty szkół 0,5 mln zł. a na ochronę zdrowia — 5 mln zł.

* * *

Poprawa warunków pracy i życia ludności, zaprogramowana uchwałami XXVII Sesji Miejskiej Rady Narodowej na 1969 rok, jest ściśle zależna od wykonania tych uchwał i zadań planowanych w ogóle, a inwestycyjnych w szczególności. Niezbędne są także gospodarność odpowiedzialnych ludzi, ich zaangażowanie się, ich inwencja.

Podejmowane przez załogi zakładów pracy i osoby indywidualne — w związku z XXV-leciem Polski Ludowej — czyny społeczne, których wartość w 1969 r. winna osiągnąć — zgodnie z uchwałą nr XX/63/68 z dnia 5 marca 1968 r. — 16,7 mln zł (ok. 500 zł przeciętnie na zatrudnionego) pozwolą wspólnie z wysokimi nakładami państwa poprawić dalej funkcjonowanie miasta, upiększać je i unowocześniać

TADEUSZ KURPIEWSKI

24 rocznica wyzwolenia Płocka

W cieniu swastyki i w blasku wolności*)

Coraz mniej jest tych, co przeżywali okupację hitlerowską, a potem dzielili radość pierwszych dni wolności; coraz mniej ludzi, którzy dla pokolenia urodzonego w Polsce Ludowej są żywą kartą historii, zapisaną gehenną prześladowań, cierpień, walk o godność człowieka, a potem łzami wzruszenia, gdy nadszedł dzień wolności...

Ponury jest okres Płocka w okresie wojny, w cieniu hitlerowskiej swastyki. Czy ktoś z mieszkańców naszego miasta przeczuwał tragedię rozpoczynającą się we wrześniu 1939 r.?

Już wkrótce po wkroczeniu Niemców przybywają do Płocka oddziały SS i Gestapo. W marcu 1940 r. rozpoczęły się pierwsze masowe egzekucje. Niemcy mordowali Polaków w lasach łąckich, w Podolszycach, na obecnym Placu 13 Straconych, potem w Słupnie, w Brwilnie...

Od roku 1941 rozpoczyna się w mieście fala wysiedleń. Tysiące ludzi wywozi okupant do obozów pracy i na przymusowe roboty do Niemiec. Polaków zamieszkałych w Płocku wywożą Niemcy do obozu w Działdowie, a stamtąd do obozów w Dachau, Guzen lub Oświęcimiu.

Dwukrotnie odwiedzał Płock szef Gestapo — Himler, a po każdej jego wizycie wzmagały się represje. W dążeniu do szybkiej germanizacji miasta okupanci starali się niszczyć ze szczególną nienawiścią wszystko, co polskie. W celu usunięcia śladów polskości rozbierają stary, zabytkowy teatr, demolują kaplicę królewską, palą lub wywożą księgozbiory płockich bibliotek. Jeżeli dodamy, że wszystkie polskie szkoły zostały zamknięte, a nawet wejście za Tum było dla Polaków zakazane, to przynajmniej w konturach zarysuje się nam obraz okupacji hitlerowskiej, podczas której prześladowania i mordy były podstawą okupacyjnego terroru.

Od jesieni 1944 roku Płock z nadzieją wyczekiwał huku armat od wschodu. Miał on oznaczać bliski kres obaw przed lochami gestapo, a może i powrót najbliższych z hitlerowskich obozów śmierci...

W owych dniach wielkich nadziei towarzyszyły płocczanom komunikaty radiowe o wyzwoleniu Chełma i Lublina, o utworzeniu PKWN i ogłoszeniu Manifestu Lipcowego, o zajęciu warszawskiej Pragi i innych polskich miast...

Front nieustannie przybliżał się do Płocka. „Stara niemiecka ziemia" (w pojęciu okupanta) i na naszych ulicach zaczynała się Niemcom palić pod stopami. W początkach stycznia 1945 roku rodziny niemieckie opuszczają Płock. W szczególnym pośpiechu opuszczają miasto ci Niemcy, którzy jeszcze nie tak dawno łudzili się, że Hitler zwycięży. Zwycięstwo führera rozwiała jednak styczniowa ofensywa Armii Radzieckiej.

W dniu 19 stycznia 1945 roku, gdy sytuacja na wszystkich odcinkach frontu stała się dla Niemców krytyczna, okupant jeszcze bardziej wzmógł terror. W Płocku mieli Niemcy w swych rękach setki uwięzionych ludzi. Przed opuszczeniem miasta rozpoczęli jeszcze aresztowania uliczne, planując ostatni akt zemsty i barbarzyństwa.

Po nalocie radzieckiego lotnictwa na Płock „najniewinniej" zapalił się dom przy ulicy Sienkiewicza 8 (dzisiaj nr 28). Nikt z mieszkańców nie przypuszczał nawet, że tam dopełnia się jeszcze jedna hitlerowska zbrodnia. Dopiero w brzasku niedzieli, gdy stukot karabinów maszynowych ucichł, a do miasta zawitała wolność, dowiedziano się o nowej tragedii...

Powróćmy jeszcze do tragicznego 19 stycznia 1945 roku. To właśnie wtedy wszystkich polskich więźniów, przywiezionych w ostatniej chwili do Płocka, jak również i zatrzymanych miejscowych Polaków powiązano i wprowadzono do domu przy ulicy Sienkiewicza. Potem przemocą wpychano ich do wnętrza, skąd słychać było strzały...

*) Opracowano na podstawie czasopisma „Jedność" — organu PPR w Płocku, wychodzącego w latach 1945—1946.

Po dokonaniu mordu i podpaleniu budynku zbrodniarze wyszli na ulicę, kierując się do gmachu Gestapo, by wsiadłszy na przygotowane już samochody i motocykle jak najrychlej opuścić miasto...

W dniu 21 stycznia 1945 r. na miejsce zbrodni przybył oficer radziecki, starszy lejtnant Grunmann wraz z kilkoma płockimi obywatelami i na miejscu kaźni sporządzono następujący akt:

„My niżej podpisani: Stasiorczyk Jan, Piasecki Henryk, Romanowski Ryszard, Romanowski Stanisław, Dobrzyński Jan i starszy lejtnant Grunmann stwierdzamy, że w domu przy ulicy Sienkiewicza 8 (zamieszkałym przez funkcjonariuszów gestapo) znaleziono 74 mężczyzn i 5 kobiet, zamordowanych i spalonych przez Niemców w dniu 19 stycznia 1945 r. Ludzi tych posądzono o ucieczkę z okopów, sabotaże i wrogie nastawienie. Z tych wszystkich skazanych 74 mężczyzn jeden Stasiorczyk Jan uszedł z życiem i własnoręcznie podpisał powyższy akt *).

Wśród pięciu kobiet zamordowanych w bestialski sposób, zdołano rozpoznać żonę wyżej wymienionego Piaseckiego Henryka z Płocka. Akt podpisali: Stasiorczyk Jan, Piasecki Henryk, Romanowski Ryszard, Romanowski Stanisław, Dobrzyński Jan i starszy lejtnant Grunmann".

Poprzedniego dnia, 20 stycznia 1945 r., ewakuowano płockie więzienie. Nieznaczną część więźniów zwolniono, a większość liczącą około 300 osób wywieziono do lasów w Brwilnie pod Płockiem. Tu zostali oni rozstrzelani i zakopani we wspólnym dole.

Tak dokonywał się ostatni akt zbrodni, popełnionej w Płocku przez hitlerowskiego okupanta który w przypływie bezsilności mścił się straszliwie...

*

Dzień 21 stycznia 1945 r. Płock powitał radośnie, z wielkim etuzjazmem. Już we wczesnych godzinach rannych radzieckie czołgi wjechały do miasta. Na gmachu płockiego ratusza załopotała polska flaga, symbol wolności i trwałości narodu polskiego.

Rozpoczyna się nowa karta historii miasta. Płock jest jednak inny, nie pański, nie burżuazyjno-elitarny ale ludowy, będący domem ludu pracującego, domem dla wszystkich, a nie tylko dla bogatych i uprzywilejowanych.

Wyzwolenie przez Armię Czerwoną przyniosło nam przede wszystkim wolność, przyniosło prawo decyzji w sprawach naszego życia wszystkim, a więc i robotnikowi, i rzemieślnikowi, i nauczycielowi, i inteligentowi pracującemu. Wolność niosła poszanowanie godności osobistej, żądając w zamian pełnego, szczerego i sumiennego zaangażowania i wypełniania obowiązków. Właśnie to zaangażowanie, potęgowane radością i entuzjazmem z odzyskanej wolności i określeniem nowej drogi naszego kraju, cechowało płoczczan od pierwszych dni wyzwolenia. Wyrazem tego było powołanie do życia Miejskiej Rady Narodowej, a następnie Zarządu Miejskiego.

Miejska Rada Narodowa, utworzona jeszcze w okresie okupacji, z chwilą oswobodzenia miasta przystąpiła do pracy, wyłaniając po kilku dniach prezydium w składzie: Franciszek Kozłowski, Stefan Pernej i Kazimierz Churski. Do pierwszych zadań Rady należało uruchomienie instytucji użyteczności publicznej (wodociągów, elektrowni) i ożywienie zamarłego podczas okupacji życia społecznego i gospodarczego. Równocześnie zarząd miejski wziął na siebie obowiązek zabezpieczenia działalności wszystkich instytucji i urządów, jak również placówek handlowo-przemysłowych do czasu przejęcia ich przez władze resortowe. Z żywiołowym wprost rozmachem przystąpiono do organizowania szkolnictwa powszechnego i średniego.

W początkach marca 1945 r. ukonstytuował się ostatecznie Zarząd Miejski i Prezydium Rady Narodowej. Prezydentem miasta został Franciszek Kozłowski, a Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej — Stefan Pernej. Miasto rozpoczęło swe pookupacyjne życie z entuzjazmem i ogromną wiarą w przyszły rozwój Płocka. W artykule czasopisma „Jedność", które było organem Polskiej Partii Robotniczej w Płocku, w pierwszą rocznicę wyzwolenia miasta między innymi czytamy:

„Stoją przed nami wielkie realne możliwości, wykorzystajmy je pod każdym względem. Nie pozwólmy, by Płock jak to ongiś bywało, zasklepił się w półśnie i kontemplacji swej wielowiekowej przeszłości, a odwrócił oczy od przyszłości. Pozwólmy życiu kwitnąć i kultywujmy to życie. (...). Nie chcemy burzyć nic, co dobrego i pięknego przeszłość zostawiła — chcemy tworzyć, tworzyć i jeszcze raz tworzyć...".

Historia w pełni potwierdziła słuszność tych słów. Płock roku 1969, wkraczający w 25-lecie Polski Ludowej, swoim socjalistycznym kształtem przeszedł oczekiwania autora artykułu z 1946 r., stał się potężnym ośrodkiem nowoczesnego przemysłu, ośrodkiem kultury i oświaty w regionie płockim, miastem, które dzisiaj jest dumą jego mieszkańców.

*) Stwierdzenie to okazało się błędne. Był jeszcze jeden świadek tej zbrodni, który uszedł z życiem. Nazywał się Tadeusz Kuligowski, z zawodu nauczyciel. Pozostawił on na piśmie dokładną relację z przebiegu kaźni w domu przy ulicy Sienkiewicza. O Tadeuszu Kuligowskim napiszemy w jednym z następnych numerów „Notatek Płockich".

JÓZEF SWIECIK

Oświata w Płocku w latach 1945 - 46

(Początkowy okres rozwoju)

Rok szkolny we wrześniu 1939 roku rozpoczął się w szkołach płockich, podobnie jak w całej Polsce, w ogniu nalotów hitlerowskich samolotów bombardujących.

Trzecia dekada sierpnia 1939 r. to doraźne przygotowywanie obrony miasta przez oddziały wojskowe i grupy cywilnych oraz ewakuacja instytucji i mieszkańców nie związanych z obroną. Młodzież zorganizowana w hufcach szkolnych została wywieziona na pozycje zagrożone.

Po kilku pierwszych dniach września Płock opustoszał. Normalna działalność oświatowa wszystkich szkół płockich została przerwana, a uczniowie i nauczyciele szukali schronienia poza miastem, do którego zbliżały się wojska okupanta.

Po zajęciu Płocka większość budynków szkolnych została przejęta przez oddziały wojskowe okupanta, a sprzęt szkolny i pomoce naukowe— usunięte z klas i pracowni. Ponad dwie trzecie sprzętu szkolnego i pomocy naukowych zniszczono, a z tego, co pozostało, sporo zaginęło.

Wiele ławek i tablic szkolnych, trwalszych pomocy naukowych oraz książek poukrywano na strychach i w piwnicach lub innych miejscach trudniej dostępnych, aby były gotowe, kiedy nadejdzie dzień wolności. W ten sposób wiele eksponatów z pracowni przyrodniczych i przyrządów z pracowni fizycznych oraz tablic i map przetrwało w ukryciu ciężki okres okupacji i po wyzwoleniu wróciło do szkół.

Po zakończeniu działań wojennych większość nauczycielstwa szkół płockich powróciła do miasta. Tam, gdzie warunki zapewniały przynajmniej względne bezpieczeństwo, niektórzy nauczyciele i nauczycielki rozpoczynali indywidualne lub grupowe nauczanie dzieci i młodzieży.

W październiku 1939 roku na polecenie Zarządu Głównego ZNP nauczyciele polscy przystąpili na terenach okupowanych do pracy w szkołach. Płockie władze okupacyjne, wśród których był również i nauczyciel szkół płockich Juliusz Sachs, początkowo nie sprzeciwiały się tej akcji. Dzięki temu już 4 października 1939 r. szkoły powszechne i średnie zostały uruchomione. Nie udało się jednak uruchomić wszystkich, ponieważ niektóre budynki były zajęte przez okupanta.

Ta polska działalność oświatowa trwała jednak krótko, bo tylko do 21 października. Ten kilkunastodniowy okres pracy szkół płockich wystarczył jednak administracji wroga, by mogła się ona dokładnie zorientować, ilu nauczycieli jest w Płocku, zebrać adresy ich zamieszkania, a potem zarządzić zamknięcie wszystkich płockich szkół i uwięzić nauczycieli.

Po likwidacji szkolnictwa polskiego w Płocku nieliczni nauczyciele podejmowali prace w zawodach nie związanych z wychowaniem i nauczaniem. Pracowali przy budowie dróg, w zakładach wytwórczych, w budownictwie, w handlu, prowadzili prace chałupnicze itp. Tylko niektórzy zajmowali się nauczaniem. Szczególną rolę w nauczaniu indywidualnym lub małych grup dziecięcych odegrały płockie nauczycielki. Często z narażeniem życia i bezpieczeństwa najbliższych bezinteresownie podejmowały nauczanie dzieci, wierząc że praca ich jest bardzo potrzebna w tych ciężkich dniach okupacji.

*

21 stycznia 1945 roku był dniem wyzwolenia Płocka i początkiem przygotowań do zorganizowania normalnych działań oświatowych.

Jeszcze w czasie okupacji, bo w dniu trzeciego sierpnia 1944 roku odbyło się organizacyjne zebranie Konspiracyjnej Rady Narodowej Płocka, w mieszkaniu Władysława Frączaka (na peryferiach miasta), któremu przewodniczył Franciszek Kozłowski, a sekretarzował Zygmunt Rogowski (zamordowany przez tajną policję okupanta). Jedną z uczestniczek tego zebrania była Stanisława Nowak-Churska, której wówczas już powierzono organizowanie oświaty w Płocku po jego wyzwoleniu. W dniu oswobodzenia miasta Stanisława Nowak-Churska ponaklejała na słupach ogłoszeniowych wezwa-

nia — apele (napisane ręcznie) do nauczycieli, aby się zgłaszali do pracy oświatowej, w określonym lokalu Miejskiej Rady Narodowej.

W dniu 23 stycznia 1945 roku, w wyzwolonym mieście odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne Miejskiej Rady Narodowej Płocka. Zagaił je wojenny komendant miasta major Cyganow. Obecnych było 15 osób. Zebraniu przewodniczył Franciszek Kozłowski, a sekretarzem był Stefan Pernej. Na zebraniu tym wybrano Stanisławę Nowak-Churską kierownikiem Wydziału Szkolnego.

Na drugim plenarnym, już liczniejszym, zebraniu organizacyjnym MRN w dniu 21 lutego 1945 r. wybrano Stefana Perneja — nauczyciela na Przewodniczącego MRN, Tadeusza Leszczyca na wiceprzewodniczącego, a Stanisławę Nowak-Churską nauczycielkę i Józefa Świecika — nauczyciela na członków Prezydium. Prezydentem miasta wybrany został Franciszek Kozłowski, a wiceprezydentem Kazimierz Churski — również nauczyciel.

Z powyższych danych widać, że już do pierwszego składu MRN weszły cztery osoby spośród nauczycielstwa, obsadzając czołowe stanowiska, bo przewodniczącego rady, dwóch członków prezydium i wiceprezydenta.

Stanisława Nowak-Churska — kierownik wydziału szkolnego — otrzymała pokój w MRN na tymczasową siedzibę urzędu. Do pomocy kierownika wydziału szkolnego przydzielono Annę Stypułkowską, która pełniła funkcję sekretarki.

Do wydziału szkolnego już w końcu stycznia 1945 roku zgłosiło się wielu nauczycieli, by podjąć pracę w szkolnictwie. Ci, którzy pracowali w czasie okupacji w innych miejscowościach lub osadzeni byli w obozach koncentracyjnych, zgłaszali się w miesiącach lutym, marcu i nieco później.

Trudności w organizowaniu szkół płockich zaraz po wyzwoleniu były wyjątkowo duże. Większość budynków szkolnych służyła w czasie okupacji innym celom (przede wszystkim potrzebom władz niemieckich) i trzeba je było przystosować do potrzeb nauczania i wychowania. Wypływała konieczność jak najszybszego ich oczyszczenia, oszklenia i zaopatrzenia w odpowiedni sprzęt szkolny. Oczywiście takiego sprzętu w mieście nie było wiele i trzeba było sprowadzać sprzęt zastępczy, by jak najszybciej szkołę uruchomić.

Spontaniczna chęć niesienia pomocy zgłaszających się do pracy nauczycieli oraz zainteresowanych uruchamianiem szkół rodziców przełamała wstępne trudności. Nadspodziewanie szybko budynki szkolne stawały się wewnątrz czyste i wypełniały się sprzętem szkolnym, niezbędnym do podjęcia normalnej pracy oświatowej.

Pierwsza została uruchomiona szkoła nr 1 w Al. Jachowicza. Nastąpiło to w końcu stycznia 1945 r. Szkołę zorganizował jej kierownik Stefan Pernej z zespołem następujących nauczycieli: Henryk Adamski, Maria Bartoszewska, Maria Łebkowska, Józef Osiecki, Leon Paczkowski, Wiktoria Pernejowa, Kazimiera Skiermańska, Czesława Sobocińska, Czesława Zaborowska. Po rozpoczęciu nauki nadal przybywali nowi nauczyciele i nowi uczniowie. W ciągu roku szkolnego (od lutego do lipca 1945 roku) przybyli do szkoły następujący nauczyciele: Felicja Borkowska, Z. Dworzyńska, W. Frajowa, Alodia Gawińska, Maria Koźlakowska, B. Ostrzycki, Maria Parolowa, A. Pakulska, L. Spodniewska, A. Staniszewski, Leon Sliwiński, Stefania Twerianowicz i Janina Żelazowska. W końcu roku szkolnego szkoła nr 1 liczyła 1181 uczniów w 25 klasach. 10 pierwszych klas liczyło 468 uczniów, 5 drugich klas 277 uczniów, 4 trzecie klasy 163 uczniów, 3 czwarte klasy 131 uczniów, 2 piąte klasy 90 uczniów i 1 szósta klasa 52 uczniów.

W końcu roku szkolnego grono nauczycielskie składało się z 23 osób razem z kierownikiem. Szkoła była przeciążona nadmiarem uczniów i naukę musiano prowadzić na dwie zmiany.

Do tak szybkiego uruchomienia szkoły Nr 1 przyczynili się nie tylko nauczyciele z kierownikiem, ale i naturalne warunki budynku szkolnego, w którym w czasie okupacji czynna była szkoła dla dzieci niemieckich. Wskutek tego w budynku pozostał typowy sprzęt szkolny i pomoce naukowe. Stan ten bardzo ułatwił uruchomienie szkoły.

W dniu 12 lutego 1945 r. przybył do Płocka i zgłosił się do MRN Stanisław Tuziński, z nominacją na inspektora szkolnego dla Płocka i powiatu płockiego. MRN przydzieliła dla inspektora szkolnego obszerniejszy lokal przy ul. Piekarskiej 5. Ob. Stanisława Nowak-Churska została zastępcą inspektora, a do prowadzenia spraw szkół dla dorosłych przybył Tadeusz Rakowski. Personel inspektoratu szkolnego powiększył się o kilku pracowników administracyjnych.

Drugą z kolei zorganizowaną w trudnych warunkach i uruchomioną była szkoła Nr 5, przy ul. Kolejowej w dzielnicy Radziwie. Sylwester Śliwiński — kierownik tej szkoły i zespół nauczycieli — Józef Flak, Franciszek Flak, Janina Lewandowska, Czesława Malesowa, Zygmunt Nowiński, Anna Sidorowicz i Jadwiga Sliwińska — zorganizowali i uruchomili tę szkołę prawdopodobnie już 15 lutego 1945 r. Brak ścisłych danych nie pozwala określić dokładnej daty uruchomienia szkoły.

Stary budynek tej szkoły pełnił rolę magazynów wojskowych okupanta. Trzeba było budynek przystosować do celów szkolnych i wypełnić go przynajmniej zastępczym sprzętem, aby uczniowie mogli brać udział w lekcjach i by mieli na czym pisać. Już w pierwszych dniach lutego rozpoczęło się zdobywanie zastępczego sprzętu szkolnego, jak stoły biurowe, stoliki od maszyn do pisania, krzesła, taborety,

ławy, szafy biurowe. Wszystko to nauczyciele sami znosili do szkoły, bo personelu technicznego jeszcze szkoła nie miała.

Najwięcej sprzętu pobrano ze stocznj rzecznej, która była dość bogata w meble. Chociaż sprzęt był nietypowy, naukę można było zacząć. Największą trudnością, po uruchomieniu szkoły, był brak podręczników i zeszytów, a nawet czystego papieru.

19 lutego 1945 r. została uruchomiona szkoła Nr 6, przy ul. 1 Maja (po Monopolu), łącznie ze szkołą Nr 2. Czesława Zybert — kierowniczka obu połączonych szkół i zespół nauczycieli, przygotowywali budynek wewnątrz już od 1 lutego. Sprzętu biurowego w budynku szkolnym było bardzo dużo, bo do wyzwolenia urzędował w nim okupacyjny urząd zatrudnienia (Arbeitsamt). Niewielką ilość ławek otrzymano ze szkoły Nr 1, doskonale wyposażonej. Kilka szkolnych ławek przynieśli uczniowie z domów, gdzie je przechowywali przez okres okupacji. Uczniowie przynieśli również niewielką ilość ocalałych pomocy naukowych i książek do biblioteki. Jeden z uczniów przyniósł kilka gablotek z motylami. Brak zeszytów zastąpiono papierami znalezionymi w szafach likwidowanego urzędu zatrudnienia.

Czwartą, uruchomioną prawdopodobnie 21 lutego 1945 r. była szkoła Nr 3 (obecnie przy Seminarium Duchownym). Brak kroniki i książki protokółów (dotychczas nie znaleziono ich) uniemożliwia podanie dokładnej daty rozpoczęcia nauki.

Po wyzwoleniu Płocka z upoważnienia Inspektoratu Szkolnego organizował szkołę nr 3 Tadeusz Filipowicz z następującym zespołem nauczycieli: H. Majdecka, P. Giżyńska, L. Bieńkowska-Chybowa, G. Zawodniakowa, Ł. Górecka, J. Gawłówna, H. Kaźmierczak, F. Trzcińska, M. Gwiazdowicz, W. Adamska, W. Majdecka, W. Dobaczewska, H. Maksiumczuk, Z. Kraszkiewicz, M. Łebkowska, Z. Karczemny, L. Bogiel, St. Rogozińska, S. Listkowa, F. Danielewska i inni. Ponieważ przedwojenny budynek tej szkoły przy ul. Juliana Wieczorka (dawniej Dobrzyńska) był zrujnowany i nie nadawał się do remontu, szkołę zaczęto organizować w budynku dawniejszego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego, przy ul. Kolegialnej. Budynek ten był jeszcze wolny, ale również bez sprzętu szkolnego.

Podobnie jak przy organizowaniu innych szkół trzeba było tu wykorzystać sprzęt biurowy, niewygodny, bo zajmujący wiele miejsca ale zastępczo konieczny. Niewielką ilość ławek, przechowanych przez okres okupacji, przynieśli starsi uczniowie. Niektóre pomoce, przechowywane przez rodziców dawniejszych uczniów, również wróciły do organizowanej szkoły.

Ilość zgłaszających się uczniów wzrastała z każdym dniem organizowania szkoły. Obecnie brak jest dokładnych danych o ilości uczniów w dniu otwarcia szkoły, ale w arkuszach ocen są dane z końca roku szkolnego, to jest z połowy lipca 1945 r. Szkoła liczyła wówczas 25 następujących klas:

7 klas pierwszych w liczbie 275 uczniów, 6 klas drugich z 207 uczniami, 4 klasy trzecie— 127 uczniów, 3 klasy czwarte — 85 uczniów, 2 klasy piąte — 92 uczniów i 3 klasy szóste — 88 uczniów. Łącznie w szkole nr 3 zapisanych było 874 uczniów.

W związku z organizacją w Płocku Liceum Pedagogicznego Prezydium płockiej rady narodowej odpowiednią uchwałą przejęło w dzierżawę budynek Seminarium Duchownego z przeznaczeniem na szkołę powszechną nr 3. W budynku po Seminarium Nauczycielskim przy ul. Kolegialnej mieściła się potem szkoła ćwiczeń Liceum Pedagogicznego.

W roku szkolnym 1945/46 szkoła nr 3 została przeniesiona do obecnego jej budynku przy ul. Nowej 2. Kierownikiem tej szkoły został z dniem 1 września 1945 r. Leopold Gutkowski, który zgłosił się do władz szkolnych 1 czerwca 1945 r. Nowa siedziba szkoły okazała się również nie wystarczająca i naukę trzeba było prowadzić na dwie zmiany.

Prawdopodobnie w kwietniu 1945 r. przybył do Inspektoratu Szkolnego na zastępcę inspektora Bolesław Kazimierski. Brak dokumentacji uniemożliwia ustalenie dokładnej daty.

Następną, piątą z kolei otwartą szkołą była szkoła Nr 7. Uruchomiono ją 10 kwietnia 1945 roku przy ul. Królewieckiej w budynku, który w okresie międzywojennym był siedzibą Seminarium Nauczycielskiego Męskiego.

Kierownictwo tej szkoły i jej zorganizowanie inspektorat szkolny powierzył z dniem 1. IV. 1945 r. Jadwidze Grzegorzewskiej, która pracowała dotychczas w szkole Nr 6.

Razem z Jadwigą Grzegorzewską organizowali szkołę następujący nauczyciele: Zdzisława Andrzejak, Stanisław Bojanowski, Stanisława Fuzowa, Helena Przesławska, Jan Sokolnicki, Stanisław Zawalski i Maria Żurawicz.

W przydzielonym szkole budynku nie było nic realnego związanego z nauczaniem. Trzeba było zdobywać nietypowy sprzęt, aby uczniowie mieli na czym siedzieć w klasach i na czym pisać.

Podobnie jak przy organizowaniu innych szkół sami nauczyciele znosili do szkoły sprzęt biurowy z urzędów czynnych w czasie okupacji. Rodzice dawniejszych uczniów przynieśli kilkanaście ławek przechowywanych na strychach przez okres okupacji. Ławki szkolne i mniejsze stoliki umieszczono w mniejszych klasach, a większe stoły biurowe i krzesła w większych. Niewielkie pomieszczenia klasowe zapełniły się w nadmiarze już w dniu otwarcia szkoły. Było już 10 klas z 398 uczniami. Pierwsze klasy były — 3, drugie — 2, trzecie — 2, czwarta — 1, piąta — 1 i szósta — 1.

Oprócz dzieci miejscowych przybywały do szkoły dzieci wracające z Niemiec, z Litwy

i z za Bugu. Na dzień 1 czerwca było już 432 uczniów.

W kilka tygodni po otwarciu szkoły biblioteka szkolna liczyła już 51 książek, ale na klasę wypadał nadal jeden podręcznik do nauki przedmiotu.

Uczniowie szkoły Nr 7 brali wyjątkowo aktywny udział w Tygodniu Szkoły Podstawowej w Płocku, który obchodzono w czasie od 27 maja do 3 czerwca 1945 r.

Tydzień Szkoły Powszechnej był zaprojektowany przez ówczesnego Przewodniczącego MRN, a jednocześnie kierownika szkoły Nr 1, Stefana Perneja.

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym Tygodnia Szkoły Powszechnej, Stefan Pernej wygłosił przemówienie uzasadniające potrzebę i celowość takiej imprezy. Przytoczył dane o szkolnictwie powszechnym w 1939 r., które liczyło w Płocku około 4000 dzieci, w ośmiu szkołach. Po uwolnieniu Płocka spod okupacji było ponad 4500 dzieci w wieku szkolnym i spora ilość z przekroczonym wiekiem. Budynki szkolne stały zdewastowane i opróżnione zupełnie ze sprzętu szkolnego oraz pomocy naukowych. Wypełnienie sal lekcyjnych sprzętem zastępczym traktowano jako tymczasowe. Szczególnie dotkliwy był brak ławek i tablic szkolnych.

Zorganizowanie Tygodnia Szkoły Powszechnej miało na celu zebranie większej sumy pieniędzy (planowano 40 do 50 tysięcy zł), za którą miały być zakupione ławki szkolne. Zebranie planowanej sumy pieniędzy byłoby poważną pomocą dla miasta, które miało olbrzymie wydatki, a znikome dochody.

Uczestnicy tego pierwszego zebrania organizacyjnego (działacze społeczni i polityczni, przedstawiciele instytucji, zakładów produkcyjnych, związków zawodowych i inni), w dyskusji po przemówieniu wstępnym Stefana Perneja, wykazali zrozumienie dla potrzeb szkolnictwa podstawowego i wypowiedzieli się za zorganizowaniem Tygodnia Szkoły Powszechnej. Stefan Pernej. podał projekt organizacji omawianego Tygodnia, który zebrani zaakceptowali.

W pierwszym dniu Tygodnia Szkoły Powszechnej to jest w niedzielę 27 maja 1945 roku odbyły się zbiórki dzieci we wszystkich szkołach powszechnych razem z zespołami nauczycielskimi tych szkół. Dzieci ustawione w kolumny marszowe, zaopatrzone w sztandar i odpowiednie transparenty, przemaszerowały ze śpiewem i orkiestrami na Stary Rynek, przed siedzibę MRN.

O godz. 12.00, po zebraniu dzieci i nauczycieli wszystkich szkół podstawowych miasta, dokonano otwarcia Tygodnia Szkoły Powszechnej. Przemawiał Przewodniczący MRN Stefan Pernej i z Inspektoratu Szkolnego — Stanisława Nowak-Churska — zastępca inspektora.

Po dokonaniu otwarcia rozpoczęto kwestę uliczną, którą powtórzono jeszcze w dniu 31 maja i 3 czerwca. Oprócz kwesty ulicznej zorganizowano również i przeprowadzono kwestę w lokalach (kino, teatr, cukiernie i inne) oraz kwestę na listy po instytucjach, zakładach pracy itp.

W dniu 3 czerwca odbyła się Akademia w teatrze, na której program złożyły się: przemówienie, deklamacje i obrazki sceniczne zorganizowane przez młodzież szkolną i nauczycielstwo oraz muzyka i śpiewy.

Oprócz wymienionych działań zorganizowano odpowiednią propagandę Tygodnia Szkoły Powszechnej przez afisze na słupach ogłoszeniowych i w oknach wystawowych sklepów, reklamy świetlne w kinie, artykuły w prasie, wzmianki w radiowęźle, a nawet wykorzystano do tego celu ambony kościelne.

Komitet organizacyjny Tygodnia Szkoły Powszechnej stanowił zespół uczestników pierwszego zebrania organizacyjnego, a podział funkcji w Komitecie Wykonawczym był następujący: Przewodniczący Komitetu — inspektor szkolny ob. Stanisław Tuziński; sekretarz — redaktor Konstanty Modliński; skarbnik — kasjer Zarządu Miejskiego Karol Sekunda. Oprócz tego były wybrane Komisje: Pochodowa, Finansowa, Akademiowa i Propagandowa, którymi kierowali ob. ob.: Niemkiewicz, Karol Sekunda, Czesława Zybert, Jadwiga Grzegorzewska, Jachnis, Tadeusz Leszczyc, Jan Łebkowski, Tadeusz Rakowski, Tadeusz Filipowicz, inż. Bieńkowski i inni.

Rezultat zbiórki w Tygodniu Szkoły Powszechnej był nadspodziewany. Zebrano 117.066 złotych. Za tę sumę Zjednoczone Firmy Budowlane w Płocku zobowiązały się wykonać 211 ławek szkolnych (dwuosobowych), z drewna, przydzielonego na ten cel przez Zarząd Miejski. Na 31 grudnia 1945 r. wykonano już 111 ławek, które przydzielono poszczególnym szkołom najbardziej potrzebującym.

Z powierzonego drewna miały być wykonywane również remonty starych ławek.

23 czerwca 1945 r. szkoła nr 7 otrzymała komplet nowych ławek dla jednej klasy (po 1000 złotych jedna ławka).

Po podziale Płocka na rejony szkolne, w roku szkolnym 1946/47 szkoła liczyła 383 uczniów, czyli została nieco odciążona.

Od 1 do 7 października 1946 r. kierowniczka szkoły Jadwiga Grzegorzewska otrzymała urlop zdrowotny, a od 4 października kierownictwo szkoły objęła Władysława Kowalska.

W międzyczasie przybyły do szkoły dwie nauczycielki — Eugenia Laszkiewicz (po obozie koncentracyjnym) i Eugenia Łazicka również po obozie w Ravenbrück (zarejestrowana w inspektoracie szkolnym od 1.VII.1946 r.).

Szóstą z kolei, oficjalnie otwartą w dniu 1 września 1945 r., była szkoła Nr 2, czynna od

19 lutego do 17 lipca 1945 r., razem ze szkołą Nr 6 pod kierownictwem Czesławy Zybert.

Ponieważ administrowanie nadmiernie liczną szkołą jest dość trudne dla jednoosobowego kierownictwa, inspektorat szkolny postanowił od początku nowego roku szkolnego 1945/46 oddzielić szkołę Nr 2 od szkoły Nr 6. Kierownictwo szkoły Nr 2 inspektorat szkolny powierzył Władysławowi Gawińskiemu, który wrócił z obozu koncentracyjnego. Lokale, sprzęt szkolny i pomoce naukowe, będące w posiadaniu szkoły Nr 6, podzielono między obie szkoły. Uczniowie obu szkół mieli zajęcia rano i częściowo po południu.

Od 1 września 1945 r. szkoła Nr 2 liczyła 14 klas. 4 pierwsze klasy miały — 141 uczniów, 5 drugich klas — 160 uczniów, 3 trzecie klasy — 115 uczniów, 1 czwarta klasa — 35 uczniów, 1 piąta klasa — 38 uczniów. Razem było 489 uczniów.

Grono nauczycielskie Szkoły Nr 2 składało się z 13 osób: Władysław Gawiński — kierownik szkoły, Irena Bejgier, Irena Chrzanowska, Franciszek Dzierżanowski, Alodia Gawińska, Helena Kadzińska, Wanda Kapłońska, Maria Listek, Aniela Piotrowska, Eugenia Siecińska, Janina Waśniewska, Janina Zmysłowska i Wanda Zmysłowska.

Warunki pracy w szkole Nr 2 były dość trudne, bo przestrzeń użytkowa była zbyt mała i nie można było zorganizować pracowni do nauczania przedmiotów, które tego wymagały. Od października 1947 r. szkoła Nr 2 zmieniła siedzibę na bardziej przestrzenną, w budynku byłych koszar, przy placu Dąbrowskiego.

Szkoły — Nr 1 i Nr 3 były początkowo najwięcej przeciążone nadmiarem uczniów. W związku z tym inspektorat szkolny postanowił odciążyć wymienione szkoły przez zorganizowanie jeszcze jednej, nowej szkoły, do której odprowadzić miano nadmiar uczniów. Szkole tej dano kolejny Nr 8. Zadanie to powierzył inspektorat szkolny, z dniem 15 maja 1945 r., Janowi Łebkowskiemu. Razem z kierownikiem Janem Łebkowskim przystąpił do porządkowania przydzielonego budynku następujący zespół nauczycieli: Łucja Górecka, Halina Gruszecka, Maria Gwiazdowicz, Władysława Januszewska, Genowefa Zawodniak, Janina Żelazowska.

Na siedzibę szkoły, władze miejskie wynajęły budynek przy ul. Juliana Wieczorka 29 (dawniej Dobrzyńska), po szkole przyklasztornej Mariawitów. Budynek był bez szyb, z uszkodzoną instalacją wodną i sanitarną, wewnątrz dość mocno zniszczony.

20 maja 1945 r. rozpoczęły się prace remontowe, które miały być ukończone przed końcem czerwca. Otwarcie szkoły, z uczniami przejętymi ze szkoły Nr 1 i Nr 3, miało nastąpić przy końcu czerwca (po ukończeniu remontu budynku).

W dniu 23 czerwca 1945 r., przy wykańczaniu prac remontowych budynek szkolny został niespodziewanie zajęty przez jednostkę lotniczą Armii Czerwonej, powracającą z Zachodu.

Kierownik Jan Łebkowski, aby nie przerwać organizacji szkoły, po uzgodnieniu z kierownikiem szkoły Nr 1 Stefanem Pernejem, przeniósł sekretariat do szkoły Nr 1, w Al. Jachowicza 20.

W dniu 1 września 1945 r. szkoła Nr 8 złożona z uczniów przejętych z dwóch szkół (Nr 1 i Nr 3) rozpoczęła normalne zajęcia w gmachu szkoły Nr 1 w godzinach popołudniowych.

Do zespołu nauczycielskiego organizującego szkołę z kierownikiem Łebkowskim, przydzielono pewną ilość nauczycieli ze szkoły Nr 1 i Nr 3. Nowy zespół nauczycielski łącznie z kierownikiem, liczył 18 osób.

Po uruchomieniu szkoła Nr 8 liczyła 15 klas (oddziałów). W tym: 3 klasy pierwsze liczące — 117 uczniów, 5 klas drugich — 187 uczniów, 4 klasy trzecie — 125 uczniów, 2 klasy czwarte — 66 uczniów i 1 klasa piąta — 26 uczniów. Razem 521 uczniów.

W dniu 25 października 1945 r., po opuszczeniu budynku przez jednostkę lotniczą, szkoła Nr 8 zajęła swoją siedzibę przy ulicy Juliana Wieczorka 29. Budynek był pusty i częściowo bez szyb, bo remont nie był dokończony. Szyb przez dłuższy czas nie można było kupić, bo huty szkła nie były jeszcze czynne.

Rodzice poznosili własne stoliki, ławki, krzesła, taborety i tym sprzętem meblowano poszczególne klasy. Brak podręczników, zeszytów i pomocy szkolnych był nie mniej dokuczliwy niż okna bez szyb w okresie jesieni.

Prawdopodobnie w listopadzie 1945 r. inspektorat szkolny powierzył Zygmuntowi Kraszkiewiczowi organizowanie szkoły Nr 4, której jeszcze nie zorganizowano. Szkoła ta miała odciążyć dwie przepełnione szkoły — Nr 3 i Nr 8.

Ponieważ były zbyt duże trudności w uzyskaniu własnego lokalu dla szkoły Nr 4 — ulokowano ją w budynku szkoły Nr 8, przy ul. Juliana Wieczorka 29. Zajęcia w tej szkole odbywały się w godzinach popołudniowych. Nie było to zgodne z wymaganiami higieny pracy, ale względy higieniczne trzeba było wówczas podporządkować innym ważniejszym celom.

Komplet uczniów, szkoła Nr 4 otrzymała ze szkoły Nr 3 i Nr 8, które miały ich nadmiar. Brak jest dokładnych danych o dacie otwarcia szkoły i o ilości klas w czasie otwarcia. Brak dokumentacji z tego okresu. Są jednak arkusze ocen z końca roku szkolnego 1945/46 i formularz sprawozdawczy G.U.S., w którym figuruje 9 klas:

2 klasy pierwsze liczące razem — 68 uczniów, 1 klasa druga — 33 uczniów, 2 klasy trzecie — 44 uczniów, 1 klasa czwarta — 24 uczniów, 2 klasy piąte — 52 uczniów i 1 klasa szósta — 21 uczniów. Razem 242 uczniów.

Uruchomienie szkoły Nr 4 było końcowym etapem podstawowych działań organizacyjnych inspektoratu szkolnego i kierownictw poszczególnych szkół wraz z zespołami nauczycielskimi.

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKIEGO

Rok szkolny 1945 i 1945/46, to okres wyjątkowo wytężonej pracy szkół podstawowych w Płocku. Nauczyciele pracowali w bardzo trudnych warunkach szkolnych i domowych. W początkowym okresie wynagrodzenie za pracę otrzymywali w naturze, w postaci niewielkich porcji chleba i mięsa, a w jednym tygodniu nawet w postaci spirytusu z gorzelni w Sikorzu.

Poważną pomocą w organizowaniu, a właściwie w wyposażeniu szkół, w tych trudnych początkach, byli zgłaszający się uczniowie, którzy pomagali przenosić sprzęt, wyszukany przez nauczycieli lub wskazany przez władze miejskie. Przynosili do szkół przechowywane przez okres okupacji przedmioty, pomagali porządkować budynki szkolne wewnątrz itp.

Pozytywny stosunek do poczynań oświatowych Miejskiej Rady Narodowej i ówczesnego Zarządu Miejskiego był gwarancją ich realizacji. Remonty przydzielonych lokali dla poszczególnych szkół, ich ogrzewanie, wyposażenie, utrzymanie czystości oraz początkowe wynagrodzenie nauczycieli, to niektóre czynności władz miejskich, bez których szkoły nie mogłyby funkcjonować.

W wielu uchwałach MRN znajdowały się sprawy bezpośrednio dotyczące nauczycielstwa szkół płockich lub samych szkół. Np. dnia 4 kwietnia 1945 r. MRN rozpatrywała pismo Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Płocku w sprawie zniżki opłat za pobieraną energię elektryczną dla nauczycielstwa szkół płockich. Sprawę załatwiono pozytywnie. Na tymże posiedzeniu podjęto uchwałę o dożywianiu dzieci szkolnych.

6.XI.1945 r. odbyło się specjalne posiedzenie MRN w sprawie poprawy bytu materialnego nauczycielstwa, ale z powodu braku odpowiednich kredytów, nie ustalono wówczas form i warunków pomocy materialnej. Władze miejskie znały ówczesną trudną sytuację materialną nauczycielstwa szkół płockich, ale nie mogły okazać wydatnej pomocy, bo potrzeby doraźne miasta były w owym czasie większe niż możliwości finansowe. Na tym posiedzeniu rozpatrzono również pismo Inspektoratu Szkolnego w sprawie pomocy finansowej dla kursów wieczorowych. Z powodu braku odpowiednich kredytów sprawa na razie nie została pozytywnie załatwiona.

Na posiedzeniu MRN w dniu 4 grudnia 1945 roku (drugie posiedzenie budżetowe) uchwalono dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli szkół płockich za 14 zaległych miesięcy (od dnia 1 lutego 1945 r. do 31 marca 1946 r.) w sumie 60.375, — zł oraz 42.000,— zł na prowadzenie szkoły wieczorowej dla dorosłych (dezyderat z poprzedniego posiedzenia MRN).

*

Pierwsze dwa lata powojennej pracy, związanej z organizowaniem od podstaw szkolnictwa w Płocku, to piękna karta działalności nauczycieli oraz władz miejskich. W tamtym przełomowym okresie działanie to znamionowały przede wszystkim: bezinteresowne zaangażowanie i piękna obywatelska postawa w budowaniu zrębów nowego, socjalistycznego Płocka. W atmosferze poświęcenia i wysiłku powoływano do życia coraz nowe placówki oświatowe, by jak najszybciej stworzyć odpowiednie warunki dzieciom i młodzieży do podjęcia nauki, przerwanej w sposób brutalny przez wroga w okresie okupacji.

Ten skromny przyczynek do dziejów oświaty w latach 1945—1946 w Płocku odnosi się jedynie do szkolnictwa powszechnego. Oddzielne zagadnienia dla tego okresu stanowią: szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zawodowe oraz szkolnictwo powszechne, organizowane na terenie płockiej wsi. Opracowanie tych tematów staje się pilną koniecznością, bezlitosny bowiem czas zaciera w pamięci ludzkiej wiele wydarzeń, których na podstawie dokumentów już dziś odtworzyć nie można.

Dane o poszczególnych szkołach, zawarte w niniejszej pracy, pochodzą z następujących źródeł: Inspektorat Oświaty, Archiwum Państwowe — Oddział Wojewódzki w Płocku, Kroniki niektórych szkół, Arkusze ocen, Księgi protokółów Rad Pedagogicznych i zeznania (oświadczenia) niektórych kierowników szkół i nauczycieli oraz Sekretariat Zarządu Powiatowego Zw. Nauczycielstwa Polskiego

Kilka szkół nie ma żadnej dokumentacji z początków swojej działalności i ustalenie rzeczowych danych o nich sprawia poważne trudności. Tam, gdzie nie można było ustalić dokładnych dat, użyto wyrażenia „około" lub „prawdopodobnie". Tam, gdzie się nie zgadzały duże ilości uczniów z małym składem nauczycieli — nie podawano liczby uczniów.

J. Ś.

MARIA NOWICKA-BOJANOWSKA

W pięćdziesiątą rocznicę śmierci
Władysława Figielskiego



Władysław Figielski — pierwsze nigdzie nie publikowane zdjęcie. Nie wiadomo dotąd, czy jest to zdjęcie pomaturalne, czy już po ukończeniu Sorbony

Władysław Figielski urodził się 6.VI.1889 r. w Soczewce koło Płocka w rodzinie inteligenckiej. Patriotyczna atmosfera domu rodzinnego oraz trudne warunki materialne kształtowały poglądy polityczne młodego chłopca. Uczęszczając do Gimnazjum Gubernialnego w Płocku (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. St. Małachowskiego) wykazywał duże zainteresowanie wiedzą i jako prymus zwolniony został z opłat za naukę. Nie mógł się jednak pogodzić z systemem szkoły carskiej i jej rusyfikacyjnym wychowaniem. W dniu 6.II.1905 r. wraz z 374 ko-

legami wziął udział w strajku szkolnym i po demonstracyjnym opuszczeniu gmachu gimnazjum nigdy do niego nie powrócił.

Figielski kontynuował naukę w Gimnazjum Polskim Męskim (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. Wł. Jagiełły), utworzonym w 1906 r. przez Koło Płockiej Macierzy Szkolnej. Związał się wówczas z najbardziej postępową młodzieżą, która prowadziła działalność polityczno-społeczną, samokształceniową i wydawała na powielaczu tajne czasopismo „Do Dzieła". Szczególną aktywnością wyróżniali się: Eugeniusz Przybyszewski, Mirosław Zdziarski oraz Julian Leszczyński-Leński mieszkający z Figielskim w tym samym domu przy ul. Mostowej i rywalizujący z nim o wyniki w nauce.

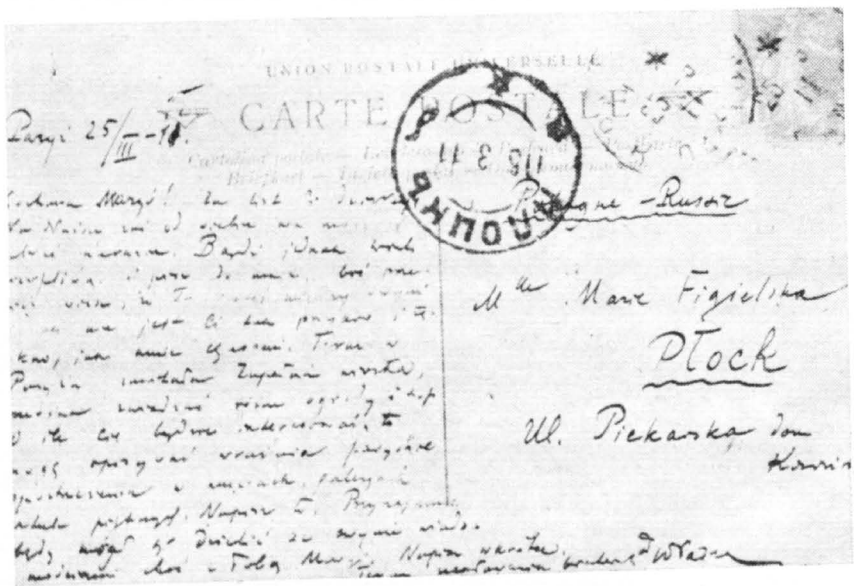
Odznaczający się wybitnymi zdolnościami do nauk ścisłych Figielski po ukończeniu w 1909 r. Gimnazjum Polskiego wyjeżdża do Paryża, gdzie do 1913 r. studiuje na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Sorbony. Otrzymuje odznaczenie i wyróżnienie za specjalne zdolności w dziedzinie fizyki matematycznej i rachunku prawdopodobieństwa, a prof. Henri Poincare na uroczystości rozdania dyplomów oświadcza, że w swej 40-letniej pracy naukowej spotkał tylko dwu tak wybitnych matematyków, z których jednym był Figielski.

Figielski odmawia jednak objęcia posady na Sorbonie i wraca do kraju. Nie uzyskawszy zezwolenia od władz carskich na nauczanie w Królestwie Polskim wyjeżdża do Samarkandy. Tam zastaje go wybuch I wojny światowej. Po nostryfikacji dyplomu objął posadę nauczyciela matematyki w miejscowym gimnazjum. W 1915 roku zostaje Figielski zmobilizowany do armii carskiej, służy w 4 Syberyjskim Pułku w Kazalińsku (obwód syr-daryjski) zdobywając sympatię i autorytet wśród towarzyszy służby żołnierskiej. Po latach jeden z nich napisze o Figielskim — „Był to człowiek bardzo prosty, niezastąpiony kolega. Nawet najbliżsi jego przyjaciele w wojsku nie wiedzieli, że ma on ukończony uniwersytet na Zachodzie".

Ze względu na słaby wzrok zostaje Figielski zwolniony z wojska i powraca do pracy w samarkandzkim gimnazjum. Jako jedyny z nauczycieli na początku 1917 r. uczestniczy w strajku szkolnym. W tymże roku staje się członkiem SDPPR(b) [Socjalistycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików)]. Po Rewolucji Lutowej jest współorganizatorem grupy nauczycieli-internacjonalistów w Samarkandzie oraz RDRiŻ (Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich), zostając jednocześnie jej członkiem.

Figielski zdając sobie sprawę, że rewolucja rosyjska będzie okresem wielkich przemian społecznych i politycznych aktywnie włącza się w walkę o lepsze jutro. W liście do siostry w 1917 r. dokonuje lakonicznej, ale wiele mówiącej oceny sytuacji — „Ze zmiany rządu jestem bardzo zadowolony. Dla nas Polaków też z tego powodu będzie lepiej".

Zdecydowana postawa polityczna Figielskiego, duże zdolności organizacyjne i szeroka wiedza przyczyniają się do powierzenia mu przez bolszewików coraz bardziej odpowiedzialnych stanowisk. W dniu 28.XI.1917 r. zaczyna pełnić funkcję komisarza oświaty w okręgu samarkandzkim. Z jego inicjatywy wszystkie dzieci zostają objęte obowiązkiem bezpłatnego nauczania, powstają kursy dla analfabetów i kursy zawodowe wieczorowe dla pracujących. Od 25. VI.1918 r. jest przewodniczącym samarkandzkiej RDRiŻ, prowadzi przygotowania do obrony miasta przed kontrrewolucją. Na zjeździe RDR i Ż Turkiestanu 23.X.1918 r. zostaje powołany na stanowisko przewodniczącego Komisarzy



Prywatna karta pocztowa Władysława Figielskiego pisana z Paryża do siostry w Płocku.

Ludowych Republiki Turkiestanu — premierem nowego rządu rewolucyjnego, a w kilkanaście dni później (4.XI.1918 r.) przewodniczącym Najwyższego Kolegium Wojskowego d/s Obrony Republiki.

Figielski w niezwykle ciężkich warunkach stanął na czele turkiestańskiego rządu. Wojna domowa ogarnęła Azję Środkową. Powstawały kontrrewolucyjne organizacje oficerów, wybuchały bunty Kozaków— przesiedleńców. Uzbrojone przez interwentów bandy „basmaczy" paliły Zakłady Obróbki Bawełny. Łączność kolejowa z Moskwą została przerwana. Wojska kontrrewolucyjne otaczały walczącą z głodem młodą republikę. W tych burzliwych tygodniach Figielski przemawiał na wiecach, organizował obronę republiki biorąc w niej czynny udział. Umiał znaleźć na wszystko czas: zajmował się planami rozwoju uprawy bawełny, oświaty i nauki. Oto jak wspomina Figielskiego jeden z jego współpracowników — „W dzień pracował, wieczorem brał udział w posiedzeniach, w nocy łączył się bezpośrednio z frontami albo też konno objeżdżał posterunki całego miasta".

Dnia 19.I.1919 roku wybucha w Taszkiencie kontrrewolucyjny bunt. Wśród 14 przywódców rządu i partii, którzy polegli tego dnia w walce z białogwardzistami znajdował się również Władysław Figielski.

BIBLIOGRAFIA

Stanisław Kostanecki, Walka o szkołę polską i szkoła im. Wł. Jagiełły w Płocku 1905/6—1965/6, Notatki Płockie 1966 nr 38, s. 13—16.

Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej 1917—1920, Warszawa 1967, s. 225.

Łucki Michał, Między Uzbekistanem a Lechistanem (Korespondencja własna z Taszkientu), Trybuna Ludu 1958 nr 301, s. 9.

Syzdek Bronisław, Płoczczanin premierem Turkmenii, Notatki Płockie 1960 nr 16, s. 16—17.

Informacje uzyskane od siostry Wł. Figielskiego Marii Idźkiewiczowej, której własnością są reprodukowane przez Wiesława Dyśkiewicza zdjęcia.

BOHDAN ZYMAN

O wolność i sprawiedliwość...

8 stycznia br. w Komitecie Miasta i Powiatu PZPR w Płocku odbyła się niecodzienna uroczystość. Tego dnia Kierownictwo KMiP PZPR i grono bliskich Towarzyszy, spotkało się, by dać wyraz szacunku Towarzyszowi, którego osobista postawa, pełne ofiarności i zaangażowania życie, jest przykładem prawdziwego komunisty i wiernego syna narodu polskiego.

Tego dnia obchodził 70-rocznicę urodzin Towarzysz FELIKS MAJDAK — płoczczanin — człowiek nierozerwalnie związany z socjalistyczną rzeczywistością, rzec można bez przesady, jeden z budowniczych Polski Ludowej.

Był to dzień szczęśliwy i radosny nie tylko dla zacnego Jubilata, który otrzymał zewsząd dowody wielkiej serdeczności i moc życzeń. Razem z nim dzielili jego uczucia: rodzina, bliscy Towarzysze i ci, którzy walczyli z nim o władzę ludową i ci młodzi, dla których był i jest wzorem partyjnej pracy i działalności społecznej.

W uroczystości, której wzięli udział: Kierownictwo KMiP na czele z I Sekretarzem KMiP



Towarzysz Feliks Majdak urodził się 8 stycznia 1899 roku w miejscowości Paprotnia, pow. Garwolin, w rodzinie chłopskiej. Od 1927 r. związany z regionem płockim. Przed wojną aktywny działacz SL i KPP, w czasie okupacji PPR, a następnie PZPR. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim i Medalami: „Grunwaldu", „Za zwycięstwo" oraz Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa warszawskiego".

Tow. Henrykiem Dyrdą, generałem Teodorem Kuflem, Jakubem Krajewskim, Czesławem Szczepańskim, działaczami ZBoWiD, nie zabrakło delegacji szkół i zakładów, które składając wiązanki kwiatów przekazywały gorące i serdeczne życzenia długich lat zdrowia, szczęścia i powodzenia w życiu.

Ta uroczystość — jak podkreślił to w swoim wystąpieniu I Sekretarz KMiP PZPR w Płocku Tow. Henryk Dyrda — „...była wyrazem głębokiego uznania za Jego ofiarną i pełną poświęcenia pracę. W trudnych okresach walki z sanacją, hitlerowskim okupantem, wrogim podziemiem tow. Majdak był i jest przykładem prawdziwego komunisty. Groziły Mu często represje, często śmierć z rąk wroga. Dziś z ogromną satysfakcją stwierdzamy, że trud Wasz nie poszedł na marne, że między innymi dzięki Wam, mamy Polskę sprawiedliwą, Ojczyznę Socjalistyczną.

Nie ma chyba mieszkańca naszego miasta i regionu, który nie słyszałby, a może nawet znał osobiście tow. Feliksa Majdaka („Felek"), który do dziś, choć przebywa już na zasłużonej rencie, pracuje społecznie w licznych komisjach i partyjnych władzach. Jak wyglądała jego życiowa droga, pełna dramatycznych nieraz zdarzeń i przeżyć, jak kształtowała się jego postawa działacza — oto pytania, które cisną się same, gdy zaczynamy rozmowę.

— Już nieraz pytano mnie o to i zawsze, gdy mówię o początkach mojego życia, przypominam sobie, iż społeczne działanie, działanie dla ludzi było w mojej rodzinie tradycją, która przechodziła z ojca na syna. Opowiadam często w domu o dziadku, który brał udział w patriotycznym zrywie — powstaniu styczniowym. Życiową pasją mojego ojca było szerzenie oświaty. Choć piętrzyło się przed nim mnóstwo trudności, sam uczył się, by później przekazywać swoją wiedzę chłopskim dzieciom. Była to działalność karalna przez carskie władze. Często więc do domu zaglądał carski żandarm — nauczanie trzeba było przenieść do innych domów. Ta walka o rozszerzanie wiedzy wśród chłopów była jego pasją również po odzyskaniu niepodległości. Tym razem walczył o szkołę dla wsi. Nie patrzyły na to chętnym okiem ówczesne władze, ba, niechętni byli również mieszkańcy wsi. Ta walka dzięki pasji i przysłowiowej, chłopskiej nieustępliwości zakończyła się pełnym sukcesem. W Paprotni w pow. ryckim zbudowano szkołę dla chłopskich dzieci. Wyniosłem więc z rodzinnego domu „żyłkę" działacza.

— Dalszą życiową szkołą była służba wojskowa. Wśród kolegów, gdzie nieraz spotkać można było i światłych, postępowych ludzi, zaczęły rodzić się pytania, dlaczego panuje w Polsce bieda i niesprawiedliwość, czy są możliwości zmian na lepsze dla ludzi biednych: chłopów i robotników".

Te wątpliwości rodzić się teraz będą coraz częściej. Sanacyjnej władze nie wiele przecież zmieniły na lepsze na wsi. Ziemia drogo kosztuje. Chłopi cierpią biedę. Ta bieda jest wszędzie na Mazowszu, Kurpiach, w Kieleckim i na Podhalu. Bieda jest taka sama w nowych okolicach, gdzie w 1927 r. przenosi się wraz ze swoją rodziną. Wieś Bombalice w gminie Lelice, pow. płockim (obecnie sierpeckim) jest odtąd Jego miejscem pracy i coraz aktywniejszej pracy społecznej i politycznej.

— Był to dla mnie nowy etap życia. Byłem nowym człowiekiem, przybyszem, w środowisku wsi. Tutaj zetknąłem się z ludowcami. Stałem się działaczem Stronnictwa Ludowego, później członkiem rady gromadzkiej powiatowej kasy Stefczyka.

I choć byłem „nowym" we wsi powierzono mi misję: budowę pełnoklasowej szkoły podstawowej w Lelicach. W tę walkę o nową szkołę włożyłem całe swe serce. Z ogromną pasją, nie zrażając się niepowodzeniami, rozpocząłem wędrówkę do urzędów, które niezbyt chętnie, chciały słuchać moich próśb w imieniu moich współmieszkańców. Argumentacja moja była prosta, ale jednocześnie skuteczna. Tylko nieliczne wiejskie dzieci, po nauce w klasach 3—4, uczyły się dalej. A ponieważ ówczesne władze głosiły, że majstrem zostać może ten, kto ukończy 7 klas, gdzież więc te 7 klas miały zdobyć chłopskie dzieci?

Walka o szkołę była trudna. W ówczesnym inspektoracie uzyskałem zapewnienie, że nie będą mi przeszkadzać, ale w budowie nowej szkoły nic nie pomogą. Rozpocząłem wędrówkę po urzędach w Warszawie. Trafiłem nawet do Dyrektora Departamentu Szkół Powszechnych ówczesnego Ministerstwa Oświaty. (Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego). Dyskusja była burzliwa. Krzyżowały się pytania, rzucałem na szalę wszystkie argumenty. I choć nie otrzymałem obietnicy natychmiastowej budowy szkoły, już w innych okolicznościach poradzono mi, by cała wieś podpisała petycję, gdyż racja jest po naszej stronie. Pod ułożoną przeze mnie petycją podpisali się niemal wszyscy mieszkańcy Lelic i okolicy. Czekaliśmy na decyzję. Nasza walka o szkołę zakończyła się powodzeniem.

W tym czasie zetknęliście się Towarzyszu Feliksie, z działalnością komunistów w okręgu płockim.

— Z tego okresu wspominam najbardziej serdeczne kontakty z Julianem Wieczorkiem. Łączył on w sobie dwie postacie: ludowca i komunisty. Był w pewnym okresie prezesem Zarządu Powiatowego SL-u w Płocku. Z przekonań — prawdziwy komunista, który nieustępliwie walczył z sanacyjnym uciskiem o ziemię dla chłopów i sprawiedliwość społeczną. Często organizowaliśmy zebrania na wsiach.

Wieczorek był doskonałym mówcą. Jego żarliwe, płomienne przemówienia zawsze były przyjmowane z ogromnym zainteresowaniem, pokazywały właściwą drogę walki z sanacją. Za swoją walkę był kilkakrotnie karany. W 1938 r. skazany został na 18 miesięcy więzienia. Wyszedł z niego na dwa tygodnie przed wybuchem wojny.

Sanacyjne władze za moje radykalne przekonania, za kontakty z Wieczorkiem stosowały w stosunku do mnie wiele szykan, represji i kar administracyjnych. Nie podoba się ówczesnym władzom, że rolnik-parcelant, jest organizatorem manifestacji i strajków. Jedna z nich zorganizowano w Bielsku w czasie Ludowego Święta. Przewodniczyłem ja.

— Obywatele! Obchodzimy dzisiaj nasze chłopskie Święto Ludowe, które jest wyrazem siły ludu rolnego i wykazuje cele, dążenia i pragnienia gromady wiejskiej. Musimy się zastanowić głęboko, w jakich warunkach żyjemy, co te warunki kształtuje i jak się mamy z tego katastrofalnego położenia ratować, bo taki stan, jak obecny, dłużej istnieć nie może. Nie możemy być pariasami, którzy umieją tylko płakać i płacić. Chcemy być włodarzem i gospodarzem narodu.

We wsiach coraz więcej ludzi, którzy myślą radykalnie i czują potrzebę walki. Ale coraz częściej policja pyta się o mnie, robi rewizje, nachodzi po nocach. Sypią się mandaty za krzywy komin, za brak drabiny. Wynajdują inne kary. Sąd skazuje mnie na miesiąc aresztu, ale adwokat, który mnie broni, trzykrotnie walczy o odroczenie kary. Ta nerwowa „gra" trwa prze kilka miesięcy, aż do amnestii. Aresztują mnie przed 1 Maja i innymi świętami.

Nie brakło i pułapek, w których próbuje mnie „złapać" sanacyjna policja. Otrzymuję pewnego dnia zawiadomienie z poczty w Bielsku, iż mam się zgłosić osobiście po paczkę. Przyznam, iż nie spodziewałem się od nikogo paczki. Pilna praca zatrzymała mnie w polu, wysłałem więc 10-letniego syna. Już w kilka minut chłopca zatrzymuje policja. W paczce znajdują się ulotki i broszury. Chodziło o to, by znaleźć przy mnie obciążające materiały. Wiadomo, że później groziłoby mi więzienie, a nawet Bereza. Tym razem miałem więc szczęście. Nie udała się akcja „panom policjantom".

Nie zapomnę też wiecu ludności Płocka na ogromnym podwórzu między ulicami Grodzką i Szeroką (obecna Kwiatka). Wieczorek, który mimo obstawy policji znalazł się na dziedzińcu, wygłosił długie, płomienne przemówienie. Zakończył je stwierdzeniem, że nadejdzie czas, iż z koca (aluzja do ówczesnego ministra) robić będziemy owijki. Wywołało to huraganowe brawa wśród zebranych. Wściekłość policji nie miała granic. Po zakończeniu wiecu, zaglądano w oczy każdemu, kto opuszczał plac. Wieczokowi udało się, jemu tylko znanymi przejściami, zbiec przed obławą policji.

Zbliżały się ostatnie przed wojną wybory do Sejmu. Opozycja — lewica ogłosiła bojkot wyborów. Z tego okresu wydarzył mi się pewien przypadek, który przekonał mnie, jak ważna jest jedność działania, a jednocześnie szybkie podejmowanie decyzji.

W sąsiedniej wsi Tłubice, gdzie udałem się wieczorem w celu załatwienia kilku spraw, w szkole odbywało się spotkanie z dwoma posłami i przedstawicielami starostwa. Obecni byli na nim niemal wszyscy chłopi. Dołączyłem się do nich spóźniony, siadając w piewszej z brzegu ławce. Mój sąsiad z ławki — Przygoda szepnął mi, że w Prezydium zaczynają pokazywać mnie palcem. Jeden z posłów opowiadał o używaniu masek przyciwgazowych, zwanych wtedy popularnie „gazmaskami", zachęcając do zapisywania się na listę chętnych ich zakupienia. Chętnych nie było. W dyskusji zabrałem głos, mówiąc, że takie maski mają faktycznie duże zastosowanie nie tylko w czasie wojny, ale także i w czasie pokoju. Gdy chłop ją założy już nie będzie mógł widzieć, że dzieci jego i on sam cierpi głód, że dosypuje mielonej kory do mąki, że jest ciemiężony, poniewierany i wyzyskiwany. Zakończyłem wezwaniem, że skoro nikt nie ma chęci zakupić masek — to niech wyjdzie z zebrania, bo szkoda czasu. Za chwilę szkolna sala była pusta. Zostali sami „wysłańcy władzy". Wiec został rozbity. Sukces był po mojej stronie.

Coraz częściej więc interesowali się mną policjanci z Bielska i Płocka. Pytali, czy będą głosował, dlaczego nie chodzę do kościoła w narodowe święta, a później rewizje, groźby. Trzeba było jednak wierzyć, że w tej walce słuszność jest po mojej stronie, że my będziemy zwycięzcami.

Wrzesień — rok 1939. Rozpoczyna się okres mrocznej okupacji. Nowy etap życiowy Towarzysza Majdaka. Naczelnym zadaniem staje się teraz walka ze znienawidzonym hitlerowskim okupantem. W szeregach bojowników jednym z pierwszych jest Towarzysz Feliks (ps. „Felek"). Nawiązywanie pierwszych kontaktów — próby tworzenia konspiracyjnej organizacji. Oddajemy głos Tow. Teodorowi Kuflowi, który w swoich wspomnieniach, zawartych w książce „Droga walki" pisze...

„...Nadszedł grudzień 1940 roku.

Od pierwszych dni chwycił ostry mróz i spadły obfite śniegi. Właśnie w grudniu — pamiętam dokładnie: w pierwszej połowie miesiąca — wyznaczony został termin zebrania, na którym miał być wybrany Komitet Okręgowy naszej organizacji. Mieliśmy się spotkać w niedzielę o godzinie dziesiątej w domu Feliksa Majdaka we wsi Bombalice. Wybór tego miejsca był celowy, gdyż na ogół odpowiadało ono wymogom konspiracji. Majdak mieszkał na skraju wsi z dala od innych zabudowań. Z okien jego izby mogliśmy obserwować spory odcinek terenu i widzieć każdą zbliżającą się osobę. Kierowaliśmy się również tym, że w pobliżu nie było żadnego posterunku policji. Z tego względu raczej nie obawialiśmy się spotkania z Niemcami, którzy na ogół niechętnie patrolowali wsie w dni świąteczne, zwłaszcza gdy był mróz. Przyszedłem do Majdaka najwcześniej i zgodnie z przewidywaniem nic podejrzanego nie zauważyłem po drodze. W kilku miejscach minęły mnie tylko grupy kobiet śpieszących się do kościoła, a na zaśnieżonych polach tu i ówdzie dostrzegłem gromady biegających dzieci.

Wkrótce po mnie przybyli: Jan Orliński, Bolesław Lewandowski, Czesław Małkowski, Lucjan Piotrowski i Stanisław Wiśniewski. Trudne warunki uniemożliwiły przybycie delegatów z powiatów: płońskiego, rypińskiego i gostynińskiego.

Zebranie trwało do późnych godzin wieczornych i zakończyło się podjęciem kilku zasadniczych decyzji. Wyłoniono Komitet Okręgowy „Młota i Sierpa", w którego skład weszli przybyli towarzysze, a ponadto Zygmunt Wolski, Bronisław Wieczorek i Włodzimierz Grzelak (wybrani zaocznie). Na czele Komitetu stanął

Feliks Majdak. Uzgodniliśmy także strukturę organizacji, wytyczyliśmy jej granice terytorialne oraz wyznaczyliśmy orientacyjne terminy wykonania kilku nowych zadań na najbliższy okres. Siedzibą Komitetu Okręgowego miał być Płock..."

Rozpoczął się niezwykle trudny okres życia. Zewsząd groziło niebezpieczeństwo. Okupanci, którzy w spadku po sanacyjnych władzach otrzymali wykazy komunistów i radykalnych działaczy, tropili ich z niezwykłą zaciętością. Nikt nie był pewien ani dnia, ani godziny. Terror gestapo i żandarmerii, nagonki i obławy nie załamywały działaczy. Trzeba było podjąć tę walkę, choć wiedziało się, że ryzykuje się własnym życiem. Sypią się aresztowania. Niedoświadczenie, zdrady, prowokacje prowadzą do głębokich wyrw w szeregach działaczy. Aresztowany zostaje Wieczorek, który ginie później w Oświęcimiu. Ale duch walki nie słabnie.

Powróćmy do wspomnień tow. Majdaka z tego okresu

—...Wiosną 1941 r. kontakt z Warszawą z powodu aresztowania Wieczorka i innych został przerwany. Kilka miesięcy nie mieliśmy połączenia. Kufel wprawdzie jeździł do Warszawy, by nawiązać kontakt, lecz kontakty te nie dawały nam pewności, że są właściwe. Wobec tego po głębszym zastanowieniu się i omówieniu tej sprawy, postanowiliśmy, że on pojedzie do Warszawy, bo poprzednio miał tam kontakty. Pierwszy raz Wolski był w Warszawie około 2-ch tygodni i jesienią tegoż roku powrócił do mnie. Było to w okresie siewów. Był głodny i zmęczony. Byliśmy z żoną w polu, żona udała się do domu, żeby mu dać jeść.

W chwili, kiedy Wolski jadł podwieczorek, zobaczyliśmy jadącego rowerem komendanta żandarmerii z Lelic. Odszedłem od koni, by ostrzec Wolskiego. Ukrył się w stodole. Nieznacznie wróciłem do koni, za mną przyszła żona, a za nią przyleciał mały piesek. Zandarm doszedł do nas, wyjął rewolwer i chciał psa zastrzelić. Na prośby żony, żeby go nie zabijał, dał spokój. Ja musiałem zapłacić karę za pozostawienie koni w polu bez opieki.

W styczniu 1942 r. w czasie łapanki zostali zabrani i wywiezieni na roboty do Prus do Tylży: syn mój Władysław, Kuba Krajewski, Pawlik Władysław i inni. Przy pożegnaniu się z nami w „Arbeitsamcie" w Płocku, mówiłem, aby wszędzie tam, gdzie będą się znajdować, służyli Polsce, że Polska będzie wolna. W Tylży pracowali w fabryce papieru i bardzo często przysyłali nam w paczkach papier, który wykorzystywaliśmy dla wydania prasy. Nadmienić tu należy, że u nas papieru nie było można dostać na wagę złota. Wolski w jakiś czas później pojechał powtórnie do Warszawy i pozostał tam przez zimę. Wniosną 1942 roku, gdy wracał, na granicy Generalnej Guberni, został aresztowany..."

Aresztowanie znanego działacza — Zygmunta Wolskiego, którego mimo wysiłków organizacji nie udało się wyrwać z rąk hitlerowskich oprawców (zginął w dniu 18 września 1942 r. powieszony w grupie 13 osób na obecnym placu zwanym „13 Straconych") opóźniło powstanie Polskiej Partii Robotniczej na północnym Mazowszu. Oddajemy głos autorom Kazimierzowi Gwiazdowiczowi, Bogdanowi Kobuszewskiemu i Teodorowi Kuflowi, którzy w referacie na Sesję Historyczną poświęconą XX-leciu powstania Polskiej Partii Robotniczej pod tytułem „Zarys genezy i niektóre formy działalności Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942—1944 na północnym Mazowszu" piszą:

„...W pierwszych dniach września przybył do Płocka zapowiedziany delegat obwodowego kierownictwa partii. Był to dawno znany na tym terenie okręgowiec KPP Stefan Przybyszewski — „Władek". Przybyszewski zatrzymał się chwilowo u Orlińskiego, który skontaktował go z aktywem miasta Płocka. Następnie Przybyszewski odbył spotkanie z dużą grupą członków komitetu i aktywu okręgowego. Na zebraniu tym po dłuższej dyskusji, głównie dzięki dużemu autorytetowi Przybyszewskiego, zdołano przekonać grono tych, którzy wysuwali zastrzeżenia do pewnych sformułowań zawartych w odezwie styczniowej. Następnie zebrani podjęli jednomyślnie decyzję o czynnym włączeniu się w szeregi PPR. W skład nowych władz partyjnych Okręgu weszli wszyscy dotychczasowi członkowie Komitetu Okręgowego „Młota i Sierpa". Tak więc sekretarzem Komitetu Okręgowego został Feliks Majdak — „Felek", członkami zaś Jan Orliński, Lucjan Piotrowski, Włodzimierz Grzelak i Czesław Małkowski, któremu powierzono funkcję dowódcy GL Okręgu Płockiego oraz Bolesław Lewandowski, który objął funkcję Szefa Sztabu Okręgu..."

Okupant tropił działaczy jeszcze z większą zaciętością. Przez ponad dwa lata dla Towarzysza „Felka" był to okres chyba najtrudniejszy w życiu. Ciągła zmiana miejsca zamieszkania, troska o najbliższych, o których losie często nie wiedział, ucieczki przed obławami i zasadzkami, kryjówki. Czasami był w ich rękach, ale udało się szczęśliwie umknąć i uniknąć aresztowania. Trzeba przyznać, że w tej walce pomagało wielu ludzi, nie zawsze związanych z konspiracją, z organizacją. Niemal wszyscy czuli potrzebę walki z okupantem.

Organizacja ponosiła jednako ofiary. Ginęli aktywiści, rwały się nici konspiracji. Ale każdy myślał, że gdy zakończy się ta walka, właśnie robotnicy i chłopi będą budowali nowy ustrój, w nowej sprawiedliwej Polsce.

Mimo trudnych warunków Tow. „Felek" organizuje na początku 1944 r. konspiracyjną — Powiatową Radę Narodową. W lipcu tegoż roku uczestniczy w pierwszym organizacyjnym zebraniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w mieszkaniu Zawadzkiej, wdowy po Tadeuszu, w Teodorowie. Choć szalał terror okupanta na naradzie było około 40 osób, wśród nich tow. M. Ludwińska („Marta"), Gwiazdowicz i inni. Wydawano na powielaczu „Głos Mazowsza", który przynosił aktualne informacje o sytuacji na froncie. Wyczuwało się, że wolność wkrótce nadejdzie. Oddajemy znów głos tow. Majdakowi.

...Nadszedł rok 1945. Na dwa dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej przebywałem na terenie gm. Lelice. Miałem możność obserwowania, jak niezwyciężona armia Hitlera, ci zdobywcy świata, wyższa rasa panów „zwiewa na łeb, na szyję" w panicznym strachu przed Armią Czerwoną. Przestałem się ukrywać. Przyszedłem do Gocy w Bombalicach i tam zastałem pełno wojska. Oprawiali świniaka na podwórzu. W pewnym momencie wpadł nagle na podwórze jakiś ich starszy i krzyknął „raus". Dosłownie w ciągu 5-ciu minut żadnego Niemca już nie było. Nie zdążyli zabrać oprawionego świniaka i czym prędzej odjechali. Mniej więcej w 2 godziny po wkroczeniu Armi Radzieckiej przybiegł Kuba Krajewski, abyśmy natych-

miast stawili się do tow. Marty do Łęga do domu Kwasiborskiego. Całą noc radziliśmy. Dostałem polecenie udania się do Płocka w celu powołania Powiatowej Rady Narodowej i wyszukania odpowiedniego lokalu dla Partii. Z Kubą udaliśmy się pieszo do Płocka. Po drodze wstąpiłem do domu, gdzie zastałem już moją żonę, po jej dwuletniej tułaczce. Na naszej gospodarce nie było czym gospodarzyć. Żona mówiła, że jeszcze nigdy w życiu nie była ta szczęśliwa, jak teraz. Dzieci których miałem troje jeszcze nie znalazły się. Miejscowym towarzyszom poleciłem zorganizowanie żywności dla miasta, o którą wtedy było tak trudn 22 stycznia 1945 r. po południu dobiliśmy d Płocka, zostałem tam ogólny chaos, wszyscy byli zajęci szukaniem i noszeniem, co się dało. W lokalu dawnej ubezpieczalni przy ul. Kolegialnej zastałem sporo ludzi m. in. tow. Morawskiego i jego brata, którzy organizowali partię. Mieli na liście 15 nazwisk. Oświadczyłem, że jestem skierowany przez partię. Dałem im nastawienie, co należy dalej robić. Wszyscy przyjęli to z zadowoleniem i później w dalszej pracy, niektórzy byli bardzo czynni i udzielali wszelkiej pomocy. W dwa czy trzy dni po tym Krajewski Kuba został oddelegowany do powiatu sierpeckiego i rypińskiego. W organizacji Pow. Rady dawnego Starostwa miałem bardzo duże trudności. Nie było żadnych instrukcji ani wskazówek. Brak mi było doświadczenia. Kierowałem się jedną zasadą, że skoro się walczyło o władzę, to należy ją brać. Do Starostwa wszedłem tylnym wejściem. Na podwórzu Starostwa zobaczyłem trzech mężczyzn, którzy byli obładowani różnymi rzeczami, jak maszynami do pisania, przyrządami pomocniczymi i innymi. Zapytałem, skąd to mają, nie odpowiedzieli, tylko popatrzyli po sobie. Powtórnie powtórzyłem pytanie, wówczas nic nie mówiąc, odnieśli to wszystko do budynku. W Starostwie był wielki bałagan. Szyby powybijane od bomb, masa różnych papierów porozrzucanych na podłogach. Znalezłem pokój w oficynie, w czym mi pomógł woźny Starostwa Kaczmarczyk i tam chwilowo zamieszkałem. Pierwszą moją czynnością było postarać się o oszklenie budynku. W pewnej chwili, gdy znajdowałem się wewnątrz opuszczonego budynku, wszedł jakiś jegomość i ujrzawszy na ścianie ogromny portret Hitlera, powiedział „a ty łajdaku to ty jeszcze tu", grzmotnął go laską i rozbił, tak wówczas drogocenne szkło. Na zwróconą mu uwagę, przyznał, że źle postąpił, ale nie mógł się ze złości opanować. Dowiedziałem się, że w cukrowni w Małej Wsi znajduje się szkło. Sprowadziłem je i prawie w całości budynek oszkliłem.

Pierwsze zebranie Powiatowej Rady Narodowej przygotowałem na 1-go lutego 1945 roku. Zawiadomienie do gmin przesłałem pocztą sztafetową. Zacząłem od gminy Zągoty, do której pieszo sam zaniosłem. Stamtąd już przekazywali zawiadomienia jedni drugim. W oznaczonym dniu sala była wypełniona po brzegi i dla wielu zabrakło miejsc, stali oni na korytarzu.

Przez cały czas zebrania ja przewodniczyłem. Przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej został wybrany Ryszard Dobieszak. Spośród przyjętych przeze mnie pracowników znajdował się Bogdański, długoletni pracownik Urzędu Ziemskiego przy Starostwie przed wojną. Był to doświadczony i dobry pracownik, który dużo mi w organizacji Rady pomógł. Pomagali również nasi aktywiści, jak: Małkiewicz, Fabianowicz, Wilczyński (ojciec Komendanta G. L.) i inni..."

*

W początkach władzy ludowej dokonały się historyczne przemiany — reforma rolna, nacjonalizacja i odbudowa zniszczonego przemysłu, organizacja handlu, szkolnictwa. Dużo trudności ale ogromny zapał i serce do pracy. Rozparcelowano w powiecie płockim 210 majątków — pierwszy w Tchorzu, ostatni w Srebrnej. Chłopi pragnęli mieć swoją ziemię — stąd mierzono ją często z braku taśm mierniczych — kijem, lejcami.

Ale walka nie ustawała. Wrogie podziemie ferowało wyroki śmierci dla działaczy. Ginęli działacze partii.

Tow. Feliks Majdak obejmuje wkrótce kierownictwo Powiatowego Związku „Samopomocy Chłopskiej" ZSCh, organizuje, rozdziela towar, jest wszędzie jak zawsze aktywny. Przechodzi następnie do innych odpowiedzialnych prac w gospodarce narodowej, by w roku 1956 przejść na zasłużoną rentę specjalną.

Przez ten czas jest aktywnym członkiem powiatowej instancji partyjnej w pewnym okresie wojewódzkiej, pełni funkcję członka Egzekutywy KP, radnego WRN. Dziś nadal jest członkiem: Plenum i Komisji Kontroli Partii i Historii Partii.

Przekazuje swoje bogate doświadczenia młodym działaczom. Ma obecnie wiele powodów do radości. Troje dzieci zajmuje dziś odpowiedzialne stanowiska: córka Helena jest dyrektorem jedynej w Polsce szkoły o tej specjalności — Technikum Fototechnicznego, syn Józef — kierownikiem wydziału w CRKR, najstarszy Władysław — pułkownikiem Ludowego Wojska Polskiego.

Dziś wie, że trud jego walki nie poszedł na marne, że spełniły się Jego marzenia o Polsce wolnej, sprawiedliwej, socjalistycznej.

BIBLIOGRAFIA

1. Teodor Kufel — „Droga walki" — MON Warszawa 1965 r. str. 63—64.
2. Praca Zbiorowa — „PPR na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu 1942—1948 r.". Materiały z Sesji historycznych poświęconych XX rocznicy powstania PPR — WKW PZPR — 1962 str. 17.

CZESŁAWA GĄSKA

Powstanie styczniowe w powiecie płockim

(Charakterystyka materiałów)

Zasób aktowy Archiwum Państwowego w Płocku ma charakter regionalny, stąd i materiały do dziejów powstania styczniowego dotyczą określonego terenu tj. miasta Płocka i powiatu płockiego.

Materiały te niestety nie naświetlą nam sprawy samego przebiegu powstania, bowiem zachowane archiwalia dotyczą bądź okresu wcześniejszego tj. okresu ruchów poprzedzających wybuch powstania styczniowego (lata 1861—1862), bądź okresu, kiedy powstanie w Płockiem już wygasło, czyli końca 1863 r. i początku 1864 r. oraz okresu popowstaniowego.

Ze względów strategicznych (teren zalesiony, sprzyjający organizowaniu się partyzantek i mogący stanowić rejon tworzenia się oddziałów wojskowych powstańczych) Płockie miało odegrać w powstaniu styczniowym ważną rolę.[1] Tu wg planów Z. Padlewskiego miał przenieść się Tymczasowy Rząd Narodowy, tu zamierzano skoncentrować większą część sił powstańczych. Nieudolna organizacja działań powstańczych, tarcia wśród samych organizatorów powstania, a wreszcie sprzeczności klasowe w Płockiem spowodowały, że jakkolwiek na samym początku brało ono aktywny udział w powstaniu, już przy końcu 1863 r. powstanie na tym terenie wygasło. Śmierć Z. Padlewskiego 15 maja 1863 r., głównego przywódcy i organizatora powstania na Mazowszu Płockim, przesądziła o dalszych losach powstania.

Materiałów do dziejów powstania styczniowego należy szukać przede wszystkim w zespołach akt władz i urzędów cywilnych i wojskowych działających w tym okresie na terenie Płockiego, a więc w aktach miejskich Płocka, aktach Cywilnego Naczelnika Powiatu Płockiego, Naczelnika Wojennego Powiatu Płockiego i Naczelników Wojennych Częściowych (Uczastkowych) w Drobinie, Wyszogrodzie i Płońsku. Ilość tych materiałów jest znikoma, bo łącznie liczą one przeszło 60 woluminów.

Jak zaznaczono wyżej wybuch powstania styczniowego poprzedziły lata ruchów chłopskich i manifestacji patriotycznych w miastach Królestwa Polskiego. Nasilenie ich przypada na lata 1861—1862.

Nie mamy żadnych wiadomości o ruchach chłopskich w Płockiem, gdyż należało ono początkowo do okręgów mniej aktywnych. Znajdujemy jednak w aktach miejskich m. Płocka trzy woluminy z roku 1861[2], które świadczą o tym, że w Płocku w okresie manifestacji w latach 1861—62 dają się zauważyć pewne przejawy działalności patriotycznej, aczkolwiek są to drobne wystąpienia. Tak np. w wol. zatytułowanym „Akta manifestacyj w roku 1861" zachowały się akta śledztwa w sprawie manifestacji w Płocku w czerwcu 1861 r. z racji wydobycia z Wisły rzekomej ofiary wypadków warszawskich. Z tej racji uroczysty kondukt żałobny przewiózł zwłoki na cmentarz katolicki, następnego dnia odprawiono uroczyste nabożeństwa żałobne, a przez ulice przeszły procesje, które postawiły na grobie krzyż z patriotycznym napisem. Reskrypt Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z lipca 1861 r. zabronił odprawiania publicznych nabożeństw żałobnych.[3]

W sierpniu i wrześniu podczas nabożeństw odprawianych w kościele katedralnym z okazji rocznic koronacji i imienin cara pomimo ścisłego nadzoru policyjnego śpiewano „Boże coś Polskę", a w listopadzie podczas wyborów do rady powiatowej i miejskiej pojawiły się w kościołach emblematy narodowe: chorągwie z Białym Orłem i Pogonią.

Te wypadki spowodowały masowe aresztowania osób, które brały udział w manifestacjach lub były o to podejrzane, co znajduje odbicie w woluminach „Akta aresztowania osób w 1861 r." i „Akta generalne występców politycznych". Cytowane woluminy zawierają ponadto raporty prezydenta m. Płocka do władz gubernialnych w sprawie zajść w mieście, raporty dotyczące poszczególnych osób, ich zeznania, korespondencję sądową, prośby o uwolnienie aresztowanych osób oraz odpowiedzi na nie Naczelnika Wojennego Płockiego Oddziału, zwykle negatywne.

Najbogatszy materiał do dziejów powstania styczniowego zawierają szczątkowe zespoły Naczelników Wojennych.

W celu szybszego i sprawniejszego stłumienia powstania w Królestwie Polskim w grudniu 1863 r. zreorganizowano niektóre władze represyjne. Ze względu na ich charakter i rodzaj działalności możemy te władze podzielić na:

1) władze polityczno - administracyjne: Wojenny Generał Gubernator Warszawski, Kancelaria Specjalna Namiestnika do Spraw Stanu Wojennego oraz Zarząd Gen. Policmajstra w Królestwie Polskim,
2) władze wojskowo-policyjne jako organ wykonawczy pierwszych: policja wykonawcza, naczelnicy wojenni i żandarmeria,
3) władze śledczo-sądowe wojskowe.[4]

Namiestnik Królestwa hr Berg reorganizując władzę policyjną postanowieniem z dnia 7 gru-

dnia 1863 r.[5] utworzył w Królestwie Wojenno-Policyjny Zarząd na czele z Gen. Policmajstrem, którym został gen. major Trepow. Powierzono mu zarząd policją w całym Królestwie. Organ wykonawczy Zarządu Wojenno-Policyjnego stanowili naczelnicy wojenni.

Władza policyjna w guberniach należała do Naczelników Głównych Wojennych Oddziałów, powstały też instytucje Wojennych Naczelników Powiatowych. W razie potrzeby stanowiono drugorzędne oddziały z części jednego lub kilku powiatów, a ich naczelnicy posiadali te same uprawnienia co powiatowi. Władzom naczelników wojennych podlegały władze cywilne (pod względem policyjnym) i tak np. cywilni gubernatorzy i naczelnicy powiatów winni byli składać raporty bezpośrednio Gen. Policmajstrowi lub miejscowym naczelnikom wojennym. To samo zresztą dotyczyło burmistrzów i wójtów.

Rozkazem nr 370 z dnia 27 stycznia 1864 r. Naczelnikiem Wojennym Powiatu Płockiego został mianowany major Oranowski.[6]

Z dniem 13 czerwca 1864 r. powiat płocki został podzielony na pięć części tzw. „uczastki" z osobnymi naczelnikami wojennymi. Były to „uczastki" płocki, drobiński, wyszogrodzki, zakroczymski i płoński.[7]

Zarząd Wojenno-Policyjny w Królestwie Polskim jako środek nadzwyczajny, urząd czasowy, którego celem było stłumienie powstania i zaprowadzenie „porządku i bezpieczeństwa w Królestwie" spełnił swoje główne zadanie. Namiestnik hr. Berg postanowieniem z dnia 17 lutego 1866 r. zlecił przystąpić do stopniowej likwidacji Zarządu.[8] Zniesiono Główne Wojenne Oddziały, a uprawnienia Naczelników Wojennych Oddziałów przyjęli gubernatorzy. Władza wojenno-policyjna w powiatach pozostała czasowo nadal w rękach naczelników wojennych powiatowych i częściowych, lecz podporządkowano ich władzy gubernatora.

Spuścizna aktowa po działalności Naczelnika Wojennego Powiatu Płockiego jest b. uboga i fragmentaryczna. Zachowała się zaledwie niewielka ilość woluminów (24), które dotyczą głównie działalności Naczelnika jako władzy represyjnej. Istnieje jednak jeden wol. zatytułowany „ K rukovodstvu"[9], który obejmuje okres od r. 1861—1863 i zawiera okólniki, odezwy, ogłoszenia, rozkazy do wojsk w Królestwie, instrukcje dla naczelników. Materiały te doskonale obrazują atmosferę okresu przed i w czasie powstania w Królestwie oraz środki, jakie podjął rząd carski dla opanowania sytuacji w kraju. Tak np. w odezwie do Polaków z dnia 14.X.1861 r. dowodzący I-szą Armią p. o. Namiestnika Królestwa gen. adjut. hr Lambert wzywa do uspokojenia i przywrócenia porządku, zaprzestania manifestacji politycznych, rozpowszechniania podburzających odezw, zbierania składek na cele rewolucyjne itp. W piśmie z dn. 20.II.1862 r. naczelnicy wojenni gub. płockiej otrzymali polecenie przedsięwzięcia środków ostrożności z racji spodziewanego w marcu przybycia emisariuszy zza granicy.

W innych pismach mowi się o działaniach powstańczych w Płocku np. o zabraniu przez powstańców pieniędzy z kas państwowych, o zdobytej broni w starciu z powstańcami, o obowiązku wójtów i burmistrzów meldowania o każdej przechodzącej partii, werbunku do niej itd.

Instrukcja dla naczelników wojennych z października 1863 r. w sprawie niszczenia istniejących na ich terenie grup powstańczych obrazuje sytuację powstania na jesieni 1963 r. Wg tych informacji wojskom carskim udało się częściowo opanować sytuację w kraju. Rozbito większe ugrupowania powstańcze, w lasach ukrywały się drobne oddziały po 50 i 100 ludzi prowadzące już raczej walkę partyzancką. Działała jednak powstańcza policja wykonawcza, trwał nadal werbunek do oddziałów i zbieranie podatków na rzecz powstania. W woluminie tym znajduje się również rozkaz Namiestnika z dnia 31.X/12.XI 1863 r. skierowany do Naczelników Wojennych Płockiego Oddziału i Powiatu i do prezydenta m. Płocka, o zakazie noszenia przez kobiety oznak żałoby patriotycznej pod groźbą surowych kar pieniężnych. Zarządzenie to określa również sposób ubierania się.

Po opanowaniu sytuacji rząd carski użył wszelkich środków zmierzających do zlikwidowania nie tylko pozostałych nielicznych grup powstańczych, lecz także wszystkich skutków popowstaniowych i mających skutecznie zapobiec możliwości odradzania się jakichkolwiek zamysłów rewolucyjnych. Zarządy wojenno-policyjne praktycznie przejęły w swoje ręce wszystkie sprawy i podporządkowały sobie wszystkie władze. Dużą rolę jako czynnik wykonawczy odegrała policja.

Wśród akt Naczelnika Wojennego Pow. Płockiego znajduje się wol. „O voennoj policii" [10], który zawiera głównie spisy wojennych policjantów Płocka, Płońska i Zakroczymia z roku 1865 (w Płocku w tym okresie było 31 policjantów wojennych). Policja ta oddała duże usługi w tropieniu i likwidowaniu pozostałych organizacji powstańczych.

Dość duży procent akt Naczelnika Wojennego Pow. Płockiego stanowią wywiady o różnych osobach, najczęściej kandydatach na urzędników, gdyż urzędy zwykle przed ich zaangażowaniem zasięgały najpierw opinii u miejscowego naczelnika wojennego. Zdarzały się zresztą wypadki, że kandydaci, a nawet sami urzędnicy byli byłymi powstańcami.[11] Szczególną ostrożnością kierowano się przy przyjmowaniu do służby leśnej.[12]

Również duży procent akt stanowią woluminy, na treść których składają się głównie listy gończe za zbiegłymi lub ukrywającymi się powstańcami, z nakazem ich aresztowania w wypadku pojawienia się na terenie podległym Płockiemu Naczelnikowi Wojennemu. Bardzo często zamiast pojedynczych listów spotyka się zbiorowe spisy poszukiwanych osób, należących do różnych warstw społecznych i z różnych części Królestwa. W niektórych wypadkach podaje się

nawet pseudonimy powstańcze np. Piasecki — „Sędziwój", Kaśmiński — „Maczek" itd.

Wśród listów gończych znajduje się również tajne pismo z dnia 29 maja 1864 roku, w którym Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego nakazuje policji i żandarmerii płockiej niezwłoczne aresztowanie (w przypadku pojawienia się) — jednego z przywódców powstania — generała Hauke-Bosaka, który wg informacji agentów miał zamiar przybyć z Francji do Królestwa.[13]) Niektóre okólniku nakazują przekazanie aresztowanych bezpośrednio do więzienia śledczego w Warszawie przy ul. Pawiej.

Osobom, które zbiegły za granicę oraz osobom wysiedlonym, a podejrzanym o udział w powstaniu zabroniono powrotu do kraju. Tasiemcowe spisy owych osób znajdziemy w woluminach „o vyzově lic na mesta žitel'stva" i „O nevpuskě".[14])

Za udział w powstaniu styczniowym wyrokami Polowego Audytorium skonfiskowano wiele majątków. Traktują o tym woluminy zatytułowane „O konfiskaci iměnij i imuščestv"[15]. W opisach osób, którym skonfiskowano mienie b. często figurują chłopi z powiatu płockiego (spis z października 1864 r. wymienia 21 osób z pow. płockiego, wiele z nich zostało zesłanych na Syberię). Między wyrokami o konfiskacie znajduje się również wyrok w sprawie konfiskaty majątków Tadeusza Tłuchowskiego pierwszego naczelnika cywilnego organizacji powstańczej w Płocku i szczególnie aktywnego działacza w przededniu wybuchu powstania.

Z innych akt dowiadujemy się, że poszczególne majątki i gminy obowiązane były dostarczać karne podwody dla oddziałów wojsk znajdujących się w powiecie, dla przewożenia aresztantów, poczty itd.

W miarę stopniowego uspokajania się kraju ilość tych podwód zredukowano do połowy, z tym że w pierwszej kolejności ulgi przysługiwały tym majątkom, których właściciele nie byli podejrzani o związki z powstaniem. O tych sprawach traktuje wol. „O štrafnych podvodach" [16]).

Aby uniemożliwić dalsze ukrywanie się i działanie pozostałych jeszcze grup powstańczych oraz aby nie dopuścić do formowania się nowych zarządzono na początku 1863 r. wycięcie na pewnej przestrzeni lasów prywatnych i państwowych, znajdujących się przy ważniejszych drogach. Naczelnik Wojenny Oddziału Płockiego postanowił przede wszystkim zabezpieczyć drogi z Płocka do Zakroczymia, z Płońska do Nowego Miasta i z Płońska do Ciechanowa, zarządzając wycięcie lasów po obydwu stronach dróg na szerokości 6 sążni, w ściśle określonym terminie.

W instrukcji dla naczelników wojennych znajdującej się w woluminie „O rasčistkě lěsov" [17]) określono czyją własnością ma być wycięte drzewo. Jeśli właściciel lasu godził się wyciąć i zwieźć je w terminie, to pozostawało ono jego własnością. W przeciwnym wypadku zlecenie wycięcia drzewa otrzymywali włościanie. Ponieważ zdarzały się wypadki samowolnego wycinania lasów przez chłopów, odpowiedzialnością za całość obszarów leśnych tak prywatnych jak i państwowych obciążono naczelników wojennych, a winnym chłopom wytoczono sprawy sądowe.

Prasa i wszystkie wydawnictwa w Królestwie musiały przechodzić przez surową cenzurę carską, co znalazło również odbicie w aktach Naczelnika Wojennego Płockiego. Wolumen zatytułowany „O zaprščennych socinenijach"[18]) zawiera tajne pisma gen. policmajstra w sprawie wydawnictwa znajdujących się na indeksie.

Pomimo surowego nadzoru ukazywały się książki i plakaty, często anonimowych autorów, redagowane w duchu nienawiści do Rosji carskiej, o czym może świadczyć tajne pismo gen. policmajstra nr 444 z dnia 17 marca 1866 r. do naczelników wojennych, w którym poleca im ze szczególnym naciskiem, aby starali się nie dopuścić do rozpowszechniania wśród społeczeństwa wybitnie antycarskiej „Książeczki politycznej włościanina polskiego" przepełnionej wrogimi epitetami pod adresem rządu.

Wszystkie omówione wyżej materiały dotyczą przede wszystkim represji rządu carskiego w Królestwie Polskim. Pozostają jeszcze do omówienia dwa woluminy, które są ilustracją stosunków panujących w samym społeczeństwie polskim. Wiadomo, że pewna część społeczeństwa polskiego w czasie powstania styczniowego przyjęła postawę biernego wyczekiwania, a nawet zajęła zdecydowanie wrogie stanowisko wobec ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Za wiernopoddańczą służbę rząd carski przyznawał im nagrody i odznaczenia, a rodzinom pozostałych po osobach straconych przez powstańców przyznawał zapomogi, zgodnie z okólnikiem gen. policmajstra z kwietnia 1865 r.[19]) Cytowany w przypisach wol. zawiera podania o zasiłki oraz rejestry osób straconych przez powstańców w powiecie płockim (ogólnie 26 osób, rejestr — k. 27 i 35).

Ukazem z dnia 1 stycznia 1865 r. ustanowiony został brązowy medal na pamiątkę stłumienia powstania polskiego, który przyznawano osobom „za gorliwe i sumienne spełnianie w czasie buntu rozporządzeń prawnego rządu", najczęściej urzędnikom. Podania, spisy osób typowanych do odznaczenia oraz inne akta dotyczące tej sprawy składają się sa treść woluminu „o bronzovoj medali za usmirenie pol'skago mjateža 1863—1864 g." [20]). Zdarzały się również osobiste prośby Polaków o przyznanie tego odznaczenia.[21])

Jeszcze skromniej przedstawia się pozostałość aktowa po naczelnikach wojennych częściowych, zawierająca materiały podobne do tych, jakie omówiono przy zespole Noczelnika Wojennego Powiatu Płockiego. Po istniejących pięciu urzędach naczelników częściowych („uczastkowych") powiatu płockiego zachowały się jedynie fragmenty zespołów akt Naczelnika Wojennego Drobina, Wyszogrodu oraz jeden wolumen Naczelnika Płońska.

W zespole akt Naczelnika Wojennego Wyszogrodu znajdują się okólniki, akta spraw podatkowych, kar oraz sprawy związane z uwłaszczeniem włościan.[22]).

Sprawa udziału chłopów w powstaniu jest w ogóle problemem znajdującym słabe odbicie w aktach. Ze spisów powstańców pow. płockiego, a szczególnie z wyszogrodzkiego rejonu wynika, że więcej niż połowę oddziałów powstańczych, np. Kolbego, Dunina, Centkowskiego stanowił element pochodzenia chłopskiego, głównie służby folwarcznej. W spisie powstańców z rejonu wyszogrodzkiego na 109 osób 92 są pochodzenia chłopskiego [23]), a więc stanowią oni 84%. W pozostałej liczbie największy odsetek stanowią mieszczanie. Wyżej wspominaliśmy również o wypadkach konfiskaty mienia chłopskiego za udział w powstaniu i listach gończych, to wszystko potwierdza jeszcze raz żywe zainteresowanie chłopów powstaniem w początkowej jego fazie. Polityka „białych" obawiających się ruchu ludowego, a potem sprawa uwłaszczenia odciągnęła ich jednak od powstania.

W omawianych aktach spotykamy się również z wypadkami wrogiej postawy chłopów wobec powstania, wypadkami denuncjowania powstańców, wydawania policji składów broni i denuncjowania własnych dziedziców sprzyjających powstaniu.[24]).

Na treść siedmiu zachowanych woluminów z zespołu Naczelnika Drobińskiego składają się wytyczne dla naczelników wojennych częściowych, poszukiwania zbiegłych osób podejrzanych o udział w powstaniu, sprawy opieki nad rodzinami pozostałych po osobach straconych przez powstańców itd.

Zespół Naczelnika Cywilnego Powiatu Płockiego nie zawiera również rewelacyjnych materiałów do dziejów powstania w Płockiem. Powtarzają się tu grupy akt sygnalizowane w zespołach naczelników wojennych, a więc: sprawy kontrybucji, kar, aresztów, poszukiwań powstańców, strat gospodarczych podczas zaburzeń np. konfiskata przez powstańców pieniędzy z kas państwowych itd.

Do ciekawszych źródeł należą woluminy: „Ustanowienie Zarządu Wojenno-Policyjnego", „Ustanowienie Naczelników Wojennych Częściowych", „Ustanowienie Naczelnika Wojennego Powiatu Płockiego", które oprócz ukazu o ustanowieniu Zarządu Wojenno-Policyjnego zawierają zarządzenia dotyczące spraw owego zarządu, wykaz czynności i spraw, które przeszły do jego kompetencji, sprawy podziału administracyjnego powiatu płockiego, raporty burmistrzów do naczelnika cywilnego powiatu oraz korespondencję urządową władz gubernialnych z naczelnikiem cywilnym itp.

Zbliżająca się klęska powstania, postawa pewnych klas społecznych spowodowały, że stopniowo wygasało zainteresowanie powstaniem a w Płocku już pod koniec 1863 r. i na początku 1864 r. mnożą się listy z wiernopoddańczymi adresami do cara, o czym mówi jeden z woluminów zatytułowany „O podawanych adresach do Najjaśniejszego Pana" [25]).

Wszystkie omówione materiały, za wyjątkiem woluminów pochodzących z zespołu Akt miasta Płocka, pochodzą z zespołów szczątkowych, i stąd nie mogą dać pełnego obrazu interesujących nas zagadnień, poruszanych zresztą często tylko na marginesie jakichś innych spraw, niemniej jednak zawierają one cenny materiał źródłowy do dziejów powstania styczniowego, a wartość jego podnosi fakt, że na terenie woj. warszawskiego tego rodzaju materiały zachowały się jedynie w Płocku.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

1) źródłowe: Akta zespołów Naczelników Wojennych Powiatowego i Naczelników Częściowych, akta Naczelnika Cywilnego Powiatu Płockiego.

2) Dziennik Praw z l. 1863—1866.

3) E. Halicz — Województwo Płockie w powstaniu styczniowym w: Rok Ziemi Mazowieckiej, Płock 1962 r.

4) E. Ramotowska — Carskie władze represyjne, w: Proces R. Traugutta i członków Rządu Narodowego, t. I W-wa r. 1960.

PRZYPISY

[1]) Emanuel Halicz, Województwo płockie w powstaniu styczniowym. w: Rok Ziemi Mazowieckiej (Płock 1962) str. 171—172.

[2]) OT Płock — Akta miasta Płocka — „Akta manifestacyj w roku 1861" sż 354. „Akta aresztowania osób w 1861 roku" s. 10. „Akta generalne występców politycznych" s. 489.

[3]) „Akta manifestacyj w roku 1861" — s. 354 k. 7.

[4]) E. Ramotowska — Carskie władze represyjne, zob. Proces Romualda Traugutta i Członków Rządu Narodowego T. I W-wa 1960, str. XVI i XVII.

[5]) Cywilny Naczelnik Pow. Płockiego, sygn. 23 „Ustanowienie Zarządu Wojenno-Policyjnego".

[6]) CNPP — „Ustanowienie Naczelnika Wojennego Powiatu Płockiego" s. 25 k. 2.

[7]) CNPP — s. 24 „Ustanowienie Naczelników Wojennych Częściowych", k. 6.

[8]) Naczelnik Wojenny. Częściowy w Drobinie — s. 6 „K rukvodstvu" k. 39.

[9]) Naczelnik Woj. Pow. Płockiego (NWPP) — s. 1.

[10]) NWPP — sygn. 14.

[11]) NWPP — s. 17 „O povedenii lic.".

[12]) NWPP — sygn. 9, 17, 23 „O povedenii lic."

[13]) NWPP — s. 3 „O rozyskanii mjateżnikov", k. 55.

[14]) NWPP — s. 15, 24.

[15]) NWPP — s. 10, 18, 21.

[16]) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 8.

[17]) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 5.

[18]) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 22.

[19]) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 20.

[20]) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — sygn. 12.

[21]) Naczelnik Wojenny Pow. Płockiego — tamże, taką prośbą złożył np. Józef Krzykowski sędzia Sądu Kryminalnego gub. płockiej i augustowskiej.

[22]) Naczelnik Wojenny Częściowy w Wyszogrodzie — sygn. 2 „po casti cirkuljarnych predpisanij".

[23]) Naczelnik Wojenny Częściowy w Wyszogrodzie — sygn. 6 „po casti povstancov". k. 72-81.

[24]) Naczelnik Wojenny Częściowy w Wyszogrodzie — sygn. 6 „Po casti povstancov". k. 207 i 208 — zeznanie dwóch członków służby folwarcznej obciążające ich dziedzica Charzyńskiego i ekonoma Pomianowskiego, którzy współdziałali z powstańcami, werbowali do oddziałów itd.

[25]) Naczelnik Cywilny Pow. Płockiego — sygn. 28.

HALINA HORODYSKA-GADKOWSKA

Z wędrówek dialektologicznych

O najstarszych drogach wodnych na Mazowszu

Na mapie „Najstarszych dróg świata starożytnego ku ziemiom słowiańskim" [1]) zaznaczone są szlaki handlowe, drogi bursztynowe wiodące ze świata starożytnego na obszary słowiańskie, do morza bałtyckiego. Jeden z nich prowadzi znad Morza Czarnego w górę Dniestru, Dniepru, Bugu a następnie Wisłą do Bałtyku. W „Atlasie historycznym Polski" [2]) przedstawione są szlaki wędrówek Gotów idące z północy na południe wzdłuż tych samych rzek tzn. Wisły i Bugu. Szlaki te na pewnym odcinku przecinają obszar późniejszego Mazowsza. Rzeki odgrywające w świecie starożytnym tak ważną rolę jako arterie komunikacyjne stwarzały dogodne warunki do powstawania wzdłuż nich siedzib ludzkich. Niewiele wiadomo o przeszłości Mazowsza, według opinii niektórych historyków leżało ono na prawym brzegu Wisły na obszarach objętych siecią grodów takich jak Płock, Wyszogród, Zakroczym, Serock, Pułtusk, Raciąż, Sierpc.

O śladach człowieka na tym obszarze we wczesnym średniowieczu świadczą liczne grodziska. Jest ich tylko na terenie obecnego powiatu płockiego piętnaście. Do najstarszych wczesnośredniowiecznych grodzisk należy grodzisko w Szeligach koło Płocka, datuje się ono na VII—VIII wiek. Z innej wioski położonej również w pobliżu Wisły — Myśliborzyc, nauczyciel Roman Fronczak wypełniając ankietę gwaroznawczą nadesłał do nas informację o tym, że koło wioski znajduje się cmentarzysko zwane *żalami*. Ze względu na starą prasłowiańską nazwę mało już znaną oznaczającą cmentarz, grób, wybraliśmy się z Płocka samochodem do Myśliborzyc. Tuż za miastem skręciliśmy z głównej szosy na drogę biegnącą wzdłuż Wisły, stary trakt nadwiślański. Wydawać by się mogło, że od wieków niewielkiej uległ on zmianie. Po kilku minutach już pchaliśmy samochód. Wreszcie zostawiliśmy go w pierwszym napotkanym gospodarstwie i dalszą drogę odbyliśmy na piechotę grzęznąc w miękkiej gliniastej mazi, z której z trudem wyciągało się nogi. „Tutaj proszę pani rzadko jest taka pora roku, żeby nie było błota na drodze" — mówiła moja informatorka w Myśliborzycach. „A jak przyjechała jednego razu taksówka, to dojechała tylko do połowy drogi i musieli jo końmi wyciągać". „Traktory jeżdżo, ale na wiosne czasem, jedno przyczepe dwa traktory muszo ciągnoć".

Za wioską jest góra, ludzie chodzili tam kopać piasek i znajdowali kości ludzkie. Sześćdziesięcioletnia Zofia Kalinowska opowiadała, że kiedy była małą dziewczynką, poszła tam jeden raz po piasek. „Kopalim, kopalim i dziżke gliniano znaleźlim" (dzieżką nazywany jest tutaj garnek gliniany). „Dziżka od dołu była wąska u góry szersza i rowki miała, pokrywa na wierzchu; w dziżce był popiół, jak kopalim nie wiedzielim i stłuklim dziżke. Mówili, że jak ludzie na cholere umierali, tam ich chowali". Góra ta nazywana jest *żalami*.

Bruckner [3]) pisze, że już w języku staroceerkiewnym *żal* oznaczał „grób", zastanawia się, czy pochodzi tylko od *żału* 'skargi, bólu' czy może, jak łacińskie *urna*, nazywany jest od palenia zmarłych, a więc łączy się z *żarem; żal* i *żar* byłyby więc tym samym. Wymiana *l* i *r* jest poświadczona, np. u Łużyczan *żarba, żaroba* oznacza to samo, co *żalba, żałoba*. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak pochodzenie *żalu* w znaczenui 'grobu' od *żałowania* chociaż jak wykazały badania archeologiczne, na północnym Mazowszu długo utrzymał się zwyczaj palenia zmarłych.

Idziemy oglądać wzgórze; na dworze pada drobny, długotrwały deszczyk. Nazywają go tutaj *morą, morką*. Nazwy te łączą się z *morzem*. Oznaczają również kierunek północny, wiatr z północy.

Mora, morka, zamorka, zamorszczyzna należały do słownictwa flisaków. Kierunek rozwoju zmian znaczeniowych był prawdopodobnie taki, że pierwotnie oznaczały one północ, wiatr z północy, wiatr z deszczem, a wreszcie sam deszczyk, mżawkę.

Pomorszczyzna zaświadczona została w 16 w. przez Sebastiana Klonowicza, który w poemacie „Flis" w ten sposób pisze:

„Już się poruczaj pod czasem pogodnym
Wiatrom łagodnym.
Tak też kiedy w tył Pomorszczyzna wieje,
Już Polak jest pełen dobrej nadzieje" [4]).

Do gwar przedostały się omawiane nazwy z języka flisaków, na co wskazuje między innymi ich rozmieszczenie geograficzne. Na Mazowszu znane są przede wszystkim wzdłuż Wisły i Bugu, dwóch najstarszych szlaków wodnych. Poza Mazowszem występują: *morka* 'wiatr od północy' na Kujawach, w ziemi dobrzyńskiej 'północ' w ziemi dobrzyńskiej, *morszczyzna* 'północ' na Kaszubach, w Borach Tucholskich na Warmii, Mazurach, w Iławskiem, w ziemi chełmińskiej, na Kujawach; *morczyzna* również w znaczenui 'północ' na Warmii i Mazurach. *Zamorszczyzna* 'słota' na Podlasiu, *pomorka* i *zamorka* 'słota' w Kieleckiem [5]).

PRZYPISY

1) „Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian", cz. I, przełożył i opracował M. Plezia, Poznań — Kraków 1952.
2) Atlas historyczny Polski. Warszawa 1967 tabl. 2 Polska w okresie późnorzymskim (200—400).
3) A. Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1957 str. 661.
4) Sebastian Fabian Klonowicz: „Flis to jest spuszczanie statków Wisłą i inszemi rzekami", Chełmno 1862, str. 59.
5) Dane uzyskane z pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie.

MARIA KIEFFER-KOSTANECKA

Mazowiecki epizod z czasów panowania Władysława IV

W „Księdze rzeczy polskich" Zygmunta Glogera (wyd. Lwów 1896 i 1898 r.) można przeczytać o następującym zdarzeniu:

„W czasie sejmu w r. 1634 przyszło do pojedynku wojewodzica Sapiehy z Kossobudzkim, wojewodzicem mazowieckim. Sapieha odniósł ranę, a Kossobudzki, że pod bokiem królewskim zwady wszczynał, gardłem przypłacił". (s. 336).

Kim był ten, tak srogo ukarany, wojewodzic, którego tylko nazwisko, ale bez imienia, zachowało się dla potomności? Podobnie utonęło w mroku niepamięci imię jego przeciwnika w pojedynku.

W 1632 roku, po śmierci Zygmunta III Wazy, wstąpił na tron polski jego najstarszy syn, Władysław IV. Panowanie tych królów zostało opisane w szeregu opracowań dawniejszych i nowszych i stanowi dobrze znany okres dziejów Polski, nawiasem mówiąc, niezbyt szczęśliwy. Wielką rolę w polityce polskiej odgrywali wtedy magnaci ze wschodnich kresów państwa, Radziwiłłowie i Sapiehowie. Niektórzy z nich, znani ze swej dumy i pychy, prowadzili egoistyczną, rodową politykę, która fatalnie zaciążyła na losach Polski. Nie cieszyli się oni sympatią czupurnej szlachty mazowieckiej, która znowu swoje interesy miała na widoku.

Echa tych niegdyś jątrzących, obecnie dawno pogrzebanych spraw politycznych, zachowanych w tradycjach rodzinnych — odezwały się w liście doktora Szymona Kossobudzkiego, Polaka urodzonego i zamieszkałego w Brazylii. Zna on doskonale swój język ojczysty i historię Polski — jak to wynika z jego listu. Pragnąc nawiązać kontakt z ojczyzną, Mazowszem Płockim, gdzie było gniazdo rodzinne Kossobudzkich, (ojciec jego, prof. dr Szymon Antoni Tomasz Kossobudzki urodził się w Płocku w 1869 r.) — dr Kossobudzki skierował swój list do władz miejskich Płocka, prosząc o wskazanie instytucji, która mogłaby udzielić informacji historycznych o rodzinie Kossobudzkich, m. in. o zdarzeniu z 1634 r., przytoczonym na początku; zapytuje także, jakie były imiona obu wojewodziców, biorących udział w nieforunnym pojedynku.

Tą drogą list dr. Kossobudzkiego z dn. 26. VII.1968 r. trafił do Towarzystwa Naukowego Płockiego. Dr Kossobudzki pisze m. in. o antagonizmie rodzinnym między Sapiehami i Kossobudzkimi:

„...Kossobudzcy byli przeciwko Sapiehom, którzy pchali interesy polskie przeciw Moskwie o Inflanty, zamiast, jak Kossobudzcy chcieli, przełamać pierw Krzyżaków, którzy już od wielu lat niszczyli majątki płockie, lipnowskie, sierpskie, raciążskie, ciechanowskie i mławskie, gdzie mieszkały nasze rodziny i z nami spokrewnieni Wiśniewscy, Zboińscy, Klimkiewicze, Karscy etc... To dzisiaj nie ma znaczenia, jesteśmy wszyscy już na nowych torach przyszłej historii Polski, ale że chociaż w drugim pokoleniu tu w Brazylii interesujemy się ziemią naszych pradziadów i chcemy wszystko o niej wiedzieć z historii i dzisiaj".

Oprócz wzmianki o wojewodzicu Kossobudzkim u Glogera, znajdujemy również wzmiankę o tym zdarzeniu, bardziej szczegółową, w nowszym wydawnictwie — w pracy Władysława Czaplińskiego pt. „Na dworze króla Władysława IV" (Warszawa 1959 r.). Oto interesujący ustęp z tej książki:

„...W 1634 w imię bezpieczeństwa w stolicy dał gardło wojewodzic mazowiecki Kossobudzki, mimo stanowiska swego ojca i mimo że ludzie jego w zmowie z katem próbowali go porwać z miejsca egzekucji w chwili, gdy kat za pierwszym uderzeniem nie pozbawił go życia. Jednak — jak pisze współczesny pamiętnikarz — „pan marszałek patrzając oknem z gospody swej kazał kata imać i pana wojewodzica, którego była już czeladź jego porwała, dociąć, co uczynił (kat)." (s. 121).

Opis tej okrutnej rzeczywiście sceny znajduje się — jak podaje Czapliński — w XVII-wiecznym rękopisie pamiętnika nieznanego autora. Pamiętnik ten jest przechowywany w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Ojcem skazańca był Adam Kossobudzki herbu Pobóg, o którym „Herbarz polski" Adama Bonieckiego (wyd. Warszawa 1907 r.) podaje, że był kasztelanem wyszogrodzkim w 1606 r., a wojewodą mazowieckim w 1625 r. Wkrótce zmarł w 1629 r. Nie mógł więc wstawić się za swoim synem. Należy przypuszczać, że ustosunkowany wojewoda mazowiecki nie dopuściłby do takiej hańbiącej egzekucji syna. Tenże Boniecki podaje, że Adam Kossobudzki miał „kilkoro dzieci, zmarłych młodo. Z nich znane: Stanisław... umarł nie otrzymawszy starostwa (łomżyńskiego), które odstąpił jego ojciec Noskowskiemu 1629 r. Jan, Zygmunt i Teodora... Zygmunt sprzedał 1631 r. Odrzywoł a 1640 r. już nie żył..." (tom XI, s. 328).

Możliwe więc, że straconemu wojewodzicowi było na imię Jan, tak lakonicznie wymieniony jak członek rodu, któremu nie przyniósł zaszczytu.

Inny herbarz: „Rodzina" Seweryna Uruskiego (Warszawa 1910) tak charakteryzuje wojewodę: „Adam, dziedzic dóbr Radzanowo, człowiek zdolny i czynny, deputat do korekty praw 1601 r., lustrator królewszczyzny w Prusach 1609 r., komisarz do zapłaty wojska i deputat do układów z Moskwą 1613 r., kasztelan wyszogrodzki 1606 r., wojewoda mazowiecki 1625 r., starosta łomżyński i koleński, był ożeniony 1 v. z Dorotą Kłodzińską, bogatą dziedziczką, z niej synowie Jan i Zygmunt, 2 v. z Krystyną Baranowską, z której syn Stani-

sław i córka Teodora za Marcinem Zakrzewskim". (tom VII, s. 303).

I tutaj mamy również tylko lakoniczne wzmianki o potomstwie zapobiegliwego i ruchliwego wojewody mazowieckiego.

Jeśli chodzi o bliższe szczegóły dotyczące przeciwnika wojewodzica Kossobudzkiego, możemy również tylko domyślać się, o którego to Sapiehę chodzi.

Niesiecki w swoim „Herbarzu" (wyd. Lipsk 1840 r.) wyliczając Sapiehów (tom VIII s. 270) wymienia wojewodę nowogrodzkiego Mikołaja Sapiehę i jego 2 córki oraz 3 synów: Pawła, Tomasza i Kazimierza. W tym wypadku mógł wchodzić w grę Kazimierz — jak to wynika z innego źródła. Włodzimierz Dworzaczek w swoim obszernym dziele pt. „Genealogia" (wyd. Warszawa 1959) — wylicza również Sapiehów z tego okresu, wraz z dokładniejszymi datami, np. Pawła, który zmarł w 1612 r., Tomasza (1598—1646) i najmłodszego Kazimierza, zmarłego w 1639 r. Kazimierz — jak podaje Dworzaczek — był dworzaninem królewskim i prawdopodobnie przebywał w stolicy w tym czasie co i Kossobudzki. Zbieżność dat i funkcja może wskazywać na prawdopodobieństwo, że Kazimierz Sapieha mógł być przeciwnikiem Kossobudzkiego w pojedynku.

To starcie Mazura z Litwinem mogło się odbyć w łatwo zrozumiałych okolicznościach: na tle wzajemnej niechęci, zarówno rodowej jak i politycznej, wystarczył drobny pretekst, albo gdy np. „zakurzyło" się z głów, aby przeciwnicy rzucili się na siebie, nie zważając na to, że pojedynki były zabronione w czasie obecności króla w stolicy. Kazimierz Sapieha mógł być starszy i pochodził z możniejszego rodu, niż jego niefortunny przeciwnik, zadzierżysty młokos o nienajlepszej — jak się okaże później — opinii. Łukasz Opaliński (1574—1654) który był wtedy marszałkiem nadwornym, żelazną ręką pilnował porządku w stolicy i tępił pojedynki, przy tym stanął chyba po stronie raniono dworzanina królewskiego, który był w pewnym sensie jego podwładnym pracownikiem. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach wojewodzic Kossobudzki musiał dać gardło.

O samym fatalnym zdarzeniu w rodzie Kossobudzkich Boniecki nic nie wspomina, licząc się widocznie z ambicją i uczuciami rodziny. Jedynie w starszym herbarzu Niesieckiego znajdujemy wzmiankę, że: „Jednemu z synów jego (Adama Kossobudzkiego) jest nadgrobek w Warszawie, który wypisał Starowol. in Monum, gdzie między inszemi to czytać: Quod cauta patris cumulavit custodia, hoc praecipiti haeres sparsit licentia". (tom 5 s. 288). Niesiecki również nie wspomniał o egzekucji wojewodzica, ale przytoczył słowa, które są raczej niepochlebną charakterystyką młodzieńca.

Interesujący nagrobek, o którym wspomniał stary Niesiecki, zachował się w obszernym dziele Szymona Starowolskiego pt. „Monumenta Sarmatarum", wyd. Kraków 1655 r. Autor, uczony kanonik krakowski, miał osobliwego „konika": przepisał i zebrał w swym dziele około 2000 epitafiów nagrobkowych — m. in. wojewodzica Kossobudzkiego — ze 120 miejscowości w Polsce, a nawet zagranicznych, odnoszących się do Polaków. Wspomniany nagrobek Kossobudzkiego, jak podaje Starowolski, znajdował się w warszawskiej katedrze św. Jana i w całości wyglądał następująco:

PALATINIDAE MASOVIAE
KOSSOBUCII
HECTONAE SACRUM.
ARIDI PATRIS SUPERFLUENS FILIUS,
QUOD CAUTA PATRIS CUMULAVIT CUSTODIA,
HOC PRAECIPITI HAERES SPARSIT LICENTIA.
QUANTUM ILLE PROVIDUS, TANTUM ILLE DEVIUS,
SUAVE UT VIVEREM, NEQUAM VIXI.
BONIS CORPORIS MALE USUS,
ET FORTUNA AD INTERITUM MEA,
FATI GENUS QUAERENDO, NE OBTUNDE VIATOR,
NEVE TRISTI PURPURA UNDANTEM
CALCAVERIS IUGULUM.
VACH EVAX
HOC BIBENDAL SACRUM EST,
CAPIS SI SAPIS.
VIGILAT IUSTITIA, TU CAVE PROTERVIA.

(s. 260—261)

A oto próba przekładu:

WOJEWODZICA MAZOWIECKIEGO
KOSSOBUDZKIEGO
KAŹNI POŚWIĘCONE.
OSZCZĘDNEGO OJCA OPŁYWAJĄCY W DOSTATKI SYN,
CO ROZTROPNA PIECZOŁOWITOŚĆ OJCA NAGROMADZIŁA,
TO SKWAPLIWIE ROZPROSZYŁA DZIEDZICA SWAWOLA.
O ILE TAMTEN BYŁ OPATRZNY, O TYLE TEN ZDROŻNY.
ABY PRZYJEMNIE ŻYĆ, NIEPOŻYTECZNY ŻYŁEM.
DOBR CIAŁA I MAJĄTKU MOJEGO ŹLE UŻYWAŁEM
AŻ DO ŚMIERCI,
PRZYCZYNY LOSU SZUKAJĄC, NIE GROM, PRZECHODNIU,
I SMUTNĄ CZERWIENIĄ SPŁYWAJĄCEJ
NIE DEPCZ SZYI.
BIADA ACH
TO MIEJSCE JEST POŚWIĘCONE.
ZROZUM, JEŚLI JESTEŚ MĄDRY,
SPRAWIEDLIWOŚĆ CZUWA,
TY STRZEŻ SIĘ ZUCHWALSTWA.

Przytoczony powyżej nagrobek jest niezwykły. Epitafia poświęcone zmarłym mają zazwyczaj charakter pochwalny, a często panegiryczny, wyliczają zalety, zasługi i godności nieboszczyka. W wypadku Kossobudzkiego — nieznany autor opisuje krwawe zdarzenie: bolesną śmierć młodego szlachcica, posługując się raczej aluzją niż dokładnym przedstawieniem faktu. W dodatku mamy w tym nagrobku charakterystykę niezbyt budującego życia zmarłego.

Tłumaczenie łacińskiego tekstu nagrobka napotyka na trudności. Chodzi tu o słowo *hectona i bibendal.*

Słowniki łacińskie podają tylko: *bidental*, słowo oznaczające miejsce lub przedmiot, w które uderzył piorun. Starożytni kapłani lub wieszczkowie miejsce takie ogradzali i oczyszczali przez zabicie i pokropienie krwią ofiarnego zwierzęcia. Autor nagrobka prawdopodobnie miał na myśli, że krew ściętego wojewodzica poświęciła miejsce kaźni, gwałtownej śmierci. Na możliwość omyłki wskazuje także błędna pisownia wykrzyknika *vach*, zamiast *vah.*

Co do wyrazu *hectona* — o ile ta forma nie jest również omyłką — słowniki łacińskie, stare i nowsze, nigdzie go nie wymieniają. W tym wypadku możemy tylko domyślać się. Hectona — jak wynika z kontekstu — ma coś wspólnego z karą, rodzajem śmierci (ścięciem głowy) lub z pniem katowskim, na którym skazaniec kładł

głowę. Nawiasem mówiąc, słowo to kojarzy się z greckim hektikos — trawiący, wyniszczający.

Egzekucja wojewodzica Kossobudzkiego — było to wydarzenie, które musiało poruszyć współczesnych. Autora tego nagrobka niesposób dzisiaj ustalić, ale moralizatorski ton nasuwa przypuszczenie, że mógł być nim jakiś kaznodzieja nadworny Władysława IV, może Fabian Birkowski lub Maciej Sarbiewski.

Suche wzmianki w drukowanych herbarzach, przemilczające niechlubną śmierć, a nawet imię wojewodzica oraz więcej obfitujący w szczegóły epizod z siedemnastowiecznego pamiętnika — nie zostawiły nam jednak takiej charakterystyki wojewodzica, jak ów stary nagrobek łaciński, zachowany w dziele Starowolskiego. Nagrobek ten ożywił na moment postać młodego, czupurnego hulaki i samo zdarzenie, będące krótkim, ale charakterystycznym epizodem z czasów niesfornej rzeczypospolitej szlacheckiej.

IRENA KRZYSZCZUK

Badania archeologiczne w Dzierząźni

Dzierząźnia w powiecie płońskim jest miejscowością o starej metryce pisanej. Nazwę tej wsi książęcej, a później królewskiej spotykamy po raz pierwszy w latach trzydziestych XV w.[1]) Niepisana jej metryka sięga znacznie dalej w głąb wieków. Od roku 1963 ekspedycja archeologiczna Muzeum Mazowieckiego w Płocku i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Warszawie prowadzi badania wykopaliskowe w Dzierząźni na stanowisku 2.

Położone jest ono na piaszczystym wyniesieniu w zabagnionej dawniej dolinie rzecznej, na prawym brzegu Płonki, której uregulowane koryto odcięło zapewne część północną stanowiska. Ten teren, jakkolwiek zalewany często przez kapryśne wody rzeki, przyciągał od dawna osadnictwo ludzie, o czym świadczą zabytki z różnych okresów pradziejów. Najwcześniejsze zabytki, pojedyncze odłupki i narzędzia krzemienne, znajdowane w warstwie kulturowej, pochodzą z młodszej epoki kamienia lub z okresu brązu. W układzie stratygraficznym stanowiska 2 w Dzierząźni elementem najistotniejszym i najlepiej stosunkowo zachowanym jest cmentarzysko z okresu późnolateńsko-rzymskiego, a więc z lat od 150 p.n.e. do ok. 400 n.e. Zniszczenie naturalne (przemywanie wodami Płonki, tworzenie się rudy darniowej i torfu) nadległej wczesnośredniowiecznej warstwy osadniczej, bogatej w zabytki przede wszystkim ceramiczne, jest tak duże, iż nie pozwala wyróżnić zarysów obiektów z owego okresu.

Fakt istnienia cmentarzyska starożytnego w Dzierząźni znany jest od końca ubiegłego wieku, kiedy to Leon Rutkowski [2]) pisał o znajdowaniu w tej miejscowości naczyń wypełnionych popiołem i spalonymi kośćmi.

Bezpośrednim bodźcem do podjęcia ratowniczych prac wykopaliskowych było stwierdzenie przez archeologów warszawskich — Lechosława Rauhuta i Mariana Kaczyńskiego, wiosną 1962 roku, że z terenu cmentarzyska pobierany jest piasek do wyrobu pustaków. Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych w Warszawie zabronił dalszej eksploatacji piaśnicy, a począwszy od roku następnego finansował podjęte przez Muzeum Mazowieckie w Płocku archeologiczne badania wykopaliskowe. Niezasobną w sprzęt ekspedycję wspierały również płockie instytucje (niwelatory pożyczano z Miejskiej Pracowni Geodezyjnej i Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, a „Mostostal" wypożyczył w rb. wóz mieszkalny), co usprawniało trudną pracę terenową. Gromadzka Rada Narodowa w Dzierząźni udzieliła w r. 1964 dotacji w wysokości 5 tys. złotych na kontynuację prac wykopaliskowych. Na stanowisku w Dzierząźni corocznie odbywają praktykę studenci Uniwersytetu Warszawskiego.

Działalność ekspedycji wykopaliskowej w Dzierząźni pociągnęła za sobą zorganizowanie na tym terenie dwu wystaw: w lipcu i sierpniu 1965 r. eksponowano w Powiatowym Domu Kultury w Płońsku wystawę pt. Pradzieje Mazowsza Płockiego, w owym też roku zorganizowano w szkole podstawowej w Dzierząźni wystawę, złożoną z plansz fotograficznych i tekstowych, obrazującą wykopaliska, która pozostała tam jako wyposażenie szkoły, dostępna wszystkim mieszkańcom gromady.

Cmentarzysko w Dzierząźni jest obiektem ogromnie interesującym i dostarcza wielu nowych danych do poznania pradziejów Mazowsza. W wyniku dotychczasowych badań odkryto 124 groby, które wskazują na cztery fazy użytkowania cmentarzyska w obrębie okresów lateńskiego i rzymskiego:

I — okres lateński — groby w postaci dużych jam, zawierających duże ułamki ceramiki typu kloszowego, węgla i duże fragmenty kości (np. grób 113);

II — okres późnolateński — groby popielnicowe lub jamowe (ceramika, kości i resztki stosu) z typową ceramiką o facetowanych krawędziach i uchach, z przedmiotami metalowymi, występującymi sporadycznie (np. groby 3, 48, 98, 122);

III — okres wczesnorzymski — groby z pojedynczymi fragmentami ceramiki lub bez niej, z dużą ilością węgla i kości (np. grób 78, datowany dwoma zapinkami, grób 118a);

IV — okres późnorzymski — kłodowy grób 35 w dębowej dłubance, przykryty kurhanem.



Dzierżążnia. Grób kłodowy oglądają między innymi prof. dr Zdzisław Rajewski — członek Rady Naukowej Muzeum Mazowieckiego w Płocku i mgr Stefan Woyda — Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych

Wystąpił ponadto jeszcze jeden typ grobów, reprezentowany przez grób 19 i grób 104 — w postaci niewielkiej jamy, wypełnionej czystymi, żółtej barwy, przepalonymi kośćmi, bez żadnego wyposażenia.

Poza grobami na cmentarzysku występuje jeszcze jeden element zabytkowy — nie znajdujące dotychczas analogii na innych cmentarzyskach, interpretowane jako oznacznik grobów, słupy dębowe w obstawie kamieni narzutowych. W obstawie czterech takich słupów znaleziono fragmenty biegunów żaren obrotowych.

Najbardziej interesującą, indywidualną formą pochówku był położony w środku kurhanu grób kłodowy, w którym znaleziono spalone szczątki kostne kilkunastoletniego chłopca. Wśród darów grobowych, jakie złożono w trumnie, były orzechy laskowe w koszyku-łubiance i naczynia, które pozwoliły określić chronologię znaleziska na III—IV wiek n.e. Kłodę udało się wydobyć z ziemi i przewieźć do Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, gdzie poddano ją konserwacji. Mieszkańcy Płocka mogli oglądać ten zabytek na wystawie „Pradzieje Mazowsza Płockiego" w r. 1964/65. Obecnie z braku miejsca na ekspozycje znajduje się on w magazynie, ale po przeniesieniu Muzeum do zamku będzie znowu udostępniony zwiedzającym.

Wśród zabytków znajdowanych w grobach, najliczniejsza jest ceramika, niejednokrotnie bardzo starannej roboty, o wyszukanych kształtach, z pięknym ornamentem linearnym. Przedmioty żelazne z przyczyny warunków geologicznych są często tak skorodowane, że nawet prześwietlenie promieniami Rentgena nie ujawnia ich pierwotnego kształtu. Na podstawie analizy form zespołów zabytkowych, obrządku grzebalnego i typologii znalezisk nie można poznać całokształtu życia ludzkiego w interesującym nas okresie. Z pomocą archeologom przychodzą nauki przyrodnicze. Dla określenia płci i wieku zmarłego szczątki kostne badane są przez antropologa, drewnem zajmują się paleobotanicy i chemicy (poddane ono będzie badaniom przy pomocy radioaktywnego izotopu węgla), żelazo prześwietlane jest promieniami Rentgena; importowana ceramika celtycka poddana będzie badaniom fizyko-chemicznym dla stwierdzenia, z jakiego ośrodka produkcyjnego pochodzi. Wyniki tych badań uzupełnią i pomnożą wiedzę, uzyskaną przy pomocy tradycyjnych metod badawczych.

Wiele wniosków wysnuć można z powtarzalności lub unikalności zjawisk kulturowych, z analizy szczegółowej topografii cmentarzyska i jego najdalszego zasięgu. Po całkowitym zbadaniu cmentarzyska dla pogłębienia wiedzy o demografii mikroregionu antropogeograficznego, na terenie którego leży Dzierzążnia, niezbędne będzie podjęcie badań wykopaliskowych osady z tego samego okresu, położonej w niedalekim Kluczewie. Istnienie jej, stwierdzone już dawniej, zweryfikowano w czasie prowadzonych przez Muzeum Mazowieckie w Płocku archeologicznych badań powierzchniowych nad Płonką i Dzierzążnią.

BIBLIOGRAFIA

[1]) Dokument wystawiony w Płocku 28 marca 1430 r. przez książąt mazowieckich — nadanie prawa chełmińskiego. Wykaz dokumentów do Lustracji Województwa Płockiego 1565—1789 i Inwentarzy 1498—1784, s. 239 u. 18 w: A. Sucheni-Grabowska, S. M. Szacherska, Lustracje województwa płockiego 1565—1789, Warszawa 1960; tamże późniejsze wiadomości, dotyczące Dzierzążni.

[2]) L.(eon) R.(utkowski) Przyczynek do mapy archeologicznej gub. Płockiej, Echa płockie i łomżyńskie 1899,58; Materiały do mapy guberni płockiej. Światowit. t. II, 1900, s. 137 p. 5.

Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku

(Zarys historyczny)

JERZY STEFAŃSKI

Początki płockich tradycji przemysłu metalowego sięgają roku 1870, kiedy to w naszym mazowieckim grodzie powstaje pierwszy zakład narzędzi rolniczych. Właścicielem zakładu jest Sarna. Jak wynika z miesięcznika „Świat" (nr 28 z roku 1911, str. 21), produkuje się w nim pługi „Sokół" dla potrzeb płockiego rolnictwa. Wspomniany miesięcznik z dumą donosi, że płocki pług jest dwuskibowy znany ze swej doskonałości. W roku 1911 tj. w czterdziestym pierwszym roku istnienia, zakład zatrudniał 120 robotników.

W miarę rosnącego zapotrzebowania na sprzęt rolniczy powstaje w Płocku drugi zakład, znany później jako fabryka Marguliesa. Na temat drugiego zakładu „Głos Płocki" w numerze z roku 1911 donosił: „W tych dniach specjalna komisja miejska czyniła oględziny fabryki p. Marguliesa, przeniesionej do nowo wybudowanego, murowanego pawilonu. Pawilon prócz ubikacji dla pomieszczenia motoru, zawiera dwie duże sale: dolną i górną. Na dole mieści się tokarnia żelaza, na górze stolarnia; wszystkie warsztaty zarówno na górze jak i na dole za pomocą transmisji połączone są z motorem. Motor na gaz ssany, o sile 40 koni — zasila dynamomaszynę, wytwarzającą elektryczność dla oświetlenia fabryki. Poprzednie ciasne i niewygodne ubikacje zostały usunięte. Pozostał tylko budynek, w którym mieści się kuźnia i odlewnia. Fabryka p. Marguliesa zatrudnia obecnie 85 ludzi. W salach dużo światła i przestrzeni, urządzenia techniczne najwyższej konstrukcji".

Oczywiście na ówczesne czasy mogły to być maszyny „najwyższej konstrukcji", ale jakże ubogo wyglądały one w porównaniu z dzisiejszą techniką.

W 1939 roku w Płocku istnieją już trzy niewielkie fabryczki produkujące maszyny rolnicze. Wymienione fabryczki położone były obok siebie, co bez większych trudności wykorzystał okupant hitlerowski, tworząc z trzech fabryk — jedną, o zatrudnieniu dochodzącym do 600 osób. Nowo połączony zakład nosi nazwę „Maschinen Industrie".

Załoga fabryki wywodziła się prawie wyłącznie z miejscowych, płockich robotników. W miarę niepowodzeń Niemców na frontach II wojny światowej, robotnicy zaczynają coraz bardziej organizować się, tworząc zalążki organizacji politycznych, których zadaniem jest walka z okupantem. W wyniku tych działań powstają dwie komórki Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. W styczniu 1945 roku komórki te wzmagają swoją aktywność, uniemożliwiają hitlerowcom zdemontowanie i wywiezienie parku maszynowego. W dniu 21 stycznia 1945 roku zakład przechodzi w ręce polskich robotników. Zostaje powołany społeczny zarząd zakładu, w skład którego wchodzą: Zbigniew Andrzejewski, Anioł Urbański i Ryszard Pietrzak. W lutym 1945 roku organizuje się Oddział Związków Zawodowych Metalowców, a w zakładzie zostaje powołana pierwsza Rada Zakładowa, której przewodniczącym zostaje Wacław Winnicki. Aktyw zakładowy w osobach: Konstantego Jakuckiego, Konstantego Rogińskiego, Franciszka Nowakowskiego, Stefana Topajewa, Franciszka Ko-



Fragment budynku administracyjnego FMŻ w Płocku

sińskiego, Czesława Świerczewskiego i innych, przeprowadza inwentaryzację składników majątkowych, dokonuje naprawy sprzętu mechanicznego.

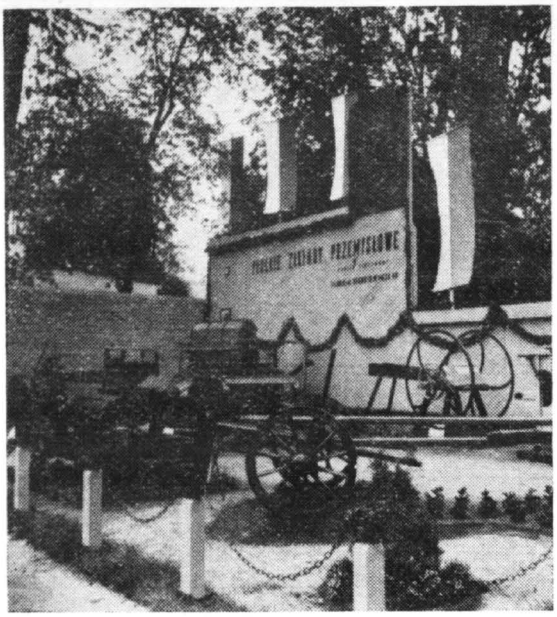
W lutym 1945 roku załoga liczy 70 osób. W kwietniu tegoż roku zakład otrzymuje nazwę: „Płockie Zakłady Przemysłowe" i oprócz wykonywanych usług polegających na przeprowadzaniu remontów maszyn rolniczych — podejmuje pierwszą produkcję wozów gospodarczych, kieratów, młocarni bębnowych napędzanych kieratami i wialni.

Rosły potrzeby rolnictwa, co powodowało stały i systematyczny wzrost asortymentu i jakości. Na mocy postanowienia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 15 września 1948 roku zakład otrzymuje nową nazwę: Fabryka Maszyn Żniwnych — Przedsiębiorstwo Wyodrębnione — im. Marcelego Nowotki. Nazwa ta przetrwała do dnia dzisiejszego.

Od tego momentu rozpoczyna się nowy etap w historii zakładu. Efekty gospodarcze zakładu zostały włączone do Narodowego Planu Gospodarczego. W tym też okresie zapadła decyzja o rozbudowie zakładu w celu zaspokojenia potrzeb socjalistycznego rolnictwa. Budowę nowego zakładu zlokalizowano około 3 km za miastem w pobliżu linii kolejowej Płock — Sierpc.

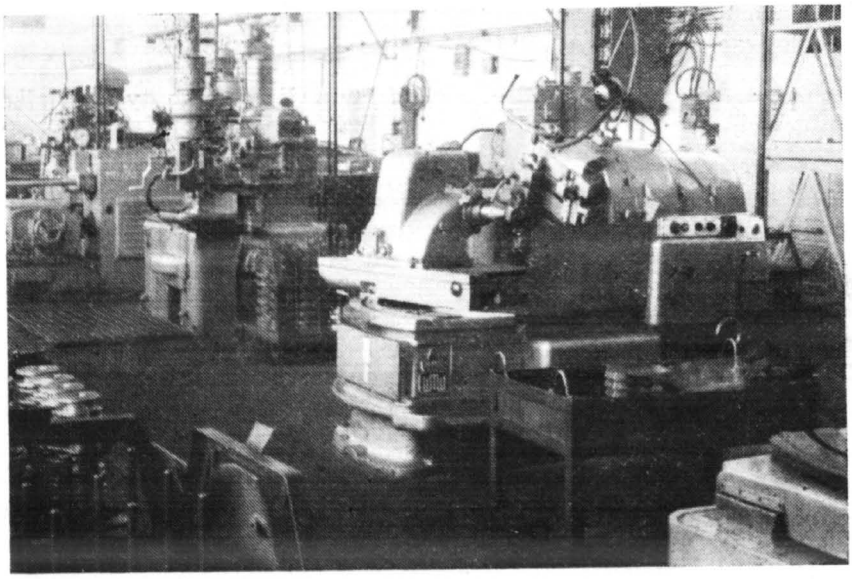
W niedługim okresie po podjęciu decyzji o rozbudowie zakładu przystąpiono do prac przygotowawczych, a w następnych etapach do budowy. W 1954 roku oddano do użytku nową halę montażową, a następnie dalsze obiekty. O ile chodzi o produkcję, zaczęto produkować żniwiarki konne, które dotąd nie były produkowane w kraju. W 1949 roku wyprodukowanych zostało 600 żniwiarek. Okres ten należy zaliczyć do II etapu rozwoju produkcji maszyn rolniczych potrzebnych rolnictwu.

W 1951 roku zostaje uruchomiona produkcja sortowników do ziemniaków oraz kosiarek na licencji radzieckiej, a w roku 1953 kosiarek ciągnikowych. W 1954 roku zakład wyprodukował pierwsze 40 szt. samobieżnych kombajnów zbożowych ŻMS-4 na licencji radzieckiej, a w rok później już 300 szt. tych kombajnów.

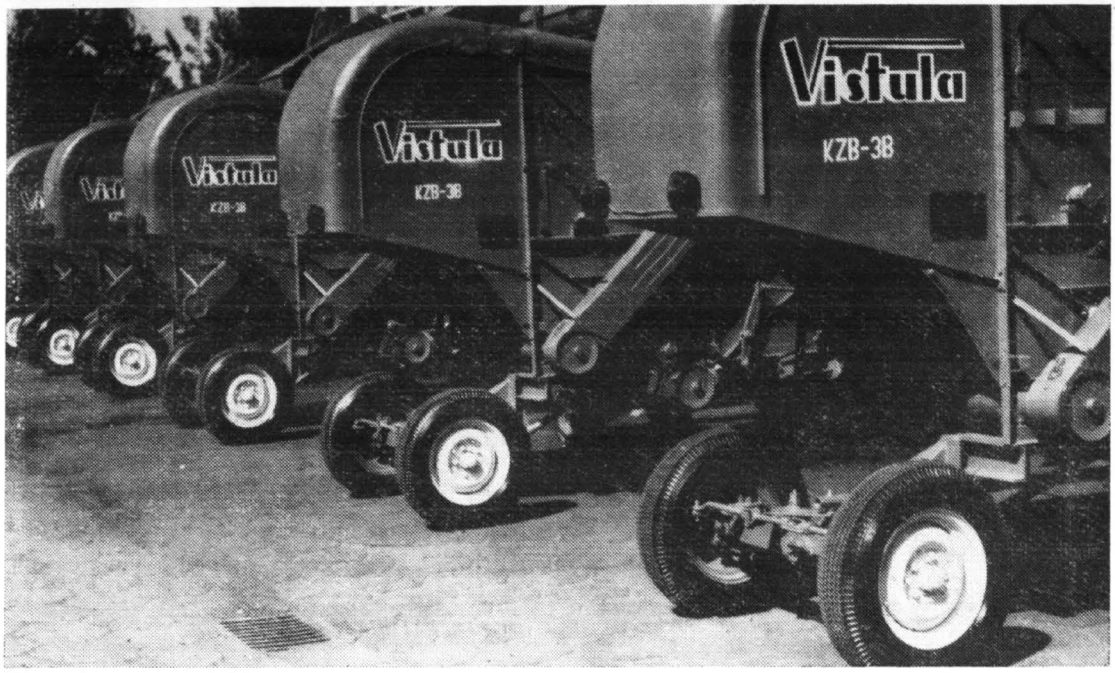


Fragment ekspozycji wystawowej maszyn rolniczych Płockich Zakładów Przemysłowych w pierwszych latach po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej

Stale wzrastające potrzeby rolnictwa stawiają nowe wymogi przed zakładem i załogą. Rodzą się nowe projekty maszyn. W roku 1959 przekazanych zostało rolnictwu 20 szt. kombajnów KZB-3A. Starano się wyprodukować kombajn, który by odpowiadał parametrom kombajnów produkowanych przez państwa przodujące. Wynikiem dalszych usprawnień i ulepszeń był wyprodukowany w 1962 r. kombajn KZB-3B, który jest produkowany do dnia



Wydział obróbki kół zębatych stanowi jeden z ważniejszych wydziałów FMŻ



Wynikiem dalszego rozwoju produkcji był wyprodukowany w 1962 r. Kombajn KZB-3B

dzisiejszego. Również w zakresie spraw eksportowych nastąpił znaczny wzrost. Odbiorcami kombajnów FMŻ są m. in. takie kraje jak: Węgry, Jugosławia, Brazylia, Kuba, Syria i inne.

Odrębny rozdział w historii fabryki stanowią sprawy socjalno-bytowe i kulturalno-oświatowe. Oczywiście wraz z rozwojem fabryki następował rozwój tych spraw. Wybudowano hotel robotniczy, a niezależnie od tego zorganizowana została spółdzielnia mieszkaniowa, która oddała do czerwca 1968 roku 309 mieszkań pracowniczych. W Soczewce k. Płocka uruchomiony został ośrodek wypoczynkowy, który dysponuje obecnie 41 domkami campingowymi i pawilonem z urządzoną stołówką i świetlicą. Nadto przy ul. Tumskiej otwarto stołówkę zakładową i Klub Metalowca, przy którym prowadzone są młodzieżowe zespoły muzyczne oraz 30 osobowy zespół orkiestry.

Przełomowe znaczenie dla zakładu miały obrady Egzekutywy Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we wrześniu 1968 r. Podjęte wnioski z udziałem Ministrów Przemysłu Maszynowego i Rolnictwa otwierają przed Fabryką Maszyn Żniwnych w Płocku nowy etap, etap niewątpliwie trudny, lecz ambitny, napawający optymizmem. Zakład specjalizować się będzie w produkcji nowoczesnych. wysoko wydajnych kombajnów zbożowych na licencji zagranicznej.

Działalność organizacji politycznych i społecznych w Fabryce Maszyn Żniwnych

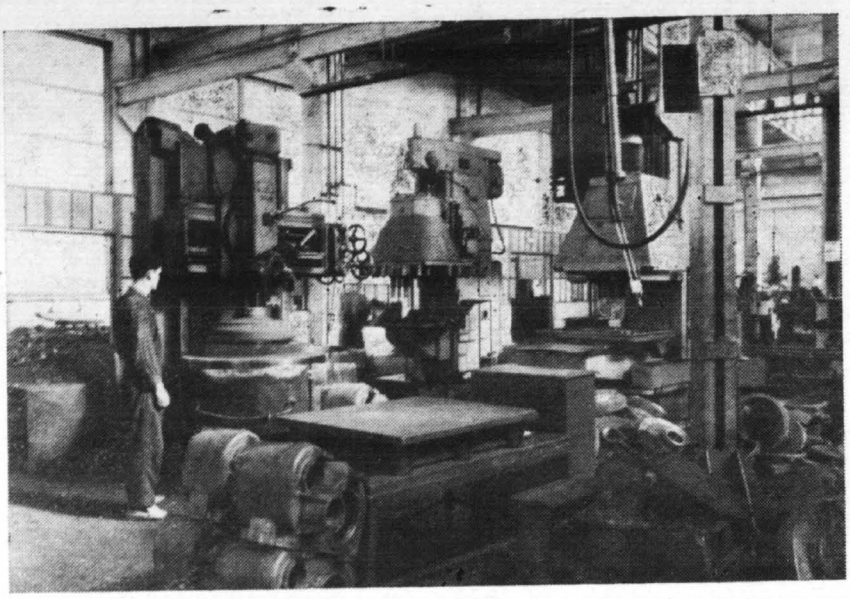
Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku jest terenem intensywnej działalności organizacji politycznych i społecznych. Należy tu w szczególności wymienić Polską Partię Robotniczą, a od zjednoczenia Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Partie te odegrały najważniejszą rolę w historii zakładu. W okresie hitlerowskiej okupacji Partia potrafiła skupić najbardziej postępową i świadomą część społeczeństwa w walce o uzyskanie niepodległości.

W Fabryce Maszyn Żniwnych w okresie hitlerowskiej okupacji zorganizowane zostały pierwsze komórki partyjne. Z czasem PPR stała się przewodniczką załogi w akcji militarnej i politycznej. W styczniu 1945 roku, gdy Niemcy przystąpili do demontażu i wywożenia sprzętu maszynowego w głąb Rzeszy, członkowie Partii byli tymi, którzy we wszelki możliwy sposób utrudniali tę akcję.

Przed niezwykle trudnymi zadaniami stanęła załoga w momencie wyzwolenia Płocka spod jarzma hitlerowskiego. Częściowo zdemontowano maszyny, miny, gruzy — oto obraz fabryki sprzed 23 lat. Znaleźli się jednak ludzie, którzy z narażeniem własnego życia, samorzutnie, bez poleceń, postanowili przywrócić fabryce życie. Wśród tych pierwszych pionierów czołową rolę odgrywali członkowie Partii. Walczyli oni o fabrykę, wiedzieli bowiem, że są jej współgospodarzami i od nich samych zależą dalsze jej losy.

Początkowa praca polegała na remontowaniu części do silników. Warunki pracy były niezwykle ciężkie i niebezpieczne. Wielu nie wytrzymało. Pozostali najbardziej zahartowani i najwytrwalsi.

Członkowie Partii dawali zawsze przykład dużego poświęcenia i ofiarnej pracy przy odbudowie fabryki. Brali czynny udział w odzyski-



Fragment hali obróbki wiórowej w FMŻ.

waniu i uruchomieniu maszyn, prowadzili wśród załogi akcję uświadamiającą, szerzyli idee socjalizmu. Spośród wielu, którzy zasłużyli się w tym pionierskim okresie należy wymienić Wacława Winnickiego, Jana Grabowskiego, Mariana Lewickiego i wielu innych.

Śledząc rozwój fabryki, należy stwierdzić, że jedną z najcenniejszych inicjatyw członków Partii w pierwszych latach po wojnie, była sprawa podjęcia produkcji maszyn rolniczych. Z tego to okresu pochodzą kieraty, młocarnie i wialnie. Stworzyło to podstawę do dalszego rozwoju fabryki.

Oprócz inicjowania i prowadzenia pracy ideologicznej, Partia poprzez swoich członków włączała się bezpośrednio w sprawy produkcyjne. Zdarzały się wypadki, że wbrew zdaniu ekspertów, z inicjatywy członków Partii podejmowano się zadań, które wydawały się niemożliwe do realizacji. Świadczy o tym najlepiej fakt wykonywania, a nawet przekraczania planów produkcyjnych.

Elementem mobilizującym do przekraczania planów produkcyjnych była świadomość, że załoga pracuje dla siebie i dla następnych pokoleń.

Za największe osiągnięcia organizacji partyjnej FMŻ należy niewątpliwie uznać wypuszczenie z taśmy w roku 1954 pierwszego polskiego kombajnu zbożowego ŻMS-4 na licencji radzieckiej, inicjatywę przy organizowaniu i rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej, podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników.

Zadaniem, którym zajmowała się organizacja partyjna przez cały okres, to sprawa warunków życia i pracy oraz odpoczynku członków załogi i ich rodzin. Trzeba krytycznie powiedzieć, że mimo dużego wysiłku, sytuacja na tym odcinku nie jest najlepsza i wiele jeszcze trzeba zrobić, by ją zmienić.

Organizacja partyjna FMŻ poprzez systematyczną działalność w ciągu minionych 24 lat wychowała wielu ambitnych fachowców, ludzi oddanych bez reszty sprawie socjalizmu. Pod koniec 1968 roku ogółem w Fabryce Maszyn Żniwnych było 585 członków i kandydatów PZPR, w tym 61 kobiet.

Największą grupę, bo liczącą 383 — stanowią robotnicy.

Związek Młodzieży Socjalistycznej

Większość załogi FMŻ rekrutuje się z ludzi młodych, dlatego olbrzymie pole do działania ma organizacja młodzieżowa, jaką jest Związek Młodzieży Socjalistycznej. ZMS jest organizacją, przed którą stoją poważne zadania przede wszystkim w zakresie przygotowania młodych ludzi do zawodu, wychowania obywatelskiego, czy wreszcie zapewnienia im wypoczynku i rozrywki. Ważne zadanie ZMS — to przygotowanie młodych ludzi na przyszłych członków Partii.

Pomimo wielu trudności organizacja ZMS rozbudowała się i okrzepła. Do głównych zadań, którymi zajmuje się organizacja, należy przede wszystkim zaliczyć rozwijanie współzawodnictwa pracy, prowadzenie działalności ideowo-wychowawczej wśród członków.

W miarę rozrastania się organizacji formy jej pracy były coraz ciekawsze, młodzież wychodziła z nowymi inicjatywami organizacyjno-produkcyjnymi, propozycjami ożywienia życia

kulturalnego, sportowego i turystycznego. Młodzież zdobywa sobie autorytet i zaufanie wśród kierownictwa zakładu. Wielu młodych ludzi przekonało się, że ZMS jest organizacją prężną, pełną temperamentu i twórczego zapału. Młodzieżowe brygady współzawodnictwa pracy zdobywają tytuły BPS, powstają nowe grupy ZMS w wydziałach produkcyjnych. Komitet ZMS prowadzi szeroką działalność propagandową. Wykorzystuje się środki propagandy wizualnej, radiowęzeł zakładowy, zebrania, spotkania itp. Te formy pracy przyczyniają się do wzrostu autorytetu organizacji, przyciągają młodzież niezorganizowaną. Obecnie organizacja ZMS liczy 424 członków, z czego 90 uczy się w szkołach średnich i wyższych.

Rada Robotnicza i Zakładowa

Choć różne są zadania Rady Robotniczej i Rady Zakładowej, to zmierzają one do jednego celu, a mianowicie do polepszenia wyników ekonomicznych zakładu, a tym samym do poprawy warunków socjalno-bytowych. Na codzień obie Rady, każda na swoim odcinku zajmują się kontrolą realizacji uchwał Konferencji Samorządu Robotniczego. Wspólnie też rozwiązują trudne nieraz sprawy socjalno-bytowe, płacowe i inne.

Rada Robotnicza pracuje przede wszystkim poprzez komisje problemowe, których główna funkcja polega na kontroli działalności gospodarczej zakładu. Dla pełnego obrazu należy dodać, że w FMŻ działają Oddziałowe Rady Robotnicze w ramach poszczególnych wydziałów. Ci, których załoga obdarzyła największym zaufaniem, a są to przodujący robotnicy, inżynierowie i ekonomiści, stanowią władze Rady Robotniczej.

Główne zadania i formy pracy Rady Zakładowej ściśle zazębiają się z pracami Rady Robotniczej. Chodzi tu w szczególności o organizowanie współzawodnictwa pracy poprzez BPS, podnoszenie wydajności pracy, zmniejszenie ilości braków itp. Przedmiotem działalności są zagadnienia wynalazczości, postępu technicznego i racjonalizacji. Główny nacisk kładzie się na zdrowie pracowników, budownictwo mieszkaniowe, rozwój ośrodków wczasowo-kolonijnych. Zagadnieniem, którym Rada Zakładowa żyje na co dzień, to upowszechnienie znajomości przepisów ustawodawstwa pracy.

Rada Zakładowa oprócz spraw wymienionych stawia sobie za cel troskę o zaspokojenie potrzeb bytowych, kulturalnych i wypoczynkowo-turystycznych członków załogi. Przykładem dobrej pracy jest Koło Emerytów i Rencistów.

Do tych związkowców, którzy wnieśli największy wkład do rozwoju organizacji należy zaliczyć: Józefa Lisowskiego, Antoniego Ferszta, Józefę Zakrzewską, Lucjana Krakowskiego, Józefa Tyburskiego i wielu innych.

Fabryka Maszyn Żniwnych dziś i jutro

Po licznych modernizacjach i znacznej rozbudowie Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku stała się nowoczesną Fabryką produkującą maszyny rolnicze. Średnio roczne zatrudnienie wynosi około 2.300 osób. Rocznie produkuje się 2.300 szt. kombajnów i około 6.000 szt. żniwiarek. W roku 1967 — 11,2% wykonanej produkcji zostało skierowane na eksport. Transakcja handlowa z 1967 roku w wyniku, której do Brazylii zostało wysłanych 150 kombajnów była największą operacją eksportową w fabryce. Te zadawalające wyniki zostały osiągnięte przede wszystkim dzięki temu, że nastąpiło duże zaangażowanie się w procesy produkcyjne wszystkich służb zakładu. W wyniku realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR jakość produkowanych maszyn uległa znacznej poprawie. Wyraz temu dali sami użytkownicy na naradzie 1967 roku, wyrażając się przychylnie o efektach naszej pracy.

W roku 1967 powiększony został majątek fabryczny o nowoczesną, spełniającą wymagania bezpiecznej pracy — malarnię gotowych maszyn, gniazdo obróbki indukcyjnej, magazyn części i szereg innych urządzeń — w sumie o 18 milionów złotych. Rozpoczęła się także budowa nowej hali produkcyjnej, po zakończeniu której zwiększy się znacznie moc produkcyjna fabryki.

W latach 1967—70 przewiduje się na mieszkaniowe budownictwo spółdzielcze prawie 6 milionów złotych, za które pracownicy fabryki otrzymają 58 mieszkań. Ta ilość mieszkań zabezpiecza w zasadzie najbardziej pilne potrzeby naszej załogi.

W 1969 roku w ramach poprawy warunków socjalno-bytowych rozpocznie się budowa nowego hotelu robotniczego na 300 miejsc. Mając na uwadze wypoczynek załogi przewiduje się także budowę dalszych domków campingowych w Ośrodku Wypoczynkowym w Soczewce tak, aby w ciągu roku mogła z niego korzystać połowa załogi fabryki.

W latach następnych przewiduje się budowę dwóch filii fabryki w Sierpcu i Gostyninie, co pozwoli w znacznym stopniu na zwiększenie ilości produkowanych maszyn.

W trosce o systematyczny dobór młodej kadry technicznej przewiduje się budowę nowej szkoły zawodowej, w której kształcić będą się specjaliści z zakresu budowy maszyn rolniczych.

Stały wzrost jakościowy standartu światowego oraz ustawiczne zwiększenie wymagań odbiorców tak zagranicznych jak i krajowych, wymaga od naszej załogi produkcji kombajnów o zwiększonej wydajności i wysoce ekonomicznych.

Piękna i godna upowszechnienia akcja społeczna

Obok działającego od lat społecznego ruchu, który pod hasłem „Cały naród buduje stolicę" — zasłużył się odbudowie Warszawy i kraju, w końcu 1958 roku powołany zostaje Społeczny Fundusz Budowy Szkół. W czasie od 1958 do końca 1965 roku obie organizacje społeczne działają równolegle, gromadząc fundusze na często te same cele. O ile SFBS miał ściśle określone przedmioty finansowania — w grę mogły tylko i jedynie wchodzić obiekty oświaty, o tyle SFOKS (SFOS) wydatkował sumy na różne cele (obiekty kultury, sportu, zdrowia) także i na oświatę.

Z dniem 1 stycznia 1966 roku na podstawie Uchwały Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w miejsce dwóch funduszów powołano jeden: Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów, który przejął aktywa i pasywa Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy „SFOS".

Ogólnie działalność SFBSiI można podzielić na dwa okresy: lata 1955—1958 i 1966—1968 oraz dalsze. Przesłankami uzasadniającymi taką periodyzację są: a) realizacja jednego z najwspanialszych haseł „Tysiąc szkół na Tysiąclecie", b) połączenie dwóch społecznych funduszów w jeden, o czym była mowa na wstępie i c) rozszerzony program finansowania obiektów oświaty (internaty, domy nauczycielskie, modernizacja szkół itp.).

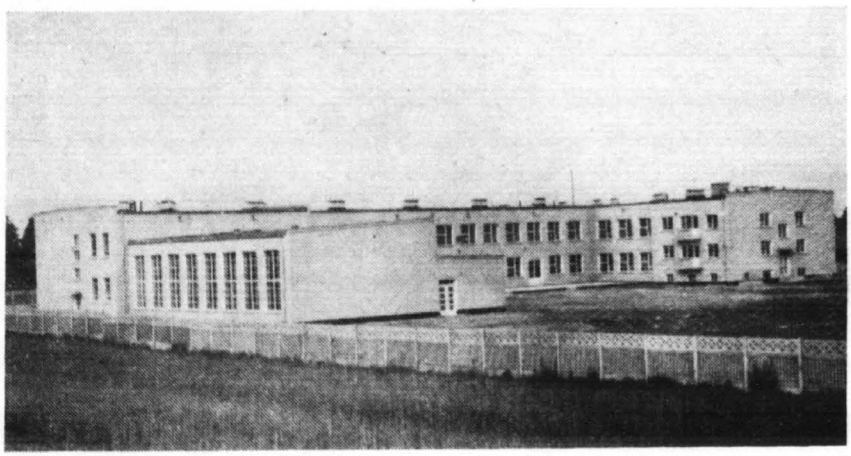
Okres pierwszy w miarę upowszechniania się i realizacji charakteryzował się stopniowym natężeniem akcji zbiórkowej z pełnymi efektami idei uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego pomnikami — szkołami tysiąclecia. Tak przynajmniej było w Płocku oraz powiecie płockim.

Swiadczenia mieszkańców Płocka w tym okresie kształtowały się następująco:

Tabl. 1

Rok	Plan	Wykonanie
1958 / 1959	—	1.008.075.74
1960	—	1.118.376,62
1961	1.430.000,—	1.443.316,—
1962	1.849.000,—	1.717.023,—
1963	1.881.000,—	1.983.158,—
1964	1.920.000,—	1.857.072,—
1965	1.862.000,—	2.159.960.—
	ogólnie zebrano zł	11.286.981,36

Przez okres prawie ośmioletni (niepełny zbiórkowy rok 1958) porównywalny jest jedynie okres 1961—1965, a więc Planu 5-letniego. Przez pierwsze cztery lata wzrastał stale plan zbiórki. Największy skok, bo o 29,3%, stanowi plan roku 1962 w stosunku do 1961 r. Zmniejszony plan o 3,1% w stosunku do roku 1964 stanowi rok 1965, chociaż kwotowo wykonanie planu tego roku było rekordowe. Niemniej jednak realizacja planu zbiórki nie była równomierna, jeśli chodzi o poszczególne grupy świadczących, jak również nie osiągnięto powszechności świadczeń.



Wybudowana z SFBSiJ i oddana do użytku w 1962 r. Szkoła Podstawowa nr 5 im. Wł. Broniewskiego — jako Pomnik 1000-lecia Państwa Polskiego

Składało się na to wiele przyczyn. Zasadniczą jednak było funkcjonowanie dwóch dobrowolnych świadczeń na „SFOS" i „SFBS".

Analizowany okres drugi lata (1966—1968) charakteryzował stałą dynamikę wzrostu zarówno planu zbiórki jak i jego realizacji.

Tabl. 2

Rok	Plan	Wykonanie
1966	1.862.000,—	2.633.247,03
1967	2.577.000,—	3.220.151,45
1968	2.942.000,—	3.580.909,—
ogółem	7.381.000,—	9.434.307,80

Najwyższy wskaźnik wzrostu planu nie tylko w stosunku do roku 1966 ale i przez cały 10-letni przeszło okres wykazuje rok 1968. Plan zbiórki zwiększył się o 38,4%.

Wskaźnik wzrostu dla 1968 w stosunku do 1967 roku wyniósł 14,1%.

Podobnie przedstawiał się udział Płocka w skali wojewódzkiej. W roku 1966 plan naszego miasta stanowił 3% planu wojewódzkiego a realizacja 3,3%, w roku 1967 — 3,6%, realizacja 4% i w roku 1968 — 4,1% planu.

Ciekawie przedstawia się plan i realizacja według poszczególnych grup świadczących.

Tabl. 3

Lp.	Grupy świadczące	1966		1967		1968	
		plan	wykonano	plan	wykonano	plan	wykonano
1.	Pracownicy	1.572.000,—	2.284.903,83	2.200.000,—	2.746.699,59	2.550.000,—	3.148.093,82
2.	Chłopi indywidualni i spółdzielcy	15.000,—	20.032,—	40.000,—	11.574,—	40.000,—	13.433,—
3.	Wolne zawody	8.000,—	6.085,—	9.000,—	9.701,—	9.000,—	9.292,—
4.	Spółdzielczość	125.000,—	143.889,—	140.000,—	162.763,84	160.000,—	207.153,50
5.	Rzemiosło	32.000,—	25.050,—	40.000,—	22.627,—	40.000,—	42.800,—
6.	Handel prywatny	12.000,—	12.283,—	15.000,—	12.953,—	15.000,—	18.076,—
7.	Przemysł prywatny	3.000,—	3.634,—	3.000,—	2.130,—	3.000,—	3.150,—
8.	Młodzież szkolna	90.000,—	135.758,70	125.000,—	131.704,—	125.000,—	138.306,—
9.	Wpływy z imprez i zbiórek	5.000,—	1.611,50	5.000,—	5.829,—	—	—
10.	Inni ofiarodawcy	—	—	—	114.170,—	—	605,—
		1.862.000,—	2.633.247,03	2.577.000,—	3.220.151,43	2.942.000,—	3.580.909,32

Zwiększenie planu dla poszczególnych grup społecznych wystąpiło dość silnie na przeciągu lat 1966—1968. Jeśli rok 1966 przyjmiemy za 100 to wzrost planu kształtował się następująco:

Tabl. 4

Grupy świadczące	1966	1968
Pracownicy	100%	162,2%
Chłopi	100%	266,6%
Wolne zawody	100%	112,5%
Spółdzielczość	100%	180,5%
Rzemiosło	100%	125,0%
Handel prywatny	100%	125,0%
Przemysł prywatny	100%	100,0%
Młodzież szkolna	100%	138,8%

Największy wskaźnik wzrostu wykazuje grupa rolników, od których świadczenia poza rokiem 1966 nigdy nie były zrealizowane. Plan jest zbyt wysoki i nierealny. Przy czym z całym naciskiem podkreślić należy, że płoccy rolnicy nie wykazują aktywności w świadczeniach mimo stosowania różnych form oddziaływania na nich. Problem jest złożony i trudny do rozwiązania, gdyż w przygniatającej większości mamy do czynienia z rolnikami zatrudnionymi w przedsiębiorstwach i świadczącymi na rzecz SFBSiI właśnie z tytułu umowy o pracę.

Poza grupą rolników wysoki wzrost planu uznać należy za prawidłowy. Zwiększenie planu zbiórki wynika z następujących przesłanek:

1) istnienie jednego społecznego funduszu, dzięki czemu w warunkach Płocka można było zrealizować powszechność świadczeń aczkolwiek istnieje spora grupa zatrudnionych, ktorzy swoje wpłaty kierują nie na konto miejskiego komitetu ale stołecznego względnie innych społecznych komitetów SFBSiI. Oczywiście fakt ten nie podważa powszechności świadczeń z czego mieszkańcy Płocka winni być dumni.
2) wzrostu zatrudnienia w mieście,
3) wzrostu szkół i ilości uczącej się młodzieży,
4) aktywności działaczy społecznych.

Ogółem od początku istnienia akcji zbiórkowej na rzecz szkół zebrano w Płocku ponad

20.721 tys. zł. Nie wliczono tutaj świadczeń z tytułu dopłat alkoholowych, ze względu na to, iż nie są one objęte planem i stanowią dochód Komitetu Krajowego SFBSiI.

Przedstawiona powyżej analiza świadczeń społecznych na rzecz szkół prowadzi do pokrzepiających wniosków. Przede wszystkim ukazuje w sposób niewątpliwy ofiarną postawę wszystkich mieszkańców Płocka. Ten aktywny stosunek młodzieży i dorosłych prawie wszystkich grup społecznych do społecznej akcji zbiórkowej stanowi ważną rękojmię w stałym i systematycznym polepszaniu i poszerzaniu procesów dydaktyczno-wychowawczych płockich szkół. Może w żadnym innym mieście akcja ta z tak poważnym odzewem się nie spotkała jak właśnie w Płocku. Wszak miasto to szczyci się i to zupełnie zasłużenie z wyjątkowego i nie mającego sobie równego w kraju rozwoju oświaty.

Kierunki i wielkość wydatków ze środków SFBSiI w Płocku

Podstawowym kierunkiem wydatkowania środków SFBSiI są nakłady inwestycyjne na budowę szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych oraz internatów.

W latach 1961—1970 wydatkowało się i wydatkuje na szkolnictwo podstawowe 65.487 tys. zł. Miasto uzyskało w ramach tych sum 6 szkół podstawowych — oddanych do użytkowania (szkoła w Trzepowie jest na ukończeniu, a szkoła na Osiedlu Tysiąclecia znajduje się w budowie).

Udział środków SFBSiI w budowie szkół podstawowych wynosi 7.685 tys. zł. Wybudowano za te środki i oddano do użytku w 1962 r. szkołę podstawową nr 5 im. Wł. Broniewskiego — jako Pomnik 1000-lecia Państwa Polskiego. Zakończy się w bieżącym roku budowę szkoły podstawowej w Trzepowie.

Obok szkół oddano w 1968 r. ze środków SFBSiI kosztem 2.053 tys. zł przedszkole przy ulicy Obrońców Stalingradu oraz w najbliższych miesiącach przekazany zostanie do użytku internat szkoły specjalnej wartości 6.239 tys. zł.

W końcu 1968 roku rozpoczęto budowę szkoły przy ulicy Przemysłowej z chwilowym jej przeznaczeniem dla potrzeb Filii Politechniki Warszawskiej. Koszt budowy wyniesie 9.229 tys. zł. Oddanie do użytkowania szkoły nastąpi w końcu 1969 r. Niezależnie od powyższych pozycji SFBSiI partycypował kwotę 2.000 tys. zł w budowie warsztatów Technikum Elektrycznego. Ogółem na inwestycje oświaty w Płocku przekazano ze środków SFBSiI sumę 27.206 tys. zł. W wydatkach inwestycyjnych nie objęto finansowaniem obiektów, które mają być rozpoczęte, a jedynie ukończone i będące w budowie.

Drugim ważnym kierunkiem wydatków to nakłady na adaptacje, modernizacje i remonty, wyposażenie w nowoczesne pracownie szkół. Dzięki środkom SFBSiI przebudowano i wyposażono Dom Nauczyciela kosztem 1 mln zł. Remont i adaptacja oraz wyposażenie przedszkola w Radziwiu wyniesie 625 tys. zł. Studium Nauczycielskie wydatkowało na wyposażenie Domu Studenta 898,5 tys. zł. Technikum Samochodowe na modernizację internatu i wyposażenie 1.350 tys. zł. Technikum Budowlane 500 tys. zł. Szkoła muzyczna 300 tys. zł. Szkoła Podstawowa nr 10 na remonty 276 tys. zł. Technikum Elektryczne, Technikum Mechaniczne, Liceum im. Władysława Jagiełły, Dom Dziecka, Szkoła Podstawowa nr 1 i nr 12 otrzymały kilkaset tysiączne kwoty na wyposażenie pracowni w sprzęt. Technikum Ekonomiczne 200 tys. zł na urządzenie boiska. Osobną godną podkreślenia kwotę 6.000 tys. zł na wyposażenie całkowite Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku przyznano ze środków SFBSiI. Dzięki poważnej dotacji, wynoszącej 3.092 tys. zł mógł być zbudowany Amfiteatr. Ogółem ze środków SFBSiI wydatkowano względnie wydatkuje się jeszcze w bieżącym roku na inwestycje, remonty i adaptacje oraz wyposażenie szkół sumę 44.353 tys. zł, a więc kwotę przeszło dwa razy wyższą niż wyniosła zbiórka w latach 1958—1968.

Niewielki, stały i systematyczny wkład wszystkich mieszkańców w piękną akcję prowadzoną przez Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów, zwielokrotnia nie tylko majątek ogólnonarodowy, ale, i to przede wszystkim, w sposób zasadniczy ulepsza ważny dział życia społeczeństwa, jakim jest oświata.

Bez środków SFBSiI niemożliwy byłby tak szeroki program inwestycji szkolnych, właściwe i nowoczesne funkcjonowanie Filii Politechniki Warszawskiej, szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych. Budżet miasta nigdy nie udźwignąłby w takiej skali tych zadań.

KRONIKA

W związku z reorganizacją sekcji socjologicznej TNP dnia 14 listopada 1968 r. w sali konferencyjnej im. Tadeusza Gierzyńskiego odbyło się posiedzenie naukowe na temat: Przyczyny fluktuacji kadr w MZRiP. Zebranie zagaił wiceprezes TNP mec. Kazimierz Askanas, nawiązując do dotychczasowych prac sekcji socjologicznej. Teoretyczne podłoże tematu przedstawiła kierowniczka sekcji socjologicznej mgr Irena Nowakowa. Referat wygłosił mgr Zbigniew Ługowski. Odczyt wywołał duże zainteresowanie, które ujawniło się w ożywionej dyskusji. (A)

*

9 grudnia 1968 r. odbyła się w Muzeum Mazowieckim w Płocku sesja naukowa na temat tradycji rewolucyjnych Płocka. W sesji zorganizowanej dla nauczycieli historii i wychowania obywatelskiego wzięli udział: przedstawiciele kierownictwa KMiP PZPR z I Sekretarzem tow. Henrykiem Dyrdą, kierownik Referatu Historii Partii WKW PPR tow. Benon Dymek i Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki. W programie sesji znalazły się następujące referaty: Kazimierza Mariańskiego — „Próba zobrazowania działalności KPP w okręgu płockim", płk mgr Bohdana Kobuszewskiego — „Działalność PPR w Płocku" oraz mgr Józefa Kazimierskiego — „Stan badań materiały źródłowe i postulaty w zakresie badań tradycji walk rewolucyjnych w Płocku w latach 1794—1948". Wygłoszono także 6 komunikatów opracowanych przez nauczycieli płockich i pracowników naukowych Muzeum Mazowieckiego: mgr M. Chudzyńskiego, mgr J Kłodawską, mgr T. Kurpiewskiego, mgr M. Nowicką, mgr T. Nych, i mgr H. Taube. (S)

*

XVIII spotkanie przy lampie naftowej (5.XII.1968 r.) w Muzeum Mazowieckim wypełniła dyskusja nad projektem Muzeum-Parku Kultury pod nazwą „Człowiek i maszyna", poprzedzona wprowadzeniem autorki art. plast. Izabelli Chełkowskiej. Projekt ten będący pracą dyplomową wykonaną w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie lokalizuje na tle przemysłowej architektury płockiego Kombinatu ekspozycję obrazującą stosunki maszyny i człowieka. Pomysł ekspozycji i jego plastyczne rozwiązanie wzbudziły zainteresowanie władz miejskich i kombinatu oraz ożywioną dyskusję w środowisku plastyków i architektów. (S)

*

W 24 rocznicę wyzwolenia Płocka spod okupacji hitlerowskiej, 21.I.1969 r. otwarto w Muzeum Mazowieckim wystawę pt. „PPR w walce" obrazującą działalność Polskiej Parii Robotniczej w Płocku i powiecie płockim, w szczególności walkę zbrojną z okupantem. (S)

18.I.1969 r. otwarto w hallu kina „Przedwiośnie" wystawę fotogramów Władysława Kozłowskiego. Zdjęcia zgromadzone na wystawie. wybrane spośród około 30.000 wykonanych w ciągu 25 lat przez autora, reprezentują Płock,, jego przemiany i wydarzenia tu zachodzące. Władysław Kozłowski udekorowany został złotą odznaką „Za zasługi dla województwa warszawskiego". (S)

*

W dniach 16.XII.69 r. — 14.I.69 r. czynna była w Muzeum Mazowieckim w Płocku wystawa pt. „Rzemiosło artystyczne Białorusi". W otwarciu, którego dokonał I Sekretarz KMiP PZPR tow. Henryk Dyrda. uczestniczyli działacze związkowi z Białorusi Leonid Prokopienko, Aleksandra Żukowskaja i Antoni Tońko, przedstawiciele władz Płocka i działacze TPPR. (S)

Dnia 23.XII.1968 r w lokalu kina „Przedwiośnie" otwarta została wystawa „Komunistyczna Partia Polski w Płocku" przygotowana przez Muzeum Mazowieckie. W ciągu 26 dni ekspozycje zwiedziło 15.250 osób. (S)

*

Z okazji 50-lecia odzyskania niepodległości Płocki Dom Kultury zorganizował wystawę książek i czasopism płockich w 50-leciu.

*

14.I.1969 r. zakończył się PDK turniej szachowy o puchar Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, zakończony zwycięstwem M. Gerasińskiego.

*

W salonie debiutów PDK otwarto 22.I.1969 r. kolejną wystawę malarstwa pt. „Człowiek XX wieku". Po otwarciu, w którym uczestniczyli autorzy wystawianych prac, wywiązała się ożywiona dyskusja.

*

23.I.1969 r. odbyła się inauguracja Studium Wychowania Patriotycznego, zorganizowanego przez Płocki Dom Kultury dla aktywu organizacji młodzieżowych szkół pomaturalnych oraz kadry inżynieryjno-technicznej płockich zakładów pracy. Program Studium obejmuje różnorodne zagadnienia z zakresu nauki, sztuki, literatury, filmu i muzyki.

*

W ramach przygotowań do obchodów 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego Towarzystwo planuje wydanie nowej monografii Płocka pt. Dzieje Płocka. Dzieło to zostanie opracowane przez autorów pochodzących ze środowisk — warszawskiego i płockiego. (c)

*

12 lutego 1969 roku prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki wygłosił odczyt na temat: Płock w 1969 roku. Z uwagi na temat odnoszący się do najbliższej przyszłości Płocka odczyt wywołał duże zainteresowanie, czego najlepszym potwierdzeniem była duża frekwencja słuchaczy.

Odczyt odbył się w sali konferencyjnej im. Tadeusza Gierzyńskiego. (c)

*

W Towarzystwie Naukowym Płockim trwają przygotowania do III wydania „Dziesięciu wieków Płocka". Będzie to wydanie uzupełnione nowymi tematami i jak poprzednie bogato ilustrowane. (c)

*

6 lutego 1969 r. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miasta i Powiatu w Płocku, które omówiło materiały: sprawozdanie i projekt uchwały na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą Płockiej Organizacji Partyjnej.

Plenum obradowało w pięciu Komisjach, które następnie zgłosiły swoje uwagi, wnioski i propozycje dotyczące przedstawionych materiałów.

Podjęto następnie uchwałę w sprawie terminu zwołania Konferencji. (z)

*

W dniu 18 stycznia br. obradowało Plenum Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Płocku poświęcone polityce kadrowej. W plenarnych obradach uczestniczył zastępca członka KC, sekretarz WKW PZPR — tow. Kazimierz Rokoszewski. Obradom przewodniczył I Sekretarz KMiP PZPR w Płocku tow. Henryk Dyrda.

Referat na temat: „Dobór kadr, ich wysuwanie i rozstawianie" przedstawił Sekretarz KMiP tow. Witold Dąbrowski. W bogatym i rzeczowym materiale dokonał on analizy polityki kadrowej w płockich zakładach pracy i instytucjach.

V Zjazd Partii podkreślił w swojej uchwale kierowniczą rolę wszystkich organizacji partyjnych w prowadzeniu właściwej polityki kadrowej. Dlatego zawsze w centrum uwagi organizacji partyjnych powinna być systematyczna ocena postaw ludzi, ich zaangażowania do pracy i powierzonych obowiązków.

Ogromne tempo rozwoju naszego miasta, wzrost liczby zatrudnionych spowodowany dynamicznym rozwojem nowoczesnego przemysłu chemicznego, wymagać będzie dalszego zabezpieczenia wykwalifikowanej kadry wyższej i średniej technicznej. Stąd pilna potrzeba rozbudowy szkolnictwa zawodowego, dostosowanie kierunków kształcenia do profilu produkcji.

Niezwykle ważnym jest właściwe kształtowanie kolektywów, stwarzanie odpowiedniego klimatu pracy, warunkujące pełne wykonanie zadań produkcyjnych, zadowolenie z pracy, poczucie odpowiedzialności za powierzone zadanie i stanowisko pracy. Jednocześnie kształtować trzeba atmosferę rzetelnej i szczerej krytyki, która sprzyjać powinna dalszemu udziałowi pracowników w zarządzaniu socjalistycznym przedsiębiorstwem.

Podjęta na Plenum uchwała sformułowała zadanie Płockiej Organizacji Partyjnej w zakresie kształtowania polityki kadrowej.

W czasie obrad głos zabrał Sekretarz WKW PZPR **tow. Kazimierz Rokoszewski.** W swoim wystąpieniu podkreślił on ogromną rolę i wagę polityki kadrowej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Mówiono o tym bardzo często w czasie trwania obrad V Zjazdu, znalazło to swój wyraz w podjętej na Zjeździe Uchwale.

Właściwie przygotowane kadry decydują o wykonaniu zadań produkcyjnych, o rozwoju naszej gospodarki. Zwrócić musimy uwagę na podniesienie wydajności pracy, właściwe zatrudnienie na stanowiskach kierowniczych członków Partii. Działają oni nie tylko we własnym imieniu, działają na rachunek Partii. Stąd wymagamy od nich właściwej postawy, zaangażowania, ofiarności, oddania swoich sił i umiejętności w budownictwie socjalistycznej Ojczyzny. Przed Komitetem Miasta i Powiatu PZPR w Płocku i wszystkimi organizacjami partyjnymi stoją więc zadania opracowania planu zabezpieczenia kadr dla Płocka i całego regionu, a dalej umiejętne ich wykorzystanie dla dobra gospodarki. Sądzić należy, że zadania te Płocka Organizacja Partyjna w pełni zrealizuje.

W części organizacyjnej Plenum KMiP PZPR jednogłośnie przychyliło się do prośby Sekretarza KMiP PZPR tow. Witolda Dąbrowskiego i powierzyło mu obowiązki Sekretarza Ekonomicznego. Jest to zgodne z jego wykształceniem i osobistym zainteresowaniem. Funkcję Sekretarza Organizacyjnego Plenum jednogłośnie powierzyło tow. Jerzemu Gałaszewskiemu, dotychczasowemu starszemu instruktorowi WKW PZPR.

Wybranym Towarzyszom składamy tą drogą serdeczne gratulacje. (z)

*

W ramach obchodów 50-lecia KPP, 20-lecia powstania PZPR i 80 rocznicy urodzin Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego społeczeństwo i Komitet Rodzicielski ufundowali sztandar Szkole Podstawowej Nr 12, noszącej imię wybitnego Płocczanina-rewolucjonisty Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego.

Na uroczystej akademii w sali kina „Przedwiośnie", w obecności przedstawicieli KMiP PZPR, Prezydium MRN, władz oświatowych i weteranów ruchu robotniczego, aktu wręczenia sztandaru kierownikowi szkoły Ryszardowi Kalinowskiemu dokonali: sekretarz KMiP PZPR Witold Dąbrowski i przewodniczący Prezydium MRN Marian Woźniak.

Po uroczystym ślubowaniu młodzieży odbyła się bogata i dobrze przygotowana część artystyczna, obrazująca historię polskiego ruchu rewolucyjnego. k

*

W dniu 18 stycznia 1969 roku o godz. 18.00, w sali kina „Przedwiośnie", odbyła się wspólna sesja Miejskiej Rady Narodowej i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, zorganizowana z okazji XXIV rocznicy wyzwolenia miasta spod hitlerowskiej okupacji. W Sesji udział wzięli — Sekretarz WKW PZPR i wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — tow. Kazimierz Rokoszewski, sekretariat KMiP PZPR z I Sekretarzem tow. Henrykiem Dyrdą, Członkowie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z Przewodniczącym tow. Marianem Woźniakiem, Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Stanisław Tyter, przedstawiciele ZSL i SD, mgr inż. Mikołaj Klecor, Przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu tow. Alfred Giżyński, weterani ruchu robotniczego i przedstawiciel PWRN, Kierownik Wydziału Kultury — Wojciech Wardecki.

Sesji przewodniczył mgr Bolesław Witkowski — przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Referat okolicznościowy wygłosił Przewodniczący PMRN — mgr Marian Woźniak. Mówca w sposób syntetyczny przedstawił moment wyzwolenia miasta i pierwsze dni wolności oraz w przekroju 25 lat ukazał rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny miasta, jego węzłowe znaczenie w gospodarce kraju, województwa i regionu płockiego.

Część oficjalną zamknął miły akcent wręczenia przez Sekretarza WKW PZPR tow. Kazimierza Rokoszewskiego Złotej Odznaki za zasługi dla województwa warszawskiego znanemu ze swej społecznej ofiarności fotografowi płockiemu, Władysławowi Kozłowskiemu.

Część artystyczną wypełnili artyści scen warszawskich. fd

*

W dniu 19 stycznia 1969 roku w sali Płockiego Domu Kultury odbyło się walne zgromadzenie Aeroklubu Ziemi Mazowieckiej. W zgromadzeniu udział wzięli: Sekretarz Generalny Aeuroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — płk pilot Stanisław Skalski, przedstawiciel Pow. Sztabu Wojskowego Antoni Jelec, przedstawiciel Zarządu Powiatowego Ligi Obrony Kraju — Zdzisław Tomaszewski i Komendant Hufca ZHP — Henryk Wójcik. Obradom przewodniczył Sekretarz PMRN — działacz lotniczy — Stanisław Malinowski.

W imieniu Zarządu Aeroklubu Ziemi Mazowieckiej szczegółowe sprawozdanie z dwuletniej działalności złożył Prezes AZM — mgr Franciszek Dorobek.

W twórczej i konstruktywnej dyskusji zabierali głos miejscowi piloci i działacze. W imieniu władz centralnych złożyli życzenia efektywnej pracy, a płk pilot Stanisław Skalski nakreślił perspektywy rozwojowe lotnictwa sportowego.

Walne Zgromadzenie wybrało nowe władze. Prezesem został mgr Franciszek Dorobek. Uchwała wytyczyła węzłowe problemy, przed rozwiązaniem których stanie nowy Zarząd. Należą do nich przede wszystkim sprawy inwestycyjne i szkoleniowe oraz zwiększenie bazy członkowskiej. fd.

BIBLIOTEKA IMIENIA ZIELIŃSKIEGO



BIBLIOTEKA IMIENIA ...

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 2/51 1969

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 2/51
SPECJALNY
1969

OD REDAKCJI 3

Zbigniew Drewnowski
PRZEMÓWIENIE NA OTWARCIE SESJI JUBILEUSZOWEJ BSRR 4

Aleksy Deruga
POWSTANIE I PIERWSZE LATA BIAŁORUSKIEJ REPUBLIKI RADZIECKIEJ 6

Aleksander Barszczewski
POLSKIE ZAINTERESOWANIA JĘZYKIEM I KULTURĄ BIAŁORUSKĄ w XIX I XX WIEKU 13

Nina W. Kamieńskaja
BSRR PRZED SWOIM JUBILEUSZEM 50-LECIA 21

Wasilij I. Mieleszko
POLSKO-BIAŁORUSKA WSPÓŁPRACA KULTURALNO-NAUKOWA W OKRESIE POWOJENNYM 29

GŁOSY W DYSKUSJI:
P. M. Kaleniczenko, J. Kowalski, B. Dymek, W. Szwed, W. Gacuta, J. Chojnacki 35

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
URSZULA MORAWSKA
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
JERZY SZYŁKIEWICZ
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

BIBLIOTEKA ZIELENIECKA

projekt okładki
JERZY MAZUŚ

Płocka Drukarnia Akc. 2052-68 1000+30 egz. f. A4 N-15

Sesja historyczna

poświęcona 50-leciu powstania i rozwoju Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej

W dniu 17 października 1968 r. prastare mury Liceum im. St. Małachowskiego w Płocku gościły uczonych z kraju i bratnich republik radzieckich na Sesji Historycznej poświęconej 50-leciu powstania i rozwoju Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Województwo warszawskie ma szczególne powody, aby ten historyczny dla narodu białoruskiego akt obchodzić szczególnie uroczyście w historycznej stolicy Mazowsza — w Płocku. Rozwijająca się od lat współpraca władz partyjnych i państwowych woj. warszawskiego z obwodem mińskim Białoruskiej Republiki specjalnie nas predystynuje aby obchodzić w tej formie nadchodzące święto naszych przyjaciół z Białorusi. Predystynuje także fakt, że właśnie tutaj w Płocku przerabia się miliony litrów cennego radzieckiego surowca — ropę naftową, która spowodowała rozwój Płocka w poważne zagłębie przemysłowe, zmieniające radykalnie dzięki gospodarności Władzy Ludowej oblicze Płocka oraz treść życia jego mieszkańców.

Naród białoruski budował zręby swego życia politycznego i społecznego począwszy od schyłku XVIII wieku w trudnych warunkach ucisku i absolutyzmu carskiego. Ukoronowaniem jego dążeń stało się zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, która przyczyniła się do uzyskania przez Białoruś nieograniczonych możliwości rozwoju kulturalnego i społecznego. Dopiero wówczas w zasadniczy sposób została rozwiązana na Białorusi kwestia agrarna, zaczęto z powodzeniem realizować przebudowę gospodarczo-społeczną społeczeństwa białoruskiego, tworzyć nowoczesne formy życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Przedstawienie uczestnikom tej Sesji Historycznej w Płocku osiągnięć narodu białoruskiego w ciągu ostatniego 50-lecia, podsumowanie nowych prac na polu zbliżenia kulturalnego i naukowego polsko-białoruskiego — oto cele spotkania w październiku 1968 roku w Płocku.

W spotkaniu tym wzięli udział jako nasi goście pracownicy Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk w Moskwie, przedstawiciele nauki historycznej bratniej Białorusi oraz republikańskich Instytutów Historii Ukraińskiej i Litewskiej Republiki Radzieckiej a także z polskiej strony naukowcy z Warszawy, Płocka, Poznania i Łodzi, przedstawiciele Towarzystw Regionalnych woj. warszawskiego, działacze Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Polsce. W Sesji tej brał także udział szeroki aktyw działaczy oświatowych i kulturalnych woj. warszawskiego oraz młodzież uniwersytecka i szkolna.

Organizatorem Sesji Historycznej z okazji 50-lecia Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej był Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych MTK wraz z Towarzystwem Naukowym Płockim oraz Zakładem Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN i Zarządem Wojew. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przewodniczył Sesji prof. dr Tadeusz Cieślak z Zakładu Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN, w Sesji wzięło udział około 360 osób reprezentujących wyżej wymienione środowiska naukowe i kulturalne. Sesja przyczyniła się do poznania osiągnięć Białorusi w okresie 50-lecia oraz podsumowała nasze osiągnięcia na polu zbliżenia polsko-białoruskiego. Materiały Sesji publikujemy niniejszym z niewielkimi skrótami.

REDAKCJA

ZBIGNIEW DREWNOWSKI
Kierownik Wydziału Propagandy WKW PZPR

DRODZY GOŚCIE RADZIECCY

TOWARZYSZE I UCZESTNICY DZISIEJSZEJ SESJI

W imieniu Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium WK FJN mam zaszczyt dokonać otwarcia Sesji Historycznej, która jest poświęcona rocznicy 50-lecia powstania Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Witam wszystkich tak licznie przybyłych uczestników sesji, a szczególnie gorąco naszych sąsiadów i przyjaciół, gości z bratniej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Serdecznie witam specjalistów radzieckich, którzy przebywają od wielu lat w Kombinacie Płockim pomagają przy montażu, uruchomieniu skomplikowanych urządzeń i opanowaniu trudnych procesów chemicznych. Rozwijającą się pomyślnie od lat współpraca komitetów partyjnych i rad narodowych województwa warszawskiego z obwodem mińskim Republiki Białoruskiej specjalnie predystynuje nas, aby tę doniosłą rocznicę naszych sąsiadów obchodzić jako i nam bliską rocznicę.

Województwo warszawskie ma powody, aby ten doniosły dla narodu białoruskiego fakt historyczny obchodzić szczególnie uroczyście w historycznej stolicy Mazowsza — w Płocku. Właśnie tutaj, w Płocku przerabia się miliony ton cennego surowca — ropy, która płynie do nas także przez tereny Białorusi. Spowodowało to rozwój miasta Płocka, które wyrosło na poważne zagłębie przemysłowe, zmieniając radykalnie jego rolnicze oblicze, oraz treść życia jego mieszkańców. Z miasta powiatowego urósł Płock do przodującego miasta województwa warszawskiego. Powstanie nowoczesnego przemysłu rafineryjnego w Płocku jest przykładem wielostronnych więzów łączących Polskę ze Związkiem Radzieckim. Jest rękojmią rozwoju gospodarczego naszej Ojczyzny Polski Ludowej.

Ta doniosła rocznica 50-lecia Republiki Białoruskiej wiąże się ściśle z naszym 50-leciem państwowości polskiej. Zarówno odzyskanie niepodległości przez Polskę, jak i powstanie Białoruskiej Republiki Socjalistycznej było wynikiem przemian jakie przyniosła Rewolucja Październikowa i wywołane przez nią ruchy rewolucyjne w krajach środkowoeuropejskich. Rewolucja zmiotła tron rosyjskich carów, austriackich i niemieckich cesarzy.

W Polsce jednakże krótko, bo tylko przez 20 lat, zdołało utrzymać niepodległość państwo, w którym władzę objęły siły burżuazyjne. Walka klasowa o wyzwolenie społeczne rozgorzała z dużą siłą, ale została zdławiona przez burżuazję i obszarnictwo. Dopiero po 1944/45, w wyniku dalszych przemian, już w nowej sytuacji narodziła się Polska Ludowa.

Nasza sesja odbywa się tuż przed V Zjazdem PZPR, który wytyczy kierunki dalszego rozwoju kraju, dokona oceny naszego dotychczasowego dorobku, wreszcie przeanalizuje procesy które zaszły u nas w kraju i na całym świecie. Zjazd ten będzie także okazją do tego, by przypomnieć i pokazać rolę naszego obozu socjalistycznego, rolę jego siły przewodniej — Związku Radzieckiego.

Naród białoruski budował zręby swego życia politycznego i społecznego począwszy od schyłku XVIII wieku w trudnych warunkach ucisku i absolutyzmu carskiego. Równocześnie z narodami środkowej i wschodniej Europy Białorusini zdobywali krok za krokiem prawo do życia i samodzielnego bytu państwowego.

Walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie rozpoczęła Białoruś na wielką skalę po reformie chłopskiej 1861—1864 roku i klęsce polskiego ruchu szlacheckiego w powstaniu styczniowym, w którym uczestniczyły także masy chłopskie pod wodzą Konstantego Kalinowskiego, bohatera narodowego Polski i Białorusi. Wtedy właśnie białoruski ruch narodów kulturalny i polityczny zmienił swe klasowe oblicze przekształcając się z ruchu szlacheckiego i inteligenckiego w ruch autentycznie ludowy: chłopski i robotniczy.

Pierwszym etapem tego ruchu była Rewolucja 1905—1907 roku, której natężenie było również tak masowe, jak na ziemiach Królestwa Polskiego. Specjalne znaczenie dla białoruskiego ruchu narodowego miały wystąpienia chłopskie na tle ekonomicznym i socjalnym. przeciwko rosyjskim i polskim obszarnikom.

Opadnięcie fali rewolucyjnej po 1907 roku nie oznaczało jednak na Białorusi zaprzestania walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, mimo terroru stołypinowskiej administracji, charakte-

ryzującej się na wsi przede wszystkim masowym wysiedlaniem na Sybir przeludnionej wsi białoruskiej. Walka polityczna zarówno w mieście, jak i na wsi trwała.

Na froncie robotniczym w latach 1908-1912 można zanotować szereg strajków podejmowanych przez klasę robotniczą Białorusi w większych ośrodkach miejskich w imię poprawy bytu oraz skrócenia dnia pracy. Lata te charakteryzują się także wzniecaniem wśród grup narodowościowych Białorusi waśni narodowych, inspirowanych przez carat — przy jednoczesnym zamykaniu instytucji kulturalnych o wyraźnym obliczu białoruskim, które zdobył ten naród w latach rewolucji 1905—1907. Również w tym okresie wydano zakaz używania języka białoruskiego w szkołach. W odpowiedzi na te represje rosyjskiej reakcji działająca na obszarze Białorusi Partia bolszewicka pod wodzą Lenina przygotowała klasę robotniczą i chłopstwo do nowej rewolucji. Specjalne nasilenie tych prac ideologiczno-organizacyjnych przypada na lata 1912—1914. Wyróżnia się tu swoją aktywnością wtenczas komitet partyjny Polesia, który osiągnął wysoki poziom w pracy ideologicznej i organizacyjnej.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej miało miejsce wiele wystąpień antywojennych na Białorusi — a także zajmowanie dworów obszarniczych. W czasie I wojny światowej, z chwilą ustalenia się na ziemiach białoruskich w 1915 r. frontu rosyjsko-niemieckiego, nastały szczególnie trudne lata. Na zajętej przez Niemców części Białorusi wieś była grabiona przez wojska okupacyjne, na terenach pozostałych w ręku wojsk rosyjskich wieś obciążono nadmiernymi dostawami i świadczeniami na rzecz armii carskiej. W miastach Białoruskich przepełnionych ewakuowaną ludnością z Królestwa Polskiego i Litwy, panował głód. Brak surowców, sparaliżowanie transportu kolejowego oraz odejście wysokokwalifikowanych fachowców do armii, wszystko to unieruchomiło gospodarkę Białorusi. Pozbawiony pracy został proletariat miejski. W tej sytuacji narastał szybko rewolucyjny nurt. Zorganizowaniem podziemnej pracy partyjnej w 3 i 10 armii na Białorusi zajął się w 1916 roku zdolny działacz, znany rewolucjonista M. W. Frunze, przysłany do Mińska dla opracowania i przygotowania rewolucji na obszarze Frontu Zachodniego.

Wybuch rewolucji lutowej w 1907 roku w Piotrogrodzie zastał partię bolszewików na Białorusi gotową do przejęcia władzy. Nocą z 1 na 2 marca Frunze przewodniczył zebraniu, na którym została powołana Rada Robotnicza i Żołnierska. Zaś 2 marca oswobodzono z więzienia politycznych zakładników. Rozbrojono w następnych dniach żandarmerię i policję carską. W terenie zaczęto powoływać rady robotnicze i żołnierskie. Dnia 8 marca powstała jednolita Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich miasta Mińska. Podobne Rady Delegatów powstały w innych miejscowościach Białorusi, a także swym zasięgiem ogarnęły wieś białoruską, która powołała okręgowe i gminne komitety chłopskiej biedoty.

W wyniku zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej została rozwiązana w zasadniczy sposób kwestia agrarna na wsi białoruskiej dzięki dekretowi Lenina „O ziemi". Niestety zapoczątkowana realizacja tego dekretu w praktyce wykonana tylko częściowo z uwagi na niespodziewane wkroczenie w lutym 1918 roku wojsk niemieckich i okupacji przez nie części radzieckiej Białorusi. W ten sposób nabrzmiały problem powołania białoruskiej organizacji państwowej został odsunięty na pewien okres. Natomiast na skrawku wolnej Ziemi Białoruskiej masy pracujące zdwoiły swoje wysiłki na rzecz Armii Czerwonej i obrony socjalistycznych zdobyczy.

Dopiero po wyzwoleniu w końcu 1918 roku terytorium Białorusi spod okupacji niemieckiej (oprócz obwodu brzeskiego i grodzieńskiego) praktycznie mogło być powołane państwo białoruskie i narosły przesłanki do jego utworzenia. Dlatego też w dniu 30—31 grudnia 1918 roku proklamowano w Smoleńsku utworzenie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Dnia 1 stycznia 1919 r. opubilkowano w tej sprawie manifest. Na początku 1919 roku został utworzony Rząd Białoruski który przeniósł się ze Smoleńska do Mińska. Odtąd Mińsk stał się stolicą BSRR.

DRODZY TOWARZYSZE!

Nadchodząca 50-ta rocznica powstania Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej stała się okazją do zorganizowania dzisiejszej sesji, na której spotkali się przedstawiciele nauki z bratniej Białorusi oraz republikańskich Instytutów Historii Ukraińskiej i Litewskiej Republiki Radzieckiej, jak również Instytutu Słowianoznawstwa z Moskwy z naukowcami i popularyzatorami wiedzy z Płocka, Warszawy, Poznania i Łodzi. Na sesję licznie przybyli działacze kulturalni woj. warszawskiego, działacze Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz Białoruskiego Tow. Społeczno-Kulturalnego w Polsce. Sesja ta ma nam przypomnieć nie tylko ważną dla Białorusi datę historyczną. Cel tej sesji zostanie spełniony jeśli przybliży ona jej uczestnikom nie tylko historię powstania Białoruskiej Republiki Radzieckiej — ale także jej współczesne osiągnięcia na polu gospodarczo-społecznym. Winna ona także ukazać nasze osiągnięcia, które prowadzą do dalszego zbliżenia kulturalnego, naukowego polsko-białoruskiego, a także odsłonić nasze potrzeby w tych dziedzinach. Z nadzieją, że sesja ta przyczyni się do jeszcze owocniejszej współpracy i większego zbliżenia między narodem polskim i białoruskim — sesję tę otwieram.

ALEKSY DERUGA (Warszawa)

Powstanie i pierwsze lata Białoruskiej Republiki Radzieckiej

„A chto tam idzie?
A chto tam idzie, a chto tam idzie
w ahromnistaj takoj hramadzie?
— Biełarusy.
A szto jany niasuć na chudych placzach.
Na rukach w krywi na nahach w łapciach?
Swaju krywdu.
A kudyż niasuć hetu krywdu usiu,
A kudy niasuć na pokaz swaju?
Na świet cały." [1]

Tak oto pisał o swoim narodzie wybitny poeta Jan Kupała-Łucewicz. W tymże wierszu, napisanym przed pierwszą wojną światową, na pytanie czego zapragnęli „pogardzani od wieków" Białorusini, odpowiedź brzmiała: „Chcą się nazywać ludźmi". Element dojmującej krzywdy społecznej, bunt przeciwko odwiecznemu uciskowi dominują tu nade wszystkim. Świadomość klasowa wyprzedzała u Białorusinów świadomość narodową.

Żywy wielostronny pęd do własnej kultury narodowej przejawił się wśród Białorusinów w okresie rewolucji 1905—1907 r. Do 1917 roku działał jednak nadal rusyfikacyjny aparat władzy carskiej, nie wolno było np. otwierać szkół z białoruskim językiem wykładowym. Naród białoruski, posiadając duży dorobek kulturalny i samoistną, ciekawą kulturę ludową, nie mógł w krótkim czasie wykształcić tak silnych form odrębności narodowej o świadomości historycznej, jakie cechowały np. Litwinów. Nieznaczna liczebnie była białoruska inteligencja.

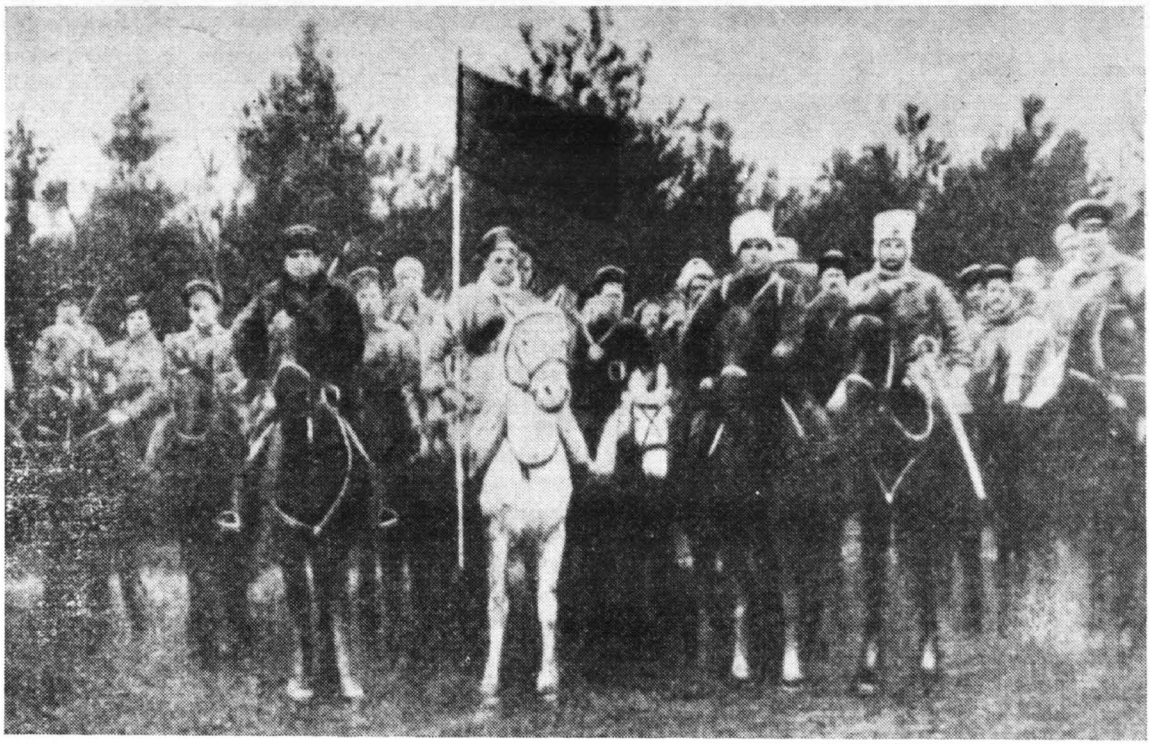
Na przełomie lat 1918—1919 trzy narody osiadłe od wieków na terytorium na wschód od polskiego obszaru etnograficznego, a mianowicie: litewski, białoruski i ukraiński walczyły o swe wyzwolenie społeczne i narodowe. Walki klasowej nie sposób tu żadną miarą oderwać od walki narodowej. Białoruskie masy ludowe, w ogromnej swej większości złożone z ludzi niepiśmiennych i zabiedzonych, wspólnie z masami ludowymi innych narodów uczestniczyły w ciężkiej walce, w której trzeba było pokonać potężnych wrogów — carat, imperializm niemiecki, obszarników polskich i rosyjskich, burżuazję różnych narodowości.

Kwestia narodowa występowała u Białorusinów jako zjawisko drugoplanowe. Ich walka w szeregach partyzantki antyniemieckiej, niestety przeważnie żywiołowej, źle zorganizowanej i licho uzbrojonej, wprawdzie przyspieszyła proces dojrzewania świadomości narodowej, niemniej rewolucja agrarna była tu jednak zapewne zjawiskiem górującym, pierwszoplanowym. Do rewolucji bowiem w ręku obszarników znajdowało się 48% ziemi ornej. Poprawa stanu materialnego chłopów nie sprowadzała się tylko do otrzymania ziemi. Najważniejszym skutkiem rewolucji agrarnej była masowa ucieczka obszarników polskich i rosyjskich oraz kułaków na zachód. Chłopi białoruscy zaczęli brać udział w rządzeniu krajem poprzez pracę w Radach Delegatów Chłopskich, komitetach gminnych itp.

Na białoruskim obszarze etnograficznym odgrywało w okresie luty 1917—1918 r. ważną rolę kilka różnych organizacji i instytucji. Jedną z nich był Północno-Zachodni Okręgowy Komitet SDPRR (bolszewików) z siedzibą w Smoleńsku. W latach 1917—1920 Komitet ten stanowił najważniejszy, gdyż niezależny od zmiennych losów wojny, ośrodek życia partyjnego i centrum dyspozycji politycznych. Obok niego istniał Komitet Wojskowo-Rewolucyjny Białorusi i Frontu Zachodniego (przewodniczący — Aleksander Fiederowicz Mjasnikjan).

Od końca listopada 1917 r działała w Mińsku Mińska Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. 9 grudnia (n. st.) 1917 r. ukazał się na widowni politycznej tzw. Obliskomzap (Obłastnoj Ispołnitielnyj Komitiet Zapadnoj Obłasti). Powstał on z połączenia się trzech komitetów wykonawczych wybranych na trzech zjazdach, mianowicie na III Zjeździe Rad Delegatów Chłopskich gub. mińskiej i wileńskiej, na Zjeździe Delegatów Rad Robotniczych i Żołnierskich Okręgu Zachodniego oraz na II Zjeździe Armii Frontu Zachodniego. Obliskomzap powołał do życia w grudniu 1917 r. w Mińsku Radę Komisarzy Ludowych Obwodu Zachodniego. Na czele tego rządu radzieckiego stanął łotewski komunista Karol Landers. Bliższych danych o składzie personalnym nie posiadamy[2].

Ukształtowanie się na terenach Białorusi Wschodniej i Środkowej radzieckich organów władzy pod nazwą Obliskomzapu i Rady Komisarzy Ludowych Obwodu Zachodniego stanowiło doniosłe wydarzenie. Zrobiono pierwszy krok na drodze prowadzącej ku zbudowaniu



Oddział czerwonych partyzantów na Białorusi w 1918 r.

białoruskiej państwowości. W przeciwieństwie do innych radzieckich jednostek administracyjnych, występujących pad nazwą „obłast" lub „Kommuna" (takich jak moskiewska, północna, uralska). Okręg Zachodni posiadał cechę specyficzną, był to okręg narodowy, w którym znaczna część ludności była narodowości białoruskiej.

Rozwój wydarzeń na Białorusi odbywał się przy dość wydatnym współudziale działający na tym terenie komunistów — Polaków. Z ich grona w pierwszej kolejności zasługuje na wymienienie Stefan Heltman (1886—1942), pochodzący z Zamościa. Był założycielem i redaktorem czasopisma polskiego „Prawda" w Mińsku, organu mińskiej organizacji, której przewodniczył (Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie). W marcu 1917 r. został Heltman członkiem partii bolszewickiej, w latach 1917—1918 działał w Mińskiej Radzie Miejskiej. Od grudnia 1917 r. wchodził w skład Rady Komisarzy Ludowych Obwodu Zachodniego jako komisarz dla spraw polskich. Za działalność komunistyczną był deportowany przez Niemców do obozu koncentracyjnego w Havelbergu gdzie przebywał od marca do listopada 1918 r. Od lutego 1919 r do sierpnia tegoż roku piastował odpowiedzialne stanowisko zastępcy komisarza ludowego rolnictwa Litewsko-Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Z Heltmanem ściśle współpracował warszawiak Stanisław Berson, działacz SDKPiL na Białorusi, komisarz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Frontu Zachodniego, kierownik Komisariatu Ludowego dla spraw narodowości Obwodu Zachodniego. Od czerwca 1918 r. pracował w Obwodowym Komitecie Wykonawczym Komuny Zachodniej (tzn. Białorusi Wschodniej). W grudniu 1918 r. przeniósł się do Mińska, zaś od 1 stycznia 1919 r. został komisarzem ludowym kontroli państwowej w Rządzie Tymczasowym Białoruskiej Republiki Radzieckiej [3].

Na uwagę zasługuje działalność Adama Kaczorowskiego-Sławińskiego, który przewodniczył na pierwszej nielegalnej rejonowej konferencji partyjnej w Mińsku w dniu 15 lipca 1918 r. Według autora najnowszej monografii radzieckiej o polskich internacjonalistach, walczących na Białorusi — „Szczególnie dużym i przez nikogo nie kwestionowanym autorytetem cieszył się w środowisku nielegalnie działających komunistów A. S. Sławiński. Posiadał on bogate doświadczenie działalności nielegalnej, był znakomitym konspiratorem, agitatorem i propagandzistą". [4]

Sławiński stał się głównym organizatorem przygotowań do wyborów nowej Rady Delegatów Robotniczych w Mińsku. Pierwsze posiedzenie tego głównego organu władzy robotniczej odbyło się 3 grudnia 1918 r., czyli dokładnie na tydzień przed wkroczeniem do stolicy Białorusi oddziałów wyzwoleńczej Armii Czerwonej. Przewodniczącym Rady został Andrzejecki, sekretarzem — A. M. Krynicki. W pierwszym dniu obrad mińskiej RDR powitał ją w imieniu CKW grup SDKPiL w Rosji Kazimierz

Cichowski, który działał w tym czasie na Białorusi, potem zaś wyjechał do Wilna i został tam 8 grudnia 1918 r. członkiem pierwszego Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Litwy Radzieckiej. W drugiej połowie grudnia 1918 r. powołano Sławińskiego na członka Mińskiego Gubernialnego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Na czele tej naczelnej władzy na terytorium gub. mińskiej stanął Stanisław Berson[5].

Białoruska państwowość radziecka rodziła się w ciężkich warunkach owej doby, kiedy wprawdzie zakończyła się wojna światowa, lecz nie nastąpił jeszcze pokój. Mińsk był już od 10 grudnia 1918 r. wyzwolony przez Armię Czerwoną i znajdował się w strefie przyfrontowej. Dopiero od kilku dni działał tu Komitet Wojskowo-Rewolucyjny ze wspomnianym już S. Bersonem na czele. Tutaj, podobnie jak i w innych strefach przyfrontowych, władza polityczna spoczywała w ręku tego Rewolucyjnego Komitetu, powołanego do życia przez instancje partyjne i działającego — co w danych warunkach było nieodzowne — na zasadach wojskowej dyscypliny, co było nieodzowne [6].

Myśl o niepodległym radzieckim państwie białoruskim torowała sobie drogę w kilku niezwiązanych ze sobą środowiskach. W Moskwie jej orędownikiem był Dymitr Fiodorowicz Żyłunowicz. Niezmiernie ciekawa to postać patrioty-rewolucjonisty, robotnika, poety i publicysty w jednej osobie. Jako poeta używał pseudonimu Tiszka Hartny. Żyłunowicz wchodził w Moskwie w skład kolegialnego kierownictwa Biełnackomu (Biełorusskij Nacijonalnyj Komissariat), gdzie współpracował z A. Czarwjakowem i Wł. Skorynką. Redagował też dziennik „Dziannica".

Nie było też sprawą przypadku, że Stanisław Berson zdecydował nazwać organ prasowy kierowanego przez siebie mińskiego gubrewkomu „Biełorusskaja Kommuna". Zwrócił się bowiem do Komitetu Obwodowego Partii w Smoleńsku z wnioskiem, aby do porządku dziennego VI-ej Północno-Zachodniej Konferencji Obwodowej RKP(b) włączyć punkt „Kwestia białoruskiej państwowości". A. Mjasnikjan wniosek ten uchylił. Wtedy Berson odwołał się bezpośrednio do przewodniczącego WCIK-u J. Swierdłowa. Dopiero ta interwencja podziałała. Swierdłow wystąpił jako aktywny rzecznik utworzenia najpierw BSRR, a potem Litewsko-Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Nie znamy bliższych szczegółów, kiedy odbyła się dyskusja w łonie KC RKP(b) na temat utworzenia BSRR. Negatywne stanowisko w tej kwestii Obliskomzapu w Smoleńsku wydaje się niewątpliwe. Mjasnikjan występował stale jako zwolennik „obłastniczestwa" [7].

27 grudnia 1918 r. odbyła się w Komisariacie Ludowym dla spraw narodowości RSFRR narada w sprawie białoruskiego budownictwa narodowego i państwowego. Dnia 30 i 31 grudnia 1918 r. w Smoleńsku obradowała VI Północno-Zachodnia Konferencja Obwodowa RKP(b). Brało w niej udział 175 delegatów z głosem decydującym i 31 z doradczym. Reprezentowali oni ok. 18 tys. członków partii z guberni mińskiej, mohylowskiej, witebskiej, smoleńskiej oraz częściowo wileńskiej i czernigowskiej. W podstawowym referacie wystąpił przewodniczący Północno-Zachodniego Komitetu Obwodowego Partii A. F. Mjasnikjan-Mjasnikow z wnioskiem o utworzenie samodzielnej Republiki Białorusi. Wniosek został przyjęty jednogłośnie. Biorąc pod uwagę, że na konferencji były reprezentowane wszystkie białoruskie organizacje, konferencja uchwaliła, że jest I-ym Zjazdem Komunistycznej Partii (bolszewików) Republiki Białoruskiej [8].

Zjazd dokonał wyboru członków Centralnego Biura Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi. W skład Biura weszło 13 członków: A. F. Mjasnikjan (przewodniczący), W. G. Knorin (sekretarz), I. G. Alibegow, M. I. Kałmanowicz, J. F. Perno, W. I. Seleznew, W. I. Jarkin, D. F. Żyłłunowicz i inni.

31 grudnia 1918 r. został utworzony Tymczasowy Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Włościański Białoruski z D. Żyłunowiczem na czele, 5 stycznia 1919 r. rząd ten przeniósł swą siedzibę ze Smoleńska do Mińska. Tegoż dnia powzięła Rada Komisarzy Ludowych uchwałę o zwołaniu na dzień 2 lutego 1919 r. Pierwszego Zjazdu Rad BSRR.

Tymczasowy Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Włościański Białoruskiej Republiki Radzieckiej powstał w konsekwencji kompromisu pomiędzy kilku rywalizującymi ze sobą ugrupowaniami. Otóż na odrębną uwagę zasługują dawni działacze lewicy Białoruskiej Socjalistycznej Hromady, którzy w latach 1917—1918 stali się przeważnie komunistami. Dzięki nim rząd Żyłunowicza pod względem składu osobowego uzyskał wyraźny białoruski profil narodowościowy. Ludzi tych, poprzez ich powiązanie z Białoruskim Komisariatem Narodowym w Moskwie, cechuje lepsza znajomość problematyki kwestii narodowej w polityce RKP(b). Mamy tu na myśli ośmiu działaczy Białoruskiego Komisariatu Narodowego. Byli to D. Żyłunowicz, A. Czarwjakow, J. Dyła, A. Czarnuszewicz, F. Szantyr, W. Falski (Witold Falski, urzędnik kolejowy, zapewne Polak), A. Kwaczeniuk i I. Puzyrjew [9].

Wymieniony już poprzednio Stanisław Berson został komisarzem ludowym kontroli państwowej. Najprawdopodobniej Polakiem był I. P. Sawicki — komisarz ludowy komunikacji. Uderza duży ciężar gatunkowy w życiu politycznym Mjasnikowa-Mjasnikjana, który skupił w swym ręku dwa ważne stanowiska: przewodniczącego Centralnego Biura Partii oraz komisarza ludowego obrony narodowej.

Dzień 1 stycznia 1919 r., w którym ukazał się manifest Rządu Tymczasowego, uznany został za datę narodzin Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Dekret prezydium Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego o uznanie niepodległości Białoruskiej SRR datowany jest 4 lutego 1919 r.

27 stycznia 1919 r. rząd Żyłunowicza ogłosił oświadczenie, iż Miński Gubernialny Komitet Rewolucyjny zostaje zlikwidowany, a jego funkcje przechodzą do poszczególnych komisariatów ludowych [10]. Uchwała ta została podjęta wtedy, gdy jeszcze nie wiedziano, że niebawem nastąpi państwowe zjednoczenie Litwy i Białorusi.

30 stycznia rozpoczął w Mińsku obrady gubernialny zjazd delegatów robotniczych i żołnierskich. Na zjazd zjawiło się 296 delegatów. Przemówienie powitalne w imieniu Komitetu Rejonowego Partii wygłosił Adam Kaczorowski-Sławiński. 31 stycznia zjazd powziął uchwałę o likwidacji komitetów rewolucyjnych, które należy wszędzie zastąpić przez Rady Delegatów Robotniczych Chłopskich i Żołnierskich. Im właśnie należy przekazać pełnię władzy. Zjazd powziął również szereg uchwał w sprawach obrony kraju, organizacji lokalnych władz, intensywniejszej działalności spółdzielni, przekształcenia wszystkich wielkich majątków w „fabryki chleba" (czyli sowchozy), organizowania radzieckiego szkolnictwa itp. [11]

Wybory do Rad Delegatów nie spowodowały jednak stabilizacji form organizacyjnych władz państwowych. Po upływie kilku tygodni nastąpił nawrót do tego, co było w grudniu 1918 r. i styczniu 1919 r.

Przez cały styczeń oraz w pierwszej połowie lutego toczyły się frakcyjne walki między grupą Żyłunowicza i grupą Mjasnikowa. O bilansie tych walk świadczy specyfika konstytucji BSRR uchwalonej 4 lutego 1919 r. Brak w niej rozdziału, poświęconego Radzie Komisarzy Ludowych. Funkcje rządu Republiki o szerokich kompetencjach wykonywało Wielkie Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad, w skład którego wchodzili komisarze ludowi [12].

2—3 lutego 1919 r. odbył się w Mińsku w gmachu teatru I Zjazd Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich. W jego pracach uczestniczyło 230 delegatów. Honorowym gościem Zjazdu był przewodniczący Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego J. M. Swierdłow, który wygłosił przemówienie powitalne. Podał on do wiadomości treść uchwalonego przed dwoma dniami dekretu prezydium CKW Rosji Radzieckiej o uznaniu niepodległości BSRR [13].

Zjazd Rad wybrał CKW BSRR w składzie pięciu osób oraz zatwierdził herb i flagę państwową nowej republiki. Przewodniczącym CKW został Aleksander Mjasnikow-Mjasnikjan [14].

25 lutego, na dwa dni przed utworzeniem rządu Litewsko-Białoruskiego, Al. Mjasnikjan, jako przewodniczący CKW Rad Białorusi, ogłosił dekret, powoływał ponownie do życia 16-osobowy Miński Gubernialny Komitet Rewolucyjny pod przewodnictwem I. Sawwatijewa. Uzasadnienie tego posunięcia było następujące: Komisariaty republikańskie przenoszą ię do Wilna, a wobec tego w Mińsku powinna powstać specjalna instancja dla zarządzania gubernią Mińską [15].

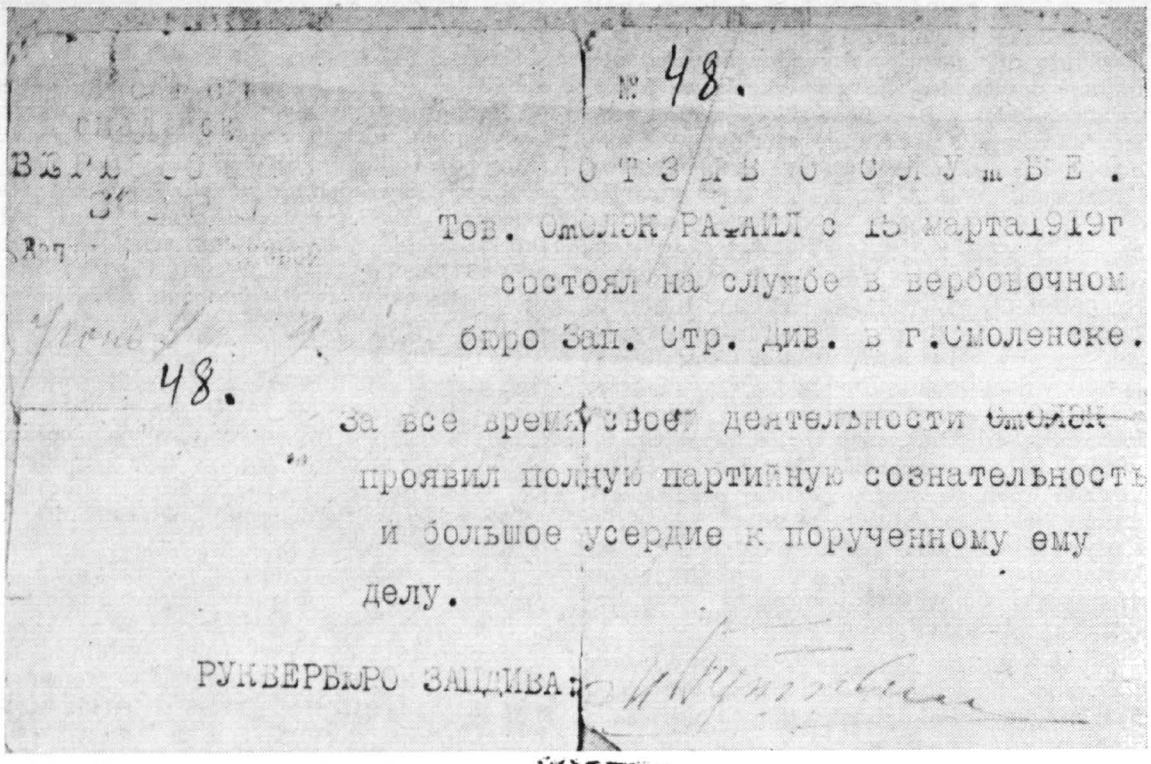
Odtąd dzieje Białorusi w ciągu kilku lat splatać się będą ściśle z dziejami Litwy. W okresie od lutego do września 1919 r. walka o władzę Rad na białoruskim obszarze etnograficznym stanowiła fragment historii politycznej i wojskowej Litewsko-Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Później w czasie dramatycznej polsko-radzieckiej kampanii militarnej od marca do października 1920 r. ważyły się losy republik radzieckich nad Niemnem, Wilią i Prypecią.

Niebawem w całokształcie problemów Białorusi zaczęły dominować wydarzenia wojenne, jej terytorium zostało zajęte przez polskie oddziały wojskowe. W dotychczasowych opracowaniach ujmowano te sprawy zbyt jednostronnie. Wskażmy na niektóre istotne okoliczności, które wyjaśnią nam lepiej ówczesny dramat narodu białoruskiego.

Polskie naczelne dowództwo nie miało co prawda zawartych układów wojskowo-politycznych z „białą Rosją", lecz „wyprawa na Wilno" (kwiecień 1919 r.) i „wyprawa na Mińsk" (lipiec—sierpień 1919 r.) odbyły się w momencie, gdy przygniatająca większość sił Armii Czerwonej była skoncentrowana na frontach walki z Kołczakiem i Denikinem. Dowództwo radzieckie zaabsorbowane walkami na wschodzie i południu utrzymywało na Froncie Zachodnim bardzo niewielkie siły zbrojne. Polska korzystała od stycznia 1919 r. z wielostronnej, obfitej pomocy państw Ententy i USA. W odpowiedzi na raport szefa Państwowej Misji Zakupów Wojskowych w Paryżu gen. Jana Romera pisał J. Piłsudski (list z 1. IV 1919 r.): „Bez dostawy z zagranicy ekwipunku, broni i amunicji ani na krok posunąć się tutaj nie podobna". Przy współudziale francuskiego sztabu generalnego zorganizował gen. Romer regularne transporty wojskowe (jeden 20-wagonowy pociąg dziennie). Polski generał składał wciąż nowe zapotrzebowania, niezbędne — jak mówił — „żeby móc w ogóle wojnę kontynuować" [16].

Od połowy kwietnia 1919 r. rozpoczął się transport z Francji do Polski armii gen. Hallera, liczącej około 70.000 żołnierzy i oficerów. Armia ta była bardzo dobrze zaopatrzona w artylerię, broń maszynową i sprzęt techniczny. Po podpisaniu 28 czerwca Traktatu Wersalskiego zlikwidowała Polska wszystkie fronty z wyjątkiem Frontu Wschodniego (na ziemiach Białorusi) i Frontu Wołyńskiego. Dywizje Hallera rzucono na wschód, Mińsk został zajęty przez dwa pułki wielkopolskie. Mocarstwa zachodnie, pozostające w szczególności pod wpływem premiera Wielkiej Brytanii Lloyda Georg'ea, forsowały politykę nacisku na Polskę, aby zgodziła się na niekorzystne granice z Niemcami i normalizowała swe stosunki z tym agresywnym sąsiadem, natomiast pozostawiały Drugiej Rzeczypospolitej wolną rękę w polityce wschodniej.

Bilans tych zmagań należy rozpatrywać na płaszczyźnie walki Ententy i Polski z republi-



№ 48.

ОТЗЫВ О СЛУЖБЕ.

Тов. Смолек РАЙЛТ с 15 марта 1919г
состоял на службе в вербовочном
бюро Зап. Отр. див. в г.Смоленске.

48.

За все время своей деятельности
проявил полную партийную сознательность
и большое усердие к порученному ему
делу.

РУКВЕРБЮРО ЗАЩИВА:

Zaświadczenie ze służby w Zachodniej Dywizji Strzelców w 1919 r.

kami radzieckimi. W bitwie warszawskiej walczyły po stronie polskiej 23 dywizje, z których 18 od „a" do „zet" były wyposażone przez Francję. Należy podkreślić mało znany fakt, że w latach 1918—1920 Druga Rzeczpospolita nie posiadała ani jednej fabryki karabinów i naboi. Cała broń i amunicja była dostarczana z Zachodu głównie z Francji. Tysiące Białorusinów zginęło od kul, które w ramach transportów wojskowych na kredyt otrzymała Polska. Rząd polski jeszcze w ciągu kilkunastu lat musiał spłacać długi wojenne. Powiedzieliśmy o tym wszystkim dlatego, że wojna polsko-radziecka nie była wcale wojną spowodowaną przez sprzeczność interesów narodowych. Częściowo był to konflikt zbrojny spowodowany przez walkę o ustrój na ziemiach litewsko-białoruskich i ukraińskich. Od ustroju zależał kształt państwowości, co więcej — od wyniku tej wojny zależało wyzwolenie społeczne i narodowe Białorusinów, Litwinów i Ukraińców. Taki a nie inny bilans wojny zdeterminował kontrowersyjną sprawę, czy narody litewski, białoruski i ukraiński osiągną zjednoczenie narodowe. W dotychczasowej literaturze polskiej słabe odbicie znalazła teza, którą uważamy za bezsporną — bilans dwuletniej wojny 1919—1920 należy rozpatrywać jako bilans zmagań Polski i Ententy z jednej trony oraz Rosyjskiej SFRR, Litewsko-Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR z drugiej strony. Bez pomocy i to pomocy decydującej pod każdym względem Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i USA rządzona przez Piłsudskiego Polska nie mogłaby prowadzić tej wojny nawet w ciągu paru miesięcy i byłaby zmuszona do przejścia na tory polityki pokojowej, dobrosąsiedzkiej, do przyjęcia wielokrotnie ponawianych ofert pokojowych rządu radzieckiego.

Poważną rolę polityczną odegrało w latach 1919—1920 działające w Smoleńsku Biuro Pracy Nielegalnej, stworzone na podstawie porozumienia pomiędzy KC Kompartii Litwy i Białorusi oraz CKW grup KPRP w Rosji. W skład tego Biura wchodzili początkowo W. Mickevičius-Kapsukas, Wilhelm Knorin i Wacław Bogucki, zaś do końca maja 1920 r. W. Mickevičius, Z. Aleksa-Angarietis i J. Dolecki. Warto jeszcze zwrócić uwagę na nowy skład osobowy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy i Białorusi latem 1920 r. Widoczna jest w tym tendencja, aby równomiernie włączyć do niego najwybitniejszych przedstawicieli komunistów litewskich, polskich i białoruskich. W nowym KC znaleźli się bowiem W. Mickevičius-Kapsukas, Al. Mjasnikow, J. Smigła, W. Knorin, Z. Aleksa-Angarietis, J. Unszlicht i J. Dolecki [17].

Wydarzenia dziejowe latem 1920 r. zmierzały w kierunku odrodzenia Białoruskiej SRR. Wobec tego w połowie września tegoż roku odbyło się posiedzenie likwidacyjne KC Komunistycznej Partii Litwy i Białorusi. Uchwalono, że KPLiB dzieli się odtąd na dwie samodzielne partie — Komunistyczną Partię Litwy i Komunistyczną Partię Białorusi. W dniach 22—25 li-

stopada 1920 r. odbył się w Mińsku III Zjazd Kompartii Białorusi i od tego czasu działalność komunistów litewskich ograniczała się do obszaru Litwy etnograficznej. W skład Centralnego Biura KPB(b) weszli Knorin, Czarwjakow, Chadasiewicz, Sławiński, Adamowicz, Serebrjakow i inni [18].

31 lipca 1920 r. w Mińsku (wyzwolonym przez oddział Armii Czerwonej 11. VII. 1920) odbyło się zebranie przedstawicieli Komunistycznej Partii Litwy i Białorusi, radzieckich i zawodowych organizacji miasta Mińska i delegatów gub. mińskiej. Na zebraniu tym uchwalono tekst doniosłego dokumentu — odezwy pt. „Deklaracja o utworzeniu niezależnej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej". W sprawie granic w deklaracji tej powiedziano, iż „Białoruska SRR określa swoją granicę zachodnią według granicy etnograficznej między Białoruską i sąsiadującymi z nią państwami burżuazyjnymi" [19].

Preliminaria pokojowe podpisane w Rydze 12 października 1920 r. ustaliły podział ziem białoruskich. Terytorium dawnej gub. grodzieńskiej, większa część, przeważnie białoruska, dawnej gub. wileńskiej oraz zachodnia część dawnej gub. mińskiej (np. powiaty nowogródzki i piński) znalazły się w granicach państwa polskiego.

Drugi Ogólnobiałoruski Zjazd Rad uchwalił 17 grudnia 1920 r. „Uzupełnienia do Konstytucji BSRR 1919 roku". Na mocy tego dokumentu powołano Centralny Komitet Wykonawczy Białorusi, Radę Komisarzy Ludowych i 15 komisariatów ludowych. Zjazd dokonał wyboru 60 członków CKW. Odrodzona do nowego bytu państwowego Białoruska SRR powstała na niewielkim terytorium gub. mińskiej [20].

Owe uzupełnienie tekstu konstytucji było rzeczą nieodzowną, gdyż tekst konstytucji BSRR z lutego 1919 r. pomijał milczeniem istnienie Rady Komisarzy Ludowych, zaś całość władzy rządowej skupiał w ręku Wielkiego Prezydium CKW. Rad, Białoruś wkraczała na tory życia pokojowego [21].

* * *

Zbliża się rodosne i doniosłe wydarzenie: 50-lecie powstania Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Dokonaliśmy przeglądu wydarzeń pierwszego etapu tego pięćdziesięciolecia, obejmującego narodziny Republiki i okres bardzo ciężkich walk o władzę Rad w ogniu wojny domowej i polsko-radzieckiej. Zaiste, jest to dramatyczny obraz bohaterskich zmagań białoruskich mas ludowych. Zmagania te podówczas uwieńczone zostały niepełnym sukcesem. Dopiero druga wojna światowa, wielka wojna ojczyźniana narodów ZSRR, przyniosła w swym końcowym bilansie triumf sprawiedliwości dziejowej: dokonał się wielki akt zjednoczenia narodowego Białorusinów w granicach socjalistycznej republiki. Przez ziemie Białorusi prowadził szlak bojowy Armii Polskiej w ZSRR. Przez ziemie białoruskie wiodła najkrótszą drogę — do wyzwolenia swej ojczyzny. Wielu Polaków i Białorusinów walczyło wówczas, ramię przy ramieniu, w szeregach regularnych armii i w szeregach partyzantki po to, aby pokonać najgroźniejszego wroga ludzkości — faszyzm. Zarówno w latach 1918—1920 jak w latach 1941—1945 walka toczyła się o te same cele, o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dla osiągnięcia tych celów niezbędny był odpowiedni potencjał militarny, ekonomiczny i ideowy oraz skoncentrowanie energii rewolucyjnej mas pracujących w jednym łożysku. Największym sojusznikiem i wypróbowanym przyjacielem ludu pracującego Białorusi i Polski okazał się wielki naród rosyjski, kierowany przez leninowską KPZR. Bez pomocy rosyjskich robotników i chłopów Białoruś po pierwszej wojnie światowej skazana byłaby na wegetację w charakterze kraju kolonialnego, ujarzmionego przez polski i międzynarodowy kapitał. Kierowniczą rolę w zmaganiach narodu białoruskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe odegrała Komunistyczna Partia Białorusi.

PRZYPISY

1 Jan K u p a ł a, Zbór tvorau. T. I, Mińsk 1951, s. 270

2 Najważniejsza literatura na temat budowy radzieckiej państwowości białoruskiej: F. T u r u k, Białorusskoje dwiżenije. Oczerk istorii nacionalnogo i rewoljucionnego dwiżenija biełorussow. Moskwa 1921 s. 8—45; T. S. G o r b u n o w, N. W. K a m i e n s k a j a I. S. K r a w c z e n k o, Istorija Biełorusskoj SRR. T. II, Mińsk 1961 s. 109—121; O c z i e r k i istorii Kommunisticzeskoj Partii Biełorussii. Cz. I, Mińsk 1961 s. 322—362.

3 Życiorys S. H e l t m a n a: K s i ę g a P o l a k ó w uczestników Rewolucji Październikowej 1917—1920 Biografie. Warszawa 1967 s. 305—306. Ściśle związana z dziejami ruchu rewolucyjnego na Białorusi jest żona Heitmana Jadwiga Heltman-Moszyńska. T a m ż e s. 306—307. O S. Bersoine — tamże s. 68. Uwadze wydawców uszedł ważny szczegół: w grudniu 1918 r. został Berson przewodniczącym Mińskiego Gubernialnego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

4 A. F. C h a c k i e w i c z. Polskije internacienalisty w bor'bie na włast' Sowietow w Biełorussii. Mińsk 1967 s. 78—81.

5 A. F. C h a c k i e w i c z, jw. s. 85—86. Szereg cennych danych życiorysowych zawiera autobiografia Adama Kaczorowskiego-Sławińskiego z 17. II. 1936 roku został Sławiński wysunięty przez bolszewików na stanowisko naczelnika mińskiej milicji. AZHP teka osobowa nr 7921.

6 Rada ta kierowała sprawami organizacji terenów wyzwalanych przez Armię Czerwoną. 10.XII.1918 roku zaczął działać Miński Gubernialny Komitet Wojskowo-

Rewolucyjny pod kierownictwem tegoż Bersona. W. A. K r u t a l e w i c z, Rewoljucionnyje Komitety BSRR (nojabr 1918 g.-ijul 1920 g.) Sbornik dokumentow. Mińsk 1961 s. 37—40 i 48—55.

7 W. A. K r u t a l e w i c z, K istorii obrazowanija BSSR. „Woprosy istorii" 1964 nr 7, s. 44—45.

8 E. B. G e n k i n a. Obrazowanije SSSR. Sbornik dokumentow. Moskwa-Leningrad 1949, s. 110—115: I z i s t o r i i ustanowlenija Sowetskoj własti w Biełorussii i obrazowanija BSRR. Dokumenty i materiały po istorii Biełorussii. T. IV, Mińsk 1954 s. 427—449; G o r b u n o w, K a m i e n s k a j a, K r a w c z e n k o, op. cit. t. II, s. 121—123.

9 Podpisany przez Lenina 31 stycznia 1918 r. dekret Rady Komisarzy Ludowych RSFRR głosił: „Przy Komisariacie Ludowym do spraw narodowości zostaje zorganizowany Komisariat dla spraw białoruskich. Komisarzem białoruskim mianuje się tow. Aleksandra Grygorjewicza Czerwjakowa, jego zastępcą — Władysława syna Wincentego Skorynkę". Dekrety Sowetskiej własti. T. I, Moskwa 1957 s. 460—461. Szereg ciekawych informacji o działalności Bełnackomu, zjeździe w Moskwie 17. VII. 1918 r. białoruskich uchodźców oraz obradach konferencji białoruskich komunistycznych sekcji RKP(b) (Moskwa 21—23 XII 1918 r.) podaje art.: W. A. K r u t a l e w i c z, Organizacja i dejatelnost Biełorusskogo Nacionalnego Komisariata (1918—1919 gg.). „Istorija SSSR" 1963 nr 6 s. 115—126. O Białorusianach działaczach lewego skrzydła Hromady — U. A. P a ł u j a n, Biełaruskaja Sjaljanska Raboczaja Hramada. Mińsk 1967 s. 22 nn.

10 R e w o l j u c i o n n y j e Komitey BSRR, Mińsk 1961 s. 23.

11 Jw. s. 92—96.

12 O c z e r k i po istorii gosudarstwa i prawa BSRR. Wypusk perwyj. Mińsk 1958 s. 33. Antagonista Mjasnikowa Dymitr Żyłunowicz dopiero w grudniu 1918 r. zaczął zwalczać koncepcje „obłastniczestwa" Jeszcze 19.XI.1918 r. w redagowanej przez siebie „Dziannicy" pisał: „Białoruś powinna stanowić autonomiczną część Rosyjskiej Republiki Federalnej".

13 D o k u m e n t y po istorii graždanskoj wojny w SSSR. T. I. Moskwa 1940 s. 450; O b r a z o w a n i j e SSSR, Sbornik dokumentow pod red. E. B. G e n k i n o j. Moskwa 1949 s. 118—119.

14 O wydarzeniach w styczniu i na początku lutego 1919 r.: E. N. S z k l j a r, Borba trudjaszczichsja Litowsko-Biełorusskoj SSSR s inostrannymi interwentami i wnutrennoj kontrrewoljucijej. Mińsk 1962 r. s. 27—32. W. K r u t a l e w i c z. Abwjaszczennie respubliki. „Połymja" IX 1968 s. 189—207. Autor nie zwrócił uwagi na „autonomizację" Białorusi w ramach Republiki Litewsko-Białoruskiej. Przeprowadził ją Mjasnikjan, zapewniając sobie faktyczną niezależność od rządu Mickevičiusa-Kapsukasa.

15 D e k r e t y Prezydium CKW BSRR z dnia 25. II. 1919 r. Rewolucjonnyje Komitety, op cit. s. 112—113.

16 Szczególnie cenna w pamiątkach Romera jest korespondencja z Piłsudskim. J. R o m e r, Pamiętniki. Lwów 1938 s. 169—173 i 350—351.

17 A. F. C h a c k i e w i c z, op. cit. s. 109—123.

18 N. W. K a m i e n s k a j a, Białorusskij narod w borbie za sowetskuju własť (1919—1920 gg.). Mińsk 1963 s. 214—215. O c z e r k i istorii Kommunisticzeskoj partii Białorussi, op. cit. s. 303—305.

19 D o k u m e n t y i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich. T. III, Warszawa 1964 r. s. 248—250.

20 R e w o l j u c i o n n y j e Komitety BSRR, op. cit. s. 461—467.

21 Bliższe szczegóły o dziejach Białorusi w roku 1920 znajdzie czytelnik w artykule prof. Niny Kamienskoj pt. Białoruś w okresie wojny polsko-radzieckiej (styczeń 1919 — marzec 1921). „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały" t. III. Warszawa 1968 s. 91—96.

ALEKSANDER BARSZCZEWSKI
(Łódź)

Polskie zainteresowania językiem i kulturą białoruską w XIX i XX wieku

Początki polskich zainteresowań językiem i kulturą białoruską przypadają na drugą połowę XV w. Następne stulecia intensyfikują proces tych zainteresowań, rozszerzają ich zasięg i charakter. Mimo to jednak przed XIX w. studia nad problematyką białoruską nie przybierały charakteru badań kompleksowych i były prowadzone sporadycznie, niejednokrotnie przez osoby nie posiadające odpowiednich kwalifikacji. Wiek XIX w zasadniczy sposób zmienia ten stan rzeczy. Zainteresowanie Białorusią staje się programem wielu polskich pism, organizacji, publicystów i pisarzy. Zmiana ta wiąże się przede wszystkim z rozwojem romantyzmu, programowo głoszącego studiowanie ludności i poszukującego w ludowości twórczej inspiracji. Jednakże jeszcze przed epoką romantyzmu polski ośrodek wileński prowadził intensywne prace nad zapoznaniem społeczeństwa z językiem, obyczajami i kulturą białoruską.

Zadaniem niniejszej publikacji jest przedstawienie najciekawszych postaci polskich badaczy kultury białoruskiej w XIX i XX w. Wąskie ramy tej publikacji pozwalają tylko na bardzo pobieżną charakterystykę osób, czasopism i środowisk najbardziej zasłużonych w tym dziele.

Głównym ośrodkiem polskich zainteresowań kulturą białoruską stało się w XIX w. Wilno. Takie pisma wileńskie jak „Dziennik Wileński", „Tygodnik Wileński", „Gazeta Literacka Wileńska" nader często zamieszczały publikacje zawierające różnorodne fakty i wiadomości z dziedziny kultury i życia społecznego na Białorusi. Jedną z najwcześniejszych publikacji poświęconych folklorowi i obrzędom białoruskim była rozprawa Marii Czarnowskiej pt. „Zabytki mitologii słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowywane"[1]. Autorka opisała dokładnie obrzędy święta Kupały, dziadów wiosennych zwanych Radunicą i święta rusałek, przypadającego na drugi dzień zielonych świąt. Czarnowska dokonała także próby charakterystyki typów Białorusinek i Białorusinów. Uznała, że miejscowe kobiety są „...wcale ślicznego składu, a wiele jest bardzo pięknych, pomimo, że są powszednio blade i prędko okazują starość". W wyglądzie mężczyzn Czarnowska nie doszukała się przyjemnych cech, nie spodobali się jej głównie dlatego, że „ubiór ich nie zgrabny i w wielu miejscach zapuszczają brody". Czarnowska była niewątpliwie jedną z pierwszych badaczek folkloru białoruskiego w XIX w.

Na początek XIX stulecia przypada także działalność wybitnego folklorysty i etnografa Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego (Adam Czarnocki). Rodem spod Nieświeża, prawdopodobnie już w pierwszym dziesięcioleciu XIX w. rozpoczął w terenie badania nad folklorem, etnografią, historią i archeologią Białorusi. Życiorys Chodakowskiego nie pozbawiony jest sensacyjnych wątków. Ucieczka z wojska carskiego, nielegalny wyjazd do Warszawy i wstąpienie tu do wojska, wyjazd do Wilna i druk proklamacji białoruskich skierowanych przeciwko systemowi, ścisła współpraca z Marcinkowskim, synem duchownego unickiego, gromadzącym wokół siebie Białorusinów kształcących się na Uniwersytecie Wileńskim. Po zakończeniu wojen napoleońskich Chodakowski wyruszył w teren i w ciągu niemal pięciu lat zbierał materiały folklorystyczne i etnograficzne. W oparciu o nie opublikował w „Ćwiczeniach naukowych" z czerwca 1818 r. pracę „O słowiańszczyźnie pogańskiej". Starał się w niej ująć genezę ludu białoruskiego, zaprezentował przy tym ciekawy opis grodzisk, obyczajów i folkloru.

Po wyczerpaniu własnych środków materialnych zwrócił się Chodakowski do władz Uniwersytetu Wileńskiego z prośbą o zapomogę celem kontynuowania badań etnograficznych. Zapomogi nie otrzymał. W tej sytuacji zwrócił się o pomoc do Staszica, ówczesnego prezesa Towarzystwa Polskiego Naukowego. Zarząd Towarzystwa potraktował Chodakowskiego przychylniej, przyjął go w poczet swoich człon-

ków, zapomogi jednak nie udzielił. Władze rosyjskie w Petersburgu, które były adresatem kolejnej petycji Chodakowskiego, nie raczyły udzielić żadnej odpowiedzi. Zniechęcony Chodakowski postanowił przerwać na zawsze swoje badania terenowe. Pasja zbieracza okazała się jednak silniejsza od tych postanowień. Po uzyskaniu z nieznanych źródeł niezbędnych środków Chodakowski wznowił swoje badania, przemierzając nie tylko Białoruś, lecz zagłębiając się również w tereny rosyjskie i docierając aż pod Psków. Zbierał materiały etnograficzne, folklorystyczne, historyczne, archeologiczne. Nie doczekały się one publikacji za życia autora, który w 1823 r. nieoczekiwanie zmarł.

Niektórzy badacze stwierdzają, że wiele pieśni zebranych przez Chodakowskiego znalazło się w zbiorze P. Biessonowa „Biełoruskije pieśni". Autor tego zbioru nie powołał się jednak na Chodakowskiego.

W ślady Chodakowskiego poszło wielu innych badaczy polskich, wśród których na uwagę zasługuje Ignacy Lachnicki i Jan Rychter. Obaj wnieśli poważny wkład do studiów nad etnografią, folklorem i historią Białorusi.

Sprawie zaznajomienia czytelnika polskiego z Białorusią wiernie służyła prasa wileńska, publikując rozprawy poświęcone folklorowi białoruskiemu i artykuły ilustrujące życie społeczne na Białorusi. Wspomniany już „Dziennik Wileński", w którym Czarnowska opublikowała swoją pracę, zamieścił w 1819 r. osiem weselnych pieśni białoruskich i anonimowy artykuł o weselnych obrzędach ludowych w guberni mińskiej.

Problematyką białoruską zajmowały się również niejednokrotnie „Wiadomości Brukowe" (1816—1822), związane — jak wiadomo — z radykalnym „Stowarzyszeniem Szubrawców". W szeregu korespondencji ukazywało pismo niedolę białoruskiego chłopa pańszczyźnianego, nie tając swojej sympatii dla ludu tego kraju. Wielkie zamieszanie wywołał artykuł redaktora tego pisma Marcinkowskiego (Sejmi) „Maszyna dla bicia chłopów", w którym autor sarkastycznie wyśmiewał zapędy ówczesnych właścicieli ziemskich.

Nie sposób pominąć bardzo ciekawej rozprawy anonimowej „Obrzędy weselne ludu wiejskiego w gubernii mińskiej, w powiecie borysowskim, w parafii hajeńskiej, obserwowane w latach 1800, 1-szym i 2-gim, z niektórymi piosenkami i ich zwyczajną nutą", zamieszczonej w 1819 r. w „Tygodniku Wileńskim" (nr nr 130, 132). Pierwsza jej część „Zaręczyny" zawierała wnikliwy opis swatania i zaręczyn w wiejskim środowisku białoruskim. Autor rozprawy po raz pierwszy zamieścił w druku jedną z charakterystycznych formuł, wypowiadaną przez swata reprezentującego pana młodego. Formuła ta pochodziła prawdopodobnie z odległych czasów, kiedy głównym zajęciem chłopa białoruskiego było pasterstwo i hodowla, zaś wiele spraw dotyczących bytu człowieka określano terminologią zaczerpniętą ze świata zwierzęcego. Formuła ta w późniejszych czasach została powtórzona przez wielu badaczy folkloru białoruskiego. A oto jej brzmienie:

„Nasz byk da waszej ciałuszki prywyk
kab dan Bch dażdaci
waszu ciałuszka da naszaha byka zahnaci".

Anonimowy autor trafnie też zauważył i przedstawił zachowanie się swatanej dziewczyny, która musiała udawać zawstydzenie, udzielać skąpych odpowiedzi na pytania, odwracać się od gości i dłubać w piecu lub uciekać z chaty. Niektóre z tych cech zachowania swatanej dziewczyny zachowały się na wsi białoruskiej do dnia dzisiejszego.

Druga część rozprawy „Zmówiny" ukazała się w nr 132 „Tygodnika Wileńskiego" z 1819 r. Redakcja informowała, że ogłoszenie pierwszej części artykułu wywołało pozytywną reakcję ze strony czytelników. W drugim odcinku rozprawy autor zamieścił m. in. kilka oryginalnych pieśni białoruskich śpiewanych w trakcie zmówin. Jedna z tych piosenek „Da cieraz moj dwor da cieciera laciela" była później bardzo popularna wśród filomatów. Trzecia część rozprawy, dotycząca obrzędu weselnego, aczkolwiek została zapowiedziana przez redakcję tygodnika, nigdy nie ukazała się drukiem. Nie znamy niestety tego przyczyn. Być może, że były one związane ze zmianami personalnymi w redakcji lub stanowiskiem cenzury, która niechętnie widziała materiały ludoznawcze w prasie.

Białoruskim zainteresowaniom czasopism wileńskich towarzyszyła w pierwszej ćwierci XIX w. działalność stowarzyszeń studenckich, w łonie których rozwijały się zalążki romantyzmu polskiego. Zresztą wielu członków tych stowarzyszeń było stałymi współpracownikami „Wiadomości Brukowych", „Dziennika Wileńskiego", „Tygodnika Wileńskiego" bądź innych czasopism. Bodajże najważniejszą rolę w procesie zaznajamiania społeczeństwa polskiego z językiem i kulturą białoruską odegrali filomaci (1817—1823). Ich zainteresowania Białorusią miały charakter naukowy, społeczny i literacki.

Członkowie tej organizacji uważali, że okazanie pomocy ludowi winno być poprzedzone dokładną znajomością jego języka, obyczajów, przeszłości i aktualnej sytuacji społecznej. Zaznajomienie się z językiem i kulturą Białorusinów było dla większości filomatów sprawą nietrudną, gdyż znajomość języka białoruskiego wynieśli oni z domu rodzinnego lub ze środowiska, w którym przebywali w dzieciństwie. Filomaci opracowali kilka okólników zobowiązujących swoich członków do zbierania w czasie wakacji materiałów etnograficznych i folklorystycznych. Tak np. w instrukcji z 27. V. 1819 r. mówiło się o potrzebie zbierania „wiadomości statystycznych, zwyczajów pospólstwa i innych interesujących wiadomości". Białoruska tematyka historyczna, obyczajowa, folklorystyczna była częstym przedmiotem informacji

i dyskusji na posiędzeniach koła filomatów. Zainteresowania filomatów nie ograniczały się do okolic Wilna, lecz dotyczyły całego białoruskiego obszaru językowego. Między innymi Fr. Malewski zapoznał 8. VI. 1821 r. zebranych z opracowaniem M. Rukiewicza „Wiadomości o ludności w obwodzie białostockim". Filomaci pracowali także nad muzyczną stroną pieśni białoruskiej. W ich kręgu dużą popularnością cieszyła się opracowana przez Marylę Wereszczakównę piosenka „Da cieraz moj dwor" oraz wiele innych piosenek białoruskich opracowanych tekstologicznie przez J. Czeczota i muzycznie przez T. Zana.

Nie oznacza to, że wszyscy filomaci z jednakowym entuzjazmem odnosili się do folkloru białoruskiego. Przykładem odmiennego stanowiska w tej sprawie może być A. E. Odyniec, który w liście z dnia 8. VIII. 1823 r. Jana Czeczota pisał: „Przed kilkoma dniami było wesele dziewki dworskiej u moich kuzynów. Ciekawy poznać ich obrządki całutką noc oka nie zmrużyłem, bo cała uroczystość zaczynała się o świcie, kiedy pan młody przybywa. Wtenczas zaczyna się podawanie wianków i oracje wielce głupie i bez najmniejszeo sensu, tak ze strony swata jak i drużki" [2]. W zakończeniu listu Odyniec zachęcał Czeczota do poprawiania folkloru poprzez napisanie dla wieśniaków piosenek lepszych i stosowniejszych od ich własnych. Rzecz jasna, że Czeczot rozmiłowany w folklorze białoruskim nie usłuchał rad Odyńca.

Czeczot był głównym rzecznikiem polskich zainteresowań Białorusią w pierwszej połowie XIX w. Zbierał zapamiętale folklor białoruski i wydał go w sześciu tomach określonych wspólnym mianem „Piosenek wieśniaczych znad Niemna i Dźwiny". W ostatnim tomie „Piosenek wieśniaczych..." rozszerzył zakres swych zainteresowań kwestiami białoruskimi. Poza folklorem białoruskim tom ten zawierał słowniczek białoruski i zarys gramatyki białoruskiej.

Swoją działalność ludoznawczą pragnął Czeczot nie tylko ukazać bogactwo kultury ludu białoruskiego, lecz również zwrócić uwagę na jego niedolę. Ostatni tom swego dzieła poświęcił „zacnej duszy w Bogu spoczywającego S. Staszica dobroczyńcy czterech tysięcy chłopów ukraińskich". Na podkreślenie zasługuje okoliczność, że Czeczot był autorem kilkudziesięciu utworów poetyckich napisanych po białorusku. Wszystkie recytował autor na zebraniach filomatów. Jeden z nich pod tytułem „Kupała", odczytany 12. XII. 1818 r., był przedmiotem krytycznego rozbioru dokonanego w kilka dni później przez A. Mickiewicza.

Białoruska poezja Czeczota była przesiąknięta specyficznymi ideami społecznymi. Autor wprawdzie dostrzegał wady systemu pańszczyźnianego, był jednak daleki od myśli o potrzebie jego likwidacji. Uważał, że w ramach istniejącego ustroju — przy dobrej woli właścicieli ziemskich — istnieje możliwość przeprowadzenia daleko idących reform społecznych, które gruntownie zmienią życie chłopa i zaprowadzą zdrowy, harmonijny typ stosunków między ziemianinem i chłopem. Poza tym uważał, że jedną z istotnych przyczyn niedoli chłopskiej jest lenistwo, niechlujstwo, pijaństwo i bezbożnictwo. Te właśnie sprawy stały się tematycznym i ideowym fundamentem białoruskiej poezji Czeczota. One też określiły jej moralizatorski i dydaktyczny ton. W nieco późniejszym okresie poglądy Czeczota przejęli inni pisarze polsko-białoruscy, głównie zaś W. Dunin-Marcinkiewicz.

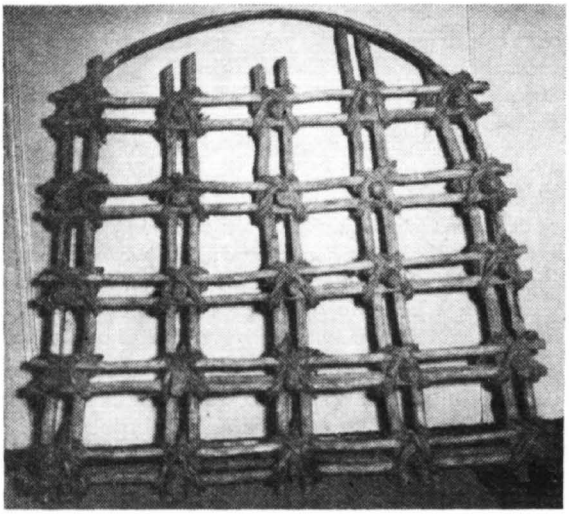
W szerokim zakresie sięgał do białoruskiej poezji ludowej również Tomasz Zan. Poza wykorzystaniem w swojej twórczości fantastyki ludowej, zapoczątkował on, przyjęty następnie przez innych pisarzy, zwyczaj posługiwania się w utworach równocześnie językiem białoruskim i polskim.

Białoruski żywioł ludowy wywarł znaczny wpływ także na twórczość A. Mickiewicza. Poeta ten co prawda nie pisał po białorusku, jednakże w jego twórczości znaleźć można białoruskie wątki ludowe. Potwierdzeniem tej oczywistej tezy są „Ballady i romanse" czerpiące inspirację z białoruskiej fantastyki ludowej; w „Dziadach" wykorzystał autor obrzędowość białoruską, zaś „Pan Tadeusz" jest mocno osadzony w pejzażu białoruskim. S. Pigoń, analizując charakter związku Mickiewicza z Białorusią, pisał: „Powodem zainteresowania białoruszczyzną były też pewne predyspozycje psychiczne Mickiewicza, który przy całej swej żarliwości i pojemności patriotyzmu polskiego miał zawsze i nawet umyślnie kultywował w sobie świadomość pewnej indywidualnej odrębności plemiennej. Był najściślej związany uczuciowo ze stronami rodzinnymi, był Polakiem «Litewskim», «Litwinem», nigdy się nie czuł za jedno z Koroniarzem" [3].

Aleksander Chodźko zanotował ciekawą wypowiedź Mickiewicza, rzucającą światło na stosunek tego wielkiego poety do języka białoruskiego i innych aspektów życia białoruskiego chłopa. Ze względu na ciekawe poglądy Mickiewicza przedstawione w tym liście warto przytoczyć jedne jego fragmenty: „Ze wszystkich narodów słowiańskich Rusini, tj. chłopi gubernii pińskiej i części mińskiej i grodzieńskiej,przechowali najwięcej słowiańskiego. W ich bajkach i pieśniach jest wszystko. Zabytków pisanych mało, tylko Kodeks Litewski pisany ich językiem, najharmonijniejszym i najmniej skażonym ze wszystkich dialektów słowiańskich. Życie ich całe w duchu. Na ziemi przeszli całą historię w okropnej nędzy i ucisku" [4].

Śladem filomatów, rozgromionych w 1823 r. przez władze carskie, poszedł szereg późniejszych pisarzy, publicystów i działaczy, których określamy dzisiaj mianem polsko-białoruskich. Byli to najczęściej ludzie pochodzący z miejscowej szlachty białoruskiej, wychowani jednak w duchu polskiej świadomości narodowej. Stąd ich ciągłe oscylowanie między Białorusią i Polską. Do plejady tych pisarzy należy Jan Barszczewski, Aleksander Rypiński, Wincenty

Dunin-Marcinkiewicz, Konstanty Kalinowski, Jan Niesłuchowski, Adam Hurynowicz i nawet, częściowo, ojciec białoruskiego odrodzenia narodowego Franciszek Bohuszewicz. Wszyscy oni kochali Białoruś, uważali ją za swoją ojczyznę, nie wyobrażali sobie jednak jej istnienia bez ścisłych związków z Polską. Skrajną pozycję w interpretacji tych związków zajmował uczestnik powstania listopadowego, polityczny emigrant i organizator polskiej drukarni w Londynie Aleksander Rypiński [5], który był autorem ballady białoruskiej „Niaczyścik" i książki „Białoruś" [6], napisanej po polsku. Dzieło to zawierało ciekawe materiały dotyczące różnorakich dziedzin życia białoruskiego. Ekstremistyczne były jednak cele, do których autor zmierzał w swojej działalności. Wyraził je w motto zamieszczonym na początku wspomnianej książki: „Pierwszemu z kmiotków białoruskich, co się najpierw czytać, a zatem mówić i myśleć po polsku nauczy". Odrzucając tą asymilatorską tendencję autora „Białorusi", wypada podkreślić, że wniósł on poważny wkład do studiów nad językiem i kulturą białoruską.



Brona laskowa, Czechy Orlańskie, pow. Hajnówka. (Wykonana ok. 1920 r.)

Specyficzne stanowisko w sprawach białoruskich zajmował również Wincenty Dunin-Marcinkiewicz, który uprawiał twórczość poetycką i dramatyczną w języku polskim i białoruskim. We wstępie do poematu „Hapon" ujawnił on nie tylko motywy, którymi kierował się pisząc ten utwór po białorusku, lecz również cele społeczne, jakim poemat miał służyć: „Dlatego zaś w języku kmiotków ją pisałem, żeby czasami, w dzień świąteczny, im przeczytana być mogła, pociągnąć serca ich do panów i interesem wspólnych korzyści ściślej zjednoczyć, również by zniszczyli tę, niemal wrodzoną niechęć, z jaką kmiotek nasz staje na posługę krajowi" [7].

Być może, że z biegiem lat uległy zmianie poglądy W. Dunin-Marcinkiewicza na rolę jego pisarstwa białoruskiego, że pisarz ten początkowo przemawiający do tubylców z piedestału moralisty-misjonarza, zaczął nie tylko zniżać się do białoruskiej masy chłopskiej, lecz również utożsamiać się z narodem białoruskim. Za taką ewolucją poglądów W. Dunin-Marcinkowicza może przemawiać jego list zamieszczony w „Gazecie Polskiej": Żyjąc wśród ludu mówiącego białoruskim narzeczem, wcielony w jego sposób myślenia, marząc o doli tego szczepu bratniego w niemowlactwie i ciemnocie odrętwiałego, postanowiłem dla zachęty go do oświaty, w duchu jego zwyczajów, podań i zdolności umysłowych pisać we własnym jego narzeczu" [8].

U schyłku pierwszej połowy XIX w. wzrasta w środowisku polskiej inteligencji zainteresowanie Białorusią. Stopniowo zwiększa się ilość publikacji, interpretujących coraz szerzej historię, etnografię i folklor Białorusi. W latach 1936-1841 ukazało się w Wilnie dzieło T. Narbutta „Dzieje narodu litewskiego", zawierające znaczną ilość wiadomości o Białorusi. I. Daniłowicz opublikował w 1840 r. pracę „Litewsko-ruskie latopisy". W dwa lata później ogłosił R. Podbereski w „Tygodniku Petersburskim" swoje „Listy z Białej Rusi", zaś R. Zimkiewicz wydał w 1851 r. „Piosenki ludu pińskiego".

Do grona postaci z drugiej połowy XIX wieku, szczególnie zasłużonych na polu badania języka i kultury białoruskiej, należy zaliczyć Adama Kirkora, wieloletniego redaktora „Kuriera Wileńskiego". Kirkor zgrupował wokół tego pisma takich znawców i wielbicieli Białorusi jak W. Korotyński, W. Syrokomla, I. Chodźko, S. Moniuszko, bracia Tyszkiewiczowie, R. Tyzenhauz. Sam zaś był autorem rewolucyjnego na owe czasy pomysłu, aby oświatę ludową na Białorusi szerzyć w języku białoruskim. On też opracował pierwszy słowniczek białorusko-rosyjski. Jakkolwiek więc tenże Kirkor był wespół z Odyńcem, Chodźką i Korotyńskim autorem wiernopoddańczego albumu białorusko-polskiego, złożonego na ręce cara Aleksandra II w czasie jego przyjazdu do Wilna, zaś w okresie powstania styczniowego należał do inicjatorów serwilistycznego listu szlachty wileńskiej do cara rosyjskiego, jednakże nie można negatywnie oceniać jego roli na niwie białoruskiej.

Do kręgu Kirkora należał wówczas Wincenty Korotyński, pochodzący z białoruskiej rodziny chłopskiej. Dzięki nieprzeciętnym zdolnościom i wytrwałości zdobył rozległą wiedzę. Był pisarzem i publicystą, pisał po polsku i po białorusku. Współczuł niedoli ludu i aktywnie pracował nad jego odrodzeniem. W poglądach na literaturę zbliżał się Korotyński do Syrokomli. Ludowość traktował jako główną zasadę swojej twórczości. Po powstaniu styczniowym osiedlił się w Warszawie, gdzie kontynuował pracę publicystyczną. W wielu publikacjach zamieszczanych w „Tygodniku Powszechnym", „Tygodniku Ilustrowanym" i innych pismach powracał niejednokrotnie do tematyki białoruskiej.

Ciekawą kartę dla historii polskich badań nad dziejami i kulturą białoruską, a także do historii

polsko-białoruskich kontaktów wpisał Artemiusz Weryha-Darewski. Był on zbliżony do „Kuriera Wileńskiego". Według świadectwa A. Kirkora pisał Darewski sporo po białorusku. Nic nie zachowało się jednak z jego twórczości w tym języku. Znane są natomiast jego artykuły zamieszczone w „Warszawskim Ruchu Muzycznym", w „Dzienniku Warszawskim", a także w ukazującym się w Petersburgu „Słowie". Publicystyka Darewskiego była nasycona wysokim tonem radykalnych idei społecznych, przenikała ją myśl o sprawiedliwym społeczeństwie i wolnej ziemi rodzinnej. Z osobą Darewskiego związany jest słynny album literacki, którego kopia przechowywana jest obecnie w Centralnej Bibliotece Akademii Nauk LSRR w Wilnie. W albumie tym znajduje się około 30 polskich i białoruskich wpisów poetyckich, należących do wielu pisarzy wileńskich. Spotkać tu można nazwiska W. Syrokomli, W. Korotyńskiego, W. Dunin-Marcinkiewicza, A. Rypińskiego i wielu innych. Darewski próbował swych sił również jako tłumacz, przełożył na język białoruski „Konrada Wallenroda" A. Mickiewicza.

Na drugą połowę XIX w. przypada również twórczość Syrokomlii, wieloma wątkami związana z ziemią białoruską. Marian Zdziechowski, jeden z badaczy twórczości Syrokomli, charakteryzując te związki pisał: „Otóż w tej na wskroś fizycznej miłości... ziemi swojej odbiła się białoruska dusza Syrokomli, ta sama bowiem nuta brzmi najgłośniej i najserdeczniej w białoruskiej piosence ludowej"[9].

Parał się Syrokomla również publicystyką poświęconą Białorusi, w 1853 r. opublikował „Wędrówki po moich niegdyś okolicach", zaś w 1857 r. zamieścił w „Tece Wileńskiej" „Studium nad dawnymi Krywiczami" oraz ciekawy szkic „Mińsk", w którym poza dokładnym opisaniem miasta przedstawił oryginalne interpretacje historii, języka i obyczajów Białorusi.

Polskie badania języka i kultury białoruskiej były prowadzone także poza środowiskiem wileńskim. W Królestwie ciekawe prace na tematy białoruskie opublikował Kazimierz Władysław Wójcicki, który badał obyczaje i obrzędy Białorusinów na Podlasiu. Sprawami białoruskimi zajmował się również Łukasz Gołębiowski, Jan Oczapowski, Wacław A. Maciejewski.

Problematyką białoruską interesował się również Michał Wiszniewski z Krakowa i Lucjan Siemieński z Poznania. Wiszniewski w wydanej w Warszawie w 1851 r. „Historii literatury polskiej" zamieścił rozdział poświęcony dawnemu piśmiennictwu białoruskiemu. Autor opowiedział się w nim za poglądem Lindego[10] i Daniłowicza,[11] że druki wychodzące na Litwie w okresie Wielkiego Księstwa Litewskiego były pisane w języku białoruskim.

Poważny wkład do badania nad kulturą białoruską wnieśli również Polacy zamieszkali na stałe lub czasowo w Petersburgu, zgrupowani wokół takich pism i periodyków jak „Rusałka", „Niezabudka", „Tygodnik Petersburski". W swoich publikacjach bardzo mocno akcentowali przywiązanie i zainteresowanie krajem własnego dzieciństwa i młodości — Białorusią.

Warto nadmienić, że artykuł wstępny Romualda Druckiego-Podbereskiego w książce Jana Barszczewskiego „Szlachcic Zawalnia", wydanej w Petersburgu w 1848 r., dał początek białoruskiej krytyce literackiej. Jakkolwiek zawierał sporo ilość nieścisłych informacji, był jednak pierwszą próbą analitycznego ujęcia białoruskiego piśmiennictwa XIX w.

Na koniec XIX wieku przypada druk wielu rozpraw poświęconych różnorodnym dziedzinom życia białoruskiego. Rozprawy te były publikowane w różnych dzielnicach Polski. Oto niektóre z nich:

Gliński F., Rok 1847 na Białorusi. 1887;

Chlebowski B., Białoruski rękopis z XVI w. 1887;

Szarłowski A., Z dziejów Białorusi i Litwy. 1894;

Wołodkiewicz J., O zabytkach na Białorusi. 1897;

Fedorowski M., Lud białoruski na Rusi Litewskiej. 1897.

Kończąc informacje o polskich zainteresowaniach Białorusią w ciągu XIX w., nie sposób ominąć faktu, że wystąpiły one nie tylko w środowisku publicystów, pisarzy i uczonych, lecz również wśród kompozytorów. Była już mowa o próbach muzycznego opracowania pieśni białoruskich przez Zana. Tą sprawą zajmował się również St. Moniuszko. Ogłaszając w roku 1842 w „Tygodniku Petersburskim" (nr 72) prospekt „Słownika domowego", pisał Moniuszko m. in. o wykorzystaniu przez siebie zbioru pieśni białoruskich J. Czeczota „Piosenki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny". „Spiewnik mój — stwierdzał Moniuszko — może obudzić na swą stronę jakiś interes. Bo jeżeli piękne poezje połączone z piękną muzyką zdolne są otworzyć wstęp do ucha i serca najmniej muzycznego, to nawet słaba muzyka, która się mniej szczęśliwie uda przy poezji celującej, zyszcze dla siebie pobłażanie, a to, co jest narodowe, krajowe, miejscowe, jest echem dziecinnych naszych przypomnień, nigdy mieszkańcom ziemi, na której się urodzili i wyrośli, podobać się nie przestanie". Moniuszko opracował kilkanaście pieśni z tekstami Czeczota, w tym sporą ilość z tekstami białoruskimi. Z biegiem czasu pogłębiają się zainteresowania Moniuszki piosenką białoruską i scenicznym tekstem białoruskim. Kompozytor zaprzyjaźnił się ze wspomnianym poprzednio W. Dunin-Marcinkiewiczem i został autorem muzyki do jego utworu scenicznego „Sielanka". Utwór ten, łączący w sobie elementy operetki i wodewilu, był wystawiony w obecności Moniuszki na scenie w Mińsku, zaś wykonawcą roli wójta — Nauma Pryhaworki — posługującego się wyłącznie językiem białoruskim był autor tekstu, W. Dunin-Marcinkiewicz.

Przyjazny stosunek inteligencji polskiej towarzyszył również poczynaniom pisarzy i działaczy białoruskich na niwie odrodzenia narodowego.

Szerokiego poparcia ze strony polskiej doznawali Konstanty Kalinowski, Jan Niesłuchowski i Franciszek Bohuszewicz. Ostatni, poeta białoruski, uchodzący za ojca białoruskiego odrodzenia narodowego, działał i tworzył po powstaniu styczniowym, kiedy to w imperium rosyjskim obowiązywał zakaz druku w języku białoruskim. Znane jest gorące poparcie dla jego poczynań na niwie białoruskiej, jakie okazywała E. Orzeszkowa. Zbiorki poetyckie Bohuszewicza „Dudka Biełoruskaja" (1891) i „Smyk biełoruski" (1894) ukazały się drukiem w Krakowie i Poznaniu przy aktywnej pomocy ze strony Polaków.

Na początku XX w., w 1902 i 1903 r., ukazał się drugi i trzeci tom znakomitego dzieła Michała Fedorowskiego „Lud białoruski". Zawierały one dużą ilość doskonałych białoruskich tekstów folklorystycznych. W kilka lat później, w 1907r., opubilkował w Krakowie Edward Klich „Teksty białoruskie z powiatu nowogródzkiego". Prace te kontynuowały tradycje polskich badań folklorystycznych prowadzonych na Białorusi w XIX wieku.

W okresie pierwszej rewolucji rosyjskiej, kiedy zostały cofnięte restrykcje ustawy zabraniające używania języka białoruskiego w druku i zaczęły ukazywać się pierwsze legalne pisma białoruskie, opublikowano w języku polskim szereg rozpraw i artykułów poświęconych nowej literaturze, publicystyce i ruchowi narodowemu Białorusinów. Do najciekawszych prac polskich, ogłoszonych drukiem w latach 1906—1917 a odnoszących się do Białorusi, należy zaliczyć publikację Jana Karłowicza i Aleksandra Jabłonowskiego „Białorusini" (Lwów 1906), Michała Römera „Zagadnienia narodowe białoruskie" („Prawda" 1907), Leona Wasilewskiego „Litwa i jej ludy" (Warszawa 1907), Jerzego Jankowskiego „Pieśniarze Młodej Białorusi" („Przegląd krajowy", Kijów 1909).

Ciekawe rozważania dotyczące białoruskiej prasy, literatury i ruchu narodowo-społecznego znajdujemy w publikacji tegoż Michała Römera „Prasa wileńska"[12] oraz w rozprawie Wojciecha Baranowskiego „Ruch białoruski".[13] Wybitnie przychylną i wszechstronną ocenę białoruskiego ruchu narodowo-społecznego i literatury białoruskiej dał R. W. Wegnerowicz w rozprawie „Młoda Białoruś", ogłoszonej w styczniowym i lutowym numerze „Świata Słowiańskiego" w 1912 r.

Przeciwstawiając się wszystkim, którzy lekceważyli lub negowali potrzebę istnienia ruchu białoruskiego, pisał, Wegnerowicz: „Wielka masa narodu i jego siła żywotna prędzej czy później przełamie przeszkody i pójdzie drogą własnych ideałów. Nieprzychylność i negowanie owej konieczności jest krótkowidztwem i płodem niewolniczej tradycji".[14]

Pierwsza wojna światowa nie sprzyjała polskim zainteresowaniom językiem i kulturą białoruską. W tych warunkach wyjątkiem była ciekawa rozprawa T. St. Grabowskiego „Białoruś pod rządami Rosji", opublikowana w Krakowie w 1915 r. Po powstaniu niepodległego państwa polskiego znowu zaczęło wzrastać zainteresowanie Białorusią. Już w 1918 r. ogłasza A. Brückner rozprawę poświęconą literaturze białoruskiej („Z niwy białoruskiej"), zaś kilka lat później wydał B. Żyranik „Zarys literatury białoruskiej".

Chlubne tradycje zainteresowań Białorusią w środowisku wileńskim XIX w. kontynuował w okresie międzywojennym zespół lewicowego pisma „Po prostu" z H. Dębińskim i S. Jedrychowskim na czele. Już w drugim numerze tego pisma był zamieszczony artykuł „Janka Kupała — poeta białoruski". Nieco później pojawiła się w piśmie stała „Kolumna białoruska". Na jej łamach, obok materiałów poświęconych kulturze i literaturze Białorusi Zachodniej i Białorusi Radzieckiej, występowali publicyści przeciwko sanacyjnym tendencjom asymilatorskim i polonizacyjnym. Było aktem dużej odwagi wydawców „Po prostu", kiedy w okresie faszyzacji kraju poświęcili cały siódmy numer z 1936 r. Białorusi Zachodniej i Białorusi Radzieckiej, kiedy mówili o twórczości białoruskich poetów wileńskich związanych z KPZB, czy popierali społeczne i narodowe aspiracje Białorusinów.

Stanowisko „Po prostu" w stosunku do kwestii białoruskiej znajdowało pewne poparcie w zespole skupionym wokół „Przeglądu Wileńskiego", który zamieszczał dużą ilość publikacji poświęconych Białorusi. O Białarusi pisały również inne pisma, aczkolwiek w ich publikacjach nie było tak zdecydowanego poparcia dla dążeń białoruskich, jak to widzieliśmy w „Po prostu".

W piętnastym numerze „Pionu" z 1937 r. zamieścił J. Putrament wyjątkowo ciekawy artykuł „Mikrokosmos literacki", poświęcony twórczości M. Tanka, potraktowanej na tle literatury białoruskiej. Artykuł wywołał polemikę w białoruskiej prasie wileńskiej. Przeciwko niektórym sformułowaniom Putramenta wystąpił J. Szutowicz, przyznając zarazem, że publikacja polskiego autora posiada poważną wartość poznawczą.[15]

Znaczne zasługi na polu zaznajomienia czytelnika polskiego z literaturą białoruską posiada również lubelska „Kamena". Pismo to zamieściło ciekawy artykuł Brunona Jasieńskiego „O poetach białoruskich" (1935 nr 7). Również w latach następnych niejednokrotnie zamieszczała „Kamena" poezję białoruską w tłumaczeniach Kazimierza Jaworskiego.

Żywe zainteresowanie Białorusią trwało w demokratycznej prasie polskiej do momentu katastrofy wrześniowej. Jeszcze w dniu 15. VIII. 1939 r. ukazał się numer „Sygnałów" w całości poświęcony Białorusi. Ogłoszono w nim artykuły o poezji M. Tanka, o białoruskiej pieśni ludowej, rozprawę o psychice Białorusina, artykuły na tematy historyczne.

W ciągu okresu międzywojennego ukazał się szereg wybitnych prac naukowych poświęconych kulturze ludowej bądź literaturze Biało-

rusi. Wskazać tu można na rozprawy J. Gołąbka „Początki dramatu białoruskiego" (1925), „Dziady białoruskie" (1926), „Wincenty Dunin-Marcinkiewicz — poeta polsko-białoruski" (1932). Na szczególną uwagę zasługuje doskonałe dzieło Cz. Pietkiewicza „Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego" (1938), w którym autor przedstawił szereg rewelacyjnych faktów z życia białoruskiego.

Druga wojna światowa na długo przerwała polskie studia nad historią, kulturą i językiem Białorusi. Dopiero na nowych zasadach ukształtowane w okresie powojennym stosunki polsko-radzieckie stworzyły doskonałe warunki dla rozwoju wzajemnych zainteresowań.

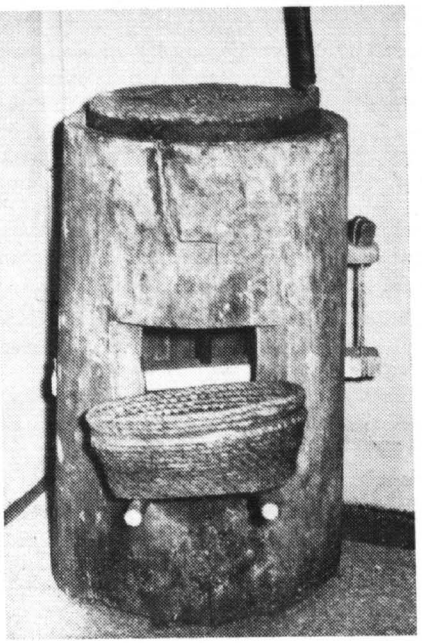
W tej nowej sytuacji przyswajania wiedzy o narodzie białoruskim nabiera w Polsce Ludowej wszechstronnego i planowego charakteru. Na język polski przetłumaczono szereg książek białoruskich. Wśród nich znalazły się: „W głuszy poleskiej", J. Kołasa, „Pod niebem spokojnym", W. Stachowicza, „W Zabłociu świta", J. Bryla, „Głęboki nurt", I. Szamiakina. „Wiekopomne dni" M. Łyńkowa, tomiki poezji Kupały i M. Tanka, „Trzecia Rakieta" M. Bykowa, „Ludzie na błotach" I. Mieleża.

Z tematyką białoruską spotykamy się również w literaturze polskiej. Przykładem może być książka W. Tropaczyńskiej-Ogarkowej „Leśne doły", „Pijany anioł" E. Kabatca, „Pół wieku" J. Putramenta. W Polsce obchodzono uroczyście w 1962 r. 80 rocznicę narodzin Kupały i Kołasa. Z tej okazji zorganizowano dziesiątki odczytów w różnych miastach Polski.

Sprawie popularyzacji Białorusi w naszym kraju służyły też uroczyste obchody rocznic powstania BSRR. Urządzone z tej okazji wystawy, odczyty i audycje oraz przyjazdy białoruskich pisarzy i zespołów artystycznych rozszerzały zakres naszej wiedzy o życiu najbliższego sąsiada. Na podkreślenie zasługuje zorganizowana w 1955 r. Dekada Kultury Białoruskiej. Społeczeństwo polskie miało podówczas szeroką możliwość zapoznania się z różnymi dziedzinami kultury białoruskiej, w tym także z życiem teatralnym. Białoruski Teatr Państwowy im. J. Kupały wystąpił w Warszawie, Łodzi i innych miastach z kilku utworami dramatycznymi współczesnych pisarzy białoruskich.

Ważnym wydarzeniem w dziedzinie współpracy uczonych-humanistów był wyjazd do Mińska dużej grupy polskich językoznawców, którzy w 1958 r. odwiedzili Akademię Nauk BSRR. W skład tej grupy wchodzili profesorowie: K. Dejna, S. Hrabec, A. Mirowicz, L. Ossowski, F. Sławski, T. Zwoliński. Uczeni polscy wspólnie z uczonymi białoruskimi odbyli szereg posiedzeń w Instytucie Językoznawstwa Akademii Nauk BSRR. W ich toku omówiono wiele kwestii związanych z polsko-białoruskim pograniczem językowym.

Warto tutaj zwrócić uwagę na działalność prof. Antoniny Obrębskiej-Jabłońskiej, kierownika katedry Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego, która w okresie powojennym podjęła badania dialektów białoruskich na Białostocczyźnie. Z jej inicjatywy i pod jej redakcją ukazały się w 1958 i 1960 r. V i VI tom „Ludu białoruskiego", a w roku 1968 wyjdzie VII tom tego fundamentalnego dzieła M. Fedorowskiego. Ponadto prof. A. Jabłońska — wspólnie z docentem z AN BSRR M. Biryłło — wydała w 1962 r. „Podręczny słownik polsko-białoruski".



Żarna, Bondary, pow. Białystok
(Wykonana ok. 1820 r.)

Warto wymienić pracę T. Zdancewicza z dziedziny językoznawstwa „Wpływy białoruskie w polskich gwarach pod Sejnami", wydaną w 1966 r. oraz książkę E. Smulkowej „Słownictwo z zakresu uprawy roli w granicach białostocczyzny wschodniej na tle wschodnio-słowiańskim", ogłoszoną drukiem w 1968 r. W zakresie prac historyczno-literackich na uwagę zasługuje rozprawa T. S. Grabowskiego, opublikowana w 1963 r. w księdze pamiątkowej ku czci Pigonia. Rozprawa ta dotyczyła twórczości jednego z XIX-wiecznych poetów polsko-białoruskich, Jana Barszczewskiego. Nie sposób również pominąć dysertacji doktorskiej M. Olechnowicza „Polskie zainteresowania ludem białoruskim od połowy w. XVI do połowy w. XIX, obronionej w Uniwersytecie Łódzkim w 1962 r. Z prac poświęconych ruchowi rewolucyjnemu na Białorusi Zachodniej należy zwrócić uwagę na publikacje A. Bergman, która wespół z S. Bergmanem wydała książkę „Wiera Choruża", ogłosiła też drukiem artykuł „Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada" i złożyła w wydawnictwie obszerną monografię o Bronisławie Taraszkiewiczu.

Rzecz jasna, przytoczone nazwiska polskich autorów i tytuły ich prac nie wyczerpują listy powojennych publikacji polskich poświęconych Białorusi. M. A. Wasilewska autorka wydanego w Mińsku w 1966 r. bibliograficznego informatora „Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka w druku krajów socjalistycznych 1946—1965", wymienia ponad pięćset powojennych publikacji polskich autorów częściowo lub całkowicie poświęconych różnym okresom i momentom historii, geografii, gospodarki, polityki, kultury i literatury Białorusi.

Konkretnym wyrazem polskich zainteresowań Białorusią było powołanie do życia w 1956 r. Katedry Filologii Białoruskiej na Uniwersytecie Warszawskim oraz pracowni białorutenistycznej przy Instytucie Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Obie te placówki prowadzą badania nad historią, folklorem, językiem i literaturą Białorusi. W ciągu ubiegłych dziesięciu lat wykształciła Katedra Filologii Białoruskiej kilkudziesięciu magistrów-białorutenistów, którzy pracują w Uniwersytecie Warszawskim. w liceach białoruskich w Hajnówce i Bielsku Podlaskim, wydawnictwach, w Zarządzie Głównym Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i w jego organie — tygodniku „Niwa".

W organizację polskich badań w zakresie problematyki białoruskiej wniósł znaczny wkład pracy dr J. Antoniewicz. Jako główny inicjator i organizator „Rocznika Białostockiego" i „Acta Baltico-Slavica" przyczynił się do ogłoszenia drukiem szeregu rozpraw poświęconych historii, językowi i kulturze Białorusi. Redagowane przez niego „Acta Baltico-Slavica" zapowiedziały, że badania dziejów i kultury Białorusi uważają za jeden ze swych naczelnych celów.

Na zakończenie raz jeszcze należy wrócić do pieśni białoruskiej jako przedmiotu polskich zainteresowań. Do przyswojenia sobie przez polskiego słuchacza melodii białoruskich bodajże najwięcej przyczynił się zarówno w okresie międzywojennym jak i w latach Polski Ludowej Edward Ciuksza. Opracowywanie białoruskich pieśni rozpoczął on w 1929 r. W całokształcie jego dorobku muzycznego znajduje się ponad 150 utworów osnutych na białoruskich melodiach ludowych. W 1951 r. stworzył Ciuksza w oparciu o motywy białoruskie oryginalny utwór „Obrazki białoruskie", który był wielokrotnie wykonywany w Polskim Radiu. Kilka lat temu przyjechał do Polski zamieszkały w Pradze znakomity białoruski śpiewak Michał Zabejda-Sumicki. W „Polskich Nagraniach" wykonał on, przy akompaniamencie orkiestry mandolinistów pod dyrekcją E. Ciukszy, 11 białoruskich pieśni ludowych. Złożyły się one na pięknie wydaną w bieżącym roku płytę wolnoobrotową.

Niniejsza publikacja nie objęła całego szeregu postaci wielce zasłużonych w dziele przyswajania narodowi polskiemu wartości kultury białoruskiej. Zwrócino w niej uwagę tylko na niektóre okresy, zjawiska i postacie najbardziej znamienne dla dziejów polskich zainteresowań Białorusią.

Złożona jest sprawa przyczyn i motywów, którymi kierowali się poszczególni polscy badacze kultury białoruskiej. U jednych zainteresowania Białorusią wynikały z czysto naukowych pobudek, u drugich z emocjonalnego przywiązania do tego kraju czy wreszcie z wyrafinowanych doznań estetycznych, u innych jeszcze — jak twierdzi białoruski historyk Piczeta — z chęci pozyskania ludu białoruskiego dla polskich dążeń niepodległościowych. Niemniej jednak zainteresowania te, niezależnie od ich motywów, służyły w ostatecznym rachunku wielkiemu dziełu wzajemnego poznania się i zbliżenia.

PRZYPISY

1 „Dziennik Wileński" 1817 nr 34.
2 Korespondencja Filomatów 1815—1823. t. V. Kraków 1913, s. 233.
3 S. P i g o ń, „Pan Tadeusz". Wzrost, wielkość i sława. Warszawa 1924, s. 130.
4 W. M i c k i e w i c z, Żywot Adama Mickiewicza. T. III, Poznań 1894, s. 455.
5 Z usług tej drukarni korzystał Aleksander Hercen, drukując w niej swoje prace i czasopisma.
6 A. R y p i ń s k i, Białoruś. Paryż 1840.
7 W. D u n i n - M a r c i n k i e w i c z, Hapon. Mińsk 1885, s. 7.
8 N a u m P r y h a w o r k a (W. Dunin-Marcinkiewicz), O ludzie na Białej Rusi. „Gazeta Polska 1861, nr 111, s. 2.
9 M. Z d z i e c h o w s k i, Władysław Syrokomla. Wilno 1924.
10 B. S. L i n d e. O statucie Litewskim. Warszawa 1816; t e g o ż, O literaturze russkiej. „Pamiętnik Warszawski" 1816.
11 J. D a n i ł o w i c z, Latopisiec Litwy i kronika ruska z rękopisu słowiańskiego przepisane. Wilno 1827; t e g o ż, Wiadomość o właściwych litewskich latopisach. „Atheneum" VI 1841.
12 M. R ö m e r, Prasa wileńska. „Przegląd Wileński" 1912, nr 22.
13 W. B a r a n o w s k i, Ruch białoruski. „Tygodnik ilustrowany" 1912, nr nr 38, 39.
14 R. W. W e g n e r o w i c z, „Młoda Białoruś". „Świat Słowiański" I 1912, s. 9.
15 J. Sz. (Jan Szutowicz), Zacikawlennie biełoruskaj literaturaj. „Szlach Moładzi". 1937, nr 6 (135).

NINA W. KAMIENSKAJA
(Mińsk)

BIAŁORUSKA SOCJALISTYCZNA REPUBLIKA RADZIECKA PRZED SWOIM JUBILEUSZEM PIĘĆDZIESIĘCIOLECIA

Data 1 stycznia 1919 roku zapisała się na wieki w historii narodu białoruskiego jako dzień proklamowania Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Przed Wielką Rewolucją Październikową nie istniała Białoruś jako państwo. Terytorium współczesnej BSRR — suwerennej republiki radzieckiej — od końca XVIII wieku wchodziło w skład Imperium Rosyjskiego i wraz z gubernią smoleńską i innymi rejonami stanowiło tzw. Kraj Północno-Zachodni. Tak jak i cały lud pracujący carskiej Rosji, lud pracujący Białorusi był uciskany i pozbawiony praw. Dopiero Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, obalając wyzyskiwaczy, uczyniła robotników i pracujące chłopstwo gospodarzami swego życia i swego kraju, budowniczymi nowego socjalistycznego społeczeństwa.

Wielki Październik 1917 roku dał początek wyzwoleniu się ludzkości od ustroju wyzysku, od niego zaczęła się epoka powszechnego rewolucyjnego odnowienia świata i ustanowienia socjalizmu. Genialne przewidywania Lenina, oparte na głębokiej, naukowej analizie sytuacji politycznej kraju i układu sił klasowych, całkowicie się sprawdziły. Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w Rosji wstrząsnęła podstawami kapitalizmu, otworzyła nową erę w historii ludzkości, erę upadku kapitalizmu i budowy nowego socjalistycznego społeczeństwa. Rewolucja ustanowiła dyktaturę proletariatu, stworzyła nowy typ państwa — Socjalistyczną Republikę Rad, nowy typ demokracji — demokrację dla pracujących. W ten sposób zaistniał pierwszy, podstawowy warunek polityczny dla przekształcenia ekonomiki i kultury, dla osiągnięcia wielkiego celu do jakiego dąży klasa robotnicza — socjalizmu i komunizmu.

Partia komunistyczna, która po zwycięstwie Rewolucji Socjalistycznej stała się partią rządzącą, kierowała walką robotników i chłopów o zbudowanie nowego socjalistycznego społeczeństwa. „Rękojmią powodzenia naszej sprawy — mówił W. I. Lenin — jest to, że masy same wzięły się do zbudowania nowej, socjalistycznej Rosji" [1]. W. I. Lenin opracował najważniejsze teoretyczne i praktyczne zagadnienia związane z budową socjalizmu i komunizmu. Natchniony Jego wielkimi ideami, lud pracujący wielonarodowościowej Rosji po raz pierwszy w historii rozpoczął świadomie budowę nowego socjalistycznego społeczeństwa i w walce o to nowe społeczeństwo wykazał cuda rewolucyjnej energii, entuzjazmu i bohaterstwa oraz samozaparcia w pracy.

Wiarołomne wtargnięcie w lutym 1918 roku wojsk Niemiec imperialistycznych w granice Kraju Rad i okupacja znacznej części jego terytorium, w tym także części Białorusi Radzieckiej, nie pozwoliło masom pracującym skupić wszystkich swoich sił wokół zadań budownictwa socjalistycznego i zmusiło je do zbrojnej obrony zdobyczy socjalistycznej rewolucji. Na apel Lenina — „Ojczyzna Socjalistyczna w niebezpieczeństwie" — setki tysięcy ludzi pracy Białorusi wstąpiło w szeregi Armii Czerwonej. Na terytorium okupowanym przez wojska niemieckie rozwinął się ruch partyzancki, organizowany przez podziemne organizacje bolszewików. Na wolnej od okupanta części ziem białoruskich lud pracujący podporządkował całe swoje życie interesom obrony socjalistycznej ojczyzny i pomocy dla Armii Czerwonej.

Po wyzwoleniu w końcu 1918 r. terytorium Białorusi spod okupacji niemieckiej (oprócz obwodu brzeskiego i grodzieńskiego współczesnej BSRR) praktycznie stanął na porządku dzien-



Uczestnicy Sesji Białoruskiej

nym problem państwowości białoruskiej. W niezliczonych rezolucjach podejmowanych na zebraniach i masówkach przez lud pracujący Białorusi, w uchwałach zebrań partyjnych znalazło swój dobitny wyraz dążenie narodu białoruskiego do stworzenia własnego białoruskiego państwa radzieckiego, do umocnienia więzów z bratnim narodem rosyjskim i innymi narodami radzieckimi.

Sprawę państwowości białoruskiej rozpatrywał CK KPR(b), który zgodnie z „Deklaracją praw narodów Rosji" postanowił stworzyć Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką. W dniach 30—31 grudnia 1918 r. odbyła się w Smoleńsku VI Północno-Zachodnia Konferencja Obwodowa KPR(b), która proklamowała utworzenie Białoruskiej Republiki Radzieckiej.

1 stycznia 1919 r. został opublikowany Manifest o utworzeniu BSRR. W imieniu mas pracujących Radzieckiej Białorusi Tymczasowy Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski BSRR oświadczył w nim, że „Od tej pory cała władza na Białorusi należy wyłącznie do Rad Delegatów Robotników, Chłopów, Wyrobników i Czerwonoarmistów".

Na początku stycznia 1919 r. przeniósł się rząd BSRR do Mińska, który od tej pory stał się stolicą Republiki. Rząd ten na swoim pierwszym posiedzeniu w Mińsku postanowił zwołać na początku lutego 1919 r. zjazd Rad Białorusi, którego zadaniem miało być skonkretyzowanie form ustrojowych nowo utworzonej republiki przez uchwalenie odpowiednich aktów prawnych.

Pierwszy Ogólnobiałoruski Zjazd Rad odbył się w Mińsku w teatrze miejskim (obecnie teatr im. Janka Kupały) w dniach 2—3 lutego 1919 r. Wzięło w nim udział 230 delegatów. KC RKP(b) i rząd radziecki reprezentował przewodniczący Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego J. M. Świerdłow. W imieniu najwyższego organu władzy radzieckiej — Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego — Świerdłow pozdrowił w osobach delegatów na Zjazd cały lud pracujący Białorusi, wysoko ocenił jego męstwo i bohaterstwo w walce o władzę radziecką i zapewnił, że rząd radziecki pomoże Białorusi zaleczyć rany zadane jej gospodarce przez wojnę imperialistyczną i okupację niemiecką. J. M. Świerdłow poinformował też uczestników Zjazdu, że rząd radziecki postanowił uznać niezależność Białoruskiej Republiki Radzieckiej.

Pierwszy Ogólnobiałoruski Zjazd Rad zatwierdził Konstytucję Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Zgodnie z zasadami sformułowanymi w Konstytucji RFSRR, uchwalonej na V Wszechrosyjskim Zjeździe Rad latem 1918 roku, Konstytucja BSRR utrwaliła najważniejszy wynik rewolucji socjalistycznej na Białorusi — ustanowienie dyktatury proletariatu. Podstawowe zasady wzajemnych stosunków

z bratnimi republikami i przede wszystkim z RFSRR zostały sformułowane w uchwalonej 3 lutego przez Pierwszy Ogólnobiałoruski Zjazd Rad w „Deklaracji o sojuszu z RFSRR". Zjazd postanowił „Rozpocząć rokowania z Rosyjską Socjalistyczną Republiką Radziecką w celu ustanowienia związku federalnego pomiędzy nią i Radziecką Białorusią". Imperializm międzynarodowy i jego agentura wewnątrz Kraju Rad nie pozwoliły narodowi białoruskiemu przystąpić bezpośrednio do pokojowej działalności gospodarczej i kulturalnej. W latach 1919—1920 imperialiści krajów Ententy zorganizowali trzy wyprawy wojenne przeciwko Rosji Radzieckiej, Kraj Rad znalazł się w pierścieniu ogniowym wrogów. Niebezpieczeństwo likwidacji zdobyczy Rewolucji Socjalistycznej zawisło nad młodą Republiką Rad. Wiosną i latem 1919 roku, w toku walki z interwentami i białogwardzistami, ukształtował się sojusz republik radzieckich. Jego inicjatorem i organizatorem była Partia Komunistyczna, Białoruska SRR znajdowała się wśród republik radzieckich — inicjatorów utworzenia tego sojuszu. W surowej sytuacji wojny domowej przybrał on postać wojskowo-politycznej współpracy narodów, całkowicie odpowiadającej interesom wszystkich republik radzieckich.

Doświadczenia nabyte w walce z interwentami i białogwardzistami wykazały ludziom pracy dzielnic kresowych, że ich ocalenie przed niebezpieczeństwem imperialistycznego ujarzmienia możliwe jest jedynie w ścisłym przymierzu z narodem rosyjskim, w oparciu o przyjaźń i wzajemną pomoc. Doświadczenia te znalazły pełne potwierdzenie w toku walki narodu radzieckiego z interwentami i białogwardzistami w 1919 r. oraz z trzecią antyradziecką wyprawą Ententy w 1920 r.

Rozgromiwszy w końcu 1920 r. połączone siły zewnętrzne i wewnętrzne kontrrewolucji, naród radziecki wygrał nie tylko pierwszą militarną, lecz i polityczną bitwę ze światem kapitalistycznym. Dzięki pomocy narodów radzieckich a głównie bratniego narodu rosyjskiego, naród białoruski został wyzwolony spod ucisku obcych najeźdźców i otrzymał możliwość kontynuowania rozpoczętej po rewolucji realizacji socjalistycznych przeobrażeń w gospodarce narodowej. W celu ich pomyślnej realizacji Rząd Białorusi Radzieckiej w imieniu swojego narodu powtórnie oświadczył o chęci pozostania dalej w wojskowo-politycznym sojuszu republik radzieckich i wyraził gotowość wszechstronnego umacniania tego związku, uzupełniając go więzami gospodarczymi.

W związku z zakończeniem wojny domowej i rozpoczynającym się przejściem od wojny do sytuacji pokojowej zwołany został do Mińska na dzień 13 grudnia 1920 r. II Ogólnobiałoruski Zjazd Rad. Wszystkie jego uchwały miały na celu odbudowę i umocnienie władzy radzieckiej, odrodzenie gospodarki narodowej, zniszczonej w latach wojny imperialistycznej i domowej, oraz umocnienie więzi klasy robotniczej z chłopstwem. Zjazd odbywał się pod hasłem umocnienia braterskich więzi narodu białoruskiego z narodem rosyjskim i innymi narodami radzieckimi.

Realizacja zadań pokojowego budownictwa socjalistycznego, jaka stanęła na porządku dziennym po zakończeniu wojny domowej i przepędzeniu interwentów, wymagała podjęcia wielu zasadniczych decyzji. Stały się one przedmiotem obrad X Zjazdu RKP(b) w marcu 1921 r.

Warunkiem pomyślnego wywiązania się z zadań budownictwa socjalistycznego było m. in. ustanowienie ściślejszej współpracy gospodarczej i politycznej pomiędzy republikami radzieckimi. Rezolucja X Zjazdu RKP(b) „O kolejnych zadaniach Partii w kwestii narodowej" wskazywała, że wspólne interesy republik radzieckich dyktują konieczność istnienia związku państwowego republik radzieckich jako jedynej drogi ocalenia przed niewolą imperialistyczną i uciskiem narodowym, i podkreślała celowość federacji jako ogólnej formy związku republik.[2]

30 grudnia 1922 roku uchwalił I Ogólnobiałoruski Zjazd Rad deklarację o utworzeniu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przez połączenie RFSRR, USRR i ZFSRR na zasadzie dobrowolności i równouprawnienia. Każda z wchodzących w skład ZSRR republik związkowych zachowała suwerenne prawa samodzielnego państwa mając swoje najwyższe organy władzy państwowej i swoją Konstytucję.

W bratniej rodzinie narodów radzieckich otworzyły się przed Białorusią Radziecką szerokie perspektywy budownictwa narodowego, państwowego i gospodarczego oraz rozwoju kulturalnego i marszu naprzód do socjalizmu. Wejście Białorusi w skład ZSSR stało się dla narodu białoruskiego niezawodną gwarancją suwerenności kraju, prawdziwej wolności, rozwoju gospodarki i kultury. Mądre kierownictwo leninowskiej partii, bratnia pomoc narodów radzieckich, bohaterski wysiłek robotników i chłopów, wszystko to łącznie sprawiło, że już w końcu 1925 r. gospodarka narodowa Białorusi osiągnęła poziom przedwojenny z 1913 r.

Przyjmując za podstawę swojej działalności praktycznej w dziedzinie kierowania budownictwem socjalistycznym leninowski program budowy socjalizmu, skierowała Komunistyczna Partia Białorusi wysiłki komunistów i wszystkich ludzi pracy do walki o dalszy rozwój ekonomiczny i kulturalny Republiki. Zgodnie z postanowieniami XIV Zjazd RKP(b) o socjalistycznym uprzemysłowieniu jako węzłowym momencie zadania budownictwa socjalizmu, szeroko rozwinęła się na Białorusi walka o rozwój wielkiego przemysłu — podstawy socjalistycznej ekonomiki. Tylko w okresie dwu pierwszych planów pięcioletnich (1929-1937) zbudowano w BSRR 1700 zakładów przemysłowych, w tym szereg zakładów przemysłu ciężkiego. W Republice stworzono potężną bazę energetyczną, znacznie rozwinęła się produkcja materiałów budowlanych i przemysł chemiczny. Powstało wiele zakładów produkujących wyroby codziennego użytku.

Dużą rolę w rozwoju ekonomiki Białoruskiej SRR odegrała pomoc jaką jej okazały bratnie republiki radzieckie. Z RFSRR, Ukrainy i innych republik radzieckich kierowano na Białoruś różne materiały, jak metale kolorowe, bawełnę, przędzę, węgiel, benzynę i inne. Pracownicy inżynieryjno-techniczni i przodujący robotnicy zakładów przemysłowych Moskwy, Leningradu i innych ośrodków przemysłowych naszej Ojczyzny pomagali białoruskim robotnikom we wdrażaniu nowych metod pracy, w opanowaniu nowych procesów technologicznych, nowej techniki.

Klasa robotnicza Białorusi, jako część składowa klasy robotniczej Związu Radzieckiego, w sposób przekonywujący udowodniła swoim twórczym wysiłkiem, że zdolna jest nie tylko zniszczyć stary ustrój wyzysku człowieka przez człowieka, lecz po przejęciu władzy w swoje ręce potrafi również pomyślnie budować, w przymierzu z pracującym chłopstwem, nowe socjalistyczne społeczeństwo.

Sukcesy w dziedzinie uprzemysłowienia kraju pozwoliły Partii Komunistycznej postawić na porządku dziennym swego XV Zjazdu (grudzień 1927 r.) sprawę przestawienia drobnej indywidualnej gospodarki chłopskiej na tory socjalistyczne. Zjazd nacelował partię i ludność na realizację stopniowego przeprowadzenia rozdrobnionych gospodarstw chłopskich na tory wielkiego socjalistycznego rolnictwa zespołowego. Podstawą dla rozstrzygnięcia tego, jednego z najważniejszych problemów rewolucji, był leninowski plan kooperacji. Podstawowa masa chłopstwa pracującego Białorusi, tak samo jak i całego kraju, czynnie popierała politykę partii na wsi. Do 1934 r. została praktycznie zakończona masowa kolektywizacja rolnictwa na Białorusi. Sektor socjalistyczny stał się dominującym w rolnictwie. W następstwie zlikwidowania kułactwa jako klasy, stało się chłopstwo jednolitą z socjalnego punktu widzenia klasą, czynnie biorącą udział w budowie socjalizmu.

W okresie przedwojennych pięciolatek (lata 1929—1941), w oparciu o wzrost socjalistycznej produkcji Republiki, realizowano przedsięwzięcia mające na celu poprawę sytuacji materialnej ludu pracującego i podniesienie jego poziomu kulturalnego. Całkowicie zrealizowano obowiązkowe nauczanie początkowe i zaczęto przechodzić na obowiązkowe nauczanie siedmioklasowe. Tysiące młodych chłopców i dziewcząt białoruskich ukończyło wyższe uczelnie w Moskwie, Leningradzie i innych miastach Związku Radzieckiego. Najstarszą i największą uczelnią Republiki jest utworzony w 1921 r. Białoruski Uniwersytet Państwowy im. W. I. Lenina w Mińsku. W 1922 r. powołano do życia w Mińsku Instytut Białoruskiej Kultury, który następnie został w 1929 r. przekształcony w Akademię Nauk BSRR. W Republice powstała gęsta sieć instytucji kulturalno-oświatowych, takich jak teatry, kina, domy kultury, biblioteki, muzea itp.

W toku realizacji leninowskiego planu budowy socjalizmu dokonały się na Białorusi, tak samo jak i w całym Związku Radzieckim, gruntowne zmiany nie tylko w ekonomice kraju, lecz również w strukturze klasowej ludności; zlikwidowano klasy wyzyskiwaczy, zniesiono przyczyny, które rodziły wyzysk człowieka przez człowieka. W Republice pozostały dwie zaprzyjaźnione ze sobą klasy — klasa robotnicza i chłopstwo kołchozowe. Wyrosła nowa inteligencja, która czynnie włączyła się do budownictwa socjalistycznego. Lud pracujący Białorusi, w Rosji carskiej ujarzmiony i pozbawiony praw, w warunkach radzieckiego ustroju państwowego i społecznego zaznał dostatecznego i szczęśliwego życia, pracując dla siebie i dla swojej socjalistycznej ojczyzny. W uznaniu sukcesów osiągniętych przez naród białoruski w dziedzinie socjalistycznej ekonomiki i kultury została BSRR 15 marca 1935 r. odznaczona Orderem Lenina.

Ostateczne zwycięstwo ustroju socjalistycznego w ZSRR było głównym wynikiem twórczej pracy narodu radzieckiego. Owe historyczne, ogólnoświatowej doniosłości zwycięstwo zostało ustawowo utrwalone w nowej Konstytucji ZSRR, uchwalonej przez VII Nadzwyczajny Zjazd Rad w dniu 5 grudnia 1936 r. XII Ogólnobiałoruski Zjazd Rad, który odbył się w lutym 1937 roku, opierając się na Konstytucji ZSRR, uchwalił nową Konstytucję BSRR. Utrwaliła ona prawnie zwycięstwo socjalizmu na Białorusi Radzieckiej i głębokie przemiany, jakie dokonały się w życiu gospodarczym i społeczno-politycznym narodu białoruskiego. Każdy człowiek pracy Republiki otrzymał prawo odpoczynku i nauki, zagwarantowano mu środki do życia na starość i w przypadku choroby.

Równocześnie Konstytucja BSRR ustawowo wzmocniła obowiązki obywateli, jak przestrzeganie radzieckich ustaw państwowych, dyscypliny pracy, troska o socjalistyczną własność i praca nad jej pomnożeniem oraz obrona ojczyzny. W maju 1940 roku odbył się XVIII Zjazd KP(b)B, który podsumował wyniki budownictwa gospodarczego i rozwoju kulturalnego w Białoruskiej SRR w pierwszych latach trzeciej pięciolatki, nakreślił dalsze perspektywy rozwoju gospodarki i kultury Republiki. W bratniej rodzinie narodów radzieckich, pod kierownictwem Partii Komunistycznej, naród białoruski pomyślnie rozwiązał zadanie doprowadzenia do końca budownictwa socjalistycznego i stopniowego przejścia do komunizmu.

Kiedy więc wybiła godzina najcięższej próby, kiedy 21 czerwca 1941 r. na naszą ojczyznę socjalistyczną wiarołomnie napadł niemiecki najeźdźca faszystowski, naród białoruski, tak jak i pozostałe narody Związku Radzieckiego, i tym razem zademonstrował swoje bezgraniczne oddanie wielkiej sprawie Lenina, sprawie komunizmu. Wniósł on znaczny wkład do ogólnonarodowej wojny z Niemcami hitlerowskimi. Była ona „największym dotąd starciem zbrojnym socjalizmu ze szturmowymi siłami imperializmu"[3]. Na frontach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej walczyło ponad milion Białorusinów. Na okupowanym przez hitlerowców terytorium

Białorusi rozwinął się pod kierownictwem Partii Komunistycznej ogólnonarodowy ruch partyzancki. Olbrzymie połacie kraju na tyłach wroga były zajęte przez partyzantów. Pod kierownictwem KC KPB(b) została na Białorusi stworzona i aktywnie działała siatka wywiadowcza tajnych organizacji partyjnych i komsomolskic tajnych organizacji partyjnych i komsomolskich. Funkcjonowały tajne komitety obwodowe i rejonowe Partii i Komsomołu, podstawowe organizacje partyjne i komsomolskie w oddziałach i brygadach partyzanckich, a także terenowe tajne organizacje partyjne i komsomolskie w miastach i na wsi. W ciągu trzech lat okupacji kraju przez niemieckich faszystów zlikwidowali partyzanci białoruscy około pół miliona hitlerowców, zniszczyli ogromne ilości środków technicznych wroga. Razem z partyzantami białoruskimi walczyło na tyłach faszystowskiego najeźdźcy wielu synów narodu polskiego.

Narody naszego kraju, wychowane przez partię w duchu patriotyzmu radzieckiego i internacjonalizmu proletariackiego, przy czynnym udziale narodu polskiego, bułgarskiego, czeskiego, słowackiego i innych narodów Europy Wschodniej, odniosły zwycięstwo nad silnym i podstępnym wrogiem — faszyzmem niemieckim i jego sprzymierzeńcami. Nie było to zwykłe zwycięstwo militarne, lecz zwycięstwo radzieckiego ustroju społecznego i państwowego zrodzonego przez Wielki Październik. Latem 1944 r. zostało terytorium Białorusi całkowicie wyzwolone od hitlerowskich najeźdźców. Straszny widok przedstawiały miasta i wioski Białorusi — wróg zamienił je w ruiny i zgliszcza. Okupanci niemieccy zamordowali na Białorusi 2.200.000 ludności cywilnej i jeńców wojennych, około 380.000 osób zamienili w niewolników, wysyłając je na pracę przymusową do Niemiec, zburzyli i spalili 209 miast i osiedli, 9.200 siół i wsi. Straty materialne zadane przez okupanta wyniosły — według niepełnych danych — 7,7 miliarda rubli, co stanowiło prawie połowę całego majątku narodowego Białorusi.

W pracy nad pokonaniem olbrzymich trudności powojennych korzystał naród białoruski z pomocy bratnich narodów radzieckich. Dużo troski o odrodzenie gospodarki narodowej wykazywał Komitet Centralny KPZR i rząd radziecki. Dzięki olbrzymim zaletom radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, bratniej pomocy wszystkich narodów Związku Radzieckiego, bohaterskiej pracy samego narodu białoruskiego zostały już w latach pierwszej powojennej pięciolatki (1946—1950) rozwiązane trudne i złożone problemy odbudowy gospodarki narodowej Białorusi. Przemysł BSRR, znajdujący się na początku 1946 r. mniej więcej na poziomie 1928 r., w okresie pierwszej powojennej pięciolatki przeszedł drogę, która przed wojną wymagała 13 lat. W 1950 r. dał przemysł Białorusi 15% więcej produkcji aniżeli w przedwojennym 1940 r. Pomyślnie odbudowano też rolnictwo Republiki, wszystkie kołchozy i sowchozy. Wiele spośród nich osiągnęło w różnych dziedzinach gospodarki poziom 1940 r. Ważnym socjalno-ekonomicznym osiągnięciem była kolektywizacja rolnictwa w zachodnich obwodach Białorusi. W połowie 1951 r. objęła tu ona 93,8% ogółu gospodarstw chłopskich. Po wyzwoleniu Białorusi od najeźdźców hitlerowskich Partia i Rząd dołożyły wszelkich starań, aby podnieść stopę życiową ludzi pracy. Już w 1945 r. przywrócono 8-godzinny dzień pracy, wznowiono udzielanie normalnych i dodatkowych urlopów. W 1947 roku został zniesiony system kartkowego zaopatrywania ludności w żywność i artykuły przemysłowe. W latach 1946—1950 oddano do użytku w miastach i osiedlach robotniczych Republiki 4,2 miliona metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, a w wiejskich rejonach zbudowano ponad 290 tysięcy domów mieszkalnych; do nowych mieszkań przesiedliły się z ziemianek blisko 2 miliony osób.

W latach 1951—1958 dokonywał się na Białorusi Radzieckiej, podobnie jak i w całym Związku Radzieckim, proces reprodukcji rozszerzonej, w szybkim tempie rozwijały się wszystkie dziedziny gospodarki narodowej i kultury Republiki. Tylko w okresie jednej pięciolatki (1951—1955) zbudowano na Białorusi około 150 wielkich zakładów przemysłowych. Rolnictwo BSRR otrzymywało coraz więcej traktorów i innych skomplikowanych maszyn rolniczych, z roku na rok wzrastała jego wydajność, rosły dochody pieniężne kołchozów i kołchoźników. Tak np., jeśli w 1952 r. w BSRR dochód pieniężny tylko 42 kołchozów przekroczył 1 mln rubli, to w 1955 roku takich kołchoźników było już 916.

W styczniu 1959 r. uroczyście obchodził naród białoruski czterdziestą rocznicę utworzenia BSRR i KPB. W uznaniu zasług przy odbudowie zniszczonej przez wojnę gospodarki narodowej wielkich osiągnięć ludzi pracy w dalszym rozwoju przemysłu, rolnictwa, budownictwa i kultury została Białoruska SRR, w związku z 40 rocznicą swego istnienia i KPB, odznaczona drugim Orderem Lenina.

W dniach od 27 stycznia do 5 lutego 1959 roku odbył się XXI Zjazd KPZR, który podsumował wyniki osiągnięte przez naród radziecki w walce o zbudowanie socjalizmu. Zjazd stwierdził, że w ZSRR socjalizm osiągnął pełne i całkowite zwycięstwo i Związek Radziecki wszedł w nowy okres rozwoju — okres rozwiniętej budowy społeczeństwa komunistycznego. Podstawowym zadaniem dla tego okresu jest stworzenie materialno-technicznej bazy komunizmu, rozwój i doskonalenie socjalistycznych stosunków społecznych, wychowanie ludzi radzieckich w duchu komunizmu. Zatwierdzony na XXI Zjeździe KPZR plan rozwoju gospodarki narodowej ZSSR na lata 1955—1965 przewidywał, że inwestycje w gospodarce narodowej BSRR wyniosą w tym okresie 32 miliardy rubli tj. tyle, ile zainwestowano w niej od chwili utworzenia BSRR.

W walce o wykonanie planu 7-letniego z nową siłą ujawnił się patriotyzm i bohaterstwo w pracy narodu białoruskiego, rodziły się nowe

formy twórczej inicjatywy mas pracujących. Najdobitniejszym tego wyrazem stał się partiotyczny ruch o uzykanie tytułu brygady i przodownika pracy komunistycznej. Ruch ten, któremu początek dała inicjatywa komsomolców parowozowni Moskiewskiej Stacji Przetokowej, rozwinął się w całym Związku Radzieckim. Na Białorusi jako jedna z pierwszych przystąpiła do współzawodnictwa o tytuł brygady i przodownika pracy komunistycznej brygada kompleksowa tynkarzy Arkadego Digielewicza z Trestu Budowlanego Nr 4 z Mińska oraz brygada mlecznej fermy towarowej kołchozu „Nieman" z rejonu uzdeńskiego. Współzawodnictwo o prawo nazywania się pierwszym w Republice kołchozem komunistycznym rozpoczął kołchoz „Świt" z rejonu kirowskiego.

XXII Zjazd KPZR w październiku 1961 roku podsumował wyniki rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju, uchwalił nowy program Partii, w którym wytyczone zostały podstawowe kierunki budownictwa komunistycznego w ZSRR. Lud pracujący Białorusi, tak jaki i cały naród radziecki, uznał plan 7-letniego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR za swoją żywotną sprawę. Zobowiązał się osiągnąć na koniec planu 7-letniego poziom produkcji w ciągu 5 lat, zaś poziom wydajności pracy — w ciągu pięciu i pół roku. Lata siedmiolatki (1959—1965) zapisały się w historii narodu białoruskiego jako okres wysokich tempów rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej Republiki, nowych osiągnięć w dziedzinie zwiększenia dobrobytu i poziomu kulturalnego ludzi pracy. W ciągu owych 7 lat znacznie rozwinął się przemysł ciężki Republiki, pomyślnie rozwijał się też przemysł lekki, spożywczy i inne gałęzie przemysłu, produkujące wyroby dla potrzeb ludności. Na bazie osiągniętych do 1965 r. pomyślnych wyników gospodarki narodowej i kulturalnej Białorusi realizuje się stopniowo zadania nowej pięciolatki (1966—1970). W okresie 1966—1970 wzrośnie produkcja przemysłowa w porównaniu z rokiem 1965 około 1,7-krotnie. W tym okresie szczególną uwagę zwróci się na energetykę, pracochłonne gałęzie przemysłu, na przemysł chemiczny oparty na wykorzystaniu bogatych złóż soli kamiennej i soli potasowych oraz produktów przeróbki ropy naftowej, a także na gałęzie przemysłu zaspakajające potrzeby ludności. Produkcja globalna rolnictwa BSRR zwiększy się w roku 1970 w porównaniu z 1965 rokiem o 24%.

Z inicjatywy wielu przodujących przedsiębiorstw i kołchozów Republiki szeroko rozwinęło się socjalistyczne współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie wszystkich wskaźników zadań jubileuszowej pięciolatki, by nowymi osiągnięciami gospodarki narodowej i kultury, podniesieniem stopy życiowej ludzi pracy spotkać 50 rocznicę powstania BSRR i Komunistycznej Partii Białorusi i setną rocznicę urodzin twórcy i wodza Komunistycznej Partii i Państwa Radzieckiego — Włodzimierza Ilicza Lenina.

Pracownicy przemysłowi Republiki skupili swoje wysiłki na zwiększeniu efektywności produkcji, pełnym wykorzystaniu możliwości i zalet nowego systemu planowania i bodźców ekonomicznych. Organizacje partyjne, przodownicy pracy dążą do tego, aby każdy robotnik, technik i inżynier, każdy człowiek pracy wnosił codziennie swój wkład w zwiększenie produkcji, podniesienie jej jakości, aby lepiej wykorzystał technikę, oszczędzał surowce i materiały, racjonalnej wykorzystywał każdą minutę pracy. Pracownicy rolnictwa Białorusi kontynuują walkę o wysokie i stabilne urodzaje, o zwiększenie wydajności hodowli. W lipcu 1967 r. już 2918 przedsiębiorstw Republiki współzawodniczyło o tytuł przedsiębiorstwa pracy komunistycznej. Spośród 16776 wydziałów i oddziałów produkcyjnych oraz ferm hodowlanych, które włączyły się do współzawodnictwa, 3264 otrzymało już ten zaszczytny tytuł.

W czołówce narodu białoruskiego, walczącego o realizację wspaniałych planów budownictwa komunistycznego, kroczy niezmiennie Komunistyczna Partia Białorusi — bojowy oddział KPZR. Według stanu na dzień 1 lipca 1968 roku skupiała ona w swoich szeregach 389.040 osób.

Wartość produkcji Białorusi w 1967 r. równa jest wartości produkcji całej Rosji przed pierwszą wojną światową. Natomiast poziom produkcji przemysłowej Białorusi z 1913 r. został przekroczony 73-krotnie.

Należy przy tym pamiętać, że osiągnięto to w sytuacji, kiedy z 50 lat władzy radzieckiej 20 lat zajęły wojny narzucone narodowi radzieckiemu przez imperializm oraz okresy naprawy strat i zniszczeń spowodowanych przez okupantów. W ciągu ostatnich lat zbudowano i uruchomiono w BSRR takie kolosy przemysłowe jak kombinat rafineryjny w Połocku, fabryka nawozów azotowych w Grodnie, fabryka technicznych wyrobów gumowych w Bobrujsku, fabryka włókien sztucznych w Świetłogorsku, fabryka wyrobów z mas plastycznych w Borysowie, fabryka barników i lakierów w Lidzie i fabryka superfosfatu w Homlu. W Mogilewie rosną budynki największej w Europie fabryki lawsanu, w Bobrujsku — wielka fabryka opon, w Grodnie — kaprolaktanu. Przystąpiono do budowy pierwszej części kombinatu chemicznego w Połocku, który będzie produkował polietylen. Białoruska SRR stała się republiką wielkiej chemii. Z chwilą uruchomienia Pierwszego i Drugiego Kombinatu Potasowego w Soligorsku powstało w kraju nowe, potężne centrum produkcji nawozów potasowych, w którym wydobywa się jedną trzecią całego wydobycia nawozów mineralnych w Związku Radzieckim. Na nowych podstawach technicznych zorganizowana została produkcja materiałów budowlanych, duże postępy zrobił przemysł paliw, lekki, spożywczy i inne. Republika rozporządza obecnie potężną bazą energetyczną. Jeśli w 1913 roku w guberniach białoruskich wyprodukowano tylko 3 mln. kWh energii elektrycznej, to w 1967 — 10920 mln kWh. Wyroby przemysłowe Białorusi — traktory, samochody ciężarowe, różne obrabiarki, wyroby chemiczne, wyroby przemysłu lekkiego i spo-

żywczego—znajdujące zbyt nie tylko w Związku Radzieckim, lecz również na rynkach zagranicznych.

Znaczne są również sukcesy narodu białoruskiego w dziedzinie rolnictwa. Tylko w latach 1966 — 1967 przy zmniejszonej liczbie pracowników rolnictwa zwiększyła się 1,2 razy produkcja globalna w przeliczeniu na jednego mieszkańca. BSRR stała się na wszechzwiązkowym rynku wielkim producentem nie tylko lnu i ziemniaków, lecz również mięsa, mleka, cukru i owoców. Jeśli w 1910 roku posługiwano się w w rolnictwie 383 tysiącami soch, 294 tysiącami pługów drewnianych, 415 tysięcami pługów żelaznych, 1135 tysiącami bron drewnianych, 27 tysiącami bron żelaznych itd., to w socjalistycznym rolnictwie Białorusi pracowało 1 lipca 1967 roku 67 tysięcy traktorów (w jednostkach fizycznych), około 16 tysięcy kombajnów zbożowych, ponad 40 tysięcy samochodów ciężarowych. Systematycznie zwiększa się skup produktów rolnych przez państwo w kołchozach Republiki; w 1965 r. wynosił on 346 tys. ton zboża, w 1966 roku — 357 tys. ton, w 1967 r. — 374 tys. ton.

Sukcesy rolnictwa Republiki są wynikiem stosowania współczesnej techniki i osiągnięć nauki. W 1967 roku miała Republika 21 rolnicze zakłady naukowo-badawcze, 4 wyższe uczelnie i 30 średnich szkół rolniczych, czynna była gęsta siatka kursów i szkół zawodowych. W rolnictwie pracuje ponad 30 tysięcy specjalistów z wykształceniem wyższym i średnim.

W. I. Lenin i Partia Komunistyczna wzniosła sztandar rewolucji po to, by życie stało się szczęśliwsze i dostatnie. W Programie KPZR proklamowane zostało ogólnoświatowe, historyczne zadanie — zapewnić w Związku Radzieckim najwyższą stopę życiową w porównaniu z dowolnym krajem kapitalistycznym. Program ten jest pomyślnie realizowany, czego najlepszym dowodem są kroki podjęte przez Partię i Rząd Radziecki w celu podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego ludzi pracy.

W 1966 roku zakończono przejście robotników i urzędników na siedmio i sześciogodzinny dzień pracy bez zmniejszenia płacy. Zgodnie z postanowieniami powziętymi na piątej sesji Rady Najwyższej ZSRR w dniu 1 października 1960 r., robotnicy i urzędnicy są stopniowo zwalniani od podatków. Szerokim frontem rozwija się w Republice budownictwo mieszkaniowe. Rosną, pięknieją i zagospodarowują się miasta i wsie białoruskie.

Na wzrost dochodów ludzi pracy korzystnie wpłynęły ważne kroki podjęte przez Partię i Rząd, jak wstrzymanie subskrybcji pożyczki, obniżanie cen artykułów powszechnego użytku i usług, podwyżki rent, uporządkowanie systemu płac połączone z ich podwyżką dla wielu kategorii pracowników, zwiększenie urlopów macierzyńskich, zmniejszenie dnia pracy o 2 godziny dla nieletnich, zmniejszenie opłat na naukę w starszych klasach szkół średnich i techników oraz szkołach wyższych.

Ogromnym osiągnięciem socjalnym narodu radzieckiego jest znaczne przedłużenie życia ludzkiego w latach władzy radzieckiej. Według danych statystycznych za rok 1966, przeciętna długość życia ludzi radzieckich wynosiła 70 lat, kiedy według danych spisowych z roku 1897 wynosiła ona w europejskiej części Rosji tylko 32 lata. Przyczyną takiego radosnego zjawiska jest to, że w Kraju Rad robi się wszystko możliwe, aby systematycznie poprawiać warunki mieszkaniowe i warunki życia ludzi pracy, zwiększać ochronę zdrowia i rozwijać kulturę fizyczną, lepiej zaspokajać potrzeby materialne i duchowe.

W latach władzy radzieckiej wyrosła na Białorusi liczna kadra wysokokwalifikowanych specjalistów we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Na początku 1968 r. zatrudnionych było w gospodarce narodowej BSRR około 450 tys. specjalistów z wykształceniem wyższym i średnim technicznym, co ponad dwukrotnie przewyższa ich liczbę w całej Rosji carskiej w 1913 r. W 28 wyższych uczelniach Białorusi kształciło się ponad 124 tysiące studentów, w 126 technikach uczyło 138 tysięcy młodzieży. Pod względem ilości studentów w przeliczeniu na 10.000 mieszkańców wyprzedziła Białoruska SRR wiele państw kapitalistycznych, w tym Anglię, Francję, NRF i Włochy. W szkołach ogólnokształcących wszystkich typów uczyło się w roku szkolnym 1914/1915 — 489 tysięcy uczniów, natomiast w roku szkolnym 1967/1968 — 1799 tysięcy. W 1970 r. objęta zostanie w zasadzie cała młodzież w wieku szkolnym nauką w szkołach średnich.

Na Białorusi czynnych jest 168 zakładów naukowo-badawczych, które zatrudniają około 15 tysięcy pracowników naukowych, w tym ponad 300 doktorów i 36000 kandydatów nauk. Wiodącą instytucją naukową Republiki jest Akademia Nauk. Uczeni Białorusi biorą czynny udział w rozwiązywaniu wielu ważnych dla gospodarki narodowej zagadnień.

Najszerszym masom pracującym Białorusi stały się dostępne skarby radzieckiej i światowej kultury. W Republice istnieje 7,3 tysiąca bibliotek publicznych, 5,6 tysięcy klubów, 11 teatrów zawodowych, 5,5 tysiąca sal kinowych. W wychowaniu mas pracujących w duchu komunizmu uczestniczą radio, telewizja i prasa. Na Białorusi wydaje się 230 gazet i czasopism, w tym 154 w języku białoruskim.

Aby móc zrealizować plany budownictwa komunizmu, naród radziecki potrzebuje pokoju. Dlatego też Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki zawsze uważali i nadal uważają za główny cel swojej polityki zagranicznej zapewnienie warunków pokojowych dla zbudowania komunizmu w naszym kraju i rozwoju światowego systemu socjalistycznego, a także uwolnienie ludzkości od wojen. W tej swojej praktycznej działalności Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i jej Komitet Centralny mają jak najbardziej czynne poparcie ze strony całego

narodu radzieckiego. Naród białoruski kroczy w pierwszych szeregach bojowników o pokój i przyjaźń między narodami i walczy o nie nietylko swą pracą i pomnażaniem bogactw Ojczyzny, lecz również na arenie międzynarodowej. Kiedy w 1945 r. z woli narodów powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ), Białoruska SRR, jako suwerenna socjalistyczna republika, została przyjęta do grona państw-założycieli ONZ. Radziecka Białoruś aktywnie walczy w niej o pokój i pokojowe współistnienie między narodami, dąży do podejmowania realistycznych uchwał w interesie umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Delegacja BSRR na sesjach Zgromadzenia Ogólnego ONZ, wspólnie z delegacjami ZSRR, USRR i innych państw socjalistycznych, konsekwentnie i z pryncypialnych pozycji domaga się rozbrojenia i zakazu użycia broni atomowej, występuje przeciwko wyścigowi zbrojeń, kolonializmowi i dyskryminacji rasowej, zabiega o osłabienie napięcia międzynarodowego, o pokój i przyjaźń między narodami. Naród białoruski nawiązał i ze wszech miar rozwija kontakty z bratnimi państwami socjalistycznymi, w szczególności z PRL, Bułgarią i innymi.

Wszystko co naród białoruski osiągnął w latach władzy radzieckiej, w toku budowy socjalizmu i komunizmu, stanowi najdobitniejszy sprawdzian ogromnej wyższości radzieckiego ustroju państwowego i społecznego nad ustrojem kapitalistycznym. Sukcesy te wskazują, że socjalizm umożliwił człowiekowi radzieckiemu żyć w wolności i szczęściu, zapewnił mu radosne jutro. Nie ciąży nad nim widmo bezrobocia i nędzy. Prawo ludzi radzieckich do pracy, odpoczynku i nauki, zabezpieczenie środków do życia na starość i w razie choroby lub utraty zdolności do pracy — wszystko to nie tylko zostało zapisane w uchwalonej w 1937 r. Konstytucji BSRR, lecz jest również realnie zagwarantowane przez radzieckie państwo socjalistyczne.

Ogromne zdobycze narodu białoruskiego, osiągnięte w bratniej rodzinie narodów Związku Radzieckiego pod kierownictwem Partii Komunistycznej w ciągu 50 lat istnienia BSRR, stanowią wspaniały triumf leninowskiej polityki narodowościowej, leninowskiego planu budowy socjalizmu, są jaskrawym potwierdzeniem tego, że zapoczątkowana przez Rewolucję Październikową budowa pierwszego w świecie państwa robotniczo-chłopskiego zostało w ciągu 50 lat wszechstronnie przez historię sprawdzona, wykazała swoją nieprzezwyciężoną siłę i nieprzemijające znaczenie nie tylko dla kraju Rad, ale dla całego międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

Jubileusz 50 lecia BSRR i KPB jest dla narodu białoruskiego nie tylko szczytem, z którego spogląda na przebytą drogę, lecz również osiągniętym bardzo ważnym rubieżem, szeroką bazą wypadową, z której lud pracujący Białorusi z przekonaniem kroczy do nowych sukcesów w budowie komunizmu.

PRZYPISY

1 W. I. Lenin, Dzieła. T. 28 Warszawa 1954 s. 77.
2 Desjatyj S'ezd RKP(b). Mart 1921 goda. Stenograficzeskij otcet. Moskva 1963 s. 602.
3 50 lat Wielkiej Październikowej Socjalistycznej Rewolucji. Tezy Komitetu Centralnego KPZR. Warszawa 1967 s. 32.

WASILIJ I. MIELESZKO (Mińsk)

POLSKO-BIAŁORUSKA WSPÓŁPRACA KULTURALNO-NAUKOWA W OKRESIE POWOJENNYM

Możemy obecnie w pełni zasadnie mówić nie tylko o związkach kulturalno-naukowych, lecz i o ścisłej współpracy i przyjaźni w dziedzinie kultury i nauki pomiędzy Radziecką Białorusią i Polską Ludową.

Stosunki pomiędzy naszymi narodami sięgają głęboko wstecz, były bowiem uwarunkowane obiektywnymi przyczynami, wspólnymi potrzebami życiowymi obu sąsiadujących ze sobą narodów słowiańskich, których losy ciasno przeplatywały się ze sobą na przestrzeni wieków.

Znane są liczne przypadki walki obu narodów ze wspólnym wrogiem. Wystarczy wspomnieć o wspólnej bohaterskiej walce narodu polskiego, białoruskiego a także litewskiego z Zakonem Krzyżackim na początku XV w. Wspólna była dla polskiego, białoruskiego a także rosyjskiego, ukraińskiego i innych narodów Rosji carskiej rewolucyjna epopea lat 1905—1907. Wespół z pozostałymi narodami państwa Romanowów wzięli Polacy aktywny udział w rozgromieniu caratu i walce o umocnienie władzy radzieckiej. Jednym z przywódców zbrojnego powstania w październiku 1917 był znany działacz międzynarodowego ruchu robotniczego i bliski współpracownik Lenina, Polak Feliks Dzierżyński.

Nie można nie wspomnieć o wielkiej miłości do narodu białoruskiego i jego kultury jaką żywili wybitni postępowi pisarze i poeci polscy Adam Mickiewicz, Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokolma), Eliza Orzeszkowa, Adam Pług (A. Pietkiewicz) i wielu innych. Znana jest przyjaźń, jaka łączyła białoruskich i polskich pisarzy Adama Mickiewicza z J. Czeczotem, A. Pługa i L. Kondratowicza z W. Dunin-Marcinkiewiczem, A. Weryhę-Darewskiego i Marię Konopnicką z Janem Łuczyną, Elizę Orzeszkową z Franciszkiem Boguszewiczem i innymi.

W okresie międzywojennym okazywały masy pracujące Polski, pomimo antyradzieckiej propagandy i polityki kół rządzących Drugiej Rzeczypospolitej, sympatię dla narodu rosyjskiego. Reakcyjne siły, znajdujące się wówczas u władzy, nie były w stanie stłumić owych uczuć solidarności klasowej. W schyłkowym okresie rządów sanacyjnych oddali swe siły wielkiej sprawie socjalizmu zarówno postępowi działacze polscy jak St. Jędrychowski, J. Sztachelski, J. Putrament, H. Dembiński oraz białoruscy poeci-rewolucjaniści M. Tank, W. Tawłaj, F. Piestrak, H. Wasilka, M. Maszara i inni.

Tradycyjną przyjaźń narodu białoruskiego i polskiego umocniła i scementowała krew wspólnie przelana w latach II wojny światowej w walce z niemieckim faszyzmem. Ponad 5 tysięcy polskich patriotów walczyło ramię w ramię z Białorusinami i Rosjanami w oddziałach partyzanckich na ziemi białoruskiej przeciwko wojskim hitlerowskim.

W białoruskiej wiosce Lenino przeżyli swój chrzest bojowy polscy żołnierze. I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki brała udział w walkach o wyzwolenie Białorusi. Oddziałom tym poświęcił swe utwory wybitny poeta białoruski Maksym Tank. A kiedy wroga przepędzono poza granice Białorusi, wówczas 84 radzieckie oddziały partyzanckie pomagały Polakom w oswobodzeniu ich ojczyzny. Polsko-białoruskie braterstwo broni znalazło swoje odzwierciedlenie w utworach Igora Newerlego, Marii Dąbrowskiej, Zofii Nałkowskiej i innych polskich pisarzy.

Zwycięstwo nad faszystowskimi Niemcami i ukształtowanie się w Polsce władzy ludowej otworzyło nowe perspektywy dla rozwoju przyjacielskich stosunków radziecko-polskich. Obecnie mają oba narody wspólny cel — stworzenie bezklasowego społeczeństwa. Identyczność podstaw ekonomicznych, ustroju społecznego i państwowego, jak również wspólna ideologia marksizmu-leninizmu a także te same cele, wszystko to uwarunkowało zupełnie nowy typ stosunków między naszymi narodami, między narodami obozu socjalistycznego. Charakteryzując owe stosunki zwrócił Prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz uwagę na to, że są one stosunkami „nowego typu", zupełnie odmiennymi od stosunków istniejących między krajami kapitalistycznymi. Stosunki te pomię-

dzy państwami socjalistycznymi opierają się na współpracy, wzajemnej pomocy, równości szacunku i obustronnych korzyściach („Izwiestije" 7 XI 1955).

Na takiej właśnie podstawie rozwijają się obecnie stosunki między Radziecką Białorusią i Polską Ludową. Ważną w nich rolę odgrywają związki kulturalne, które są częścią składową współpracy kulturalnej pomiędzy Związkiem Radzieckim i Polską Ludową. W pierwszych latach powojennych miała ona niewielkie rozmiary i ograniczała się jedynie do dwustronnej wymiany kulturalnej. Z biegiem czasu przerodziły się wzajemne kontakty w ogólną współpracę obejmującą wszystkie przejawy życia społecznego i kulturalnego naszych narodów. Dużą w tym rolę odegrały historyczne postanowienia XX i następnych zjazdów KPZR. W postanowieniach tych zjazdów podkreślono konieczność rozszerzenia i umocnienia współpracy międzynarodowej, jako ważnego czynnika w umacnianiu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia między narodami.

Niemałą rolę w rozszerzaniu, organizacji i realizacji wzajemnych kontaktów i współpracy kulturalnej odgrywa Białoruskie Towarzystwo Przyjaźni i Kontaktów Kulturalnych z Zagranicą i jego oddział Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Polskiej, powstałe w 1958 r. z inicjatywy społeczeństwa. Utrzymuje ono obecnie kontakty z 33 organizacjami polskimi. Również lokalne oddziały Towarzystwa jakie powstały w wielu zakładach pracy, kołchozach, sowchozach, intytutach naukowo-badawczych i wyższych uczelniach, prowadzą szeroką współpracę z pokrewnymi organizacjami w PRL. Białorusko-polska współpraca kulturalna przebiera różnorodne formy. Najbardziej rozpowszechnioną są wzajemne wizyty różnych delegacji z udziałem przedstawicieli władz partyjnych i państwowych. Głównym celem wymiany delegacji jest zaznajomienie się z przejawami życia kulturalnego i wynikami pracy obu zaprzyjaźnionych narodów

Działacze rozmaitych organizacji i związków twórczych PRL odwiedzają Białoruś celem zaznajomienia się z osiągnięciami narodu białoruskiego w dziedzinie kultury i wymiany doświadczeń w budowie socjalizmu i komunizmu Umożliwia się im poznanie życia i osiągnięć Białorusi, zwiedzają miasta, wsie, zakłady przemysłowe, instytuty naukowe i różne organizacje naszej republiki.

We wrześniu 1954 roku przybyła do Mińska delegacja polskich działaczy nauki i związków zawodowych pod przewodnictwem prof. dr Henryka Jabłońskiego. Goście zwiedzili szereg zakładów przemysłowych, zapoznali się z metodami pracy organizacji społecznych osiągnięciami zakładów naukowych, oraz z działalnością instytucji kulturalno-bytowych i dziecięcych.

Dla zaznajomienia się z pracą miejscowych organów administracyjnych przyjechała w 1963 roku do Mińska delegacja złożona z cz'onków rządu PRL z wicepremierem Zenonem Nowakiem na czele. Zapoznała się ona z pracą Rady Najwyższej i Rad Delegatów Ludu Pracującego Białoruskiej Republiki Radzieckiej oraz z osiągnięciami republiki w dziedzinie ekonomiki i kultury. Do Mińska przyjeżdżały też delegacje Związku Nauczycielstwa Polskiego, Prezydium Rady Narodowej miasta Bydgoszczy, Sejmu PRL, pracowników ideologicznych z woj. warszawskiego oraz szereg innych delegacji i wielu przedstawicieli organizacji społecznych, partyjnych i państwowych PRL.

Gośćmi narodu białoruskiego byli wybitni działacze PRL. Jednocześnie odwiedzali PRL przedstawiciele społeczeństwa i przodujących robotników Białorusi. Bezpośrednim wynikiem wymiany delegacji było pogłębienie współpracy między załogami przedsiębiorstw, instytucji naukowych i organizacji społecznych Polski i Białorusi. Doniosłe znaczenie dla rozszerzenia i umocnienia współpracy kulturalnej między naszymi krajami mają organizowane w Polsce Dni i Dekady Kultury Bałoruskiej oraz analogiczne imprezy na Białorusi, poświęcone kulturze polskiej. Obchody te zaznajamiają szerokie rzesze społeczeństwa z rozwojem kultury naszych narodów.

Pierwsze Dni Kultury Białoruskiej zorganizowano w Polsce w październiku 1955 roku. W wielu miastach i wsiach urządzono wystawy sztuki białoruskiej, sztuki ludowej, spotkania z przedstawicielami białoruskiego społeczeństwa, zabawy masowe, wieczorki literackie, koncerty. Dni Białorusi zainaugurowała 30 września uroczysta sesja w gmachu Opery Warszawskiej z udziałem kierownictwa rządu PRL oraz delegacji białoruskiej. Uroczyste akademie poświęcone Dniom Kultury Białoruskiej odbyły się w Łodzi, Krakowie, Lublinie, Białymstoku i innych miastach Polski. Wiele uwagi poświęciła tym zagadnieniom polska prasa, radio, telewizja i inne środki masowej informacji. Dni Kultury Białoruskiej stały się w Polsce manifestacją uczuć przyjaźni i braterstwa, łączących nasze narody, oraz umożliwiły szerokim rzeszom polskiego społeczeństwa zaznajomienie się z sukcesami kulturalnymi społeczeństwa białoruskiego. Niezmiernie ciekawy przebieg miały na Białorusi Dni Kultury Polskiej w 1958 roku. Zapoczątkowała je 13 czerwca uroczysta akademia w gmachu Domu Oficera w Mińsku. Wzięły w niej udział władze partyjne i państwowe Białorusi oraz delegacja z PRL. Uroczyste akademie odbyły się również w wielu miastach, sowchozach, kołchozach i zakładach pracy.

W czasie Dni Kultury Polskiej, wyświetlano w miastach i wsiach polskie filmy, organizowano wystawy fotograficzne, przedstawiające rozwój budownictwa socjalistycznego oraz osiągnięcia kulturalne Polski Ludowej. Polskiej kulturze poświęcone były liczne artykuły w prasie oraz programy radia i telewizji.

Niezmiernie uroczysty przebieg miały Dni Kultury Polskiej w 1964 roku. W obchodach wzięli udział pracownicy ambasady PRL, wiceminister Oświaty PRL Michał Godlewski, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Polsko-

Radzieckiej, pracownicy KC PZPR i działacze kultury oraz zespół pieśni i tańca „Śląsk", którego występy obejrzało około 4 tysiące osób. Zorganizowano też festiwal filmów polskich z udziałem około 36 tysięcy widzów, 150 różnych wystaw, wśród których najciekawszą była wystawa polskiej książki i grafiki. Radio i telewizja opracowały specjalne programy. Prasa białoruska poświęciła polskiej kulturze wiele artykułów. Odbyły się liczne wieczory autorskie, wieczornice w zakładach pracy, szkołach i na obozach pionierskich.

Dni Kultury Polskiej zaznajomiły społeczeństwo białoruskie z życiem narodu polskiego i jego osiągnięciami gospodarczymi, naukowymi i kulturalnymi.

Lata powojenne były świadkami szerokiego upowszechnienia na Białorusi literatury polskiej, z uwagą śledzi się tu za rozwojem polskiego piśmiennictwa i z zainteresowaniem czyta dzieła polskich pisarzy, zarówno klasyków jak i współczesnych literatów. Zapotrzebowanie na polską książkę wzrasta na Białorusi z roku na rok. Świadczą o tym dane z księgarni „Drużba" w Mińsku. W 1961 roku sprzedano w niej 6767 tomów, natomiast w 1966—31573. Ogółem zaś w ciągu 6 lat sprzedano tu 95 369 tomów. Oprócz tego, sprzedaż polskich książek prowadzą księgarnie w Brześciu i Grodnie. W Brześciu, na przykład w ciągu 1962 roku czytelnicy nabyli 9 000 tomów polskich książek.

Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, że książka polska na Białorusi cieszy się największą popularnością spośród całej literatury obcej. Wśród sprzedanych w latach 1961—1966 w księgarni „Drużba" książek wydanych w państwach socjalistycznych (poza ZSRR) 27,9% było książek polskich, 24,4% w językach narodów Jugosławii, 21,8% czeskich, reszta przypada na wydawnictwa pozostałych krajów wspólnoty socjalistycznej.

W latach powojennych ukazały się przekłady na język białoruski dzieł polskich klasyków i pisarzy współczesnych. Są to utwory Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackego, Marii Konopnickiej, Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego, Henryka Sienkiewicza, Jerzego Putramenta, Leona Kruczkowskiego, Juliana Tuwima, Kazimierza Brandysa, Władysława Broniewskiego, Janiny Broniewskiej, Wandy Wasilewskiej, Mirosława Żuławskiego, Wł. Reymonta, Igora Newerlego i innych. Tylko w latach 1944—1962 przetłumaczono na Białorusi 213 tytułów z literatury polskiej. Oprócz tego wydano po białorusku wybór współczesnej poezji polskiej, opowiadania współczesnych pisarzy polskich, zbiór polskich pieśni ludowych oraz polskie baśnie ludowe. Ponadto opublikowano około 400 prac białoruskich, dotyczących literatury polskiej.

Społeczeństwo polskie przejawia duże zainteresowanie dla literatury białoruskiej. Polska zajmuje pierwsze miejsce wśród socjalistycznych państw europejskich w dziedzinie zakupu białoruskich wydawnictw. W ciągu 6 lat (1961—1966) zakupiła Polska 34% ogólnej ilości wydawnictw białoruskich sprzedanych do krajów socjalistycznych.

Na język polski przetłumaczono wiele utworów pisarzy białoruskich (J. Kupały, J. Kołasa, K. Krapiwy, J. Szamiakina, M. Tanka, J. Brylа, A. Stachowicza, W. Bykowa i innych).

Największą ilością przekładów może się poszczycić Maksym Tank. Twórcze związki w dziedzinie literatury przejawiają się również w osobistych kontaktach pisarzy polskich i białoruskich. Twórcza współpraca białorusko-polska w dziedzinie literatury sprzyja nie tylko poznaniu wzajemnych osiągnięć, lecz także pogłębieniu rozwoju intelektualnego obu narodów.

Ważną rolę we wzajemnej współpracy odgrywa prasa, zarówno dzienniki jak tygodniki i inne periodyki. Zapotrzebowanie na prasę polską jest na terenie Białorusi ogromne. Wystarczy wspomnieć, że prasa polska stanowi 47% ogółu sprzedanej przez „Sojuzpieczat" prasy krajów socjalistycznych. Zapotrzebowanie na nią wzrasta z roku na rok. Znaczne jest również zainteresowanie prasą białoruską w Polsce.

Jedną z ważniejszych form współpracy białorusko-polskiej jest wymiana artystyczna, gościnne występy zespołów teatralnych, folklorystycznych, solistów, muzyków, trup cyrkowych, organizowanie festiwali filmowych, wystaw malarstwa i zdobnictwa artystycznego. Dużą popularnością cieszy się na Białorusi polska muzyka. Szczególnie lubiane i cenione są utwory F. Chopina, St. Monuiszki, K. Szymanowskiego, M. Karłowicza, chętnie słuchana jest muzyka ludowa jak również utwory współczesnych kompozytorów. W repertuarze teatrów białoruskich często spotyka się sztuki polskich dramaturgów. Tak np. w Mińsku Białoruski Teatr Dramatyczny im. J. Kupały grał A. Fredry „Damy i huzary", J. Słowackiego „Śmierć wojewody". W Państwowym Wielkim Teatrze Opery i Baletu wystawiono operę S. Moniuszki „Straszny Dwór". W teatrze dramatycznym Witebska, Mohylewa, Grodna cieszyła się znacznym powodzeniem sztuka G. Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej". W tym samym czasie w Teatrze Narodowym w Warszawie oraz w Częstochowie grano komedię W. Wolskiego „Nestorka". W związku z 60-leciem urodzin białoruskiego dramaturga K. Krapiwy wystawił teatr „Syrena" w Warszawie jego komedię, „Kto ostatni się śmieje".

Entuzjatycznie przyjmowało społeczeństwo białoruskie zespoły pieśni i tańca „Śląsk" i „Mazowsze", jak również występy zespołu Wojska Polskiego, Poznańskiego Chóru Chłopięcego pod dyrekcją S. Stuligrosza, solistów operowych, artystów Cyrku Warszawskiego i inne. W Polsce zaś publiczność gorąco oklaskiwała w 1958 r. artystów Państwowej Orkiestry Białoruskiej pod batutą G. R. Szirmy. Gościł też w Polsce Państwowy Chór Białoruski pod dyrekcję artysty BSRR Citowicza, różne zespoły teatralne i estradowe, jak również artyści ZSRR P. Mołczanow, B. Płatonow, L. Rżecka, G. Glebow.

Wielkim powodzeniem cieszą się na Białorusi wystawy polskiego malarstwa, plakatu artystycznego, sztuki stosowanej, fotografiki. Wydarzeniem artystycznym dużej miary była zorganizowana w Mińsku w 1955 r. wystawa malarstwa polskiego. Eksponowano na niej 150 prac polskich malarzy, w tym J. Matejki, A. Grottgera, A. Brodowskiego oraz malarzy współczesnych. W następnych latach zapoznało się społeczeństwo białoruskie z pracami malarzy z grupy „Zachęta", z twórczością ludową Ziemi Mazowieckiej oraz z wystawą malarstwa, rzeźby i grafiki pod tytułem „Braterstwo broni" i idei", poświęconą szlakowi bojowemu Wojska Polskiego i Armii Czerwonej w walce ze wspólnym wrogiem — hitlerowskimi Niemcami. Kilka wystaw malarstwa, grafiki, sztuki stosowanej, sztuki ludowej Białoruskiej SRR obejrzała polska publiczność Warszawy, Łodzi, Białegostoku oraz województwa warszawskiego, lubelskiego, olsztyńskiego i białostockiego. Tego rorodzaju wymiana artystyczna sprzyja wzajemnemu poznaniu przez oba społeczeństwa osiągnięć kulturalnych naszych narodów.

Równie ciekawą formą współpracy kulturalnej jest wymiana filmowa. Periodycznie odbywają się na Białorusi, cieszące się dużą popularnością, festiwale filmów polskich. Widzowie polscy oglądają filmy produkcji „Biełarusfilmu". Również w programach radiowych obu krajów organizuje się dekady poświęcone życiu i osiągnięciom naszych narodów. Dekady te zostały zapoczątkowane jeszcze w 1963 roku z inicjatywy Polskiego Radia i odgrywają doniasłą rolę w krzewieniu wiadomości o kulturze naszych narodów.

Tradycyjnie obchodzi się na Białorusi polskie święta narodowe, ważne wydarzenia w życiu bratniego narodu polskiego oraz jubileusze wybitnych działaczy polskiej kultury. W stolicy Białorusi i w innych miastach i wsiach organizowane są z tej okazji uroczyste wieczory, sesje naukowe, wystawy, koncerty, spotkania z polskimi delegatami. Sprzyja to poznaniu przez obywateli białoruskich polskiej historii życia kulturalnego i gospodarczego Polski. Tak zatem w 1954 r. obchodziliśmy 10-lecie a w 1964 r. 20-lecie powstania PRL. Wówczas, to oprócz uroczystych wieczorów i serdecznych spotkań z polskimi przyjaciółmi, zorganizowano wystawy, charakteryzujące sukcesy gospodarcze i kulturalne PRL. Prasa poświęciła Polsce szereg ciekawych artykułów, również radio i telewizja obszernie informowały o życiu w Polsce. W salach koncertowych rozbrzmiewała polska muzyka, zaś w kinach publiczność oglądała polskie filmy.

W 1955 r. odbyły się uroczyste obchody 145-lecia urodzin F. Chopina oraz 100-cia śmierci wielkiego syna narodu polskiego Adama Mickiewicza. Szeroko uwzględniono też rocznice związane z życiem i twórczością J. Słowackiego, St Moniuszki, Marii Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, Marii Curie-Skłodowskiej oraz innych ludzi kultury i nauki.

Naród polski czci również pamięć wybitnych działaczy białoruskiej kultury oraz uroczyście obchodzi święta państwowe Republiki Białoruskiej. Z okazji 80-lecia urodzin poetów J. Kupały i J. Kołasa zorganizowano akademie w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Białymstoku i Gdańsku. Prasa polska obszernie omówiła życie i twórczość obu jubilatów.

Uroczyście obchodzono też w Polsce 40-lecie i 45-lecie BSRR. Zorganizowano wystawy poświęcone osiągnięciom narodu bałoruskiego w okresie władzy radzieckiej, wyświetlano filmy białoruskie. Na polskich scenach wystąpili artyści białoruscy, zaś grupa lektorów z BSRR wygłosiła szereg prelekcji na temat Białorusi. Nader duży jest wkład pracy TPPR w przygotowanie związane ze zbliżającym się jubileuszem 50-lecia Białoruskiej Republiki Radzieckiej.

Bardzo rozpowszechnioną formą kontaktów kulturalnych stała się turystyka. Setki turystów przybywają rokrocznie z Polski na Białoruś i z Białorusi do Polski, by osobiście zobaczyć zabytki historyczne i zapoznać się z życiem codziennym naszych krajów, zobaczyć ich piękno zarówno przyrodzone jak i stworzone rękami naszych ludzi budujących społeczeństwo socjalistyczne i komunistyczne. Jedną ze skutecznych form wzajemnego zbliżenia okazały się „pociągi przyjaźni". Tylko w latach 1961—1965 przywiozły one na Białoruś przeszło cztery i pół tysiąca obywateli PRL.

Nadzwyczaj żywe są również kontakty pomiędzy sportowcami. Polska była pierwszym krajem, który gościł u siebie samodzielną reprezentację sportowców białoruskich, podczas gdy dotąd brali oni udział w spotkaniach międzynarodowych jedynie w składzie zbiorowej reprezentacji ZSRR. Szczególnie wzmogły się wzajemne kontakty po XX Zjeździe KPZR. W spotkaniach zaczęły brać udział także poszczególne drużyny klubowe. Np. w 1956 roku sportowcy Grodna po raz pierwszy gościli u siebie drużynę koszykarzy białostockich a następnie sami rozegrali mecz rewanżowy w Białymstoku. W tym samym roku odbyła drużyna piłki nożnej z Brześcia dwa spotkania, w Zamościu i Lublinie. W 1958 r. spotykali się sportowcy białoruscy i polscy 22 razy. W latach następnych kontakty te uległy rozszerzeniu, obejmując wymianę doświadczeń, wspólne treningi, wymianę trenerów itd.

Z roku na rok rozwija się również i umacnia współpraca i przyjaźń między młodzieżą białoruską i polską. Szczególnie bliskie są kontakty między uczącą się młodzieżą i organizacjami młodzieżowymi, pionierską i komsomolską z jednej a harcerstwem i ZMW z drugiej. Młodzież obu narodów pragnie poznać życie i pracę swych rówieśników, dąży do zacieśniania więzów przyjaźni. Pomoc okazują jej w tym koła TPRP i TPPR.

Ważną rolę w rozwoju współpracy kulturalnej odgrywają ścisłe kontakty, łączące obwód brzeski z woj. lubelskim i obwód grodzieński z woj. białostockim. Ta bezpośrednia współpraca pomiędzy organizacjami i instytucjami oraz

między ludnością pogranicznych terenów jak najbardziej sprzyja umacnianiu przyjaźni i braterstwa obu naszych narodów. W ciągu kilku ostatnich lat nawiązano również owocną współpracę pomiędzy obwodem mińskim a woj. warszawskim oraz obwodem witebskim a woj. zielonogórskim. Nie ulega wątpliwości, iż przyjaźń ta będzie coraz większa i trwalsza.

Białoruś i Polska ściśle współpracują również na polu nauki. Wyrazem tego są przede wszystkim wzajemne odwiedziny, mające na celu lepsze zapoznanie się z prowadzonymi pracami badawczymi oraz wymianę osiągnięć naukowych. BSRR i PRL prowadzą systematyczną wymianę wydawnictw naukowych, naukowcy biorą nawzajem udział w konferencjach i sesjach naukowych oraz wspólnie opracowują interesujące ich problemy naukowe. Szczególnie szeroka współpraca istnieje pomiędzy placówkami badawczymi Akademii Nauk BSRR i Polskiej Akademii Nauk. Została ona zapoczątkowana wizytą grupy polskich uczonych w 1955 r., wśród których byli profesorowie H. Jabłoński, H. Łowmiański, N. Gąsiorowska i Z. Młynarski. Zapoznali się oni wówczas ze strukturą AN BSRR oraz z organizacją prac badawczych w jej instytutach. W następnych latach byliśmy już świadkami systematycznych wizyt polskich naukowców. Zapoznawali się oni m. in. z dotyczącymi technologii betonu pracami Instytutu Fizykotechnicznego w dziedzinie produkcji rur metodą zamrażania z pracami Instytutu Matematyczno-Technicznego dotyczącymi automatyki oraz z badaniami innych instytutów AN BSRR. W tym samym celu odwiedzili PRL uczeni białoruscy. Zaznajomili się oni z badaniami nad biosyntezą alkaloidów, nad substancjami białkowymi, z osiągnięciami w zakresie fizyki jądrowej i budowy reaktorów, z automatyzacją programowania oraz badaniami nad przemianą materii i wielu innymi problemami naukowymi.

Szereg placówek Akademii Nauk utrzymuje ścisłe stosunki z odpowiednimi komórkami PAN, wymienia doświadczenia i wspólnie rozwiązuje liczne problemy naukowe. Przykładem tego może być Instytut Torfowy AN BSRR, który już od dziesięciu lat współpracuje z podobnym instytutem w Polsce. Bliska współpraca łączy językoznawców polskich i białoruskich. Dla wymiany doświadczeń przyjeżdżali w latach 1957—1958 do Instytutu Językoznawstwa w Mińsku polscy profesorowie — J. Otrębska-Jabłońska, K. Dejna, S. Hrabec, F. Sławski i inni. Jednym z owoców tej współpracy był wspólnie wydany w 1963 roku „Słownik polsko-białoruski"; obecnie przygotowuje się do druku „Słownik białorusko-polski". Na zaproszenie PAN prowadził pracownik naukowy Instytutu Językoznawstwa AN BSRR M. W. Biriłło w ciągu dwu lat kurs języka białoruskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Wespół z polskimi językoznawcami brał on też udział w ekspedycjach etnograficznych mających na celu zbieranie ludowych przysłów i porzekadeł.

Od wielu lat współpracuje Instytut Historii AN BSRR z Instytutem Hstorii PAN. Historycy obu narodów, przy współpracy Instytutu Słowianoznawstwa AN ZSRR, przygotowali i wydali w 1965 roku zbiór dokumentów o powstaniu 1863 roku. Na podkreślenie zasługuje życzliwość i pomoc jaką okazuje dyrektor Instytutu Historii PAN prof. dr T. Manteuffel białoruskim historykom, przyjeżdżającym na poszukiwania archiwalne. Szczególnie cenna jest ta pomoc przy mikrofilmowaniu wybranych materiałów. Ze swej strony Instytut Historii AN BSRR okazuje jak najdalej idącą pomoc polskim historykom, którzy prowadzą badania kulturalno-naukowa w okresie powojennym w archiwach białoruskich.

Scisłe związki łączą też Instytut Historii AN BSRR z Instytutem Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Prawie wszyscy pracownicy Katedry Historii ZSSR oraz dyrektor Instytutu prof. dr H. Łowmiański odwiedzili nasz Instytut, niejednokrotnie prowadzili wykłady i wygłaszali referaty dla historyków białoruskch oraz brali udział w licznych sesjach naukowych. Historycy poznańscy ściśle współpracują z nami przy opracowaniu historii Białorusi XVI—XVIII w. jak również często publikują recenzję z prac swych białoruskich kolegów. Instytut Historii AN BSRR współpracuje też z Wojskowym Instytutem Historycznym Ludowego Wojska Polskiego, wspólnie przygotowuje do druku zbiór pamiętników uczestników walk partyzanckich w latach ostatniej wojny, zatytułowany „Przyjaźń krwią scementowana".

Kontakty Instytutu Historii AN BSRR z polskimi historykami rozszerzyły ię w ostatnich latach. Z inicjatywy dr Jerzego Antoniewicza nawiązano współpracę z Białostockim Towarzystwem Naukowym. Oprócz wymiany prac naukowych utrzymują z nim historycy białoruscy kontakty osobiste, publikują też swe prace w wydanym w Białymstoku roczniku „Acta Baltico-Slavica". Dyrektor Instytutu Historii AN BSRR, członek-korespondent AN BSRR Nina Wasiliewna Kamienskaja jest jednocześnie członkiem BiałostockiegoTowarzystwa Naukowego. Dowodem dalszego zacieśniania wzajemnych kontaktów naukowych jest obecny udział historyków białoruskich w zorganizowanej przez Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych oraz Towarzystwo Naukowe Płockie Sesji Historycznej poświęconej 50-leciu powstania i rozwoju Białoruskiej Republiki Radzieckiej.

Obecnie rozwija się też współpraca pomiędzy resortami szkolnictwa wyższego obu krajów. Szereg wyższych uczelni białoruskich współpracuje ze szkołami wyższymi w Polsce. Od wielu lat bliższe stosunki łączą ze sobą Białoruski Uniwersytet im. Lenina i Uniwersytet Warszawski, Miński Instytut Medyczny i Akademię Medyczną w Białymstoku, Białoruski Instytut Politechniczny i Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie itd. Te wyższe uczelnie prowadzą między sobą wymianę prac naukowych, wykładowców i studentów.

Ostatnio wprowadzono wymianę grup studentów odbywających praktykę. Przyczynia się to do rozszerzenia przyjacielskich kontaktów między uczelniami, pozwala na dokładniejsze wzajemne poznanie osiągnięć naukowych, pedagogicznych i kulturalnych, umacnia uczucia internacjonalizmu i przyjaźń młodzieży białoruskiej i polskiej.

W ten sposób pomyślnie rozwija się we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego i naukowego współpraca białorusko-polska.

Dopomaga ona do wzajemnego zbliżenia naszych narodów i wzmacnia przyjaźń i braterstwo między narodem polskim i białoruskim.

„Przyjaźń — pisał polski dziennik „Ekspress Ilustrowany" — czujemy do siebie od wielu lat i będziemy ją umacniać coraz bardziej. Tak myślą i czują wszyscy polscy patrioci".

Niezwykle radosnym faktem jest to, że potrzebę umacniania tej przyjaźni odczuwają szerokie rzesze obywateli obu republik. W liście z dnia 2 marca 1966 r. wyrazili polscy robotnicy Huty Szkła im. Paplińskiego w Wołominie chęć nawiązania bliższych kontaktów z robotnikami Huty Szkła im. Łomonosowa w Homlu, pisząc między innymi: „wydarzenia na arenie międzynarodowej i nasz udział w wielkim obozie pokoju i socjalizmu, zobowiązują nas do umocnienia naszej współpracy i przyjaźni, do umocnienia obozu socjalizmu..." Wspólne dążenia do umocnienia przyjaźni między naszymi narodami opierają na ich pokrewieństwie i tradycyjnych związkach a także na wspólnych celach. Znany polski pisarz Stanisław Dobrowolski trafnie powiedział: „Z pośród wielu narodów świata, nie znajdziemy tak bliskich nam ludzi jak Białorusinów, z którymi jesteśmy tak mocno związani". My zaś Białorusini z całego serca witamy polskich przyjaciół słowami naszego poety Jakuba Kołasa:

Родные братья и соседи,
Свободный новый польский люд!
Пускай же песней звонкой меди
О дружбе нашей дни поют!

GŁOSY W DYSKUSJI

PAWŁO M. KALENICZENKO (Mińsk)

DRODZY PRZYJACIELE

Pozwólcie mi krótko wystąpić w języku polskim. Wybaczcie, że tak słabo znam język polski.

Dzisiejsza sesja poświęcona jest zbliżającej się 50 rocznicy powstania Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W związku z tym pozwólcie mi przekazać naszym białoruskim kolegom, znajdującym się na tej sali, a także wszystkim obecnym płomienne, serdeczne pozdrowienia od historyków Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Tak, jak i wy, my Ukraińcy, jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Białorusi. Tylko wy, Polacy, graniczycie na wschodzie, a my, Ukraińcy, na północy. Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini są Słowianami wyszli z jednej kolebki — Rusi Kijowskiej. Historia tak wschodnich, jak i zachodnich Słowian ściśle wiąże się z sobą. W przeciągu kilku stuleci Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy jak również Litwini, znajdowali się w jednym państwie. Oznacza to ,że — jak mówił o tym wielki wódz i nauczyciel mas pracujących całego świata Włodzimierz Lenin — nasze narody związane były tysiącami nici.

W latach władzy radzieckiej w naszej Ojczyźnie i władzy ludowej w waszym Kraju nici te przekształaciły się w braterską współpracę we wszystkich dziedzinach życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego.

Wasze historyczne miasto Płock, przez które przechodzi rurociąg „Przyjaźń", tu gdzie znajduje się kombinat petrochemiczny, jest symbolem tej współpracy, symbolem niewzruszonej przyjaźni między Polską, a narodami radzieckimi.

Cztery lata temu byłem w Waszym mieście, gdzie wygłosiłem referat o związkach genialnego syna narodu ukraińskiego — Tarasa Szewczenki — z polskimi rewolucjonistami. Dzisiaj widzę ogromne zmiany, jakie zaszły w ciągu tych lat w waszym mieście, jak i w całej Polsce, gdzie naród przygotowuje się do V Zjazdu PZPR.

Byłem także niedawno w stolicy Białorusi — Mińsku który — jak i Warszawa — wydźwignął się z ruin i popiołów i jest dziś miastem o wiele piękniejszym niż przed wojną, która została i wam narzucona przez faszyzm niemiecki.

W Mińsku, jak w kropli wody, skoncentrowane są ogromne osiągnięcia narodu białoruskiego, który w bratniej rodzinie wszystkich narodów radzieckich buduje komunizm.

Pozwólcie mi złożyć życzenia ludziom pracy Białorusi Radzieckiej i jej Komunistycznej Partii nowych większych sukcesów w budownictwie społeczeństwa komunistycznego.

Pozwólcie mi także złożyć życzenie wielkich sukcesów w budownictwie socjalizmu przedstawicielom województwa warszawskiego

JÓZEF KOWALSKI (Warszawa):

Kreśląc dzieje kształtowania się państwowości białoruskiej, dr A. Deruga akcentował jako charakterystyczne dla białoruskich mas ludowych zjawisko wyprzedzania świadomości narodowej przez świadomość klasową. Ale istnieje przecież i inny aspekt tego zagadnienia — splatanie się rozwoju świadomości klasowej ze świadomością narodową, ściślej, rola walki klasowej białoruskich mas ludowych o wyzwolenie społeczne jako s t y m u l a t o r a rozwoju ich świadomości narodowej i walki o emancypację narodową. Ten proces, zapoczątkowany już przez rewolucję 1905 r. a następnie przez Rewolucję Lutową i obalenie caratu, nabrał ogromnego rozmachu i zakończył się zwycięstwem pod wpływem Rewolucji Październikowej, znajdując wyraz w powstaniu Białoruskiej Republiki Radzieckiej, pierwszej w dziejach narodu białoruskiego własnej państwowości narodowej. Należy to szczególnie podkreślić na tle całkowitego fiaska podejmowanych przez białoruskie ugrupowania nacjonalistyczne w latach 1917—1919 prób utworzenia jakichś form państwowości białoruskiej w oparciu o imperalistyczne Niemcy, o burżuazyjną Litwę, wreszcie o federalistyczne a w istocie zaborcze plany Piłsudskiego, które w ciągu kilku lat budziły złudzenie i zwodnicze nadzieje również wśród demokratycznych elementów białoruskiej inteligencji. Wówczas to okazało się, że białoruska państwowość mogła powstać jedynie w oparciu o siły Rewolucji Październikowej, że w naszej epoce właśnie władza robotnicza, socjalizm staje się potężną dźwignią wyzwolenia narodów uciskanych i ich całkowitej emancypacji narodowo-państwowej.

Powstanie i rozwój Białoruskiej Republiki Radzieckiej wywarły zarazem głęboki wpływ na białoruskie masy ludowe — przeważnie chłopskie — oraz na znaczną część inteligencji białoruskiej na ziemiach wcielonych w skład Drugiej Rzeczypospolitej. Takie niespotykane wówczas w Europie zjawisko jak powstanie w odpowiedzi na ucisk narodowy i społeczny 100-tysięcznej Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, związanej z ruchem komunistycznym, miało u swego podłoża, jako czynnik nader istotny, wielkie osiągnięcia społeczne i narodowo-kulturalne BSRR, której istnienie i rozwój otwierały nowe perspektywy również przed Białorusią Zachodnią. Te osiągnięcia wywarły — jak to uwidoczniło się zwłaszcza na przykładzie ewolucji ideowej Bronisława Taraszkiewicza — również głęboki wpływ na postawę patriotycznej i demokratycznej części inteligencji białoruskiej, która rozczarowana polityką polskich klas posiadających związała się z białoruskim i polskim ruchem rewolucyjnym.

Druga kwestia, którą pragnę poruszyć — to rola Polaków, komunistów polskich w walce o utworzenie Białoruskiej — a przez pewien czas Litewsko-Białoruskiej — Republiki Radzieckiej, o obronę i rozwój białoruskiej państwowości socjalistycznej. Sądzę, że wymienienie w referacie kilku nazwisk, w szczególności Stefana Heltmana, Stanisława Bersona, Adama Sławińskiego-Kaczorowskiego, Kazimierza Cichowskiego i Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego, sprawy tej nie rozwiązuje. Kwestia polega nie tylko na tym, że możnaby wymienić jeszcze dziesiątki znanych polskich działaczy rewolucyjnych, których nazwiska związane są z powstaniem i rozwojem Białorusi Radzieckiej, że w walkach rewolucyjnych na tych ziemiach brały udział wówczas tysiące Polaków, zwłaszcza w szeregach Armii Czerwonej. Istotny jest tu c i ę ż a r g a t u n k o w y, wkładu komunistów polskich, fakt, że wielu Polaków wchodziło w skład najwyższych władz państwowych i partyjnych BSRR względnie Litewsko-Białoruskiej Republiki Radzieckiej, że Kazimierz Cichowski był przewodniczącym jej CKW, że z górą dziesięciu komunistów polskich jak Stanisław Berson, Wacław Bogucki, Kazimierz Bieniek, Stefan Heltman, Adam Kaczorowski-Stawiński, Mieczysław Kozłowski, Julian Leszczyński, Stanisław Martens, Józef Unszlicht, Władysław Matuszewski (ostatni jako zastępca) byli komisarzami ludowymi tj. ministrami takich resortów jak kontroli państwowej, rolnictwa, sprawiedliwości, oświaty, spraw wewnętrznych, spraw wojskowych i in., że trzej Polacy — Heltman, Bogucki, Bieniek (ten ostatni w latach późniejszych) — byli wicepremierami rządu BSRR. Można wymienić nazwiska takich działaczy partyjnych jak Stanisław Bobiński, Stanisław Budzyński (w latach późniejszych), Jakub Dolecki, Stanisław Budkiewicz, Stanisława Przedecka, dowódca Armii Czerwonej i jej polskich formacji, organizatorów walki z siłami kontrrewolucji jak Piotr Borewicz, Wacław Daszkiewicz, Bolesław Korfeld, Samuel Łazowert, Roman Pilar, Stanisław Pintal i wielu innych polskich rewolucjonistów, którzy wnieśli swój wkład do powstania i obrony BSRR.

Warto też było scharakteryzować postawę, zanalizować motywy działania tych polskich komunistów na ziemiach białoruskich i litewskich. Niewątpliwie działali oni jako bojownicy Rewolucji Październikowej, nosiciele jej wyzwoleńczych, internacjonalistycznych haseł w przeświadczeniu, że ich walka rewolucyjna na tych ziemiach służy dalszemu rozprzestrzenianiu i realizacji idei socjalizmu. Działali jako polscy sojusznicy bratnich narodów, białoruskiego i litewskiego, tak związanych z dziejami Polski, pomagając im w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, wkładając nową treść w dawne hasło „Za wolność Waszą i naszą". Działali stale jako komuniści p o l s c y, z myślą o Polsce wolnej, niepodległej, socjalistycznej. Właśnie w walce na tych ziemiach z Polską graniczących, a częściowo i przez Polaków zamieszkałych widzieli pewien etap walki o Polskę Socjalistyczną, stworzenie warunków, które umożliwiłyby im udzielenie skutecznej pomocy w walce rewolucyjnej, wyzwoleńczej ludu polskiego w kraju. Nie będę tu rozwijał tego tematu, który ma swe pokrycie nie tylko w latach 1918—1920, ale i w okresie późniejszym. Sądzę jednak, że zagadnienie to — rola Polaków w powstaniu i obronie BSRR i sprawa polsko-białoruskiej współpracy rewolucyjnej, które przed laty czterdziestu próbował naświetlić Stefan Heltman w swej pracy „Robotnik polski w Rewolucji Październikowej na Białorusi", godne jest dziś, po upływie półwiecza, obszernego monograficznego opracowania przez naszych historyków przy ścisłej współpracy z historykami z Białorusi Radzieckiej.

Trzeci problem — to stanowisko awangardy naszej klasy robotniczej — komunistów polskich, polskiego obozu rewolucyjnego — wobec sprawy białoruskiej w latach Drugiej Rzeczypospolitej, a następnie w okresie okupacji hitlerowskiej. Wiadomo, że w przeciwieństwie do stanowiska polskich klas posiadających, ich stronnictw i innych ugrupowań politycznych owych lat, jedynie komuniści polscy postulowali dla Białorusinów(i dla Ukraińców) demokratyczne prawo swobodnego samookreślenia narodowego, aż do oddzielania od II Rzeczypospolitej. W myśl zasady, że „nie może być wolny naród uciskający inne narody" — II Zjazd KPRP nawiązał ten postulat ze sprawą utrwalenia niepodległości Polski na gruncie rewolucji robotniczo-chłopskiej w naszym kraju i w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim. Za taką koncepcją opowiadały się jednak tylko najbardziej radykalne, przodujące jednostki wśród demokratycznej i patriotycznej inteligencji polskiej. Przykładem może tu posłużyć ewolucja ideowa Sylwestra Wojewódzkiego, oficera legionowego, referenta do spraw białoruskich w II Oddziale Sztabu, który przeko-

nawszy się do czego prowadzi polityka Piłsudskiego na „Kresach" jak i całokształt polityki klas posiadających, staje się komunistą, współtwórcą NPCh, bojownikiem o Polskę robotniczo-chłopską a zarazem o prawo do samookreślenia dla Białorusinów i Ukraińców. Ewolucje tego typu również warte są głębszych refleksji historycznych.

O wszystkim tym wypada mówić w chwili, gdy zbiegają się ważne daty w dziejach naszych narodów: 50-lecie Białoruskiej Republiki Radzieckiej i 50-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości a zarazem narodzin polskiego ruchu komunistycznego — wszystko to na tle półwiecza Rewolucji Październikowej, której zwycięstwo posiadało tak doniosłe znaczenie dla naszych narodów i dla całej ludzkości. Półwiecze to stało się też historycznym sprawdzianem idei, o których realizację walczyli komuniści. Zbudowana przez komunistów polskich Polska Partia Robotnicza, która stworzyła twórczą marksistowską koncepcję, organicznie łączącą sprawę wyzwolenia narodowego i społecznego, utorowała drogę do zbudowania niepodległego państwa ludowego. Niepodległość i władza ludu zrodziły się na gruncie polsko-radzieckiego braterstwa broni, współdziałania z pierwszym państwem socjalistycznym, które zdruzgotało hitlerowską III Rzeszę. I podobnie jak na gruncie tego zwycięstwa dokonało się zjednoczenia wszystkich ziem polskich po Bałtyk, Odrę i Nysę w granicach Polski Ludowej, tak — zgodnie ze stanowiskiem komunistów polskich i białoruskich i zasadą samostanowienia narodów — dokonało się zjednoczenie wszystkich ziem białoruskich w granicach Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Toteż prześledzenie tej wspólnej, niełatwej drogi dziejowej, na której zrodziła i rozwija się bratnia współpraca naszych narodów, najściślejszy sojusz Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, to temat ogromnej wagi, który obsorbuje i stale absorbować będzie uwagę naszych badaczy, publicystów, temat którego wszechstronne zbadanie wymaga stałej i systematycznej współpracy historyków naszych krajów.

BENON DYMEK (Warszawa):

Tradycje walki robotników i chłopów polskich prowadzonej wespół z braćmi białoruskimi sięgają daleko w przeszłość. Na tym miejscu jednakże ograniczymy się tylko do przypomnienia wspólnej walki Niezależnej Partii Chłopskiej NPCh) i białoruskiej „Hromady" — dwóch rewolucyjnych organizacji chłopskich, ściśle związanych z ruchem komunistycznym z Komunistyczną Partią Polski (KPP) i Komunistyczną Partią Zachodniej Białorusi (KPZB).

Przejęcie przez KPRP na jej II Zjeździe (1923) leninowskiego programu rolnego i narodowego wpłynęło również na sytuację w polskim ruchu ludowym, zwłaszcza w PSL „Wyzwolenie", gdzie znajdowały się poważne siły lewicowe, legitymujące się hasłami ludowładczymi i radykalizmem społecznym. W tym niejednolitym stronnictwie, działającym głównie na terenie b. Królestwa Polskiego, a także na Białorusi Zachodniej, narastały rozbieżności. W miarę tego jak stronnictwo przechodziło na pozycje coraz to bardziej zachowawcze, część chłopów, szczególnie z kresów manifestowała swe rozgoryczenie. Opozycja „Wyzwolenia", na której czele stanął poseł Sylwester Wojewódzki domagała się rewizji polityki narodowościowej stronnictwa, żądała radykalnej reformy rolnej i współpracy z robotnikami. Ostatecznie 11 listopada 1924 r., w wyniku secesji grupy posłów z „Wyzwolenia", powstała Niezależna Partia Chłopska. Początkowo ogarnęła ona swymi wpływami przede wszystkim chłopów polskich mieszkających na wschodnich połaciach Rzeczypospolitej, a także w znacznym stopniu chłopów białoruskich.

W swym manifeście posłowie Stanisław Ballin, Adolf Bon, Feliks Hołowacz, Włodzimierz Szakun, Antoni Szapiel i Sylwester Wojewódzki (w parę miesięcy później przystąpił do nich również poseł Alfred Fiderkiewicz) stwierdzali m. in. że Polska stała się dla mniejszości narodowych „domem niewoli". NPCh od początku wyraźnie postulowała: „Całkowite wyzwolenie mniejszości narodowych, które drogą samookreślenia winny terytorialnie zdecydować o własnym ustroju państwowym i formach współżycia z polskim ludem pracującym".

NPCh podjęła na Białorusi Zachodniej działalność nie tylko propagandową, ale i organizacyjną, powstały jej pierwsze koła i grupy. W niektórych tutejszych organizacjach terenowych PSL „Wyzwolenie" dokonały się rozłamy, inne w całości przeszły na początku 1925 roku do NPCh. Niebawem jednak sytuacja się skomplikowała. 24 czerwca 1925 r. powstała Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada, której centralny ośrodek znajdował się w Wilnie. Pomiędzy NPCh a rodzącą się „Hromadą" istniały dość ożywione kontakty. Współpraca ta najpełniej uwidaczniała się na terenie Sejmu. Jeszcze przed powstaniem „Hromady" utrzymywali posłowie NPCh bliskie stosunki z przyszłymi „hromadowcami", szczególnie ścisła była więź pomiędzy S. Wojewódzkim a Bronisławem Taraszkiewiczem. Podobnie jak przyszli „hromadowcy", tak i większość posłów NPCh wywodziła swój rodowód polityczny z Białoruskiej Socjalistycznej „Hromady", a także z polskiej lewicy niepodległościowej. Znajomość języka białoruskiego i miejscowych warunków umacniały tę spójnię. Nic też dziwnego. że na początku 1925 r. spotykali się w Warszawie i Wilnie na wspólnych posiedzeniach posłowie NPCh i opozycjoniści z Klubu Białoruskiego. Rozmowy z NPCh prowadził przede wszystkim Bronisław Taraszkiewicz — przywódca białoruskiej lewicy legalnej.

Z tą grupą posłów Klubu Białoruskiego nawiązał łączność również KC KPZB Paweł Łohinowicz-Korczyk i inni prowadzili rozmowy z Taraszkiewiczem i Sz. Rak-Michajłowskim. KPZB pomogła w powstaniu BWR „Hromady" zarówno od strony praktyczno-organizacyjnej jak i politycznej.

Według jednostronnych świadectw, tylko dokumentów policyjnych, wśród posłów z grupy Taraszkiewicza początkowo miały dominować opinie, iż w okresie zaostrzającej się sytuacji politycznej należy tworzyć wspólny front walki z polską lewicą, by tym samym budować jedność opartą nie tyle na zasadach narodowościowych, co przede wszystkim klasowych. Posłowie NPCh byli podobnego zdania, uważali że opozycja białoruska winna wstąpić do ich Klubu. Posłowie NPCh nawiązali z przyszłymi „hromadowcami" ścisły kontakt organizacyjny i przez pewien czas mieli nawet działać w przekonaniu, że zjednoczenie to nastąpi. Tym tencjom i dążeniom zdecydowanie przeciwstawiła się KPP, używając — zgodnie z praktyką stosowaną wówczas w międzynarodowym ruchu robotniczym — że należy organizować się na zasadzie podziału narodowego, dlatego też „Hromada" winna być wyłącznie białoruska. KPP wpłynęła w tym kierunku na NPCh, w wyniku czego posłowie NPCh przerwali zapoczątkowane pertraktacje. Jednocześnie uzgodniono, że żaden z posłów enpechowskich nie powinien wstępować do powstającego Klubu „Hromady". KPP uzasadniła swe stanowisko potrzebą działania NPCh wyłącznie w granicach Polski etnograficznej.

Po zawiązaniu się „Hromady" organ prasowy NPCh „Walka Wsi" pisał: „Witamy z radością powstanie bratniej partii i życzymy jej pomyślnego rozwoju i skutecznej walki o swe ideały" („Walka wsi", 5 VII 1925 nr 7). NPCh pomogła „Hromadzie" w pierwszych krokach organizacyjnych. Budowę organizacyjną „Hromady" oparto na doświadczeniach NPCh.

Oblicze polityczne „Hromady" i kierunek jej dalszego rozwoju został opracowany na konferencji KPP, KPZB i KBP(b) w sierpniu 1925 r. w Gdańsku. Na konferencji tej omówiono podstawowe sprawy związane z utworzeniem i działalnością „Hromady". Po konferencji gdańskiej KPZB udzieliła „Hromadzie" poważnej pomocy, podobnie jak i wcześniej KPP wsparła NPCh. KC KPZB na początku 1926 r. wydał specjalny okólnik do organizacji terenowych, który poleca wydzielić część komunistów dla legalnej pracy w ogniwach „Hromady". Po tym zaleceniu około 200 członków KPZB wstąpiło do szeregów „Hromady".

Sprawa terytorialnego rozgraniczenia działalności obu rewolucyjnych partii chłopskich napotykała na pewne opory w kierowniczych kołach NPCh, które liczyły na głosy chłopów kresowych w przyszłych wyborach sejmowych.

Ostatecznie jednak — aczkolwiek z oporami — NPCh zrezygnowała z oddziaływania na teren białoruski, i wzajemne nieufności rozwiały się, współdziałanie obydwóch partii umocniło się, czego dowodem jest kampania w sprawie ustawy o reformie rolnej.

Ścisła współpraca KPP, NPCh i „Hromady" zawiązała się na terenie Sejmu w czasie dyskusji nad wniesionym przez rząd projektem ustawy o reformie rolnej. Wówczas także (czerwiec—lipiec 1925 r.) po raz pierwszy wystąpili posłowie „Hromady" w Sejmie. W 1925 r. nastąpiło widoczne wzmożenie walki chłopów o ziemię. W sejmie na tym tle powstał tzw. Blok Robotniczy, w skład którego wchodzili posłowie Komunistycznej Frakcji Poselskiej, NPCh i „Hromady". Dnia 26 czerwca 1925 r. złożyli oni do laski marszałkowskiej wspólny wniosek w sprawie natychmiastowej konfiskaty ziemi obszarniczej i przekazania jej chłopom. Odtąd posłowie ci występowali w Sejmie z uzgodnionym stanowiskiem. W imieniu wszystkich trzech członków Bloku przemawiał m. in. B. Taraszkiewicz. Podczas głosowania nad ustawą posłowie urządzili bezwzględną obstrukcję. Dopiero, gdy zostali wykluczeni i przemocą usunięci z sali obrad Sejmu, ustawa została uchwalona.

Po przewrocie majowym 1926 r., na fali dużego zainteresowania się społeczeństwa życiem politycznym, nastąpił poważny wzrost szeregów NPCh i „Hromady". Obydwa stronnictwa wprawdzie początkowo poparły zamach majowy ale szybko przeszły do opozycji wobec rządów pomajowych. Rozpoczęły się coraz bardziej dokuczliwe prześladowania i szykany. NPCh i „Hromada", za przykładem KPP, występowały w obronie swobód demokratycznych. Przykładem współdziałania NPCh i „Hromady" może być ich wspólny wiec 8 sierpnia 1926 r. w kinie „Helios" w Wilnie", gdzie obok Taraszkiewicza przemawiał S. Ballin. Scharakteryzowali oni oblicze klasowe rządów pomajowych, Ballin domagał się uwolnienia więźniów politycznych. Wezwał też do urządzenia pochodu i — według przekazu J. Karosasa — do rozpędzanego przez policję tłumu zawołał: „Precz z dyktaturą Piłsudskiego. Niech żyje rewolucja". Zebrany na wiecu tłum białorusko-polski wznosił okrzyki na cześć NPCh i „Hromady" i ich posłów.

Po przewrocie majowym oba stronnictwa prowadziły szczególnie intensywną kampanię w obronie więźniów politycznych. Kluby poselskie NPCh, „Hromady", Komunistycznej Frakcji Poselskiej oraz Ukraiński i Białoruski złożyły 22 czerwca 1926 r. wniosek nagły w sprawie amnestii dla więźniów politycznych.

Z inicjatywy KPP został 23 czerwca tego roku utworzony Centralny Międzypartyjny Sekretariat Walki o Amnestię dla Więźniów Politycznych, do którego należały NPCh, „Hromada", Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy, Ukraińska Socjalistyczna Włościańska Partia „Narodna Wola" i Poalej Syjon-Lewica, a póź-

niej przystąpiło jeszcze Ukraińskie Socjalistyczne Zjednoczenie „Selanskij Sojuz". Na czele Sekretariatu stanął poseł St. Ballin.

Kierownictwo „Hromady" i NPCh ogłosiły odezwę do chłopów, w której wzywały do uchwalenia rezolucji przez koła i do zbierania podpisów na rzecz uwolnienia wszystkich więźniów politycznych oraz do przesyłania tych rezolucji na ręce posła Ballina. Podobnie w Wilnie NPCh wspólnie z „Hromadą" i Lewicą Związków Zawodowych wydała odezwę w języku polskim i białoruskim.

Pierwszym krokiem ku rozgromieniu „Hromady" było zmasakrowanie przez policję jej zjazdu 25 grudnia 1926 r. we wsi Starobierezowo. Poseł NPCh Ballin wniósł w tej sprawie interpelację na posiedzeniu sejmu. Gdy marszałek sejmu przerwał mu przemówienie, Ballin wyjął okrwawione świtki chłopskie oraz fotografie pobitych i z trybuny cisnął je w kierunku ław prawicy.

W nocy z 14 na 15 stycznia 1927 r. nastąpiło aresztowanie — bez zgody Sejmu — posłów „Hromady" Bronisława Taraszkiewicza, Pawła Wołoszyna i Szymona Rak-Michajłowskiego pod zarzutem prowadzenia działalności przeciwko bezpieczeństwu państwa polskiego. Dzień później zostali aresztowani Piotr Miotła z „Hromady" i Feliks Hołowacz z NPCh.

Cała akcja była przez policję starannie przygotowana i osiągnęła duże rozmiary. W połowie stycznia 1927 r. na Białorusi Zachodniej aresztowano ponad 400 członków „Hromady" i KPZB. Osadzono ich w więzieniach w Wilnie, Grodnie, Baranowiczach, Słonimiu i Brześciu. Uwięziono cały KC BWR „Hromady", z 20 komitetów powiatowych ocalały tylko 4, niemal wszystkich najaktywniejszych działaczy dotknęły represje. Rewizje i aresztowania przeprowadzone w Towarzystwie Szkoły Białoruskiejskiej, zamknięto Bank Białoruski. W dniu następnym po aresztowaniach wydali wojewodowie województw wschodnich — białostocki, wileński, nowogrodzki i poleski — obwieszczenia skierowane przeciwko „Hromadzie" i NPCh. Rozprawa sanacji z „Hromadą" dotknęła także i NPCh. W Warszawie policja przeprowadziła rewizje u działaczy NPCh i KPP.

Przeciwko tym bezprawnym poczynaniom protestowała NPCh wespół z pozostającymi na wolności działaczami „Hromady". Z kolei kiedy w dziesięć dni po tych aresztowaniach prasa sanacyjna zaatakowała S. Wojewódzkiego, jedyny pozostały na wolności poseł „Hromady" — Jerzy Sobolewski — próbował go bronić przed zarzutami II Oddziału Sztabu Generalnego WP.

Gdy Sejm obradował nad wydaniem sądom aresztowanych posłów, NPCh wskazywała na bezpodstawność aresztowań. Żarliwa obrona pozyskała dla tej sprawy również wielu posłów umiarkowanej lewicy. M. in. poseł PSS H. Lieberman przemówienie swoje zakończył następująco: „...ani w aktach ani w sumieniu swoim nie znajduję podstaw do głosowania za wnioskiem sprawozdawcy i tak ja, jak i moje stronnictwo będziemy głosowali przeciw temu wnioskowi".

Chłopi przystąpili do organizowania akcji protestacyjnych. Tak na przykład Koło NPCh ze wsi Motykały (pow. Brześć) przyjęło rezolucję w której protestowali przeciw aresztowaniu posłów i domagało się dla nich amnestii, ponadto żądało wolności słowa, druku i zgromadzeń, swobodnego działania organizacji lewicowych, a także szkoły w języku narodowym. Podobnych uchwał przyjęto wiele.

Walka o uwolnienie aresztowanych posłów najszersze kręgi zatoczyła na Białorusi Zachodniej. Chłopi białoruscy wystąpili w obronie „Hromady". Największa demonstracja miała miejsce w Kosowie Poleskim w dniu 3 lutego 1927 r. Od kul policyjnych padło 4 demonstrantów, 8 było rannych. Burzliwe demonstracje odbywały się w innych miejscowościach. W końcu stycznia i na początku lutego 1927 r. zorganizowano 17 demonstracji, w których wzięło udział około 20 tys. osób. Przy pomocy członków KPZB stan organizacyjny „Hromady", naruszony na skutek styczniowych represji, został w niedługim czasie w znacznym stopniu odbudowany.

Do obrony „Hromady" i NPCh starała się KPP włączyć robotników z Polski centralnej, nie udało się jej jednak wywołać masowego ruchu protestacyjnego. Osiągnięto przecież to, że chłopi dowiedzieli się, jak sanacja rozprawiała się z rewolucyjnym ruchem ludowym.

NPCh i „Hromada" zostały ostatecznie zdelegalizowane 21 marca 1927 r. Minister spraw wewnętrznych F. Sławoj-Składkowski wydał wówczas dwa podobne zarządzenia o rozwiązaniu — jedno w sprawie NPCh, drugie dotyczyło „Hromady".

Znany obrońca komunistów, hromadowców i enpechowców, adwokat Teodor Duracz na procesie w sprawie B. Taraszkiewicza mówił: „Zapomina się o podstawach społecznych, które powołały „Hromadę" do życia, a przecież gdyby nie było tych podstaw, żaden geniusz nie mógłby zorganizować około 100 tysięcy chłopów białoruskich".

W słowach tych zostały trafnie ujęte przyczyny powstania i rozwoju tego ruchu. 20-tysięczna NPCh, czy blisko 100-tysięczna „Hromada" nie były wymysłem agitatorów, a wyrosły z konkretnych potrzeb wsi, wyrosły ze wspólnej gleby. Potrzebę tę jednakowo odczuwali biedni chłopi białoruscy jak i polscy, stąd też brało się ich dążenie do solidarnej walki.

Zdelegalizowanie NPCh i „Hromady" nie oznaczało kresu ich działalności. Rewolucyjny ruch chłopski, okrzepł już na tyle, że nie zamarł. Wśród chłopów polskich odrodził się w ZLCh „Samopomoc", na Białorusi Zachodniej na gruncie wpływów „Hromady" powstało „Zmaganie". Obydwa stronnictwa w dalszym

ciągu ze sobą współdziałały. Zarówno NPCh jak i „Hromada" były chłopskimi partiami rewolucyjnymi, które w swych programach mocno akcentowały sprawę rewolucji agrarnej i zasadę samostanowienia narodów o swoim losie.

Długi jest wykaz konkretnych faktów współdziałania bratnich partii. Myślę, że dzisiaj winniśmy je wydobyć i przypomnieć, bo przecież nasze dobrosąsiedzkie i przyjacielskie stosunki obu narodów mają także swą tradycję.

WIKTOR SZWED (Białystok)

Naród białoruski łączą z narodem polskim wielowiekowe więzy przyjaźni, scementowane wspólnie przelaną krwią na polach wielu bitew. Przyjaźń ta cementowała się w walce z caratem, z burżuazyjnym rządem polskim, z okupantem hitlerowskim. Białorusini wraz z Polakami walczyli o ustrój sprawiedliwości społecznej. Wielu Białorusinów oddało swe życie w walce z reakcyjnym podziemiem. Ludność białoruska zamieszkała w Polsce Ludowej czynnie włączyła się do socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

Władze rządowe i partyjne PRL, realizując leninowską politykę narodowościową, stworzyły białoruskiej mniejszości wszechstronne warunki rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Na Białostocczyźnie utworzono szeroką sieć szkół podstawowych i średnich z białoruskim językiem nauczania. Powołano do życia Katedrę Filologii Białoruskiej przy Uniwersytecie Warszawskim, kształcącą kwalifikowaną kadrę specjalistów z dziedziny białorutenistyki.

Uwzględniając potrzeby białoruskiej mniejszości w lutym 1956 r. powołano do życia Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Polsce z siedzibą w Białymstoku i jego organ prasowy „Niwę". Podstawowym celem BTSK jest mobilizowanie ludności białoruskiej do budowy socjalizmu w Polsce, umacnianie więzi braterskiego współżycia Białorusinów z ludnością polską oraz krzewienie białoruskiej kultury narodowej.

Jednym zesposobów krzewienia białoruskiej kultury jest rozwijanie amatorskiego ruchu artystycznego. Na Białostocczyźnie w środowisku białoruskim pracuje około 80 amatorskich zespołów artystycznych. Są to w większości zespoły dramatyczne. Organizatorami i kierownikami tych zespołów są przeważnie nauczyciele szkół podstowowych. Dla spopularyzowania tej formy pracy kulturalnej Towarzystwo urządza doroczne powiatowe i centralne eliminacje tych zespołów, zaopatruje je w repertuar w języku białoruskim, organizuje seminarium ich kierowników.

Przy ZG BTSK od 1960 roku pracuje 8-osobowy zawodowy zespół estradowy „Lawonicha", który jest już znany nie tylko w Białostocczyźnie lecz i w innych regionach naszego kraju. W ciągu roku dociera on z piosenką białoruską ,tańcem i skeczem do 250 miejscowości.

Drugą formą upowszechniania białoruskiej kultury jest praca odczytowa, którą prowadzi grupa lektorska. Odczyty te są związane z białoruską problematyką Białostocczyzny, z osiągnięciami Białorusi Radzieckiej oraz osiągnięciami naszego kraju; odczyty na tematy międzynarodowe odbywają się przed koncertami „Lawonichy", przed organizowanymi przez Towarzystwo seansami filmowymi, w czasie festynów i różnych akademii okolicznościowych.

Towarzystwo Białoruskie propaguje czytelnictwo prasy i książek ortzymanych z BSRR, jak i pozycji wydawniczych opracowanych we własnym zakresie. Ogromną rolę w działalności wydawniczej odgrywają istniejące przy ZG BTSK stowarzyszenia twórcze: Białoruskie Stowarzyszenie Literacko-Plastyczne „Białowieża" i Koło Naukowe.

Stowarzyszenie literackie, jednoczące kilkunastu prozaików, poetów i plastyków posiada już poważny dorobek: 150 stroniczek literackich w „Niwie", 3 almanachy literackie, 5 zbiorków indywidualnych (4 następne w przygotowaniu do druku), kilka wystaw malarskich oraz setki spotkań autorskich w środowisku białoruskim. Również i w BSRR niebawem wyjdzie z druku obszerny almanach literacki wybranej twórczości poetów i prozaików białoruskich zamieszkałych w Polsce.

W skład Koła Naukowego wchodzą pracownicy naukowi z Białostocczyzny i innych rejonów kraju, zajmujących się w swych badaniach problematyką białoruską. Dotychczas ukazały się dwa a w opracowaniu znajduje się trzeci kolejny zbiorek niezmiernie ciekawych prac popularno-naukowych, związanych tematycznie z problematyką białoruską, w pierwszym rzędzie z Białostocczyzną.

Białoruskie Towarzystwo zbiera i publikuje w „Niwie" i kalendarzach książkowych przebogaty piosenkarski folklor białoruski jak również utwory muzyczne białostockiego kompozytora Edwarda Gojlika do słów poetów białoruskich zamieszkałych w naszym kraju. P.P. „Polskie Nagrania" na zlecenie Towarzystwa wydało płytę gramofonową 11 białoruskimi piosenkami ludowymi w wykonaniu znanego śpiewaka białoruskiego zamieszkałego w Czechosłowacji Michała Zabejdy-Sumickiego, z akompaniamentem Zespołu Mandolinistów Edwarda Ciukszy.

Osiągnięcia BTSK popularyzuje na antenie Rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku Białoruski Magazyn Radiowy. Ciekawie 14-minutowe audycje białoruskie, nadawane raz w tygodniu, wypełniają rozmowy z działaczami kulturalno-oświatowymi, ludowe melodie i piosenki białoruskie, twórczość członków Stowarzyszenia Literackiego, prezentacja amatorskich zespołów artystycznych.

Jednym z podstawowych obowiązków statutowych BTSK jest wszechstronne popularyzowanie wiedz o Białorusi Radzieckiej. Temu celowi służą otrzymywane z Białoruskiego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej z Zgranicą w Mińsku gazety i czasapisma białoruskie, książki naukowe i beletrystyczne, ciekawe zestawy fotowystaw, obrazujące osiągnięcia BSRR we wszystkich dziedzinach, oraz inne materiały propagandowe, wykorzystywane w działalności odczytowej Towarzystwa. Wszystkie rocznicowe daty, upamiętnianie w Radzieckiej Biołarusi, nie przechodzą również bez echa i w działalności BTSK. Ostatnio Białoruskie Towarzystwo prowadzi szeroką akcję przygotowawczą do należytego uczczenia 50 rocznicy powstania i rozwoju Białoruskiej Republiki Radzieckiej.

WŁODZIMIERZ GACUTA Białowieża:

Zabierając głos w dyskusji, pragnę pokrótce naświetlić sprawę powstania i działalności Białoruskiego Muzeum Społecznego w Białowieży.

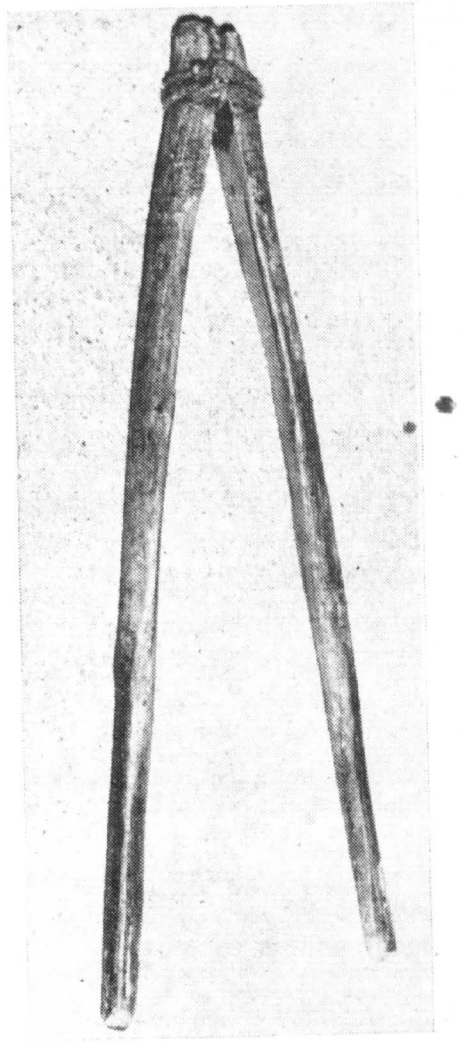
Muzeum obejmuje swoją działalnością tereny zamieszkałe przez mniejszość białoruską w Polsce, mianowicie południowo-wschodnią część województwa białostockiego, gdzie oprócz ludności polskiej mieszka też, w przeważającej mierze na wsi ludność białoruska, Są to powiaty: hajnowski, bielsko-podlaski, siemiatycki, białostocki, sokólski i dąbrowski.

Kultura materialna i duchowa tego obszaru jest niezwykle interesująca, ponieważ przebiega tu linia styku dwóch kultur: polskiej i białoruskiej. Można prześledzić różnorakie wpływy, jakie wywierają na siebie obie te kultury, zarówno w dziedzinie materialnej jak i duchowej.

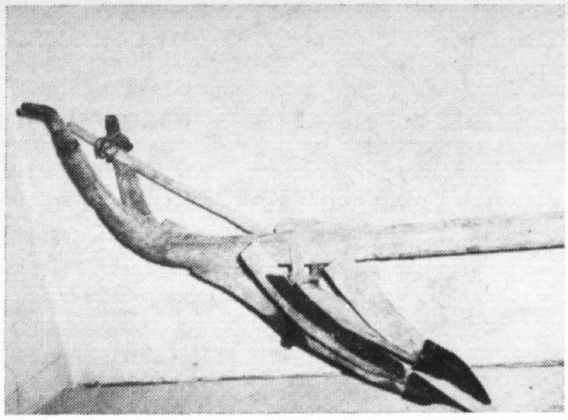
Rejon działalności Białoruskiego Muzeum Społecznego zachował jeszcze stosunkowo dobrze swą dawną kulturę. Przykładem tego może być fakt, wspomniany zresztą już w dyskusji, że w okresie II wojny światowej ludność wielu okolic wróciła właściwie do gospodarki samowystarczalnej. W trudnej sytuacji lat wojny i okupacji była to wprawdzie konieczność, możliwość jednak przestawienia gospodarki na tory samowystarczalności wskazuje na silne i żywe jeszcze tradycje tej formy gospodarowania. Do czasów Rewolucji Październikowej, a w Zachodniej Białorusi nawet w okresie międzywojennym, dominowała bowiem jeszcze w okolicach daleko położonych od ośrodków miejskich gospodarka niemal naturalna. Więź tych okręgów z miastem była znikoma.

Obecnie wśród Białorusinów mieszkających w Polsce zachodzą gwałtowne zmiany nie tylko w sposobie gospodarowania, lecz także w kulturze i obyczajach. Wychodzą lub wyszły całkowicie z użycia dawne narzędzia pracy i przedmioty codziennego użytku, zanikają ludowe obrzędy, wierzenia i obyczaje. W tej sytuacji palącą koniecznością stała się sprawa zachowania i ochrony dawnej kultury ludowej tego regionu.

Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego postanowił w związku z tym zorganizować Muzeum Białoruskie. Prarownicy ZG BTSK przy poparciu innych działaczy społecznych, szczególnie ze spółdzielczości wiejskiej, rozpoczęli od 1964 r. zbierać eksponaty, dla których znaleziono w Białowieży pomieszczenie. Większość zabytków trafiła do muzeum jako dary ludności. W 1966 r. zorganizowano społecznie wystawę, od 1967 r. uzyskano etat dla pracownika muzealnego. Obecnie posiada muzeum około 800 eksponatów reprezentujących prawie wszystkie działy kultury materialnej i częściowo sztuki. Prowadzi się



Socha dwupolicowa, Czechy Orlańskie, pow. Hajnówka. (Wykonana ok. 1919 r.)



Ciski do wosku, Mikulicze, pow. Siemiatycze. (Wykonane ok. 1870 r.)

dalszą zbiórkę eksponatów, zwracając przeważnie uwagę na te działy, które są słabo reprezentowane w muzeum. Z powodu szczupłości miejsca nie eksponuje się na wystawie wszystkich działów kultury ludowej. Zwiedzający mogą obejrzeć zabytki związane z uprawą roli, sprzętem i obróbką surowców pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, przygotowywaniem i przechowywaniem żywności, obróbką włókna i tkactwem, kołodziejstwem i transportem, kowalstwem, garncarstwem, plecionkarstwem z kory, słomy i wikliny oraz myśliwstwem i rybołóstwem. Do ciekawszych zabytków należy zaliczyć dywany dwuosnowowe, wyszywane ręczniki, ciski do wosku, pień i krąg do gięcia obodów (drewniane obręcze na koła do wozów, wykonane z jednego kawałka, przeważnie jesionowego drewna), faskę do jagód z kory brzozowej, szczotki do strzechy, kompletnie zachowaną sochę typu dwupolicowego z kulowym jarzmem itp. Oprócz zbierania, konserwacji i naukowego opracowywania zabytków, muzeum zajmuje się ich popularyzacją w formie prelekcji, odczytów, organizowania ruchomych wystaw, lekcji dla młodzieży szkolnej itp. W miarę rozwoju muzeum działalność jego będzie poszerzana.

Powstanie i działalność Białoruskiego Muzeum Społecznego umożliwia turystom zwiedzającym Białowieżę zetknąć się bezpośrednio z kulturą ludową Białorusinów mieszkających w Polsce. Służy to sprawie przyjaźni i współpracy polsko-białoruskiej.

JAKUB CHOJNACKI
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
Zastępca Przewodniczącego Prezydium MRN

MILI GOŚCIE RADZIECCY!

SZANOWNI UCZESTNICY
SESJI HISTORYCZNEJ!

Przed trzema dniami na pięknej ziemi białoruskiej w obwodzie mohylewskim, we wsi Lenino odbyła się wielka manifestacja polityczna z udziałem polskich władz partyjnych i państwowych, z Sekretarzem KC PZPR towarzyszem Mieczysławem Moczarem i ministrem Obrony Narodowej gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele.

W czasie tej manifestacji przyjaźni i pamięci uroczyście odsłonięto pomnik-mauzoleum bitwy pod Lenino, pomnik braterstwa broni naszych żołnierzy.

To tam pod Lenino odnowiono przed 25 laty — po ponad 500-letniej przerwie braterstwo i współdziałanie ludów słowiańskich. Ostatni bowiem raz nasze wojska wspólnie walczyły pod Grunwaldem w 1410 r. — przeciw Teutonom.

Dzisiaj, po 25 latach bitwy pod Lenino, zebraliśmy się w murach najstarszej polskiej szkoły, której tradycja sięga roku około 1180, w Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku, na Sesji Historycznej poświęconej 50-leciu powstania i rozwoju Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Sesja została zorganizowana przez Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych w Warszawie oraz najstarsze w Polsce towarzystwo regionalne — Towarzystwo Naukowe Płockie istniejące od 1820 r.

Sądzimy, że dzisiejsza sesja nie powinna być epizodem w naszych stosunkach. Powinna ona zapoczątkować bardziej różnorodne formy współpracy na wielu płaszczyznach między Mazowszem a Białorusią.

Fundamentem tej zacieśniającej się współpracy i przyjaźni jest wspólnie przelana krew narodów radzieckich i polskiego. Lenino — to symbol naszej wspólnej walki na śmierć i życie z hitlerowskim najeźdźcą.

W imieniu władz politycznych i administracyjnych miasta Płocka oraz w imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego pragnę serdecznie podziękować za przybycie i udział w Sesji Przyjaciołom z republikańskich Instytutów Historii Białorusi, Ukrainy i Litwy — z Mińska, Kijowa i Wilna — oraz z Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk w Moskwie.

Serdecznie także dziękuję polskim uczestnikom sesji, a w szczególności naukowcom z Warszawy, Poznania, Łodzi i Białegostoku, jak również działaczom Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Towarzystwa Kulturalnego Białorusinów w Polsce.

Przewodniczącemu obrad prof. dr Tadeuszowi Cieślakowi z Polskiej Akademii Nauk składam gorące dzięki za sprawne kierownictwo obradami tak licznego zgromadzenia ponad 300 uczestników, którym należą się najgorętsze słowa uznania i podziękowania za tak liczne przybycie z całego województwa warszawskiego oraz za żywy udział w obradach.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Miasto nasze jest niezwykle uhonorowane, że to właśnie u nas, w tym prastarym, tysiącletnim a równocześnie jakże młodym Grodzie Mazowieckim zorganizowano tę sesję historyczną.

Budowany w Płocku kombinat petrochemiczny w oparciu o dostawy radzieckiej ropy naftowej dostarczanej nam rurociągiem „Przyjaźń", przebiegającym przez Republikę Białoruską — jest widomym symbolem sojuszu, współpracy i rozwoju państw socjalistycznych, a przede wszystkim Związku Radzieckiego i Polski Ludowej.

Białoruska Republika Radziecka, tak dynamicznie rozwijająca się w ciągu 50-lecia swego istnienia,

niech żyje,

niech rośnie,

niech się dalej rozwija!





NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 3/52 1969

TRIUMF PRACY I IDEI 3
Franciszek Dorobek
WALERIAN JĘDRZEJEWSKI ZAŁOŻYCIEL PŁOCKIEJ „ZGODY" . . . 4
Leon Dzierżanowski
ZAŁOŻENIE TOWARZYSTWA SPOŻYWCZEGO I KASY POŻYCZKOWEJ „ZGODA" W PŁOCKU 6
Leon Dzierżanowski
PIERWSZY STATUT SPÓŁDZIELCZY . 9
PRACA SPÓŁDZIELNI W PIERWSZYM PIĘĆDZIESIĘCIOLECIU JEJ ISTNIENIA 14
Maria Gałkowska
WYSEPKA W MORZU PRYWATNEGO HANDLU I OSTREJ KONKURENCJI . 15
Leon Dzierżanowski
„ZGODA" W CZASIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ 20
Bohdan Zyman
PIERWSZE 25 LAT SPÓŁDZIELNI W POLSCE LUDOWEJ 24
Hanna Konieczkowska
ŻYCIE KULTURALNO-OŚWIATOWE W SPÓŁDZIELNI „ZGODA" . . . 29
WŁADZE PŁOCKIEJ „ZGODY" . . 31
Zdzisław Kapica
WISŁA JAKO GRANICA NATURALNA POMIĘDZY POWIATEM GOSTYNIŃSKIM, A CZĘŚCIĄ STAREGO MAZOWSZA PŁOCKIEGO 33
Irena Nowakowa
PROBLEM KSZTAŁTOWANIA SIĘ WZORÓW KULTUROWYCH NA PRZYKŁADZIE ŚRODOWISKA ROBOTNICZEGO W UPRZEMYSŁAWIAJĄCYM SIĘ MIEŚCIE 44
Halina Horodyska-Gadkowska
KWOKA 50
Bonifacy Żywiecki
STANISŁAW GRZEPSKI 51
Krystyna Mierzejewska-Hejke
O JULIANIE ZAWODZIŃSKIM MALARZU, DAGEROTYPIŚCIE PŁOCKIM . 54
Jan Borysiak
CHOPIN W SANNIKACH 56
Stanisław Chrzanowski
PŁOCK W OKRESIE HITLEROWSKIEJ OKUPACJI I FASZYSTOWSKIEGO TERRORU 60

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 3/52

KWIECIEŃ-CZERWIEC

1969

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOHDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Projekt okładki
JERZY MAZUS

Zdjęcia
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

BIBLIOTEKA w Płocku im. ZIELIŃSKICH

PDA. 1070-69. 3000+30 egz. f. A4. P-59

D 170/69

Triumf pracy i idei

Czy członkowie — założyciele „Zgody" myśleli o tym, że dzieło ich przetrwa tyle lat? Dziś, po stu latach istnienia spółdzielni, możemy powiedzieć, że żywotność „Zgody" jest wielkim triumfem pracy i idei.

W ciągu minionych lat zmieniały się polityczne hasła i systemy rządzenia, zmieniały się ludzkie dążenia i pragnienia, tylko idea społecznego działania pozostawała zawsze żywa i twórcza. Ta idea przetrwała lata carskiego zaboru i kapitalistycznej niechęci, nie zmógł jej oręż najeźdźcy, nie wdeptał w ziemię but niemieckiego okupanta, oparła się gospodarczym wstrząsom i działaniu wrogich sił i d z i ś, jak złota nić na drogiej materii, dodaje „Zgodzie" blasku i znaczenia.

Niewiele jest w Płocku placówek, które byłyby tak silnie związane z miastem i jego historią jak „Zgoda". Przez sto lat swego istnienia „Zgoda" pracuje, zespala swe wysiłki, wszczepiając w społeczeństwo ideę spółdzielczości. Gdy z perspektywy minionego czasu spojrzymy na jej działalność, jakże pięknym i cennym staje się ludzki wysiłek wprzęgnięty w służbę postępowej idei!

W dawnych latach członkowie spółdzielni dawali dowody bezinteresownego przywiązania do „Zgody". To przywiązanie do spółdzielczego warsztatu pracy miało zawsze wysoką cenę i na tym przywiązaniu i dziś „Zgoda" buduje swe nowe zamierzenia i dalszy rozwój spółdzielczej placówki. Nie można przecież żyć tylko z dorobku ubiegłych lat. Trzeba rozwijać i rozbudowywać spółdzielnię, by mogła ona wypełniać nowe zadania, jakie przed nią stawia rozwój miasta, podyktowany jego uprzemysłowieniem.

Jubileusze mają to do siebie, że pobudzają do wspomnień. Oddając więc hołd poprzednikom za ich pracę i wysiłek, kierujmy jednocześnie wzrok w przyszłość. Doskonalmy i podnośmy kulturę handlu, zwiększajmy troskę o mienie społeczne, dbajmy o człowieka, który własnymi rękoma buduje swój kraj. Niech to będzie naszym wkładem w nowe, lepsze życie. Niech idea wspólnego działania, która w przeszłości tyle dobrego przyniosła miastu, nadal krzepnie i rozwija się, obejmując swym zasięgiem jak najszersze rzesze mieszkańców Płocka.

Dziś, po stu latach istnienia, „Zgoda" jest dużą placówką na terenie miasta. Zatrudnia około 800 pracowników i uczniów, buduje nowoczesne obiekty, szkoli członków, rozwija akcję socjalną, zaspokajając zbiorowe potrzeby załogi. Starania i zabiegi spółdzielni w dziedzinie organizowania lepszego życia, jak najlepszych warunków pracy i wypoczynku stwarzają odpowiedni klimat w pracy i coraz bardziej zacieśniają więź załogi z macierzystym zakładem.

Dziś „Zgoda" to nie tylko placówka handlowa ale i instytucja społeczna, która, propagując ideę współdziałania i pomocy wzajemnej, opiera się w swej pracy na ludziach czynnych, twórczych, z pełnym zaangażowaniem budujących socjalizm.

Walerian Jędrzejewski założyciel płockiej „Zgody"

FRANCISZEK DOROBEK

Płock lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia stanowił ośrodek administracyjno-oświatowy w północnej części Mazowsza. Wykształcające się od początku XIX wieku zespoły przemysłowe Warszawy i Łodzi pozbawiły miasto możliwości rozwoju gospodarczego. Drobne rzemiosło oraz handel, obsługujące okoliczne ziemiaństwo, stanowiły jedyny czynnik gospodarzy. Brak fabryk powodował brak proletariatu. Miejską warstwę plebejską reprezentowali nieliczni „wyrobnicy" zatrudnieni w warsztatach rzemieślniczych, służący i dozorcy domowi. Stosunkowo wielka liczbowo inteligencja miejska, poza wolnymi zawodami, klepała przysłowiową biedę.

Na dalsze pogłębianie się nędzy wśród warstwy inteligenckiej wpłynął fakt rugowania z urzędów Polaków i zastępowania ich przez Rosjan. Znikome emerytury, otrzymywane przez spensjonowanych urzędników nie wystarczały nawet na skromne utrzymanie rodzin. To powodowało szukanie dodatkowych źródeł zarobku przez prowadzenie stancji uczniowskich. Ciężar spraw gospodarstwa domowego całym swoim brzemieniem finansowym spadał na kobiety.

Aktywność społeczna i polityczna inteligencji kurczyła się zastraszająco. Wynikała ona nie tylko z gwałtownej pauperyzacji ale przede wszystkim z głębokiej depresji wywołanej przegraną Powstania Styczniowego. Odgłos wystrzałów plutonu egzekucyjnego, kiedy to 15 maja 1863 roku zginął za rogatkami płońskimi Zygmunt Padlewski, skutecznie paraliżował nie tylko wszelaką chęć społecznego działania, lecz co gorsza, każdą odważniejszą myśl.

Społeczeństwo miasta i okolic, jak zresztą i całego kraju, zastraszone, odrętwiałe z bólu po narodowej tragedii, przejęte troską o przeżycie następnego dnia, nie bardzo zdolne było do podjęcia jakiegoś odważniejszego działania.

W takich to warunkach ekonomicznych, społecznych i politycznych dochodzi w 1869 roku do powstania „Stowarzyszenia Spożywców Zgoda". Znalazło się dwóch ludzi, którym miasto zawdzięcza założenie tej pożytecznej placówki. Byli nimi Gustaw Fogiel i Walerian Jędrzejewski. Zbyt skąpe są wiadomości o pierwszym. Wiadomo, że ufundował w Płocku szpital żydowski, którego działalność przerwała okupacja hitlerowska w 1939 r. (Szpital mieścił się przy obecnej ulicy B. Bieruta, a pomieszczenia jego użytkowane są przez Spółdzielnię Ogrodniczą „Witamina").

Walerian Jędrzejewski należał do ludzi, którzy jednoczyli w sobie odwagę działania i wolę służby publicznej. Przybył do Płocka z Kujaw jako dziecko. Wiąże swój los z miastem na kilkadziesiąt lat. Tu zastaje go śmierć 14 marca 1886 roku.

Będąc praktykantem aptekarskim w aptece Gibasiewicza zbiera fundusze na studia farmaceutyczne, które kończy, uzyskując stopień magistra. Przed rokiem 1851 żeni się z córką Gibasiewicza.

31 października 1851 roku nabywa Jędrzejewski z publicznej licytacji nieruchomość wraz z apteką po teściu. Staje się właścicielem poważnej w mieście nieruchomości i placówki. Pełen energii i przedsiębiorczości unowocześnia aptekę, uruchamia przy niej laboratorium. Prowadzona przezeń placówka nie miała nic z przedsiębiorstwa, obliczonego li tylko na zysk, pełniła rolę instytucji służby zdrowia. Nic więc dziwnego, że w tradycji płockiej farmacji uzyskał Walerian Jędrzejewski wysoką ocenę wzorowego i nowoczesnego na owe czasy właściciela apteki.

Obdarzony wielkim instynktem społecznym i rozległymi horyzontami myślowymi, inicjuje wiele spraw daleko wybiegających poza współczesne mu czasy. Będąc członkiem Rady Miejskiej projektuje założenie domu starców i kalek w celu likwidacji rozpowszechnionego żebractwa i nędzy ludzkiej w podeszłym wieku. Postuluje reformę chederów żydowskich przez wprowadzenie do programu nauczania języka polskiego. Działa owocnie w Komitecie Sanitarnym i Dozorze Kościelnym.

Na Waleriana Jędrzejewskiego jako na człowieka rzucają ciekawe światło inne jeszcze fakty z jego życia. Będąc ojcem sześciorga dzieci, które bardzo starannie wychował i wykształcił, zaopiekował się również Janem Gołębiowskim, synem biednego chłopa. Dzięki Jędrzejewskiemu otrzymał Gołębiowski wyższe wykształcenie. Został wbrew, jak twierdzi Ludwik Krzywicki, swoim filologicznym zamiłowaniom, lekarzem. Mimo to, a dzięki atmosferze jaka panowała w domu Jędrzejewskich, był wielkim społeczni-

kiem, szermierzem postępu społecznego, członkiem „proletariatu". Do historii miasta wszedł jako lekarz „ubogich". Społeczeństwo w dowód jego wybitnych walorów ufundowało mu pamiątkową tablicę w katedrze płockiej.

Ale wróćmy do twórcy „Stowarzyszenia Spożywców Zgoda". Walerian Jędrzejewski, znający współczesne mu nurty umysłowe i społeczne, niezawodnie obznajomiony z ruchem spółdzielczym w Anglii, Niemczech i Francji jak również z inicjatywami działaczy gospodarczych i społecznych skupionych wokół czasopism „Merkury" i „Ekonomista", postanawia działać we własnym środowisku.

Wykorzystuje możliwości, jakie dla organizacji spółdzielczych stwarzał Ukaz Carski oraz przychylność miejscowego gubernatora Wrangla, Jędrzejewski i Fogiel otrzymują zatwierdzenie w 1870 roku ustawy na założenie Stowarzyszenia Spożywców „Zgoda".

Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się dnia 20 kwietnia 1870 roku, na którym to wybrano zarząd, w skład którego weszli Fogiel i Jędrzejewski.

Stowarzyszenie Spożywców i Kasa Zapomogowo-pożyczkowa „Zgoda" u zarania swego powstania liczyła 220 członków i 1756 rubli udziałów. Liczba członków jak na dwudziestotysięczne miasto była dość pokaźna. W pierwszych trzech dziesiątkach lat zarówno wkłady jak i liczba członków ulegały ciągłym wahaniom. Występowały i zachwiania grożące upadkiem, które usuwała ofiarność społeczna zamożnych członków. To oni własnymi środkami pieniężnymi ratowali placówkę.

Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" nie była pierwszą w kraju. Przed nią istniały już dwie: „Merkury" w Warszawie i „Oszczędność" w Radomiu. W stuletniej działalności ruchu spółdzielczego w Polsce „Zgoda" pozostała jako jedyna działająca placówka od 1870 roku.

Statut Spółdzielni Spożywców „Zgoda" oparty o „Zasady roczdelskie", których ideą przewodnią była obrona spożywcy przed wyzyskiem kapitalistycznych sklepów fabrycznych, uspołecznienie zysku oraz realizowanie wychowawczych celów, był w stosunkach płockich programem na wyrost.

„Zgoda" powstała z inicjatywy działaczy społecznych i gromadziła wśród członków w pierwszym okresie jedynie inteligencję, a później drobnych rzemieślników, okolicznych rolników i robotników.

Motywy powołania do życia tej placówki nie leżały w kategoriach walki z kapitalistycznym wyzyskiem jak w Anglii, a jedynie w możliwości zorganizowania gospodarczo-społecznego ruchu dla społeczeństwa polskiego w okresie zaborów. Niezawodnie działa i tu również wpływ idei pozytywizmu tak rozpowszechniony wśród polskiej inteligencji. Bardzo słabe uświadomienie klasowe nielicznych robotników, niski poziom liczniejszych rzemieślników, urzędniczo-oświatowy charakter miasta, nie mogły stać się motorem działania, siłą napędową dla inicjatywy i realizacji idei spółdzielczej. Inaczej kształtowała się tu sprawa w ośrodkach przemysłowych, gdyż tradycja walki klasowej była wciąż żywa.

W warunkach Płocka założenie Stowarzyszenia Spożywców „Zgoda" było wynikiem aktywnej postawy inteligencji miejskiej i wiejskiej, jej zaangażowania w sprawy narodowe.

Przykładów o podobnym działaniu było w Płocku więcej. 4 listopada 1844 roku została otwarta „Kassa Oszczędności" — jako środek mający uzdrowić moralnie wyrobników i służących, zredukować do minimum wydatki społeczeństwa na wsparcie dla biednych oraz pobudzić tę część ludności do działalności gospodarczej. Eksperyment się udał. Z drobnych wkładów od 1 do 20 złotych urósł kapitał do wysokości 31.000 złotych (stan na dzień 5 marca 1851 roku) a liczba posiadaczy wkładów wynosiła 316. Na łamach „Dziennika Urzędowego Guberni Płockiej" w dodatku gospodarczym, jeden z miejscowych działaczy zaproponował wprowadzenie przymusowego oszczędzania i zobligowania pracodawców do umownego ujęcia obowiązku oszczędności pracowników. Jak długi żywot miała „Kassa Oszczędności" trudno stwierdzić z powodu braku materiału.

Podobnie w 1859 roku powołano „Dom Zleceń Rolników Płockich" — instytucję, której celem było porządkowanie rynku płodów rolnych i tępienie lichwy.

Niezawodnie obie te instytucje o charakterze społeczno-gospodarczym znane były Walerianowi Jędrzejewskiemu. Stąd zapewne pochodziła myśl i utworzenie przy Stowarzyszeniu Spożywców „Zgoda" również na spółdzielczych zasadach opartej kasy pożyczkowej. W każdym razie również przykład „Kassy Oszczędności" i „Domu Zleceń Rolników Płockich" nie pozostał bez wpływu na myśl o powołaniu do życia placówki spółdzielczej w w Płocku. Szerokie i dogłębne rozumienie spraw społecznych oraz wytrwałość i ofiarność w działaniu Waleriana Jędrzejewskiego wespół z innymi stworzyły dzieło, którego nie rozwiał wiatr historii, które rozwija się i kwitnie, a w roku bieżącym święci stuletnie swoje istnienie.

LITERATURA:

Krzywicki Ludwik: Wspomnienia T. I.

Żerkowski Jan: Les plus anciennes cooperatives de consommateurs en Pologne.

Czesław Gutry: Walerian Jędrzejewski — założyciel płockiej „Zgody". Notatki Płockie Nr 19 z 1961 r.

Irmina Wojciechowska: O kasie oszczędności w Płocku. Notatki Płockie Nr 7 z 1958 r.

Urząd Stanu Cywilnego w Płocku — Akt zgonu Nr 102/1886. Waleriana Jędrzejewskiego.

Założenie Towarzystwa Spożywczego i Kasy Pożyczkowej „Zgoda" w Płocku

LEON DZIERŻANOWSKI

Lata 1863—1905 były trudnym okresem naszej niewoli. Na skutek wstrząsów politycznych kraj nasz był wyniszczony. Należało go odbudować, myśleć o zmianie stosunków społecznych, o oświacie, o likwidowaniu nędzy i zacofania.

Sprawa ogólnonarodowa, to jedna z ważniejszych przyczyn, które mały wpływ na założenie „Zgody". Drugą był szlachetny odruch niektórych mieszkańców naszego miasta na lansowaną pogłoskę, że pierwsza w guberni płockiej cerkiew budowana była w Płocku za pieniądze składkowe ludności polskiej, złożone rzekomo w dowód wdzięczności za stłumienie powstania styczniowego. Nie było to prawdą, ale wystarczyło, by plotka wywołała wśród Polaków zdrowy odruch protestu.

Płock dumny ze swej dawnej przeszłości, Płock, który patrzył na stracenie w 1863 r. Zygmunta Padlewskiego i jego towarzyszy, ciężko przeżywał upadek powstania. Odpowiedzią na to miało być powołanie instytucji organizującej ludność polską do walki o wyzwolenie ekonomiczne i społeczne. Było jeszcze i wiele innych przyczyn założenia „Zgody", ale wyżej podane uważam za najistotniejsze i one to właśnie żywo nurtowały społeczeństwo płockie w latach 1865—1870.

Hasło gospodarczego podnoszenia kraju forsowało kilka warszawskich pism periodycznych, między innymi „Ekonomista". Na łamach tego pisma pojawiały się liczne artykuły o organizowaniu zagranicą kas oszczędnuości, kółek rolniczych, związków i stowarzyszeń specjalnych, ubezpieczeń majątkowych i społecznych itp.

Założony przez Ksawerego Lubeckiego Bank Polski przejawiał po powstaniu ożywioną działalność, był zachętą do organizowania życia gospodarczego. Z inicjatywy tego banku i prywatnych kapitałów powstawał w Królestwie Polskim przemysł kapitalistyczny, powstawały dość liczne jak na ówczesne stosunki przedsiębiorstwa handlowe, osiągając w swej pracy dobre wyniki.

Liczne wiadomości z pism zagranicznych przedrukowywane na łamach „Ekonomisty" podawały żywe przykłady organizującego się tam życia gospodarczego i były zachętą do stosowania podobnych rozwiązań i u nas w kraju. Założyciele „Zgody" wychwytywali z prasy te myśli i formy działania i na gruncie płockim starali się wcielać je w życie.

Założenie „Zgody" było jednak dość trudne. W państwie rosyjskim nie było wtedy odpowiedniej ustawy o spółdzielniach. Rząd rosyjski nieufnie podchodził do wszelkiego rodzaju form organizowania się ludności, zwłaszcza polskiej tym bardziej, że chodziło tu o stowarzyszenia pragnące rozwijać działalność kulturalno-oświatową. Sama idea spółdzielczości spożywców właściwie była rozumiana w Petersburgu. Ponieważ pierwszy statut „Zgody" przewidywał gromadzenie oszczędności i udzielanie drobnych pożyczek (działalność handlową stawiano wówczas na drugim planie), podciągnięto „Zgodę" pod grupę towarzystw i spółek, które rozwijały się dobrze w tzw. artelach.

Drogę do zatwierdzenia statutu i zorganizowania pracy utorowała „Zgodzie" bratnia spółdzielnia „Merkury" w Warszawie. Pierwsza instrukcja dla zarządu i administracji „Zgody" opracowana została na podstawie instrukcji z 1869 r. przeznaczonej dla zarządu spółdzielni „Merkury" w Warszawie. Jednocześnie z płocką spółdzielnią powstała spółdzielnia „Oszczędność" w Radomiu.

Jedną z przyczyn ułatwiających zatwierdzenie statutu w Petersburgu była przychylna opinia gubernatora, jak również sama nazwa „Zgoda", która mogła być dwojako rozumiana. Polacy nazwę tę rozumieli jako symbol zbratania i zgodnego wysiłku do przebudowy ustroju społecznego, podniesienia gospodarczego kraju i zwiększenia dobrobytu ludności, a w dalszej kolejności i odzyskania wolności politycznej, Rosjanie natomiast uważali, że Polacy organizując się gospodarczo w „Zgodzie", wyrzekli się wszelkich walk politycznych i dążeń do odzyskania wolności na drodze powstań i knowań, że w stosunku do władz rosyjskich będą lojalni.

Założenie „Zgody" poprzedzone było kilkoma zebraniami, a przedtym omawiane było w ścisłych kółkach miejscowej inteligencji.

Praca honorowa członków założycieli przez nich samych traktowana była jako realizacja hasła pracy dla ludu czy nad ludem, w przeciwieństwie do innych spółdzielni powstających



Wycieczka zagranicznych turystów przed najstarszym sklepem spożywczym „Zgody", czynnym do dnia dzisiejszego przy ulicy Kolegialnej

licznie po 1905 roku, gdzie wyraźnie się akcentowało, że praca w spółdzielczości jest pracą samego ludu. Szczególnie mocno podkreślały to spółdzielnie robotnicze.

Płock, w latach 1860—1870 liczył około 20 tysięcy mieszkańców. W tym okresie miasto posiadało zaledwie kilka zakładów produkcyjnych. Czynne były trzy młyny, fabryka gilz, wytwórnia octu i kilkadziesiat drobnych zakładów rzemieślniczych świadczących usługi. Były to zakłady bardzo małe i wszystkie zatrudniały nie więcej niż 450 osób.

Pierwszy statut opracowany przez grupę członków — założycieli ocenił z prawnego i społecznego punktu widzenia dr Drużyłowski. W myśl jego wskazówek dokonano nielicznych poprawek (ocena ta znajduje się w aktach spółdzielni) i po wpłaceniu przez dwóch członków pierwiastkowych 1300 rubli kaucji, wniesiono przez urząd gubernialny w Płocku podanie do Petersburga o zatwierdzenie statutu i wydanie zezwolenia na otwarcie stowarzyszenia. Po kilku miesiącach statut został zatwierdzony i zarejestrowany dnia 24 lutego 1870 r. przez ministra spraw wewnętrznych Timoszewa.

Członkowie — założyciele podpisali statut w następującej kolejności.

Mikołaj Czyżow, O. Słupecki, M. Waszkowski, Stanisław Chyczewski, Artur Pomski, Leopold Skorobogacki, Stanisław Skonieczny, Szymon Barański, Ksawery Kamocki, Ludwik Skoczyński, Gustaw Fogiel, Mateusz Przybojewski, Walerian Jędrzejewski, Piotr Potworowski. Członkowie — założyciele: Mikołaj Czyżow, O. Słupecki, M. Maszkowski, Artur Pomski i Leopold Skorobogacki — podpisy swoje złożyli po rosyjsku, pozostali członkowie w alfabecie łacińskim. Widzimy z tego, że pięciu członków zaakcentowało swoją ścisłą łączność z państwem rosyjskich carów.

Członkowie—założyciele to przeważnie urzędnicy, obywatele i kilku rzemieślników. Wolne zawody reprezentowały trzy osoby. Statut został podpisany również przez osoby reprezentujące urzędy. Ci ludzie podpisy swoje złożyli po rosyjsku.

Rok 1869 był okresem organizacyjnym spółdzielni. Do 30 czerwca zwerbowano 185 członków, którzy na działalność stowarzyszenia wpłacili 2073 rubli. Przygotowano dwa lokale sklepowe. Jeden z nich to obecny sklep nr 1 przy ul. Kolegialnej do dziś istniejący. Z braku odpowiedniego lokalu w centrum miasta, na pomieszczenie pierwszego sklepu przerobiono bramę wjazdową. Dziewiątym z kolei kierownikiem tego sklepu jest Janina Marciniak. O drugim sklepie brak nam bliższych danych, tak więc sklep nr 1 jest pierwszym sklepem spółdzielczym w Płocku, a zepwne i w Polsce.

Spółdzielnia pod nazwą „Towarzystwo Spożywcze i Kasa Pożyczkowa „Zgoda" w Płocku" — rozpoczęła swoją działalność handlową i pożyczkową dnia 2 maja 1870 r., uruchamiając

jednocześnie dwa sklepy, a w kilka dni później kasę pożyczkowo-oszczędnościową. Biuro Spółdzielni przez jeden rok mieściło się obok sklepu nr 1 w pakamerze, w następnym roku przeniesione zostało na poddasze w tym samym domu. Biuro Spółdzielni mieściło się w tym lokalu do 1908 r. tj. do czasu nabycia pierwszej nieruchomości w Płocku, obecnie ul. Sienkiewicza 32.

Spółdzielnie spożywców myślały o zbudowaniu własnej rzeczypospolitej spółdzielczej poprzez wyeliminowanie prywatnego handlu i produkcji, poprzez zakładanie własnych hurtowni i zakładów produkcyjnych, własnych towarzystw ubezpieczeń i banków, własnych gospodarstw rolnych, budowę mieszkań i powoływanie instytucji ogólnego znaczenia.

Sprzedaż towarów w ustroju kapitalistycznym jest najczulszą struną w obrocie towarowym. Przez powszechność zrzeszenia i kupowania we własnych sklepach spółdzielczych miano spowodować upadek przedsiębiorstw kapitalistycznych. Działacze spółdzielczy wierzyli, że idąc tą drogą usuną z życia gospodarczego kraju wszystkie prywatne przedsiębiorstwa i spółki, a przez stosowanie zwrotów od zakupów sprawiedliwie dzielić będą dochód społeczny nawet w ramach istniejącego modelu gospodarczego. Zasada zwrotów od zakupów polegała na tym, że zakład produkcyjny po opłaceniu swoich kosztów zysk zwracał tym, którzy przyczynili się do jego powstania. W ten sposób zysk z całego cyklu wytwórczo-handlowego od produkcji do wymiany wyrobów gotowych w pieniądz miał wpływać do rąk spożywców, miał być dzielony sprawiedliwie i pośrednio miał podnosić zamożność ludności.

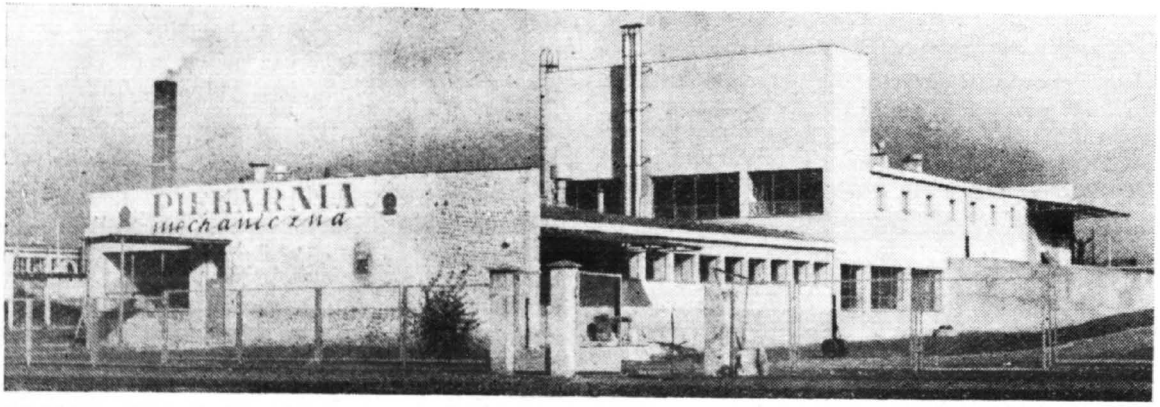
Dziś wiemy, że rozumowanie to miało charakter utopijny, jednak wówczas wielu działaczy żyło tą myślą i na tej drodze usiłowało dokonać przeobrażeń gospodarczych.

Patrząc na pierwszy statut spółdzielni „Zgoda" widzimy, że przy organizowaniu spółdzielni i w Płocku istniała grupa ludzi wierzących w nową ideę spółdzielczości. Rozwój angielskiej spółdzielczości spożywców, istniejącej od 1844 r. i po 20 latach mogącej się pochwalić zakładami produkcyjnymi, farmami hodowlanymi, posiadającej własne środki lokomocji, utwierdzał tych ludzi w słuszność ich dążeń.

Dzieje „Zgody" w pewnym stopniu odzwierciedlają życie mieszkańców naszego miasta. Ulegała z biegiem lat „Zgoda" różnym wstrząsom politycznym i gospodarczym, jednak działalnością swoją promieniowała daleko, była wzorem dla powstających innych spółdzielni na Mazowszu. Członkowie „Zgody", przez los rozrzucani po świecie, nie zrywali z nią łączności. Drukowane sprawozdania wysyłano do wielu guberni cesarstwa rosyjskiego, a ponadto do krajów europejskich — do Niemiec, Austrii i dalej. Istnienie „Zgody" było wtedy świadectwem siły moralnej i prężności społeczeństwa płockiego, świadczyło, że społeczność polska istnieje i walczy, że myśli o swojej niepodległości. Członkowie „Zgody" nawet w okresie niewoli potrafili nawiązać łączność z postępową myślą ludzką i wysoko wznosić sztandar spółdzielczości.

Opracowałem na podstawie: bezpośrednich rozmów ze starszymi wiekiem członkami spółdzielni, rozmów z długoletnim prezesem „Zgody", 25 lat w niej pracującym — Aleksandrem Rudzińskim, na podstawie prasy, własnych obserwacji, studiowania protokółów i sprawozdań, ksiąg i innych dokumentów, do których z tytułu mej pracy organizowania archiwum miałem dostęp. Korzystałem również ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego.

L. D.



Nowoczesna piekarnia mechaniczna spółdzielni „Zgoda" zbudowana w 1965 r. w naszym mieście

LEON DZIERŻANOWSKI

Pierwszy statut spółdzielczy

Oryginał statutu z 1870 roku, projekt jego i ocena znajdują się dotychczas w archiwum spółdzielni. Posiadamy również kilkadziesiąt innych dokumentów z pierwszych lat „Zgody", cały szereg sprawozdań jak również chleb i sól z uroczystego otwarcia.

Działalność Spółdzielni „Zgoda" była inna niż przeciętnych spółek, przede wszyskim była niedogodna dla prywatnych przedsiębiorstw. Jako przykład może posłużyć fakt, że w 1876 roku nie wykryci sprawcy dokonali włamania do sklepu, zniszczyli wiele towarów, a wszystkie akta i dokumenty, znajdujące się obok w pakamerze, użytym jako archiwum Spółdzielni, starali się spalić, co im się w znacznej części udało. Posiadamy szczątki kilku dokumentów popalonych, a i sam statut w trzech czwartych uległ spaleniu.

Dwa paragrafy w statucie hamowały rozwój Spółdzielni. Dla dokonania choć częściowej zmiany statutu trzeba było ponieść wiele kosztów i przez blisko siedem lat prowadzić odpowiednią korespondencję. To może świadczyć, jakie od samego początku trzeba było pokonywać trudności, ażeby utrzymywać przy życiu tę spółdzielczą placówkę.

Pierwszy statut obowiązywał Spółdzielnię do 1922 roku z niewielkimi zmianami uchwalanymi przez walne zebrania.

Par. 1. określał, że celem towarzystwa jest dostarczanie swoim członkom artykułów spożywczych w dobrym gatunku po cenach umiarkowanych, nie wyższych od rynkowych i udzielanie członkom pieniężnych pożyczek.

Par. 3. Sprzedaż odbywać się miała wyłącznie za gotówkę według cen stałych i zgodnych z cennikiem. Zmiany cen miały być natychmiast korygowane, a w sklepie na widocznym miejscu miał wisieć zawsze aktualny cennik.

Par. 4 przewidywał, że członkowie mogli nabywać specjalne marki różnej wartości, które miały wartość jakgdyby wewnętrznego pieniądza, jako forma rozrachunku pomiędzy członkami a zarządem. Wprowadzenie tych marek miało dać Towarzystwu pewne fundusze na zakup towarów. Członkowie mogli w dowolnym czasie otrzymywać za marki wszelkiego rodzaju towary, co przyczynić się miało do uporządkowania wydatków domowych przy ustalaniu budżetów domowych.

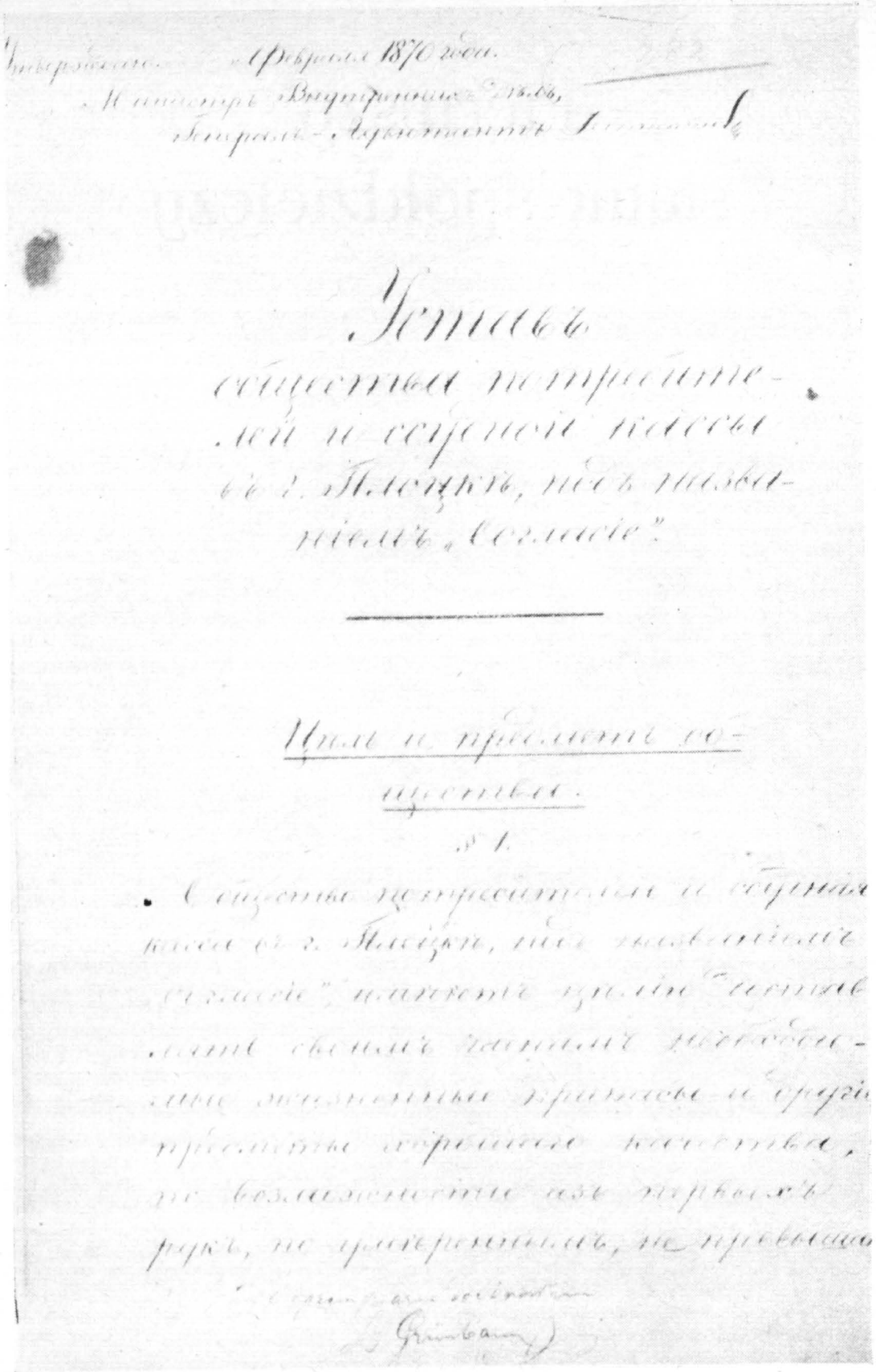
Par. 5 określał, że każdy z członków za małą opłatą, ustaloną na walnym zebraniu, mógł otrzymać jeden egzemplarz statutu i książeczkę zakupu, celem naliczenia należnej od zakupów dywidendy. W książkę obrachunkową wpisywano sprzedawane im marki, traktując je jako zakup towarów. Realizacja marek nie była traktowana jako sprzedaż towarów.

Par. 6. Każdy z członków, niezależnie od wpłaconego udziału, jeżeli chciał korzystać z pożyczek, obowiązany był wpłacić jednorazowo lub ratami „wniosek" w wysokości 50% najwyższej przyznawanej sumy pożyczki uchwalanej na walnych zebraniach. Udziały i wnioski na pożyczki mogły być wpłacanie ratami dowolnymi nawet i tygodniowymi od 50 kopiejek. Wnioski (wkłady oszczędnościowe na udzielanie pożyczek) miały być oprocentowane dopiero po wpłaceniu całej zadeklarowanej sumy w wysokości 5%. Członek, jeżeli chciał otrzymać wyższą pożyczkę niż wynosił jego wniosek — wkład, musiał dać dwóch poręczycieli. Pożyczki udzielane były na okres czasu nie dłuższy niż cztery miesiące, spłacenie odbywać się miało ratami lub jednorazowo zależnie od umowy. Przy udzielaniu pożyczek pobierano z góry 8%, z których 5% szło na oprocentowanie wniosków lub wkładów, a trzy na utrzymanie biura. Wnioski członków wyższe niż 50% najwyższej przyznawanej sumy pożyczki nazywane były wkładami.

Członkowie mieli prawo w każdym czasie wycofywać wkłady oszczędnościowe i likwidować wnioski. Członek, który zlikwidował swój wniosek i wycofał wkład, jeżeli chciał uzyskać nową pożyczkę, mógł ją otrzymać nie wcześniej jak po wypłaceniu odpowiedniej sumy na wniosek w wysokości 50% najwyższej udzielanej pożyczki.

Par. 7. Ilość członków nie była ograniczona. Członkiem mógł zostać każdy, kto podpisał deklarację przystąpienia, zobowiązał się do podporządkowania przepisom statutu i uchwałom walnego zgromadzenia i miał odpowiedni wiek. Płeć, pochodzenie, stan majątkowy, wyznanie, narodowość — nie brane były pod uwagę.

Par. 9. Członek, który nie wpłacił pełnego udziału, nie mógł być wybrany do władz towarzystwa, nie brał udziału w głosowaniu, ale mógł być obecny na walnym zebraniu, brać udział w dyskusji bez prawa głosu i stawiania wniosków.



Strona tytułowa pierwszego statutu spółdzielni „Zgoda", który został zatwierdzony 24 lutego 1870 r.

Par. 10 określał, że członkowie, którzy nie mieli pełnego udziału, nie mieli prawa do dywidendy wypłacanej gotówką, ale należną im dywidendę za dany rok dopisywano do udziału tak długo, aż osiągnie zadeklarowaną sumę na udziały.

Par. 11 przewidywał uruchomienie kasy wkładów oszczędnościowych dla członków Towarzystwa. Wkłady na czas krótszy niż jeden miesiąc lub na każde żądanie nie były oprocentowane. Walne zebrania ustalały najwyższą stopę procentową dla wkładów.

Par. 13 określał, że każdy z członków bez względu na ilość udziałów miał tylko jeden głos i tylko osobiście mógł z niego korzystać. Członkowie nie posiadający połowy udziału nie mieli prawa głosu, mogli jednak brać czynny udział w walnym zebraniu.

Par. 14 przewidywał, że wnioski poszczególnych członków mogły być na walnym zebraniu rozpatrywane, jeżeli wpłynęły na piśmie przynajmniej na osiem dni przed walnym zebraniem i były podpisane przynajmniej przez pięciu innych członków.

Par. 15. Członkowie, którzy nie wpłacili czterech kolejnych rat miesięcznych na udziały lub ośmiu tygodniowych, byli usuwani ze spółdzielni. Usuwani byli również i ci członkowie, którzy czynami swoimi plamili honor spółdzielni lub działalnością szkodzili jej interesom. Mieli oni jednak prawo odwołać się do walnego zebrania i tam się usprawiedliwić. Po zapadnięciu uchwały usunięcia, czy też skreślenia z listy członków, przypadające im sumy były zwracane po zamknięciu bilansu półrocznego (potrącono 10% na fundusz zasobowy).

Par. 16. Członkowie pragnący wystąpić ze stowarzyszenia zgłaszali to na piśmie na miesiąc przed końcem okresu obrachunkowego. (Do 1905 roku okresem obrachunkowym były półrocza). Wkłady oszczędnościowe otrzymywali w każdym czasie w całości. Udział i wniosek na kasę pożyczkową wypłacano tym członkom po potrąceniu 10% na fundusz zasobowy. Jeżeli była w tym okresie strata wyższa niż fundusze zasobowe § 17 przewidywał potrącenie występującym członkom część straty proporcjonalnie z należnej im dywidendy lub z udziału.

Par. 17 określa, że każdy z członków odpowiada za działalność stowarzyszenia w danym roku do wysokości „dywidend" otrzymanych z roku ostatniego.

Par. 18. Członkowie, którzy w ciągu roku wychodzą ze stowarzyszenia, otrzymują swoje wkłady dopiero po zatwierdzeniu bilansu za dane półrocze i zrobieniu obrachunku z likwidacji zysku, czy straty. Zarząd ustalał termin zwrotu. Nie podjęte w wyznaczonym terminie sumy przestawały dawać procenty, a nie podjęte w ciągu czterech lat przechodziły na własność Spółdzielni. Inaczej postępowało się ze spadkobiercami.

Par. 19 przewidywał, że za zgodą Zarządu członek mógł scedować swoje prawa i obowiązki, udziały i wnioski na kasę, po uprzednim wpłaceniu jednego rubla na fundusz zasobowy.

Par. 20. Spory między Zarządem a członkami na tle stosowania statutu i interesów z tytułu członkostwa rozstrzygał sąd pojednawczy trzyosobowy. Strony wiodące spór powoływały również z pośród członków po jednej osobie. W ten sposób Sąd Pojednawczy w składzie pięcioosobowym, rozstrzygał spory, które zaistniały. Orzeczenia tegoż sądu były ostateczne.

Par. 21. Fundusz obrotowy składał się z wniosków na pożyczki, z wkładów oszczędnościowych, pożyczek bankowych, ze sprzedaży marek na pobieranie towarów, z funduszy członków, którzy wystąpili lub zostali usunięci ze stowarzyszenia i niepobranych dywidend. Fundusz zasobowy tworzony był z podziału zysku, z potrąceń dywidend, z wpisowego i ze sprzedaży druków jak sprawozdania, statuty, książeczki zakupów.

Par. 22. Ogólne zwyczajne zebrania członków odbywały się każdego roku w lutym i w sierpniu. Na walnych zebraniach ustalano kierunek działania, dokonywano podziału zysku lub likwidacji strat. Nadzwyczajne zebrania mógł zwoływać zarząd z własnej inicjatywy lub winien zorganizować, gdy 20 członków na piśmie tego zażądało. Na walnych zebraniach z urzędu bywał obecny, naznaczony przez naczelnika guberni, właściwy urzędnik policyjny.

Par. 23. Na zwyczajnych zebraniach członków, na każdy rok kadencji powoływano prezesa, wiceprezesa i sekretarza. Obsługiwali oni wszystkie w danym roku zebrania tak zwyczajne jak i nadzwyczajne. Nie byli oni członkami zarządu spółdzielni, ale byli honorowymi przedstawicielami ogółu masy członkowskiej.

Par. 24. Walne zebrania członków wybierały i zwalniały zarządy i kandydatów na członków zarządu wyłącznie z członków towarzystwa, rozpatrywały skargi na zarząd odnośnie przyjmowania członków (sprawy finansowe regulował sąd pojednawczy), rozpatrywały budżety w wydatkach i ich pokryciu, akceptowały plan pracy zarządu odnośnie rozwoju i działalności stowarzyszenia, zatwierdzały instrukcje dla zarządu, decydowały o otwieraniu i urządzeniu nowych sklepów i zakładów przemysłowych, oznaczały maksymalne oprocentowanie wkładów, ustalały wysokość maksymalną jednorazowo udzielanej pożyczki, wybierały członków komisji rewizyjnej do stałego kontrolowania według własnego uznania działalności stowarzyszenia, a zwłaszcza skontrolowania prawidłowości gospodarki i zamknięć rachunkowych za każde półrocze, dokonywały wyboru członków sądu pojednawczego, rozpatrywały projekty i uchwalały zmiany statutu, mogły i podejmowały decyzje odnośnie likwidacji stowarzyszenia.

Par. 25. Podane wyżej uchwały miały moc obowiązującą tylko w tym wypadku, jeżeli zebranie zwoływane było w przewidzialnym terminie z zachowaniem strony formalnej i wzięło



Pierwsze zawody latawcowe zorganizowane przez spółdzielnię „Zgoda" w roku 1965 dla dzieci płockich

w nim udział 1/5 ogólnej liczby członków. Gdyby liczba członków była wyższa niż 500 wystarczała obecność 100 członków. Obecność 1/10 ogólnej liczby członków była konieczna przy zrzeszeniu ponad 1000 osób. Zebrania, na których miała zapaść uchwała o zmianie statutu lub likwidacji towarzystwa, mogły się odbyć, a uchwały mogły być wykonalne, gdy była na zebraniu połowa liczby członków, a uchwały zapadły większością 3/4 zebranych. Wszystkie inne uchwały zapadały zwykłą większością głosów.

Par. 26. Jeżeli na zebranie nie przybyła przewidziana statutem liczba członków, nie mogło się ono odbyć. Należało wtedy w terminie dwutygodniowym zwołać nowe zebranie i wtedy było ono już prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków. Decyzje o zmianie statutu i likwidacji towarzystwa, ażeby były prawomocne, musiały zapaść na dwóch kolejnych zebraniach w dwutygodniowym odstępie czasu.

Par. 27. O każdym walnym zebraniu zarząd miał obowiązek zawiadamiać naczelnika guberni, a również na 10 dni przed zebraniem winien ogłosić w dzienniku gubernialnym, a członków zawiadomić listownie. W zebraniach winien być podany porządek dzienny obrad, miejsce i data zebrania.

Par. 28. Liczba członków Zarządu nie była ustalona, ale nie mogła być nigdy niższa niż cztery osoby. Zarząd był wybierany przez Walne Zebranie na jeden rok. Jednocześnie z powoływaniem Zarządu wybierano i kandydatów do zarządu w takiej samej liczbie jak zarząd. Kandydaci w miarę potrzeby zapraszani byli na zebrania zarządu. Po walnym zebraniu członkowie i kandydaci wybierali z pośród siebie prezesa, wiceprezesa i sekretarza, który był jednocześnie i buchalterem i kasjerem towarzystwa.

Par. 30. Ważniejsze sprawy zarząd załatwiał kolegialnie. W równości głosów przeważał głos prezesa. Mniejszość miała prawo składać do protokułu wotum seperatum. Jeżeli mniejszość miała poparcie 20 członków na piśmie, zagadnienie to rozstrzygane było na walnym zebraniu zwołanym w trybie normalnym lub nadzwyczajnym w zależności od wniosku wyłonionej mniejszości.

Par. 32 przewidywał, że osoby, należące do towarzystwa a prowadzące własne interesy wiążące się z działalnością towarzystwa, nie mogły wchodzić w skład zarządu, komisji rewizyjnej lub sądu pojednawczego.

Par. 33 ustala sposób wynagradzania członków zarządu. Funkcje mogły być pełnione honorowo lub wynagradzane jako procent od zysku. Przewidywano również wyznaczanie pensji. O każdym rodzaju wynagrodzenia decydowało walne zebranie. Księgowy i kasjer mieli wyznaczone pensje. Jeden z nich winien być członkiem zarządu. Kasjer mógł pełnić swoje obowiązki po wniesieniu trzystu rubli kaucji.

Par. 34. Członkowie zarządu niewykonujący uchwał walnego zebrania lub działający niezgodnie ze statutem lub nadużywający swej władzy byli uchwałą walnego zgromadzenia usuwani ze swych stanowisk a za spowodowane straty odpowiadali osobistym majątkiem na zasadach ogólnych.

Par. 35 określa podział zysku. Z wypracowanego zysku pokrywało się wszystkie bieżące koszty, opłacano procenty wniosków członkowskich, wkłady oszczędnościowe, część przeznaczano na wynagrodzenia zarządu i na kapitał zasobowy. Gdy fundusz zasobowy osiągnął pożądaną wysokość, to część zysków mogła być przeznaczono na bibliotekę i czytelnię, o ile na to towarzystwo otrzymało zezwolenie od władz.

Część zysku przeznaczono wtedy i na dywidendy w stosunku procentowym do dokonanych zakupów w towarzystwie. Z tego wynika, że wydatki na bibliotekę i czytelnię oraz dywidenda mogły być stosowane, gdy fundusz zasobowy był wystarczający, tj. osiągnął zaplanowaną wysokość.

Par. 36. W razie zaistnienia strat pokrywało się je w kolejności z funduszu zasobowego, a dalej, gdyby zabrakło, rozkładało się proporcjonalnie na członków w stosunku do pobranej przez nich dywidendy za ostatni rok operacyjny.

Par. 37. Jeżeli zobowiązania byłyby wyższe od aktywów, lub gdyby liczba członków była niższa niż 25 osób, należało wtedy zwołać nadzwyczajne walne zebranie członków odnośnie podjęcia uchwały o likwidacji towarzystwa.

Par. 38. Jeżeli podane wyżej przyczyny nie zostały usunięte i na dwóch kolejnych zebraniach podjęte były uchwały o rozwiązaniu towarzystwa, należało to ogłosić w dzienniku urzędowym.

Par. 39. Po uprawomocnieniu się uchwały o likwidacji zarząd towarzystwa winien był przystąpić do opracowania planu likwidacji, przewidującego urealnienie aktywów i zaspokojenie wierzycieli. Jeżeli zaistniałby zysk z likwidacji, winien być podzielony proporcjonalnie wśród członków w stosunku do dokonywanych zakupów w ostatnim roku obrachunkowym. Straty dzieliło się proporcjonalnie do otrzymanych za ostatni rok dywidend.

Par. 40. Po opracowaniu projektu likwidacji zarząd winien zwołać ostatnie walne zebranie członków. Po zaakceptowaniu planu likwidacji, walne zebranie upoważniało zarząd do przeprowadzenia likwidacji i rozwiązania towarzystwa

Par. 41. Zatwierdzony wyżej projekt likwidacji zarząd miał urzeczywistnić, a fakt rozwiązania ogłosić w dzienniku gubernialnym i w urzędowych ogłoszeniach.

OTWARCIE TOWARZYSTWA

Otwarcie towarzystwa uzależnione było

Par. 42 od zwerbowania stu członków przy czym połowa z nich winna była mieć pełne udziały. Członkowie ci nazwani są w statucie jako członkowie-urządziciele.

Par. 43. Inicjatorzy założenia towarzystwa tak zwani członkowie-pierwiastkowi, tj. Gustaw Fogiel i Walerian Jędrzejewski złożyli kaucję 1.300 rubli.

Par. 44. Członkowie pierwiastkowi po zebraniu deklaracji przystąpienia i wniosków na kasę pożyczkową oraz gotówki zwołali walne zebranie członków, na którym dokonano wyboru prezydium zebrania, tj. prezesa i wiceprezesa zebrań ogólnych. Ci prowadząc zebranie realizowali porządek dzienny, na którym wybrano pierwszy zarząd, pierwszą komisję rewizyjną i pierwszy sąd pojednawczy. Wybory te po raz pierwszy dokonane miały okres kadencji wyjątkowy, bo dwuletni (tak przewidywał statut).

Wybrany na tym zebraniu zarząd podjął czynności, zorganizował działalność w 1870 roku, poczym dopiero członkowei pierwiastkowi na podstawie pisma zarządu towarzystwa otrzymali wpłaconą uprzednio kaucję w wysokości 1.300 rubli z Kasy Miejskiej w Płocku.

*

* *

Raz zatwierdzony statut trudno było zmienić. I tak do 1922 r. obowiązywał statut z 1870 r. ze zmianą w 1878 roku (§ 2, 6 i 17). Zmiany brzmienia tych paragrafów nastąpiły na skutek szerokiej korespondencji pomiędzy Płockiem i Petersburgiem, trwającej ponad 6 lat.

Statuty w szczegółach określały i określają całą organizację wewnętrzną związków i stowarzyszeń. W latach 1922—1939 statut „Zgody" zmieniany był dwa razy, w okresie powojennym trzy razy.

W ciągu pierwszych 52 lat istnienia „Zgody", statut przewidywał przy podziale zysku pewne sumy na urządzenie „biblioteki i gabinetu do czytania", ale przed tym Zarząd winien był uzyskać zgodę władz państwowych i, co najważniejsze, mieć pewne fundusze, tj. wypracować dość duży zysk. Zyski były minimalne i dlatego w tym okresie nie było prawie wcale działalności kulturalno oświatowej. O każdym walnym zebraniu członków powiadamiano władze gubernialne, które delegowały na nie swego przedstawiciela. Oto warunki, w jakich „Zgoda" mogła realizować hasła spółdzielczości, a między innymi podnoszenia kultury i oświaty, nie mówiąc już o propagowaniu postępowych idei demokratycznych.

Pierwsze statuty przewidywały ciągłość zmian zarządów, tj. na każdym rocznym zebraniu członków. Również i w okresie międzywojennym zarządy małych spółdzielni wybierane były na walnych rocznych zebraniach, co oczywiście powodowało częste zmiany zarządów w zależności od nastroju panującego na sali. Polska ustawa o spółdzielniach ustanowiła Rady Nadzorcze, które w większych spółdzielniach powoływały zarządy na czas nieograniczony.

Do 1923 roku zarządy „Zgody" powoływane były przez walne zgromadzenia członków. Od 1924 roku wyłącznie przez Rady Nadzorcze na czas nieograniczony, co zapewniało Spółdzielni prawidłowy, wolny ale równy rozwój.

Praca spółdzielni w pierwszym pięćdziesięcioleciu jej istnienia

Do najświetniejszego okresu w działalności „Zgody" tuż po założeniu należą lata 1872—1873. W tym czasie wzrastała wysoko ilość członków spółdzielni, podnosiły się wydatnie obroty.

W roku 1874 dał się jednak zauważyć spadek zainteresowania działalnością nowej placówki, a złożyły się na to: zbyt wysokie ceny i słabe zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby. Najlepiej uwidacznia się to w spadku liczby członków. W 1891 roku było ich zaledwie 98.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia „Zgoda" zaczyna coraz bardziej podupadać, zamiast zysków wykazuje deficyty i dochodzi do tego, że członkowie myślą o likwidacji spółdzielni. W 1885 walne zebranie uchwala udzielenie zarządowi pełnej swobody w wyborze środków do przeprowadzenia likwidacji sklepu. Jedynie zdecydowana postawa zarządu, który mimo trudności postanowił dalej działać, uratowała „Zgodę" przed likwidacją.

Wysiłek zarządu nie poszedł na marne. W 1892 roku zaznacza się dość wyraźny wzrost liczby członków, a w roku 1904 jest ich już 687. Wzrastają również w tym czasie obroty handlowe i Spółdzielnia po latach trudnych i chudych zaczyna wykazywać nieznaczne zyski.

W okresie pierwszych trzydziestu lat działalności „Zgody" w dokumentach spółdzielni wymieniane są prócz założycieli następujące nazwiska: Zygmunt Rościszewski — redaktor„ Korespondenta Płockiego", Józef Widuliński — były prezydent miasta, Karol Chądzyński, Bronisław Molsdorf, Ludwik Stokowski, Stanisław Chyczewski i inni.

Od 1903 roku „Zgoda" wydawała drukiem roczne sprawozdania ze swej działalności. Do 1905 roku sprawozdania drukowano w języku polskim i rosyjskim, a po roku 1905 tylko w języku polskim.

Lata 1870—1900 to okres stabilizowania się płockiej placówki. Dzięki uporowi w łamaniu przeciwności losu, dzięki pełnej poświęcenia pracy zarządów „Zgoda" wrosła w grunt płocki, stała się placówką społecznie potrzebną.

Od 1904 roku do wybuchu I wojny światowej władze Stowarzyszenia pozostają prawie bez zmian. Władze te dzieliły się na władze zebrań ogólnych i zarząd kierujący pracami spółdzielni. Prezesem honorowym zebrań ogólnych był rzeczywisty radca stanu — Marian Zglinicki, prezesem rzeczywistym — Feliks Grzebski, wiceprezesem — Czesław Gościcki, sekretarzem — Anastazy Keller, a następnie Adam Grabowski. Prezesem zarządu spółdzielni był Józef Mądrzewski, wiceprezesem—Jan Rudziński, a członkami zarządu — Leon Przybyszewski, Czesław Szymczewski i Aleksander Rudziński.

W 1908 roku „Zgoda" przystąpiła do Związku Stowarzyszeń Spożywców. W 1910 r. założono przy spółdzielni tzw. Kasę Przezorności dla pracowników.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 14 października 1910 r. spółdzielnia nabyła nieruchomość na rogu ulicy Tumskiej i Sienkiewicza, gdzie do dziś mieści się zarząd „Zgody". „Zgody".

Obroty handlowe spółdzielni za wyjątkiem lat 1909 i 1910 stale wzrastały osiągając sumy rzędu kilkudziesięciu tysięcy rubli. Sprzedaż odbywała się za gotówkę i na kredyt, a co ciekawsze w roku 1909 sprzedaż kredytowa wynosiła około 27 proc. ogólnych wpływów. Towary zakupywano w hurtowniach warszawskich i u producentów krajowych oraz w fabrykach i hurtowniach płockich, na które przypada około 50 proc. ogólnych zakupów.

Działalność spółdzielni w okresie wojennym przybrała inny charakter i w tych trudnych czasach szczególnie mocno uwypukliło się jej znaczenie społeczne. Praca spółdzielni została przystosowana do zupełnie innych warunków. Działalność należało teraz powiązać z Komitetem Obywatelskim, a potem z Radą Opiekuńczą.

Z chwilą wybuchu wojny w 1914 roku przez ponad pół roku pod miastem i w jego dalszych okolicach toczyły się działania wojenne, a Płock zajmowany był przez walczące ze sobą wojska rosyjskie i niemieckie.

Na skutek tych działań w Płocku było coraz trudniej o żywność. Istniejące w mieście dwa młyny mełły mąkę przede wszystkim dla potrzeb wojska. Ludność cywilna otrzymywała tylko mąkę razową 85 procentową.

Gdy sytuacja żywnościowa stawała się coraz cięższa, wprowadzono w Płocku kartki na chleb i cukier, ale przydziały kartkowe były tak skąpe, że ludność zwłaszcza biedniejsza głodowała. Z pomocą głodującym przychodziły Komitety Społeczne przez organizowanie tanich kuchni i wydawanie najbiedniejszym obiadów bezpłatnie lub za minimalną opłatą.

W tych ciężkich warunkach wojennych obroty „Zgody" zaczęły gwałtownie spadać. W 1916

roku stanowiły one zaledwie 25 procent obrotów z roku 1914 (dział spożywczy) i 8 procent w dziale opałowym.

W 1917 roku umiera długoletni prezes Józef Mądrzewski i po jego śmierci wybrano nowe władze Stowarzyszenia. Prezesem zebrania ogólnego został Władysław Robakiewicz, wiceprezesem — Kazimierz Kuhn, sekretarzem — Józef Topoliński. Na czele zarządu spółdzielni stanął Aleksander Rudziński, wiceprezesem został Aleksander Lewicki, a na członków zarządu powołano: Tymoteusza Sumińskiego, Zygmunta Trzeciaka i Czesława Szymkiewicza.

W okresie pierwszej wojny światowej „Zgoda" współpracowała ze społecznymi organizacjami samopomocowymi i odgrywała poważną rolę w zaopatrzeniu miasta i w regulowaniu cen, hamując paskarskie zapędy prywatnego handlu, który wykorzystując koniunkturę wojenną pragnął jak najszybciej wzbogacić się i to kosztem biednej ludności Płocka.

Jak poważną rolę odgrywało wówczas zaopatrzenie miasta w żywność świadczyć może fakt, że wybrana w 1917 roku Rada Miejska z polskim burmistrzem Aleksandrem Macieszą jako główny cel postawiła sobie zaopatrzenie miasta w środki żywnościowe, których niedostateczna ilość i wygórowane ceny dały się mocno we znaki wszystkim mieszkańcom, a przedewszystkim ludności pracującej i niezamożnej. (C.)

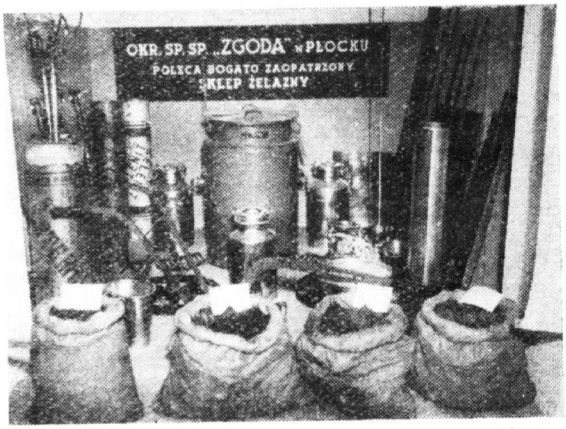
Wysepka w morzu prywatnego handlu i ostrej konkurencji

MARIA GAŁKOWSKA

Rok 1918 w działalności „Zgody" był rokiem przełomowym. Kończyła się I wojna światowa i do serc polskich zaczęła nieśmiało pukać wolność. W roku 1918 prezesem zarządu spółdzielni był Aleksander Rudziński, wiceprezesem Tymoteusz Sumiński, a członkami zarządu: Aleksander Lewicki, Franciszek Szczepański i Zygmunt Trzeciak.

W tym czasie spółdzielnia zrzeszała ponad tysiąc członków, w tej liczbie rzemieślników i robotników 110, drobnych rolników 210, inteligencji 234, kupców 95, właścicieli ziemskich 150, właścicieli domów 47, utrzymujących się z własnych funduszów 210 i 61 zakładów i stowarzyszeń. Przekrój socjalny członków pod względem ilościowym przemawiał raczej na korzyść elementów o tendencjach kapitalistycznych, czemu nie należy się dziwić, pamiętając o tym, że był to okres, w którym ten rodzaj udziałowców jeszcze przez wiele następnych lat będzie nadawał ton życiu gospodarczemu i społecznemu miasta okresu międzywojennego.

„Zgoda" w tym okresie nie wiązała się z żadnym ruchem politycznym, a przekonania polityczne swych członków traktowała jako ich sprawę prywatną. Fakt, że drobni miejscy ciułacze, właściciele kamienic, kupcy, ziemianie wiązali się z ruchem spółdzielczym, który w okresie II Rzeczypospolitej dopiero zaczynał głębiej zapuszczać korzenie, należy tłumaczyć



Sklep żelazny „Zgody" przy ulicy Tumskiej z okresu międzywojennego z udekorowaną na ówczesną modę wystawą

nie tylko sympatią tych ludzi do zasad roczdelskich, ale i chęcią lokowania swych udziałów i oszczędności w dobrych i rzetelnych rękach, a za taką „Zgoda" wówczas uchodziła.

Dziś, po pięćdziesięciu latach, można by postawić „Zgodzie" zarzut, że nie potrafiła wykorzystać swej wielkiej szansy rozwojowej przez włączenie się w nurt postępowego ruchu robotniczych spółdzielni spożywców, ale któż to miał zrobić, skoro na czele walnego zgromadzenia

członków „Zgody" stał właściciel ziemski, zastępcą jego był właściciel prywatnej elektrowni w Płocku, a gros członków zarządu stanowili ludzie nie zdradzający żadnych skłonności ani sympatii do lewicowych prądów politycznych.

W porównaniu z powstałą w 1919 roku Okręgową Kooperatywą w Płocku, obejmującą swą działalnością 8 sklepów w mieście i ponad 20 w powiecie płockim, „Zgoda" ze swym jednym sklepem spożywczym, zwanym wówczas sklepem kolonialnym, jednym sklepem bławatnym oraz składem opału była słabą organizacją spółdzielczą, dużo słabszą od spółdzielni robotniczych, zwanych dla odmiany kooperatywami.

Dla ścisłości należy jeszcz dodać, że oprócz działalności handlowej „Zgoda" prowadziła kasę pożyczkowo-oszczędnościową, a terenem jej operacji był nie tylko Płock, ale i powiat płocki. W sprawozdaniu zarządu „Zgody" z roku 1922 czytamy, że terenem objętym działaniem spółdzielni jest obszar, na którym zamieszkuje około 50 tysięcy ludzi, z czego około 20 tys. robotników, 20 tys. rolników, i 10 tys. „innych". Wpływy „Zgody" sięgają do Bodzanowa, Bielska i sąsiednich wsi.

W roku 1922 daje znać o sobie dewaluacja. W swym sprawozdaniu z tego okresu zarząd „Zgody" mówi o „huśtawce cen", o tym że towary drożeją z dnia na dzień. Na temat dalszych zamierzeń „Zgody" doszukujemy się w sprawozdaniu niezbyt optymistycznych prognostyków. Oto co pisze w tym czasie zarząd „Zgody":

„Znajdując się w warunkach anormalnych wszelkie projekty na przyszłość są tak trudne do urzeczywistnienia, że balibyśmy się w tych warunkach takowe wszczynać...

A dalej:

„Nie możemy się pochwalić zbytnim zainteresowaniem. Tłomaczymy to rozgoryczeniem, ciągłą podwyżką udziałów, chociaż staramy się przekonywać, dając przykłady zaczerpnięte z organu związku „Społem"..."

Mimo tych narzekań liczba członków „Zgody" w porównaniu z rokiem 1918 poważnie wzrosła i w roku 1922 dochodzi już do dwóch tysięcy.

W roku 1921 walne zgromadzenie członków „Zgody" powołuje ze swego grona Radę Nadzorczą w liczbie 6 członków i 3 zastępców, a liczba członków zarządu zostaje powiększona do 5 osób i 2 zastępców.

Lata 1923 i 1924 to okres dewaluacji marki polskiej. Obroty „Zgody" sięgały setek milionów marek, ale jakież to były miliony skoro w grudniu 1924 roku za 1,8 miliona marek polskich przy zmianie waluty wypłacano 1 złoty.

Dopiero rok 1925 i dalsze lata upływały pod znakiem stabilizacji i „Zgoda" mogła rozwinąć w tym czasie aktywniejszą działalność handlową. W sprawozdaniu rocznym zarządu „Zgody" z roku 1927 po raz pierwszy w Płocku ukazuje się reklama towarów przemysłowych ze znakiem „Społem". To wytwórnia spółdzielcza w Kielcach w ten sposób poleca członkom „Zgody" swe wyroby — mydło i pastę do obuwia.

W roku 1926 „Zgoda" prowadzi sklep kolonialny (tak wówczas nazywano sklepy spożywcze), sklep bławatny, sklep żelazny, skład opałowy, a ponadto własną piekarnię i własną rozlewnię denaturatu. Łącznie w ciągu 1926 roku „Zgoda" wykazała obroty w wysokości ponad 774 tys. złotych.

Udziały członków wynosiły wówczas ponad 20 tys. złotych, a wkłady oszczędnościowe przekraczały kwotę 89 tys. złotych.

Obroty „Zgody" będą się teraz niemal z każdym rokiem powiększać, a działalność jej wykazywać dalsze tendencje do rozbudowy placówek handlowych i zakładów wytwórczych. W roku 1927 na przykład obrót wzrósł do ponad jednego miliona złotych, a wkłady oszczędnościowe osiągnęły kwotę około 200 tys. złotych. Poprawia się na korzyść warstw pracujących przekrój socjalny członków spółdzielni. W roku 1928 wykazano na przykład, że wśród udziałowców „Zgody" znajduje się 18,4 proc. robotników, 8,9 proc urzędników, 35,7 proc. rolników i 37 proc. innych. W porównaniu z rokiem 1918 jest to zmiana na lepsze, choć zapewne pod nazwą „rolnik" mieścili się i właściciele ziemscy, a pod nazwą „inni" — właściciele nieruchomości i ludzie żyjący „z własnych funduszów".

W roku 1928 kierownikiem zarzadu (taka była oficjalna nazwa) był Filomen Salak, a jego zastępcą Wojciech Litewski. W tym roku ponad połowę obrotów „Zgody" wykazywał sklep spożywczy — 663 tysiące złotych, podczas gdy cały roczny obrót „Zgody" wynosił 1.232 tys. złotych.

Po I wojnie dobrze zapowiadające się w roku 1918 i 1919 kooperatywy, z biegiem czasu wchłonięte przez powstające spółdzielnie urzędników, robotników, rzemieślników, przejmuje płocka „Zgoda" i przed 1939 r. istnieje w Płocku tylko jedna Okręgowa Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" i Spółdzielnia Nauczycielska „Nasz Sklep". „Zgoda" w roku 1929 posiada już 6 sklepów kolonialnych, 1 sklep bławatny, 1 opałowy, 1 piekarnię i 1 sklep żelazny. Obrót ogólny zamyka się kwotą 1.385 tys. złotych, a piekarnia „Zgody" produkuje dziennie 3.097 kg chleba.

Walka z konkurencją i prywatnym hurtem

Starzy pracownicy „Zgody" wspominają, że w roku 1928, 1929 spółdzielnia miała duże kłopoty z nabywaniem cukru. Mimo bliskości cukrowni Borowiczki „Zgoda" zmuszona była sprowadzać cukier z dalekich cukrowni koleją, nie chcąc w Płocku popierać prywatnych hurtowników. „Zgoda" zespoliła swe wysiłki z Płockim Okręgowym Związkiem Stowarzyszeń Spółdzielczych i razem przez kilka lat toczyła walkę z hurtem prywatnym nabywając towar przez „Społem".

W roku 1932 „Zgoda" posiada już 8 sklepów kolonialnych, jeden sklep ze sprzedażą pieczywa, skład opałowy, sklep żelazny, sklep bławatny i piekarnię.

Lata 1933 i dalsze to okres względnej stabilizacji w działalności „Zgody". Liczba członków utrzymuje się na poziomie powyżej 1500, wzrastają nieco udziały, a obrót handlowy w stosunku do lat poprzednich w roku 1933 wykazuje tendencje zniżkowe. Jest to okres kryzysu gospodarczego, jaki dotknął świat kapitalistyczny w okresie 1930—1934 i widać to nawet w sprawozdaniach rocznych spółdzielni.

Trzeba również pamiętać, że „Zgoda" prowadziła swoją działalność odpierając ostrą konkurencję prywatnego handlu skupiającego się przede wszystkim w rękach żydowskich. Ileż trzeba było wykazywać sprytu, zapobiegliwości i pomysłowości, by z taką konkurencją skutecznie walczyć. W roku 1937 „Zgoda" prowadziła sprzedaż materiałów budowlanych. Oczywiście towary nabywała za pośrednictwem „Społem", pomijając w swych zakupach prywatnych hurtowników. Miejscowi kupcy za wszelką cenę pragną zniszczyć konkurenta i obniżają cenę cementu o 20 groszy na torbie. Spółdzielnia, by nie stracić kontaktu z klientem, musi również obniżyć cenę do tego samego poziomu, mimo że nie jest to dla niej korzystne. Jak wspomina długoletni pracownik „Zgody", Leon Dzierżanowski, walka o ceny materiałów budowlanych była bezkompromisowa, mimo że prywatni dostawcy kusili „Zgodę" lepszymi warunkami niż dawało „Społem". Nieustępliwa postawa spółdzielni doprowadziła do tego, że prywatny hurtownik materiałów budowlanych w Płocku pierwszy wyciągnął rękę do porozumienia ze spółdzielnią, nie chcąc dalej tracić pieniędzy.

W latach 1935—1938 liczba pracowników „Zgody" przekracza 40 osób. Do roku 1937 jest w mieście 13 sklepów spółdzielczych, a w 1938 roku 12, bo na skutek budowy torów kolejowych dla kolei z Radziwia do Płocka, trzeba było zlikwidować sklep spożywczy przy ulicy Warszawskiej. W tym czasie obroty „Zgody" z reguły przekraczają milion złotych, osiągając w roku 1937 ponad 1,2 miliona złotych, a w roku 1938 ponad 1,1 miliona złotych, udziały członkowskie kształtują się w granicach 30 tys. złotych, a zakupy członkowskie stanowią od 55 do 60 proc. ogólnego obrotu.

Sprzedaż na kredyt

Nieznaną dziś formą sprzedaży w handlu spożywczym była w okresie międzywojennym sprzedaż na kredyt. Ta forma sprzedaży, aczkolwiek nie popierana przez zarząd, na skutek ostrej konkurencji prywatnego handlu, była z konieczności stosowana przez „Zgodę". W licznych protokołach zarządu, jakie pozostały z lat międzywojennych, niejednokrotnie natrafiamy na ślad sprzedaży kredytowej i to w tym sensie, że na skutek niewypłacalności dłużników zarząd zmuszony jest podejmować uchwały o spisywaniu tych sum na straty.

Na przykład w protokole zarządu z dnia 3 listopada 1937 r. czytamy: *„Wobec niemożności osiągnięcia od przedawnionych dłużników należności sprzed 6 lat sklepu przy ulicy Padlewskiego postanowiono odpisać na rachunek strat kwotę 927,52 zł"*. Tak samo trzeba było zapisać na straty ponad 450 złotych w sklepie w Radziwiu, bo i tu dłużnicy od czterech lat nie chcieli regulować należności.

Na początku stycznia 1938 roku dłużnicy sklepowi winni byli „Zgodzie" ponad 10 tys. złotych, a sprawa zadłużeń sklepowych ciągnęła się od wielu lat, narażając Spółdzielnię na dość duże straty. Nic dziwnego, ze na jednym z posiedzeń zarządu podjęto nawet uchwałę o skasowaniu kredytów sklepowych w sklepach spożywczych „Zgody" w Radziwiu i przy ulicy Padlewskiego.

Sprawa udzielania kredytów w sklepach wypływa jeszcze przy organizowaniu sklepu „Zgody" przy cukrowni w Małej Wsi w roku 1939. Cukrownia zwróciła się w tej sprawie do płockiej spółdzielni obiecując pomoc w postaci przydzielenia lokalu i światła oraz w postaci gwarancji na sprzedaż kredytową dla swych pracowników, biorąc za podstawę do rozliczeń kredyt miesięczny.

„Zgoda", nauczona smutnymi płockimi doświadczeniami w dziedzinie kredytu sklepowego, zgodziła się wprawdzie na kredyt w formie proponowanej przez zarząd cukrowni, jednak, żeby mieć jeszcze większe gwarancje, kredytobiorców musiał przed tym opiniować komitet sklepowy, składający się z ludzi miejscowych, doskonale znających mieszkańców Małej Wsi.

Kasa oszczędnościowa

Od chwili założenia tj. od roku 1870 spółdzielnia „Zgoda" prowadziła kasę oszczędnościową, przyjmując od swych członków wkłady oszczędnościowe. Odwołując się do wspomnień Leona Dzierżanowskiego można powiedzieć, że spółdzielnia płaciła procenty tak jak PKO, ale postępowała bardziej elastycznie, nie zawsze przestrzegając terminów wypowiedzenia. Kasa wypłacała wkłady często na każde żądanie. Nic dziwnego, że przy takim sposobie załatwiania członkowie coraz chętniej składali w „Zgodzie" swoje oszczędności, wykazując zainteresowanie i życiem gospodarczym i pracą spółdzielni.

Od czasu do czasu niektórzy ze składających oszczędności w spółdzielni wystawiali kasę „na próbę". Oto wypadek jaki zanotował w swej długoletniej praktyce Leon Dzierżanowski:

Jeden z członków, mający na swym koncie 3 tys. zł oszczędności, przyszedł pewnego dnia do kasy i poprosił o natychmiastowy zwrot całego wkładu, ponieważ pieniądze były mu gwałtownie potrzebne. Jeśli ich nie podejmie, nie będzie mógł przeprowadzić pewnej operacji handlowej i bardzo dużo straci — argumentował.

Wśród pracowników nastąpiła konsternacja, ale klient nie mógł za żadną cenę o tym się dowiedzieć. Odpowiedziano mu więc spokojnie, że ponieważ jest to duża suma, otrzyma ją za parę godzin. Wkładca zgodził się na podany termin. Po jego odejściu rozpoczęła się gwałtowna mobilizacja gotówki, bo w kasie było tylko 300 zł. Zebrano utargi z poszczególnych sklepów, dopożyczono trochę i na żądany termin przygotowano zwrot wkładu.

W umówionym czasie wchodzi interesant, kasjer wypisuje asygnatę, prezes spółdzielni ją akceptuje i następuje chwila najważniejsza — wypłata oszczędności. W tym momencie klient odsuwa pieniądze od siebie i mówi: chciałem was doświadczyć, czy macie gotówkę i jeśli by taka zaszła okoliczność, czy mógłbym liczyć na szybki jej odbiór, lecz widzę, że nie zawiódłbym się, dziękuję i przepraszam za trud. A oto macie 10 tys. złotych na zwiększenie mojego wkładu.

Kasa „Zgody" przyjęła gotówkę z prawdziwą radością, bo zawsze była ona w handlu potrzebna.

Ostatnie lata przed wybuchem wojny

Przed wybuchem II wojny światowej Okręgowa Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" posiadała 11 sklepów spożywczych i przemysłowych, 2 składy opału, 1 skład materiałów budowlanych, 1 skład nawozów sztucznych, dzierżawiła również hurtownie soli w Płocku i Wyszogrodzie oraz skład materiałów pędnych. Ponadto „Zgoda" posiadała dwie duże nieruchomości i jedną piekarnię mechaniczną. We wszystkich swych placówkach handlowych i wytwórczych zatrudniała 49 osób. „Zgoda" obejmowała również patronat nad spółdzielniami wiejskimi, opiekując się spółdzielnią „Gwiazda" w Drobinie i wszystkimi spółdzielniami w pow. płockim. Była dla tych spółdzielni hurtownią, pomagała im gospodarczo, a w razie potrzeby służyła pomocą fachową i finansową.

W 1938 roku „Zgoda" posiada zarejstrowanych ponad 1600 członków, a udziały ich wynoszą ponad 30 tys. złotych. Obrót placówek handlowych i wytwórczych zamyka się kwotą 1.169 tys. złotych, w tym wartość produkcji (piekarnia mechaniczna) osiąga kwotę ponad 81 tys. złotych.

Na rok 1938 przypada spadek produkcji pieczywa w piekarni mechanicznej „Zgody". O ile w roku 1937 piekarnia wypiekała 20.781 kg pieczywa, to w 1938 tylko 15,641 kg pieczywa. Spadek o ponad 5 tys. kg w ciągu roku był sygnałem, że jakość pieczywa musiała ulec zmianie lub że zaostrzyła się konkurencja prywatnych piekarń, które dostarczały pieczywo lepsze od „Zgody". Sprawa spadku produkcji pieczywa była tematem obrad zarządu „Zgody" w lutym 1938 roku, jednak zarząd w protokole nie ujawnił żadnych środków zaradczych, jakie w tej sprawie zamierzał podjąć.

Wrzesień 1939 r.

Wybuch wojny w dniu 1 września 1939 roku sparaliżował na jakiś czas działalność handlową płockiej „Zgody", jednak nie na długo. Już na posiedzeniu zarządu w dniu 21 września 1939 r., a więc w dwa tygodnie po zajęciu Płocka przez Niemców, postanowiono uruchomić wszystkie sklepy oprócz dwóch kolonialnych, doszczętnie podczas działań wojennych zrujnowanych. Zarząd postanawia również uruchomić spółdzielczą piekarnię i to bez względu na brak opału. O przydział węgla władze spółdzielcze postanowiły wystąpić z prośbą do niemieckiego burmistrza, uważając że ten na pewno węgiel przydzieli z zapasów zarezerwowanych do dyspozycji miasta.

Jak widać działania wojenne nie zahamowały działalności „Zgody". Starała się ona przyjść z pomocą znękanej wypadkami ludności, licząc że władze okupacyjne będą tolerować działalność płockiej placówki spółdzielczej.

Zainteresowania zarządu sięgają w tym czasie i do placówek terenowych. 28 września 1939 roku członkowie zarządu lustrują sklep „Zgody" w Małej Wsi, stwierdzając na miejscu rekwizycje niektórych towarów i odbierając od kierowniczki sklepu cały utarg.

Ostatnim protokołowanym posiedzeniem zarządu „Zgody" było posiedzenie w dniu 30 września 1939 r. W protokole tym czytamy, że *„w związku z obecną sytuacją i likwidacją niektórych placówek postanowiono wypowiedzieć posady wszystkim pracownikom"*. Na tym samym posiedzeniu postanowiono wypłacić uposażenia za miesiąc wrzesień według norm z miesiąca sierpnia 1939 r.

Na tym ostatnim wpisie kończą się protokoły zarządu „Zgody". Szły ciężkie czasy okupacji i prześladowania wszystkiego co polskie, a więc i płockiej „Zgody". Jej działalność w czasie okupacji to już nowa karta historii, warta oddzielnego potraktowania.

*

Udział „Zgody" w międzywojennym życiu gospodarczym Płocka był niewielki. Spółdzielnia zrzeszała w swych szeregach 5 proc. ogółu ludności, a obroty jej stanowiły około 2,5 procent ogólnych obrotów płockiego handlu detalicznego. Nie można jednak do międzywojennej działalności „Zgody" stosować dzisiejszej miary. Wówczas praca spółdzielni miała charakter pionierski. „Zgoda" w twardej skale wyzysku i ludzkiej zachłanności wykuwała chodnik prowadzący do spółdzielczych form gospodarowania i choć jeszcze w roku 1939 była małą wysepką w morzu prywatnego handlu i ostrej konkurencji, najbliższa przyszłość miała wykazać, że właśnie ruch spółdzielczy i spółdzielcze formy gospodarowania z tej walki wyjdą zwycięsko.



Międzynarodowy Dzień Dziecka. Konkurs rysunkowy na ulicy Sienkiewicza (przed siedzibą spółdzielni „Zgoda") w 1965 r.



Jedna z wycieczek krajoznawczych dla członków spółdzielni zorganizowana w 1964 r.

LEON DZIERŻANOWSKI

„Zgoda" w czasie okupacji hitlerowskiej

W 1939 roku prawie wszyscy zdawali sobie sprawę, że wojna z Niemcami będzie nieunikniona. Zarząd „Społem" ZSS w Warszawie starał się przygotować zarządy spółdzielni spożywców do odpowiedniej akcji gospodarczej w dziedzinie zaopatrzenia ludności miast w żywność i materiały. Po jednej z takich odpraw odbyło się specjalne posiedzenie Rady Nadzorczej i Zarządu płockiej „Zgody" pod kątem przygotowania spółdzielni do jej przyszłych zadań w ewentualnej wojnie i zabezpieczenia ciągłości władz Spółdzielni.

W sierpniu 1939 r. odwołano wszystkich pracowników z urlopów. Przed tym każdy był przeszkolony i posiadał pewne, nieraz ważne, funkcje w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Od lipca 1939 r. zaczęliśmy systematycznie gromadzić zapasy artykułów spożywczych, mąki do piekarni i węgla opałowego. W końcu sierpnia tegoż roku posiadaliśmy ponad 80 wagonów węgla, 40 wagonów soli, pięć razy wyższe, od normalnych zapasy mąki do wypieku pieczywa, a artykułów spożywczych dwa, trzy razy więcej niż zwykle. Licząc to gotówkowo zapasy były ponad trzykrotnie wyższe od normalnych. Otrzymaliśmy je, jak zwykle, na rachunek otwarty, a nadto zużyliśmy własne fundusze obrotowe.

Na jednym z ostatnich zebrań Rada Nadzorcza powołała następujące osoby do kolejnego uzupełnienia Zarządu — Mieczysława Markiewicza, długoletniego wypróbowanego kierownika działu żelaznego i Bolesława Kupieckiego od 12 roku życia zatrudnionego w Spółdzielni, a przez 21 lat jako kierownika działu kolonialnego.

Gdyby zebrania Rady Nadzorczej i Walnego Zgromadzenia nie mogły się odbywać w normalnym trybie, długoletni radny Spółdzielni Henryk Ławczyński miał reprezentować na zebraniach Zarządu Radę Nadzorczą, dbać o interesy Spółdzielni, miał być w każdej ważniejszej sprawie doradcą Zarządu. W trzeciej kolejności i on miał być włączony w skład Zarządu. W tym stanie rzeczy interesy całej spółdzielni reprezentowałby tylko Zarząd.

Skład zarządu spółdzielni w 1939 r.

Wojciech Litewski — prezes, po powrocie z wojska, w marcu 1940 r. aresztowany, wywieziony do Mauthausen. Zmarł w Ośmięcimiu w 1943 r. Stefan Pudlik — zastępca prezesa, długoletni pracownik spółdzielni i księgowy. Aresztowany w marcu 1940 r. Po zwolnieniu prowadził spółdzielnię do 1950 r. Obecnie na emeryturze, zamieszkuje w Łodzi. Aleksander Lewicki — sekretarz zarządu. Zginął we wrześniu 1939 r. w obronie Warszawy.

W nocy z 8 na 9 września 1939 r. Niemcy zajęli Płock, na pół wyludniony. Pracownicy w przeważającej liczbie byli również poza Płockiem.

Po zajęciu Płocka okupacyjne władze niemieckie wezwały ludność do powrotu i podjęcia pracy. Uruchomione zstały biura i urzędy, szkoły, przedsiębiorstwa i zakłady wytwórcze.

Z zarządu „Zgody" został w tym czasie jedynie Stefan Pudlik, który wraz z wieloma innymi pracownikami dość wcześnie wrócił do miasta. Na czas nieobecności zarządu „Zgody" niemiecki burmistrz miasta profesor Julian Sachs, powołał komisaryczny zarząd w składzie: Filomen Salak — wieloletni prezes „Zgody" i Szczepan Praszkiewicz. Komisaryczny zarząd „Zgody" zgromadził pozostałych w mieście pracowników spółdzielni i uruchomił placówki handlowe po sporządzeniu remanentu w dniu 11 września. Przez kilkanaście dni towary sprzedawano w relacji 1 marka równa się dwom złotym. 14 września powrócił do Płocka Stefan Pudlik i reszta pracowników. Zarząd komisaryczny ustąpił.

Na usilną prośbę międzywojennego zarządu jeden z najlepszych pracowników „Zgody" wbrew własnemu sumieniu, dla dobra spółdzielni i pozostałych pracowników, wpisał się na „Volkslistę" i od tej pory był on jedynym łącznikiem spółdzielni z władzami niemieckimi. Dzięki niemu „Zgoda" już w pierwszych dniach po zajęciu Płocka nie uległa zupełnej likwidacji. To był Ludwik Boetzel, pochodził z rodziny niemieckiej, od wielu pokoleń spolszczonej. Urodził się w Słupnie, wychowany w duchu polskim, należał jednocześnie do Armii Krajowej.

Na miejsce brakujących członków zarządu „Zgody" automatycznie włączeni zostali: Mieczysław Markiewicz i Bolesław Kupiecki. Stefan Pudlik przejął funkcję prezesa zarządu. Henryk Ławczyński był stałym doradcą zarządu i stałym reprezentantem Rady Nadzorczej.

Spółdzielnia nawiązała kontakt z instytucjami handlowymi miasta, podejmując pracę w nowych okupacyjnych warunkach. Od października 1939 r. korespondencja, księgowość i wszystkie sprawy prowadzone były wyłącznie w języku niemieckim.

W okresie zniemczania nazw polskich miejscowości oficjalna nazwa „Zgody" brzmiała: Konsumgenossenschaft „Eintracht". Jeszcze w grudniu 1939 r. z Łodzi zjechała komisja okręgu spółdzielczego i jej przewodniczący H. Danielewski oficjalnie wprowadził do miejskiej sieci handlowej spółdzielnię „Zgoda" z zaakceptowanym przez siebie zarządem.

W połowie października 1939 r. wrócił z wojska prezes „Zgody" Wojciech Litewski. Nie przejął jednak już funkcji prezesa, ale mocno wpływał na działalność i gospodarkę spółdzielni aż do czasu aresztowania i wywiezienia go do obozu koncentracyjnego.

Wojciech Litewski nastawił działalność spółdzielni na handel z Warszawą, ze Związkiem „Społem". Kilkoma furmankami tygodniowo zawożono towary do Warszawy takie jak cukier, wędliny, mięso, tłuszcze, a przywożono z Warszawy bardzo poszukiwaną przez Niemców kawę, herbatę, kakao i inne delikatesy.

Handel ten był szczególnie korzystny dla spółdzielni, bo za kawę uzyskiwaliśmy pierwszeństwo zakupów w każdej hurtowni. Za kawę załatwiano również wiele innych spraw jak wydawanie przepustek, meldowanie wysiedlonych osób itp.

Z handlu z Warszawą mieliśmy poważne zyski, z których tylko część była właściwie księgowana. Reszta była przeznaczona na pomoc materialną ludności polskiej. Sumy te rozdzielała specjalna trzyosobowa komisja. Koperty z pieniedzmi wciskane były przez progi mieszkań osobom znajdującym się w wyjątkowo trudnych warunkach materialnych. Kilkakrotnie pewne sumy przekazywano parafii na akcię charytatywną. Akcia ta miała jednak niewielkie rozmiary ze wzgledu na szczupłość środków.

Już na jesieni 1939 r. wysiedlono z Płocka do Warszawy i dalej ludność z dzielnicy Rybaki II. Jednak ludzie ci po pewnym czasie wrócili do Płocka. Jako niemeldowani nie mieli kart żywnościowych i trzeba się było nimi zająć.

W marcu 1940 r. przeprowadził okupant w Płocku pierwsze większe wysiedlenia. W tym czasie aresztowano z zarzadu „Zgody" Stefana Pudlika i Mieczysława Markiewicza. Wywieziono ich do obozu w Działdowie, a razem z nimi jeszcze kilku innych pracowników.

Podczas tych aresztowań zamierzali Niemcy uwięzić Wojciecha Litewskiego, ale nie zastali go. Gdy Litewski dowiedział się, że Niemcy byli po niego w domu, zaczął się ukrywać. Niemcy byli jednak nieustępliwi i bezwzględni. Przychodzili po niego do biura „Zgody" i do domu, grożąc, że jeżeli się sam nie zgłosi, będą aresztować po kolei wszystkich pracowników zatrudnionych w biurze. Nie chcąc narażać innych, Wojciech Litewski sam zgłosił się do Gestapo.

W pierwszych dniach okupacyjnej działalności straciliśmy dwie hurtownie soli, składy opału, materiałów budowlanych, nawozów sztucznych i skład materiałów pędnych. Spółdzielni pozostawiono piekarnię, nieruchomości i miejskie placówki handlowe.

Spółdzielnia przed wojną prowadziła kasę oszczędności dla członków i w ten sposób ratowała swoje finanse. Mimo zakazu okupanta do dnia 31 marca 1940 r. wypłacono — zwrócono członkom ponad 40 proc. ich wkładów (ratami po kilkaset marek dziennie).

Aresztowania pracowników „Zgody", o których była mowa poprzednio, wywarły wśród pracowników spółdzielni przygnębiające wrażenie. O aresztowaniach powiadomiony został H. Danielewski z Łodzi. Przyjechał do Płocka, a następnie wyjednał zwolnienie z obozu w Działdowie dla Pudlika i Markiewicza. Skompletowanie zarządu nie zapobiegło jednak zupełnej likwidacji „Zgody". Po kilku dniach zarząd spółdzielni oficjalnie przestał istnieć. Przybyło do Płocka dwóch „Treuhänderów" Georg Thimming ze Sztutgardu i Hans Vonau z Oldenburga i oni przystąpili do przejmowania majątku spółdzielni.

„Treuhänderzy" stali się automatycznie komisarycznym zarządem. Henryk Ławczyński został przyjęty przez nich na pracownika zaopatrzenia, praca właściwego zarządu „Zgody" została zepchnięta do konspiracji .

W skład konspiracyjnego zarządu wchodzili wówczas: Stefan Pudlik — prezes, Mieczysław Markiewicz — zastępca, Bolesław Kupiecki — zastępca. Henryk Ławczyński nadal występował jako przedstawiciel Rady Nadzorczej.

Z chwilą przejęcia spółdzielni przez Niemców w „Zgodzie" pracowali wyłącznie Polacy. W późniejszym okresie ten układ personalny zaczął się zmieniać. Do sklepów i biur zaczęto przyjmować Niemców. Handel z Warszawą ustał zupełnie. Z całą bezwzględnością przestrzegano przepisów i dalsze wypłaty gotówki, wniesionej przed wojną na wkłady oszczędnościowe zupełnie ustały. Nie posiadaliśmy już żadnych funduszy poza oficjalnymi, przejętymi przez komisaryczny zarząd niemiecki.

Z dniem 1 października 1940 r. spółdzielnia przestała istnieć, przedtym jednak „Treuhänderzy" włączyli pod swoje wpływy wszystkie samodzielne spółdzielnie w powiecie płockim oraz jedną z powiatu sierpeckiego — w Raciążu.

Spółdzielnia pod zarządem niemieckim posiadała w Płocku i okolicy 14 sklepów i piekarnię mechaniczną. Zarządcy niemieccy tak prowadzili gospodarkę spółdzielni, ażeby jak najszybciej przejąć jej majątek dla siebie. Majątek odpowiednio wyceniony spłacili ratami do 1944 r.

Jakkolwiek Płock i wszystkie miejscowości otrzymały nazwy niemieckie, ludność polska

dalej uważała, że „Zgoda" istnieje, choć nazwa niemiecka „Eintracht" też przestała obowiązywać.

W pojęciu Polaków „Zgoda" dalej istniała, bo działał w konspiracji zarząd spółdzielni, była załoga polska, a ludność polska mimo szykan i prześladowań dalej trwała w polskości i walczyła o nową Polskę. Zarząd „Zgody" i każdy z nas na własną rękę i ryzyko przyczyniał się do ulżenia doli ludności polskiej.

Ze „Zgody" powstały dwa przedsięborstwa: Lebensmittelgeschäft Georg Thimmig i Lebensmittelgeschäft Hans Vonau. Wspólnie zajmowali biura spółdzielni i zatrudniali wszystkich pracowników.

Przy likwidacji „Zgody" było w biurach trzech Niemców, a w sklepach i piekarni dwóch. Przedsiębiorstwa prowadziły wspólne zakupy, prowadziły jeden wspólny magazyn. W dalszej kolejności powstało trzecie przedsiębiorstwo niemieckie „Willy Glass", które przejęło od Thimmiga duży sklep gospodarstwa domowego. H. Maka przejął od Vonau piekarnię mechaniczną. Było to już czwarte przedsiębiorstwo.

Byłem na jednym z zebrań zakonspirowanego zarządu. Prawdopodobnie ze względu na zaufanie i długoletnią (od 1926 r.) pracę w spółdzielni.

A oto najważniejsze uchwały konspiracyjnego zebrania:

w sklepach, gdzie w większości pracować będą Polacy, nie mogą zaistnieć manka lub superaty. Te sprawy należy tak umiejętnie przeprowadzać i księgować, ażeby nie wynikły z tego tytułu żadne konsekwencje karne (obozy). Superaty, w placówkach gdzie pracują Polacy, winny być w odpowiedni sposób odprowadzane na ewentualną pomoc innym placówkom w wypadku zaistnienia większego manka;

dokonać należy gruntownego remontu nieruchomości w Płocku przy ulicach Sienkiewicza 32 i Kościuszki 9;

sprowadzić nowoczesne maszyny biurowe, remontować sklepy i unowocześniać je przez odpowiednie zakupy lodówek, wag uchylnych i innych urządzeń;

dokonać nadbudowy nad sklepami nr 18 i 4 pierwszego i drugiego piętra;

w ramach możliwości nieść pomoc ludności polskiej, pod każdą postacią;

rozwijać przedsiębiorstwa celem zatrudniania możliwie największej liczby Polaków.

W czasie okupacji Zarząd Spółdzielni realizował podjęte uchwały. Na następnych zebraniach już nie byłem. Wiem tylko, że się odbywały dość często (ochrona ludzi, sprawy gospodarcze). Na jednym z takich zebrań omawiano sprawy sklepów wiejskich byłej spółdzielni i też opracowano bliżej mi nie znany program działania.

A oto jak przedstawiała się realizacja podjętych przez konspiracyjny zarząd „Zgody" uchwał.

W firmach H. Vonau i G. Thimmig łącznie pracowało ponad 300 osób (w okresie największego zatrudnienia), w tym kilka osób pochodzenia niemieckiego i kilka osób innych narodowości. Były to przedsiębiorstwa z najliczniejszą obsadą polską w Płocku. W okresie okupacji nie występowały manka, nie występowały superaty. A przecież one były, ale ujawnienie ich groziłoby obozem lub więzieniem. O tym wiedział tylko księgowy Stefan Pudlik. Potrafił on w najtrudniejszych momentach uzyskiwać dodatkowe odpisy i uznania, a w innych wypadkach umiejętnie przeprowadzać księgowania.

Firmy niemieckie dokonały kapitalnego remontu dwóch naszych nieruchomości.

Do biur sprowadzono dwie maszyny do pisania, jedną do księgowania i dwa arytmometry. Księgowość prowadzona była dalej metodą tabelaryczną. Co do modernizacji placówek handlowych i piekarni osiągnięcia były minimalne. Występowały trudności nabywania w tym czasie odpowiednich urządzeń sklepowych. Piekarnia była w pełni eksploatowana, bez większych remontów.

Przedwojenne plany budowy pierwszego i drugiego piętra nad sklepami nr 18 i 4 z niewielkimi poprawkami zostały przez „właścicieli" w pełni zaakceptowane, ale budowę wstrzymano do czasu zakończenia wojny. A zatym i ten cel nie został osiągnięty na skutek zakazu władz okupacyjnych.

Pomoc ludności polskiej ze strony zarządu była minimalna. Nie było funduszy. Jednak zarząd miał wpływ na pewną część załogi, by ta w miarę i w granicach możliwości ułatwiała ludności polskiej zakup towarów przeznaczonych dla ludności niemieckiej i innych narodowości. Zarząd miał informacje z pewnych źródeł o osobach, którymi interesowali się gestapowcy. Zarząd w miarę możliwości wykorzystywał to, uprzedzając o tym zainteresowane osoby i starając się dla nich o przepustki na wyjazd. Wiadomości i przepustki podawała córka naszego kolegi Ludwika Boetzla, o którym wspomniałem na początku.

Niemcy zaplanowali, ażeby Płock (Schröttersburg) w 1960 roku liczył 100 tys. ludności i miał charakter czysto niemiecki. Dlatego też prawie codziennie odwożono transporty ludzi z Płocka i okolic do Generalnej Guberni i do Rzeszy. Na to miejsce w podwójnej liczbie sprowadzali różnych „deutschów" z Reichu i całej prawie Wschodniej Europy. Płock, liczący w 1938 r. 35 tys. mieszkańców, po wywiezieniu do getta Żydów i po zdeklarowaniu się kilku tysięcy ludzi do innych narodowości oraz tych, co się wpisali na volkslistę, zaczynał na zewnątrz przybierać charakter niemiecki.

Na ulicach miasta głośno mówiło się tylko po niemiecku. Były specjalnie organizowane szykany i prowokacje ludności polskiej dorosłych, ale częściej jeszcze przez młodzież niemiecką. Prowokowali nas na każdym miejscu,

by stosować odpowiednie represje w stosunku do ludności polskiej.

Mimo tych trudnych warunków udało się zarządowi „Zgody" przekonać „właścicieli" firm niemieckich H. Vonau i G. Thimmig o konieczności rozwijania przedsiębiorstw. Zaczęli oni rozbudowywać sklepy, zwiększać liczbę pracowników w biurze, uruchomili wytwórnię soków owocowych, wytwórnię ciastek, gospodarstwo ogrodnicze, zatrudniające latem do 150 osób, a zimą do 60. Niemieccy „właściciele" rozpoczęli skup ryb na odcinku Wisły Płock—Wyszogród, zatrudniając ponad 30 rybaków, zaczęli sprowadzać warzywa i owoce, szczególnie dużo truskawek z terenów graniczących z Generalną Gubernią koło Sochaczewa. Zatrudniono kilkanaście osób w transporcie. Cała ta akcja ułatwiła ludziom wydostanie się Płocka w pobliże granicy z Generalną Gubernią. Zwiększenie zatrudnienia w naszych przedsiębiorstwach — zapobiegało w znacznym stopniu wywożeniu młodzieży polskiej do Niemiec na roboty, a nadto zmuszało okupantów do inwestowania znacznych sum, na korzyść, jak wierzyliśmy, przyszłej powojennej „Zgody".

Pomoc ze strony pracowników

Z zatrudnionych przed wojną 49 pracowników w dalszym ciągu w „Zgodzie" pracowało 39 osób. Reszta to nowo przyjęci pracownicy, którzy z nami się zżywali. Razem w czasie okupacji zatrudniono około 250 osób. Każdy polski pracownik w własnym zakresie i możliwości pomagał ludności polskiej, przez sprzedaż Polakom towarów przeznaczonych dla Niemców i innych narodowości. Wynikały z tego tytułu ogromne trudności z wyliczania się kartkami z zakupionych towarów w „Wirtschaftsamcie". Innym pracownikom udawało się przez kilka miesięcy 1939 r. i 1940 r. drukować karty chlebowe (ca 50 ton), co było ważne ze względu na to, że wiele ludzi powracając przez „zieloną" granicę — nie miało kart chlebowych.

Pracownicy przy rozliczaniu kart (odcinków) mieli wiele kłopotów, ale wykazywali zadziwiające sposoby zestawiania prawidłowych wyliczeń i to sprawdzanych przez „Wirtschaftsamt". Faktycznie było inaczej.

W połowie 1944 r. Wirtschaftsamt zezwolił skasowane karty i rozliczenia magazynować w przedsiębiorstwach. To też kilka razy jedna karta była rozliczana. Akcja ta była bardzo niebezpieczna i tylko Armii Czerwonej zawdzięczać możemy, że wcześniej zajmując Płock uniemożliwiła urzędom niemieckim kontrolę przedsiębiorstw i likwidowanie zużytych i rozliczonych kart żywnościowych. Groziło to obozem koncentracyjnym wszystkim pracownikom biurowym firmy H. Vonau.

W roku 1943 pieniądze z Płocka prawdopodobnie wpływały na „wyższe cele" — tak mówiono. Było nadużycie pieniężne w Landesbanku w Płocku. Organizator tej akcji Wilewski zginął z wyroku sądowego w Królewcu. Piszący te słowa, jako kasjer dwóch firm niemieckich, codziennie wpłacając gotówkę do banku, miał wiele dochodzeń i trudności przez to tylko, że przyjmował oryginalne, prawdziwe dokumenty bankowe „dowód wpłaty", ale z jednym tylko podpisem Wilewskiego, mimo że na tych dowodach były i oryginalne pieczątki bankowe.

W dawnym biurze „Zgody" w 1941—1944 r. pracowało 12 osób narodowości polskiej i 4 niemieckiej (dwóch właścicieli firm). Pracownicy-Polacy brali udział w akcji wysyłania paczek żywnościowych dla jeńców w „Oflagach" i „Stalagach". Kilkanaście adresów otrzymały nasze koleżanki z Warszawy i z kilku innych miast polskich. Miały one kłopoty nie tylko ze zdobywaniem żywności i zapłatą, ale również z pakowaniem i odnoszeniem paczek na pocztę, co było najtrudniejsze w 1944 r. ze względu na wystawiane posterunki Gestapo przed gmachem poczty. Koleżanki wysyłały tygodniowo od 8 do 14 paczek. Najwięcej tą akcją zajmowały się koleżanki M. Żaglewska, M. Chojnacka i E. Pudlikówna. Paczki wysyłane były i przez innych pracowników, ze sklepów, z fabryki cukierków i przez zatrudnionych w ogrodnictwie. O rozmiarach tej akcji nie mamy większego rozeznania.

Pracując dla siebie i swoich rodzin, myśleliśmy o wolnej Ojczyźnie, o stosunkach ekonomicznych i politycznych jakie w niej wystąpią. W miarę możliwości, prawie każdy, jak umiał i na ile go było stać, niósł pomoc ludności polskiej. Załoga biura była zgrana. Codziennie rano podawaliśmy sobie wiadomości najnowsze — dobre i złe. Przy PSS prawdopodobnie istniała jakaś organizacja, bo za kolportaż pism i podawanie ustnych wiadomości było kilka osób aresztowanych a K. Gasiński został stracony.

Mam wrażenie, że i w innych firmach niemieckich z załogą polską stosunki układały się podobnie. Ludność polska żyła nadzieją i wierzyła w nadejście nowych czasów i upadek i klęskę całkowitą Niemiec hitlerowskich i dlatego przetrwaliśmy. Jednak nie wszyscy. Siedmiu pracowników przedwojennej „Zgody" złożyło ofiarę ze swego życia. Oto ich nazwiska:

Wojciech Litewski — prezes, Aleksander Lewicki — członek zarządu, Józef Białaszewski — pracownik, Konstanty Świerczewski — dozorca, Marian Figlewski — robotnik, Kazimierz Gasiński — kierownik sklepu, Władysław Jabłoński — kierownik sklepu w Drobinie.

Pierwsze 25 lat spółdzielni w Polsce Ludowej

BOHDAN ZYMAN

Trudny był start Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Zgoda", gdy po mrocznych latach hitlerowskiej okupacji przyszła oczekiwana od lat wolność. Majątek Spółdzielni został roztrwoniony i zrabowany przez hilterowskiego okupanta. W 75 roku swego istnienia Spółdzielnia zaczynała swoją działalność jakby powtórnie, niemal od zera. Dwie nieruchomości, kilka lokali sklepowych z zużytymi urządzeniami — oto całe bogactwo w początkach 1945 roku.

Ale na przekór piętrzącym się trudnościom był szczery zapał i wielka energia, tym większa, że rozpoczynano przecież pracę dla siebie, dla swojej Ludowej Ojczyzny.

Już w styczniu i w lutym 1945 r. zorganizowano oddziały Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem" i Związku Rewizyjnego Spółdzielni, w marcu Komunalną Kasę Oszczędności. W końcu stycznia uruchomiony zostaje nowy handel, zaś 13 lutego piekarnia. W maju tegoż roku zaczynają napływać pierwsze transporty węgla, sprowadzone w trudnych warunkach przez Spółdzielnię do Płocka. Pozwoliło to na uruchomienie dalszych zakładów pracy.

Spółdzielczość spożywców w latach 1945 — 47 była jedyną organizacją, która zabezpieczała rozprowadzenie wśród ludności ciężko zdobytych artykułów handlowych. Stąd mimo wielu trudności następował systematyczny rozwój Spółdzielni. Świadczą o tym cyfry. W roku 1939 spółdzielnia posiadała 11 placówek handlowych i jedną piekarnię, zaś w 1948 r. było ich 48, zaś zakładów produkcyjnych 2. Istniała pilna potrzeba zaangażowania nowej kadry wyszkolonych pracowników. Rekrutowała się ona głównie ze społecznych działaczy Spółdzielni, pracujących jeszcze przed wojną w Zarządzie. Wyrastali nowi ludzie: rachmistrze, magazynierzy, kierownicy hurtowni i zakładów.

W pierwszym roku działalności Spółdzielnia miała zarejestrowanych 1.674 członków.

Następował dalszy rozwój „Zgody", rozwijała się sieć i wzrastała moc produkcyjna zakładów, rosły obroty, rozszerzał się zasięg oddziaływania w miejscowym społeczeństwie, rozwijały się różnorodne formy pracy z dziećmi, młodzieżą, kobietami. W życiu gospodarczym miasta „Zgoda" odgrywać zaczęła stale, nieustannie rosnącą rolę i znaczenie.

Gdy zestawimy dane dotyczące obrotów handlu z okresem międzywojennym, rozwój ten znajduje potwierdzenie w całej rozciągłości. Skromne 2,5% udziału w handlu naszego miasta w okresie międzywojennym i obecne 1/3 pokrycia zapotrzebowania na artykuły żywnościowe, napoje chłodzące i usługi handlowe, pokrywanie niemal w całości zapotrzebawania na pieczywo mówi o dynamicznym rozwoju „Zgody". Jest więc obecnie „Zgoda" istotnym czynnikiem zaopatrzenia Płocka w artykuły spożywcze i przemysłowe, jest także szkołą aktywu społecznego, realizatorem udziału tysięcy ludzi w kontroli społecznej i w zarządzaniu.

Wrócimy jednak do pierwszych lat powojennych działalności Spółdzielni, śledząc jej rozwój w poszczególnych latach. Wyjątkowo trudne były to lata. Cały kraj dźwigał się z ruin. „Zgoda" nie prowadziła wtedy działalności inwestycyjnej, rywalizowała z handlem prywatnym. W tych początkowych latach przyłączone zostały do „Zgody" spółdzielnie pracy „Rogal", „Mazowszanka" i „Nasza Strzecha", które powiększyły bazę i liczbę członków spółdzielni. Następują również zmiany organizacyjne. Spółdzielnia przekazuje w 1950 roku działalność gastronomiczną Płockim Zakładom Gastronomicznym, później hotel i bary, zaś w 1955 r. handel opałem i Dzielnicowe Biura Opałowe specjalnemu przedsiębiorstwu.

I. ROZWÓJ PLACÓWEK HANDLOWYCH

Rozwija się sieć sklepów i placówek handlowych. Tak np. w roku 1952 spółdzielnia prowadzi 70 placówek handlowych różnych branż, z powodzeniem realizuje nakreślony roczny plan (detal. w 122,3%) przy znaczej obniżce kosztów. W następnym roku sieć zwiększa się o 5 dalszych sklepów. Ciekawych danych dostarcza struktura obrotów spółdzielni w r. 1953. I tak:

wódki gatunkowe i zwykłe	— 6,04%
towary spożywcze	— 28,51%
pieczywo	— 10,43%
wędliny i mięso	— 24,67%
wyroby cukiernicze	— 2,23%
owoce i warzywa	— 2,97%
Razem towary spożywcze	74,85%
Inne przemysłowe	25,15%

Struktura obrotów wykazuje wyraźnie, iż Spółdzielnia „Zgoda" jest głównie dystrybutorem towarów spożywczych.

Szczególnie widoczny jest rozwój Spółdzielni w ostatnich latach planu 6-letniego. Tak np.: wypracowana akumulacja w roku 1955 wynosiła 5.993.375 zł (w I roku — 1950 — wypracowano w sumie 1.300.213 zł).

Działalność handlowa w roku 1956 prowadzona była w 62 sklepach, w tym branże:

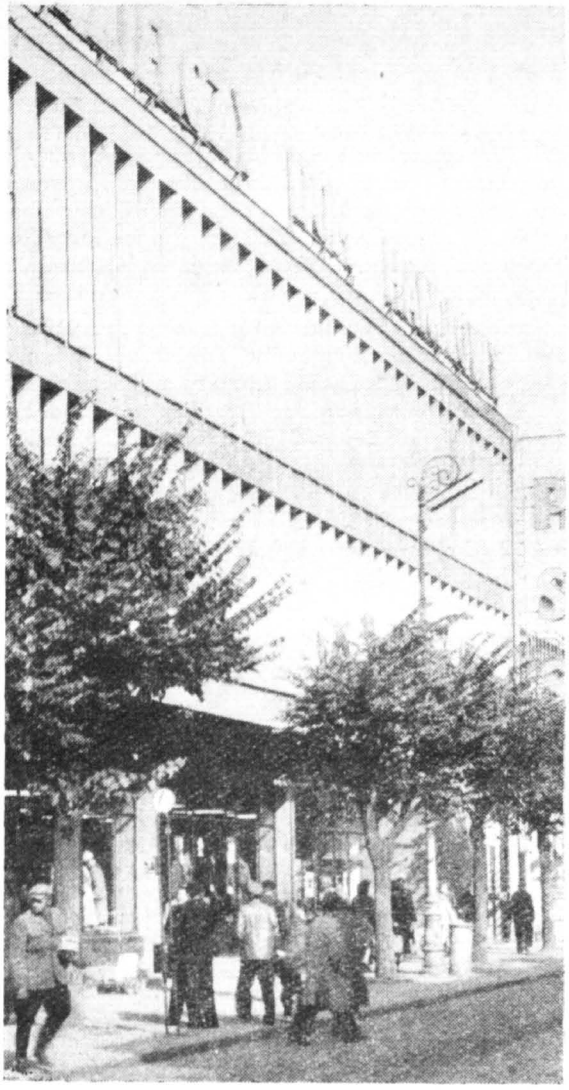
spożywcza — 23 sklepy, masarska — 13, piekarnicza — 9, monopolowa — 3, cukiernicza — 3, tekstylna — 5, gospodarstwa dom. — 2, z obuwiem — 1, galanteria — 1, pasmanteria — 1, zabawki 1. Ponadto działalność handlową prowadziła spółdzielnia w 4 kioskach i 12 straganach. Placówki te wykonały plan obrotu towarowego w 109, 6% a w/g operatywu w 106,9% tj. 122,355 tys. zł czyli o 17 milionów więcej niż wykonanie w 1955 r.

W życiu naszego miasta rolę ogromną i niepodlegającą najmniejszej dyskusji odegrała decyzja zlokalizowania Mazowieckich Zakładów Rafineryjno-Petrochemicznych. Był rok 1960. Był to czynnik przyśpieszający rozwój Płocka, wzrost jego rangi. Ale przyznać też trzeba, iż miasto, w ciągu bogatej, pełnej tradycji historii miało ukształtowany zwarty mechanizm miejski, określone środowisko społeczne ze zdrowymi ambicjami. Płock, pomijając nię mniej ważne inne elementy, był więc z racji dobrej bazy materialnej właściwym miastem do budowy olbrzymich zakładów, do zaspokojenia ich potrzeb.

Nie bez dumy dodać trzeba, iż Spółdzielnia „Zgoda" miała swój udział w dziele przygotowania Płocka do tak ogromnej inwestycji. W roku rozpoczęcia budowy Kombinatu w 83 sklepach osiągnęła 184 miliony złotych obrotu, a już w roku 1965 osiągnęła obrót 322 milionów. Spółdzielnia wkroczyła w swój nowy okres, charakteryzujący się szybkim i wszechstronnym rozwojem. Aktualnie — w roku 1968 obroty spółdzielni wynosiły 418.296 tys., zaś sieć detaliczna po wy-



W 1956 roku odbyła się w siedzibie spółdzielni „Zgoda" pierwsza sesja Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka przy Towarzystwie Naukowym Płockim. Na zdjęciu przedstawiciele zespołu artystycznego „Zgody" składają kwiaty uczestnikowi sesji prof. dr Zajączkowskiemu



Spółdzielczy Dom Handlowy płockiej „Zgody" zbudowany w roku 1966 cieszy się w mieście dużą popularnością i z roku na rok zwiększa swoje obroty

łączeniu kiosków i sezonowych punktów sprzedaży wynosiła 71 jednostek o rozbudowanej i powiększonej powierzchni. Są to placówki głównie branży spożywczej na ogół dobrze wyposażone w sprzęt.

II. ROZWÓJ DZIAŁU PRODUKCYJNEGO — INWESTYCJE

Niewielki był zakres działalności produkcyjnej Spółdzielni „Zgoda" w pierwszych latach powojennych. Wspomniano już, iż 13 lutego 1945 r. otworzono pierwszą piekarnię, w późniejszych zaś latach rozpoczęły pracę: ciastkarnie, wytwórnie wód gazowych, masarnie. Tak np. w r. 1952 Spółdzielnia posiadała 7 piekarń, 3 masarnie, 1 magazyn rozbioru mięsa, 1 rozlewnię piwa i wytwórnię wód gazowych oraz 3 ciastkarnie.

Nie prowadzono w tym zakresie prawie żadnej działalności inwestycyjnej, poza remontami i niewielką modernizacją starych urządzeń w zakładach.

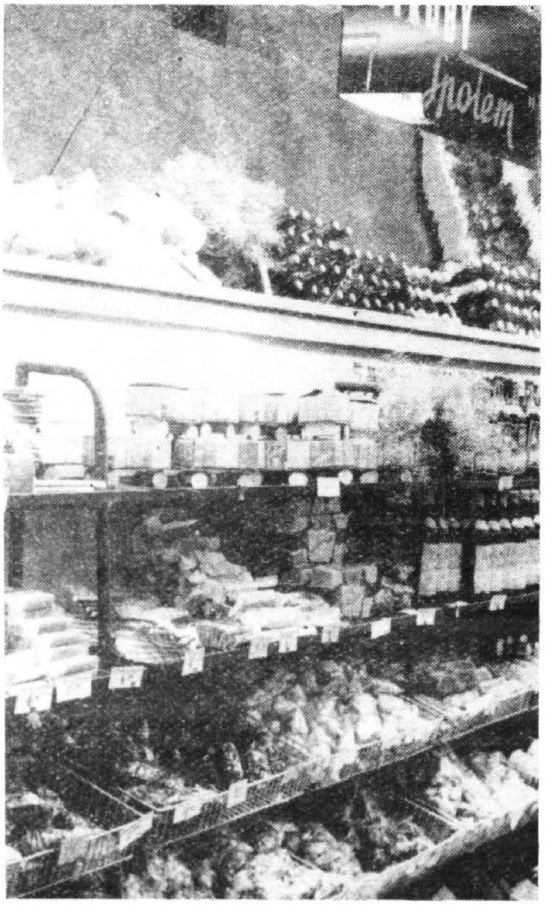
Przełomowe pod tym względem były lata 1950—1955. Wydatkowano wtedy na inwestycje 4.300 tys. zł z własnych funduszy, a dalsze 200 tysięcy uzyskano z Banku Inwestycyjnego w Warszawie. Wyremontowano kilkanaście sklepów i zakładów produkcyjnych.

Na koniec 1955 r. zatrudniono 453 pracowników, zaś działających wtedy 14 zakładów produkcyjnych wypracowało 30 milionów złotych.

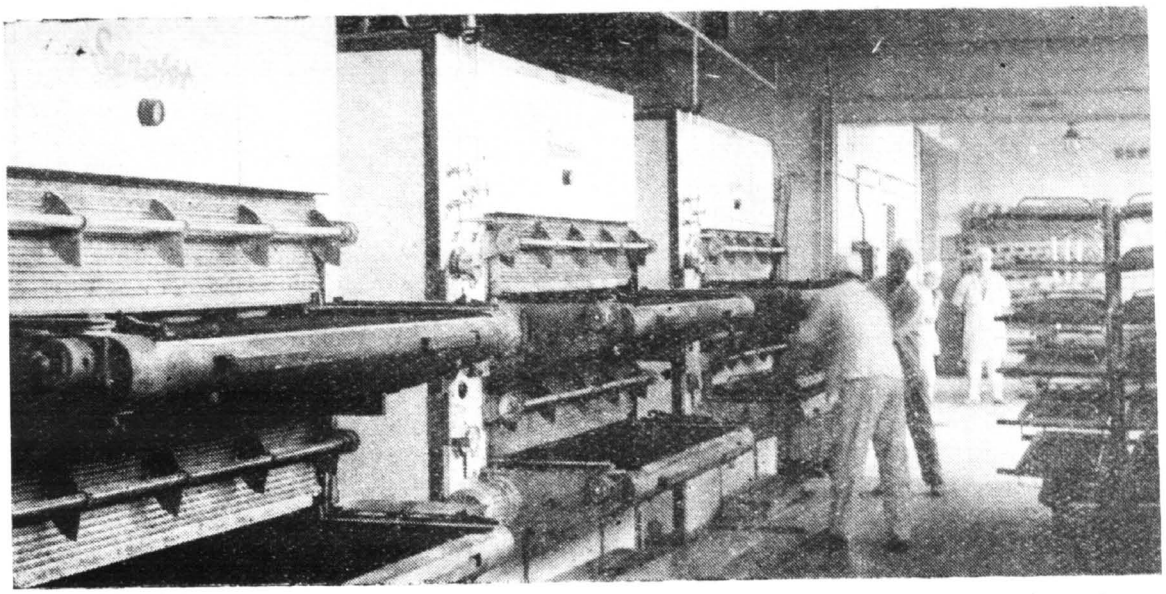
W 1956 roku w ramach przeprowadzonych inwestycji scentralizowanych ukończono budowę Domu Spółdzielczego przy ul. Sienkiewicza 32. Łączny koszt budowy domu wynosił 1.162.788 zł. Odtąd Dom Spółdzielczy był centrum biurowym, handlowym, szkoleniowym, a także kulturalno-oświatowym, zaspokajając potrzeby Spółdzielni i jej członków.

O rozmiarach produkcji w r. 1957 świadczy niezwykle obrazowa wypowiedź w czasie Walnego Zebrania z dnia 23 marca 1958 r. — Głównego Księgowego PSS—Leona Dzierżanowskiego:

„gdybyście chcieli wyroby gotowe, wyprodukowane w naszych 14 zakładach, przewieźć koleją



Wnętrze najstarszego sklepu „Zgody" przy ulicy Kolegialnej. Liczy on sobie 100 lat



Wnętrze nowoczesnej piekarni mechanicznej „Zgody" zbudowanej w roku 1965

to do tego celu musielibyśmy zużyć 525 normalnych 15 tonowych wagonów... uformowalibyśmy z nich 7 pociągów... 4 z pieczywem, 1 z wyrobami cukierniczymi i cukierkami, 1 z napojami chłodzącymi, a ostatni siódmy byłby w połowie z pieczywem a dalej z wyrobami naszych masarń i garmażerii. Ustawione jeden za drugim zajęłyby 5 km toru.

Trudno w to wierzyć, a jednak tak jest"...

W 1960 r. działało 13 zakładów produkcyjnych, 7 piekarń, 2 ciastkarnie, 1 garmażeria, wytwórnia wód gazowych i rozlewnia piwa. Piekarnie, których wartość produkcji wynosiła 33 mln zł, osiągnęły wtedy zdolność produkcyjną 8,4 tony na jedną zmianę.

Były to lata przełomowe dla dalszego rozwoju spółdzielni. Znacznie zwiększyła się wartość produkcyjna zakładów — w r. 1965 wynosiła 44 miliony zł. Wzrosły, niemal rekordowo, nakłady inwestycyjne. W latach 1961 — 1965 wydano na inwestycje 17.745 tys. zł. Wybudowano przechowalnię owoców i warzyw, piekarnię o wydalności 10 ton na dobę, Spółdzielczy Dom Handlowy, 6 pawilonów handlowych, ośrodek wczasów letnich w Łącku, zmechanizowano księgowość. Był to więc okres wyjątkowej aktywności inwestycyjnej, dalszego zwiększenia mocy produkcyjnych zakładów i uruchomienia nowoczesnych placówek handlowych.

Te rozwojowe tendencje trwają do ostatnich miesięcy. W sprawozdaniu za rok 1968 zwraca



Komisyjne badanie wykonanego w piekarni chleba



Wystawa prac uczestników kursów kroju i szycia zorganizowanych dla członków spółdzielni w roku 1965 w Radziwiu

się również uwagę na jakość wytwarzanych wyrobów gotowych. Decydują o tym kontrole kierownictwa i społeczne, a także badania laboratoryjne. Laboratorium Spółdzielni w 1968 r. przeprowadziło niemal 2.700 badań. Dobre oceny za jakość wystawiano wyrobom nie tylko przez laboratoria, ale i przez konsumentów. Świadczy to dobrze o pracy zakładów produkcyjnych.

III. PRACA SPOŁECZNO-SAMORZĄDOWA KOMITETY CZŁONKOWSKIE

Spółdzielnia „Zgoda" oprócz działalności gospodarczej, której obraz został przedstawiony, jest jednocześnie instytucją społeczną, która propaguje idee współdziałania i wzajemnej pomocy, rozwija szeroką akcję kulturalno-oświatową i społeczno-wychowawczą. Jest więc doskonałą szkołą dla ludzi, którzy włączeni są w nurt społecznej działalności, w rządzenie krajem, ludzi czynnych, twórczych, zaangażowanych w budownictwo socjalizmu.

Spółdzielczość jest oparta w swym działaniu o szerokie masy członkowskie, wybierające swoje organa: samorząd członkowski i komitety członkowskie. System ten pogłębia naszą demokrację socjalistyczną.

W r. 1952 działały 24 komitety członkowskie, w skład których weszło 132 osoby, w tym 91 kobiet w zakresie dyżurów, społecznych kontroli i miesięcznych spotkań.

W r. 1956 działały już 63 komitety i 185 ludzi. Odbyły one ponad 7 tys. dyżurów.

Stało się wieloletnią i podtrzymywaną do dziś tradycją, że Komisje Społeczno-Samorządowe są organizatorem wielu ciekawych i atrakcyjnych imprez: noworocznej choinki, Międzynarodowego Dnia Kobiet, Dnia Dziecka, interesujących wycieczek turystyczno-krajoznawczych.

W r.1968 działało 68 komitetów, ale ogromnie wzrosła liczba aktywu w nich działających. Wynosiła ona 454 osoby, w tym ogromna większość to kobiety — 335. O wysiłku i dużym zaangażowaniu świadczy liczba 23 tysięcy dyżurów i 665 społecznych kontroli. Członkowie komitetów przeznaczyli wiele godzin, bezinteresownie pomagając załogom sklepowym w okresie nasilonego ruchu w sklepach, przy spisach remanentowych. Jest to wysiłek godny podziwu i najwyższego uznania.

Dzięki działalności społecznych organów rozwinęły się spółdzielnie uczniowskie. W r. 1968 działało 16 uczniowskich spółdzielni, zrzeszających 4.100 członków; korzystały one z pożyczek i dotacji na zagospodarowanie. Piękna to forma spółdzielczej pracy.

IV. SKŁAD PREZYDIÓW RAD NADZORCZYCH (od 1952 r.)

W bogatym, 100-letnim życiu Spółdzielni „Zgoda"przewinęło się wielu ofiarnych, zaangażowanych działaczy. Dzięki ich ofiarności i oddaniu mówić można dziś o rozwoju spółdzielni. Warto więc podać Prezydia Rady Nadzorczej, bezpośredniego kierownika życia społeczno-gospodarczego Spółdzielni.

(Dysponujemy danymi od 1952 r.);

1952 r. — Przewodniczący — Stanisław Dąbrowski, Wiceprzewodniczący — Antoni Swat, Sekretarz — Lubomir Browarski.

1953 r. — Przewodniczący — Stanisław Dąbrowski, Wiceprzewodniczący — Lubomir Browarski, Sekretarz — Stanisław Flaczyński.

1954—1955 r. — Przewodniczący — Lubomir Browarski, Wiceprzewodniczący — Józef Fołtyn, Sekretarz — Franciszka Karczewska.

1956 r. — Przewodniczący Stanisław Dąbrowski, Wiceprzewodniczący — Stanisław Madej, Sekretarz — Franciszka Karczewska,

1957—1959 r. — Przewodniczący Stanisław Dąbrowski, Wiceprzewodniczący — Stanisław Madej, Sekretarz — Władysław Michalak.

1960—1962 r. — Przewodniczący — Stanisław Madej, Wiceprzewodniczący — Stanisław Dąbrowski, Sekretarz — Władysław Michalak.

1963-1965 r. — Przewodniczący — Stanisław Madej, Wiceprzewodniczący — Józef Oziemkowski, Sekretarz — Władysław Michalak.

1966 r. — Przewodniczący — Stanisław Madej, Wiceprzewodniczący — Józef Ozimkowski, Sekretarz — Marian Kwaśniewski.

1967-1968 r. — Przewodniczący — Stanisław Madej, Wiceprzewodniczący — Józef Ozimkowski, Sekretarz — Marian Kwaśniewski.

Rada Spółdzielni składa się również z komisji rewizyjnej, społeczno-samorządowej, produkcyjnej, organizacyjno-gospodarczej. Dzięki ich wspólnemu wysiłkowi, kierownictwa i całej załogi Spółdzielnia otrzymała zaszczytne wyróżnienie, jakie przypadło jej w wyniku kompleksowej oceny współzawodnictwa międzyoddziałowego za rok 1968 o tytuł najlepiej pracującego oddziału WPSS na Mazowszu.

V. UWAGI KOŃCOWE

100-lecie istnienia Spółdzielni to piękny i radosny jubileusz. W ciągu swej historii powojennej zmieniał się obraz spółdzielni, rozwijała się i rosła, tak jak nasz 1000-letni mazowiecki gród. Przyznanie zaszczytnego I miejsca zbiega się z tym pięknym jubileuszem. To powód do dumy, tym bardziej, iż po koncentracji spółdzielni społemowskich z dniem 1 kwietnia 1968 r., rodzić się mogły obawy o dalszy ich rozwój. W pierwszym roku struktury organizacyjnej spółdzielnia zdecydowanie poprawiła wskazówki ekonomiczno finansowe, zrealizowała wiele nowych inicjatyw handlowych, zwiększyła się aktywność wszystkich członków spółdzielni. Spółdzielnia jest jedną ze składowych przedsiębiorstw, żywo zainteresowana w dalszym pomyślnym rozwoju.

Wspominając rozwój spółdzielni z uczuciem dumy wspominamy czasy trudnej i upartej walki o rozwój „Zgody", odbudowy, wznoszenia podwalin pod jej dalszy rozkwit. Jednocześnie wybiegamy myślami w przyszłość. Przed nami wiele zadań, wiele pracy.

Dalej trzeba utrwalać przekonanie aktywnego i współodpowiedzialnego działania dla narodu i odpowiedzialności za losy naszej socjalistycznej Ojczyzny. W tej pracy na pewno nie zabraknie aktywu spółdzielni „Zgoda".

HANNA KONIECZKOWSKA

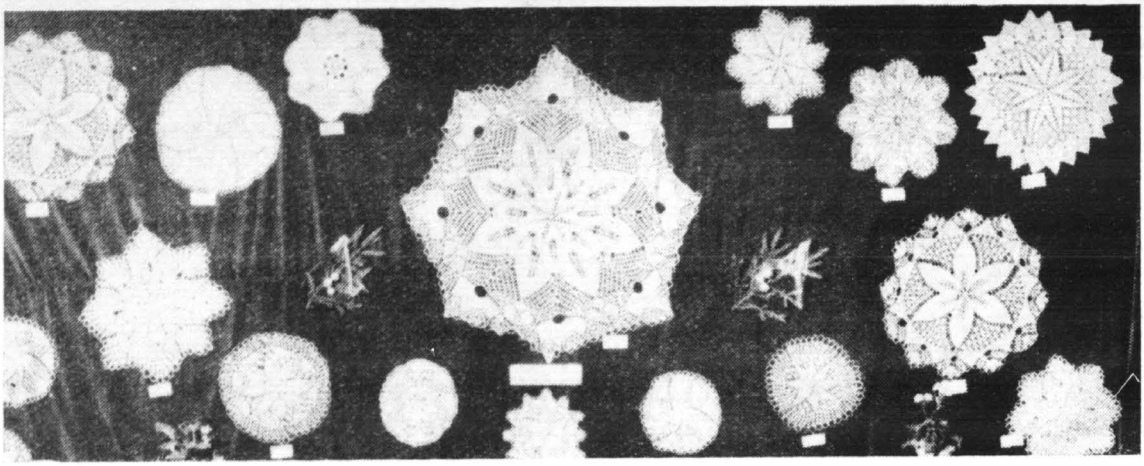
Życie kulturalno-oświatowe w spółdzielni „Zgoda"

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" prowadzi szeroką działalność kulturalno-oświatową wśród swoich pracowników i członków. Szczególnie duży wysiłek wkłada w rozwój amatorskiego ruchu artystycznego. Od 1956 roku rozwija swą działalność artystyczną spółdzielczy Zespół Pieśni i Tańca, Młodzieżowy Zespół Estradowy oraz Dziecięcy Zespół Taneczny.

W 1955 roku na zakup kostiumów dla powstających zespołów: tanecznego, chóralnego i muzycznego oraz na zakup instrumentów mu-



Spółdzielczy Zespół Pieśni i Tańca na scenie teatru płockiego



Robótki na drutach wykonane przez członkinie płockiej „Zgody"

zycznych przeznaczono 55.955 złotych. W krótkim czasie zespoły stanęły na dość wysokim poziomie.

Zespół „Pieśni i Tańca" PSS dał liczne występy w mieście, powiecie i całym kraju. Występował w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie na Akademii Centralnej, związanej z XXXIV rocznicą Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, gdzie zdobył nagrody w wysokości 80 i 40 tysięcy złotych, przeznaczając je na zakup kostiumów regionalnych, występował także w Sali Kongresowej PKiN na akademii związanej z 44 rocznicą Rewolucji Październikowej z programem „Pieśń Przyjaźni", w Polskim Radiu w audycji „Wesoły autobus", u górników w kopalni „Kościuszko", w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, w sanatoriach w Zakopanem, Sopocie, Kruku, w szpitalach, jednostkach wojskowych.

Zespoły dały wiele koncertów dla mieszkańców wsi i gromad powiatu płockiego, sierpeckiego, sochaczewskiego. W ciągu dziesięciolecia istnienia (1956—1966) zespoły PSS dały 329 występów dla 500 tysięcy widzów, na terenie własnym i w kraju.

W roku 1968 zorganizowano 7-osobowy zespół bigbeatowy, który dał już kilkanaście występów, a także wziął udział w Ogólnopolskim Festiwalu zespołów artystycznych Wielkich Budów Socjalizmu.

W 1968 r. na działalność kulturalno-oświatową wydatkowano 146.064 złotych.

Duży nacisk kładzie Spółdzielnia na zagadnienia krajoznawcze. Aby udostępnić możliwie największej liczbie członków poznanie pięknych okolic i zabytków naszej Ojczyzny, co roku organizowane są bliższe i dalsze wycieczki między innymi do Gdyni, Gdańska, Zakopanego, Katowic, Krakowa, Poznania, Warszawy, nad jeziora mazurskie.

W 1968 roku zorganizowano 3 wycieczki do Szczecina, Zakopanego i do lasów w Borowiczkach. Z wycieczek tych skorzystało ponad 1100 osób.

Organizowane są majówki w Łącku, Sikorzu, Soczewce, które połączone są z różnego rodzaju atrakcjami, aby jak najbardziej umilić wypoczynek. Dla tego celu uruchomiony został w 1958 roku nad jeziorem w Łącku bar leśny „Rusałka" i ośrodek Campingowy. Ośrodek w Łącku często jest odwiedzany przez Zespół Pieśni i Tańca PSS „Zgoda".

Na osobną uwagę zasługuje praca Spółdzielni z dziećmi członków. Dla nich urządzane są dwa razy w ciągu roku uroczystości oraz podarki z okazji Choinki Noworocznej i Międzynarodowego Dnia Dziecka.

W 1961 roku otwarto świetlicę dla dzieci członków w wieku szkolnym. W świetlicy prowadzone są kółka zainteresowań: plastyczne, recytatorskie i kółko młodych gospodarzy. Istnieje pogotowie lekcyjne dla dzieci, które mają trudności w nauce.

W 1968 roku urządzono 10 imprez dla dzieci członków jak: Choinka Noworoczna, Międzynarodowy Dzień Dziecka, Święto Latawca itp.

Młodzież PSS brała czynny udział w urządzanych przez „Społem" ZSS konkursach. W konkursie „Jak pracować i jak się bawić" zajęła 1 miejsce w skali województwa. Przy pokazach i konkursach urządzano wystawki. A oto tytuły niektórych konkursów: „Prowadzimy racjonalniej gospodarstwo domowe", „Więcej kwiatów wokół nas", „Poprzez pracę nakładczą wychodzimy do klienta", „Bądźmy szczupli i zdrowi", „Poznaj swój kraj i Spółdzielnię".

Od 1958 roku PSS „Zgoda" roztacza opiekę nad spółdzielniami uczniowskimi. Zaopatruje je bezpłatnie w potrzebne druki, pomaga w zaprowadzeniu dokumentacji, udziela zniżki na zakupowanych towarach, udziela pożyczek gotówkowych na zagospodarowanie.

Innym przejawem pracy kulturalno-oświatowej są akademie organizowane dla pracowników i członków Spółdzielni, odczyty i pogadanki, zajęcia świetlicowe. W 1968 r. zorganizowano 15 wieczorów świetlicowych, 18 odczy-

tów, prelekcji i pogadanek na różne aktualne tematy jak: Wojna psychologiczna państw kapitalistycznych w stosunku do państw Układu Warszawskiego, Tezy na V Zjazd PZPR, Uchwały V Zjazdu, Osiągnięcia gospodarcze kraju w okresie XXV-lecia PRL.

W świetlicy spółdzielczej wyświetlane są filmy oświatowe i fabularne dla dorosłych, dzieci i młodzieży. PSS „Zgoda" zakupuje także bilety dla aktywnych członków na seanse filmowe i teatralne. Prowadzona jest także szeroka działalność szkoleniowa, między innymi działa przy Spółdzielni 3-letnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa — piekarnicza, w której uczy się 50 osób.

W 1969 roku przewidziane jest urządzenie 2 wycieczek krajoznawczych, 3 świąteczne dla 300 dzieci członków, 2 imprezy dla 700 dzieci, 15 odczytów i pogadanek, 20 wieczorów świetlicowych, 200 pokazów i kilkanaście różnych imprez z okazji XXV-lecia PRL i 100-lecia istnienia w Polsce Spółdzielni Spożywców.



Przegląd wykonanych prac na jednym z licznych kursów kroju i szycia, organizowanych po wojnie przez spółdzielnię

Władze płockiej „Zgody"

W latach 1870—1924 Walne Zabranie powoływało na jeden rok Prezydium Walnego Zebrania, które spośród siebie wybierało prezesa, wiceprezesa i sekretarza. Prezydium obsługiwało wszystkie zebrania członków spółdzielni w danym roku kalendarzowym.

Zarząd był wybierany przez Walne Zebranie Członków na okres jednego roku, ale można było kandydować i w roku następnym. Dobra praca zarządu, współpraca z Prezydium Walnych Zebrań, Komisją Rewizyjną i Sądem Polubownym umożliwiały ponowny wybór ustępujących członków zarządu, co do pewnego stopnia stabilizowało działalność gospodarczą i pozwalało zarządowi nabierać większego doświadczenia.

Sekretarz zarządu był jednocześnie buchalterem i kasjerem stowarzyszenia. Zastępcy członków zarządu byli często zapraszani na zebrania zarządu z głosem doradczym. Zarządy liczyły od 4 do 5 osób i zawsze z tą samą liczbą zastępców.

Komisja Rewizyjna wybierana była przez Walne Zebranie Członków w składzie trzech osób. Od 1889 powoływano i tu zastępców, od jednego w 1889 r. do dwóch w 1924 r. W Komisji Rewizynej nie wybierano przewodczącego.

Sąd Pojednawczy wybierany był na czas nieograniczony w składzie trzech osób. Od 1889 wybierano czasami jednego zastępcę. Marian Zglinicki był członkiem Sądu Pojednaw-

czego od 1870 r. do 1906. Na walnym zebraniu członków w 1902 r. nadano mu tytuł Honorowego Prezesa Walnych Zebrań.

Prezydia Walnych Zebrań, Komisje Rewizyjne i Sąd Polubowny — pracowały honorowo. Z zarządu tylko sekretarz (a jednocześnie buchalter i kasjer) miał stałe wynagrodzenie. Prezesi i wiceprezesi otrzymywali za pracę pewne wynagrodzenie, ale zależne to było od wypracowanego zysku i właściwej pracy zarządu.

Pracownicy „Zgody" oraz sekretarz zarządu wnosili kaucję na zabezpieczenie majątku spółdzielni. Członkowie zarządu z własnych funduszy pokrywali skutki złych decyzji (było kilka takich wypadków).

W zarządach „Zgody" w latach 1870—1873 widzimy tylko dwóch członków założycieli: W. Drużyłowskiego i Ksawerego Kamockiego. A oto inni członkowie zarządu o dłuższym stażu pracy: A. Donajski pracował 4 lata, B Przybyszewski w latach 1907—1920, T. Sumiński od 1926, A. Lewicki od 1917 do 1939. Najdłużej w zarządzie pracował Józef Mądrzejewski od 1889 do 1917, a jako prezes od 1891 do 1917 tj. aż do śmierci. On to w latach 1880 i 1887 nie dopuścił do likwidacji „Zgody". Aleksander Rudziński pracował w zarządzie od 1903 do 1927 r., a jako prezes od 1917 do 1927 r.

Trudno opisywać zasługi dziesiątków innych ludzi pracujących we władzach „Zgody", ale wyżej wymienieni położyli podwaliny pod prawidłowy rozwój spółdzielni.

Władze spółdzielni w latach 1924—1939 i w okresie okupacji

Okres ten cechuje pełna stabilizacja zarządów. Do 1927 r. prezesem był A. Rudziński. Zarządy były w tym okresie wybierane na czas nieograniczony przez Rady Nadzorcze. Stale urzędowało dwóch członków zarządu, trzeci — Aleksander Lewicki od 1917 do 1939 r. był członkiem dochodzącym. Filomen Salak pełni funkcję wiceprezesa w latach 1922—1927, a prezesa w latach 1928—1929, Wojciech Litewski był wiceprezesem „Zgody" w latach 1929—1930, a prezesem w latach 1930—1940, Stefan Pudlik został wybrany na wiceprezesa i pełnił tę funkcję w latach 1935—1939, a funkcję prezesa — w latach 1940—1951.

W latach 1940—1945 pracował w „Zgodzie" zarząd zakonspirowany w osobach. Stefan Pudlik i zastępcy — M. Markiewicz i B. Kupiecki.

W 1922 roku wszedł w życie nowy statut, który zniósł instytucję Sądów Polubownych i Prezydia Walnych Zebrań Członków. Zamiast samodzielnych Komisji Rewizyjnych powołane zostały Rady Nadzorcze, które dzieliły się na komisje. Jedna z komisji — Komisja Rewizyjna przejęła funkcję kontroli i rewizji. Na każdym Walnym Zebraniu Członków powoływano przewodniczącego zebrania i sekretarza.

Po 1945 roku

Po wojnie, mimo trzech zmian statutu, władze i ich funkcje nie zmieniły się. W tym okresie nastąpił najpiękniejszy i najpełniejszy rozkwit „Zgody". Powołano do pracy trzech członków zarządu. Do 1951 roku prezesem był Stefan Pudlik, a zastępcami w różnych okresach czasu — M. Markiewicz, B. Kupiecki i W. Morawski.

W latach 1951—1952 pełnił funkcję prezesa Henryk Ławczyński, w tym czasie wiceprezesami byli: Fr. Ostrowski i W. Bubień. W latach 1953 do chwili obecnej prezesem „Zgody" jest Franciszek Ostrowski, a wiceprezesami byli: T. Waśniewski, St. Miller, a obecnie są: W. Ćwik i J. Barański.

Na podstawie posiadanych akt spółdzielni można by wymienić 50 nazwisk ludzi biorących czynny udział w życiu spółdzielni i w jej władzach.

Prezesi „Zgody" na tęczowej kanwie historii „Zgody" są jej ozdobą jako przykład dobrej, rzetelnej pracy. Umiejętność, pracowitość, polot, ostrożność, rzutkość, umiarkowanie i inteligencja dotychczasowej siódemki prezesów zadecydowały o nieprzerwanym istnieniu „Zgody", jedynej spółdzielni w Polsce, która przetrwała okres zaboru rosyjskiego, pierwszą wojnę światową, okupację niemiecką, okres międzywojenny, drugą wojnę światową i okupację hitlerowską.

W czasie istnienia „Zgody" było sześć zmian waluty, kilka dewaluacji, kilka kryzysów gospodarczych, zmiany systemów gospodarczych stosunków społecznych i politycznych. Mimo tego „Zgoda" przetrwała do 1 kwietnia 1968 r., a obecnie, po zmianach organizacyjnych, istnieje jako oddział „Zgoda" Wojewódzkiej Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie.

Dorobek ostatnich piętnastu lat „Zgody", jest godny podkreślenia. Tylko za czas kadencji obecnie urzędującego prezesa Franciszka Ostrowskiego liczba członków spółdzielni z 3.543 w roku 1952 wzrosła do 11.695 w roku 1968, liczba komitetów członkowskich w tym samym okresie z 20 do 68, a liczba pracowników z 353 do 782. Na podkreślenie zasługuje również stan posiadania „Zgody" (suma bilansowa), który wynosił w 1952 roku 8.202 tys. zł, a w roku 1968 już 106.708 tys. zł, obrót w tym samym okresie wzrósł z 50.764 tys. zł do 418.296 tys. zł, a wartość produkcji z 12.111 tys. do 56.693 tys. zł. W tej chwili „Zgoda" posiada 11 zakładów produkcyjnych, 82 placówki handlowe czynne przez cały rok, jeden Spółdzielczy Dom Handlowy i duże perspektywy dalszego rozwoju. Zysk bilansowy spółdzielni kształtował się w roku 1952 w wysokości 2.970 tys. zł, a w roku 1968 przekroczył 8,6 mln zł.

Te liczby są najlepszą ilustracją dynamiki rozwojowej obecnego oddziału „Zgody" — Wojewódzkiej Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie. (L.D.)

ZDZISŁAW KAPICA

Wisła jako granica naturalna pomiędzy powiatem gostynińskim a częścią starego Mazowsza Płockiego

Szereg luźnych informacji z zakresu antropologii i archeologii świadczy o możliwości istnienia naturalnej granicy migracyjnej wzdłuż rzeki Wisły. Za taką hipotezą przemawiają, w pierwszym rzędzie, dane antropologiczne z prac I. Michalskiego (1949), M. Beckera (1966) i Z. Kapicy (1967). Spostrzeżenia oparte o mapy struktur antropologicznych z pracy I. Michalskiego (1949) zostaną przedstawione szerzej na dalszych stronach niniejszego studium. Rozprawa M. Beckera (1966) wskazała na istniejące różnice taksonomiczne pomiędzy ludnością m. Płocka, w zależności od pochodzenia z prawo- lub lewobrzeżnej części miasta. Struktura antropologiczna Radziwia, zdaniem tego autora, jest ukształtowana głównie przez oddziaływania ludności wiejskiej. W mojej zaś pracy (r. 1967) wykazałem, że przy uwzględnieniu miejsc urodzeń rodziców osób badanych serię radziwską charakteryzuje: przewaga ludności miejscowej, mniejszy zasięg migracyjny oraz większe oddziaływanie z terenu powiatu gostynińskiego. Sygnalizowałem również, iż należy się spodziewać wykrycia naturalnej granicy migracyjnej, uwarunkowanej przepływającą przez te tereny Wisłą.

Informacje archeologiczne (J. Kostrzewski, W. Chmielewski, K. Jażdżewski — 1965) ujmujące region Starego Mazowsza Płockiego są niestety bardzo skąpe. Można powiedzieć ogólnie, że w okresie neolitu występowały tu wyłącznie wpływy kultury pucharów lejkowatych (3500—2500 p. n. e.) oraz kultury amfor kulistych i ceramiki sznurowej (2500—1700 p. n. e.), przyczym oddziaływania ostatnich z nich sięgają aż po pierwszy okres epoki brązu (1700—1450 p. n. e.). W drugim okresie epoki brązu (1450—1200 p. n. e.) Stare Mazowsze Płockie znajdowało się w strefie zasięgu kultury trzcinieckiej. Należy zwrócić uwagę, że region ten od młodszej epoki kamienia (neolitu) znajdował się pod wpływem szeroko pojętych kultur bałtyjskich. Prawdopodobnie w III okresie epoki brązu (1200—1000 p. n. e.) docierały tu oddziaływania pobliskiej grupy kujawsko-chełmińskiej kultury łużyckiej. Według poglądu J. Kostrzewskiego (1939, 1949, 1965, por. również K. Jażdżewski 1948—49) teren Mazowsza został skolonizowany dopiero przez ludność grupy środkowopolskiej kultury łużyckiej w IV okresie epoki brązu (1000—800 p. n. e.). W końcu tej epoki lub w początkach epoki żelaza nowoprzybyła ludność ulega asymilacji z dawnymi mieszkańcami tych ziem. Niestety nie pełnie poznana dotąd prehistoria regionu Mazowsza Płockiego nie zezwala na dokładne prześledzenie wszystkich wpływów kulturowych. Można jedynie sądzić, że w okresie lateńskim (epoka żelaza, 400—0 n. e.) występuje tu ześrodkowanie wpływów kultur: wschodniopomorskiej, grobów kloszowych i wenedzkiej (grupa przeworska). Ostatnia z nich sięga aż wgłąb okresu rzymskigo (0—375 n. e.). Znacznie pełniej poznane są pradzieje tego terenu w okresie wczesnośredniowiecznym (500—1250 n. e.).

Pochodzenie samej nazwy Mazowsze nie jest w pełni wyjaśnione, po raz pierwszy występuje dopiero w roku 1064. Teren Mazowsza Płockiego położony jest na mało urodzajnych ziemiach. Prawdopodobnie początkowe fazy osadnicze skupiały się wzdłuż dolin rzecznych. Pierwotne zaś siedziby grupowały się na prawym brzegu Wisły.

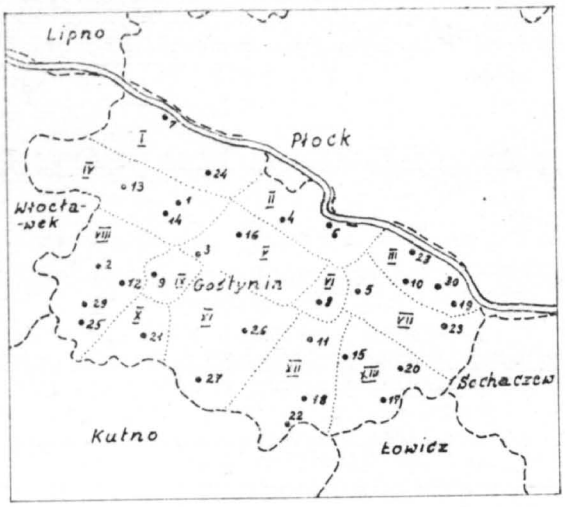
Badania archeologiczne dostarczyły dotąd znikomą ilość materiałów kostnych, które mogłyby posłużyć do rozważań etnogenetycznych nad dawną ludnością Starego Mazowsza Płockiego. Dotychczasowe zaś materiały pochodzą z przypadkowych badań amatorskich z końca wieku XIX. Dokumentacja naukowa prac wykopaliskowych jest niepełna. Podobnie przedstawiają się zawarte w nich informacje antropologiczne, ujmują one tylko nieliczne cechy metryczne i opisowe (St. Lencewicz — 1912; A. Maciesza — 1933; L. Rutkowski — 1901; 1907 a—d, 1911 a—b, 1914; F. Tarczyński — 1900—1901), z tych też powodów nie mogą być przydatne do szczegółowych badań etnogenetycznych. Warto zwrócić uwagę, iż publikacje przytoczone uprzednio dotyczą przede wszystkim prawobrzeżnego Mazowsza Płockiego z okresu wczesnośredniowiecznego. Z terenu zaś powiatu gostynińskiego znane jest mi dotąd tylko jedno cmentarzysko datowane na okres rzymski z Korzenia, o kremacyjnym obrządku grzebalnym (A. Wierciński 1968).

Do przyszłości należą więc studia nad problemem etnogenezy ludności okresów prehistorycznych. Znaczna liczba stanowisk wczesnohi-

storycznych badanych na przełomie wieku XIX —XX może sugerować, iż nie zostały one przebadane całkowicie i być może wartoby podjąć ponownie prace wykopaliskowe. Nie sądzę bowiem, że wydobyte dawniej materiały są dostępne obecnie do przeprowadzenia właściwych prac dokumentacyjnych i naukowych.

Prócz danych antropologicznych i archeologicznych niezmiernie ciekawe są informacje historyczne. Wisła była już bowiem znana przez starożytnych pisarzy rzymskich i greckich. Prawdopodobnie pierwszą wiadomość można przypisać Agryppie (Marcus Vispianus Agrippa, ur. ok. r. 63 — zm. w r. 12 p.n.e.), według którego Wisła oddzielała Germanię od Dacji. Znacznie większą rolę przypisywał Wiśle Mela (Pomponius Mela, I w.p.n.e.), gdyż dopatrywał się granicy pomiędzy Sarmacją a Azją. Wzmiankę o Wiśle przekazał również Pliniusz Starszy (Cajus Plinius Secundus, ur. w r. 23 — zm. w r. 79 n. e.) i Ptolemeusz Klaudiusz (Claudus Ptolemeus ur. ok. r. 100 — zm. ok. r. 168 n.e.). Ostatni z nich dopatrywał się w Wiśle rzeki oddzielającej Germanię od Sarmacji. Interpretacja tych problemów jest szeroko omówiona przez H. Łowmiańskiego (1963, t. I). Dla krótkiego wyjaśnienia w tym miejscu można dodać, że uznaniu koncepcji starożytnych pisarzy za słuszne przeczą materiały archeologiczne, na podstawie których trudno jest doszukiwać się silnych wpływów germańskich na lewobrzeżnej części Wisły (por. por.: J. Kostrzewski — 1939, 1949; J. Kostrzewski, W. Chmielewski i K. Jażdżewski — 1965 oraz K. Jażdżewski 1948—49). Odnośnie koncepcji Agryppy (lokalizujacej na prawym brzegu Wisły Dację) można mieć następujące zastrzeżenia: starożytna prowincja rzymska — Dacja — była położona między rzekami Cisą na zachodzie a Alutą (Olt) na wschodzie, północną zaś granicą stanowiły Karpaty —południową Dunaj. Umiejscowienie zaś, przez Melę, Sarmacji na lewym brzegu Wisły jest również nie do przyjęcia. Ten koczowniczy lud pochodzenia irańskiego zamieszkiwał obszary między Donem a dolną Wołgą (Herodot, IV). Podobnie przedstawia się również problem lokalizacji Sarmacji na prawym brzegu Wisły (Ptolemeusz), ekspansja ich w kierunku zachodnim obejmowała głównie tereny naddunajskie, skąd zostali wyparci pod naciskiem oddziaływań Słowian, Gotów i Hunów (I—IV w. n. e.). Pogląd zaś Meli, iż Wisła jest rzeką graniczną pomiędzy Azją i Europą można uznać za pierwszą próbę podziału Eurazji, współcześnie np. granicą umowną jest m. in. przedgórze gór Ural.

Podstawę niniejszego studium stanowią materiały zebrane przez Ekspedycję Katedry Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego zorganizowaną dzięki inicjatywie Towarzystwa Naukowego Płockiego, w latach 1956—1960. Obejmuje ono wyłącznie ludność zbadaną na terenie powiatu gostynińskiego. Wykaz miejscowości, w których prowadzone były badania oraz ustalony przeze mnie podział terytorialny (przy uwzględnieniu granic naturalnych) przedstawia rycina 1.



Rycina 1. Mapa sytuacyjna powiatu gostynińskiego z wykazem zasięgu grup terytorialnych oraz miejscowości, w których prowadzone były badania antropologiczne (rys. M. Michalski).

A) Grupy terytorialne:

I — Duninów,
II — Dobrzyków,
III — Wiączemin,
IV — Lucień,
V — Łąck,
VI — m. Gąbin,
VII — Czermno,
VIII — Białotarsk,
IX — m. Gostynin,
X — Sierakówek,
XI — Szczawin,
XII — Pacyna,
XIII — Sanniki.

B) Wykaz miejscowości, w których prowadzone były badania:

1 — Białe,
2 — Białotarsk,
3 — Bolesławów,
4 — Ciechomice,
5 — Czermno,
6 — Dobrzyków,
7 — Duninów Nowy,
8 — Gąbin,
9 — Gostynin,
10 — Juliszew,
11 — Kamień Nowy,
12 — Kozice,
13 — Lipianki,
14 — Lucień,
15 — Lwówek,
16 — Łąck,
17 — Osmolin,
18 — Pacyna,
19 — Piotrkówek,
20 — Sanniki,
21 — Sierakówek,
22 — Skrzeszewy,
23 — Słubice,
24 — Soczewka,
25 — Sokołów,
26 — Szczawin Kościelny,
27 — Trębki,
28 — Wiączemin Polski,
29 — Zaborów,
30 — Zyck Poduchowny.

Ogółem na terenie powiatu gostynińskiego zbadano pod względem antropologicznym 1739 osób (powyżej 15 roku życia), co stanowi około 4% ludności dorosłej) (podstawa wyliczeń — Rocznik Statystyczny 1962, tab. X ze s. 26 oraz tab. 4 ze s. 14). Śmiało można więc stwierdzić, że zebrane materiały stanowią dostateczną próbę ludności do dalszych badań analitycznych.

W tabeli 1 zamieszczam dane ilościowe z uwzględnieniem pochodzenia badanych osób. Najmniejsze odsetki ludności autochtonicznej przypadają na następujące grupy terytorialne: Duninów, Wiączemin, Białotarsk, Gostynin,

Tabela 1 Ludność zbadana na terenie powiatu gostynińskiego z uwzględnieniem pochodzenia (wg miejsc urodzeń)

Pochodzenie \ Grupy terytorialne-	Ogółem	I Duninów N.	II Dobrzyków	III Wiączemin	IV Lucień	V Łąck	VI Gąbin
1. Ogółem zbadano	1739	92	157	114	185	101	182
2. Pow. gostyniński	1504 — 86,5	73 — 79,3	133 — 87,9	95 — 83,3	175 — 94,5	90 — 89,1	164 — 90,1
3. Pow. płocki	39 — 2,2	5 — 5,4	6 — 3,8	6 — 5,3	1 — 0,5	— —	5 — 2,7
4. Pow. płoński	3 — 0,2	— —	— —	— —	— —	1 — 1,0	1 — 0,5
5. Pow. sierpecki	6 — 0,4	1 — 1,1	1 — 0,6	1 — 0,9	— —	1 — 1,0	— —
6. Pow. lipnowski	2 — 0,1	2 — 2,2	— —	— —	— —	— —	— —
7. Pow. sochaczewski	15 — 0,9	— —	— —	7 — 6,1	— —	— —	— —
8. Pow. łowicki	12 — 0,7	— —	— —	— —	— —	— —	— —
9. Pow. kutnowski	31 — 1,8	— —	— —	— —	2 — 1,1	3 — 3,0	2 — 2,1
10. Pow. włocławski	17 — 1,0	2 — 2,2	1 — 0,6	— —	3 — 1,6	1 — 1,0	— —
11. Woj. warszawskie	30 — 1,7	4 — 4,3	3 — 1,9	2 — 1,8	1 — 0,5	— —	4 — 2,2
12. Woj. łódzkie	14 — 0,8	— —	1 — 0,6	— —	— —	2 — 2,0	1 — 0,5
13. Woj. poznańskie	15 — 0,9	— —	— —	— —	— —	2 — 2,0	1 — 0,5
14. Woj. woj. wschodnie: Białystok, Lublin	16 — 0,9	3 — 3,3	3 — 1,9	— —	1 — 0,5	— —	3 — 1,6
15. Woj. woj. południowe: Kielce, Kraków, Rzeszów	18 — 1,0	1 — 1,1	2 — 1,3	1 — 0,9	2 — 1,1	— —	— —
16. Urodzenia zagranicą	17 — 1,0	1 — 1,1	2 — 1,3	2 — 1,8	— —	1 — 1,0	1 — 0,5
17. Ogółem poza terenem pow. gostynińskiego	235 — 13,5	19 — 20,7	19 — 12,1	19 — 16,7	10 — 5,4	11 — 10,9	18 — 9,9
18. Ogółem pow. położone po prawej stronie Wisły	50 — 2,9	8 — 8,7	7 — 4,5	7 — 6,1	1 — 0,5	2 — 2,0	6 — 3,3
19. Ogółem powiaty położone po lewej str. Wisły	75 — 4,3	2 — 2,2	1 — 0,6	7 — 6,1	5 — 2,7	4 — 4,0	2 — 1,1

Pochodzenie \ Grupy terytorialne-	VII Czermno	VIII Białotarsk	IX Gostynin	X Sierakówek	XI Szczawin	XII Pacyna	XIII Sanniki
1. Ogółem zbadano	125	105	266	20	81	187	124
2. Pow. gostyniński	114 — 91,2	86 — 81,9	215 — 80,8	14 — 70,0	73 — 90,1	162 — 86,6	105 — 84,7
3. Pow. płocki	4 — 3,2	— —	8 — 3,0	— —	— —	3 — 1,6	1 — 0,8
4. Pow. płoński	— —	— —	— —	— —	— —	— —	1 — 0,8
5. Pow. sierpecki	— —	— —	1 — 0,4	1 — 5,0	— —	— —	— —
6. Pow. lipnowski	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
7. Pow. sochaczewski	5 — 4,0	— —	— —	— —	1 — 1,2	— —	2 — 1,6
8. Pow. łowicki	— —	— —	1 — 0,4	1 — 5,0	— —	8 — 4,3	2 — 1,6
9. Pow. kutnowski	1 — 0,8	5 — 4,8	4 — 1,5	4 — 20,0	4 — 4,9	4 — 2,1	2 — 1,6
10. Pow. włocławski	— —	5 — 4,8	5 — 1,9	— —	— —	— —	— —
11. Woj. warszawskie	— —	1 — 1,0	5 — 1,9	— —	2 — 2,5	5 — 2,7	3 — 2,4
12. Woj. łódzkie	— —	2 — 1,9	5 — 1,9	— —	— —	1 — 0,5	2 — 1,6
13. Woj. poznańskie	— —	2 — 1,9	9 — 3,4	— —	1 — 1,2	— —	— —
14. Woj. woj. wschodnie: Białystok, Lublin	1 — 0,8	2 — 1,9	2 — 0,8	— —	— —	— —	1 — 0,8
15. Woj. woj. południowe: Kielce, Kraków, Rzeszów	— —	1 — 1,0	8 — 3,0	— —	— —	2 — 1,1	1 — 0,8
16. Urodzenia zagranicą	— —	1 — 1,0	3 — 1,1	— —	— —	2 — 1,1	4 — 3,2
17. Ogółem poza terenem pow. gostynińskiego	11 — 8,8	19 — 18,1	51 — 19,2	6 — 30,0	8 — 9,9	25 — 13,4	19 — 15,3
18. Ogółem pow. położone po prawej stronie Wisły	4 — 3,2	— —	9 — 3,4	1 — 5,0	— —	3 — 1,6	2 — 1,6
19. Ogółem powiaty położone po lewej str. Wisły	6 — 4,8	10 — 9,5	10 — 3,8	5 — 25,0	5 — 6,2	12 — 6,4	6 — 4,8

1) W poszczególnych kolumnach na pierwszym miejscu są liczby bezwzględne, na drugim zaś dane procentowe.

Sierakówek i Sanniki. Dwie pierwsze miejscowości znajdują się w strefie dość dużych oddziaływań prawobrzeżnego powiatu płockiego. Pozostałe zaś w strefie silniejszych wpływów ludności z powiatów położonych na lewym brzegu Wisły. Największy odsetek ludności rdzennie gostynińskiej występuje w okolicach Lucienia, co prawdopodobnie jest uwarunkowane istnieniem granic naturalnych. Najbardziej zaś zróżnicowana, pod względem pochodzenia, jest ludność m. Gostynina. Charakteryzuje się ona najbardziej rozległą grupą imigrantów. Prawdopodobnie analogiczne stosunki występują we wszystkich większych miastach. Na zakończenie omawiania tabeli 1 warto podkreślić, iż oddziaływanie ludności z ościennych powiatów lewobrzeżnej Wisły jest większe niż prawobrzeżnej.

Tabela 2 **Ludność pochodząca z powiatu gostynińskiego przy uwzględnieniu miejsc badań antropologicznych** [1])

Miejsca badań \ Kategorie wieku		S (15 — X)	15 — 20	21 — 25	26 — 35	36 — 45	46 — 55	56 — 65	66 — X
Powiat Gostynin	M	972— 95,5	120— 93,8	115— 95,0	255— 97,3	201— 95,7	172— 95,0	81— 94,2	28— 96,6
	K	532— 93,2	119— 93,7	98— 98,0	114— 93,4	69— 90,8	77— 90,6	37— 90,2	18— 90,0
M. Płock— Radziwie	M	29— 2,9	4— 3,1	5— 4,1	4— 1,5	8— 3,8	6— 3,3	2— 2,3	— —
	K	26— 4,6	5— 3,9	— —	6— 4,9	4— 5,3	6— 7,1	4— 9,8	1— 5,0
Powiat Płock	M	14— 1,4	3— 2,3	1— 0,8	2— 0,8	1— 0,5	3— 1,7	3— 3,5	1— 3,4
	K	11— 1,9	2— 1,6	2— 2,0	2— 1,6	2— 2,6	2— 2,4	— —	1— 5,0
Powiat Płońsk	M	1— 0,1	— —	— —	1— 0,4	— —	— —	— —	— —
	K	2— 0,4	1— 0,8	— —	— —	1— 1,3	— —	— —	— —
Miasto Sierpc	M	1— 0,1	1— 0,8	— —	— —	— —	— —	— —	— —
	K	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
Całość	M	1017—100,0	128—100,0	121— 99,9	262—100,0	210—100,0	181—100,0	86—100,0	29—100,0
	K	571—100,1	127—100,0	100—100,0	122— 99,9	76—100,0	85—100,1	41—100,0	20—100,0

[1]) W poszczególnych kolumnach na pierwszym miejscu są liczby bezwzględne, na drugim dane procentowe. Skróty — M — mężczyźni, K — kobiety. Ogółem poza terenem powiatu gostynińskiego zbadano 84 osoby (45 M + 39 K).

W tabeli 2 przedstawiam dane dla ludności rdzennie gostynińskiej, która będzie przedmiotem obecnego studium oraz dalszych szczegółowych opracowań antropologicznych. Stosunkowo największą liczbę osób zbadano na terenie m. Płocka, drugie miejsce zajmuje powiat płocki. Minimalne odsetki przypadają natomiast na tereny powiatów — płońskiego i sierpeckiego, w których prowadzone były również badania antropologiczne nad ludnością Starego Mazowsza Płockiego. Można wyciągnąć wniosek, że ludność powiatu gostynińskiego niezbyt chętnie opuszcza swój region. Stwierdzone bowiem odsetki na terenie m. Płocka nie odzwierciedlają migracji lecz jedynie ludność pracującą w zakładach produkcyjnych.

Miajsca urodzeń rodziców ilustruje szczegółowo tabela 3. Układ w obrębie kategorii wieku osób badanych informuje, iż imigracje na terenie powiatu gostynińskiego posiadały znacznie mniejszy zasięg w starszych grupach wieku (46—X). W całości materiałów odsetki urodzeń w powiatach ościennych idą w następującej kolejności: Kutno, Włocławek, Płock, Łowicz, Sochaczew, Płońsk, Lipno. Przeważają więc zasadniczo wpływy z terenów lewobrzeżnej Wisły. Przy uwzględnieniu urodzeń poza terenami powiatów ościennych kolejność województw jest następująca: warszawskie, bydgoskie i łódzkie, poznańskie, grupa woj. woj. południowych, minimalny zaś procent przypada na woj. lubelskie. Zasadniczy jednak trzon stanowi grupa osób urodzonych na terenie powiatu gostynińskiego, co świadczy o zdecydowanie autochtonicznym charakterze ludności. Można również zauważyć, że przy uwzględnieniu miejsc urodzeń matek zaznacza się lekka przewaga procentowa imigrantów, ogólny odsetek ojców jest bowiem niższy. Identyczne spostrzeżenie sformułowałem również w trakcie analizy materiałów z Płocka i Radziwia (Z. Kapica 1967).

Dotychczasowa analiza materiałów wykazała, że powiat gostyniński leży w strefie większych wpływów z terenów lewobrzeżnej Wisły. Należy przypuszczać, iż granica tych wpływów winna być uchwytna na mapach struktur antropologicznych. Problem ten można częściowo przeanalizować na materiałach opracowanych przez I. Michalskiego (1949). Na rycinie 2 przedstawiam zestawione składy rasowe i typologiczne najliczniej reprezentowanych form, w tabeli zaś 4 podaję ich liczebności procentowe

Tabela 3 **Ludność powiatu gostynińskiego przy uwzględnieniu miejsc urodzeń rodziców** [1]

Pochodzenie / Kategorie wieku (n)		Całość (15—X) (1588)	15—20 (255)	21—25 (221)	26—35 (384)	36—45 (286)	46—55 (266)	56—65 (127)	66—X (49)
1. Pow. Gostynin	O	1344—84,6	215—84,3	188—85,1	338—88,0	234—81,8	218—82,0	112—88,2	39—79,6
	M	1331—83,8	211—82,7	194—87,8	328—85,4	230—80,4	223—83,8	104—81,9	41—83,7
2. Pow. Lipno	O	1— 0,1	— —	— —	1— 0,3	— —	— —	— —	— —
	M	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
3. Pow. Płock	O	19— 1,2	4— 1,6	5— 2,3	5— 1,3	4— 1,4	— —	— —	1— 2,0
	M	23— 1,4	2— 0,8	2— 0,9	7— 1,8	4— 1,4	6— 2,3	2— 1,6	— —
4. Pow. Płońsk	O	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
	M	1— 0,1	— —	— —	— —	1— 03	— —	— —	— —
5. Pow. Sochaczew	O	7— 0,4	1— 0,4	— —	— —	2— 0,7	2— 0,8	1— 0,8	1— 2,0
	M	12— 0,8	2— 0,8	— —	1— 0,3	4— 1,4	3— 1,1	2— 1,6	— —
6. Pow. Łowicz	O	10— 0,6	1— 0,4	1— 0,5	2— 0,5	1— 0,3	3— 1,1	2— 1,6	— —
	M	18— 1,1	2— 0,8	1— 0,5	2— 0,5	4— 1,4	4— 1,5	5— 3,9	— —
7. Pow. Kutno	O	47— 3,0	11— 4,3	5— 2,3	4— 1,0	14— 4,9	9— 3,4	3— 2,4	1— 2,0
	M	44— 2,8	8— 3,1	6— 2,7	10— 2,6	9— 3,1	7— 2,6	4— 3,1	— —
8. Pow. Włocławek	O	25— 1,6	3— 1,1	2— 0,9	7— 1,8	5— 1,7	6— 2,3	2— 1,6	— —
	M	30— 1,9	7— 2,7	2— 0,9	8— 2,1	4— 1,4	6— 2,3	2— 1,6	1— 2,0
9. Woj. warszawskie	O	11— 0,7	2— 0,8	2— 0,9	6— 1,6	1— 0,3	— —	— —	— —
	M	24— 1,5	4— 1,6	5— 2,3	11— 2,9	1— 0,3	— —	2— 1,6	1— 2,0
10. Woj. woj. ościenne: Bydgoszcz, Łódź	O	13— 0,8	2— 0,8	5— 2,3	2— 0,5	— —	2— 0,8	1— 0,8	1— 2,0
	M	12— 0,8	2— 0,8	3— 1,4	2— 0,5	4— 1,4	1— 0,4	— —	— —
11. Woj. woj. południowe: Kielce, Rzeszów, Kraków, Katowice	O	7— 0,4	1— 0,4	2— 0,9	2— 0,5	2— 0,7	— —	— —	— —
	M	5— 0,3	1— 0,4	1— 0,5	1— 0,3	1— 0,3	1— 0,4	— —	— —
12. Woj. Poznań	O	6— 0,4	1— 0,4	3— 1,4	2— 0,5	— —	— —	— —	— —
	M	8— 0,5	2— 0,8	2— 0,9	3— 0,8	— —	— —	— —	1— 2,0
13. Woj. Lublin	O	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
	M	1— 0,1	— —	— —	— —	1— 0,3	— —	— —	— —
14. Brak danych	O	94— 5,9	13— 5,1	7— 3,2	14— 3,6	22— 7,7	26— 9,8	6— 4,7	6—12,2
	M	77— 4,8	14— 5,5	5— 2,3	10— 2,6	22— 7,7	15— 5,6	6— 4,7	5—10,2
15. Urodzenia zagranicą	O	4— 0,3	1— 0,4	1— 0,5	1— 0,3	1— 0,3	— —	— —	— —
	M	2— 0,1	— —	— —	1— 0,3	1— 0,3	— —	— —	— —
16. Urodzenia na terenie powiatów położonych po prawej stronie Wisły (2—4)	O	20— 1,3	4— 1,6	5— 2,3	6— 1,6	4— 1,4	— —	— —	1— 2,0
	M	24— 1,5	2— 0,8	2— 0,9	7— 1,8	5— 1,7	6— 2,3	2— 2,6	— —
17. Urodzenia na terenie powiatów położonych po lewej stronie Wisły (5—8)	O	89— 5,6	16— 6,3	8— 3,6	13— 3,4	22— 7,7	20— 7,5	8— 6,3	2— 4,0
	M	104— 6,5	19— 7,5	9— 4,1	21— 5,5	21— 7,3	20— 7,5	13—10,2	1— 2,0
18. Urodzenia poza terenem powiatu gostynińskiego (+ brak danych) (2—15)	O	244—15,4	40—15,7	33—14,9	46—12,0	52—18,2	48—18,0	15—11,8	10—20,4
	M	257—16,2	44—17,3	27—12.2	56—14,6	56—19,6	43—16,2	23—18,1	8—16,3

1) W poszczególnych kolumnach na pierwszym miejscu są liczby bezwzględne, na drugim zaś dane procentowe. Skróty: O — ojcowie, M — matki. Liczby w nawiasach przy pozycjach 16—18 oznaczają, iż dane otrzymano z sumowania poszczególnych kolumn.

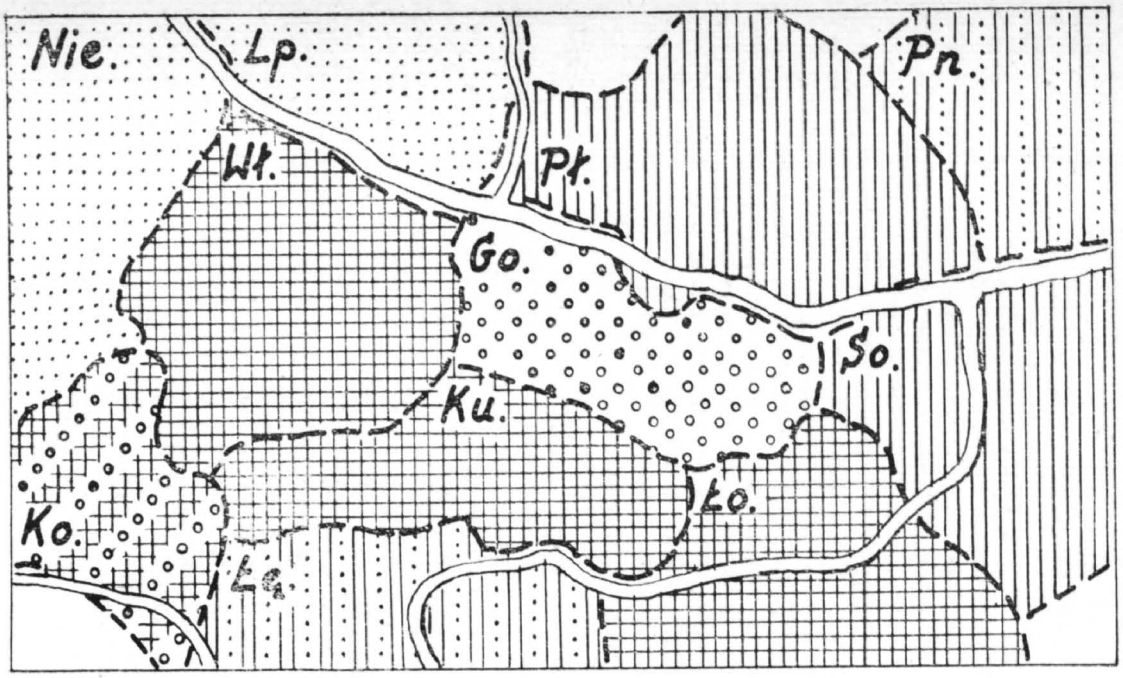
Tabela 4 Procentowe składy antropologiczne czterech najliczniej występujących form taksonomicznych (dane wg I. Michalskiego, 1949)[1]

Element / Rasa lub typ \ Powiat (n)	Nieszawa[2] (173)	Lipno[2] (474)	Płock[2] (252)	Płońsk (188)	Włocławek (486)
A) składy rasowe					
Nordyczny (a)	37,6	43,9	44,0	42,0	40,4
Kromanionoidalny (y)	8,1	7,5	—	5,6	7,6
Śródziemnomorski (e)	13,9	18,7	18,5	15,4	22,9
Armenoidalny (h)	—	—	6,0	5,6	—
Laponoidalny (l)	31,8	21,9	21,6	27,9	20,7
Wyżynny (q)	—	—	—	—	—
B) składy typologiczne					
R. Nordyczna (AA)	—	5,9	—	—	—
T. północno-zachodni (AE)	15,0	27,8	29,4	20,7	33,3
T. dynarski (AH)	—	—	5,6	5,9	—
T. subnordyczny (AL)	52,0	34,4	34,5	43,6	27,8
T. czuchoński (AQ)	—	5,7	9,1	5,9	7,8
T. atlantycki (YE)	9,2	—	—	—	—
T. bałtycki (YL)	—	—	—	—	6,4
T. alpejski (HL)	5,8	—	—	—	—

Element / Rasa lub typ \ Powiat (n)	Gostynin (205)	Sochaczew[2] (213)	Koło (319)	Kutno (246)	Łowicz (295)	Łęczyca (275)
A) składy rasowe						
Nordyczny (a)	42,2	41,5	48,1	40,0	42,5	45,3
Kromanionoidalny (y/	—	—	4,1	8,1	6,9	5,3
Śródziemnomorski (e)	17,8	15,3	20,4	24,4	22,5	18,9
Armenoidalny (h)	—	6,6	—	—	—	5,3
Laponoidalny (l)	22,9	27,2	19,7	18,5	18,8	20,2
Wyżynny (q)	6,1	—	4,1	—	—	—
B) składy typologiczne						
R. Nordyczna (AA)	—	—	7,8	—	—	—
T. północno-zachodni (AE)	27,3	23,9	35,1	37,8	34,6	32,0
T. dynarski (AH)	—	—	—	—	—	5,8
T. subnordyczny (AL)	31,7	40,4	32,0	21,1	25,1	31,6
T. czuchoński (AQ)	12,2	7,0	8,2	10,2	7,1	9,8
T. atlantycki (YE)	—	—	7,8	—	—	—
T. bałtycki (YL)	6,8	5,2	—	8,1	5,8	—
T. alpejski (HL)	—	5,2	—	—	—	—

1) Składy zamieszczone w tabelach 88 i 90, w tabeli obecnej pominięto formy występujące na dalszych planach składów.
2) Składy pochodzą z dodatku zamieszczonego w II części „Struktury".

Struktury rasowe omawianego terenu charakteryzują się dość dużym zróżnicowaniem, występuje 6 różnych składów na ogólną liczbę 10 zidentyfikowanych w współczesnych polskich materiałach antropologicznych. Największy obszar lewobrzeżnych powiatów nadwiślańskich zajmuje struktura typu a > e > l > y (pow. Koło a > e > l > y = q), jest to region wykryty przez I. Michalskiego (1949) i określony mianem soczewki kutnowskiej. Niegdyś ustosunkowanie rasowe tego typu łączono z ewentualnymi wpływami wczesnogermańskimi. Ostatnie badania (Z. Kapica 1968 a—b) zezwalają całkowicie za uznaniem tych struktur jako odzwierciedlenia przekształconych składów ludności neolitycznej (pierwotnie y > e > a = = q). Prawdopodobnie częściowe zachowanie dawnej struktury neolitycznej uwarunkowane



Składy rasowe:

a > e > l > y

a > e > l > y = q

a > l > e > y

a > l > e > y = h

a > l > e > h

a > l > e > q

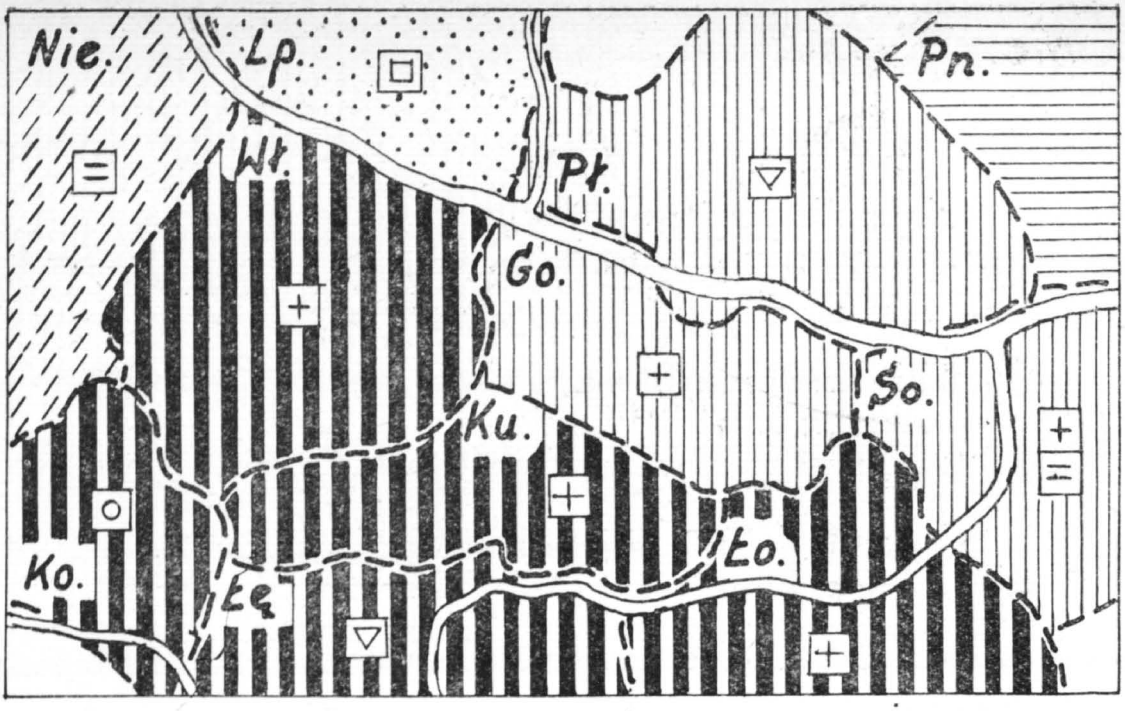
jest granicami naturalnymi. Większe bowiem ruchy migracyjne odbywają się po tzw. liniach najmniejszego oporu. Czynnikami hamującymi migrację są przeszkody naturalne, m. in. — lasy, wielkie rzeki i mokradła (por. B. Zaborski i A. Wrzosek 1939).

Stosunkowo najmniej uchwytną współcześnie jest północna granica soczewki kutnowskiej. Prawdopodobnie przebiegała ona na linii zwartego lasu, który zachował się dotąd częściowo powyżej Włocławka (lasy wienieckie) i sięgał do Osięcin. Podwójna jakgdyby granica leśnorzeczna przechodzi przez cały wschodni brzeg powiatu włocławskiego i sięga na teren powiatu gostynińskiego. Granicę południową stanowiła przypuszczalnie pradolina Bzury i Neru (a częściowo być może i dawnej puszczy Korabienickiej — zachowanej współcześnie pomiędzy Żyrardowem i Skierniewicami). Od strony południowo-zachodniej ewentualny zasięg soczewki kutnowskiej dochodził do pradoliny Warty, zaś od południa do linii zgrupowania jezior w pasie Konin — Ślesin — Kruszwica. Enklawa ta obejmuje głównie ziemie uprawne [1]). Według wszelkiego prawdopodobieństwa właśnie na tych terenach należy lokalizować pierwotne siedziby Polan, którzy na przełomie wieku VIII—IX utworzyli początki organizacji państwowej wokół Kruszwicy, a następnie Gniezna.

Interesujące jest również ugrupowanie formacji a > l > e > y po obu stronach Wisły (powiaty Lipno, Nieszawa). Skład tego typu występuje prawie wyłącznie na terenach Polski Północnej (por. I. Michalski 1949). Na tej też podstawie można częściowo przypuszczać, iż został on uformowany pod wpływem oddziaływań cyklu kultur pomorskich, pierwotnie być może formacja typu y > a > e > q. Współcześnie struktura jest bowiem zmieniona pod wpływem szeroko pojętych procesów biologiczno-selekcyjnych.

Struktura a > l > e > y = h, występująca na terenie powiatu łęczyckiego, została prawdopodobnie ukształtowana pod wpływem osadnictwa kultury łużyckiej (grupa środkowo-polska).

1) Pierwotne osadnictwo rolnicze (w neolicie) koncentruje się wyłącznie na terenach uprawnych. Według Gradmanna (cyt. B. Zaborski i A. Wrzosek 1939) poważniejsze karczowanie terenów leśnych następuje dopiero na przełomie wieku XII—XIV. Obszary puszcz i lasów pozostawały bez poważniejszych zmian od neolitu do wieku XIII.



Str. 39 : 40 Mapy struktur antropologicznych terenu Polski Centralnej według badań I. Michalskiego (1949) (rys. M. Michalski). Stosowano następujące skróty dla poszczególnych powiatów:

Nie — Nieszawa,
Lp — Lipno,
Pł — Plock,
Pń — Płońsk,
Wł — Włocławek
Go — Gostynin,
So — Sochaczew,
Ko — Koło,
Ku — Kutno,
Łe — Łowicz,
Łę — Łęczyca.

Na tą bowiem ewentualność wskazuje dość liczny odsetek pochodnych elementu armenoidalnego (h), który napłynął przypuszczalnie pod wpływem osadnictwa kultury łużyckiej (por. I. Michalski 1958, Z. Kapica 1965).

Stosunkowo archaiczna jest formacja typu a > l > e > q, występująca na terenie powiatu gostynińskiego. Podkreśla to szczególnie udział komponenty wyżynnej (q), którą należy łączyć z resztkami ludności myśliwsko-zbierackiej z przełomu paleolitu młodszego i mezolitu. Za tą również hipotezą przemawiają odkryte ostatnio, przez R. Szilda (1960, cyt. J. Grześkowiak 1968), na pobliskim terenie (Dobiegniewo, Wistka Szlachecka, pow. Włocławek) ślady osadnictwa z tych okresów. Należy również dodać, że powiat gostyniński charakteryzuje się najmniejszym odsetkiem ziemi uprawnej, zaś największym lasów — tabela 5. Z tych też względów w okręgu tym mogła się dochować archaiczna struktura ludności.

Formacja a > l > e > h występuje na terenie lewobrzeżnego powiatu sochaczewskiego i prawobrzeżnego płockiego. Struktury tego rodzaju spotykane są częściej w Polsce Południowej. (por. I. Michalski 1949). Odnośnie zaś powiatu płońskiego należy stwierdzić, że posiada on identyczny skład z łęczyckim. Zbieżność tę można wytłumaczyć utrwalonym śladem wędrówki ludności grupy środkowo-pol-

Tabela 5

Powierzchnia ziem uprawnych i lasów (w odsetkach) [1]

Powiaty \ Powierzchnie	Ziem uprawnych	Lasów	Inne
Nieszawa	81,3	3,5	15,2
Lipno	64,7	15,2	20,1
Płock	77,7	4,9	17,4
Płońsk	82,1	4,0	13,9
Włocławek	65,8	16,1	18,1
Gostynin	58,1	19,1	22,8
Sochaczew	67,2	14,1	18,7
Koło	73,9	7,3	18,8
Kutno	82,7	5,0	12,3
Łowicz	75,1	6,1	18,8
Łęczyca	77,7	4,7	17,6

skiej kultury łużyckiej wzdłuż pradoliny Bzury w kierunku prawobrzeżnego Mazowsza [2]). Trudno również wykluczyć, że struktura tych powiatów została ukształtowana przez udział wpływów południowo-wschodnich (II wiek p.n.e.) lub też ze znacznie wcześniejszymi od niej oddziaływaniami scytyjskimi [3]) (około V w. p.n.e.), czy też nawet z terenu hipotetycznej siedziby pierwotnych Chorwatów, których część badaczy umiejscawia nad górną Wisłą (por. H. Łowmiański 1963, t. 2).

Zróżnicowanie składów typologicznych zbliżone jest do struktur rasowych. Układ charakterystyczny dla soczewki kutnowskiej (AE > > AL > AQ) zaznacza się również w powiecie łęczyckim, tereny te różnicują jedynie czwartoplanowe formy taksonomiczne [4]).

Intersujący jest skład dawnego powiatu nieszawskiego — AL > AE > YE > HL, nie posiada on żadnego odpowiednika w materiałach przeanalizowanych przez I. Michalskiego (1949). Nie wiadomo czy jest on uwarunkowany niekompletnymi materiałami lub też wskazuje na zachowane centrum licznego niegdyś na tym terenie typu atlantyckiego (YE). Udział zaś dość licznego typu alpejskiego (HL) należy prawdopodobnie uznać jako odzwierciedlenie struktury współczesnej. Analogicznie natomiast jak na mapie składów rasowych odrębne jest ustosunkowanie typów na terenie powiatu lipnowskiego. Charakterystyczne jest podobieństwo struktur typologicznych powiatów: sochaczewskiego, gostynińskiego, płońskiego (por. rycina 2, mapa b), różnią się one tylko czwartoplanowymi jednostkami taksonomicznymi. Powiaty lewobrzeżne posiadają na czwartym miejscu pochodne archaicznej rasy kromanionoidalnej w postaci typu bałtyckiego (YL), zaś prawobrzeżne dynarskiego (AH). Odrębność powiatu gostynińskiego jest stosunkowo mało zaznaczona. Wystarczy jednak zwrócić uwagę na tabelę 4, ujmującą dane dla typu czuchońskiego (AQ), a więc reliktowego współcześnie na naszym terenie mieszańca wyżynnego (q). Odsetek typu czuchońskiego wzrasta w miarę przesuwania się w kierunku Wisły, od powiatu łęczyckiego (9,8%) poprzez kutnowski (10,2%) do gostynińskiego (12,2%), maleje natamiast w powiecie płockim (9,1%1) i płońskim (5,9%).

Ogólnie biorąc analiza map struktur antropologicznych wskazała również na istniejącą granicę migracyjną na Wiśle. Współczesne dane antropologiczne wskazują więc na realność hipotezy archeologicznej o zasiedleniu Mazowsza Płockiego ludnością grupy środkowo-polskiej kultury łużyckiej. Prawdopodobnie antropologiczne materiały wykopaliskowe odzwierciedliłyby drogi wędrówek i ekspansji dawnych grup ludzkich. Zezwoliłyby również na wyjaśnienie problemu stopniowych przemian struktur antropologicznych na przestrzeni wieków. Dotychczasowe bowiem prace wskazują, iż różnicowanie się struktur ludności uzależnione było od szeroko pojętych procesów selekcyjnych, które przyczyniały się do zmniejszania udziału komponent archaicznych (kromonionoidalnej i wyżynnej) przy jednoczesnym wzroście elementów odgrywających współcześnie podstawową rolę (por. por. A. Wierciński 1965, 1966; Z. Kopica 1968 a—b).

Według niektórych badaczy kolonizacja Mazowsza nastąpiła dopiero na przełomie wieku IX—XI, jako rezultat ekspansji Polan (plemię słowiańskie osiadłe od VIII wieku n.e. nad Wartą). Koncepcja ta nie znajduje jednak potwierdzenia w przytoczonych uprzednio faktach. Istnieje natomiest zbieżność z danymi, które podaje H. Łowmiański (1967, t. III, ss.137—179). Zdaniem tego badacza lewobrzeżne Mazowsze ukształtowało się pod wpływem łęczyckiego kompleksu osadniczego. Analiza mapy nazw patronomicznych (wg Taszyckiego, cyt. H. Łowmiański 1967, t. III s. 139) sugeruje, że pomostem między dwoma kompleksami osadnictwa mazowieckiego były tereny ujścia Bzury do Wisły pod Wyszogrodem. Analogiczny pomost, który łączył osadnictwo kujawskie, położone po obydwu stronach Wisły, zaznacza się pod Toruniem.

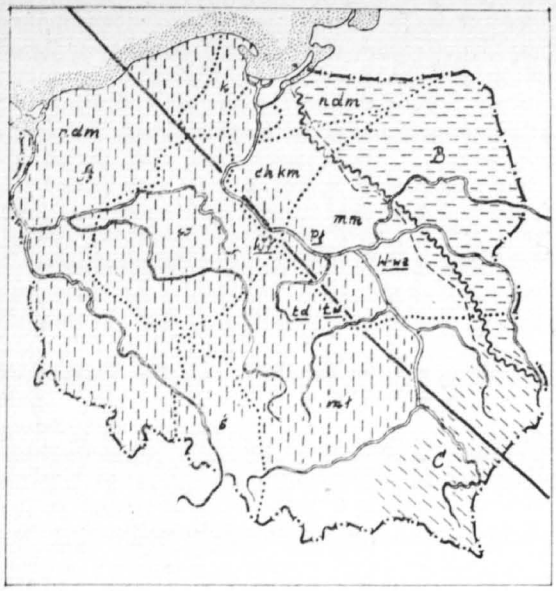
---

1) Dane według stanu i podziału administracyjnego z lat międzywojennych. Opracowane na podstawie **Podręcznego Słownika Geograficznego** (t. 1, 2) — Maliszewski E. i Olszewski B., Wydawnictwo Trzaska, Evert, Michalski, r. 1925.

2) Droga tej domniemanej wędrówki nie zaznaczyła się na terenie powiatu łowickiego, co być może jest rezultatem całościowego potraktowania struktury powiatu — bez rozdziału na część północną i południową wzdłuż pradoliny Bzury.

3) Plemie pochodzenia irańskiego, zamieszkiwali ok. VII wieku p.n.e. tereny stepowe położone na północ od Morza Czarnego. Lud wojowniczo-pasterski spokrewniony z Sarmatami.

4) Należy sądzić, że rozbicie struktury ludności powiatu łęczyckiego wg istniejącej granicy naturalnej (wzdłuż pradoliny Ner — Bzura) wyjaśniłoby południowy zasięg soczewki kutnowskiej.



Rycina 3. Mapa granic kulturowych i głównych dialektów językowych (rys. M. Michalski).

——————— — dyzlokacyjna linia geologiczna Tornquste'a-Teisseyre'a oddzielająca płytę Europy Wschodniej od Zachodniej (wg St. Lencewicza, 1937),

A, B, C — odmienne prowincje w epoce neolitu (wg St. Lencewicza, 1937)

..... — granica zasięgu kultur w okresie halsztackim (wg St. Lencewicza, 1937),

– – – – – – – – – — granica między Polską a Litwą w wieku XIV (wg St. Lencewicza, 1937),

– · – · – · – · – — granice pomiędzy głównymi dialektami językowymi (wg opracowania St. Urbańczyka, 1937, Wielka Encyklopedia Powszechna, t. IX),

dialekty:

k — kaszubski,
chkm — chełmińsko-kociewsko-warmiński,
mm — mazowiecko-mazurski,
w — wielkopolski,
ś — śląski,
mł — małopolski
ndm — nowe dialekty mieszane.

Skróty nazw niektórych miejscowości:
Wł — Włocławek,
Pł — Płock,
W-wa — Warszawa,
Łw — Łowicz,
Łd — Łódź.

Granica antropogeograficzna na linii — Mława, Warszawa, Puławy, Chełm, Równe — była również przedmiotem zainteresowań badaczy okresu międzywojennego. Według J. Czekanowskiego była to prastara granica pomiędzy ludami fińskimi na wschodzie a słowiańskimi na zachodzie. Istniejącą granicę K. Moszyński określa jako rubież antropogeograficzną pomiędzy obszarami zwartych lasów na północnym wschodzie a terenami uprawnymi położonymi na południowym zachodzie (cyt. B. Zaborski i A. Wrzosek 1938). W ujęciu St. Lencewicza (1937) istniejąca granica umiejscowiona jest na dyzlokacyjnej linii geologicznej Tornquste'a — Teisseyere'a, która oddziela płytę Europy Wschodniej od Zachodniej (rycina 3). W regionie płockim przebiega ona niemal na Wiśle. St. Lencewicz (1937) zwracał również uwagę na istnienie odmiennych prowincji od epoki neolitycznej (rycina 3). Według tego autora granica zasięgu kultur w okresie halsztackim i granica pomiędzy Polską i Litwą w wieku XIV pokrywa się z zasięgiem niektórych przedmiotów codziennego użytku, koncentruje się ona na terenie tzw. rubieży antropogeograficznej (przestrzeń niezakreskowana na mapie 3; zasięg używania takich przedmiotów jak np. socha, jarzmo podgarlicowe i kulkowe, kijanka łopatkowa i półwalcowa i inne).

Ciekawie przedstawia się również położenie Starego Mazowsza Płockiego na styku czterech głównych grup współczesnych dialektów językowych (rycina 3): chełmińsko-kociewsko-warmińskiej, mazowiecko-mazurskiej, wielkopolskiej i małopolskiej. W regionie płockim granice ich zasięgu dochodzą do Wisły. Współcześnie istnieje więc również prastara strefa kontaktowa ludności.

Powyższe poglądy są niezmiernie interesujące. Zestawienie ich może sugerować istnienie bardzo starych szlaków migracyjno-osadniczych, wskazują na to informacje z różnych dyscyplin zajmujących się człowiekiem.

Dalsze prace badawcze nad etnogenezą współczesnej ludności Starego Mazowsza Płockiego są w pełnym toku. Przyniosą one niewątpliwie wyjaśnienie szeregu nowych zagadnień.

STRESZCZENIE

W pracy przedstawione są informacje świadczące o istnieniu granicy migracyjno-osadniczej na Wiśle. Na tym tle rozpatruje autor dane archeologiczne, historyczne, językoznawcze i antropologiczne.

Szczegółową ilustrację tezy autora stanowią materiały antropologiczne zbierane w latach 1956—1960. Ogólnie biorąc ludność powiatu gostynińskiego posiada większą więź demograficzną z terytoriami lewobrzeżnej Wisły. Na taką również ewentualność wskazują analizy składów antropologicznych. Mapy struktur uwidaczniają ponadto stary szlak migracyjno-osadniczy i potwierdzają zarazem tezę archeologiczną o zasiedleniu Mazowsza przez ludność grupy środkowopolskiej kultury łużyckiej, w latach 1000—800 p.n.e.

BECKER M. — Płock i Radziwie w świetle badań antropologicznych, 1966, Notatki Płockie nr 4/38, ss. 36—40.

GRZESKOWIAK J. — Najdawniejsze dzieje powiatu włocławskiego, 1968, Monografia Powiatu Włocławskiego, ss. 49—64.

HERODOT — Dzieje, tłumaczenie S. Hamera, 1959, wyd. II, Czytelnik.

JAŻDŻEWSKI K. — Atlas do pradziejów Słowian, 1948—49, ŁTN, Acta Praehistorica Universitatis Lodziensis, cz. I tekst s. 140, cz II mapy 20 szt.

KAPICA Z. — Analiza antropologiczna materiałów osteologicznych z cmentarzyska kultury łużyckiej (Hallstatt C) w Częstochowie-Rakowie, Rocznik Muzeum w Częstochowie, t. I, rok 1965, ss. 225—318.

KAPICA Z. — Rozważania antropologiczno-demograficzne nad ludnością Płocka i Radziwia, 1967, Notatki Płockie nr 3—4/43—44, ss. 38—50.

KAPICA Z. — Dotychczasowy stan badań antropologicznych Regionu Brześcia Kujawskiego, 1968[a], Monografia Powiatu Włocławskiego, s. 21—48.

KAPICA Z. — Różnicowanie się składów antropologicznych ludności Kujaw od neolitu do współczesności na podstawie materiałów z terenu powiatu włocławskiego, 1968[b], Przegląd Antropologiczny, t. XXXIV, z. 2, ss. 325—339.

KOSTRZEWSKI J. — Od mezolitu do okresu wędrówek ludów, 1939, Prehistoria Ziem Polskich, PAU, z. 1.
KOSTRZEWSKI J. — Pradzieje Polski, 1949, wyd. Księgarnia Akademicka — Poznań.

KOSTRZEWSKI J., CHMIELEWSKI W., JAŻDŻEWSKI K. — Pradzieje Polski, wyd. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

LENCEWICZ ST. — Cmentarzyska grzebalne w powiecie płońskim, 1912, Światowit, t. 10, ss. 9—13.

LENCEWICZ ST. — Polska, 1937, Wielka Geografia Powszechna, wyd. Trzaski, Evert, Michalski.

ŁOWMIAŃSKI H. — Początki Polski, 1963—67 (t. I—III), wyd. PWN.

MACIESZA A. — Typy antropologiczne ludności wczesnohistorycznej Mazowsza Płockiego (czaszki płońskie X—XII wieku — wyniki zebrane przez L. Rutkowskiego), 1933, Wiadomości Archeologiczne, t. 12, ss. 30—38.

MALISZEWSKI E., OLSZEWSKI B. — Podręczny słownik geograficzny (t. 1—2), 1925, wyd. Trzaska, Ewert, Michalski.

MICHALSKI I. — Struktura Antropologiczna Polski, 1949, ŁTN, Acta Anthropologica Universitatis Lodziensis nr 1, cz. I s. 236, cz. II materiały i kartogramy s. 110 + 16 map.

MICHALSKI I. — From the Studiens in the Anthropological Structure of the German Nation, Bulletin de la Société des Sciences et des Letters de Łódź, Classe III, Vol. IX, 6, rok 1958, ss. 1—7.

ROCZNIK STATYSTYCZNY, 1962, GUS.

RUTKOWSKI L. — Szkielety i czaszki z cmentarzysk rzędowych powiatów płońskiego, płockiego i sierpeckiego, 1901, Światowit t. 3, ss. 49—59.

RUTKOWSKI L. — Cmentarzyska z grobami rzędowymi w Kasinie, Romanowie i Koziminach w powiatach sierpeckim i płońskim gruberni płockiej, 1907[a], Swiatowit t. 7 (za rok 1906), ss. 3—21.

RUTKOWSKI L. — Cmentarzysko rzędowe w Korzybiu, 1907[b], jak poprzednio ss. 22—38.

RUTKOWSKI L. — Cmentarzysko rzędowe w Rostkowie, Strzeszewie, Wierzbnicy, Zochowie, Blichowie i Rogowie, badane przez Franciszka Tarczyńskiego, według pozostałych notatek, 1907[c], jak poprzednio ss. 39—43.

RUTKOWSKI L. — Grób skrzynkowy w Szerominie w powiecie płońskim, 1907[d], jak poprzednio s. 44.
RUTKOWSKI L. — Cmentarzysko rzędowe w Święcicach (powiat płocki), 1911[a], Światowit t. 9, ss. 102—104.

RUTKOWSKI L. — Zestawienie tymczasowych pomiarów dotyczących charakterystyki antropologicznej dawnej ludności powiatów płockiego, sierpeckiego i płońskiego, 1911[b], jak poprzednio ss. 104—108.

RUTKOWSKI L. — Ludność podłużnogłowa powiatu płońskiego w porównaniu z ludnością krótko- i średnio-głową. Charakterystyka antropologiczna, 1914. Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne, t. 13, dział II, ss. 64—95.

TARCZYŃSKI F. — Groby rzędowe kamienne w powiecie płońskim, 1900, Światowit, t. 2, ss. 19—24 oraz jak poprzednio 1901, t. 3, ss. 30—32.
WIELKA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA — 1967, t. IX.

WIERCIŃSKI A. — Terytorialne zróżnicowanie struktur antropologicznych w Polsce w okresie wczesnośredniowiecznym, 1965, I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej, ss. 191—203.

WIERCIŃSKI A. — Some microevolutionary changes in the population of Wiślica in the last millenary, 1966, Acta Fecultatis Rerum Naturalium Unversitatis Comenianae, Anthropologie (Bratysława) XI, s. 43—57.
WIERCIŃSKI A. — Analiza antropologiczna materiału ciałopalnego z cmentarzyska okresu rzymskiego w Korzeniu, pow. Gostynin, 1968, Materiały Starożytne, t. XI, ss. 417—421.

ZABORSKI B., WRZOSEK A. — Antropografia, 1938, Wielka Geografia Powszechna, wyd. Trzaska, Evert, Michalski.

IRENA NOWAKOWA

Problem kształtowania się wzorów kulturowych na przykładzie środowiska robotniczego w uprzemysławiającym się mieście

Używamy stale słowa „kultura" w różnych odcieniach znaczeniowych w sposób oceniający i nie zawierający oceny zjawiska, obywając się bez definicji pojęcia kultury. Coraz częściej używamy również zwrotów „wzór kulturowy", „styl życia", zwrotów znacznie mniej komunikatywnych, gdyż mniej powszechnych niż słowo kultura i pojęcia z nim związane. Dla dalszych rozważań wydaje się celowe uściślenie treści tych pojęć.

Według definicji przyjętej we współczesnej polskiej socjologii [1]) kultura obejmuje dwie zasadnicze klasy zjawisk, zachowania ludzkie oraz przedmioty stanowiące rezultat tych zachowań. Przy czym w zakres kultury wchodzą tylko te zachowania, które stały się społecznym nawykiem właściwym dla licznych członków grupy lub podgrupy. Źródłem regularności tych zachowań jest proces uczenia się, specyficzny dla gatunku ludzkiego i będący głównym mechanizmem tworzenia się, trwania i rozwoju kultury. Jest więc to pojęcie bardzo szerokie; kultura w tym rozumieniu obejmuje właściwie wszystkie sfery życia społecznego i życia jednostek jako członków społeczności.

Najistotniejszą cechą tego sformułowania jest uniwersalizm, który polega na tym, że nadaje kwalifikację kultury zjawiskom niezależnie od tego, czy wywołują one ocenę pozytywną czy dezaprobatę.

Wychodząc z tych ustaleń za wzory kulturowe uważamy wzory życia występujące powszechnie w określonych grupach społecznych, bez wartościowania ich, które wynikałoby z naszych własnych sposobów myślenia, wytworzonych według naszych wzorów kulturowych. Tak więc możemy mówić o wzorach kulturowych społeczeństw prymitywnych zachowanych w różnych częściach świata, o wzorach kulturowych społeczności wielkomiejskich, grup przestępczych, grup zawodowych, klasowych, terytorialnych i innych. Możemy również mówić o wzorach kulturowych nie generalizując ich na całość sposobów życia danej społeczności, tylko rozważać je w odniesieniu do pewnych sfer życia np. życia rodzinnego, pracy, życia kulturalnego itp.

Przeprowadźmy jeszcze rozróżnienie wzorów kulturowych i modeli kulturowych. Przyjmujemy, że w z ó r jest wyrazem regularności ludzkiego zachowania, stanowi powtarzalną strukturę tego zachowania, może być nieuświadamiany lub uświadamiany sobie.

M o d e l e zachowań są zawsze świadome, mogą odpowiadać wzorom zachowania, mogą również nie wyrażać się w zachowaniach ujawniając tylko aspiracje lub dążenia jednostek czy grup ludzi, wskazując na tendencje zmiany istniejących wzorów. Modele ukazują albo tworzą wzory, które mają szansę przyjąć się w przyszłości.

Zarówno wzory jak i modele nie muszą być zgodne z normami obowiązującymi lub zalecanymi w danym społeczeństwie. Normy są tylko elementem niektórych wzorów [2]).

Mówiąc o wzorach kulturowych społeczności określonej przestrzennie i czasowo należałoby wskazać wartości, które je wyznaczają, cechy dominujące, określić warunki i powszechność ich występowania.

Jest to łatwiejsze w stosunku do społeczności zamkniętych, o małej zmienności; łatwiej również mówić o wzorach kulturowych w pewnym dystansie historycznym, w którym czas uwypukla cechy i wartości zasadnicze dla danej zbiorowości w interesującym nas okresie. Rzeczą o wiele trudniejszą, choć brzmi to paradoksalnie, jest badanie wzorów kulturowych społeczności, w której żyjemy, szczególnie społeczności przekształcającej się w szybkim tempie, pełnej dynamiki, zmiennności, ruchu.

Czynnikiem postępu ekonomicznego i społecznego tak u nas, jak na całym świecie jest rozwój przemysłu. Choć instytucje przemysłowe stanowią tylko część życia społecznego, powszechnie używane określenia: „społeczeństwo przemysłowe", „epoka industrialna" świadczą o przekonaniu, że przemysł stanowi nie tylko najistotniejszą formę produkcji, lecz także, że różnymi drogami wyciska piętno na całości życia społecznego, na kulturze społeczeństw, wpływa na formowanie się wzorów, systemów wartości, cech osobowościowych i celów społeczeństwa [3]).

Przeobrażenia zachodzące współcześnie w naszym kraju w niejednakowej mierze obejmują cały jego obszar.

Naukowcy, pisarze, publicyści, a także politycy szczególne zainteresowanie i uwagę kierują na te rejony kraju, które z rejonów tradycyjnie rolniczych, a nawet zacofanych gospodarczo przekształcają się w ogniska socjali-

stycznej industrializacji, w wyniku decyzji inwestycyjnych powołujących na ich terenie wielkie zakłady przemysłowe. Rejony te stają się zresztą przedmiotem zainteresowania całego społeczenstwa.

W rejonach szybkiego uprzemysłowienia jak w gigantycznych tyglach pod wpływem gwałtownych bodźców o znacznej sile działania procesy społeczne przybierają charakter przyspieszonych reakcji. W sposób wyjaskrawiony szybkością przemian wytwarzają się nowe formy życia zbiorowego, indywidualnego, kształtują się nowe wzory życia.

Przekształcanie się tradycyjnych społeczności lokalnych w społeczności przemysłowe pod wpływem wielkiego zakładu daje pole do analiz i wniosków o tendencjach przemian społecznych w całym kraju w warunkach rozwoju socjalistycznej industrializacji.

Analizując aspekty społeczne towarzyszące technicznym procesom industrializacji i skutki społeczne, będące ich trwałą konsekwencją, prof. Szczepański wyróżnia cztery etapy uprzemysłowienia rejonu, charakteryzujące się powszechnie na danym etapie występującymi procesami przemian społecznych [4]). Podział ten wiąże się ze stanem organizacyjnym i technicznym budowy zakładów przemysłowych. I etap obejmuje okres wstępny i przygotowawczy przed rozpoczęciem budowy. Etap II jest okresem budowy zakładu do momentu jego rozruchu. Etap III rozpoczyna się wraz z rozpoczęciem produkcji przy dalszej rozbudowie i urządzaniu zakładu. Jest to okres rozpoczynającej się stabilizacji życia w rejonie. Etap IV — to okres tworzenia się nowej równowagi w rejonie, okres, w którym rejon uprzemysławiany stał się już rejonem przemysłowym.

Procesy przemian społecznych w poszczególnych etapach mimo pewnych typowych cech i kierunków są zróżnicowane specyfiką rejonu i miasta, w którym zakład powstaje.

Zasadnicze ekonomiczne czynniki przemian wynikające w sposób bezpośredni i zamierzony z budowy zakładu — wzrost zatrudnienia i napływ środków pieniężnych pociąga za sobą cały szereg konsekwencji społecznych, które tworzą dynamiczny skomplikowany układ pozytywów i negatywów społecznych uprzemysłowienia rejonu.

W pierwszym etapie budowa zakładu poprzedzana jest powstaniem instytucji i akcji planowania przygotowujących wstępne prace w terenie.

Przeobrażenia społeczne wyprzedzające budowę zakładu przemysłowego w rejonie zachodzą przede wszystkim w sferze świadomości ludzkiej: rodzi się zaciekawienie, budzą się nowe nadzieje, oczekiwania, aspiracje.

Drugi etap, czyli okres budowy zakładu charakteryzuje się nasileniem ruchów migracyjnych, szybkimi procesami wszelkich typów ruchliwości społecznej i zawodowej, przekształceniem się struktur demograficznych i społeczno-zawodowych ludności, przekształcaniem się grup społecznych formalnych i nieformalnych w nowe grupy. Wpływ techniki i organizacji przemysłowej odbija się na wszystkich dziedzinach życia społecznego zorganizowanego i niezorganizowanego społeczności miejskiej i wkracza coraz głębiej w rejon. Zmienia się charakter i funkcje instytucji pracy, usług, kultury, powstają nowe grupy kierownicze, nowe autorytety, zmienia się rola miasta, które różnymi drogami rozszerza zasięg swego oddziaływania w rejonie.

Napływ nowych ludzi do zakładu i miasta zwiększa zróżnicowanie społeczne ludności miejskiej, tworzą się nowe więzi między jednostkami i grupami i nowe dystanse związki i konflikty.

Rosnące tempo życia nie daje się szybko podporządkować formom organizacyjnym, nie dość sprawnym na ogół wobec nowych obowiązków, przynosi to odpryski procesów uprzemysłowienia w postaci negatywów, takich jak marnotrawstwo dobra społecznego i sił ludzkich, przejawy przestępczosci i chuligaństwa, alkoholizm, stany napięc psychicznych, nasilenie stanów nerwicowych — szereg objawów społecznych, psychicznych i biologicznych wywołanych stanem przełamywania się dawnych sposobów i wzorów życia z nowymi, starych nawyków z nowymi potrzebami, rodzących się aspiracji z rzeczywistością.

Pierwsze lata uprzemysłowienia cechuje budzenie się wszelkich form aktywności ludzkiej indywidualnej, zorganizowanej, zinstytucjonalizowanej, która prowadzi do przekształcania się dotychczasowego środowiska w jego aspektach przestrzennych, społecznych, kulturowych w nowe środowisko o wzmagających się cechach środowiska przemysłowego i zurbanizowanego.

Uruchamianie pierwszych faz produkcji rozpoczyna trzeci etap — okres postępującej stabilizacji. Okres stabilizowania się życia społecznego w rejonie jest fazą ugruntowywania się (choć także rozprzestrzeniania) nowych wzorów życia, jest okresem zmian mniej widocznych w sferze działania, a drążących głębiej pokłady ludzkiej świadomości, ujawniających zmiany osobowościowe powstałe na skutek nowych układów ról społecznych, kontaktów i wpływów kulturowych.

Procesy uprzemysłowienia obejmujące miasto i kształtujące nową społeczność miejską w niejednakowy sposób wpływają na zmiany zachodzące w różnych środowiskach społecznych miasta. Szybkim i głębokim przeobrażeniom ulega środowisko inteligencji miejskiej i środowisko robotnicze — pod względem rozmiarów, składu społecznego, struktury zawodowej, warunków życiowych i kulturalnych. Środowisko inteligencji wzbogaca się w szybkim tempie o wysoko kwalifikowaną kadrę inżynierów i specjalistów innych dziedzin. Środowisko robotnicze w pierwszym okresie uprzemysłowienia wzrasta poprzez napływ robotników kwalifikowanych potrzebnych specjalności oddelegowanych lub przenoszących się z własnej inicjatywy z

odległych niekiedy dzielnic kraju i przez dalszy napływ robotników spośród ludności wiejskiej rejonu, migrujących do miasta, ograniczany niekiedy polityką mieszkaniową władz miejskich. Trzecim najszerszym źródłem dopływu robotników jest szybki wzrost grupy robotników dojeżdżających do pracy z rejonu.

Na następnym etapie uprzemysłowienia główną drogą rekrutacji robotników stają się szkoły zawodowe różnych stopni i różnych specjalności, przez które przechodzi młodzież miasta i rejonu, a także młodzież przybywająca do szkół i do pracy z coraz dalszych terenów kraju.

Główny zakład przemysłowy w zależności od dotychczasowego rozwoju miasta jest podstawowym miejscem zatrudnienia robotników lub jednym z wielu miejsc pracy, ale o najwyższej sile przyciągania, szczególnie w pierwszych latach uprzemysłowienia.

Inną rolę w stosunku do klasy robotniczej pełni zakład tworząc wokół siebie nowe miasto, inną, kiedy wchodzi do miasta pozbawionego dotychczas wszelkich przemysłowych form rozwoju, a inną gdy wkracza do miasta starego, posiadającego wytworzoną w warunkach rozwoju historycznego klasę robotniczą o własnych tradycjach i silnych związkach z miastem. Rola zakładu nie jest wówczas rolą kreującą w stosunku do środowiska robotniczego, ale rolą czynnika motorycznego dalszych, choć szybko i gwałtownie postępujących zmian w tym środowisku.

Płocka klasa robotnicza, mająca swą bogatą historię w tym mieście w ciągu ośmiu lat przemysłowego rozwoju miasta uległa zasadniczym zmianom zarówno pod względem liczebności i udziału w całości społeczeństwa, jak też pod względem składu społecznego, a także społecznego prestiżu.

W r. 1960 w 44-tysięcznym Płocku było 9600 robotników na 16.300 ogółu zatrudnionych, w r. 1968 — w 67-tysięcznym Płocku pracuje 21.500 robotników na 31.200 zatrudnionych. Tak więc liczba robotników zwiększyła się dwukrotnie, przy czym udział ich wśród ogółu pracujących zmniejszył się o 70% do 68,8% zbliżając się do średnich ogólnokrajowych. Nastąpiło znaczne zróżnicowanie robotników pod względem pochodzenia społecznego, terytorialnego i ich związków z miastem. Około 20% ogółu robotników stanowią robotnicy przybyli do miasta po r. 1960. Ponad 30% wynosi grupa robotników dojeżdżających ze wsi. Zwiększył się udział kobiet wśród robotników. Zasadnicza zupełnie zmiana nastąpiła w strukturze wykształcenia i kwalifikacji. Do grupy robotników weszli ludzie ze średnim i półwyższym wykształceniem technicznym, co wpłynęło niesłychanie na zmianę obrazu struktury wykształcenia w całej grupie robotników i pociągnęło za sobą zmiany szeregu cech społecznych. Warunki bytowe ludności robotniczej Płocka, wśród których najistotniejszą rolę gra sytuacja mieszkaniowa, od r. 1960 ulegają stałej poprawie.

W toku ogólnych przemian ekonomicznych i społecznych kształtuje się nowa klasa robotnicza przemysłowego Płocka. Poza nowymi cechami strukturalnymi charakteryzuje się ona nowymi tendencjami w sposobach życia postawach społecznych, wzorach zachowań różniącymi ją nie tylko od robotników okresu międzywojennego, lecz także od robotników sprzed r. 1960.

Jak pod wpływem zmieniających się warunków życia, zmiany otoczenia, zmiany składu i cech społecznych samego środowiska robotniczego kształtują się nowe wzory życia, wzory zachowań?

Czyż można mówić o jakichś generalnych wzorach kulturowych, mających cechy powszechności w środowisku robotniczym w odniesieniu do kolejnych etapów uprzemysłowienia?

Na podstawie badań z r. 1960, 1965 i nieopracowanych jeszcze w pełni wyników badań z r. 1968 narzuca się pewien ogólny schemat kształtowania się wzorów życia w środowisku robotniczym, schemat, który ma jeszcze w części charakter hipotetyczny [5]).

W określonych warunkach określone grupy ludzi koncentrują swe zainteresowania wokół pewnych wartości, wspólnych wielu członkom grupy, które wyznaczają cele ludzkiego działania i wzory zachowań. Istnieją społecznie uznane sfery wartości w poszczególnych dziedzinach życia i poszanowania hierarchii wartości. W społecznościach tradycyjnych, względnie zamkniętych, przekształcanie się uznawanych wartości zachodzi bardzo powoli, w społeczeństwach otwartych na napływ wszelkich „nowości" zmiany w świecie wartości zachodzą tym szybciej im gwałtowniejsze są zmiany w życiu ludzi i ich otoczeniu.

Industrializacja jest czynnikiem istotnych przemian ludzkiej świadomości pod wpływem nowych bodźców, które z sobą niesie. Zmiany w hierarchii wartości i tworzenie się nowych wartości na miejsce dotychczasowych następują w drodze ścierania się dawnych i nowych elementów życia i myślenia, kształtują one nowe postawy, wzory zachowań, wzory życia.

Na pierwszym etapie zapowiedzi i niepewnych informacji o budowie kombinatu nową wartością w pewnym sensie stała się „n a d z i e j a korzystnych zmian", koncentrująca zainteresowania, budząca postawę oczekiwania, skłaniająca ludzi do snucia mniej lub bardziej realnych planów życiowych na przyszłość. Postawa ta nie była powszechna w całym społeczeństwie płockim, była natomiast typowa dla środowiska robotniczego miasta i środowisk wiejskich rejonu, była charakterystyczna dla młodzieży ze wszystkich środowisk [6]). „Była to postawa bierna zewnętrznie, ale mobilizująca świadomość ludzi.

Drugi etap uprzemysłowienia otworzył możliwości pracy i zarobku. Na rozpoczynającej się budowie, potrzeba było ludzi. Zarobek w ciągu pierwszych lat staje się naczelną wartością

wyznaczającą ludzkie zachowania, ludzkie działanie, kształtującą przejściowy lecz o szerokiej powszechności typ człowieka, który można by nazwać „homo pecuniarius", człowiek goniący za zarobkiem, o określonych wzorach zachowań.

Dążenie do zarobku kazało ludziom porzucić dawną pracę, zdobywać nową, żeby wrócić do poprzedniej, kiedy okazywała się lepsza. Fluktuacja pracowników między dawnymi a nowymi zakładami pracy była w pierwszych latach olbrzymia.

Praca traktowana była niemal wyłącznie jako źródło zarobku, to było jej główną wartością.

Przyczyny takich postaw leżały w sytuacji robotników płockich sprzed r. 1960. Zmiana sytuacji w mieście wywoływała mobilizację dążeń, których pierwszym celem był zarobek.

Potrzeby, którym miały służyć zarobione pieniądze stanowią oddzielną interesującą grupę zjawisk. Wśród robotników na najniższym poziomie bytowym miały one zaspokoić podstawowe potrzeby, takie jak węgiel, czy kartofle na zimę, ubranie i buty dla dzieci. Druga grupa — to ci, którzy postanawiali oszczędzać na mieszkanie, będące wielką bolączką w tym środowisku, a częściej jeszcze na domek jednorodzinny, który wydawał się bliższy realizacji środowiskom robotniczym ówczesnego Płocka niż mieszkanie w miejskim budownictwie.

W trzeciej grupie przeznaczenie pieniędzy, których chciano jak najwięcej zarobić, było zupełnie nieskonkretyzowane. Potrzeby określano słowem „wszystko" albo „nic" albo „nie wiem". Był to okres, w którym potrzeby ludzi nie były przez nich uświadamiane sobie; poza podstawowymi, były częstokroć nieokreślone. Pieniądze można było wydać na rodzinę albo na wódkę, główne znaczenie miał sam zarobek. Okres kształtowania się i wzrostu potrzeb miał się dopiero rozpocząć. Robotnicy korzystając z możliwości chwytali po kilka prac, brali nadgodziny, prace dodatkowe, poświęcając czas odpoczynku, nawet snu. Nie tylko mieszkańcy Płocka czy też dojeżdżający mieli taką postawę, również wysoko kwalifikowani robotnicy oddelegowani do Płocka z Warszawy czy Łodzi przede wszystkim starali się wykorzystać możliwości zarobku, które otwierają się na każdej wielkiej budowie.

Jednocześnie zaczyna upowszechniać się w środowisku robotniczym przekonanie o wadze kwalifikacji, przygotowania zawodowego, które daje możliwość lepszej pracy i lepszych zarobków. Ponad 60% robotników w r. 1960 zgłasza chęć uczenia się w swoim zawodzie lub w innym, ale uczy się tylko 2%. Możliwości uczenia się były w tym czasie w Płocku jeszcze niewielkie, ale wyjaśnienia robotników sprowadzają się do braku czasu lub nadmiaru pracy.

Praca, która miała być głównie źródłem zarobku, zaczyna szybko nabierać nowych wartości. Petrobudowa przy wszystkich trudnościach związanych z pierwszymi pracami na placu budowy, okazała się świetną szkołą pracy, szczególnie dla młodych. Była to praca, która żądała wysiłku, poświęcenia, czasami niemal heroizmu, a w zamian dawała poczucie odpowiedzialności i współudziału w tym, co się tworzyło.

Krystalizujące się nowe wartości jaskrawo występują w latach 1964—1965, na przełomie następnej fazy w uprzemysławianiu miasta. Wartości te to p r a c a w swej nowej treści i n a u k a, wykształcenia zawodu.

Powszechną rzeczą staje się zaangażowany stosunek do pracy. Sprawy związane z pracą stają się tematem rozmów w gronie rodzinnym, koleżeńskim, sąsiedzkim. Pytanie o pracę wywołuje najwyższe i najchętniejsze odpowiedzi. Pamiętnikarze z konkursu Płockiego w roku 1964 długie strony swych pamiętników poświęcają opisom pracy, zakładu, stosunków w pracy. Zaangażowany stosunek przejawia się również w aktywnych postawach w ocenie warunków pracy i projektach zmian, które by ją usprawniły lub ułatwiły. Puste początkowo hasło uczenia się, podnoszenia kwalifikacji zaczyna być szeroko realizowane.

Lata 1964—1965 są okresem, w którym z różnych form kształcenia się i dokształcania w szkołach wieczorowych, na kursach, w Uniwersytecie Robotniczym korzystała masa robotników dorosłych i młodocianych. Wśród 21 tys. osób uczących się w tym czasie w Płocku robotnicy stanowili bardzo poważną grupę.

Wykształcenie staje się wartością, której podporządkowuje się inne sprawy życia, godząc się na brak czasu wolnego, na mniejsze zarobki. „Nie mam nawet czasu spotykać się z moją dziewczyną — pisze młody robotnik, w pamiętniku — ale już niedługo skończę szkołę i wtedy pobierzemy się".

Pozytywnym typem człowieka w ocenie społecznej, powszechnej w środowisku robotniczym, staje się człowiek znający dobrze zawód i zamiłowany w swej pracy.

Praca i nauka nie są jednak samoistnymi tylko wartościami, choć robią takie wrażenie dzięki aktywności ludzi w tych sferach życia. Są one jednocześnie wartościami instrumentalnymi w stosunku awansu społecznego i zawodowego, będącego celem mniej lub bardziej świadomym ludzkiego działania, celem powszechnie osiąganym albo bliskim osiągnięcia w tych właśnie latach.

Znaczna większość robotników pracujących w Płocku od r. 1960 podniosła swe kwalifikacje, awansując z robotnika niekwalifikowanego na kwalifikowanego, z czeladnika na majstra itp.

Robotnik kwalifikowany i wysoko kwalifikowany stał się tak powszechnym wzorem w środowisku robotniczym i o tak wysokim, ugruntowanym już, prestiżu społecznym, że w dzisiejszym Płocku robotnicy niekwalifikowani

przejawiają wyraźnie poczucie swej gorszej pozycji społecznej, czemu nie dawali wyrazu w r. 1960.

Wśród bodźców działających aktywizująco na robotników, znaczną rolę pełnią wzory, wnoszone do środowiska robotniczego przez przybyszów, wśród których jest wielu kwalifikowanych fachowców w swoich dziedzinach.

Tak więc faza wkraczania zakładu w okres produkcji i dalszych przeobrażeń miasta jest okresem szczególnie nasilonej aktywności ludzkiej. Kształtuje się wzór człowieka pracującego i uczącego się, awansującego społecznie i zawodowo i jednocześnie urządzającego sobie lepsze życie. Ten wzór można by określić jako „homo ascendens", człowiek wspinający się po stopniach osiągnięć osobistych i uznania społecznego.

Dalszą konsekwencją rozwoju tych wzorów osobowościowych i wzorów życia jest tendencja do s t a b i l i z o w a n i a się na zajętej pozycji. Pojawia się wzór człowieka o dużej powszechności w środowisku dzisiejszych robotników płockich, który nazwiemy i spróbujemy scharakteryzować jako „homo stabilis".

Jest to człowiek zorientowany w pracy i w sprawach swego zawodu, który już nie podnosi swych umiejętności w szkole, czy na kursach, tylko poprzez pracę i samokształcenie się, który nie wykazuje tendencji, tak charakterystycznej w pierwszych latach, do zmiany zawodu lub zakładu pracy. Homo stabilis, niezależnie od tego, czy urodził się w Płocku czy też przybył do niego niedawno, chce tu na ogół pozostać na zawsze. Kształci dzieci w szkołach zawodowych różnych stopni, najczęściej w średnich zawodowych, lub też myśli o przyszłym, możliwie najwyższym ale praktycznym wykształceniu dzieci, jako o jednym ze swych najważniejszych zadań życiowych. Na ogół lepsze mieszkanie, często w nowym budownictwie, a więc z nowoczesnym wyposażeniem, co jest wielką zdobyczą w porównaniu z r. 1960, które zachęca do coraz dalszego i pełniejszego urządzania go.

Postawy konsumpcyjne, które stale wzrastały w warunkach ogólnej poprawy i uwspółcześnienia się życia w mieście zmieniały jednocześnie swój charakter.

Charakterystyczne dla początkowego okresu szczególnie wśród młodych robotników postawa: „zarobić i wydać" przetwarza się szybko w gospodarny stosunek do zarobionych pieniędzy. Potrzeby początkowo nieokreślone, poza podstawowymi, nabierają konkretności pod wpływem obserwowanych przykładów, działalności informacyjnej i propagandowej z różnych źródeł. Zaspokojenie podstawowych potrzeb budzi dalsze potrzeby konsumpcyjne. Tak więc troska o zmianę mieszkania, występująca powszechnie w latach 1960—1964, przekształciła się w troskę o urządzenie mieszkania, przy czym potrzeby w tym zakresie z podstawowych zmieniają swój charakter, stając się potrzebami udogodnienia i umilenia sobie życia we własnym domu. Wytworzyła się umiejętność wyboru dóbr konsumpcyjnych, choć wedle pewnych ogólnych wzorów.

Zafascynowanie techniką, charakterystyczne dla uprzemysławiających się miast, wyraźne szczególnie w środowisku młodych robotników, sprawia, że z satysfakcją kupują motocykle, urządzenia techniczne gospodarstwa domowego, telewizory, adaptery, tranzystory. Wzór życia, jaki wiąże się z posiadaniem motocykla jest powszechnym marzeniem, coraz szerzej realizowanym, młodzieży robotniczej. Wśród dążeń i planów na przyszłość coraz częściej wymieniany jest samochód, podczas gdy w r. 1960 możliwość posiadania samochodu nie była traktowana poważnie w środowisku robotniczym.

Szereg cech robotnika stabilizującego się w dzisiejszym Płocku kształtuje się dopiero, niektóre mają charakter jeszcze modelowy. Zarysowuje się ogólna tendencja stabilizacji, którą cechują postawy konsumpcyjne przy jednoczesnym dążeniu do ogólnego rozwoju osobowości.

Schemat trzech typowych dla kolejnych okresów uprzemysłowienia wzorów osobowościowych i wzorów życia: wzorów człowieka gonięcego za zarobkiem człowieka angażującego się w pracy i w kształceniu się i człowieka korzystającego z dotychczasowych osiągnięć, mającego ambicje konsumpcyjne i kulturalne — mówi o zjawiskach wykazujących cechy powszechności, ale nie obejmuje wszystkich sfer życia ludzkiego ani też nie wskazuje grup ludzi, którzy nie mieszczą się w tym schemacie. Są to zarówno grupy ludzi wybijających się ponad przeciętne formy życia środowiska, jak też z różnych przyczyn nie dorastający do przeciętnego poziomu. Jedni z nich dopiero dzisiaj włączają się różnymi drogami w nurt toczącego się życia, dla innych Petrochemia przyszła do Płocka za późno, żeby wnieść istotniejsze zmiany w ich życie.

W zarysowanym wyżej ogólnym schemacie nie znalazły odbicia poszczególne sfery życia ludzkiego między innymi sfera życia kulturalnego robotników, choć kształtowanie się wzorów życia kulturalnego wiąże się ściśle z przemianami ogólnych postaw życiowych.

Do wzoru życia kulturalnego o najszerszej powszechności wśród robotników w r. 1960 należało czytanie gazety, czasami „Przyjaciółki" lub czasopisma sportowego, słuchanie radia, głównie wiadomości, muzyki rozrywkowej i Matysiaków, chodzenie do kina (wśród młodych kilka razy w miesiącu), co jakiś czas mecze sportowe lub cyrk.

Kontakt z książką, często nieznaną z tytułu i nazwiska autora był na ogół przypadkowy i rzadki. Życie towarzyskie sprowadzało się do częstych kontaktów z rodziną i sąsiadami, czasami spotkań z kolegami przy wódce lub piwie. Charakterystyczną formą odpoczynku po pracy, był odpoczynek bierny, polegający na leżeniu lub spaniu.

Była także grupa ludzi, którzy ani nie słuchali radia, ani nie czytali gazet. Byli też tacy, którzy znali literaturę współczesną i byli szeroko zorientowani w bieżących sprawach świata, ale ani jedna, ani druga postawa w stosunku do kultury nie miała cech powszechności.

Rozszerzanie się zasięgu i zmiany form uczestnictwa kulturalnego w mieście następowały szybko, widoczne jest to choćby w statystyce miasta, która wykazuje rosnącą z roku na rok liczbę abonentów telewizji, frekwencję w kinach, na imprezach masowych itd.

Wzory życia kulturalnego, które mówią o powszechności określonych potrzeb, przyzwyczajeń i nawyków nie kształtują się tak szybko. Przy większym bogactwie form życia kulturalnego tworzą one skomplikowane układy, różne w odniesieniu do różnych kategorii społecznych.

Przedzierając się przez sploty wielu wzorów życia kulturalnego, właściwych różnym kręgom środowiska robotniczego, można jednak określić tendencje zmian i ich charakterystyczne kierunki, wyznaczając drogi kształtowania się wzorów życia kulturalnego w środowisku robotniczym miasta.

1. Po pierwsze uwidacznia się wzrost całego wachlarza potrzeb z zakresu życia kulturalnego: zarówno potrzeby informacji, jak rozrywki, przeżycia artystycznego i wiedzy.

2. Zaspokajanie tych potrzeb wiąże się ze wzrostem indywidualnej aktywności kulturalnej, wyrażającej się w tendencji korzystania przez jednostkę z wielu różnych form uczestnictwa kulturalnego. Znaczna w 1960 r. grupa robotników, którzy tylko słuchali radia skurczyła się do garstki ludzi starszych.

3. Następną cechą tworzących się wzorów jest wkraczanie, choć w wąskim jeszcze zakresie, nowych wyższych form życia kulturalnego, jak teatr, wystawy, odczyty, czytelnie, z których robotnicy w r. 1960 nie korzystali niemal zupełnie.

4. Utrwalają się powszechne już nowe formy życia towarzyskiego. Kawiarnia, która dla młodych robotników stała się nawykiem w spędzaniu czasu wolnego, w r. 1960 rzadko była wymieniana jako miejsce spotkań. Wpłynął na to nie tylko fakt otwarcia w Płocku kilku kawiarni, jest to szersze zjawisko — życie kawiarniane należy do wzorów życia młodzieży dużych miast.

5. Wyraźną tendencją jest przechodzenie od biernych form odpoczynku do form o charakterze bardziej aktywnym i zróżnicowanym. Dotyczy to zarówno odpoczynku codziennego czy niedzielnego, jak też sposobów spędzania urlopów. Zmianom uległy zachowania ludzi, ale w większym jeszcze stopniu ich postawy, oceny, dążenia. Zwiększona ogólna aktywność nie pozwala na uznawanie za najlepszy odpoczynek w postaci leżenia, ani urlopu spędzonego w domu. Perspektywy lub marzenia urlopowe mówią o turystyce, pobycie w górach albo nad morzem.

6. Rosną ambicje w zakresie życia kulturalnego, grają rolę również pewne snobizmy, nie zawsze o charakterze najbardziej pozytywnym, jak np. noszenie z sobą tranzystora przez młodych ludzi i inne, ale ogólnie biorąc snobizm kulturalny jest także czynnikiem kulturalnego postępu. Ambicje i snobizmy kulturalne, to także wykwit życia w uprzemysławiającym się mieście, zjawiska nowe w środowisku robotniczym Płocka.

7. Jedną z ważnych cech postępu w rozwoju życia kulturalnego jest wzrost możliwości i umiejętności dokonywania wyboru w zakresie dóbr kulturalnych: nie tylko radio lub telewizja, ale konkretne audycje, określona gazeta i czasopisma, określony film i książka. To nie jest zasada, ale zaznaczająca się tendencja, cenna bardzo w rozwoju życia kulturalnego robotników.

8. Zwiększył się znacznie wśród robotników stan posiadania trwałych środków użytku kulturalnego, jak: radio, telewizor, adapter, płyty, książki, instrumenty muzyczne, a także środki komunikacji służące określonym sposobom spędzania czasu wolnego: rower, motocykl, pojawia się również samochód. Wzrosła przy tym zarówno potrzeba, jak ambicja nabywania tych przedmiotów.

9. Udział robotników w życiu placówek kulturalno-oświatowych w okresie do roku 1961, kiedy były to przeważnie świetlice zakładowe, był minimalny. Kluby są bardziej zachęcające, przyciągają znaczną grupę młodzieży, mają stałych bywalców, ale o szerokiej powszechności klubów w środowisku robotniczym nie można jeszcze mówić. Zwiększył się także udział robotników w klubach i kołach sportowych, zupełnie nieznaczny przed rokiem 1960.

10. Wzrost środków kultury masowej, uważany za zasadniczy przejaw kultury w uprzemysławiających się miastach, bardzo wyraźnie wystąpił i w Płocku, również w środowisku robotniczym miasta. Natomiast pogląd, że kultura masowa wypiera inne formy życia kulturalnego, zdaje się nie potwierdzać na przykładzie Płocka. W badanym środowisku, gdzie w wielu domach telewizor jest jeszcze ciągle marzeniem lub dążeniem, zdobycie telewizora nie zaspokaja wszystkich potrzeb kulturalnych. Oglądanie telewizji wiąże się z innymi formami spędzania czasu wolnego przy mniejszej może częstotliwości korzystania z niektórych z nich.

Zarysowane tendencje przemian mają w części cechy wzorów, a w części cechy modeli życia kulturalnego. Wyrażają się w zachowaniu lub są odbiciem ludzkiej świadomości. Dynamika przemian ma wyraźny kierunek. Początek tej drogi wiąże się z progiem uprzemysłowienia miasta, dzisiejszy etap jest drogą w przyszłość.

Ogólny rozwój aktywności kulturalnej robotników płockich związany jest w zasadniczej mierze z wzrostem poziomu wykształcenia, w dużym stopniu — z poprawą warunków bytowych, generalnie — z ogólną zmianą sytuacji

robotników w Płocku, która otworzyła perspektywy życiowe jednostkom i całej grupie.

Istotnym czynnikiem jest oddziaływanie miasta zarówno przez organizację życia kulturalnego, wzbogacanie zestawu dóbr kulturalnych zaofiarowywanych mieszkańcom, pewną działalność propagandową i informującą, jak też poprzez zmianę charakteru życia miejskiego, które nabiera cech dużego miasta.

Rola miasta, instytucji i placówek kulturalnych a także organizacji społecznych w dalszym kształtowaniu i zaspokajaniu potrzeb i gustów robotników, szczególnie młodzieży, jest ciągle jednakowo ważnym, trudnym i niewystarczająco realizowanym zadaniem.

PRZYPISY:

1) Antonina Kłoskowska — Kultura masowa, Warszawa 1964.

2) Antonina Kłoskowska — Wzory i modele w socjologicznych badaniach rodziny, Studia Socjologiczne 1962 nr 2.

3) Władysław Markiewicz — Społeczne procesy uprzemysłowienia, Poznań, 1962 str. 6.

4) Jan Szczepański — Społeczne aspekty industrializacji w Polsce Ludowej w: Socjologiczne problemy industrializacji w Polsce Ludowej, W-wa 1967.

5) badania autorki nad przemianami społeczno-kulturalnymi w środowisku robotników płockich,

6) dały temu wyraz m. in. materiały pamiętnikarskie z konkursu na pamiętniki w rejonie płockim ogłoszonego w r. 1964 przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych przy współudziale Towarzystwa Naukowego Płockiego.

HALINA HORODYSKA-GADKOWSKA

Z wędrówek dialektologicznych

Kwoka

„Kura co siedzi na jajach — nasiadka, a co z kurczętami chodzi — to kurczętnica" — objaśniała informatorka w jednej ze wsi w powiecie Wołomin. Ponieważ z dotychczasowych badań na Mazowszu znałam nazwy *kwoka, kwoktucha, kwoczka, nasiadka, sędziora,* a spod granicy z Mazurami — *kluka,* ale nie miałam *kurczętnicy,* postanowiłam sprawdzić czy wyraz ten jest znany w innych okolicznych wsiach.

W większości gwar polskich, analogicznie jak w języku literackim, wyraz *kwoka* oznacza zarówno kurę wysiadującą, jak i wodzącą kurczęta. Inaczej jest w językach wschodnio-słowiańskich: białoruskim, rosyjskim, gdzie inne są nazwy dla kury wysiadującej młode, a inne dla kury z kurczętami. Pierwsza nazywana jest *nasiedką,* druga *kwoktunją, kwoktuszą, kwokszą, kwoczką.*

Podobna sytuacja panuje w gwarach wschodniego Mazowsza, znane są tam nazwy: *kwoka, nasiadka.* Czasem *nasiadka* oznacza tylko kurę siedzącą na jajkach, a niekiedy indziej również kurę z kurczętami. W niektórych wsiach południowego Mazowsza kurę wysiadującą kurczęta nazywają *siedziorą, siedziarą.*

Jechałam drogą z Paplina do Węgrowa, a potem Liwu i napotkane po drodze kobiety pytałam, jak się u nich nazywa kura wysiadująca małe. Odpowiadały, chociaż zdziwione, a jedna zapytała: „czy pani chce kupić tako kokoszke", — nie, ja nie kupuje kury, — „to może jajków pani potrzeba", a kiedy i jajka nie były mi potrzebne, kobieta ciągnęła — „to dlaczego pani o to pyta"? — pytam, bo mnie interesuje, jak się u was taka kura nazywa, będą o tym pisać w jednej książce. „Ach, jak pani pisze książke, to ja pani opowiem tako jedno historie o kurze, niech pani to zapisze i wydrukuje.

„Powiadajo, że to była prawda nie bajka. Była kiedyś kobieta, która miała kure. Kura ta niesła duże jajka i gospodyni jo dobrze karmiła. Ale przyszło do tego, że kokoszka uciekała z podwórza na cały dzień i wracała bez jajka. Zmartwiona kobieta chciała jo wyśledzić. Jednego razu przywiązała jej do nogi nitke i poszła za nio. Kura zaprowadziła kobiete do zamku w Liwie i weszła do podziemi. Kobieta za nią. Ido, ido, minęli jedne, drugie drzwi, a tam wyskoczyły dwa czarne psy. Oczy miały jak języki ognia. Kobieta ze strachu nawet krzyczeć nie mogła, a wtem otworzyły się trzecie drzwi i weszła piękna, smutna pani. Odpędziła psy i zapytała kobietę, po co tu przyszła. Ta opowiedziała o kokoszce, która jajka gubi i ucieka z domu. Pani powiedziała, że kupi kure i dała za nią dużo złota. Kobieta uradowana wróciła do domu, ale tak się źdźwigała

niesieniem złota, że zaniemogła i zmarła. A po jej śmierci pieniądze gdzieś przepadły.

Pożegnałam sympatyczną rozmówczynię dziękując za jej ciekawe opowiadanie i pojechałam dalej. Za parę minut ujrzałam w dali basztę dawnego zamku w Liwie. Przy nim odbudowany barokowy budynek — była kancelaria starostwa — obecnie muzeum broni i historii zamku.

Przywitał mnie kustosz i gospodarz zamku, współorganizator muzeum — Marian Jakubik. „Te nasze skromne zbiory, zebraliśmy sami" — mówił oprowadzając mnie po muzeum. „Portrety z dużej sali odnaleźliśmy u jednego gospodarza na strychu". Podobizny biskupów, dostojników świeckich, jest jeden portret kobiety — Ludwiki Szujskiej, chor. Brzesko-Litewskiej, Mikołaja Kuczyńskiego Podstolego Drohickiego żony. Rozmówca zatrzymuje się przy tym portrecie i objaśnia: „owa dama była sądzona w tym zamku i otrzymała wyrok śmierci. Legenda mówi, że za zdradę małżeńską. Po wyroku sędzia dał jej jeszcze szansę ocalenia, pozostawił jej cegłę i powiedział, że jeśli przewierci ją palcem w ciągu nocy, będzie uznana niewinną. Nie przewierciła i wyrok wykonano. A teraz chodzi w nocy po zamku i straszy".

Z okien muzeum widać Liwiec, dawną granicę historycznego Mazowsza. W 1566 r. na sejmie w Brześciu Litewskim w sprawie unii Litwy z Polską podano projekt, by elekcje królów Polacy odbywali pod Liwcem, a Litwini pod Węgrowem. Projekt ten nie został jednak zrealizowany.

Granica polityczna nie pokrywa się z zasięgami szeregu zjawisk językowych i wyrazów. W słownictwie wschodniopolskim widoczny jest pewien wpływ gwar ruskich. Przykładem może być omawiana *kurczętnica* znana w powiatach: Węgrów, Sokołów Podlaski, Bielsk Podlaski, a na Białorusi w okolicach Mińska.

Innymi nazwami pochodzenia ruskiego w pasie wschodniego Mazowsza są np. *koromysła* 'nosidła dawniej używane do noszenia wody', *skowroda* 'patelnia' notowana w powiatach Kolno, Grajewo, Łomża, Zambrów, *cadziłka* ‚szmatka do cedzenia mleka' zapisana sporadycznie w tych samych powiatach.

BONIFACY ŻYWIECKI

Stanisław Grzepski

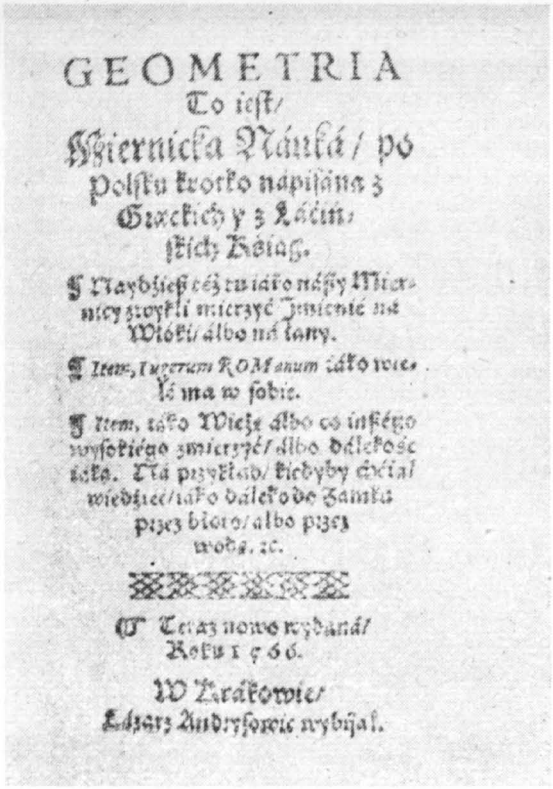
W cichej, odosobnionej od gwaru wielkiego świata wiosce Grzebsk, leżącej w powiecie mławskim na peryferiach mazowieckiej dzielnicy, przyszedł na świat w roku 1524 Stanisław Grzepski. Niestety, dokładniejszej daty jego narodzin nie znamy. Pochodził ze średniozamożnej rodziny szlacheckiej.

Około roku 1537 mając czternaście lat, wstępuje na Uniwersytet w Krakowie zapisując się na Wydział Filozofii. Z czasem staje się jednym z najpoważniejszych przedstawicieli Akademii Krakowskiej u schyłku Renesansu.

Stanisław Grzepski jest silnie związany z nieortodoksyjnym humanizmem różnowierczym i erazmiańskim. Był piękną postacią, jak mówiono „filozofa w życiu i obyczajach", szanowaną jeszcze w XVII stuleciu w postępowych kołach uniwersyteckich. Ten znakomity uczony, pedagog, przyjaciel różnowierczych, jak i kontrreformacyjnych luminarzy, nie osiągnął poczesnego miejsca w Akademii Krakowskiej. Dopiero w roku 1565 zostaje „kolegą mniejszym, co daje mu możność głoszenia prac z zakresu filologii antycznej. Był bowiem doskonałym znawcą greki.



Stanisław Grzepski



GEOMETRIA
To iest/
Wiernicka Náuká / po
Polsku krotko napisána z
Greckich y z Láciń-
skich Xiąg.

¶ Naydziesz też tu iako nászy Mier-
nicy zwykli mierzyć Imienie na
Wiośći/ álbo ná łany.

¶ Item, Imperium ROMánum iáko wie-
lá ma w sobie.

¶ Item, iáko Wieżę álbo co inszego
wysokiego zmierzyć/ álbo dáleko-
ść iáka. Tá przykład/ kiedyby chciał
wiedzieć/ iáko dáleko do Zamku
przez biore/ álbo przez
wodę, &c.

¶ Teraz nowo wydaná/
Roku 1566.

W Krákowie/
Łázarz Andrysowic wybijał.

Kopia winiety książki Stanisława Grzepskiego pt. „Geometria to jest miernicka nauka"

Rok 1549 należy do bardzo burzliwych w dziejach krakowskiej uczelni.

W Krakowie i większych środowiskach uniwersyteckich Europy wrzało. Słynny bunt żaków obejmuje szerokie kręgi słuchaczy, jak i wykładowców. Jego przyczyny tkwią w konfliktach epoki reformacji. Nie przyniósł ów rok 1549 sławy Akademii Krakowskiej, przeciwnie, znacznie podważył autorytet jej władzy. Kraków opuszcza część studentów, jak i ekstraneów *) Diariusz uczonego tak zanotował to wydarzenie:

„W półroczu letnim 1549 roku przerwano w związku z niepokojami wyjątkową ilość, bo aż 20 procent wykładów magistrów na Wydziale Filozoficznym. Kilku ekstraneów, a między innymi trzech wykładających Cycerona — Mikołaj Grochowski, Stanisław Różanka (patron kalwińskiego zboru w Krakowie) i Jan vel Stanisław Sławek oraz Wojciech z Poznania — opuściło prawdopodobnie Kraków 4 czerwca 1549 roku, w okresie trwającego jeszcze naprężenia".[1])

Los rzuca Stanisława Grzepskiego do Wrocławia. Tam spotyka się z Andrzejem Winklerem. Następnie spotykamy go w Królewcu, gdzie zawiera serdeczną przyjaźń z Janem Kochanowskim. W roku 1943 obejmuje rektorstwo Szkoły Braci Czeskich w Koźminku pod Kaliszem. Tu przebywa przez najbliższe trzy lata. Ponownie wraca do Krakowa, by kontynuować pracę naukową na Akademii. Otrzymuje bakalaureat. Ponownie widzimy go w podróży. Udaje się w rodzinne strony.

Pobyt w Grzebsku trwa dość długo. Grzepski odwiedza Mławę, w której nawet przez pewien okres czasu mieszka. W Grzebsku powstaje jego najsłynniejsze dzieło — „Geometria to jest miernicka nauka", wydane w roku 1566 w Krakowie, a pojmowane praktycznie, jako próba zastosowania matematycznej wiedzy profesorów krakowskich w dziedzinie miernictwa.

Mgr inż. Kazimierz Sawicki w swojej znakomitej książce pt.: „Pięć wieków geodezji polskiej„ przytacza wypowiedź znanego matematyka redaktora czasopisma „Parametr" [2]), z okazji trzeciego wydania „Miernickiej Nauki" w 1929 roku. Trzeba go przytoczyć w całości:

„Czarna niewdzięczność. Nie dość, że miernictwo opiera swe metody pracy niemal wyłącznie na geometrii, ale jeszcze chce przywłaszczyć sobie pierwsze polskie dzieło pod tytułem Geometria, uważając je za należące do naszego piśmiennictwa technicznego. Mądrość Grzepskiego w tym się objawia, że naukę geometrii chciał zaszczepić na gruncie potrzeb miernictwa".

A dalej Kazimierz Sawicki tak pisze o Grzepskim:

„Czy to aby słuszne? Po pierwsze, tytuł jest nieco inny: nie „Geometria", lecz „Geometria to jest Miernicka Nauka". Z tego widać, że Grzepski daje tu dwie nazwy nauki o mierzeniu ziemi — grecką i polską, podkreślając w ten sposób, że jest to podręcznik geometrii praktycznej. Potwierdza to i podtytuł: „Naydiesz też tu iako naszy Mierniczy zwykli mierzyć Imienie" etc. Po drugie, jeżeli Grzepski i miał chęć zaszczepienia geometrii „na gruncie potrzeb miernictwa", to jeszcze nie dowód, że podręcznik ten nie należy do literatury technicznej".[3]

Obok Jana Brożka Stanisław Grzepski jest wybitnym znawcą wielkości miar ziemi w Rzeczpospolitej. Podczas pobytu w Mławie powstaje inna jego znakomita praca naukowa dotycząca systemu monetarnego pod tytułem: „O różnorodnych cyklach i talencie hebrajskim, również o miarach hebrajskich, tak stałych, jak i płynnych".

W roku 1567 Stanisław Grzepski wchodzi w skład Kolegium Większego, jako „profesor królewski" [4]: Awans łączył się jednak z potężną, jednorazową wpłatą, co było z kolei powodem tarapatów finansowych uczonego.

---

* Ekstraneus — wykładowca, wykładający bez uposażenia, z własnej woli.

1 Wacław Urban „Akademia Krakowska w latach 1549—1632". „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764" t. I s. 271.

2 A. M. Rusiecki — „Geometria Stanisława Grzepskiego". PARAMETR zeszyt 3 Warszawa — Poznań 1930 r.

3 Kazimierz Sawicki — „Pięć wieków geodezji polskiej" s. 116—117. Wydawnictwo PPWK. Warszawa 1968 r.

Grzepski pracuje bardzo intensywnie. Ma na swoim dorobku wiele przekładów z greki. Z jego twórczego warsztatu zeszły przekłady takich antycznych sław, jak: Lukana, Herodota, Sofoklesa, Arystotelesa i innych. W parze z jego olbrzymią wiedzą szła olbrzymia nędza. Właśnie jaskrawym przykładem nędzy, w jaką popadali profesorowie, były ostatnie trzy lata życia (1557—1570) Stanisława Grzepskiego, kiedy to wybitny ten uczony utrzymywał się ze złotówkowych wsparć przyjaciół. Często zdarzało się, że o pustym żołądku chodził spać, a za poduszkę służyła mu książka. Był to przeważnie Pentateuchum [5].

Grzepski zmarł stosunkowo w młodym wieku, przeżył bowiem czterdzieści sześć lat. Zmarł w roku 1570 w Krakowie. Umarł w wielkiej biedzie, ale pozostawił bogatą w treść spuściznę naukową, dając tym samym przykład niezłomności i wielkości poczucia własnej godności. Gdy mówił o sobie „Honos habit onus" — „Zaszczyt pociąga za sobą obowiązki", czynił to z wielką rozwagą i roztropnością, w działaniu był konsekwentny aż do przesady.

Z nakładanych nań obowiązków wywiązywał się należycie. Swoją postawą zaraził innych. Jego wychowankami byli: znawca trzech języków starożytnych — Stanisław Twardy, zwany Mareniuszem z Marcelina, żyjący w latach 1532—1580, oraz zajmujący się głównie matematyką — Walenty Fontamus.

To, że był ceniony i szanowany przez brać żakowską zawdzięcza przede wszystkim rzetelnej, tytańskiej wprost pracy, prowadzonej z wielkim rozmachem nad samym sobą. Pogłębiał swoją wiedzę nadludzkim wprost wysiłkiem fizycznym. Jego testament naukowy nie jest obszerny. Pozostawił stosunkowo mało prac, ale to co pozostało po dzień dzisiejszy, ma nieprzemijającą wartość.

Część swojej biblioteki podarował Collegium Jezuickiemu w Braniewie w roku 1564. Wśród jego tomów natrafiono na pracę Erazma z Rotterdamu, będącą jedyną edycją tego wydania w Polsce.

Krzywdzącym byłoby pisanie o Stanisławie Grzepskim tylko jako o matematyku, mimo że z jego „Geometrii" zaczerpnięto aktualnie obowiązujących czternaście terminów.

Grzepski ma wielkie osiągnięcia w takich dziedzinach, jak: hellenistyka, hebraistyka, numizmatyka, historia, archeologia. Ten mazowiecki koryfeusz przyćmiony blaskiem takich sław, jak Stanisław Hozjusz, Andrzej Frycz-Modrzewski, czy Jan Kochanowski, zapisał się na trwałe w poczet wybitnych postaci kultury polskiej.

Stanisława Grzepskiego wraz z całą plejadą renesansowych luminarzy wydał okres Złotego Wieku, wydał go światu najstarszy polski uniwersytet — Alma Mater Cracoviensis. Działalność Mikołaja Reja, Stanisława Orzechowskiego, Marcina Kromera, Stanisława Górskiego, Stanisława Karnkowskiego czy Stanisława Grzepskiego nie ograniczała się tylko do Krakowa. Ich myśl twórcza podbiła katedry uniwersytetów włoskich, niemieckich. Bez tych ludzi nie byłoby ani literatury XVI-wiecznej w Polsce, ani całego fermentu społecznego i umysłowego, jaki przyniosła ze sobą reformacja.

Jak proste i uczciwe było życie Stanisława Grzepskiego z Grzepska wskazuje epigram pióra Melchiora Pudłowskiego:

„To miejsce, w którym ciało Twoje pochowano
Godne rzecz Grzepski, aby łzami oblewano.
Nauka, cnota, rozum i postępki święte
Tam z Tobą w ten zaraz z pośrodku nas wzięte"

„Geometria" Stanisława Grzepskiego wywołała olbrzymią polemikę i dyskusję w kołach naukowych. Na jej temat wypowiadało się wielu znanych i cenionych koryfeuszy nauki. Posłuchajmy, jak na przestrzeni stuleci kształtowała się opinia o dziele renesansowego geniusza, wybitnego polskiego hellenisty — Stanisława Grzepskiego.

Rok 1640. Jan Brożek: „Była to rzecz prawie na ten czas, iako w języku polskim niezwyczajna, tak dziwnie wszystkim w Koronie i księstwach do Korony należących przyjemna i która iemu, dość już u ludzi znanych przez naukę głęboko znaiomemu, więcey (jeszcze) dodała u wszystkich stanów znaiomości i przyiaźni".[7]

Rok 1810. Józef Sołtykowicz: „O jak słodkie w duszy mojej uniesienie czuję wymawiając Twoje nazwisko, pełen niepospolitej cnoty i rzadkiej nauki Stanisław Grzepski! Gdyby nie było nic więcej, co by Twoją pamięć między Polakami uwiecznić powinno, wystarczyłaby ta jedyna, którą krajowi uczyniłeś, przysługa, kiedyś pierwszy w ojczystym języku wydanym dziełem dał poznać współziomkom Twoim wieczne i nieskończonego pożytku prawdy geometrii Euklidesa" [8].

Rok 1822. Adrian Krzyżanowski: „Doskonałość polszczyzny, przyjemność stylu, związek rozumowań i jasność w tłumaczeniu się są zaletami Geometrii tego Autora. Szacowne Jego dziełko, drogi pomnik czasów Jagiellońskich,

---

4 Nazwa pochodzi stąd, że fundacja katedry oparta była na dochodzie z cła królewskiego. Niezwiązanie jej z beneficjum kościelnym pozwalało Grzepskiemu na pozostanie w stanie świeckim. (Kazimierz Sawicki — „Pięć wieków geodezji polskiej". Wyd. III. PPWK Warszawa 1968 r. s. 98).

5 Pięcioksiąg Mojżesza.

6 W nomenklaturze miejscowości wieś Grzebsk pisana jest przez literę „b" (B. Z.).

7 Jan Brożek „Wybór Pism" t. I — oprac. H. Barcz, „Żywot Stanisława Grzepskiego", Warszawa 1956 — „Pięć wieków polskiej geodezji" Kazimierz Sawicki s. 118.

8 J. Sołtykowicz „O stanie Akademii Krakowskiej". Kraków 1811 r. „Pięć wieków geodezji polskiej" — Kazimierz Sawicki. Warszawa 1968 r.

z upodobaniem byłyby czytane nawet przez tych, którzy się nie poświęcili matematyce" [9].

Rok 1895. Feliks Kucharzewski: „Władał Grzepski znakomicie językiem polskim i napisał swe dziełko stylem jasnym, pełnym prostoty, językim ojczystym. A pisanie to jest tak jasne, zrozumiałe i rozsądne, że podziwiać wypada, jak Autor, z powołania ani matematyk ani miernik, mógł wyłożyć równie dobrze wiadomości z geometrii i zebrać najpotrzebniejsze wskazówki praktyczne w zakresie elementarnego miernictwa" [10].

Rok 1930. Antoni Marian Rusiecki: „Niejeden autor dzisiejszych podręczników mógłby się pouczyć u Grzepskiego sztuki naprowadzania ucznia na szukanie dowodu, które jest istotą redukcyjnej metody dowodzenia" [11].

Rok 1957. Henryk Barycz: „Danie podręcznika wysokiej jakości, jasnego w przedstawieniu i zwartego w wykładzie, ścisłego w ujęciu przedmiotu, dokładnego w określeniu różnych jednostek powierzchni i bardziej precyzyjnego w tej mierze od późniejszych pisarzy (np.: S. Solskiego) stawia wysoko Grzepskiego i jego przygotowania w tym zakresie" [12].

9 A. Krzyżanowski „O życiu uczonym Stanisława Solskiego". Rozprawa wygłoszona w roku 1822 na posiedzeniu publicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

10 F. Kucharzewski, prelekcja.

11 Dowodzenie redukcyjne — to umiejętność dobierania do danego twierdzenia takiego, z którego to pierwsze wynika.

12 Henryk Barycz — „Stanisław Grzepski — człowiek i twórca". Wstęp do IV wydania Miernickiej Nauki s. 45. PAN. Zródła do dziejów nauki techniki t. I. Wrocław 1957 r.

BIBLIOGRAFIA

1. Barycz Henryk — „Stanisław Grzepski" — człowiek i twórca". Wstęp do IV wydania Miernickiej Nauki, s. 45. PAN. Zródła do dziejów nauki techniki. t. I. Wrocław 1857 r.

2. Brożek Jan — „Wybór pism" t. I. — oprac. H. Barycz — „Zywot Stanisława Grzepskiego", Warszawa 1956 r.

3. A. Krzyżanowski — „O życiu uczonym Stanisława Solskiego". Rozprawa wygłoszona w roku 1822 na posiedzeniu publicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

4 A. M. Rusiecki — „Geometria Stanisława Grzepskiego" — PARAMETR zeszyt 3 Warszawa — Poznań 1930 r.

5. Sawicki Kazimierz — „Pięć wieków geodezji polskiej". Wydawnictwo PPWK Warszawa 1968 r.

6. Sołtykowicz Józef — „O stanie Akademii Krakowskiej". Kraków 1811 rok.

7. Urban Wacław — „Akademia Krakowska w latach 1549—1632". „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764" t. I.

8. Dokumentacja historyczna Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie.

9. Zbiory własne (B. Z.).

KRYSTYNA MIERZEJEWSKA-HEJKE

O Julianie Zawodzińskim malarzu, dagerotypiście płockim

Julian Zawodziński urodził się w 1806 roku w Częstochowie. Tam ukończył szkołę elementarną, a następnie w Wieluniu Szkołę Wydziałową. W 1822 roku przedostał się do Krakowa i rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych.

Kraków liczący wówczas 25 tysięcy mieszkańców był terenem ścierania się wpływów demokratycznego mieszczaństwa i stronnictwa szlacheckiego. Stolica Wolnej Republiki Krakowskiej była uważana za ognisko spisków rewolucyjnych i młodzież z Królestwa nie mogła tam oficjalnie studiować. Większość młodzieży akademickiej cechował duch liberalizmu i rewolucyjnych dążeń. Również Zawodziński reprezentował przekonanie demokratyczne, którym pozostał wierny przez całe swoje życie.

Zawodziński studiował pod kierunkiem profesorów: Józefa Peszki [1]), i Józefa Brodowskiego [2]). Po otrzymaniu dyplomu w 1825 r. pragnął kształcić się dalej, lecz brak środków finansowych na to mu nie pozwolił. Wyjechał więc do Białej Podlaskiej, gdzie otrzymał posadę nauczyciela rysunków w klasach niższych. Po roku został zwolniony z powodu swoich przekonań politycznych i rozpoczął starania o uzyskanie stypendium dla kontynuowania studiów artystycznych w Warszawie i zagranicą. Oczekując przyznania stypendium, utrzymywał się sam, jeżdżąc po kraju i malując portrety przygodnych osób. W 1826 roku był w Rozwadowie, w 1827 przebywał we Włodawie i okolicy, a w październiku tego roku w Janowie. W 1828 r. nie doczekawszy się stypendium przyjął posadę nauczyciela w Pińczowie, z której został zwolniony po upadku powstania listopadowego.

W 1833 roku młody malarz przybył do Płocka i przez 32 lata z niewielkimi przerwami był nauczycielem rysunków w miejscowym gim-

nazjum. Chętnie pracował z młodzieżą i poświęcał jej dużo czasu w szkole i poza szkołą. Uczniem jego był m. in. Edward Jurgens [3]).

Trudno dociec, czy Zawodziński brał czynny udział w powstaniu, gdyż jako prześladowany za demokratyczne przekonania, zacierał ślady swej działalności w tym okresie. W papierach rodzinnych zachował się dokument, ktory ujawnia jego stosunek do powstania styczniowego. Jest to list z opaską żałobną, donoszący o rozstrzelaniu w Płocku Zygmunta Padlewskiego — Naczelnika Powstania Styczniowego na Województwo Płockie. ...„*15 maja — piątek smutną i okropną dla nas pozostanie pamiątką. Dziś bowiem rozstrzelano Padlewskiego. Nie rozstrzelano, ale zamordowano, zasypano żywego — zemsty, zemsty!... Jest to szósta ofiara z rzędu, którą nam zamordowano w Płocku. Miejsce egzekucji jest na placu za płońskimi rogatkami...*".

W 1841 roku Zawodziński ożenił się z Karoliną Wilhelminą de Johne i zamieszkał w kamienicy przy Starym Rynku 12.

W dwa lata potem dzięki pomocy teścia wyjechał na krótki pobyt do Monachium, Drezna i Berlina, gdzie zapoznał się z dagerotypią [4]). Po powrocie znalazł się w trudniejszej sytuacji materialnej, spowodowanej ogólną redukcją poborów nauczycielskich w zaborze rosyjskim. Nie przerywając pracy pedagogicznej założył pracownię dagerotypow, ktora należała do pierwszych w kraju. Następnie, w roku 1844 założył podobną w Warszawie, ale w rok później zlikwidował ją, wezwany przez rodzinę do powrotu do Płocka. Zachowało się kilka rozproszonych po kraju dagerotypów Zawodzińskiego. W jego zbiorach rodzinnych żaden z nich nie pozostał. W 1865 roku po 35 latach pracy nauczycielskiej Zawodziński przeszedł na emeryturę, udzielając przez długie lata prywatnych lekcji rysunków. Cały wolny czas poświęcał malowaniu obrazów i działalności organizacyjnej ruchu artystycznego w mieście. Do większych jego osiągnięć należy zorganizowanie w roku 1872 pierwszej wystawy malarstwa w Płocku [5]). Wystawił na niej 150 obrazów różnych malarzy z Płocka i okolic a nawet z Warszawy, m. in. Rafała Hadziewicza [6]) i Aleksandra Gryglewskiego [7]). Sam dokonał wyboru prac.

Julian Zawodziński zmarł w 1890 roku, przeżywszy 84 lata. Grób jego znajduje się na cmentarzu w Sikorzu.

*

* *

W zbiorach Muzeum Mazowieckiego w Płocku obok pamiątek po malarzu znajduje się także kilka obrazów ofiarowanych przez rodzinę Juliana Zawodzińskiego [8]). Na podstawie tych wyrywkowo zachowanych prac trudno jest dokonać oceny jego dorobku artystycznego. Malował przede wszystkim portrety, ale również pejzaże, w tych ostatnich starał się stworzyć nastrój wyidealizowany, baśniowy. Posługiwał się głównie techniką pastelową, utrzymując obrazy w tonacji szaro niebieskiej. Największe walory artystyczne reprezentuje autoportret w owalu. Inne prace pomimo poprawności warsztatowej nie posiadają ekspresji, ani cech charakterystycznych przedstawianych osób. Za-



Julian Zawodziński

wodziński był przede wszystkim nauczycielem rysunków i w tym przedmiocie jest bardziej pedagogiem niż indywidualnością artystyczną.

Do portretów zapewne zaginionych należy portret przedstawiający Ignacego Kraszewskiego [9]), z którym artysta zetknął się w 1826 roku w Białej Podlaskiej. Portret ten został wykonany na podstawie fotografii. Przed wysłaniem go w darze Kraszewskiemu został wystawiony w witrynie księgarni Kempnera w Płocku.

Swoje zamiłowanie i zdolności przekazał Zawodziński potomstwu; jego córka Wanda była nauczycielką rysunku w płockim gimnazjum a wnuczka, Eugenia Wiśniewska malarką — amatorką.

Dary rodziny Zawodzińskich wraz z pamiątkami rodzinnymi i dokumentami pochodzącymi ze zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego, oraz obrazem wypożyczonym przez wnuka artysty — Kazimierza Zawodzińskiego — były eksponowane na wystawie pt. „Julian Zawodziński — wystawa malarstwa, fotografii i pamiątek" zorganizowanej w grudniu 1966 roku przez Muzeum Mazowieckie w Płocku.

W tym miejscu pragnę złożyć serdeczne podziękowanie p. Zofii Biernackiej — wnuczce malarza — za cenne informacje dotyczące osoby Juliana Zawodzińskiego i jego licznej rodziny, dzięki którym mogłam napisać tę notatkę o płockim malarzu i dagerotypiście.

PRZYPISY

1 — JOZEF PESZKA (1767—1831) — malarz obrazów rodzajowych, alegorycznych i portretów, profesor Szkoły Sztuk Pięknych w latach 1818—1831. Był mniej znanym malarzem — w jego sztuce krzyżowały się tradycje sarmatyzmu z klasycyzmem oraz idealistyczne wątki wczesnoromantyczne z realizmem. T. Dobrowolski; Nowoczesne malarstwo polskie, Kraków 1957, t. II, s. 133 nn.

2 — JOZEF BRODOWSKI (1776—1855) — główny przedstawiciel klasycyzmu w malarstwie polskim. Tworzył kompozycje mitologiczne, religijne, krajobrazy oraz portrety. Od roku 1815 był profesorem Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Dobrowolski; op. cit..., s. 186 nn.

3 — EDWARD JURGENS (1824—1863) — malarz amator, urodzony i wychowany w Płocku, studiował prawo w Dorpacie, następnie pełnił aplikanturę w Urzędzie Gubernialnym w Płocku, w roku 1853 przenosi się do Warszawy. Rozstrzelany w Cytadeli w roku 1863 za organizowanie kółek samokształceniowych w Płocku, A. J. Nowowiejski; Płock — Monografia historyczna, wyd. II, Płock 1930, s. 637 nn.

4 — Jest to najstarsza metoda fotograficzna, polegająca na zastosowaniu camera obscura z achromatem skonstruowanym w roku 1821 przez optyka francuskiego Ch. Z. Chevaliera, w roku 1839 udoskonalona przez Daquerre'á (1798—1851), francuskiego malarza, uznanego za jednego z twórców fotografii.

5 — A. MACIESZA; Z dziejów kultury artystycznej w Płocku — Julian Zawodziński, Płock 1937, s. 15.

6 — RAFAŁ HADZIEWICZ (1813—1888) — malarz i pedagog, malował portrety, obrazy historyczne i religijne. Dobrowolski; op. cit., s. 280 nn.

7 — ALEKSANDER GRYGLEWSKI (1833—1879). Malował weduty, i mroczne wnętrza zabytkowe (wpływ holendrów). Dobrowolski; op. cit., s. 421 ibidem.

8 — ZOFIA BIERNACKA — wnuczka artysty, ofiarowała Muzeum Mazowieckiemu szereg dokumentów rodzinnych i następujące obrazy malowane techniką pastelową:

1) portret szwagra, nr inw. 2185, wym. 21,5×16,2 cm.
2) portret szwagra, nr inw. 2187, wym. 21,5×16,5 cm.
3) portret szwagra, nr inw. 2188, wym. j. w.
4) Krajobraz górski, nr inw. 2505, wym. 48×60 cm.

Ponadto w posiadaniu Muzeum znajduje się również wspomniany autoportret Juliana Zawodzińskiego — pastel, nr inw. 2183, wym. 57×47 cm.

9 — Korespondent Płocki; Płock, dn. 5/17 paźdz. 1879, nr 89 s. 1.

JAN BORYSIAK

Chopin w Sannikach

Sanniki. Kasztanowa aleja prowadzi do dziewiętnastowiecznego, nieco zniszczonego pałacu. Był on już kilkakrotnie przebudowany, zatracił więc pierwotny wygląd. Nie stanowi też większej osobliwości. Jednak w pierwszej kondygnacji klasycystycznej wieży jest wmurowana tablica, a na niej widnieje już nieco zszarzały napis: W tym dworze mieszkał Fryderyk Chopin w 1828 r.

Wiele monografii wzmiankuje o pobycie Chopina w Sannikach. Karol Stromenger w „Kronice życia Chopina" zamieszczonej w Almanachu chopinowskim notuje pod rokiem 1828: „W lecie pobyt w Sannikach u Pruszaków" [1]).

Wiemy, że w wielu naszych miejscowościach, zwłaszcza na Mazowszu spędzał Chopin lato, zapraszany przez kolegów i przyjaciół. Pisze o tym znakomity znawca życia kompozytora Jarosław Iwaszkiewicz: „Ale nie były one bez pożytku, bez zasadniczego pożytku, przyniosły mianowicie owe wakacyjne zaprosiny na wieś do Szafarni, do Sokołowa, do Sannik, a co za tym idzie — owe pierwsze kontakty z przyrodą mazowiecką i kujawską, kontakty z ludem i jego sztuką" [2]).

O pobycie Chopina w Sannikach wiemy stosunkowo niewiele, szczególnie w porównaniu z jego pobytem w Szafarni, czy Dusznikach.

O Chopinie w Sannikach nie ma poza większymi czy mniejszymi wzmiankami obszerniejszych wiadomości, dlatego będę się głównie opierał na jego młodzieńczych listach, aby choć w części uzupełnić tę mało znaną kartkę z biografii chopinowskiej. W liście Chopina do Tytusa Woyciechowskiego z 9 września 1828 r. czytamy: „Byłem wówczas w Sannikach u Pruszaków. Całe tam lato spędziłem. O zabawie tamtejszej nic Ci nie piszę, byłeś i ty w Sannikach" [3].)

Gdyby Tytus Woyciechowski nie przebywał wówczas w Sannikach, to zapewne Chopin opisałby tamtejszą zabawę z nie mniejszym humorem i wdziękiem, jak tę w Szafarni w liście z 26 sierpnia 1825 r.

Listów Fryderyka, które wysłałby z Sannik nie ma wśród zebranej korespondencji, co aż dziwi znając jego zwyczaje, a zarazem duży talent epistolograficzny.

Jeśli były listy chopinowskie pisane w Sannikach [4]), to musiały bez śladu zaginąć, bo nie ma nawet odpisanych fragmentów. Ani Maurycy Karasowski, który szkice „Młodość Chopina" wydał w 1862 r., kiedy żyli ludzie pamiętający młodzieńcze lata wielkiego muzyka, ani M. A. Szulc w książce „Fryderyk Chopin i utwory jego muzyczne" wydanej w 1873 roku nie daje nawet wzmianki o Sannikach. W zbiorach korespondencji są tylko listy z Warszawy z 9. IX i 27. XII. 1828 r. Z lipca i sierpnia tegoż roku, kiedy przebywał w Sannikach, nie ma nic.

W liście Chopina z 9. IX. 1828 r. czytamy o pobycie w Sannikach: „Pruszak odwiózłszy mię w czwartek wrócił do domu, aby w niedzielę puścić się do Gdańska. Pani Pruszak dwa

dni wprzódy wyjechała" [5]). Znajdujemy również w tym liście zdanie dotyczące zajęć twórczych kompozytora: „W Sannikach przerobiłem owo Rondo C-dur, ostatnie, jeśli sobie przypominasz, na dwa fortepiany. Dzisiaj je przerabiałem z Ernemanem u Buchholtza i dość dobrze wypadło" [6]).

Jak już wspominałem, podstawowa trudność w pisaniu o lecie sannickim Chopina polega na tym, że żadne obszerniejsze wiadomości pisane, ani miejscowe wspomnienia z tych czasów nie dochowały się. Pierwszy zaś biograf kompozytora M. Karasowski nie zainteresował się bliżej tym okresem[7]). Nie pojechał także zapewne do Sannik, skąd przywiózłby może ciekawe informacje. Również w innych poważnych monografiach, że wymienię tylko A. Strzeleckiego, L. Bientala, H. Opieńskiego, Zd. Jachimeckiego, nie mówiąc już o pozycjach obcych Franciszka Lista, E. Ganche'a, A. Weissmana, J. Hunnekera czy A. Hedleya daremnie szukać większych wzmianek.

Wiadomo, że nie można nigdy przeceniać wpływu jednej wsi na młodego, genialnego artystę, jednak trzeba stwierdzić, iż Sanniki miały pewien wpływ na osobowość twórczą osiemnastoletniego Fryderyka. Abstrahując od konkretnych materiałów, można powiedzieć o wakacjach w Sannikach to, co mówi o wszystkich wsiach, gdzie był Chopin, w jego zbeletryzowanej biografii Jerzy Broszkiewicz: „Lato w życiu Fryderyka oznacza wieś. Za każdym do niej powrotem jest inna, nowa, bogatsza w pieśni i ludzi" [8]).

Różnobarwny folklor sannicki przejawiał się w oryginalnych strojach, w wycinankach oraz w pieśniach i melodiach znanych powszechnie na Mazowszu, a zwłaszcza w pobliskich okolicach, które notuje w swym pomnikowym dziele O. Kolberg. A młody Chopin, jak wiadomo wszędzie, gdzie mógł, słuchał chciwie muzyki i pieśni ludowych. Zwrócił na to szczególną uwagę Wł. Wszelaczyński w szkicu krytyczno-biograficznym, pisząc: „Pieśń niezepsuta ludowa, taniec ludu nie naleciały przymieszką żadną — oto co go najbardziej rozgrzewało. Toteż z naiwnych sielskich melodyj wytworzył sobie skarbiec niewyczerpany, z którego później na obcej już żyjąc ziemi najcudniejsze na świat boży rozsiewał klejnoty.[9])

Ten typowy dla młodego Fryderyka rys osobowości artystycznej pokazuje również z dozą właściwej mu złośliwości Adolf Nowaczyński: „Owe odsibki, ksobki, owczarki, wiatraczki, pomałuśku, które wszystkim ze dworu wydawały się piekielnymi dysonansami i po prostu barbaryjną chamską kakofonią — jemu objawieniem". A dalej jeszcze mocniej napisze o tych chopinowskich „les delices de la campagne". „Skądże mógł ktoś przypuszczać, że te ludogminne, karczemne, tępe głupoty, albo monotonne aż do żygania rzępolenia, były kastylską krynicą".

Był rok 1828, gdy młody Chopin miał za sobą „Wariacje na temat Don Juana Mozarta, Sonatę C-mol, Rondo a la Mazur op. 5 oraz pierwsze etiudy. Miał też już wtedy świadomość swego geniuszu i drogi twórczej. Rok wcześniej Józef Elsner napisał w sprawozdaniu szkolnym te znane słowa: „Chopin Fryderyk: szczególna zdolność".[10]) „Muzyka już wtedy stała się jedynym i najgłówniejszym zajęciem Fryderyka." [11])

Zawsze w wakacje któryś z kolegów zapraszał go do siebie. Tak więc lato 1828 r. spędził u kolegi szkolnego Konstantego Pruszaka. Już wówczas chlubą i zaszczytem dla niejednego dworu szlacheckiego było gościć okrytego sławą muzycznego talentu młodzieńca. W szkicu Adolfa Strzeleckiego znajdujemy następującą wzmiankę o Chopinie: „Już w 1828 r. przed wakacjami wyjechał dla poratowania zdrowia [12]).

Pobyt w Sannikach to zetknięcie się ze starą wsią mazowiecką, nabytą [13]) właśnie w 1828 r. przez Aleksandra Pruszaka, ojca wspomnianego już Kostka, kolegi szkolnego Fryderyka Chopina.

Wieś leżała po obu stronach wiodącego z Warszawy gościńca. Dwór znajdował się nieco dalej ode wsi na płaskiej równinie otoczonej parkiem i ogrodem.

Styl życia dworu sannickiego nie różnił się wiele od innych ówczesnych bogatszych wiejskich rezydencji, odznaczał się jednak wyższą kulturą, nawet można powiedzieć w pewnym stopniu artystyczną. Ale o tym później.

Chodził i biegał Frycek po ogrodzie, parku i pobliskim lesie z Kostusiem Pruszakiem i jego siostrą Olesią. Wyjeżdżali zapewne konno do pobliskiego Aleksandrowa, Krubina, Staropola, Wólki Wysokiej, a może do Studzieńca i Słubic, położonych wtenczas pośród starych lasów, co graniczyły z Puszczą Kampinoską.

Jak zwykle i w tych stronach słuchał muzyki wiejskiej i pieśni. W swej obszernej monografii Chopina F. Hoesic pisał: „Między innymi rzeczami, które mu w Sannikach nie dawały spokoju było Rondo C-dur na dwa fortepiany, które tu całkiem przerobił oraz Trio G-moll, które wykańczał. W ten sposób upłynęło mu tu całe lato".[14])

Wiemy ze wzmianki w liście do Tytusa Woyciechowskiego [15]), iż był Chopin na jakiejś zabawie w Sannikach prawdopodobnie dożynkowej (druga połowa sierpnia). Można przypuszczać, iż tam zasłyszana muzyka i pieśni nie pozostały bez wpływu. Sięgnę tu jeszcze raz do najstarszego biografa Chopina, który tak pisał: „...kiedy Fryderyk posłyszał sielską piosenkę albo skrzypki rozlegające się z chaty włościańskiej lub karczmy, stał pod ścianą, przysłuchiwał się uważnie, tonął duszą w ludowej melodii, napawał się jej rytmem i nie było sposobu odciągnięcia go stamtąd. Póty w głębokiej zadumie stał i słuchał aż skrzypki, aż pieśni zamilkły, aż nabrał przekonania, że już się więcej nie odezwą".[16]) W wymienionym już tu liście [17]) pisał Chopin, że w Sannikach przerabiał... „owe Rondo C- dur ostatnie..." [18]) Może w nim znalazły się wpływy muzyki słyszanej podczas wiejskiej zabawy. Ciekawą

uwagę znalazłem w książce Wiaczesława Paschałowa, gdzie wybitny znawca polskiej muzyki stwierdza po analizie utworów, że rok 1828 był najbogatszy dla młodego kompozytora w przeżycia folklorystyczne. A dalej poddając analizie Ronda a la Mazur, op 5 pisze. „Poza kilkoma łącznikami cała muzyka tego Ronda jest wiernym echem zabawy wiejskiej z oberkiem, kujawiakiem i mazurem".[19])

Podobny nieco charakter ma Rondo C-dur op 73. U Jamesa Huneckera możemy o tym Rondzie przeczytać: „Jest ono pełne ognia, ale przeładowane ornamentyką i nie ma w nim ani śladu poetyckiego Chopina. Mistrz zajęty był wówczas sprawami powierzchownymi, życiem jakie go otaczało".[20])

Trzeba przyznać, że ten subtelny badacz twórczości naszego genialnego muzyka nie zrozumiał w tym wypadku jego natury, a zwłaszcza upodobań tego niezwykłego „Mazura spod Sochaczewa".

Profesor Zdzisław Jachimecki w swej monografii pisał: Rondo to nie przedstawia wyższego piętna artystycznego, nie bez słuszności pominął je Chopin w swoich wydawnictwach".[21])

Chopin tak mówił o tym utworze: Osierociałe Rondo na dwa pantaliony znalazło ojczyma w osobie Fontany (...) przeszło miesiąc się uczył, ale się nauczył i niedawno u Buchholtza doświadczyliśmy efektu, jaki by sprawić mogło".[22])

W ostatniej książce o naszym wielkim muzyku interesujące zdanie o tym Rondzie napisał Jarosław Iwaszkiewicz: „Finały obu koncertów (F-moll i E-moll) wykazują pokrewieństwo z Rondami także z Rondem C-dur na dwa fortepiany, które ma piękny, bardzo warszawski ludowy temat drugi".[23])

Można sądzić, że Sanniki były tylko mało znaczącym epizodem w życiu artystycznym Chopina, który chcą nadmiernie uwypuklić, uważam jednak, iż stwierdzenie pobytu tam tylko artysty jest zubożeniem jego młodzieńczej biografii. Można uznać za pewne, że będący w Sannikach słuchał 18-letni Fryderyk śpiewów żniwiarek i głosów fujarek pastuszych. Nocą dobiegały go pieśni i muzyka z pobliskiej karczmy, głosy ptasie, z parku poszum drzew, dalekie psów szczekanie. Słuchał, jak cała wieś gra. A rankiem wśród świegotów ptasich odzywał się głos dzwonka ze starego kościoła, stojącego tuż za parkanem po drugiej stronie gościńca pośród starych lip i jesionów.

Był wtenczas we dworze sannickim fortepian starego typu, zwany pantaleonem lub pantalionem. Na nim to grywał Chopin i przerabiał swe Rondo. Jak żalił się w jednym z listów do Tytusa Woyciechowskiego, fortepian ten często zamykano.

Widocznie ze względu na zdrowie Pruszakowa chciała, aby więcej przebywał na świeżym powietrzu i słońcu, a nie w chłodnym ocienionym pokoju przy instrumencie. Mogli o to również prosić jego rodzice.

We dworze pani Pruszakowa urządzała nieraz teatr, w którym młodzi domownicy, a często nawet bliscy znajomi grywali w popularnych wówczas komediach. Widzami tych przedstawień byli rodzice młodych aktorów, krewni, a czasem goście z sąsiednich zaprzyjaźnionych dworów. Wspomina tak o tych występach K. W. Wójcicki w Cmentarzu Powązkowskim pod Warszawą: „W roku 1828 już po śmierci siostry Emilii w teatrze domowym u pani Pruszakowej przedstawiano komedję L. A. Dmuszewskiego wierszem p. t. „Barbara Zapolska". Uczył ról nieodżałowanej pamięci znakomity artysta Piasecki i sam w czasie przedstawienia suflerował. Fryderyk grał rolę Baltazara, szatnego księcia Ostrogskiego, a młodsza jego siostra Izabela — Marynę — powiernicę hrabianki Zapolskiej. W scenie ostatniej aktu I, kiedy się wita z Maryną Fryderyk (Chopin), który licząc na swoją pamięć (...) po wypowiedzeniu pierwszego powitania, zapomina roli. Na próżno ogląda się na suflera. Tymczasem Piasecki zajęty jego postacią, którą zmienił nie do poznania i grą wyborną, zapomniał także podawać słowa. Chopin widząc się opuszczonym przez niego, nie traci przytomności i zaczyna improwizować. Siotra jego czeka na ostatnie słowo roli, aby mu odpowiedzieć, ale nadaremnie. Spostrzega się wreszcie Piasecki, podaje mu wiersze i składnie kończy akt I. Całej tej mieszaniny nie zmiarkowali słuchacze, bo Fryderyk gęstą miną, swoją śmiałością i stosowną improwizacją otumanił wszystkich".[24])

Że lubili wystawiać w sannickim dworze komedie, może świadczyć fragment z dowcipnego listu Chopina do Tytusa Wojciechowskiego: „U pani Pruszak znów ma być komedia, dano mi jakąś rolę Pedra w Les projets de mariage par Duval" (...). Jednak co Cię najwięcej zajmie, jest że ja biedny, ja muszę dawać niby lekcje. Przyczyna jest następująca. N. unieszczęśliwił pannę guwernantkę (ochmistrzynię domu przy ulicy Marszałkowskiej). Panna ma dziecię w brzuszku, a hrabina, czyli pani domu nie chce widzieć więcej uwodziciela".[25] W dalszej części tego listu znajdujemy szczegóły związane z sannickimi ploteczkami, o czym Chopin z właściwym sobie wdziękiem pisze: „Ale najlepsze w tym, że poprzednio myślano, iż oczywiście wydawało się, jakobym ja był uwodzicielem, ponieważ byłem dłużej niż miesiąc w Sannikach i zawsze z guwernantką wychodziłem do ogrodu na przechadzkę i nic więcej. Ona nie jest zachwycająca. Ja niedołęga, nie miałem apetytu, na szczęście dla mnie".[26]) Słowa te skreślił Fryderyk do najbardziej oddanego przyjaciela po włosku, aby nie każdy mógł je zrozumieć.

Czytelnik tych młodzieńczych listów może też przeczytać następującą skargę: „Madam Pruszak namówiła Mamę i Papę tak, że ja daję lekcję. Oleum et operam perdidi. Ale niech się dzieje co chce".[27]

Czytając te listy łatwo można sobie wyobrazić młodzieńczą postać Chopina przyglą-

dającego się i przysłuchującego zabawie wieśniaków, spacerującego z guwernantką po alejach dworskiego ogrodu, czy grającego z ujmującym wdziękiem role w sztukach wystawianych na sannickim dworze, czy zasiadającego w empirowym salonie do fortepianu.

Ilekroć znajdę się w Sannikach przed pałacem, stawiam sobie pytanie, w której jego części, w którym pokoju stokilkadziesiąt lat temu sypiał Chopin? Z której strony widział księżyc, migotanie gwiazd, czy wschodzące słońce? Jaki widok roztaczał się przed jego oknem? Mury i stare drzewa, co go widziały nic nie powiedzą?

Od tego czasu zmienił się też bardzo krajobraz Sannik. Gdy przebywał Chopin u Pruszaków stał drewniany kościołek z 1441 r., wtedy już znacznie pochylony, a obok drewniana plebania. Park koło dworu był jeszcze niestary, a pałac miał nieco inny wygląd niż dziś.

Przez wieś wiódł szeroki gościniec, a na nim w zagłębieniach po dużych deszczach zbierała się woda tworząc wielkie kałuże. Stały na równinie chłopskie, drewniane chaty zwrócone najczęściej szczytami do drogi. Wokoło jaśniały łany kołyszącego się podczas wiatru zboża, a gdzieniegdzie stały rzędy wierzb przy drogach i rowach. Tu i ówdzie widziało się pozostałe po starym lesie lipy, jesiony, wiązy, a na niższych miejscach wysokie olchy. Wśród tych równin, niedaleko drogi wiodącej do Słubic stał wiatrak. Obok starego kościołka był mały cmentarz z pochylonymi drewnianymi krzyżami na mogiłach.

Na przeciwko zabudowań folwarcznych, nieopodal dworskiego ogrodu znajdował się plac wiejski, o przy nim murowana karczma z zajazdem, zbudowana w XVIII wieku. A w niej muzyka — skrzypce, basetla, dudy i pieśni te od Błonia, Sochaczewa, Kiernozi, Łowicza i te śpiewane powszechnie na całym Mazowszu.[28])

Upłynęło już ponad sto trzydzieści lat od czasu, jak Chopin przebywał w Sannikach. Od tej pory wiele zmieniło się. Sanniki z małej wioski stały się osadą. Dwór sannicki w drugiej połowie XIX wieku przeszedł w posiadanie nowego właściciela Natansona, którego głównym zainteresowaniem stał się rozwój cukrownictwa.[29])

Skończył się romantyzm, nastała trzeźwa epoka pozytywizmu. Nie było komu pielęgnować wspomnień o młodym Chopinie. Wyjechali lub zmarli ludzie, którzy pamiętali pobyt Fryderyka. Pozostała tylko skromna tablica z piaskowca ufundowana, być może, przez Konstantego Pruszaka po śmierci wielkiego muzyka. Mimo to jednak do dziś zostali w Sannikach nieliczni niemi świadkowie pobytu Chopina. Oprócz wspomnianego pałacu, w końcu ogrodu dziś na terenach miejscowego G. S-u stoi zapomniany 180-letni platan, a obok dziewiętnastowiecznego kościoła olbrzymi, liczący chyba ze 300 lat jesion. Dalej idąc szosą w kierunku od Warszawy na zachód spotykamy resztki budynku wspomnianej już starej karczmy. Właśnie z tym niszczejącym domostwem [30]) związane jest jedyne miejscowe wspomnienie, iż Chopin przychodził tu, aby słuchać kapeli wiejskiej i przyśpiewek. Choć w źródłach pisemnych nie zanotowano tego faktu, to jednak można powiedzieć — si non e vero e ben trovato.

Niedaleko parku rośnie bożodrzew. Mieszkańcy nazywają go „palmą Szopena".

PRZYPISY

1) Almanach Chopinowski PWM 1949 s. 125.
2) Jarosław Iwaszkiewicz, Chopin — Czytelnik 1949 cyt. wedł. Wypisów „Świat i my" s. 229.
3) Korespondencja Fryderyka Chopina. Zebrał i opracował Edward Sydow PIW 1955.
4) Patrz Karol Stromenger — Fryderyk Chopin PWM 1959 s. 15.
5) Korespondencja op. cit. list z dn. 9.IX.1828 s. 79.
6) Korespondencja op. cit. s. 79.
7) Fryderyk Chopin Życie — listy dzieła — przez Maurycego Karasowskiego Warszawa nakł. Gebethner i Wolff 1882.
8) J. Broszkiewicz — Kształt miłości — Czytelnik 1949 s. 111.
9) Wł. Wszelaczyński — O życiu i utworach Fryderyka Chopina — Tarnopol 1885 s. 23.
10) Zdz. Jachimecki — Chopin — rys życia i twórczości — PWM 1957 s. 34.
11) Karasowski op. cit. s. 67.
12) A. Strzelecki — Z życia Chopina. Szkic z profilu, Warszawa 1903 s. 46.
13) W 1828 r. dobra Sanniki nabył Aleksander Pruszak. Dobra liczyły 5 folwarków i 9 wsi pańszczyźnianych. Patrz: Stefan Kieniewicz „Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym" Wrocław, Z. I. Oss. wyd. 1953 s. 22.
14) Ferdynand Hoesick — Chopin — życie i twórczość t. I PWM Kraków s. 132.
15) Korespondencja op. cit. 9.IX.28 s. 77.
16) Maurycy Karasowski op. cit. s. 47.
17) Korespondencja 9.IX.28 s. 77 op. cit.
18) O trudności interpretowania listów dotyczących pobytu Chopina w Sannikach pisał, co następuje ks. H. Feicht, znany muzykolog. Czyż np. dopisek 9 września „w Sannikach u Pruszaków przerobiłem Rondo... jest ścisły, skoro czytamy, że tego samego 9 września w Warszawie „dzisiaj go próbowałem z Ernemanem u Buchholtza..." Czy znaczenie wyrazu „przerobiłem" jest tylko takie, że rozumieć je trzeba jako przepracowanie dzieła z jednego na dwa fortepiany.
Ks. Doc. dr H. Feicht — Ronda Chopina. Odbitka z Kwartalnika Muzycznego PWM, Kraków 1948.
19) Wiaczesław Paschałow — Chopin a polska muzyka ludowa PWM 1951 s. 48.
20) J. Hunecker — Chopin człowiek i artysta, 1922 Poznań, Nakładem Wydawnictwa Polskiego s. 241.
21) Zdzisław Jachimecki op. cit. s. 264.
22) Korespondencja op. cit. 27.XII.28 r.
23) Jarosław Iwaszkiewicz Chopin PWM 1966 BP s. 122.
24) K. W. Wójcicki Cmentarz Powązkowski pod Warszawą t. II Warszawa w drukarni S. Orgelbranda 1856 s. 18.
25) Korespondencja op. cit. s. 86.
**) Teks wedł. przekładu z włoskiego, w oryginale — giardino.
26) Korespondencja op. cit. s. 87.
27) Korespondencja op. cit. 27 grudnia 1828 r. s. 87.
28) Patrz Oskar Kolberg Pieśni ludowe PWM — Kraków.
29) Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich pod redakcją Sulimskiego i Chlebowskiego. W 1849 r. powstała w Sannikach założona przez Pruszaków i spółkę cukrownia, rozbudowana później w początku XX w. przez Natansonów.
30) Budynek ten został w dużej części rozebrany w sierpniu i wrześniu 1966 r.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

Płock w okresie hitlerowskiej okupacji i faszystowskiego terroru

W historii Płocka stosunkowo krótki okres okupacji hitlerowskiej należy do najbardziej dramatycznych i najbardziej okrutnych w dziejach miasta.

Wysadzenie obu mostów wiślanych w nocy z 8 na 9 września 1939 roku urasta dziś do miana symbolu. Dwie potężne detonacje zamykają bowiem pewien etap w dziejach miasta, rozpoczynając jednocześnie okupacyjne lata hitlerowskiej przemocy, prześladowań i zbrodni.

Pierwszą zbrodnią niemiecką, którą udało się dotychczas zarejestrować w powiecie płockim, był mord dokonany w Lelicach w dniu 10 września 1939 roku. W tym dniu żołnierze Wehrmachtu zatrzymali we wsi dwie nieznane osoby i na miejscu rozstrzelali.

Ilustracją hitlerowskiego bezprawia i okrucieństwa może być mord dokonany przez volksdeutschów we wrześniu 1939 we wsi Zakrzewo. Do Zakrzewa przybyła grupa sześciu osób, w tym pięciu harcerzy w wieku od 12 do 15 lat oraz oficer wojska polskiego. Byli to uciekinierzy. Wszyscy zostali na miejscu rozstrzelani.

HITLEROWSKIE METODY UMACNIANIA NIEMCZYZNY

Dekretem z dnia 27 października 1939 roku Himmler został mianowany przez Hitlera Komisarzem Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny. Na barki Himmlera złożył Hitler odpowiedzialność za oczyszczenie terenów włączonych do Rzeszy z ludności polskiej i żydowskiej.

W praktyce okupacyjnej Płocka umacnianie niemczyzny polegało na stałym i konsekwentnym osłabieniu elementu polskiego pod względem gospodarczym, kulturalnym, społecznym i wyznaniowym, na wyławianiu drogą roboty konfidenckiej osobników dla Niemiec niebezpiecznych, energicznych, rzutkich, posiadających wśród ludności polskiej pewien autorytet, na izolowaniu tych jednostek, usuwaniu ich w miejsce odosobnienia lub mordowaniu. Dopiero na tle tych programowo-ideowych założeń polityki narodowościowej przywódców III Rzeszy zrozumiały staje się fakt okrutnego mordu dokonanego w lasach łąckich w lutym 1940 roku na płockich działaczach społecznych i członkach Polskiego Związku Zachodniego — Władysławie Nowickim, Szczepanie Praszkiewiczu, Tadeuszu-Janie Czaplickim, Piotrze Lipińskim, Stanisławie Modeńskim, Mieczysławie Pawlickim, Michale Niemirze, Janie Lewickim, Leonie Dorobku, Eugeniuszu Gessku i na innych. Tymi również względami należy tłumaczyć stosunkowo szybkie usunięcie z Płocka człowieka o dużym autorytecie wśród Płocczan okresu międzywojennego — ks. arcybiskupa Juliana Nowowiejskiego oraz biskupa Leona Wetmańskiego. Z punktu widzenia interesów niemieckich wywiezienie do Słupna biskupów miało na celu odizolowanie ich od stosunkowo dużego w tym czasie skupiska Polaków jakim był Płock, zaś wywiezienie w dniu 7 marca 1941 roku do Działdowa i zamordowanie było dalszym aktem eksterminacyjnym mającym na celu umacnianie niemczyzny na terenach rdzennie polskich.

Do tej samej kategorii działania należy zaliczyć masowe aresztowania inteligencji płockiej, przeprowadzone w maju 1940 roku i wysłanie tych ludzi do obozów zagłady.

ZACHOWANIE SIĘ POLAKÓW W PIERWSZYM OKRESIE TERRORU

Jak scharakteryzować okres okupacji Płocka w latach 1939—1941, którego ukoronowaniem były wielkie wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej? Co było dominantą w niemieckim działaniu, o co chodziło okupantowi w tym okresie, jakie pragnął osiągnąć cele?

Przede wszystkim w pierwszym początkowym okresie okupacji położono nacisk na moment terroru i zastraszenia. Z chwilą zajęcia miasta Niemcy brali zakładników spośród ludności cywilnej. To miało przede wszystkim cel psychologiczny. Społeczność polską ogarnął lęk i obawa, by podobne akcje nie powtarzały się i nie kończyły tragicznie.

Wśród Polaków po okresie pierwszych niepokojów i głębokiej depresji z powodu utraty niepodległości, rok 1939 był generalną próbą ułożenia sobie życia, próbą zorganizowania choćby najskromniejszych źródeł utrzymania w oparciu o niemiecką machinę okupacyjną. Nigdy tak jaskrawo nie występowała w tym czasie walka o byt, o zwykły kawałek chleba, jak w ostatnich miesiącach 1939 roku i na początku 1940 roku. Wypadki wojenne przeorały gruntownie psychikę Polaków, którzy karmieni sloganami „silni, zwarci, gotowi", „nie damy nawet guzika" poprzez tragiczne dni września, pełne rozczarowań i goryczy osiągnęli w pierw-

szych miesiącach okupacji niż depresji duchowej. Zawód, rozczarowanie, niepewność jutra wprowadzały w świadomość tych ludzi stan psychicznego zagubienia i coraz słabszą odporność na nowe wydarzenia, których nie skąpiło okupacyjne życie.

Tę depresję psychiczną Polaków zaczęli umiejętnie wykorzystywać Niemcy. Uruchamiają oni przy pomocy miejscowych volksdeutschów i usłużnych jednostek polskich aparat konfidencki i donosicielski, który służyć miał w przyszłości organizowaniu akcji terrorystycznych i represyjnych, łamiących odporność ludności polskiej.

W tej sytuacji, gdy znikąd pomoc nie nadchodziła, gdy gwarancje angielskie pozostały tylko na papierze, gdy pętla niewoli z każdym tygodniem coraz silniej zaciskała się, ludzie zaczęli sobie uświadamiać, że przecież wojna jeszcze nie skończona, że jeszcze nie wszystko stracone, że na zachodzie jeszcze walczą...

NASILENIE TERRORU — WIELKIE WYSIEDLENIA

Mimo wysiedleń dokonywanych sporadycznie w latach 1939 i w nieco większej skali 13 grudnia 1940 roku, w styczniu 1941 roku Płock pozostawał nadal miastem o zdecydowanej większości Polaków. W tym czasie istniało jeszcze g h e t t o żydowskie przy ulicy Kwiatka, a na początek lutego 1941 roku przypada zbiorowy mord Żydów w Imielnicy pod Płockiem. Wykonali go Niemcy, aby znowu zastraszyć i sterroryzować mieszkańców płockiego ghetta. W Imielnicy hitlerowcy rozstrzelali 25 Żydów, których traktowali jako zakładników. Z tej liczby udało się dotychczas ustalić nazwiska 17 osób.

Płock w styczniu i w pierwszej połowie lutego 1941 roku posiada zaledwie 3 tysiące Niemców, co stanowi 10 procent ogółu ówczesnej ludności miasta. Niemcy ci jednak posiadają uzbrojony po zęby i doskonale zorganizowany aparat przymusu i okupacyjnego ucisku.

Taki przekrój narodowościowy „w starym niemieckim Płocku", jak głosiły okupacyjne gazety wychodzące w mieście, był na dłuższą metę dla Niemców nie do przyjęcia. Himmler jako komisarz Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny niejednokrotnie dawał wyraz troski o przyszłość ziem przyłączonych do Niemiec, głosząc konieczność forsownej germanizacji. Oto jego wypowiedź do dowódców SS:

„...problem uczynienia niemieckimi prowincji przyłączonych do Rzeszy, problem uzyskania krwi germańskiej w tych prowincjach możliwy jest do osiągnięcia tylko dzięki istnieniu Generalnej Gubernii..., która przyjmie to, co w tamtych prowincjach jest niepotrzebne".

Generalna Gubernia, zwana przez Niemców resztówką Polski (Restpolen), a przez Hitlera „śmietnikiem Niemiec", miała służyć za miejsce zesłania tych wszystkich Polaków z terenów przyłączonych do Rzeszy, którzy stanowili dla Niemców element niepożądany lub nienadający się do zniemczenia.

Wielkie wysiedlenia przeprowadzone przez okupanta w Płocku w dniach 16, 17, 18, 19 i 20 lutego, a następnie 12 marca 1941 roku były dalszym etapem niemieckiego działania eksterminacyjnego w stosunku do Polaków.

Strona techniczna wysiedleń opracowana była bardzo dokładnie. W lutym 1941 roku Polacy byli już doskonale zewidencjonowani i szczegółowo scharakteryzowani. W rozumieniu niemieckich panów stanowili oni w mieście uciążliwy balast narodowościowy, z którym trzeba było zrobić jakiś porządek w sensie ograniczenia jego liczby i wpływów.

Mechanika wysiedleń była uproszczona. Oddziały policji i SS otrzymywały wykazy z nazwiskami wyznaczonych do usunięcia rodzin, wchodziły do wyznaczonych mieszkań i polecały opuszczać je w ciągu kilku minut. Wysiedlane rodziny przekazywano do punktów zbiorczych, a potem ładowano na ciężarówki i wywożono do obozu przejściowego, który mieścił się w Działdowie.

Opuszczone po wysiedleniu mieszkania Niemcy zamykali na klucz i klucze przekazywali odpowiedniej komórce zarządu miejskiego, powiązanej z akcją wysiedleńczą. Podczas lutowej akcji wysiedleńczej usunięto z miasta i wywieziono do obozu w Działdowie około 10 tysięcy Polaków.

NOWY ZASTRZYK NADZIEI

Po lutowych i marcowych wysiedleniach w mieście zapanował nastrój ogromnego przygnębienia. Niepewność jutra, obawa przed nowymi represjami i tułaczką, wywożenie pozostałej ludności polskiej na roboty do Prus — wszystko to w poważnym stopniu osłabiało ducha oporu ludności polskiej. Cały system poniżeń miał wszczepiać w świadomość Polaków przeświadczenie, że są obywatelami najniższej kategorii i tylko z łaski są tolerowani przez niemieckich n a d l u d z i. Polacy w mieście mieli ograniczoną swobodę poruszenia się na kolejach, autobusach, na rowerach. Ograniczono korzystanie z parków miejskich. Ludność systematycznie była przekwaterowywana do gorszych, a nierzadko piwnicznych mieszkań. Przy wejściach do restauracji przeznaczonych dla niemieckich „nadludzi" wisiały napisy — „Polakom, Żydom i psom wstęp wzbroniony".

Mimo tych ustawicznych szykan miesiące kwiecień, maj i czerwiec 1941 r. dla bystrych obserwatorów życia okupacyjnego w Płocku były zapowiedzią nowych wydarzeń. Przede wszystkim dawał się zauważyć agresywny ton prasy niemieckiej w stosunku do Związku Radzieckiego. Ponadto transporty ludzi i sprzętu wojennego w okresie wiosny 1941 r. szły również i przez Płock w kierunku Narwi i Bugu.

Wybuch konfliktu zbrojnego między Niemcami i Związkiem Radzieckim przyjęty został przez ludność polską jako zapowiedź bliskiej klęski Niemiec. Fakt znalezienia się Związku Radzieckiego w obozie państw sojuszniczych, walczących z hitleryzmem dokonywał wyraźnego zwrotu w sposobie myślenia Polaków. Wiązanie sił niemieckich na wschodzie przy nierozstrzygniętym wyniku wojny na zachodzie wzmogło ducha oporu ludności okupowanej i wyzwalało ochotę do czynnej pomocy w tych gigantycznych zmaganiach. Tej wiary nie złamały nawet pierwsze niepowodzenia armii radzieckiej na froncie wschodnim, tej wiary nie zdołała również podważyć propaganda hitlerowska, która w 1941 roku zachłystywała się sukcesami niemieckimi. Polacy mieli na to zawsze jeden argument — wojna trwa, wojna jeszcze nie skończona...

EGZEKUCJE PUBLICZNE I NOWE PRÓBY ZASTRASZENIA POLAKÓW

Utworzenie w dniu 5 stycznia 1942 roku w Warszawie Polskiej Partii Robotniczej stwarza nową sytuację również i na Mazowszu płockim, mimo że tereny te zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. W marcu 1942 roku powstaje w Płocku Komitet Miejski PPR, który powołuje komitety dzielnicowe. Okupant niemiecki poprzez sieć konfidencką stara się wcisnąć w szeregi Polskiej Partii Robotniczej, co mu się częściowo udaje, bo już w maju tego roku na skutek dekonspiracji komitet miejski PPR zostaje niemal w całości rozbity. Potem przeorganizowany działa na nowo. Jednak przeprowadzone przez Gestapo masowe aresztowania wtrącają do więzień płockich działaczy robotniczych takich jak Lucjan Piotrowski, Aleksander Małecki, Franciszek Miaśkiewicz, Franciszek Luśniewski i inni.

Wielką stratą dla organizującego się ruchu robotniczego na płockich terenach okupowanych było aresztowanie w kwietniu 1942 roku czołowego działacza robotniczego na Mazowszu Zygmunta Wolskiego. Akta gestapo ciechanowskiego z tego okresu podają, że Zygmunt Wolski usiłował w kwietniu 1942 roku przemycić na teren Prus południowo-wschodnich materiały do powielania, które uzyskał w Warszawie, lecz został przy nielegalnym przekraczaniu granicy aresztowany. 18 września 1942 roku w czasie egzekucji publicznej w Płocku ginie Zygmunt Wolski, powieszony na obecnym Placu 13 Straconych wespół z 12 innymi towarzyszami kaźni.

Przeprowadzone we wrześniu 1942 roku egzekucje publiczne w Płocku i okolicy miały na celu wzmocnienie terroru i zastraszenia ludności polskiej oraz zahamowanie działalności konspiracyjnej Polskiej Partii Robotniczej. Dla Polaków egzekucje publiczne były jedną z najbardziej dramatycznych form represji, dążących do zdławienia wzmagającego się ruchu oporu i dywersji na tyłach wroga.

W roku 1942 poza Płockiem Niemcy dokonali egzekucji — w maju w Zagrobie, gdzie rozstrzelanych zostało 40 osób przez żandarmerię niemiecką, w S ł u p n i e w dniu 28 sierpnia, gdzie powieszono 20 osób schwytanych na szosie, w B o d z a n o w i e, gdzie gestapo powiesiło 13 osób. Zwłoki pomordowanych w Bodzanowie pochowano na cmentarzu w Chodakowie, a stamtąd w roku 1945 po wyzwoleniu ekshumowano je i pogrzebano na cmentarzu w Płocku, Bodzanowie i Żurominie.

POŚREDNIA I BEZPOŚREDNIA EKSTERMINACJA

Poza akcją bezpośredniego likwidowania zbędnego dla Rzeszy „elementu polskiego", okupant organizuje cały system pośredniej eksterminacji biologicznej. Metody, które tu stosowano nie niszczyły bezpośrednio jednostek, wpływały jednak hamująco na przyrost naturalny ludności polskiej w stosunku do przyrostu ludności niemieckiej, który był przez rząd III Rzeszy silnie popierany. Ze środków stosowanych w Płocku w tym celu przez okupanta należy wymienić: utrudnianie zawierania małżeństw polskich, popieranie spędzania płodu przez Polki, zabieranie młodych ludzi na roboty do Rzeszy itp. 25 listopada 1941 roku parafia rzymskokatolicka w Płocku otrzymuje pismo od landrata płockiego, w którym okupant podaje, że śluby muszą być zawierane wobec urzędnika stanu cywilnego w płockim zarządzie miejskim. Praktycznie oznaczało to, że Polakom w Płocku nie wolno było zawierać związków małżeńskich, ponieważ niemiecka administracja cywilna w zarządzie miejskim z reguły ślubów Polakom nie udzielała. Dalszą niemiecką szykaną okupacyjną był niewątpliwie zakaz grzebania zmarłych Polaków na cmentarzach płockich. Od 29 sierpnia 1942 roku wolno było chować zmarłych jedynie na cmentarzu radziwskim.

W dziedzinie płacy i pracy na terenach włączonych obowiązywały przepisy ministra pracy z 5 października 1941 roku o traktowaniu zatrudnionych osób narodowości polskiej. Miały one na celu stworzenie absolutnego podziału między robotnikami Polakami a Niemcami. Polacy nie korzystali ze zdobyczy socjalnych, mimo że uiszczali normalne składki ubezpieczeniowe, nie otrzymując wzamian świadczeń i mając prawo jedynie do wsparcia z ł a s k i. W Płocku zgodnie z zarządzeniem władz niemieckich Polacy zatrudniani na takich samych stanowiskach jak Niemcy mogli otrzymywać wynagrodzenie o 20 proc. mniejsze. Ponadto w stosunku do Polaków przymus pracy obowiązywał od 14 roku, a wymiar godzin był niejednokrotnie wyższy niż normalnie przyjęty 46-godzinny tydzień pracy.

Jak widać zarówno w bezpośrednich jak i pośrednich działaniach eksterminacyjnych z całą konsekwencją wykonywany był przez Niemców rozkaz Himmlera, ogłoszony w roku 1943 w mo-

wie do komendantów obozów koncentracyjnych: „Naród niemiecki musi widzieć główne swe zadanie w zniszczeniu wszystkich Polaków". A oto jak ten rozkaz Himmlera realizowany był w naszym mieście oraz w najbliższych jego okolicach:

20 marca 1943 roku ginie w Młodochowie męczeńską śmiercią rodzina rolnika Czesława Borowskiego. W obronie własnej zagrody ponieśli męczeńską śmierć spaleni żywcem przez niemiecką żandarmerię. Żandarmeria niemiecka w Drobinie podejrzewała, że jeden z najlepiej zorganizowanych oddziałów konspiracyjnych miał oparcie u rodziny Borowskich. W maju 1943 roku we wsi Kiełtyki Gestapo straciło jedną osobę. Był to rolnik ze wsi Chylin. Zwłoki pochowano na cmentarzu w Orszymowie.

25 lipca we wsi Karwowo gm. Staroźreby żandarmeria rozstrzelała dwie osoby narodowości białoruskiej jako niezdolne do odbywania dalszego marszu pieszo. W sierpniu 1944 roku we wsi Chmielewo-Rakowo gmina Rębowo gestapo rozstrzeliwuje 14 osób przywiezionych z powiatu sierpeckiego. Zwłoki zakopano w polu. We wrześniu 1944 roku we wsiach gminy Święcice żandarmeria i Gestapo dokonali kilku egzekucji. Egzekucje odbywały się przeważnie przy kopaniu okopów.

OBOZY KARNE W PŁOCKU I POWIECIE PŁOCKIM

Na odrębne potraktowanie zasługuje sprawa obozów karnych niemieckich na terenie powiatu płockiego i w samym mieście. Do najwcześniej zorganizowanych należały: obóz karny w Radziwiu przeznaczony początkowo dla Polaków i Żydów, a potem dla Polek i obóz pracy przymusowej w Drobinie. Powstały one w r. 1940, przy czym obóz w Radziwiu został zlikwidowany w styczniu 1945 roku, a obóz pracy w Drobinie w końcu 1943 roku. W obozie karnym dla Polek w Radziwiu komendantem był Niemiec Wolff. Jednorazowo obóz mógł pomieścić około 80 osób. Na skutek braku danych nie można określić, ile osób przeszło przez ten obóz. Podczas likwidacji obozu w styczniu 1945 roku część osób rozstrzelano, a część wywieziono do Niemiec.

Przez obóz pracy przymusowej w Drobinie przeszło około 7000 osób. Przeciętny stan obozu — około 200 osób. Przy likwidacji obozu część więźniów została zwolniona, część zaś przewieziono do obozu w Bielsku.

Od stycznia 1942 roku czynny był obóz pracy przymusowej w Bielsku koło Płocka. Początkowo w obozie przebywali Polacy i Żydzi. Stan obozu przeciętnie 200 osób. Przez obóz przeszło około 2000 ludzi. Po likwidacji obozu w marcu 1943 roku więźniowie zostali wywiezieni do Gdańska.

Od roku 1944 czynny był obóz karny w Gulczewie gmina Bielino. W obozie przebywało przeciętnie 80 osób. Przez obóz przeszło około 200 Polaków. Obóz czynny był stosunkowo krótko i został zlikwidowany w grudniu 1944 roku. Po likwidacji obozu więźniowie zostali przepędzeni w kierunku więzienia płockiego, lecz czy do niego doszli nie wiadomo.

Od września 1944 roku do chwili wkroczenia wojsk radzieckich czynny był obóz karny w Białobrzegach. Przeciętny stan obozu około 200 osób. Przeszło przez obóz ponad 250 osób. Po likwidacji obozu więźniowie zostali wywiezieni w nieznanym kierunku. Jeśli chodzi o niemieckich komendantów obozu to poza obozem w Radziwiu, jedynie w obozie w Bielsku dało się nazwiska ustalić. W obozie w Bielsku funkcję komendantów sprawowali kolejno: Paul Hoppe, Seifert, Poc z Białej i Rac z Borowiczek.

Na podstawie szacunkowych danych można stwierdzić, że przez obozy karne i obozy pracy zorganizowane przez Niemców w Płocku i w powiecie płockim przeszło około 10 tysięcy osób. Jaka część z tej liczby odzyskała wolność lub została po odbyciu kary zwolniona, tego niestety już dziś nie da się dokładnie ustalić.

NIEMIECKI TERROR W 1945 r.

W miarę przybliżania się działań wojennych w kierunku Wisły terror niemiecki wzmagał się coraz bardziej na ziemiach przyłączonych do Rzeszy.

Niemal w przeddzień wyzwolenia ziem płockich spod okupacji niemieckiej w dniach 8 i 9 stycznia 1945 roku we wsi Brudzeń ginie z rąk niemieckich 6 osób z Gorzechowa i Brudzenia Małego. Rozstrzelani zostali przez policję niemiecką. Zwłoki ich zakopali Niemcy w lesie. 16 i 17 stycznia w lasach brwileńskich odbywała się likwidacja Polaków uwięzionych w płockim więzieniu. Zginęło około 200 osób. Był to okrutny masowy mord dokonany przez płockich gestapowców niemal w przede dniu opuszczenia Płocka przez okupanta. Drugim okrutnym mordem płockiego gestapo było wymordowanie około 80 Polaków w oficynie budynku przy ulicy Sienkiewicza 28 w Płocku. Z tej ostatniej masowej egzekucji w Płocku uratowały się jedynie trzy osoby, w tym jedna z raną w głowie. Rannym był Jan Stasiorczyk i on w chwili wyzwolenia miasta pozostał na miejscu u rodziny płockiej, która udzieliła mu opieki i pomocy lekarskiej. Na podstawie jego zeznań sporządzony został z udziałem oficera radzieckiego Grumanna oraz obywateli płockich pierwszy protokół zbrodni. Pozostałe dwie uratowane osoby to nauczyciel Tadeusz Kuligowski i jakiś kolejarz o nieustalonym do dnia dzisiejszego nazwisku.

Dokładny przebieg egzekucji przy ulicy Sienkiewicza 28 pozostawił potomnym nauczyciel — Tadeusz Kuligowski opisując moment kaźni w „Protokóle własnym". „Protokół własny" otrzymał autor niniejszego artykułu od Tadeusza Kuligowskiego w 1947 r. i w całości opublikował go w prasie płockiej.

Na zakończenie fragment „Protokółu własnego" Tadeusza Kuligowskiego od momentu, gdy

znalazł się on w domu przy ul. Sienkiewicza, gdzie Niemcy strzałem w tył głowy mordują wprowadzanych tam więźniów. Oto słowa naocznego świadka kaźni — Tadeusza Kuligowskiego.

„Wchodzę do pokoju, gdzie widać załamany sufit, rozwaloną ścianę i dwa puste łóżka. Rozkuwają nas i każą nam się kłaść na sprężynową siatkę. Naiwnie wciskam głowę w zimny drut, tak jakby miało to coś pomóc. Wiem, co teraz powinno nastąpić. Myśli toczą się po głowie tak szybko jak krajobraz widziany z okna pociągu. Dom, rodzina, bliscy... Błyskawicznie krótkie są te obrazy. Teraz na przykład widzę jasną główkę swej córki.

Po chwili bije we mnie taranem pytanie — dlaczego tak długo, i... czy nie będzie bolało...

Z tyłu zaczynają padać strzały. Pojedyncze, suche, ostre. Sąsiad z lewej, który łokciem dotyka mnie, już obficie krwawi. Widzę przez siatkę łóżka jak krew powoli rozlewa się po podłodze i paruje. Mój towarzysz od kajdan ledwie zdążył westchnąć. Leży teraz spokojnie. Przez głowę znowu przewalają się myśli. Dlaczego tak długo...?

Teraz jakiś ranny jęczy straszliwie i woła — d o b i j c i e! Pada strzał i głos cichnie. Ja ciągle czekam. Zwieram teraz napiętki saperskich butów, jeszcze mocniej przyciskam głowę do siatki i staram się nieznacznie oddychać. Drażni mnie słodkawy i mdły zapach krwi. Słyszę, jak gestapowcy coś krzyczą, ale nie mogę ich zrozumieć. Mój towarzysz od kajdan, który dobrze znał ich język, teraz też nie rozumie... Krew wolno sączy się z jego głowy...

Nowa piątka więźniów staje przy łóżkach. Gestapowcy coś im krzykliwie nakazują. Znowu strzały. Tak jak przedtem pojedyncze. Krew leje się na podłogę strugami, jak deszcz...

Nie jestem nawet jeszcze ranny, ale boje się. Boję się, bo może mnie trafić kula nie dla mnie przeznaczona. Czekam... Do pokoju wciska się warkot samolotów.

— Schnell, schnell — słychać rozdrażniony bełkot. Nowe ofiary. Esesmani strzelają coraz szybciej. Głos ich syczy niespokojnie...

Mam teraz w głowie zupełną pustkę, nie mogę zebrać myśli. Gdy przytomnieję, czuję, że nogi mi się rozwarły, a ręce zbroczone mam krwią.

Hitlerowcy wpędzają do pokoju następną piątkę. Kilku gnają do przodu. Za ścianą w innym pokoju ostro, w pośpiechu wybijają resztę ludzi. Strzały i ciała padają niemal jednocześnie. Ktoś kwili jak ptak, czyjeś słowo umiera w połowie niedopowiedziane. Potem cisza, długa cisza...

Czuję jak powoli odpływa ode mnie nagi, okrutny strach. Leżę spokojnie przykryty martwymi ciałami i czekam. Boję się oddychać. Może w pokoju stoi esesman i czatuje na każdy mój ruch i jęk?

Jak długo leżę, nie wiem. Z odrętwienia budzą mnie ciche kroki i szepty. Słyszę urywane polskie słowa. Czyżby tak zachowywali się Niemcy?

Powoli, ostrożnie podnoszę głowę. Przy rozwalonej ścianie widzę dwóch ludzi .Jeden patrzy w moją stronę. Poznaję go.

— Cicho, pomału, ostrożnie — pada głos.

Towarzysze nikną za ścianą. Teraz ja uwalniam się od martwego ciężaru. Trzeba się spieszyć, bo w szparze między ścianami — ogień, na zrębie poprzecznej ściany zakradają się smużki płomienia. Wiem, że jeśli stąd nie wyjdę, usmażę się.

Silny zwrot w lewo, w prawo, podnoszę się, aby rozluźnić nacisk stygnących ciał. Jeszcze raz i jeszcze raz. Powoli i z trudem wysuwam się po siatce łóżka do przodu. Nareszcie...!

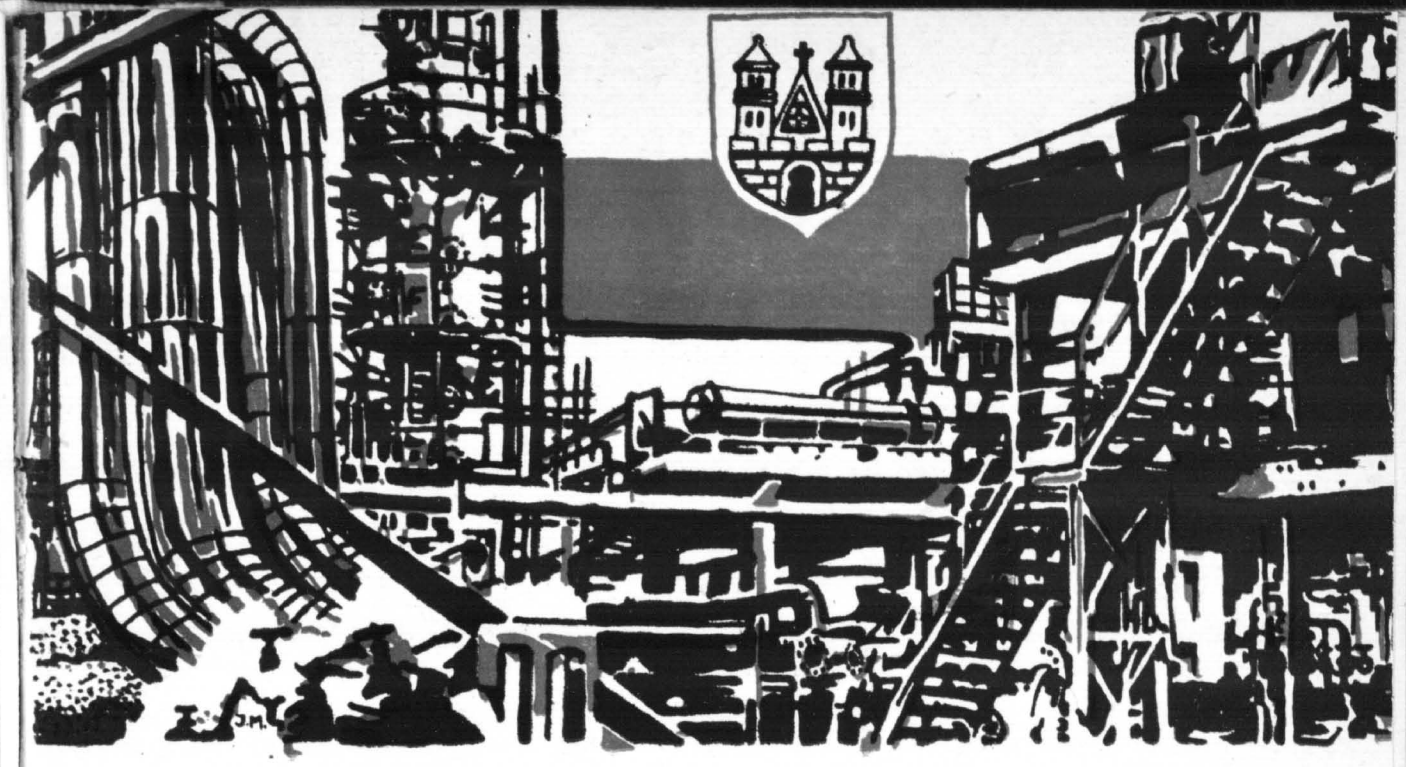
Staję na nogach i przez wywalony bombą otwór wychodzę na jakiś ogród. Smugi krwi na kurtce powoli zamarzają...

Uciekać, uciekać jak najdalej od gestapo, jak najdalej od tego płonącego budynku, jak najdalej od miasta. Idę szosą w kierunku Bielska. Nie mam przy sobie żadnych dokumentów oprócz strzępów krwi na ubraniu".

*

Relacja Tadeusza Kuligowskiego stanowi wstrząsające świadectwo zbrodni niemieckiej dokonanej w ostatnich dniach okupacji Płocka. Dokument ten został przekazany przez autora niniejszego opracowania zbiorom biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego i stanowi dziś jeden z nielicznych dowodów zbrodni hitlerowskich opisanych przez ofiarę tej zbrodni, której tylko przez zwykły przypadek i pośpiech w mordowaniu więźniów udało się uniknąć losu pozostałych ofiar...

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH w Płocku



NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 4/53 1960

W DNIACH SREBRNEGO JUBILEUSZU . 3
Jakub Chojnacki
DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT CZYNÓW SPOŁECZNYCH W PŁOCKU . . . 5
Bolesław Witkowski
KIERUNKI DALSZEGO ROZWOJU MIASTA 14
Irena Nowakowa
ROZWÓJ ILOSCIOWY KLASY ROBOTNICZEJ W PŁOCKU 16
Maria Kieffer-Kostanecka
NAZWY »MAZOWSZE« I »PŁOCK« W SWIETLE NAUKI WSPÓŁCZESNEJ . . 23
Eugeniusz Mośko
O NAZWIE »PŁOCK« 25
Marian Chudzyński
ZIEMIA GOSTYNIŃSKA ZA PANOWANIA KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH . . 26
Bolesław Jędrzejewski
KARTKI Z DZIEJÓW SĄDOWNICTWA W PŁOCKU 34
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH TNP LAUREATKĄ NAGRODY WOJEWÓDZKIEJ (K) 39
POFESTIWALOWE REFLEKSJE (D) . . 42
Stanisław Chrzanowski
O OCHRONIE WÓD PRZED ZANIECZYSZCZENIEM NA MAZOWSZU . . 45
PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO PREZYDIUM WRN — JÓZEFA PIŃKOWSKIEGO NA I SESJI W PŁOCKU . . 48
DOC. DR INŻ. EDWARD KOWALCZYK — KIEROWNIK FILII POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W PŁOCKU, WICEPREZES TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO — MINISTREM ŁĄCZNOŚCI 50
Edward Kowalczyk
NIEKTÓRE WĘZŁOWE PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ DYDAKTYKI W SZKOŁACH WYŻSZYCH 51
Jerzy Stefański
FMŻ — JEDYNA FABRYKA W KRAJU PRODUKUJĄCA KOMBAJNY ZBOŻOWE 53
WYNIKI WYBORÓW W PŁOCKU . . 55
NOWY ROK SZKOLNY W PŁOCKU . . 56
NOTY 56

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 4/53

LIPIEC-WRZESIEŃ

1969

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOHDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Rysunek na okładce
JERZY MAZUŚ

Zdjęcia:

WIESŁAW DYŚKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
TOMASZ PAWŁOWSKI

PDA 1599-69 3000+30 egz. A4 P-59

D 230/69

W roku srebrnego jubileuszu...

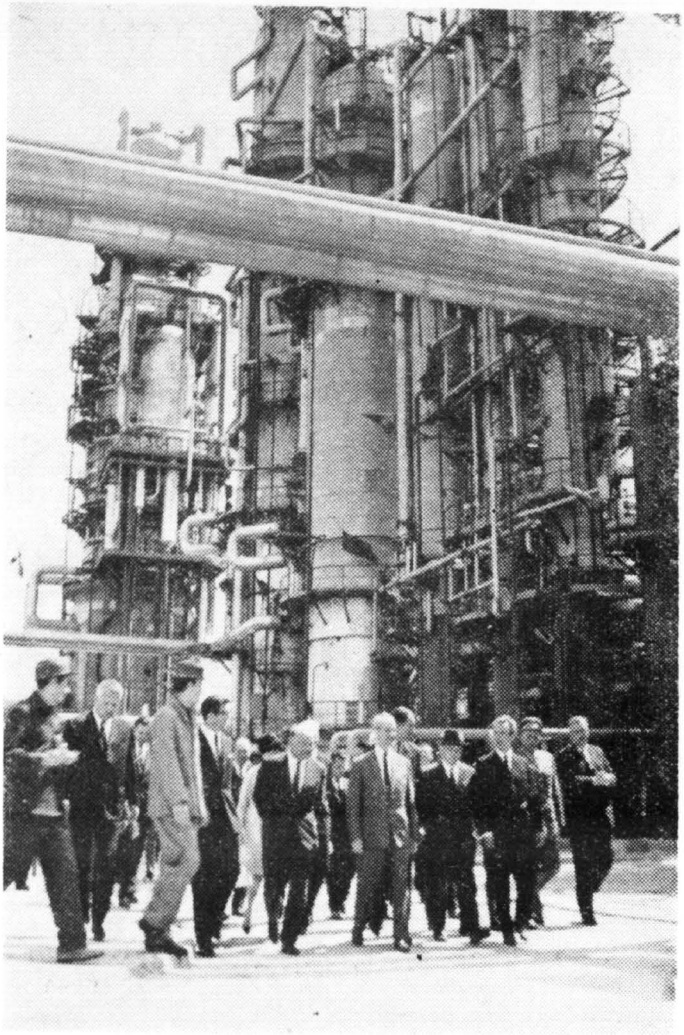
Nic nie będzie z patosu, jeśli powiemy, że słupem granicznym w tysiącletnich dziejach naszego narodu jest rok 1944. Dzień Manifestu Lipcowego — syntetyzującego aktu historycznego — w treść którego zwarła się koncepcja ustrojowa, filozoficzna i społeczno-ekonomiczna pokoleń komunistów polskich i pokoleń proletariuszy świata, dzień 22 lipca 1944 roku — dzień zwycięstwa idei socjalizmu w naszej ojczyźnie — był ostatecznym i jedynym rozstrzygnięciem losu narodu i przyszłości kraju. Po jakże krwawej i wyniszczającej wojnie, po bankructwie meandrujących i mętnych koncepcji budowy nowej Polski — słuszną okazała się myśl polityczna polskiej lewicy, ideowe założenia P.P.R. Prawdę słów wypisanych w Manifeście PKWN rozlepionego na części wyzwolonej polskiej ziemi, kolportowanego potajemnie w części jeszcze okupowanego kraju potwierdziło 25 lat istnienia Polski Ludowej. Czas — najlepszy weryfikator idei — całą siłą faktów i zdarzeń zaświadczył o wielkości, potrzebie realizacji i słuszności obranego przez naród szlaku dziejowego, który swój początek wziął od słupa granicznego historii narodu, jakim był Manifest Lipcowy.

Dziś, gdy wzrokiem przebiegamy przez ćwierćwiecze budowy ustroju socjalistycznego w naszej ojczyźnie, nachodzi nas mieszane uczucie dumy, radości i wzruszenia. Są powody do dumy, jest się z czego radować, jest się czym wzruszać. Nie patrząc nawet na mapę Polski, ograniczając horyzont li tylko do granic naszego miasta — okaże się dostatecznie wystarczającym, aby móc ujrzeć fakt bogaty w swej złożoności realiów i bazie życia — fakt, który nosi proste imię — socjalistycznego rozwoju Płocka.

Płock, którego mocnej strony nie stanowił nigdy przemysł, gdyż go nie było, cierpiał zawsze na jedną chorobę w latach międzywojennych, cierpiał na nadmiar bezrobotnych. Mimo że z okropności wojny w przeciwieństwie do innych miast wyszedł prawie obronną ręką, trzeba było jednak miejsca pracy tworzyć od początku. Płock w Polsce Ludowej, jeśli użyć sportowego wyrażenia, startował prawie od zera. Choć na niekorzyść wypadną dla okresu lat 1945—1960 daty statystyczne w stosunku do lat 1961—1969, to jednak pamiętać należy, że awans gospodarczo-społeczny miasta rozpoczął się w 1945 roku. „Wybuch" wielkiej chemii na polach Białej-Nowej stworzył nienotowaną w historii miasta szansę wielkiego skoku rozwojowego, wynikającego z prowadzonej na wielką skalę industrializacji kraju. Przeciwstawianie obu okresów rozwoju Płocka w minionych latach na nic się nie przyda z punktu widzenia naukowego. Słuszniejszym będzie określenie: przeobrażenie się organizmu miejskiego na skutek procesów industrializacyjno - urbanistycznych, jakie w naszym kraju przebiegają, a w które na skutek planistycznych decyzji włączony został Płock. Zarówno dla naszego miasta, jak i dla naszego kraju słupem granicznym dziejów jest Manifest Lipcowy. I tutaj tkwi źródło sukcesów rozwojowych Polski i Płocka. Stąd bierze się początek sukcesów, którymi się radujemy, wzruszamy i z których jesteśmy dumni.

Mijające 25-lecie charakteryzowało się wszechstronnym rozwojem Płocka i ziemi płockiej. Nastąpiło nowoczesne urbanistyczne ukształtowanie się miasta. Obszar wzrósł o 2076 hektarów. Powstały nowe dzielnice: Obrońców Stalingradu, Kolegialna, Osiedle Dobrzyńska, całe kwartały budownictwa indywidualnego. W latach 1945—1968 wybudowano 25.979 izb mieszkalnych. Nowa zabudowa stanowi 63% ogólnej zabudowy miasta. Wskaźnik ten będzie rósł jeszcze bardziej na skutek planów modernizacyjnych śródmieścia. Płock stał się ośrodkiem nowoczesnego przemysłu chemicznego przy równoczesnym rozwoju przemysłu maszynowego, a więc Fabryki Maszyn Żniwnych i Stoczni, jak również przemysłu spożywczego, posiadającego silną bazę surowcową w powiecie płockim. Ponad 50 płockich zakładów i przedsiębiorstw nie tylko sprzedaje swoje wyroby na rynkach krajowych, ale stanowi poważny potencjał eksportowy do bardzo wielu państw w świecie.

Produkcja globalna płockiego przemysłu na przestrzeni 25 lat wzrasta gwałtownie. Jeśli



W Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych odbywają się narady związane z realizacją zadań inwestycyjnych i terminowym przekazywaniem do eksploatacji nowych węzłów produkcyjnych. Na zdjęciu jedna z wizyt z udziałem członka Biura Politycznego i sekretarza KC Partii tow. Ryszarda Strzeleckiego

w 1960 roku wynosiła 1.498,5 mln zł, to w 1968 osiągnęła sumę 9.078,8 mln zł, stanowiącej 1% produkcji globalnej całego kraju.

Rozwój przemysłowy miasta powodował i powodować będzie w dalszym ciągu intensywne inwestowanie i zwiększanie środków na ten cel. Z rozwojem przemysłu wzrosło zatrudnienie. Otworzyła się dla mieszkańców miasta i regionu wielka szansa awansu zawodowego w rozwiniętym wachlarzu specjalności. Płock stał się w 25-leciu faktycznym ośrodkiem oświaty, kultury i nauki. Pełne uroku marzenia najprzedniejszych pokoleń Płoczczan zmaterializowano w pełen wdzięku kształt Filii Politechniki Warszawskiej, szkół pomaturalnych, kilkudziesięciu szkół podstawowych, licealnych i zawodowych. Oddziaływanie miasta, jako ośrodka kultury jest zarówno wszechstronne jak i rozległe, obejmujące swym zasięgiem cały region. Bilans osiągnięć w mieście, w którym żyjemy, jest imponujący, stanowi owoc myśli i czynu całego społeczeństwa, całego narodu, któremu przypadł w udziale piękny trud budowania socjalizmu. Czas jednego pokolenia — 25 lat dał krajowi i naszemu miastu tyle, ile nie mogły dać pokolenia w przeciągu długich wieków.

W 25-leciu Polski Ludowej miasto nasze stało się ośrodkiem wielkiego przemysłu oraz ośrodkiem oświaty, kultury i nauki.

Harmonijny rozwój przemysłu i kultury, stanowiący syntezę narodowych ambicji, stał się jedynie możliwy dzięki zwycięstwu idei Manifestu Lipcowego.

Dwadzieścia pięć lat czynów społecznych w Płocku

JAKUB CHOJNACKI

Czyny społeczne — to nieodpłatna działalność społeczeństwa (zakładów pracy, środowisk, zespołów ludzi, osób indywidualnych) polegająca na różnego rodzaju dobrowolnych robotach (świadczeniach) realizowanych ku pożytkowi „dobra spólnego".

Jubileuszowy, dwudziesty piąty rok istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi dobrą okazję do podsumowania dorobku Płocka w zakresie rozwoju czynów społecznych, których rola i znaczenie stają się coraz większe nie tylko u nas, ale i w całym Kraju. W skali państwowej zrealizowano w 1968 roku czyny wartości 5.802,7 mln zł. Stanowi to 16% przyrostu w stosunku do roku 1967. Największy udział w 1968 r. — zresztą podobnie jak i w latach poprzednich — miały tu czyny społeczne w dziale „drogi publiczne" (42%), następnie „gospodarka komunalna i mieszkaniowa" (24%) oraz „oświata" (11%). Po kilka procent przypadło na „kulturę fizyczną", „pożarnictwo", „rolnictwo" i kulturę (186 mln zł).

W wartości realizowanych czynów inwestycje stanowiły — 49%, remonty — 26%, a czyny polegające na pracach porządkowych i drobnych zakupach — 25%.

W przeliczeniu na jednego mieszkańca Kraju wartość czynów społecznych wyniosła w 1968 r. — 179 zł (w 1967 — 157 zł, 1966 — 161 zł, 1965 — 147 zł), co stanowi znaczny przyrost w porównaniu do lat ubiegłych.

W 1968 r. — Płock uzyskał wysokie wyniki. Wg danych GUS („Czyny społeczne 1956—68", Warszawa 1969) na 79 miast wydzielonych w Kraju zajęliśmy — wartością 210 zł na 1 mieszkańca — 9 miejsce. Wyprzedziły nas tylko miasta: Stalowa Wola (430 zł), Czeladź (312 zł), Ruda Śląska (264 zł), Opole (243 zł), Częstochowa (225 zł), Tychy (224 zł), Przemyśl (222 zł) i Mysłowice (219 zł).



Amfiteatr wraz ze schodami (wyjścia na skarpę) — to najważniejszy czyn w dziale „Kultura". Współdziałało przy jego budowie wiele zakładów i osób. Największy wkład dała załoga Płockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych. Projektant główny — inż. Czesław Korgul, kierownik budowy — mgr inż. Zygmunt Pater.

Miasta wydzielone z województw w tymże roku osiągnęły: Poznań — 186 zł, Kraków — 103 zł, Łódź — 96 zł, Wrocław — 87 zł, a Warszawa — 60 zł.

Pozostałe poza Płockiem — miasta wydzielone z powiatów województwa warszawskiego legitymują się następującymi wartościami: Żyrardów — 44 zł, Pruszków — 42 zł, Otwock — 25 zł i Siedlce — 20 zł.

Wartość czynów społecznych w województwie warszawskim (miasta i powiaty — przede wszystkim czyny drogowe) wyniosła w 1968 roku — — 448,5 mln zł, tj. 176 zł na 1 mieszkańca.

* * *

W Płocku czyny społeczne posiadają już tradycję kilkunastoletnią. Właściwie ich początki należy odnieść do pierwszych dni powstania Polski Ludowej. Wówczas były one wyrazem dążeń Płocczan do przyspieszenia odbudowy zniszczonych przez hitlerowców zakładów pracy i innych obiektów. Były to poczynania żywiołowe, samorzutne, patriotyczne. Wszystkim zależało na jak najszybszym uruchomieniu produkcji w zdewastowanych zakładach i doprowadzeniu miasta do elementarnego porządku. Chodziło o szybsze przywrócenie ich życiu, niż to można było uczynić z minimalnych wówczas środków państwa.

Z czasem powstała inicjatywa udzielania pomocy — przede wszystkim przez komitety rodzicielskie — szkołom, znajdującym się w trudnych warunkach lokalowych i finansowych i z kolei powoływania „zakładów opiekuńczych" nad nimi.

W latach planu 6-letniego — z inicjatywy komitetów blokowych — zelektryfikowano „dzielnicę" Parowa i doprowadzono do niej ok. 500 mb. linii wodociągowo-kanalizacyjnej, uporządkowano ulice Kwiatową, Lenartowicza i Powstańców oraz urządzono zieleńce na Osiedlu Stalingradzkim. Po założeniu w 1951 r. ogrodu zoologicznego różne zakłady, instytucje i osoby prywatne świadczyły — dla jego rozwoju — wiele nieodpłatnych usług oraz przekazywały w formie darów szereg rzeczy.

O pewnych zorganizowanych planowych akcjach można mówić w Płocku dopiero z chwilą ogłoszenia pierwszych aktów normatywnych dotyczących czynów społecznych, a mianowicie: uchwały nr 1021 Prezydium Rządu z 17. XII. 1955 r. i zarządzenia nr 59 Przewodniczącego PKPG i Ministra Finansów z 13. VI. 1956 r.

W dniach 6 i 7 kwietnia 1957 r. odbyły się w Komitecie Miejskim PZPR pierwsze rozmowy z przedstawicielami zakładów pracy na temat inicjowania i realizacji czynów społecznych na rzecz miasta. W roku tym rozpoczęto budowę pierwszej w Płocku dużej inwestycji czynowej — bulwaru nad Wisłą (wartości 3 mln zł). Celem tej inicjatywy (zakończonej w 1961 r.) było uporządkowanie nabrzeża, rozwój terenów zielonych, odsuwanie nurtu Wisły od wysokiej skarpy płockiej, a zwłaszcza od Wzgórza Zamkowego.

Dla włączenia kluczowych zakładów pracy do większego angażowania się w czyny społeczne Prezydium MRN zorganizowało dnia 4. IX. 1958 r. pierwszą na ten temat konferencję z udziałem aktywu przedsiębiorstw. Zależało przede wszystkim na włączeniu się zakładów pracy do budowy bulwaru. W tymże roku zbudowany został w czynie społecznym most na rzece Brzeźnicy (przy cegielni) wartości 180 tys. złotych. Szkołom natomiast zaczęto powierzać opiekę nad terenami zielonymi miasta. Miały wówczas miejsce ciekawe inicjatywy — później nie kontynuowane — jak np. współpraca Płocka z powiatem pasłęckim — w ramach łączności i pomocy dla Ziem Zachodnich. Wykonane w 1959 r. w czynie społecznym przez Zakłady Stolarki Budowlanej, Spółdzielcze Zakłady Meblarskie, Spółdzielnię Inwalidów „Świt" oraz warsztaty Zasadniczej Szkoły Zawodowej — urządzenia ogródka jordanowskiego (wartości 60.000 zł) zostały przekazane Pasłękowi w darze.

Ożywienie w czynach społecznych nastąpiło w roku 1959, kiedy to Miejska Rada Narodowa rozpatrywała plan czynów społecznych na sesjach dwukrotnie: 20 marca i 30 grudnia. Ówczesne władze miasta postanowiły dokonać przełomu. W tym celu — z okazji XV-lecia PRL — wydrukowano w czerwcu 1959 r. specjalny list otwarty do organizacji partyjnych, rad zakładowych i kierownictw zakładów pracy w Płocku. W tymże roku zbudowano linię wodociągową do osiedla domków jednorodzinnych przy ul. Dobrzyńskiej oraz znacznie zaawansowano budowę bulwaru. Rzucono też hasło budowy w czynie społecznym szkoły podstawowej — „tysiąclatki" z opodatkowania się społeczeństwa na SFBS. Stąd w uchwale sesji MRN z 20 marca 1959 r. m. in. czytamy: „wszystkie zakłady pracy i instytucje winny w terminie do dnia 15 kwietnia br. przesłać uchwały swych załóg o oprocentowaniu się na rzecz budowy szkół".

Podejmowano wtedy i szereg decyzji wówczas nierealnych, do dziś niewykonanych. Przykładem tego może być uchwała sesji MRN z 30 grudnia 1959 r. Rada zobowiązała Prezydium m. in. do:

„...zlecenia opracowania dokumentacji technicznej na budowę basenu (na terenie bulwaru nad Wisłą), szatni i muszli koncertowej". W pkt 2 wspomniana uchwała mówi:

„W celu przystąpienia do budowy wiaduktu łączącego Góry Tumskie z ogrodem ZOO zobowiązuje się Prezydium do:

a) zakończenia dokumentacji technicznej wiaduktu i uzgodnienie wejścia na teren budowy z Dyrekcją Okręgową PKP,
b) zwrócenia się do Płockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych z apelem o przyjście z pomocą przy budowie wspomnianego wiaduktu,

c) zwrócenia się do wszystkich komitetów blokowych, by począwszy od miesiąca lutego 1960 r. przystąpiły do akcji zbiórki złomu z przeznaczeniem na fundusz budowy wiaduktu. W tej sprawie Prezydium zwróci się do wszystkich zakładów pracy, instytucji o przekazanie możliwych ilości złomu na ten cel".

Równocześnie — w ramach robót porządkowych — postanowiono przenieść targi z Nowego Rynku. W związku z tym uchwalono w tymże dniu:

„a) Włączenie całego społeczeństwa do wykonania robót niefachowych, wyrywania i przewiezienia bruku, zniwelowania terenu i wykonania innych robót niefachowych. W tym celu Prezydium zwróci się do organizacji masowych i do komitetów blokowych i uzgodni z nimi udział i termin przystąpienia do tych prac".

Przykładem uzupełnienia wydatków państwa na budowę szkół czynami społecznymi jest rozbudowa w 1960 r. Liceum Jagiełły o 1/3 kubatury. Znaczną część (wartości ok. 400.000 zł) wykonano w czynach społecznych.

* * *

Lata 1945—1960 w zakresie inspiracji i realizacji czynów społecznych zarówno zbiorowych jak i indywidualnych kształtowały czynniki zależne i niezależne od władz miasta.

Takim ważniejszym czynnikiem obiektywnie działającym ujemnie na upowszechnianie czynów społecznych było zbyt późne uregulowanie (1955 i 1956 r.) tego problemu przez akty normatywne wyższego rzędu oraz zbyt późne wprowadzanie ich w życie. To wpływało bez wątpienia na wykształcenie koncepcji metod działania w terenie.

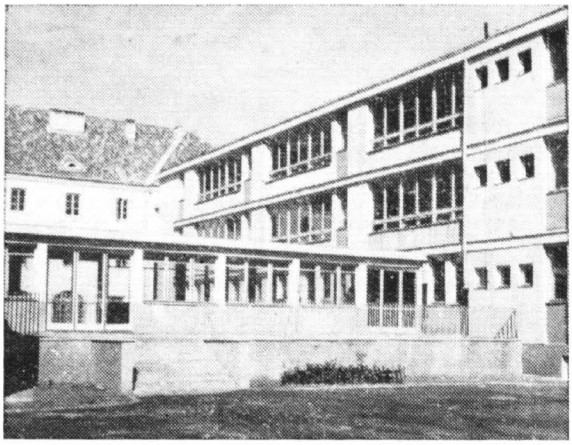
Czynniki, które zależne były wprost od organizatorskiego obowiązku a nawet „instynktu" władz miasta, a których nie wykorzystano, były następujące:

a) brak społecznej i organizatorskiej koncepcji czynów społecznych, wykształconego ośrodka inspiracji (FJN, Wydziały Prezydium, MKPG i samo Prezydium) i ośrodka kontroli realizacji oraz mobilizatora w upowszechnianiu idei czynów społecznych;

b) zupełny brak bilansu potrzeb ogólnospołecznych, dla zaspokojenia których jedyną szansą były czyny społeczne; doraźne, oparte na wyczuciu, a nie na rachunku możliwości, propozycje czynowe nie mogły być zrealizowane, gdyż nie zostały nawet skoordynowane z bieżącymi i przyszłymi potrzebami miasta, mimo że uzyskały sankcję najwyższą, tj. uchwałę Sesji MRN;

c) autonomicznie działające, bez żadnego nawet formalnego powiązania w całości, czyny społeczne komitetów rodzicielskich, których realizacja przyczyniała się do zasadniczego polepszenia bazy materialnej szkół; były to i czyny społeczne w najbardziej klasycznej swojej formie i treści.

W związku z taką sytuacją w zakresie czynów społecznych trudno było w tamtym okresie oraz trudniej jest dzisiaj ustalić ich wartość. Można jedynie metodą szacunku ocenić je na kwotę 8 mln zł.



2 mln. zł wyniosła wartość czynów społecznych i świadczeń Wychowanków i Sympatyków Małachowianki na rzecz najstarszej polskiej szkoły, założonej ok. 1180 r. Jej rozbudowa uznana została uroczystą uchwałą Nr IV/13/61 Sesji MRN w dniu 4.X.1961 r. za centralny obiekt zbudowany w Płocku dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.
Na zdjęciu: widok (od ul. Teatralnej) części nowego gmachu, w głębi starego zabytkowego XVII-wiecznego skrzydła d. Kolegium Jezuitów

* * *

Z rozpoczęciem budowy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, wyznaczających dynamikę przemian w życiu Płocka we wszystkich dziedzinach, rozpoczął się nowy etap i nowe zadania dla czynów społecznych. Chodziło o ich przekształcenie z doraźnych akcji w planową formę udziału społeczeństwa i zakładów pracy w pożytecznych i koniecznych pracach, mających za cel polepszenie warunków życia lub upiększanie miasta, czego wyłącznie przy pomocy nakładów państwa wykonać nie byłoby można.

Ogromny wzrost wartości czynów społecznych w latach 1961—1968 wiąże się ze wzmożoną inicjatywą społeczeństwa w związku z obchodami tysiąclecia Państwa Polskiego oraz X wieków Płocka. Te wielkie jubileusze mobilizowały do działania, do uderzenia „w czynów stal" (Krzywicki). Pomogły rozwiązać niektóre stare potrzeby i nowe zadania.

Poniższa tablica świadczy o tym dowodnie.

Wartość czynów społecznych w Płocku (bez świadczeń ludności na SFOSiK i SFBS:

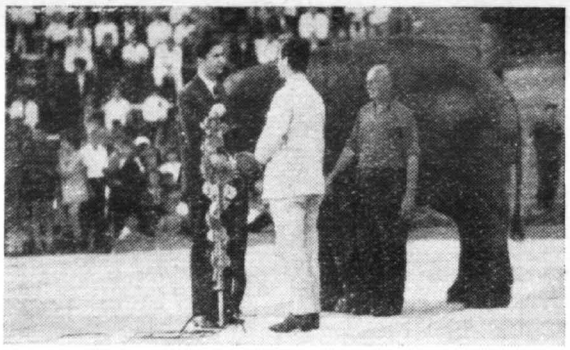
Lata	Ogółem	W tym dotacja państwa	Na 1 mieszkańca zł
	w tysiącach złotych		
1960	501,0	.	11
1961	948,5	100,0	20
1962	1.834,0	100,0	36
1963	3.479,9	900,0	64
1964	5.794,1	824,0	100
1965	2.900,0	700.0	54
1966	6.800,0	1.000,0	120
1967	7.515,0	2.000,0	117
1968	13.998,0	1.512,0	210
plan na 1969	16.656,0	2.500,0	240 (plan)

Rosnąca dynamicznie wartość milionowych czynów rodziła się z ludzkiej energii i inicjatywy, organizacji i poświęcenia. Pomyślne wyniki osiągnięto zwłaszcza w 1964 r. (uruchomienie MZRiP) i w obecnej 5-latce (1966—1968). Sukcesy tych lat są m. in. rezultatem:

a) korzystnych warunków stworzonych przez państwo w dziedzinie formalno-prawnej oraz ekonomicznej (uchwały Rady Ministrów Nr **366** z 20. IX. 1961 r. i Nr 307 z 13. IX. 1966 r.);
b) przydzielania z rezerwy państwa konkretnej pomocy finansowej i materiałowej;
c) prowadzenia akcji propagandowej, uświadamiającej prowadzonej przez Partię, Front Jedności Narodu (Komisja Czynów Społecznych) i Radę Narodową (Prezydium MRN, Miejska Komisja Planowania Gospodarczego, Wydziały);
d) organizatorskiego zaangażowania się poszczególnych jednostek w ideę czynów społecznych, które w Płocku stały się już trwałą „instytucją"; inicjatywa bowiem mieszkańców wtedy tylko się liczy i staje się siłą, gdy jest zorganizowana, gdy jest kierowana;
e) stosowania zasady, że obiekty realizowane w czynach społecznych w większości winny posiadać dokumentację wykonaną społecznie.

Ważnym wydarzeniem w rozwoju czynów społecznych w Płocku były sesje Miejskiej Rady Narodowej w dniach 13. IV. 1962 r., 8. XII. 1962 r. i 15. III. 1963 r. Zatwierdzono wówczas program przygotowania miasta na dzień 22 lipca 1964 r. — a to w związku z XX-leciem PRL, rozpoczęciem obchodów X wieków Płocka, uruchomieniem rurociągu naftowego „Przyjaźń" i oddaniem do eksploatacji pierwszych obiektów kombinatu rafineryjno-petrochemicznego.

Po raz pierwszy — na sesji MRN w dniu 15 marca 1963 r. — wprowadzono zwyczaj uroczystego podpisywania umów z zakładami pracy, zespołami i pojedyńczymi osobami lub ze społecznymi komitetami budowy — powołany-



23. VI. 1968 r. Od założenia w 1951 r. Płockie ZOO otrzymuje dużą pomoc w czynach społecznych i darach z kraju i zagranicy.
Na zdjęciu: słonica „Petra" w amfiteatrze przyniosła miastu szczęście. Red. E. Pach (w środku) składa przewodniczącemu Prezydium MRN mgr M. Woźniakowi gratulacje po zwycięstwie w telewizyjnym turnieju miast Płock—Włocławek (12:10). Obok: pielęgniarz Franciszek Krysiak.



15. IX. 1966 r. pierwsze wykopy wykonane na ul. Kolejowej dla wodociągów w Radziwiu, których budowa jest podstawowym czynem społecznym w pionie gospodarki komunalnej Płocka.

MIESZKANCY SWOJEMU MIASTU
na XXV – lecie
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

UMOWA Nr .....

zawarta dnia ..... 196... r. w Płocku między Wydziałem .....

Prezydium MRN zwanym dalej Wydziałem reprezentowanym przez obywatela .....

a zakładem (osobą, zespołem) .....

reprezentowanym przez .....

zwanym dalej wykonawcą czynu społecznego – przy współudziale Prezydium MRN w Płocku

W wykonaniu uchwał Miejskiej Rady Narodowej Nr XX/63/68 z dnia 5 marca 1968 r. i Plenum Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Płocku w sprawie czynów społecznych realizowanych dla uczczenia

XXV-lecia POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

pod hasłem

ZAŁOGA KAŻDEGO ZAKŁADU PRACY W PŁOCKU – WSPÓŁGOSPODARZEM MIASTA

na podstawie uzgodnienia i w oparciu o uchwałę Nr 307 Rady Ministrów z dnia 13 września 1966 roku w sprawie czynów społecznych oraz pomocy Państwa w ich organizowaniu i realizacji (M.P. Nr 56 poz. 272) – zawiera się umowę następującej treści:

§ 1

Wydział powierza, a wykonawca czynu społecznego przyjmuje do wykonania w ramach czynów społecznych następujące prace:

termin zakończenia: .....

wartość prac: .....

stan dokumentacji: .....

materiały: .....

§ 2

Wykonawca czynu społecznego zgłosi kierownika technicznego prac wspomnianych w § 1 niniejszej umowy do dnia .....

§ 3

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej obejmuje opiekę nad realizacją niniejszej umowy, kontrolę jej realizacji i koordynację przebiegu prac społecznych.

§ 4

Umawiające się strony zgadzają się, że w razie sporów wynikających z niniejszej umowy, arbitraż wykonuje kolegialnie Prezydium MRN.

§ 5

Wykonawca czynu społecznego zobowiązuje się do przekazywania Wydziałowi półrocznych sprawozdań z realizacji podjętego czynu.

§ 6

Niniejszą umowę sporządzono w 3 egzemplarzach jeden dla wykonawcy czynu społecznego, drugi dla Wydziału Prezydium MRN, trzeci dla Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego.

Podpisy:

Wydział ..... Prezydium MRN ..... Wykonawca czynu społecznego .....

PDA 18-69 500 ark. A1

Wzór umowy o czyny społeczne podpisywanej w pkt. 1 porządku dziennego posiedzenia Prezydium MRN w oparciu o uchwałę plenum MK FJN i sesji MRN z dn. 5 marca 1968 r.

mi przez Prezydium MRN dla realizacji większych inicjatyw. W tym dniu podpisano 56 umów o ogólnej wartości 4.873.000 zł. Stworzono także specjalny Fundusz Dobrowolnych Świadczeń Społecznych na rzecz porządkowania miasta i czynów społecznych — pod kątem tych osób i instytucji, które — z różnych względów — osobiście nie mogły brać udziału w pracach społecznych. Wydrukowano też specjalne odezwy — apele w sprawie podejmowania czynów, a nawet ukazało się specjalne wydawnictwo.

W ostatnich latach obowiązkowo punktem pierwszym porządku obrad każdego posiedzenia Prezydium MRN jest podpisywanie umów o czy-



19. VI. 1966 r. W chwilę po odsłonięciu pomnika wybitnego płocczanina — Ludwika Krzywickiego przemawia w imieniu Polskiej Akademii Nauk prof. dr Stanisław Arnold. W głębi: fragment budynku Towarzystwa Naukowego Płockiego

ny społeczne — zgodnie z dewizą: „Mieszkańcy swojemu Miastu" i „Załoga każdego zakładu pracy — współgospodarzem miasta".

Doniosłą rolę w dalszym rozwoju czynów społecznych odegrała sesja Miejskiej Rady Narodowej w dniu 5 marca 1968 r., która uchwałą nr XX/63/68 zatwierdziła program czynów społecznych na lata 1968—1969 dla uczczenia XXV-lecia Polski Ludowej. Zaplanowano — trudne do realizacji (szczególnie w 1969 r.) — wykonanie czynów na łączną kwotę 30 mln zł i uchwałą tą zgłoszono udział m. Płocka w powszechnym krajowym konkursie czynów społecznych dla uczczenia srebrnego jubileuszu Ojczyzny.

*

Za wartością — ok. 50 milionów zł — czynów społecznych wykonanych w Płocku od 1961 roku (do 22. VII. 1969 r.), a wynikających z licznych wniosków i postulatów społeczeństwa zgłaszanych na zebraniach z wyborcami — kryje się szereg ważnych i cennych efektów rzeczowych, z których przykładowo wymienię dwadzieścia:

1) Udział komitetów blokowych i ludności w porządkowaniu podwórek starych zasobów mieszkaniowych Śródmieścia i likwidacji antysanitarnych warunków życia „starych" płocczan. Opracowano projekty porządkowania i zagospodarowania poszczególnych nieruchomości. Na podstawie opracowanej dokumentacji Płocka Stocznia Rzeczna wykonała w 1963 r. formy stalowe do produkcji prefabrykatów na typową komórkę podwórkową.

2) Wykonanie sieci wodociągowej przez mieszkańców ul. Wspólnej.

3) Znaczna poprawa oświetlenia, jego modernizacja i rozwój ilości punktów świetlnych — co jest zasługą załogi Zakładu Energetycznego oraz różnych instytucji „fundujących" miastu lampy.

4) W Małachowiance — udział Komitetu Wychowanków przy wykonaniu zadań objętych planem państwowym przy budowie nowego skrzydła i rekonstrukcji zabytkowej XVII-wiecznej części bundynku. Z materiałów zakupionych przez Wychowanków — załoga Zakładów Stolarki Budowlanej wykonała 400 okien i drzwi, a spółdzielnia Drzewno-Meblarska wykonała 350 sztuk stolików uczniowskich. Poza tym urządzono wirydarz z fontanną, zakupiono 20 palm, 50 lamp stylowych, gobelin itp.

5) Ośrodek Wypoczynkowy MRN w Grabinie nad jeziorem Górskim k/Łącka. Podległe Prezydium MRN przedsiębiorstwa i instytucje zatrudniające łącznie ok. 4.200 pracowników (w 1964 r.) — wspólnym wysiłkiem zagospodarowały 2 ha terenu w lesie, ustawiając domki campingowe w/g wskaźnika jeden domek na 50 zatrudnionych.

6) Pomnik Ludwika Krzywickiego. Na wniosek Towarzystwa Naukowego Płockiego i Komitetu Wychowanków Małachowianki odlano — najwybitniejszemu płocczaninowi czasów współczesnych, tytanowi pracy, którego bibliografia prac liczy ponad 2.000 pozycji — pomnik z brązu. Odlew wykonali pracownicy odlewni FMŻ, zaś projekt zagospodarowania terenu łącznie z przejściem przy palatium Wł. Hermana wykonał zespół inżynierów także w czynie społecznym.

7) Zakład Obróbki Metali wykonał — w/g projektu plastyków — dziewięć metalowych słupów „wizytówek", ustawionych na granicy miasta zaś załogi FMŻ i Płockiej Stoczni Rzecznej wykonały 30 zadaszonych przystanków autobusowych.

8) Budowa wodociągów i kanalizacji na ul. Obrońców — przez zamieszkałą tam ludność.

9) Międzyszkolny park sportowy. Urządzono 2 boiska do piłki ręcznej, 1 do siatkówki, 1 do koszykówki oraz bieżnie. Roboty wykonały: Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych, Warszawskie Przeds. Instal. Sanit. i Przem., Płockie Przeds. Budowlane, Płockie Przedsięb. Transportowo-Sprzętowe Budownictwa i inni.

10) Rozbudowa ZOO. Wykonanie nowych nawierzchni, klatek metalowych i ogrodzenia oraz modernizacja oświetlenia. Wykonawcy: Mostostal, Elektrociepłownia MZRiP, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, Petrobudowa, Elektromontaż i inni.

11) Pawilon sportowy Klubu „Żeglarz" wraz z kawiarnią w Radziwiu. Większość robót wykonała załoga Płockiej Stoczni Rzecznej.

12) Zespół Strzelnic Małokalibrowych LOK (I etap) o 20 krytych stanowiskach. Roboty wykonali: Hydrobudowa 8, Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne i Zakłady Stolarki Budowlanej.

13) Promenada na Skarpie — Park (od jaru Kazimierza Wielkiego do cmentarza ewangelickiego). Uzupełnienie czynami społecznymi wydatków budżetu miasta na rozwój terenów zielonych dla umożliwienia mieszkańcom codziennego wypoczynku i pokazanie unikalnego piękna płockiej skarpy. Duży wkład wniosły załogi: Płockie Zakłady Przemysłu Terenowego, Zarząd Zieleni Miejskiej, Izokor, Miejska Służba Drogowa, Naftobudowa, studenci krajowi i zagraniczni z obozu w Soczewce oraz ZMS.

14) Budowa urządzeń na terenie Pracowniczych Ogródków Działkowych przy ul. Chopina (sieć wodociągowa z hydrofornią, drogi wewnętrzne, zagospodarowanie, zieleń, budynek gospodarczy ze świetlicą).

15) Pomnik Ignacego Łukasiewicza. Odlewu popiersia dokonała załoga odlewni FMŻ, roboty budowlane — Petrobudowa a ustawili pomnik i zagospodarowali teren — żołnierze z OTK.

16) Budowa wodociągów w Radziwiu I etap — podstawowy czyn społeczny w dziale gospodarki komunalnej miasta. Wyjątkowo ważne zadanie — przejście wodociągu przez Wisłę, wykonał Mostostal dnia 21. IV. 1968 r. (niedziela) w ciągu 4½ godziny. Duży zakres robót wykonało przede wszystkim Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, a następnie Tartak w Radziwiu, Płocka Stocznia Rzeczna, Płockie Zakłady Zbożowe i inn.

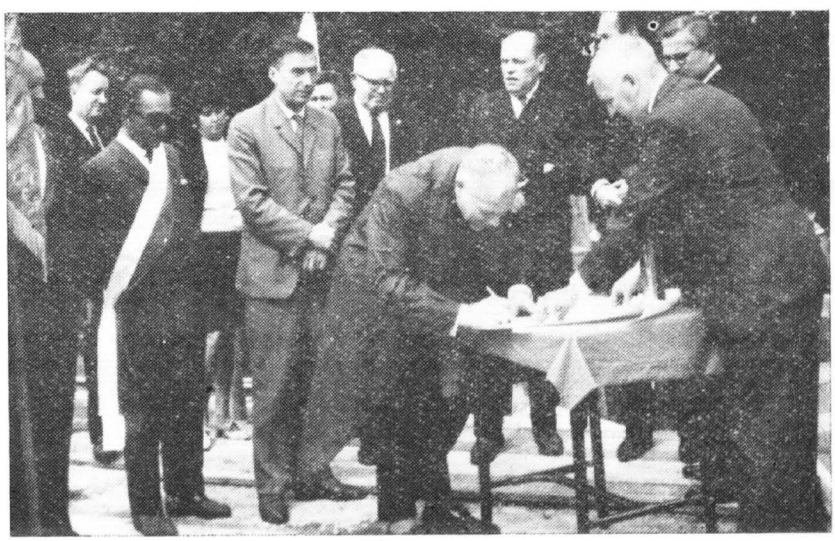
17) Amfiteatr na 3.000 miejsc łącznie ze schodami — najważniejszy czyn społeczny w dziale „Kultura". Wysiłek wielu zakładów pracy, studentów SN i filii Politechniki, ZMS, młodzieży. Największa zasługa przypada Płockiemu Przedsiębiorstwu Robót Mostowych — generalnemu wykonawcy.

18) Park na Zdunach — element płockiej promenady na Skarpie przy ulicy Wieczorka — realizowany przez Załogę Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych jako dar dla miasta na XXV-lecie PRL. Na powierzchni ok. 3,5 ha zbudowano aleje spacerowe, piaskownice, brodzik z fontanną, schody, oświetlenie jarzeniowe, kanalizację, w zimie tor saneczkowy itp.

19) Dokonanie adaptacji hali o powierzchni 700 m² na pracownię zajęć technicznych w Liceum im. Wł. Jagiełły, jedynej dla tego typu szkół w Płocku i jednej z pierwszych w Kraju. Jest to czyn Komitetu Rodzicielskiego Jagiellonki przy dużej pomocy Płockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

20) Czyny społeczne 5 zespołów projektantów na rzecz rozwoju płockiej gastronomii: winiarnia „Słoneczko", restauracja „Meteor", bar „Zacisze", kawiarnia „ Zamkowa", restauracja „Słoneczko". Wartość wykonanej dokumentacji technicznej — 320.000 zł.

Wyżej przykładowo wymienione czyny — to wynik potrzeb dynamicznie rozwijającego się miasta i efekt społecznego działania. Ale to nie wszystko. Zakres tego szkicu nie pozwala jednak na wyliczenie licznych innych czynów zakładów pracy, komitetów rodzicielskich i osób prywatnych na rzecz szkół; wielu czynów płockiego rzemiosła, które buduje społecznie także i własny „Dom Rzemiosła"; spółdzielczości pracy, komitetów blokowych — jak budowa ul. Jasnej służby zdrowia i wielu osób indywidualnych realizujących czyny społeczne, jak np. płockich urbanistów, architektów, plastyków, działaczy kultury, techników i inżynierów oraz innych osób prywatnych, których czyny społeczne a tak-



28. VII. 1968 r. podpisywanie aktu erekcyjnego w związku z wmurowaniem kamienia węgielnego pod budowę w czynie społecznym przez rzemiosło płockie „Domu Rzemiosła" przy Al. Jachowicza.



Fragment starych zasobów mieszkaniowych Płocka. Na pierwszym planie zabytkowy, XV-wieczny „Dom pod Trąbami". W jego parterze i w piwnicy urządzono Kawiarnię „Zamkowa", na którą dokumentację techniczną (łącznie z zagospodarowaniem ogródka sezonowego) opracowano w czynie społecznym dla uczczenia X Wieków Płocka.

że dary wzbogacają miasto. Cenną pozycję — od wielu lat — stanowią także czyny na rzecz wydawnictw płockich.

*

Realizacja czynów społecznych w ubiegłych latach (1961—1969) charakteryzowała się następującymi zjawiskami:

1) Przejście od „akcyjności", odświętności i skromnych rozmiarów do planowanej formy udziału społeczeństwa i zakładów pracy w rozwoju miasta i wykonaniu słusznych postulatów ludności. Czyny społeczne — to nie tylko działalność gospodarcza, przynosząca rokrocznie duże ewidentne efekty, lecz także wymierny sprawdzian gospodarności Miejskiej Rady Narodowej i jej organów oraz widomy symbol więzi budownictwa kubaturowego.

2) Zmiana charakteru czynów społecznych, przechodzenie od „łopaty", od prostych form pracy społecznej do prac kwalifikacyjnych, do budownictwa — kubaturowego.

3) Wraz z rozwojem czynów ich realizacja staje się coraz trudniejszą (złożoną) i skomplikowaną, tak na etapie przygotowań jak i samego wykonawstwa.

4) Dalszy rozwój hamowany jest przez możliwości wykonawcze, materiałowe, organizatorskie, a nie przez środki finansowe.

5) Społeczne czyny nie inwestycyjne przyczyniają się do likwidacji antysanitarnych warunków życia ludności i podnoszą poziom estetyczny oraz poprawę działania funkcji miasta. Nie wymagają one większych nakładów pieniężnych czy materiałowych oraz angażowania mocy przerobowej uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Można wykonywać je sposobem gospodarczym. Angażuje się tu pracę wyłącznie „żywą", a nie nakłady materiałowe.

6) Prace wykonywane społecznie w poważnym stopniu uzupełniały realizację planów władzy terenowej. Jednak ich udział w inwestycjach państwa jest jeszcze niewielki. W Płocku czyny w większości realizowane były jako samodzielne zadania. Natomiast czyny drogowe (charakterystyczne dla Kraju — wieś), jak budowa ulic peryferyjnych, w zasadzie nie znalazły w Płocku — inicjatorów i wykonawców.

7) Zwiększenie udziału czynów społecznych w urządzeniach komunalnych stwarza możliwości szybszego poprawienia działania funkcji miasta (1965 r. — 0,4 mln zł, 1966 r. — 2,0 mln zł, 1967 r. — 2,4 mln zł, a w 1968 r. — 7,4 mln zł).

8) Rozwój czynów indywidualnych czy zespołów (kilka osób) — klasycznie społecznych — świadczy o właściwym zrozumieniu ich znaczenia tak przez mieszkańców, mających „serce" dla Miasta jak i przez Radę.

9) Organizowanie czynów na rzecz rozwoju gastronomii przez wykonywanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej umożliwia adaptację lokali w starym (często zabytkowym) zasobie budowlanym na zakłady gastronomiczne. Dzięki temu Płock uzyskał przyrost tanich i o najlepszej lokalizacji stałych miejsc konsumpcyjnych.

10) Najtrudniejszym problemem, dotąd w sposób optymalny nie rozwiązanym, jest organizacja czynów społecznych przez komitety blokowe, źródło większości postulatów. Organizacyjne ujęcie możliwości realizacyjnych komitetów blokowych jest chyba najdonioślejszym, najbardziej złożonym i trudnym zadaniem, które należy jednak rozwiązać. Wówczas zrealizowana zostanie w zupełności idea powszechności.

11) Różnorodny charakter czynów społecznych, wynikających z potrzeb aglomeracji przemysłowej w naszym mieście prowadzi do rozwią-

zań wielorakich pod względem organizacyjnym. Zmusza również między innymi do intensywniejszego zwiększania — dotychczas niewielkich — kwot na Fundusz Dobrowolnych Świadczeń, jako formę nieraz jedyną przy braku możliwości instytucji i grup społecznych do bezpośredniej pracy czy świadczeń materiałowych.

12) Czyny społeczne nie stały się jeszcze masowe. Krytycznie należy przyznać, że wyniki mogłyby być znacznie większe — stać obecnie Płock na to — gdyby nie upór niektórych zakładów pracy, czy też „aktywistów od 7-ej do 15-ej", którzy na rzecz miasta nic nie chcą robić. Nie pomagają tu jubileusze, zjazdy, uchwały, apele, postulaty mieszkańców.

Mimo obojętności i wygodnictwa czy złej woli niektórych te dodatkowe wartości pomnażające „dobro spólne" stanowią świadectwo coraz większego angażowania się mieszkańców i zakładów pracy w sprawy polepszania działania funkcji miasta. Są one dowodem lokalnego patriotyzmu, który oznacza nie tylko umiłowanie swego regionu, lecz także i gospodarność, współodpowiedzialność, inicjatywę i ofiarność społeczną. Ten patriotyzm płocki o starych tradycjach zmieniał w historii swój charakter i formy. Zawsze jednak realizował konkretną i do dziś aktualną maksymę Jana z Czarnolasu:

„Służmy poczciwej sławie,
a jako kto może,
niech ku pożytku dobra
spólnego pomoże".

Dopisek autora

Nowe, większe tegoroczne inicjatywy realizowane w czynach społecznych w roku bieżącym i w latach najbliższych:

1) budowa w latach 1969—1970 przez „Izokor" promenady — parku na Skarpie, od cmentarza ewangelickiego do parku na Zdunach.
2) Budowa w latach 1970—1971 przez załogę MZRiP II etapu „Parku na Zdunach" — promenady do jaru rzeki Brzeźnicy.
3) Budowa w latach 1970—1972 przez „Mostostal" krytego basenu kąpielowego na Osiedlu Dobrzyńska — Wielka.

ŹRÓDŁA I LITERATURA

„Płock — stan gospodarczy i kierunki rozwojowe miasta". Wyd. Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu w Płocku, 1958 r.

„Płock w okresie XV-lecia Władzy Ludowej". Wyd. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku, 1959 r.

Uchwała Nr I/2 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 20 marca 1959 r. Plan działania Prezydium MRN na rok 1959 uwzględniający formy zwiększenia zadań gospodarczych w ramach planu gospodarczego i budżetu poprzez czyny społeczne.

„Analiza wyników i dalsza realizacja czynów społecznych na terenie m. Płocka", czerwiec 1959 r. i „Informacja z dotychczasowego przebiegu czynów społecznych zgodnie z uchwałą MRN z dnia 20 marca 1959 r.", października 1959 r. Miejska Komisja Planowania Gospodarczego Prezydium MRN.

Uchwała Nr VII/19 z dnia 30 grudnia 1959 r. Miejskiej Rady Narodowej w Płocku w sprawie: ustalenia zadań dla aparatu wykonawczego — wynikających z przedłożonych przez Prezydium zamierzeń poprzez realizację ich czynami społecznymi przy powiązaniu się z zakładami niepodporządkowanymi Radzie, organizacjami politycznymi i innymi organizacjami społecznymi.

Franciszek Dorobek — „Czyny społeczne". Towarzystwo Naukowe Płockie. Notatki Płockie Nr 1/15, 1960 r.

Protokół Nr I/63 z obrad I Sesji Miejskiej Rady Narodowej w Płocku w dniu 15 marca 1963 r. oraz referat wygłoszony wówczas przez Przewodniczącego Prezydium mgr Henryka Białczyńskiego w sprawie programu przygotowania m. Płocka do obchodu XX-lecia PRL... i na temat programu czynów społecznych na lata 1963—1964.

„Płock 1964". Wyd. Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu i Miejska Rada Narodowa w Płocku, marzec 1963 r.

„Czyny społeczne w PRL". GUS, statystyka regionalna, zeszyt 3. Warszawa, październik 1966 r.

Uchwała Nr XX/63/68 Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z dnia 5 marca 1968 r., w sprawie programu czynów społecznych na lata 1968—1969 dla uczczenia XXV-lecia PRL.

„Czyny społeczne na XXV-lecie PRL". Gospodarka i Administracja Terenowa (miesięcznik) Nr 8/95, sierpień 1968 r.

Jakub Chojnacki — „Płock 1969 w liczbach". Towarzystwo Naukowe Płockie, marzec 1969 r.

„Czyny społeczne 1956—1968". GUS, statystyka regionalna Nr 18, Warszawa, czerwiec 1969 r.

Kierunki dalszego rozwoju miasta*

BOLESŁAW WITKOWSKI

Spośród głównych kierunków działania zarysowanych w programie wyborczym M. K. Frontu Jedności Narodu wiodącym w naszym mieście jest w dalszym ciągu przemysł. Utrzymane zostanie nadal bardzo wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej, które będzie wynikiem poważnych inwestycji. Stąd powstaje potrzeba dalszego rozwoju budownictwa, rozbudowy urządzeń komunalnych, placówek handlowych i usługowych, socjalno-kulturalnych i bazy wypoczynkowej. Sprawy gospodarcze określone zostały w programie wyborczym jako najważniejsze. Bowiem efekty tych spraw są środkiem i instrumentem innych przeobrażeń w życiu miasta.

Kierunki dalszej działalności dla MRN zawarte zostały w formie zaleceń dla nowo wybranej MRN w uchwale Nr XXX/91/69 MRN z dnia 4. 4. 1969 r.

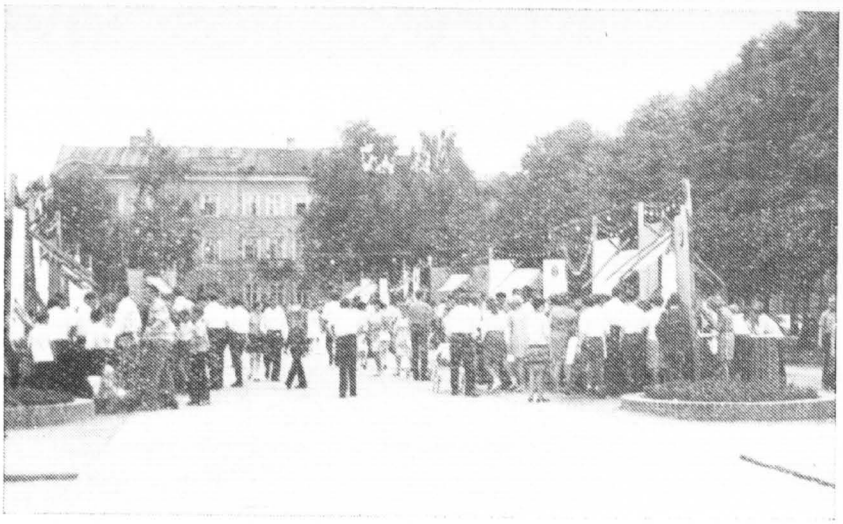
W omawianej uchwale podkreślono, że dalszy pomyślny rozwój miasta Płocka, a w szczególności zachowanie właściwych proporcji między szybkim rozwojem przemysłu a z drugiej strony bazą obsługi potrzeb ludności, wymaga szczególnej troski władz miejskich dla uniknięcia gwałtownych dysproporcji mogących negatywnie oddziaływać na pomyślny rozwój miasta. Kierunek dalszego rozwoju miasta i jego rola w podregionie zostały wyznaczone w zatwierdzonym przez Radę Ministrów w dniu 24 lipca 1968 roku planie regionalnym woj. warszawskiego na lata 1966—1985. Plan ten ustanawia m. Płock stolicą podregionu płockiego obejmującego 5 powiatów: gostyniński, płocki, płoński, sierpecki i m. Płock. Z funkcji tej wynika obowiązek zabezpieczenia szeregu usług o charakterze regionalnym jak: magazyny, hurtownie, przedsiębiorstwa budowlane oraz usług socjalno-kulturalnych. W celu zabezpieczenia prawidłowego rozwoju powyższych usług oraz dla zabezpieczenia kompleksowego rozwoju miasta, polegającego na zachowaniu odpowiedniej proporcji między rozwojem przemysłu i inwestycji o charakterze ogólnomiejskim, Miejska Rada Narodowa poprzedniej kadencji zaproponowała nowo wybranej Radzie Narodowej następujące kierunki działania:

— czuwanie nad przebiegiem wykonania planowanych zadań bieżących i inwestycyjnych, decydujących o efektach aktualnego Planu Rozwoju m. Płocka, stanowiących jednocześnie korzystną podstawę dla realizacji zadań następnego planu 5-letniego;
— kontynuowanie dalszych intensywnych prac nad ostatecznym ustaleniem zadań dla m. Płocka na lata 1971—75 dostosowanych i zgodnych z przewidzianym wzrostem liczby ludności, wzrostem produkcji przemysłowej oraz funkcją miasta — jako stolicy podregionu;
— prowadzenie dalszych intensywnych prac nad zwiększeniem potencjału przedsiębiorstw budowlanych przez ich dalszy rozwój i większe uprzemysłowienie technologii wykonawstwa oraz poprzez rozwój MPRB, Spółdzielni Pracy „Tęcza" i grupy remontowej ZBM.

W odniesieniu do przemysłu należy przyjąć zasadę nie lokalizowania w mieście nowych zakładów przemysłowych, wymagających męskiej siły roboczej, a nie będących ekonomicznie uzasadnioną konsekwencją rozwoju istniejących już zakładów przemysłowych. Natomiast należy rozwijać kierunki przemysłu bazującego na żeńskiej sile roboczej, a zwłaszcza czuwać nad prawidłową i terminową realizacją Zakładu Dziewiarskiego oraz terminowym zakończeniem adaptacji hali produkcyjnych Spółdzielni Dziewiarskiej im. Gerszona Dua i Spółdzielni im. 21 Stycznia. Należy w dalszym ciągu dążyć do zwiększenia zatrudnienia kobiet w istniejących zakładach przemysłowych oraz do rozwijania różnych form produkcji i usług chałupniczych. W celu zwiększenia zatrudnienia i zapewnienia rehabilitacji inwalidów należy w najbliższym czasie spowodować wybudowanie i uruchomienie zakładu produkcji z tworzyw sztucznych Spółdzielni Inwalidów „Świt".

Rozbudowa miasta, jego osiedli, urządzeń komunalnych, ulic, placów itp. wymaga kształtowania nowoczesnego centrum i rozpoczęcia planowej przebudowy umożliwiającej połączenie w sposób harmonijny z nowo budowanymi osiedlami mieszkaniowymi oraz uniknięcia w centrum zatłoczenia komunikacyjnego i braku odpowiednich terenów zielonych. Należy w tym zakresie umiejętnie łączyć program porządkowania miasta z programem budowy nowych budynków mieszkalnych i socjalno-kulturalnych

*) Fragment referatu wygłoszonego na I Sesji MRN w dniu 12. VI. 1969 r.



W planach dalszego rozwoju miasta podkreśla się potrzebę kontynuacji dotychczasowej polityki w dziedzinie kultury. Na zdjęciu rynek Starego Miasta (Plac Marcelego Nowotki) w dniach III Festiwalu Folklorystycznego.

oraz urządzeń komunalnych. Wymaga to na etapie prac nad przyszłym planem 5-letnim zabezpieczenia w planach inwestycyjnych MZRiP i innych przedsiębiorstw kluczowych odpowiednich nakładów inwestycyjnych na inwestycje ogólnomiejskie. Szczególną uwagą i zabiegami o ich dalszą budowę winny być otoczone ważne dla miasta obiekty komunalne jak: oczyszczalnia ścieków, drogi przelotowe i węzły uliczne, dwupoziomowe skrzyżowania z torami kolejowymi, rozbudowa układu komunikacyjnego i miejskiej sieci ciepłowniczej. Należy zakończyć kompletne porządkowanie i modernizację śródmieścia (w granicach alej) oraz opracować plan i rozpocząć realizację rekonstrukcji śródmieścia.

Pilną potrzebą jest kontynuowanie rozpoczętych w ubiegłej kadencji prac nad zabezpieczeniem skarpy wiślanej oraz zrealizowania programu zagospodarowania turystycznego rejonów nadwiślańskich w aspekcie prac prowadzonych przez Zarząd Budowy Kaskady Dolnej Wisły.

Dużej uwagi wymaga również dokończenie budowy szpitala na Winiarach, remont szpitala przy ul. Warszawskiej, budowa żłobków, przedszkoli, obiektów mieszkalnych i oświaty ze szczególnym uwzględnieniem budowy obiektów Filii Politechniki Warszawskiej.

Rozwiązanie problemu mieszkaniowego należy oprzeć przede wszystkim na szybkim uruchomieniu wytwórni elementów wielkopłytowych OWT, szybkim zakończeniu prac nad przygotowaniem terenu i dokumentacji technicznej dla spółdzielczego osiedla Łukasiewicza oraz na dalszym przygotowaniu odpowiednich terenów dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego — między innymi na terenie Radziwia. Dużą troską należy również otoczyć kapitalne remonty budynków mieszkalnych, zabezpieczające starą substancją mieszkaniową.

Dalszego rozwoju wymagają usługi dla ludności w ramach wszystkich pionów. Budowa nowych obiektów winna być nadal uzupełniana modernizacją istniejących i wyszukiwaniem rezerw lokalowych.

Należy kontynuować dotychczasową politykę w zakresie kultury, sportu, turystyki i wypoczynku, opieką otoczyć realizację nowych obiektów w tym zakresie jak: Dom Kultury, stadion, baseny itp.

Utrzymanie systemu dobrowolnych, lecz powszechnych składek na SFBSiI oraz dalsze rozszerzenie czynów społecznych winno być trwałą formą uzupełniania możliwości Państwa i widomym dowodem aktywności społecznej obywateli. Hasło „Załoga każdego zakładu pracy współgospodarzem miasta" winno być dewizą działania na codzień. Należy otoczyć większą opieką pracę Komitetów Blokowych i działać w kierunku coraz szerszego włączenia ich do współgospodarowania miastem.

Pilną potrzebą jest zrealizowanie obowiązku kształtowania młodzieży w wieku od 15 lat do ukończenia 18 lat, wynikającego z Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20. VIII. 1968 r. W celu zrealizowania tego zadania należy zabezpieczyć odpowiednią ilość dodatkowych klas w szkołach zawodowych.

Kontynuacja współdziałania MRN z organizacjami społecznymi i młodzieżowymi, związkami zawodowymi, samorządami zakładów pracy, Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych oraz Wojewódzką Pracownią Planów Regionalnych winna rozszerzać rozpoznanie warunków, potrzeb, możliwości rozwoju i doskonalenia funkcjonowania m. Płocka oraz wzmocnić siły MRN jako organu wykonującego w mieście władzę państwową w imieniu sił politycznych i społecznych powołanych przez jego pracującą ludność.

Rozwój ilościowy klasy robotniczej w Płocku

IRENA NOWAKOWA

A. Uwagi o początkach płockiej klasy robotniczej

Klasa robotnicza Płocka kształtowała się w drodze rozwojowej wyznaczonej dziejami polskiej klasy robotniczej, kraju i miasta. Historia płockiej klasy robotniczej nie została dotąd opracowana, jest to historia życia kolejnych pokoleń rodzin robotniczych związanych z miastem, a jednocześnie historia ruchu robotniczego w Płocku, który stanowi ważną i bogatą kartę w dziejach polskiego ruchu robotniczego.[1])

Formowanie się w Polsce proletariatu fabrycznego jako klasy, a jednocześnie jako nowej grupy w społecznościach miejskich, następowało szybciej w większych ośrodkach przemysłowych. Najwcześniej uformował się proletariat górniczo-hutniczy Zagłębia Dąbrowskiego. W Królestwie Polskim po r. 1870 zaszły zmiany w stosunkach gospodarczych i społecznych, które stworzyły warunki powstawania proletariatu przemysłowego. Uwłaszczenie chłopów, zniesienie poddaństwa i pańszczyzny otworzyło drogi migracji ze wsi, a zyskujący na siłach kapitalizm przyniósł dość szybki rozwój przemysłu maszynowego i rosnące zapotrzebowanie na pracę najemną.

„W zakresie zdobywania i przetwarzania robotnika przed kapitalistycznego na nowoczesnego proletariusza przemysłowego przebieg zjawisk w zaraniu industrializacji jest w rozmaitych krajach i epokach zasadniczo identyczny" — pisze Nina Assprodobraj o początkach klasy robotniczej.[2]) Rekrutacja robotników zachodziła drogą pauperyzacji chłopa czy rzemieślnika, zejścia w doły lumpenproletariatu i powolnego dźwigania się w szeregach robotniczych, stopniowego nabywania świadomości członka klasy robotniczej.

Miejski proletariat przemysłowy formował się z trzech głównych źródeł napływu: robotnicy manufaktur, rzemieślnicy, chałupnicy i plebs miejski, następnie wędrowni rzemieślnicy i robotnicy i trzecie szerokie źródło stanowiła ludność wiejska, przede wszystkim bezrolni, komornicy i służba folwarczna.[3])

Zmiany gospodarcze i społeczne, jakie zaszły w Polsce w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, dały początek doniosłym przeobrażeniom w warunkach życia i w sferze świadomości przede wszystkim tych właśnie warstw ludności, które znajdowały się na najniższych szczeblach drabiny społecznej.[4])

Po r. 1870 w Królestwie Polskim nastąpił szybki wzrost dawnych miast i pojawienie się nowych osad fabrycznych. Małe miasta w okolicach Warszawy przekształcają się w ośrodki fabryczne, a dwa miasta gubernialne, Płock i Siedlce osiągają szybki wzrost ludności. Płock, który w roku 1860 liczył około 13 tys. mieszkańców, w dwadzieścia lat później jest miastem ponad dwudziestotysięcznym, w roku 1905 posiada 30 tys. ludności.[5])

Nowo otwarte drogi migracji prowadziły nie tylko do miast, które nie były w stanie zapewnić bytu rosnącej liczbie mieszkańców. Rozpoczęła się rozległa i długotrwała migracja za granicę. Rzesza wychodźców z Płocka i Guberni Płockiej w latach 1863—1888 liczyła ponad 4,5 tys. osób.[6])

Rozwój gospodarczy Guberni Płockiej nie dorównywał korzystniej położonym pod względem komunikacyjnym terenom kraju. Zatrudnienie w przemyśle obejmowało 2,5 tys. osób pracujących w 264 drobnych zakładach przetwórczych przeważnie przemysłu spożywczego (rok 1887).

Liczba robotników przemysłowych zatrudnionych w dwudziestotysięcznym wówczas Płocku nie przekraczała 250 osób. Spośród innych kategorii roobtników, wodniacy znajdowali pracę przy spływie towarów Wisłą, a w związku z powstaniem Towarzystwa Kredytowego i wzrostem ruchu budowlanego zwiększyła się ilość sezonowych robotników budowlanych. Rzemieślnicy w liczbie stukilkudziesięciu zatrudniali w terminie grupę uczniów, przeważnie spośród członków rodziny.[7])

Szybki wzrost ludności w mieście przy niedostatecznych możliwościach pracy i zarobku wzmagał nędzę proletariatu miejskiego. Publikacje płockie z końca dziewiętnastego i początków dwudziestego wieku ujawniają stałą troskę o funkcjonowanie Towarzystwa Dobroczynności, które poprzez tanią kuchnię, ochronkę dla dzieci, i akcje okazjonalne, usiłowało łagodzić najbardziej skrajne skutki nędzy.

Proletariat miejski zarówno w Łodzi, Żyrardowie, Warszawie jak Płocku pozostawał w warunkach, w których troska o chleb i pracę musiała przesłaniać inne dążenia. W większych skupiskach robotników wcześniej wytwarzały

się cechy solidarności i świadomości robotniczej, dążenia do walki z wyzyskiem, które stanowiły podłoże dla ruchów robotniczych i tworzenia się zrębów klasy roboniczej. Robotnicy Płoccy rozproszeni po drobnych zakładach pracy nie mogli równie szybko stworzyć form wspólnej działalności. Po strajkach w Żyrardowie i Warszawie, robotnicy płoccy organizują pierwszy strajk ogólny w r. 1905. Strajk objął handlujących, rzemieślników, a przede wszystkim robotników fabrycznych i wyrobników. W tym samym roku robotnicy płoccy zorganizowali po raz pierwszy pochód pierwszomajowy. Od tego czasu można mówić o świadomej swego istnienia klasie robotniczej w Płocku, o wzrastającym ruchu robotniczym, który poprzez rozwijające się formy organizacji zawodowych, społecznych i politycznych działał przez czas pierwszej wojny światowej i w całym okresie międzywojennym.

Interesującym przyczynkiem do problematyki powstawania proletariatu miejskiego w Płocku i jedną z pierwszych polskich prac badawczych na temat warunków życiowych tej kategorii ludności jest praca Anny Chmielińskiej „ O życiu stróżów płockich", opublikowana w czasopiśmie „Zdrowie" w r. 1906.[8]) Autorka zbadała wszystkie rodziny stróżów w Płocku — 283 rodziny obsługujące 564 posesje (tyle ich Płock posiadał). Znaczna większość tych ludzi przybyła ze wsi i sięgnęła po pracę, która zapewniała mieszkania rodzinie. Tylko dziewięć ze zbadanych mieszkań odpowiadało warunkom higieny, reszta — to wilgotne, ciasne i zimne komórki mieszczące się w suterynach, na poddaszach lub na podwórzu. Mieszkania te były na ogół jedyną odpłatą za pracę. Brak wynagrodzenia zmuszał mężczyzn do szukania pracy poza domem, a funkcje stróżowskie pełniła żona i dzieci. Nędza pociągała za sobą choroby, śmiertelność dzieci dochodziła do 50%. Analfabetyzm wśród dorosłych przekraczał 60%, wśród dzieci wynosił ponad 40%. Starsze dzieci pracowały wraz z rodzicami, młodsze były zamykane w domu. Mimo tak nędznych warunków życia i niskiego poziomu oświaty czynione były w tej grupie ludzi wysiłki, oparte o ogromne wyrzeczenia, w kierunku kształcenia dzieci, choćby tylko na poziomie umiejętności czytania i pisania.

Sytuacja stróżów płockich była sytuacją krańcową w stosunku do innych grup proletariatu miejskiego, wywoływała sprzeciw bardziej światłych i postępowych elementów w społeczności Płocka. Życie stróżów płockich wskazuje jednak na warunki w jakich dokonywał się „awans" robotnika rolnego na proletariusza miejskiego. W takich warunkach wyrastało następne pokolenie robotników płockich, tych, którzy weszli do pracy w okresie międzywojennym. Z 600 dzieci w rodzinach stróżów znikoma część mogła pójść na naukę rzemiosła, pozostali albo uzyskiwali względnie stałą pracę przechodząc na wyższe szczeble hierarchii robotniczej, albo pełnili funkcje swych ojców, część miała powiększyć grono bezrobotnych i lumpenproletariatu miejskiego.

Wartość pracy Chmielińskiej, znaczna w kontekście prac nad polską klasą robotniczą, ma szczególną wagę dla Płocka jako jedyna praca badawcza ukazująca w sposób udokumentowany dramatyczną drogę, jaką wkraczała biedota wiejska do miasta, historyczną drogę rekrutacji znacznej grupy robotników płockich.

Anna Chmielińska była jednocześnie działaczką społeczną w Płocku, który w tych latach intensywnie walczył z nędzą i zacofaniem społecznym poprzez szereg zorganizowanych poczynań. Działalność ta skupiała się w trzech głównych nurtach: zrodzony w XIX wieku, charakterystyczny dla ówczesnych społeczeństw nurt dobroczynności publicznej, nurt walki o zdrowotność i higienę i walki o oświatę. Towarzystwo Higieniczne, Macierz Szkolna, płocki oddział Warszawskiego Towarzystwa Uniwersytetów Powszechnych, Towarzystwo Biblioteki Publicznej koncentrowały działalność o postępowych hasłach społecznych, których trybuną były łamy „Płocczanina".[9]) Była to działalność rzeczywista i w miarę możliwości skuteczna na rzecz środowiska robotniczego, oparta na współpracy postępowej inteligencji i światłych robotników.

W okresie niepodległości kraju, zawartym między dwiema wojnami, sytuacja robotników płockich pod względem warunków bytowych, mieszkaniowych, dostępu do oświaty i kultury, perspektyw życiowych młodzieży, przedstawiała się podobnie, jak całej klasy robotniczej w Polsce. Rozległa literatura z okresu międzywojennego i współczesne studia poświęcone klasie robotniczej w tamtym okresie dają szeroki obraz życia robotników.[10]) Warunki bytowe, stan oświaty i stosunki pracy — sprawy nie bez przyczyny zajmujące najwięcej miejsca w literaturze dotyczącej klasy robotniczej określają ogólny poziom życia proletariatu i jego miejsce w hierarchii społecznej, podziale dochodu społecznego i udziale w kulturze narodowej.

Dzisiejsze pamiętniki robotników płockich przynoszą relacje z tamtych czasów w postaci wspomnień z dzieciństwa lub młodości.[11]) Pamiętnikarze piszą o swych rodzinach, w których mężczyźni pozostawali bez pracy, a kobiety i dzieci szły na zarobek, o rodzinach które drogą najdalszych wyrzeczeń walczyły o możliwość nauki chociaż, dla jednego z synów (pam. nr 36). W rodzinie, „której ojciec był notorycznym bezrobotnym, bo nie umiał się nisko kłaniać, największym wydarzeniem były święta, bo tylko wtedy człowiek mógł się najeść do syta" (pam. nr 31).

Rozgoryczony robotnik, którego życie koncentrowało się na próżnej walce o pracę i walce o prawa robotnicze poprzez udział w strajkach, wiecach i pochodach bezrobotnych, zachował w pamięci obraz Płocka daleki od stereotypu czystego, pięknego miasta, ośrodka tradycji i kultury. Płock według niego „składał się wtedy ze starych bud żydowskich, małych nor czynszowych, suteren, z baraków na Czarnym Dworze, zbudowanych ze starych stajen pozostałych po carskiej Rosji, z lepianek na starej rzeźni zwanych „Abisynią". (pam. nr 26).

Okresy bezrobocia pogłębiały nędzę, wzmagały napięcie społeczne; konsolidowała robotników walka o ich prawa, która przejawiała się w długotrwałych i powszechnych strajkach, manifestacjach, w zwiększaniu się szeregów KPRP, mimo represji i aresztowań.

W okresie okupacji, robotników płockich w mniejszej mierze niż inne kategorie ludności dotknęło wyniszczenie biologiczne, wysyłani byli natomiast masowo na roboty do Niemiec, Ci, którzy wrócili, z gospodarskim zapałem przystąpili do odbudowy miasta, do budowania nowej rzeczywistości. „Pamiętny 1945 rok — pisze jeden z pamiętnikarzy — wyzwolenie i powstanie władzy ludowej. Przystąpiliśmy do odbudowy swego miasta. Ciężka była praca i pełna znoju... Mimo różnych trudności z wielką energią przystąpiliśmy do odbudowy zniszczeń". (pam. nr 26).

Pamiętniki dzisiejszych robotników płockich, obok innych wartości, jakie reprezentują, są dokumentem związków klasy robotniczej z miastem, związków wyrosłych na podłożu historycznym, zmieniających swe treści w przebiegu dziejów zawartych w okresie lat pięćdziesięciu, wzbogaconych poczuciem równoprawnego współobywatelstwa w latach po wyzwoleniu i współudziału w tworzeniu się nowego życia w mieście w związku z awansem Płocka na stolicę petrochemii.

B. Robotnicy w strukturze społeczno-zawodowej Płocka w latach 1931—1960

Dla przebiegu formowania się klasy robotniczej w uprzemysławiającym się mieście istotne znaczenie mają zarówno historyczne drogi rozwoju klasy robotniczej, liczebność, skład społeczny i cechy robotników zatrudnionych przed rozpoczęciem wielkiej inwestycji, jak tempo i rozmiary napływu robotników do pracy w mieście w poszczególnych okresach industrializacji, drogi rekrutacji, cechy demograficzne, społeczne i kulturowe nowych robotników.

Charakterystyka ogólnego rozwoju ilościowego płockiej klasy robotniczej oparta jest o dane liczbowe zawarte w materiałach statystycznych dotyczących Płocka: materiałach spisów powszechnych z r. 1931, 1950 i 1960 oraz materiałach spisów kadrowych dla Płocka z r. 1959 i 1968, a także niektórych danych uzyskanych z Powiatowego Inspektoratu Statystycznego i Prezydium MRN w Płocku.

Analiza struktury społeczno-zawodowej mieszkańców Płocka w r. 1960 i w latach wcześniejszych, dokonana przez J. Piotrowskiego[12]), wskazuje na to, że Płock posiadał cechy zbliżone do innych miast Polski, że wkraczając w okres industrializacji znajdował się już na drodze ewolucyjnego rozwoju przemysłowego. Świadczy o tym zarówno skład społeczny i zawodowy ludności, jak też zatrudnienie mieszkańców miasta według działów gospodarki.

Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wynosiło 93%, co stanowiło zasadniczą różnicę w stosunku do lat międzywojennych (w roku 1931 — 5,9%) i wskazywało na to, że Płock nie jest miastem drobnotowarowej, mieszczańskiej gospodarki, ani też nie jest miastem rencistów i emerytów, jak to określał jeden ze zrodzonych przed wojną stereotypów Płocka. Zatrudnienie w przemyśle wykazywało stosunkowo wysoki poziom, mianowicie 37% przy 42% w miastach polskich w r. 1960. Zatrudnienie w budownictwie było wyższe od przeciętnego w miastach: 13% w stosunku do 8%.

Ta charakterystyka Płocka, jako miasta w żywotny sposób związanego ze współczesną rzeczywistością, szukającego słusznych dróg rozwojowych, a jednocześnie oczekującego większej szansy życiowej, pogłębia się jeszcze w świetle analizy sytuacji robotników w strukturze społeczno-zawodowej i w strukturze zatrudnienia.

W roku 1960, tj. roku rozpoczęcia prac terenowych przygotowujących budowę kombinatu petrochemicznego, Płock liczył ponad 42 tys. stałych mieszkańców, z których 14,9 tys. zatrudnionych była poza rolnictwem (w rolnictwie 0,8 tys.), w tym 9 tys. robotników. Wzrost liczby robotników na tle ludności czynnej zawodowo w latach 1931, 1950 i 1960 przedstawia tablica 1.

Płock w r. 1950 pod względem liczby ludności, zatrudnienia mieszkańców, a także liczby robotników wykazywał prawie identyczny stan jak w r. 1931. Poprzez wysiłki odbudowy we wszystkich dziedzinach życia, przy napływie ludności powracającej do miasta i nowej, Płock osiągał dopiero stan liczebności z okresu międzywojennego.

Inne jednak treści zawierają te zbliżone liczby. Przy podobnej liczebności czynnych zawodowo poza rolnictwem, grupa osób pracujących na rachunek własny zmniejszyła się z 3 tys. osób w r. 1931 do 550 w r. 1950 i 375 w r. 1960, znikła zupełnie grupa 1500 osób o niezarobkowych źródłach utrzymania. Przy tej samej liczbie robotników, udział ich wśród czynnych zawodowo mieszkańców miasta zwiększył się z 47% w roku 1931 do 57,8% w r. 1950.

Przestała istnieć wydzielona w Spisie Powszechnym w r. 1931 grupa bezrobotnych. Wśród 6 tys. robotników w r. 1931 było ok. 2 tys. bezrobotnych, co w zasadniczy sposób określa ówczesną sytuację klasy robotniczej; 1/3 członków tej grupy, ludzi zdolnych do pracy napróżno jej poszukiwało, żyjąc z zasiłków lub pomocy rodzin, często pracujących kobiet.

Udział kobiet wśród pracowników fizycznych w r. 1931 wynosił 31,8%, po wojnie zmniejszył się o 6%, w r. 1950 a w r. 1960 wynosi 26% (tabl. 1). Zatrudnienie kobiet w zawodach robotniczych nabrało zupełnie innego charakteru w porównaniu z okresem międzywojennym, kiedy to, jak pisał Ludwik Krzywicki, kobieta „taniością swej siły roboczej zaczęła rugować mężczyznę z wielu warsztatów",[13]) kiedy kobiety stawały się wielokrotnie jedynymi żywicielkami rodzin, w których bezrobocie odebrało pracę mężczyznom.

Tablica 1

Pracownicy fizyczni na tle ludności czynnej zawodowo w Płocku

Lp.	Ludność	1931 *	1950 **	1960 ***
1.	Ludność ogółem (zameld. na stałe)	32.998	33.099	42.798
	Mężczyźni	15.399	15.019	20.600
	Kobiety	17.599	18.090	22.198
2.	Czynni zawodowa poza roln.	12.848	11.293	14.944
	Mężczyźni	8.458	7.659	10.033
	Kobiety	4.390	3.634	4.911
	w tym bezrobotni	2.153	—	—
	w tym osoby o niezarobk. źródle utrzymania	1.425	—	—
2a.	w tym prac na rachunek własny	3.344	549	375
2b.	w tym pracownicy umysłowi	1.756	4.214	5.526
	Mężczyźni	1.042	2.514	3.064
	Kobiety	714	1.700	2.462
	w tym bezrobotni	181		—
2c.	w tym pracownicy fizyczni	6.323	6.530	9.043
	Mężczyźni	4.308	4.830	6.684
	Kobiety	2.015	1.700	2.359
	w tym bezrobotni	1.972	—	—
	Odsetki			
3.	Pracujący na r-k własny w stos. do ogółu czynn. zawod. poza roln.	36.0	4.9	2.5
3a.	Pracown. umysł. w stos. do ogółu czynn. zawod. poza roln.	17.0	37.3	37.9
3b.		47.0	57.8	60.5
3c.	Kobiety w stos. do ogółu czynn. zawod. poza roln.	34.2	32.2	32.8
3d.	Kobiety w stos. do ogółu prac. umysł. czynn. zawod. poza rolnictwem	40.6	40.3	44.6
3e.	Kobiety w stosunku do ogółu prac. fizyczn. czynn. zawod. poza rolnictwem	31.8	26.0	26.0

Źródła: * — tablica 11 i tabl. 29 spis 1931 — G.U.S.
** — Tablica 1 i tabl. 11 spis 1950 G.U.S.
*** — Materiały ze spisu 1960 — G.U.S. — dane ustalone na podstawie reprezentacji opracowanej z materiałów spisowych przez Zakład Socjologii IGS.

Praca dzisiejszych pracownic fizycznych uwarunkowana jest potrzebą uzupełnienia budżetu rodziny, zależy od sytuacji na rynku pracy i postawy środowiska w stosunku do pracy kobiet.[14]) W warunkach małego zapotrzebowania na pracę kobiet w Płocku, kobiety ze środowisk robotniczych bez przygotowania do zawodu w znacznej części pozostawały w domu. Odsetek kobiet wśród pracowników umysłowych nie zmniejszył się po wojnie, a od r. 1950 do r. 1960 podniósł się z 40% do 44,6%.

W latach 1950—1960 wraz ze wzrostem ludności w mieście i wzrostem zatrudnienia następuje wzrost liczby robotników prawie o 1/3 z 6,5 tysiąca do 9 tys. Udział robotników wśród ogółu czynnych zawodowo podniósł się z 57,8% do 60,9%. Wzrost zatrudnienia robotników jest szybszy w tych latach od wzrostu zatrudnienia globalnego, liczba pracowników umysłowych, która zwiększyła się dwa i pół raza w r. 1950 w stosunku do r. 1931, a udział jej wśród ludności czynnej zawodowo zwiększył się z 17% do 37,3%, w latach 1950—1960 nie wykazuje dynamiki wzrostu. Znaczna grupa przedwojennej inteligencji i pracowników umysłowych wróciła do Płocka w pierwszych latach po wojnie, stąd duża liczebność tej grupy w r. 1950. W latach 1950—1960 rozwój życia miejskiego nie wykazywał większego postępu, nie otwierał szerszych możliwości pracy i perspektyw życiowych — młodzież płocka po studiach pozostawała w znacznej części poza miastem rodzinnym. Istniejące w Płocku większe zakłady przemysłowe: Fabryka Maszyn Żniwnych, Stocznie Rzeczne, Zakłady Mięsne rozwijały się głównie poprzez wzrost zatrudnienia pracowników fizycznych, choć też w stopniu niewystarczającym w stosunku do potrzeb.

C. Robotnicy na tle struktury zatrudnienia w latach 1959 i 1968

Sytuacja robotników w Płocku pod względem zmian ilościowych przedstawia się inaczej, jeśli potraktujemy ich nie jako grupę czynnych

zawodowo mieszkańców miasta, lecz jako grupę w strukturze zatrudnienia.

Dane zawarte w tabl. 1 oparte są na materiałach spisów powszechnych i o ile mogą być adekwatne do sytuacji w zakresie zatrudnienia dla r. 1931 i 1950, o tyle nie dają prawdziwego obrazu dla r. 1960, w którym zatrudnienie było już znacznie wyższe niż liczba czynnych zawodowo mieszkańców miasta. Zwiększała je grupa pracujących z pośród ludności zameldowanej czasowo, nie uwzględnionej w spisie powszechnym dla Płocka, a także grupa dojeżdżających do pracy spoza Płocka licząca ok. 2000 osób. Dojazdy do pracy, nie istniejące jako zjawisko społeczne w latach międzywojennego bezrobocia i głodu pracy w Płocku, sporadyczne w pierwszych latach po wojnie, rozpoczęły się po r. 1950 otwierając drogę szerokiemu procesowi, który w pełni rozwinął się w latach sześćdziesiątych.

W świetle materiałów Spisu kadrowego z 1. X. 1959 r. pełne zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej w Płocku obejmowało 15.160 osób, w podziale na pracowników umysłowych i fizycznych 4.547 i 10.613 osób. Grupa dojeżdżających licząca ok. 1500 osób składała się głównie z pracowników fizycznych i prawie wyłącznie mężczyzn, stąd zarówno udział pracowników umysłowych, jak udział kobiet w ogólnym zatrudnieniu był o kilka procent niższy niż wśród czynnych zawodowo mieszkańców miasta.

Udział pracowników umysłowych wśród ogółu zatrudnionych wynosił 30%, udział pracowników fizycznych — 70%, był o ok. 10% wyższy niż wśród ogółu czynnnych zawodowo mieszkańców Płocka i o 3% wyższy niż udział robotników w krajowej skali zatrudnienia. Zatrudnienie robotników w przemyśle i budownictwie również było wyższe niż wskazują dane spisu powszechnego, gdyż znaczna większość robotników dojeżdżających znajdowała zatrudnienie w tych działach gospodarki.

Wielkość całego środowiska robotniczego w Płocku wraz z członkami rodzin, obliczona według szacunkowego sposobu przeliczenia, stosowanego przez A. Rajkiewicza [15]) przedstawiałaby się w oparciu o dane z tabl. 1 jak następuje: w r. 1931 — ponad 12 tys. osób (wraz z rodzinami bezrobotnych), co stanowiłoby 38% ogółu mieszkańców miasta, w r. 1950 — ok. 13 tys. osób, tj. ok. 39%, w r. 1960 — ok. 18 tys. osób, co stanowi 42% obywateli miasta.

Ewolucyjny wzrost zatrudnienia robotników do r. 1960 wiąże się ze znacznym wzrostem liczebności całego środowiska robotniczego i jego udziału w społeczności miejskiej — blisko połowa mieszkańców Płocka w r. 1960 — to ludzie żyjący w rodzinach w pełni lub częściowo robotniczych. Tak więc zarówno struktura zatrudnienia, jak udział środowiska robotniczego w społeczności miejskiej wskazują na to, że Płock w pierwszej wstępnej fazie uprzemysłowienia posiadał już liczną i zajmującą poważne miejsce w zakładach pracy i w mieście klasę robotniczą, składającą się z mieszkańców miasta i ludzi dojeżdżających do pracy z rejonu. Dalsze zmiany w rozmiarach i składzie społecznym płockiej klasy robotniczej przyniosły lata intensywnej industrializacji miasta, budowa unikalnych w Polsce pod względem typu produkcji i rozmiarów Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

Lata 1960—1968 obejmują następne dwie fazy uprzemysłowienia Płocka — fazę uzbrajania terenu i budowy kombinatu tj. lata 1960—1964 i fazę rozruchu poszczególnych działów i urządzeń przy dalszej rozbudowie Kombinatu od r. 1964, w którym uruchomiono pierwszy obiekt — destylację rurowo-wieżową.[16])

Płock w tym czasie zwiększył liczbę mieszkańców z ponad 42 tys. w r. 1959 (zameldowanych na stałe i czasowo) do 67 tys. w r. 1968. Zatrudnienie wzrosło z ponad 15 tys. do ponad 31 tys. osób, przy czym zarówno przyrost ludności, jak wzrost zatrudnienia większe nasilenie wykazuje w pierwszej fazie niż w drugiej. (tabl. 2).

W latach 1959—1968 liczba zatrudnionych w Płocku zwiększyła się dwukrotnie przy zachowaniu podobnej struktury zarówno w podziale na pracowników fizycznych i umysłowych, jak też w podziale na mężczyzn i kobiety. Różnice proporcji leżą w niewielkim zwiększeniu się odsetka pracowników umysłowych z 30% do 31,2% czyli 1,2% i w zwiększeniu się odsetka kobiet wśród zatrudnionych z 27,4% do 30,3%, a więc o ok. 3%.
wskaźnik wzrostu ogólnego zatrudnienia w latach 1959—1968 przy przyjęciu danych dla r. 1959 za 100 wynosi 206. Zasadniczy wzrost zatrudnienia, jak to uwidacznia tabl. 2, nastąpił w pierwszej fazie uprzemysłowienia — wskaźnik dla lat 1959—1964 wynosi 184.

Pierwsza faza przyniosła wyższy wzrost zatrudnienia mężczyzn niż kobiet, druga faza była okresem intensywnego wzrostu zatrudnienia kobiet i to zarówno pracownic umysłowych jak fizycznych, choć w stopniu wyższym, umysłowych.

W pierwszej fazie nastąpił gwałtowny wzrost zatrudnienia pracowników umysłowych a mniej intensywny wzrost zatrudnienia pracowników fizycznych, mimo imponującego zwiększenia się liczebności robotników w liczbach bezwzględnych. Według danych szacunkowych nie ujawnionych w tabl. 2 ze względu na ich niepełną precyzyjność, wskaźnik wzrostu liczby pracowników umysłowych w r. 1964 wynosi ok. 200, pracowników fizycznych — ok. 170, w r. 1968 w stosunku do pracowników umysłowych — 214, fizycznych — 202.

Znaczniejszy wzrost liczby pracowników umysłowych, szczególnie intensywny w pierwszych latach, wiąże się z szybko postępującym w latach tych rozwojem miasta, zmianami w organizacji życia miejskiego, rozwojem i podnoszeniem rangi szeregu instytucji dawnych i nowych, wymagających zatrudnienia specjalistów z różnych dziedzin, szerszego personelu administracyjnego, pracowników handlu, usług, szkolnictwa itd. Jednocześnie rozwijały się dawne zakłady przemysłowe Płocka, a budujący się kombinat obok kadry budowlanej i konstrukcyjnej zatrudniał inżynierów i techników produkcji, którzy zapoz-

Pracownicy fizyczni na tle ogólnego zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej w Płocku w latach 1959—1964—1968

Tabl. 2

Ludność i zatrudnienie	1959	Wskaźnik wzrostu	1964	Wskaźnik wzrostu	1968	Wskaźnik wzrostu
Ludność w mieście ogółem	41.667		57.861		67.066	
Zatrudnienie ogółem	15.160	100	27.941	184	31.221	206
w tym: mężczyźni	10.907	100	20.400	188	21.700	199
kobiety	4.253	100	7.541	177	9.521	224
w tym dojeżdżających *	1.500	100	5.850	390	5.967	397
Pracownicy fizyczni ogółem	10.613	100			21.468	202
mężczyźni	8.742	100			16.965	200
kobiety	2.141	100			4.503	215
Pracownicy umysłowi ogółem	4.547	100			9.753	214
mężczyźni	2.435	100			4.735	194
kobiety	2.112	100			5.018	238
Pracownicy umysłowi w stosunku do ogółu zatrudnionych	30%				31,2%	
Pracownicy fizyczni w stosunku do ogółu zatrudnionych	70%				68,8%	
Dojeżdżający w stosunku do ogółu zatrudnionych	9,7%		21,5%		19,1%	
Kobiety w stosunku do ogółu zatrudnionych	28,0%		26,9%		30,5%	
Kobiety wśród pracown. umysł.	46,4%				51,5%	
Kobiety wśród prac. fizyczn.	20,2%				21,0%	

Źródła: Spis kadrowy z 1.X.1959 r. Spis kadrowy z 31.I.1968. Dane ze spisów kadrowych udostępnione przez Inspektorat Statystyczny w Płocku. Dane dla r. 1964 — J. Chojnacki — Płock w liczbach 1966 na przełomie tysiąclecia, Notatki Płockie nr.

* — Dane dotyczące dojazdów do pracy — Inspektorat Statystyczny w Płocku.

nawali się z swą pracą już w fazie budowy i wyposażania poszczególnych działów i urządzeń. Stąd wczesny napływ kadry inżynieryjno-technicznej do Petrochemii i do Płocka.

Zatrudnienie pracowników umysłowych w r. 1964 osiągnęło stan niewiele niższy od obecnego. Szybki wzrost liczby pracowników fizycznych do r. 1964 (z 10,6 tys. do ok. 18 tys.) z nieco mniejszą intensywnością postępuje w latach następnych. Różne są drogi napływu robotników w obydwu okresach. O ile w pierwszym okresie główną rolę odegrał wzrost grupy dojeżdżających, o tyle po r. 1964 wzrost liczebności robotników wiąże się z dalszym napływem przybyszów, wkraczaniem do pracy młodych robotników płockich i wzrostem aktywności zawodowej kobiet.

Charakterystyczna dla miast przemysłowych i uprzemysławiających się grupa pracowników dojeżdżających wzrosła w latach 1960—1964 prawie czterokrotnie, po czym nastąpiło zahamowanie jej wzrostu i niewielkie zmniejszenie się udziału tej grupy wśród ogółu zatrudnionych. Odsetek dojeżdżających w r. 1960 wynosił 9,7% w r. 1964 — 21,5%, a w r. 1968 — 19,1%. Odsetek dojeżdżających wśród robotników objętych badaniami wynosił w r. 1960 — 28,5%, w r. 1968 — 33,6%. Robotnicy stanowili i stanowią przeważającą grupę wśród dojeżdżających do pracy.

Po r. 1964 nastąpiło zahamowanie szeregu procesów, które intensyfikowały dynamikę zatrudnienia w okresie poprzednim. Zmniejszył się napływ ludności do Płocka, zatrzymał się na poziomie r. 1964 proces dojazdów, zahamował się wzrost współczynnika aktywności zawodowej mieszkańców Płocka, który w latach 1960—1965 wzrósł z 32,4% do 40,2%, a latach 1965—1968 z 40,2% tylko do 42,0%. Wraz ze zmniejszoną intensywnością wzrostu zarudnienia ogólnego zmniejszył się wzrost zatrudnienia w przemyśle, który w r. 1960 zatrudniał 6,6 tys., w r. 1965 — 11,5 tys., a w r. 1968— 13,9 tys. osób.[17])

Po pierwszej fazie intensywnej dynamiki procesów związanych z zatrudnieniem i zakłóceń w strukturze zatrudnienia uwidaczniających się na przełomie dwóch faz, nastąpił w latach 1964—1968 okres wstępnego stabilizowania się nowej równowagi. Porównanie danych dotyczących Płocka z danymi ogólnokrajowymi w zakresie zatrudnienia pozwala lepiej widzieć zarówno tempo jak kierunki zmian, jakie zaszły w Płocku.

W r. 1966 udział pracowników fizycznych w ogólnokrajowej skali zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej wynosił 66,9%, zmniejszył się od r. 1960 o 0,4%. W Płocku w r. 1968 wynosił 68,8% ,zmniejszył się od r. 1959 o 1,2%. Udział kobiet w zatrudnieniu globalnym w latach 1960—1968 wzrósł z 33,2% do 38,6%, a więc o 5,4%.[18]) W Płocku w latach 1959—1968 udział kobiet zwiększył się z 28,0% do 30,5%, czyli tylko o 2,5%. Odsetek pracowników dojeżdżających stanowił w r. 1964 w kraju 19,8%,[19]) w Płocku w latach 1960—1964 zwiększył się z 9,7% do 21,5%, po czym uległ zmniejszeniu do 19,1% w r. 1968. Mimo, że część danych, dotyczących kraju obejmuje okres sześcioletni, a dane dotyczące Płocka ośmioletni, wyraźnie widać tempo, w jakim Płock dąży do wyrównania dawnych

zaległości. Jedynie postęp w zakresie zatrudnienia kobiet w Płocku, mimo znacznej intensywności w ostatnich czterech latach, wykazuje przyrost znacznie niższy niż w kraju.

Przebieg omawianych procesów w okresie ośmiu lat uprzemysławiania Płocka wykazuje te same tendencje, które cechują zmiany w ogólnokrajowej strukturze zatrudnienia przy innym stopniu ich nasilenia. Zrównywanie się danych dla miasta i rejonu uprzemysławiającego się ze średnimi krajowymi charakteryzuje pierwszy okres wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego o różnym czasie trwania w różnych rejonach. Płock zbliża się do tego stanu po ośmiu latach industrializacji. Dalszy okres powinien przynieść przekroczenie średnich krajowych zgodnie z celami decyzji inwestycyjnych.[20])

Z rozważań dotyczących rozwoju ilościowego płockiej klasy robotniczej wynika, że:

1. Klasa robotnicza w Płocku już w latach międzywojennych zajmowała poważne miejsce zarówno pod względem udziału w strukturze zatrudnienia (48%), jak też udziału całego środowiska robotniczego wśród ogółu mieszkańców Płocka (38%).

— W latach powojennych następuje szybki wzrost zatrudnienia robotników, postępujący ewolucyjnie do r. 1960 z jednoczesnym wzrostem udziału robotników wśród zatrudnionych (do 70%) i wzrostem środowiska robotniczego w Płocku (do 48%).

—W okresie intensywnej industrializacji Płocka w latach 1960—1968 liczba robotników zatrudnionych w Płocku wzrasta dwukrotnie przy dwukrotnym wzroście ogółu zatrudnionych i zwiększeniu się liczby ludności w mieście o 1/3. Udział robotników wśród ogółu zatrudnionych zmniejszył się do 68,8%, zbliżając się do średniej krajowej (67%).

— Zasadniczy wzrost zatrudnienia robotników nastąpił w fazie budowy Kombinatu 1960—64. Jest to faza szybkiego wzrostu liczby dojeżdżających, który po r. 1964 został zahamowany i faza wzrostu zatrudnienia mężczyzn wśród robotników.

— Zatrudnienie kobiet wzrosło intensywnie po r. 1964 powodując nieznaczne zwiększenie udziału kobiet wśród pracowników fizycznych z 20,2% w r. 1959 do 21% w r. 1968.

2. W zakresie zatrudnienia ogólnego w Płocku charakterystyczny jest w latach 1959—1964 szczególnie intensywny wzrost zatrudnienia pracowników umysłowych i mężczyzn (zarówno wśród pracowników umysłowych jak fizycznych), przy jednoczesnym spadku udziału kobiet wśród zatrudnionych. W latach 1964—1968 nastąpił intensywny wzrost zatrudnienia kobiet i dalszy, choć mniej dynamiczny, wzrost zatrudnienia pracowników fizycznych przy nieznacznym wzroście udziału pracowników umysłowych.

3. Zarówno w strukturze zatrudnienia ogólnego jak w strukturze zatrudnienia robotników w latach 1959—1968 zaszły istotne zmiany, charakterystyczne dla dwóch etapów uprzemysłowienia: fazy budowy przemysłu i fazy rozwoju produkcji. Pierwszą fazę cechuje intensywność wszystkich przejawów życia zorganizowanych i spontanicznych, i intensywna aktywizacja procesów zatrudnienia, druga faza ma charakter komplementarny, wyrównujący w stosunku do pierwszej w zakresie procesów zatrudnienia. Jest fazą wstępnego stabilizowania się życia w rejonie, warunkującego spokojniejszą dynamikę dalszych przemian. W wyniku zmian, jakie zaszły w omawianym okresie, szereg parametrów z zakresu struktury zatrudnienia w Płocku zbliżyło się do średnich ogólnokrajowych, z wyjątkiem zatrudnienia kobiet, które w Płocku nie nadąża za sytuacją w kraju. Zmiany w rozmiarach i strukturze zatrudnienia w Płocku są wstępnym statystycznym wyrazem rozległych przemian społecznych, ekonomicznych i kulturalnych ludności różnych środowisk społecznych miasta i rejonu, przemian w wysokim stopniu wiążących się z dynamiką procesów zatrudnienia.

PRZYPISY

1) Z walk KPP na Mazowszu, Płock 1960;
Mariański Kazimierz — Zarys działalności KPP w Płocku, Notatki Płockie nr 5/49, 1968 i inne prace przyczynkarskie
2) Assorodobraj Nina — Początki klasy robotniczej, W-wa 1946 (str. 259).
3) Jezierski A. Zawadzki A. M. — Dwa wieki przemysłu, W-wa 1968.
4) Chałasiński Józef — Drogi awansu społecznego robotnika, Poznań 1931.
5) Echa Płockie i Łomżyńskie nr 34, 1905.
6) Kalendarz Informator Płocki, Płock, 1889.
7) jak wyżej.
8) Chmielińska Anna — O życiu stróżów płockich, Zdrowie 1906, nr 6.
9) Płocczanin — pismo wydawane w latach 1906—1908
10) Strawińska—Kwaśniewska Maria — Stan badań nad klasą robotniczą w Polsce 1900—1939 w: Studia nad rozwojem klasy robotniczej, pod red. J. Szczepańskiego, cz. I, Łódź—W-wa, 1961;
Bielicki M. Zagórski K. — Robotnicy dawniej i dziś, W-wa, 1966.
11) W r. 1964 ogłoszony został przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN i Towarzystwo Naukowe Płockie konkurs na pamiętniki w rejonie płockim. Spośród mieszkańców Płocka największą grupę pamiętnikarzy stanowili robotnicy i ludzie pochodzący ze środowiska robotniczego.
12) Piotrowski Jerzy — Zmiany w strukturze społecznej i zawodowej ludności miasta Płocka, Zeszyty KBRU nr 2, 1962.
13) Krzywicki Ludwik — przedmowa do książki H. Krahelskiej: Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy, W-wa, 1927.
14) Piotrowski Jerzy — Praca zawodowa kobiet a rodzina, Warszawa, 1964.
15) Rajkiewicz Antoni — Przyczynek do zagadnienia zmian w strukturze klasy robotniczej w Polsce Ludowej, Nowe Drogi, nr 11, 1959.
16) Szczepański Jan — Społeczne aspekty industrializacji w Polsce Ludowej w: Socjologiczne problemy industrializacji w Polsce Ludowej p. red. J. Szczepańskiego, W-wa, 1967.
17) Chojnacki Jakub — Płock 1969 w liczbach, Płock, 1969, str. 54.
18) Mały Rocznik Statystyczny 1969, str. 42.
19) Widerszpil Stanisław — Skład polskiej klasy robotniczej, W-wa, 1964.
20) Ciechocińska Maria — Wzrost gospodarczy a rozwój społeczny, Człowiek i światopogląd, nr 1/42, 1969.

MARIA KIEFFER - KOSTANECKA

Nazwy »Mazowsze« i »Płock« w świetle nauki współczesnej

Dużo już pisano na temat nazw Płocka i Mazowsza. Nic w tym dziwnego, gdyż zagadnienie jest ciekawe i trudne do rozwikłania, a także wzbudza liczne kontrowersje. Geneza obu nazw jest do dziś tematem sporów.

Warto przypomnieć w tym miejscu, na czym polegają trudności interesującego nas problemu, niejednokrotnie poruszanego m. in. w „Notatkach Płockich". Nazwy Płocka i Mazowsza powstały w tak odległej epoce, że nie doszły już do nas wiarygodne, wyczerpujące przekazy ustnej lub pisanej tradycji, dotyczące np. niektórych procesów nazewnictwa. W związku z tym temat wyrazów: Płock i Mazowsze (jak wielu innych) — stał się dla nas niejasny. Najstarsze dokumenty historyczne, w których zanotowane zostały obie nazwy (w dodatku pisane według chwiejnych, nieustalonych zasad ortografii średniowiecznej polskiej i łacińskiej w Polsce) — są bardzo nieliczne. Te przeszkody pobudzały wyobraźnię: zamiast dowodów albo prób analizy, opartych na rzetelnej podstawie, otrzymaliśmy z dawniejszych czasów dużo domysłów w tej dziedzinie, często pomysłowych lub niepozbawionych całkowicie racji, przeważnie jednak zbyt mało krytycznych lub niewystarczających, a zwykle z jakimś marginesem wątpliwości. Mimo to można powiedzieć, że te wszystkie hipotezy, udane i mniej udane, doprowadziły do wyjaśnienia wielu kwestii i do wyeliminowania mniej rzeczowych argumentów. Zagadnienie staje się coraz bardziej uściślone, do czego przyczynił się rozwój polskiej nauki o nazewnictwie po 1945 roku. W związku z tym proponowany obecnie przez językoznawców nowy punkt widzenia w sprawie zagadkowych nazw Płocka i Mazowsza przedstawia się bardzo interesująco.

Najdawniejsza tradycja łączy nazwę Mazowsza z imieniem postaci historycznej z XI wieku, Masława. Inny, również tradycyjny argument o pochodzeniu nazwy od Masagetów pozostał oczywiście tylko ciekawostką historyczną. Być może, kryła się w tym inna, na wpół zapomniana tradycja, że nazwa Mazowsza łączy się z nazwą plemienia, bliżej nie sprecyzowaną. O tych wersjach pisał np. Marcin Bielski w swojej Kronice Polskiej (wyd. Kraków 1597 r., s. 69). Późniejszy słownik Lindego (wyd. Warszawa 1809 rok, s. 49) objaśnia kwestię w ten sposób: „Maslausz albo Mazosz... dzierżawy na pograniczu pruskim pod moc swoją podbiwszy, Mazowszem od imienia swego nazwał". Linde również wspomniał o Masagetach. Do tych argumentów przyłączyły się późniejsze domysły, wiążące nazwę Mazowsza z mażącą się glebą.

W latach 1955—1958 wypowiedział się w tej sprawie językoznawca prof. Stefan Hrabec, który opublikował 2 artykuły: „O nazwie *Mazowsze*" (XII Seria Prac Polonistycznych, Wrocła w 1955, s. 5—20 oraz „Jeszcze raz o nazwie Mazowsza" (Onomastica 7, rocznik IV, zesz. 2, 1958 r.) Prof. Hrabec ustalił przede wszystkim, że najstarszą postacią nazwy Mazowsza była forma *Mazow* (Mazów, stąd pochodzi łacińska nazwa: Mazovia), którą trzeba wiązać ze staropolskim imieniem Maz, z przyrostkiem -ów, bądź uważać za nazwę topograficzną, pochodzącą od błota, bagna, utworzoną również za pomocą przyrostka -ów. Objaśnił też niejasną do tej pory postać językową: Mazowsze jako kontaminację form: Mazów i Mazosze, wskazał również na używaną w dawnej polszczyźnie formę przymiotnikową: mazowecki (tak pisze np. Bartosz Paprocki: województwo mazoweckie w „Herbach rycerztwa polskiego" wyd. Kraków 1584 rok), odczytywaną stale jako mazowiecki; tamta forma pochodziłaby od rzeczownika: Mazowy (rzeczownik, mogący oznaczać ludzi lub teren).

Jeśli wspomniani wyżej Bielski i Linde łączą nazwę Mazowsza z imieniem Masława (Maza, Mazosza — gdyż forma: Masław — Maslaus jest chyba „uszlachetnioną" przez dawniejszych kronikarzy formą pospolitego imienia, utworzoną na wzór: Meczslaus, Boleslaus) — nie wydaje się to pozbawione całkowicie podstaw w świetle wywodów prof. Hrabca.

Linde zanotował również tradycyjną, nieżyczliwą opinię o naszej dzielnicy: „Kraina Mazowiecka coś ma w sobie niewdzięcznego i grubego, tak, iż z nazwy i postępków ich zwykliśmy się naśmiewać" (op. cit. s. 49). Prof. Hrabec przypomina także zdanie zasłużonego etnografa, Kazimierza Moszyńskiego, który uważał Mazowsze za nazwę szyderczą, uszczypliwą, nadaną przez sąsiadów, opartą o pierwiastek maz.

Warto również zwrócić uwagę na starą nazwę północnej części Mazowsza *Mazury*. Nazwa *Mazur*, notowana od XV-go wieku, jest niewątpliwie rzeczownikiem zgrubiałym (jak np. wyraz: kocur), urobionym od tematu *maz.*— Przyrostek -ur nadaje rzeczownikowi zabarwienie uczuciowe niechęci. Prof. Nitsch wskazał, że nazwa Mazury, na wzór: Czechy, Węgry — znaczy tyle, co Mazowsze.

Historyk Stanisław Zakrzewski — jak przytacza w dalszym ciągu prof. Hrabec — pierwszy rzucił myśl, podjętą potem przez innych historyków, że podstawą nazwy plemienia Mazowszan była nazwa grodu i żupy, będących ośrodkiem tego plemienia.[1]) Zanotowana przez Lindego opinia oraz teorie Moszyńskiego i Zakrzewskiego upoważniają do takiego na przykład przypuszczenia. Ludzie mieszkający w puszczach krainy, zwanej później Mazowszem, zajmowali się oczywiście przemysłem leśnym, a w pierwszym rzędzie — wyrobem mazi smołowej, używanej między innymi do smarowania osi kół, niezbędnej w tych czasach, gdy najważniejszym środkiem transportu lądowego były wozy zaprzężone w konie lub w woły. Mieszkańcy leśni, zajmujący się wyrobem tak pożytecznej mazi, żyjący w warunkach raczej prymitywnych, zapewne nie mieli schludnego wyglądu i z tego powodu mogli być nazywani przez ludzi żyjących w odmiennych warunkach — mazami, mazochami itp. W miarę rozwoju form organizowania się ludzi, z połączonych grup ludzkich, zajmujących się w dalszym ciągu przemysłem leśnym, mogło powstać plemię zwane Mazow lub Mazowy. Ośrodkiem takiego plemienia mógł być gród o tej nazwie, która przeszła potem na całą dzielnicę. Czy gród taki istniał rzeczywiście, toczy się w tej sprawie dyskusja wśród historyków. Można również przypuszczać, że nazwa dzielnicy powstała od samego plemienia, które siedziało w lasach pełnych błot i zajmowało się przemysłem leśnym.

Temat maz — tak się spopularyzował, że powstało z niego dużo wyrazów; urabiano z niego nawet imiona, może początkowo o charakterze przezwiska. Trudno już teraz stwierdzić z całą pewnością, jakie były współzależności wśród wyrazów wywodzących się z tego pnia, w każdym bądź razie imię Masława, chwilowego władcy naszej dzielnicy w XI wieku, mogło mieć związek z tym rdzeniem. Ludzie, zamieszkujący obszary, które zagarnął pod swoją władzę Masław, mogli być nazywani już znacznie dawniej Mazoszami lub Mazowszanami z powodów, o których piszę powyżej. Obie nazwy, własna i pospolita, pochodziłyby ze wspólnego pnia, przy czym jego ujemny sens mógł się nieco zatrzeć. Mogła również powstać we wtórnym procesie rozszerzająca się tendencja do nazywania ludzi, będących pod władzą Masława — Mazoszanami. Dla samej ziemi, miejsca ich zamieszkania, krainy lasów i błot, mogła się ustalić nazwa, początkowo cząstkowa i sporadyczna — Mazosze, Mazowsze.

W ten sposób ludzie i ich ziemia, Mazowsze— ujawnili się po raz pierwszy w świetle historii, podczas gdy proces słowotwórczy tej nazwy pozostał w cieniu.

Wracając do wywodów prof. Hrabca — należy podkreślić ich końcową konkluzję. Jest to wniosek, że w nazwie Mazowsza, będącej kontaminacją form: Mazów i Mazosze, dźwięk **w** podtrzymywała „poza starym, ale zapomnianym brzmieniem Mazow głównie łacińska forma nazwy dzielnicy Mazovia i jej przymiotnikowa forma mazoviensis. Stąd już od XIII w. mamy zanotowaną nazwę Mazowsze". („Jeszcze raz o nazwie Mazowsza". Onomastica 7 zesz. 2, 1958 s. 238).

Mimo podanych wyżej wywodów, w językoznawstwie nie uważa się tej sprawy za wyczerpaną, jak tego dowodzi artykuł Stanisława Bąka pt. „W sprawie nazwy Mazowsza" (Język Polski XLIX, zesz. 2, marzec—kwiecień 1969 r.) Chodzi tu przede wszystkim o budowę słowotwórczą wyrazu. Autor komentuje wypowiedzi m. in. Stanisława Rosponda.

Prof. Rospond, analizując nazwę: Mazowsze, opiera się na przypuszczeniu, że mogły istnieć w tworzeniu tej nazwy wpływy bałtyckie, litewskie, staropruskie i jaćwieskie. W tym wypadku do elementu słowiańskiego Mazow- przyłączono by przyrostek bałtycki **-sz-**. St. Bąk zgadza się z prof. Rospondem, że nazwa Mazowsza jest pochodzenia topograficznego (czego nie wyklucza prof. Hrabec). Jeśli chodzi o wyraz **Mazow* — proces słowotwórczy, według prof. Rosponda, wyglądał następująco. Wyraz pierwotny, rekonstruowany teoretycznie, brzmiał: **Mazy* = błoto, stary, nieużywany obecnie mianownik l. p. rzeczownika żeńskiego typu: ** Tany, * Plty, * Nary.* Dzisiaj przyjęły się formy biernika, dawny mianownik zaginął i dlatego mamy teraz Tanew, Pełtew, Narew — oraz rzeczowniki pospolite np. konew, stągiew, panew itp. Analogicznie do tego powstało: Mazew.[2]) Jednakże w nazwie Mazowsze mamy samogłoskę **o**. Obecnie nie można w przekonywujący sposób wyjaśnić przemiany samogłoski **e** w hipotetycznym wyrazie na **o** w dzisiejszej nazwie Mazowsza. Inna trudność, to ustalenie, która forma jest starsza: Mazosze czy Mazowsze. Zapisy: Mazowsze są wcześniejsze, ale wobec szczupłości przekazów nie sposób ustalić, czy nie istniała odrazu druga oboczna postać: Mazosze. Prof. Rospond jest zdania, że forma Mazowsze powstała wcześniej, a Mazosze powstało drogą uproszczenia grupy spółgłoskowej -wszna -sz-. Tego jednak również nie można wyjaśnić w sposób dostatecznie przekonujący. W języku polskim nie odczuwamy bowiem potrzeby upraszczania takich wyrazów, w którym są 2 spółgłoski, jak np. czasownik: napisawszy, przymiotnik: wrażliwszy itp. chyba że chodzi o grupę złożoną z 3 spółgłosek, wtedy można niekiedy usłyszeć: krakoski, lwoski. Lewandoski, zamiast krakowski, lwowski, Lewandowski.

Jak wynika z tych wszystkich wywodów, zaczyna się ustalać argument za topograficznym pochodzeniem nazwy Mazowsza. W nauce współczesnej przeważa pogląd, że ma ona związek z błotami, bagnami leśnymi. Niejasną sprawą pozostał narazie proces słowotwórczy i inne elementy historyczne. Dla całkowitego rozwiązania tego problemu (a także nazwy Płocka) najkorzystniej przedsta-

wiałaby się taka sytuacja, w której zarówno językoznawcy jak i historycy doszliby do zgodnych ze sobą wniosków.

*
* *

Podobnie ciekawym problemem jest nazwa Płocka. Nie wyliczając tutaj wszystkich domysłów i teorii, o których pisałam m. in. w artykule pt. „Nazwa Płocka — jego metryką" (Notatki Płockie, 1966 nr 5/39) chciałabym zwrócić uwagę na to, że w średniowiecznych zabytkach językowych w Polsce, w kronice Galla Anonima (ok. 1113 r.) i w bulli z 1136 r. — nazwa Płocka jest podana po łacinie w formie przymiotnikowej: „Plocensis urbs" — miasto płockie, „cum villis suis, quarum una plocensis" — gród płocki, jakby powstała od jakiejś właściwości. Jeśli chodzi o budowę słowotwórczą, wiemy już, że w nazwie tej jest temat płt- z przyrostkiem -sko i że temat płt- ma związek z wodą.

Tą sprawą zajmował się ostatnio mgr Eugeniusz Mośko z Katowic, który ogłosił artykuł pt. „O nazwach Płock i Pełtew" (Język Polski XLVIII, maj—czerwiec 1968 r. zesz. 3). Relacjonując poglądy T. Lehra-Spławińskiego, K. Moszyńskiego, J. Otrębskiego i innych autor zwrócił uwagę na te nazwy, występujące blisko siebie. Ramy artykułu nie pozwoliły jednak autorowi na rozpatrzenie bliższego związku form tematycznych, nawiązujących do „szeroko w językach indoeuropejskich rozpowszechnionego tworu dźwiękonaśladowczego ***pl**- określającego szmery wodne..."

W wyniku nawiązanej korespondencji mgr E. Mośko nadesłał nam odpowiedź na temat interesującego szczególnie Płocczan zagadnienia. Poniżej zamieszczamy tę nową, bardzo ciekawą wypowiedź w dyskusji.

PRZYPISY

1) M. in. brano pod uwagę Mazowsze, wieś w pow. lipnowskim.

2) Obecnie nazwa wsi w powiecie łęczyckim.

EUGENIUSZ MOŚKO

O nazwie »Płock«

Jeśli chodzi o nazwę Płocka, to jest to problem etymologicznie i językoznawczo bardzo ciekawy i istotnie — tak jak przypuszcza p. Maria Kieffer-Kostanecka (w artykule „Nazwa Płocka jego metryką") niekoniecznie musi się łączyć z nazwą Połocka, choć z drugiej strony związku takiego niepodobna odrzucać. Bliskość na Mazowszu nazw takich jak Pełtew, Pułtusk wywodzących się podobnie jak Połock i Połota od indoeuropejskiego rdzenia * pol- || * pel || * $p_{\bullet}^{!}$- z przyr. -to- pozwala bowiem przypuszczać, że również Płock od tegoż pnia się wywodzi i w takim razie byłby on identyczny pod względem struktury morfologicznej z nazwą rosyjskiego Połocka, różniąc się od niej jedynie odmiennym rozwojem prawosłowiańskiej grupy -ol- w położeniu między spółgłoskami, podobnie jak różnią się polskie wyrazy młody, młot od rosyjskich mołodyj, mołot itp. Jednakże jeśli nazwa Połocka łączy się bezpośrednio z nazwą rzeczną Połota, nad którą to rzeką miasto to leży, to wcale nie trzeba nazwy Płocka łączyć analogicznie z nazwą jakiejś rzekomo zaginionej rzeki, która musiałaby brzmieć * Płota, gdyż wyraz płota mógł się pojawić nie jako nazwa (nomen proprium) lecz jako rzeczownik pospolity (nomen appellativum). O ile należał on do wspomnianego gniazda etymologicznego * pol- || * pel- || * $p_{\bullet}^{!}$- (co w wypadku rosyjskiej Połoty jest faktem niewątpliwym) mógł on oznaczać tak jak wyraz płonia jakieś szerokie rozlewisko wodne, na przykład szeroką rzekę i odnosić się do szeroko rozlanych w swym łożysku wód Wisły. Pień * pol- || *pel- || * $p_{\bullet}^{!}$ - w językach indoeuropejskich bowiem oznacza często jakąś szeroką, otwartą przestrzeń, na przykład polskie rzeczowniki pole, płonina, płonia, ros. połonina, południowosłowiańskie planina itd. A więc pol. * płota, ros. * połota oznaczałoby w tym wypadku szeroko płynącą rzekę.

Ale jest i druga możliwość: ta, o której już wyżej wspomniałem, a mianowicie, że nazwa Płocka z rosyjskim Połockiem przypadkowo tylko się zbiega, ponieważ wyraz *płota w języku polskim może mieć zupełnie inną etymologię i nawiązywać nie do rosyjskiej *połoty, a z nią do rdzenia indoeuropejskiego *pol- ||*pel- || * $p_{\bullet}^{!}$ -, lecz do czasowników płynąć, pławić, z którymi także i wyraz płetwa oraz wspomniany przez p. Marię Kieffer-Kostanecką płet «tratwa» są etymologicznie pokrewne. Tu należą oczywiście nazwy ryb: płotka, płocica «drobiazg pływający w wodzie». Tak bowiem jak do czasowników słynąć, sławić utworzony został z przyr. -ota rzeczownik słota (z czym por. nazwy wodne Sława i Sławno) tak od płynąć, pławić zrozumiała jest *płota jako określenie *płynącego* nurtu wodnego, co oczywiście w nazwie Płocka odnosić się mogło do *płynących* obok tego starego grodu wód wiślanych, nad którymi miasto to od wieków stoi. I tak jak od rzeczowników: głowa, szabla, szopa, dziewa, panna tworzono z przyr. -ica deminutiva względnie augmentativa: głowica, szablica, szopica, dziewica, pannica itp., tak też od wyrazu *płota «płynący nurt wodny»

mógł powstać rzeczownik pochodny *płocica, który występuje — jak wolno suponować — w nazwie rzecznej Płocica, a w postaci rozszerzonej formantem -n-, Płośnica.

Ktora z tych dwu ewentualności jest bardziej prawdopodobna? Możliwe są obie, obie są naukowo uzasadnione, odrzucić niepodobna ani jednej ani drugiej. Ale z uwagi na bliskość Pełtwi i Pułtuska wolno dać pierwszeństwo pierwszemu z tych wywodów i przyjąć, że podobnie jak tamte dwie nazwy, jak rosyjski Połock i przepływająca koło niego Połota, również i nazwa Płocka i leżący u jej podstaw apelatyw *płota należą do rdzenia indoeuropejskiego *pol- ||*pel- ||*p̥l̥-. Bywa bowiem dość często, że nazwy podobne występują na pewnych obszarach, jak grzyby, rodzinami. Tak np. ma się sprawa z nazwami Ślęza, Ślędz, Śląsk, Ślezy, które na Śląsku specjalnie się usadowiły: Ślęza to nazwa rzeki, Ślędz — nazwa góry Sobótki, Śląsk — nazwa całej dzielnicy oraz nazwa wsi na Opolszczyźnie, Ślezy — nazwa miejscowości na czeskim Śląsku, z fonetycznym czechizmem, po polsku odpowiadałaby temu postać Ślęzy, co jest liczbą mnogą od formy Ślęza, (por. sing. łoza, plur. łozy; sing. woda, plur. wody itp.).

Z przyczyn, które w swoim artykule wskazała p. Maria Kieffer-Kostanecka, wypada całkowicie odrzucić wywód od rzeczownika płot, sugerujący jakoby w nazwie Płock chodziło o miasto zbudowane „przy płocie" czy „koło płotu" (lub otoczone płotem).

Podstawą derywacyjną jest więc w nazwie Płocka wyraz *płota, co do pochodzenia którego wskazać można dwie możliwe etymologie i który oznaczał: albo «szeroka przestrzeń wodna» albo «płynący nurt» (wód wiślanych). Przyrostkiem jest -sk(o). Przyrostek ten formował nazwy miejscowości 1. od imion osobowych (jak Lutomiersko — od i. o. Lutomir, Bytomsko — od i. os. Bytom itp.); 2. od nazw rzecznych (Bielsko — od nazwy rzecznej Biała);3. od wyrazów pospolitych oznaczających właściwości topograficzne sąsiadujących obiektów (Dolsko — od dół, Gdańsk — od gdanie, Dłusko — od *dłuże itp.). Tu należy również nazwa Płocka. Rzeczownik płota określał jakąś cechę rzeki przepływającej obok powstałego nad jej brzegami grodu.

Jeśli chodzi o nazwy takie jak Plathe, pow. Salzvedel, Altenplatow (w r. 1144 Plote pod Genthin) i Plötzkau (w r. 1129 Plotzke) to postać Plathe i Plote oddaje słowiańską Płotę, zaś Plotzke (dziś Plötzkau, niedaleko rzeki Saale) najpewniej sprowadza się do pierwotnej formy Płocko i tłumaczy się tak jak nazwa polskiego Płocka.

MARIAN CHUDZYŃSKI

Ziemia Gostynińska za panowania książąt mazowieckich

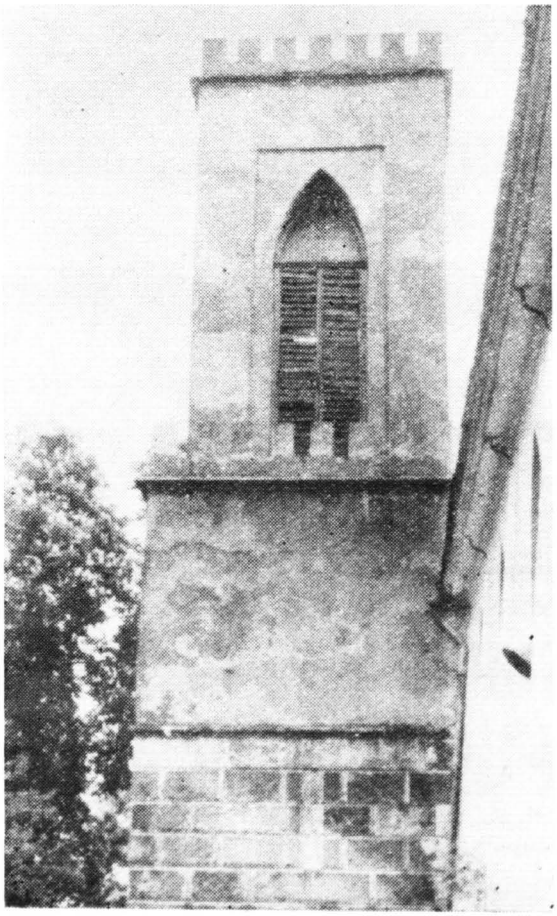
Jak dotąd, nie mamy żadnych dokumentów historycznych, które mówiłyby o wydarzeniach na terenie Ziemi Gostynińskiej w okresie panowania pierwszych Piastów. Niewątpliwie dużo wiadomości mogą w przyszłości dostarczyć badania archeologiczne. Stąd postulat szybkiego ich rozpoczęcia, zwłaszcza na wzgórzu zamkowym w Gostyninie. Wiadomo tylko, że Ziemia Gostynińska wraz z Mazowszem wchodziła w skład państwa polskiego od czasów Mieszka I i przeżywała te same koleje losu, co reszta kraju. Znalezione zaś skarby srebrne z tego okresu na terenie Ziemi Gostynińskiej świadczą o włączeniu tej ziemi w orbitę stosunków gospodarczych reszty kraju [1]). Liczba źródeł i przekazów historycznych raptownie wzrasta od XIII w. Wobec czego możemy z dużym prawdopodobieństwem przedstawić dzieje omawianego terenu za panowania książąt. Zachowane przekazy archiwalne i inne odnoszą się głównie do większych osiedli i miast Ziemi Gostynińskiej. Dlatego mało wiemy o tym, jakie procesy zachodziły w gospodarce wiejskiej, o położeniu i obowiązku mieszkańców wsi itp.

Miejscowością, która najwcześniej pojawiła się w źródłach historycznych jest Gąbin. Nazwa tej miejscowości występuje w dokumentach — pierwszy raz w 1215 roku [2]), a następnie w 1222, 1230, 1238 — 1240, 1290 — 1294 [3]). Gąbin leżał przy bocznej drodze,, która łączyła się ze szlakiem handlowym prowadzącym z Torunia do Lwowa. Dlatego był znanym wśród kupców, co znalazło odbicie w licznych źródłach historycznych. Pierwszą fundację kościoła w Gąbinie historycy odnoszą do XII, a nawet XI wieku. Pewnym jest, że już w 1222 roku kościół istniał, a jego pleban nazwiskiem Gismar (Gismarus) brał czynny udział w sąsiednich uroczystościach kościelnych [4]). Prawdopodobnie Gismarus pełnił też funkcję kanonika kolegiaty św. Michała w Płocku [4]). Najstarsza pisana wiadomość o Gostyninie i jego zamku pochodzi sprzed 700 lat temu, a mianowicie z roku 1268.

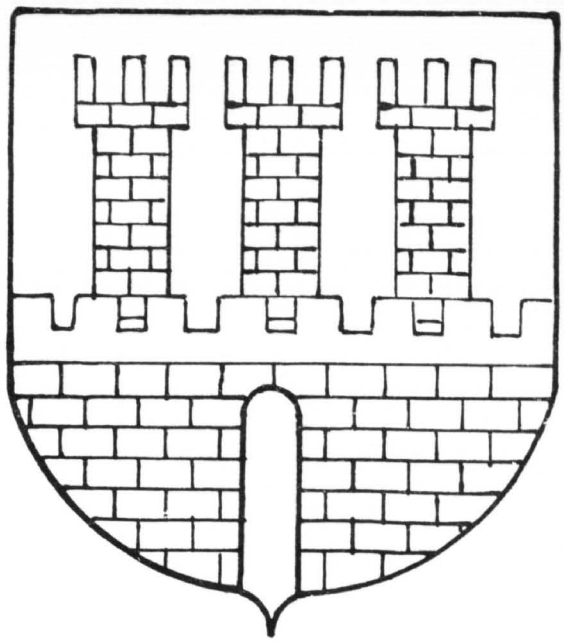
Wymienioną datę podaje Latopis Ruski, który uczestnicząc w wyprawie na Mazowsze wymienia niektóre zamki mazowieckie m. in. Gostynin, leżący na lewym brzegu Wisły [5]). Wzmianka o zamku w Gostyninie w Latopisie

Hypacowskim wskazuje na ważną rolę, jaką spełniał w tym czasie w systemie obronnym państwa. Druga data mająca znaczenie dla Gostynina pochodzi z roku 1275. W tym to właśnie roku Władysław, książę łęczycki i kujawski, zatwierdza obowiązki mieszkańców Brześcia, powołując się na stosunki gostynińskie [6]).

W drugiej połowie XIII wieku źródła historyczne wymieniają wsie Słup i Szczawin [7]). Pierwszą z nich podarował niejaki Sirosław kościołowi NMP w Płocku. Darowiznę tę zatwierdził w 1254 r., książe mazowiecki Ziemowit II. Natomiast Szczawin został podarowany w 1299 r., przez księcia mazowieckiego Bolesława niejakiemu Janowi, dworzaninowi księcia [8]). W tym czasie Przemysław II, książę Wielkopolski uposaża nowo założony klasztor mniszek zakonu kaznodziejskiego w Poznaniu prawem korzystania z wód i ryb jezior gostynińskich. Gród książęcy w Gostyninie leżący na pograniczu Mazowsza i Kujaw miał niezwykle istotne znaczenie dla książąt zarówno mazowieckich, jak i kujawskich. Stała groźba najazdów krzyżackich zwłaszcza w okresie rozbicia dzielnicowego podkreślała znaczenie zamku. Dlatego o zamek toczą spory książęta mazowieccy z kujawskimi. Spory te mają już miejsce w drugiej połowie XIII w.



Wieża zamku książąt mazowieckich w Gostyninie (w obecnej postaci z XVI w.)



Herb miasta Gostynina

Ze starych kronik dowiadujemy się, że na mocy podziałów dzielnicowych Gostynin przypadł Władysławowi Łokietkowi, dziedzicowi części Kujaw. Konrad II, książę czerski, chce koniecznie zagarnąć zamek gostyniński i włączyć go do swojej dzielnicy. W 1286 roku Konrad przy pomocy Litwinów i Rusinów opanowuje zamek gostyniński [9]). Musi go jednak jeszcze w tym samym roku zwrócić Łokietkowi, który „w środku nocy zabiwszy i pochwyciwszy straże zajął Płock" [10]). Konrad chcąc odzyskać Płock, musiał zwrócić Łokietkowi Gostynin. Poza tym zobowiązał się wynagrodzić szkody poczynione w Gostyninie. Jan Długosz podaje w swoich „Dziejach", że w czasie walk o Gostynin — zginęło aż 600 osób. Warto jeszcze dodać, że Konrad próbował już wcześniej zdobyć Gostynin, a mianowicie w 1281 r. Pod koniec XIII wieku [11]) w bliżej nieznanych okolicznościach zamek gostyniński przechodzi pod panowanie książąt mazowieckich.

W roku 1300, Wacław Czeski, szturmuje Gostynin, gdyż pragnie zmusić Bolesława II, księcia całego Mazowsza do złożenia mu hołdu. Nie mogąc zdobyć zamku odstępuje i oblega z kolei Płock [12]). W roku 1327 zamek był z kolei oblegany przez Władysława Łokietka, ponieważ książęta mazowieccy nie chcieli go uznać za króla polskiego, jak i złożyć mu hołdu. W tym czasie Gostynin wraz z całą Ziemią Gostynińską należał do dzielnicy księcia płockiego Wacława zwanego Wańkiem, który uznał się lennikiem króla czeskiego, a w roku 1326 zawarł przymierze z Krzyżakami. Krzyżacy idąc na pomoc J. Luksemburczykowi uderzyli między innymi i na Gostynin w 1327 r. [13]). Miastu i zamkowi przyszedł na pomoc król Łokietek. Walki o Ziemię Gostynińską poważnie wyniszczyły interesujący nas teren. Wielu ludzi dostało się



Sieć drożna północno-zachodniego Mazowsza we wczesnym średniowieczu z uwzględnieniem Ziemi Gostynińskiej

(Z publikacji: M. Dekówna, E. Stattlerówna: Wczesnośredniowieczny skarb... z Sejkowic... 1961)

do niewoli. Mimo tych zniszczeń, rozwój Ziemi Gostynińskiej postępował naprzód.

Za czasów Kazimierza Wielkiego Ziemia Gostynińska i jej zamek należał przez dość długi okres czasu do samego króla. Po jego śmierci książę mazowiecki Ziemowit III natychmiast przyłącza Ziemię Gostynińską do swoich włości.

Na tle ogólnego ożywienia gospodarczego w tym czasie kształtowały się prężne ośrodki miejskie w Gąbinie i Gostyninie. Już na długo przed nadaniem oficjalnych praw miejskich — Gąbin i Gostynin były miastami pod względem gospodarczym. Powstało wiele silnych wsi i osad. Za czasów Ziemowita II, Ziemowita III i Ziemowita IV — powolnej ale ciągłej zmianie ulegał wygląd Ziemi Gostynińskiej. Książęta popierali wewnętrzną kolonizację, która zaludniała nowe, przeważnie zalesione obszary Ziemi Gostynińskiej. W tym czasie powstało wiele wsi noszących nazwę: Wólek, Woli, Brzezi itp. Źródła historyczne wymieniają już w tym czasie miejscowość Luszyn (1341 r.), Słubice (1363 rok) i Pacynę. Ta ostatnia miejscowość wzmiankowana jest w dokumencie z roku 1303, wydanych przez Andrzeja, biskupa poznańskiego, który nadaje dziesięcinę z Pacyny oraz sąsiednich Podczach, Słomkowa i Pieryszewa kościołowi w Trębkach. Erygowano nowe parafie dla zwiększającej się liczby ludności. Warto tu wymienić powstałe parafie w Trębkach w 1303 roku, w Gostyninie w 1380 r., w Osmolinie w 1430, w Gąbinie 1439, w Sannikach w 1441, w Sokołowie w 1445, w Duninowie w 1470 r. Parafie otrzymują przywileje książęce.

Kościół w Gostyninie Ziemowit III obdarza w dniu 31 października 1380 r. licznymi przywilejami i daninami. Przede wszystkim książę potwierdza przywileje nadane niegdyś przez jego poprzedników proboszczom parafii gostynińskiej. Według wydanego przez niego dokumentu każdorazowy proboszcz miał prawo do

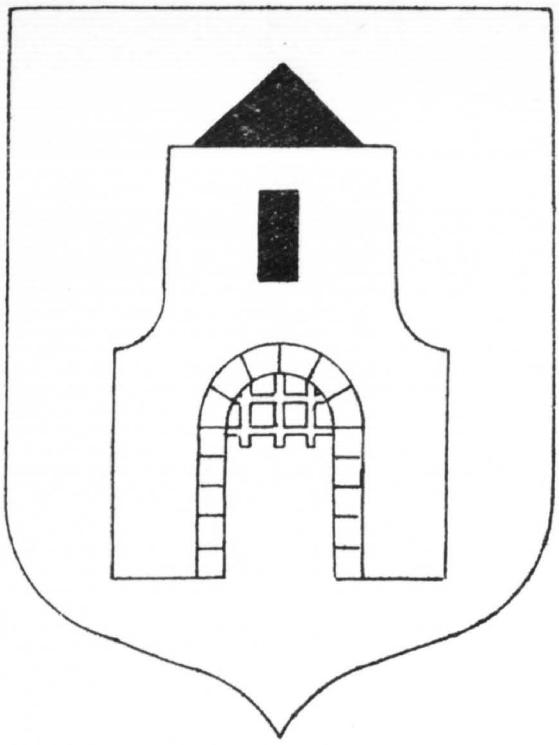
pobierania cła miejscowego: „trzeci grosz" (trzeciego denara i trzeciego śledzia) z cła miejskiego i dziesiątą rybę z jezior, położonych w bliższych i dalszych okolicach Gostynina: Lucień, Sumino, Białe, Zdwórz i innych [14]). Każdy proboszcz miał prawo do „dziesiątej ryby, dużej czy małej, złowionej przy każdym połowie latem czy zimą odbytym" [15]). Poza tym pleban gostyniński otrzymuje bliżej nieokreśloną ilość ziemi ornej wraz z łąką we wsi Rataje. Natomiast proboszcz gostyniński miał obowiązek swoją dziesięcinę dawać księciu „z konopi ze wsi Strzelce i Skrzany na naprawę sieci książęcych służyć mającą" [16]). W dokumencie zaznacza się, że gdyby proboszcz nie pobrał dziesiątej ryby z jezior należących do księcia, nie będzie potrzebował dawać konopi. Dokument powyższy odnosi się do istniejącego już kościoła. W źródłach historycznych brak jest wiadomości, kiedy w Gostyninie erygowano parafię i pobudowano pierwszy kościół. Jedno jest pewne, że kościół w Gostyninie został zbudowany znacznie wcześniej, możliwe że w czasach utworzenia biskupstwa w Płocku. Prawdopodobnie kościołem parafialnym był wówczas kościół św. Jakuba, położony nad jeziorem Czarnym i Kotłem, w pobliżu wsi Rataje, gdzie podobno miał się znajdować pierwotny gród gostyniński, o czym zresztą będzie mowa niżej. Dokument z 1380 roku został wydany na prośbę proboszcza gostynińskiego, kanonika płockiego Marcina. W XVI w., przywilej ten dzięki staraniom proboszcza, Audrzeja Ujmy został zatwierdzony przez króla Zygmunta Augusta na sejmie w Piotrkowie dnia 16 grudnia 1558 roku [17]). Przywilej z roku 1380 wydany przez księcia Ziemowita III stał się przyczyną długoletniego sporu między parafiami w Gostyninie i Gąbinie. Proboszcz parafii w Gąbinie, Mieczysław, popierany przez kasztelana gostynińskiego Pawła, twierdził, że dziesięcina z ryb jeziora Zdwórz przysługuje od dawnych czasów jemu, a nie parafii w Gostyninie. Inny z proboszczów gostynińskich Mikołaj wyklął proboszcza gąbińskiego Mieczysława za przywłaszczenie sobie prawa do 10 ryby z wód jeziora zdworskiego. Sprawa oddana została do rozpatrzenia księciu Henrykowi, najmłodszemu synowi księcia Ziemowita III, który był początkowo proboszczem płockim, a następnie biskupem. Książę Henryk przekazał ją z kolei do osądzenia oficjałowi, Janowi, kanonikowi płockiemu w dniu 5 stycznia 1390 roku. W czasie rozprawy proboszcz gostyniński dowiódł, że przeszło 30 lat tak on, jak i jego poprzednicy korzystali z przywileju książęcego. Natomiast proboszcz gąbiński nie potrafił udokumentować swoich roszczeń, wobec tego sprawę przegrał.

Niezadowolony z tego obrotu sprawy, proboszcz gąbiński Mieczysław miał nawet wnieść apelację do samego papieża. Gdy tego nie zrobił, wyrok oficjała stał się prawomocnym i w dniu 16 czerwca 1391 roku przywilej dla kościoła gostynińskiego został ponownie przywrócony. Jednak już przy pierwszej okazji łowienia ryb w jeziorze zdworskim, proboszcz Mieczysław kazał sobie oddać dziesięcinę. Za to oficjał płocki wyklął proboszcza Gąbina. Ekskomunika była odczytana w sąsiadujących z Gąbinem parafiach. Proboszcz Mieczysław musiał w ciągu 6 dni zaniechać pobierania wymienionej dziesięciny. W ten sposób długoletni spór został zażegnany [18]). Powyższy spór jest typowy dla stosunków feudalnych panujących w tym czasie na ziemiach polskich.

W dokumencie Ziemowita III zamek gostyniński nazywa się „de castro antiquo" — zamkiem starożytnym. Wiele więc lat musiał istnieć zamek, skoro w roku 1380 nazywa się go starożytnym [19]). W XIV i pierwszych latach XV wieku wiele osad Ziemi Gostynińskiej otrzymuje prawa miejskie. Jak wynika ze źródeł historycznych najwcześniej prawa miejskie otrzymuje Gąbin, Osmolin i Zajezierze (dziś wieś Zaździerz nad jeziorem Zdworskim). Gąbin spełniał w tym czasie funkcję osady targowej, Osmolin — wsi kościelnej, Zajezierze było zwykłą wsią.

Gąbin wymieniony jest w źródłach historycznych jako osada w początkach XIII w., jak już była o tym mowa wyżej. Prawa miejskie otrzymuje przed lub w 1322 roku. Dotychczas podawano, że Gąbin otrzymał prawo chełmińskie w 1437 roku, a jego organizacja miejska była wzorowa na urządzeniach Gostynina. Według doc. Pazyry dokument z 1437 roku jest tylko potwierdzeniem i ewentualnie rozszerzeniem praw miejskich, uprzednio już przez miasto posiadanych [20]). Dowodem tego stanu rzeczy może być fakt wg. wymienionego autora, że już w 1425 roku występują w Gąbinie consules et tota communitas, czyli, że już wówczas miasto posiadało radę miejską i wyodrębnione pospólstwo. Tak więc nadanie praw miejskich dla Gąbina — wg doc. Pazyry — nastąpiło przed 1322 rokiem, ponieważ w tym roku Gąbin występuje już jako oppidum [21]). W wyniku powtórnego nadania praw miejskich Gąbinowi w 1437 r., miasto otrzymuje szereg przywilejów i nadań od księcia Ziemowita V [22]). Jeden z punktów przywileju mówi, że rajcowie miejscy sami zbierają czynsze od mieszkańców miasta, nie zaś urzędnicy książęcy. Miasto płacić miało na rzecz zamku książęcego 74 groszy grzywny. Pozostałą resztę zebranego czynszu mieli na: oprawę miasta ...obrócić" [23]). Wójt gąbiński otrzymał w tym samym roku przywilej, na podstawie którego uzyskał 6 włók ziemi.

W latach 1437-62 mieszczanie gąbińscy otrzymują jeszcze trzy inne przywileje od książąt mazowieckich. Pierwszy z nich zwalnia mieszczan gąbińskich od wszelkich podwód [24]). Drugi przywilej pozwala mieszczanom na wolne użytkowanie puszczy [25]) i wreszcie trzeci przywilej nadaje mieszkańcom Gąbina wolność od ceł ziemnych i wodnych [26]). Przywileje książęce otrzymuje nie tylko miasto jako całość, ale i jego poszczególni mieszkańcy. Tak np. Ziemowit IV nadaje trzecią miarę zboża młynarzom w młynach Nicz i Sabestian Nicz w Gąbinie [27]).



Herb miasta Gąbina

Prawdopodobnie w pierwszej połowie XIV w. otrzymuje prawa miejskie Osmolin w 1339 r. od ks. Ziemowita II. Ze względu jednak na brak dokładnych źródeł archiwalnych trudno jest prawidłowo ustalić lokację wymienionej osady. Dlatego różne opracowania podają inną datę lokacji Osmolina. Tak np. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego podaje, że osadę osmolińską zamieniono na miasto w 1431 roku [28]). Natomiast niedawno wydane „Miasto polskie w Tysiącleciu" wymieniają datę lokacji Osmolina pod rokiem 1439 [29]). To ostatnie opracowanie podaje też, że Osmolin powstał na surowym korzeniu otrzymał prawo chełmińskie oraz przywileje na wzór gąbińskich. Dodać należy, że w 1459 r., Osmolin wymieniony jako wieś, a w 1462 r. jako miasto. Źródła historyczne z roku 1476 podają, że Osmolin posiada radę miejską, która jest właścicielką części wsi „Jaszepole" [30]). Wg doc. St. Pazyry nadanie praw miejskich nastąpiło zapewne w latach 1459—1462. Zaznaczyć należy, że na podstawie powyższych danych trudno jest określić, czy było to pierwsze, czy też powtórne nadanie. Tradycja historyczna przekazywana przez mieszkańców Osmolina chlubi się wcześniejszym faktem otrzymania praw miejskich od stolicy powiatu Gostynina, Również mało komu znana obecnie wieś Zaździerz leżąca nad j. Zdworskim otrzymała prawa miejskie — chełmińskie 30 listopada 1356 roku za czasów Kazimierza Wielkiego [31]). Niestety, lokacja miasta się nie udała W 1576 roku w dokumentach Zajezierze występuje jako wieś. Osada ta nie odegrała większej roli w życiu najbliższego regionu geograficzno-gospodarczego i dlatego nie było siły, aby zamienić wymienioną wieś na miasto. Osada Zajezierze nie posiadała absolutnie czynnika miastotwórczego w postaci silnie rozwiniętego rzemiosła i handlu, poza tym wieś leżała z dala od dróg handlowych.

Pod koniec XIV w., prawa miejskie otrzymuje Zychlin. Dokładna data nie jest znana. Kazimierz Jagiellończyk w 1450 r. prawa miejskie potwierdził i nadał miastu nowe przywileje [32]).

Stolica Ziemi Gostynińskiej — Gostynin otrzymał prawa miejskie 8 marca 1382 roku [33]). Gród gostyniński jeszcze przed otrzymaniem praw miejskich pełnił funkcję kasztelanii. Kasztelan spełniał władzę administracyjną nad całą kasztelanią w imieniu księcia.

O istnieniu kasztelanii w Gostyninie dowiadujemy się z dokumentu wydanego w roku 1329. Dokument ten podaje, że do kasztelanii gostynińskiej należą miejscowości Iłów i Białe [34]). Tak więc Gostynin stał się stolicą Ziemi Gostynińskiej z racji pobytu tu ważnego urzędu administracji książęcej.

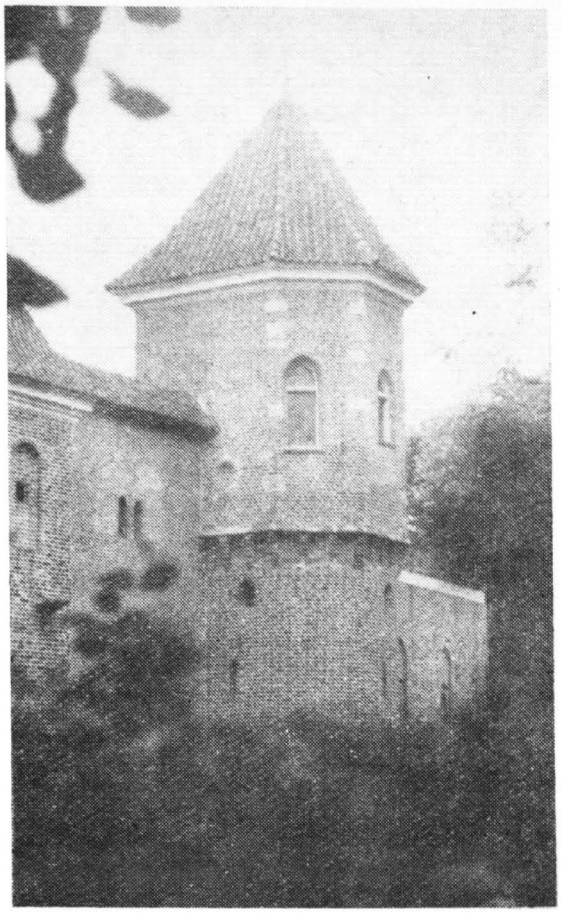
Nazwisko pierwszego kasztelana znamy z okresu dość późnego, bo dopiero z roku 1377 [35]). Władza kasztelana była bardzo duża do czasów włączenia Ziemi Gostynińskiej do Korony. Po roku 1462 — będzie mniejsza, gdyż zasadnicze obowiązki kasztelana przejmie starosta grodowy. Osada gostynińska prawa miejskie otrzymała z rąk Ziemowita IV. Książe Ziemowit IV niezwykle pokochał miasto Gostynin i jego zamek. Często przyjeżdżał z pobliskiego Płocka i gościł w murach zamkowych. Przyjmował gości i organizował łowy na dzikiego zwierza. Książe Ziemowit dwukrotnie gościł u siebie w Gostyninie króla Władysława Jagiełłę. Pierwszy raz, kiedy król Władysław wracał w 1414 r., z Brodnicy (z wyprawy na Krzyżaków) i drugi raz w 1419 r., kiedy to król jechał z Czerwińska do Poznania przez Gąbin, Gostynin i Kowal [36]).

Ziemowit pod koniec życia, kiedy oślepł i zniedołężniał, nie opuszczał zamku gostynińskiego. Tu 30 kwietnia 1426 r., zmarł, mając 60 lat. Został pochowany w katedrze płockiej. Gostynin otrzymał od księcia prawo niemieckie (ius Theutonicum), które na gruncie polskim nazywane było chełmińskim. W wyniku otrzymania praw miejskich przez osadę, jej mieszkańcy obdarzeni zostali wieloma przywilejami. Warto tu dodać, że Gostyninowi nadano te same przywileje, jakie otrzymał o wiele lat wcześniej Płock.

Przywilej lokacyjny mówił: *„domus et assignamus jus Theuthonicum plenum cum omni Jure quod Culmense dicitus ita quod aequali Jure praedicti Cives (in Gostinin) debent uti, upront etiam Nostra Civitas dicta Płock utitur atque quadet"* [87]). W wyniku lokacji z Gostynina utworzono odrębny okręg sądowy, a ludność miasta została uwolniona spod jurysdykcji urzędników książęcych i zaczęła podlegać sądownictwu wójta i ławy miejskiej. Miasto i je-

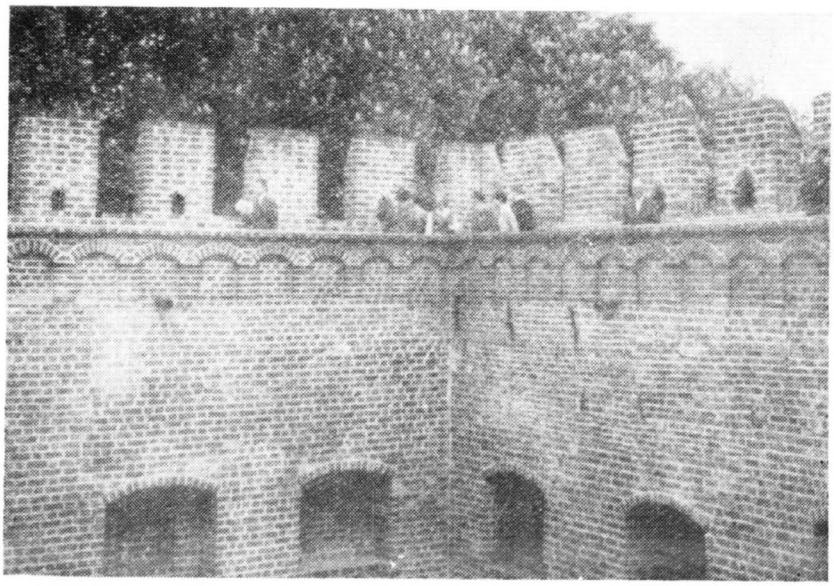
go mieszkańcy otrzymali wiele przywilejów zagwarantowanych dokumentem lokacyjnym. Przede wszystkim, jak wynika z późniejszych źródeł, miasto otrzymało 50 włók chełmińskich ziemi, z tego 47,5 należało do mieszczan 0,5 włóki należało do proboszcza zamkowego w Ratajach i 2 łany stanowiły własność wójta [38]). Włóki wójtowskie i proboszcza uwolnione były od wszelkich podatków. Wójt poza wymienionymi dwoma włókami ziemi w mieście otrzymał 3 włóki we wsi Kozice oraz inne przywileje, jak prawo pobierania targowego z trzeciego targu, prawo mielenia zboża w młynie podzamkowym: mógł też korzystać dowolnie z lasów otaczających miasto [39]). Dom wójtowski znajdujący się w rynku był wolny od wszelkich opłat. Mieszkańcy Gostynina otrzymali jeszcze inne przywileje, jak to wynika z dokumentu lokacyjnego Płocka, na którym była oparta lokacja Gostynina [40]). Mogli zakładać piwowarnie i zajmować się handlem. Miasto otrzymało zwolnienie od od wszelkich opłat w celu zagospodarowania się na lat 6. Były to tzw. wolne lata dla miasta. Krótki czas wolnizny mówi, że osada nie była lokowana na tzw. surowym korzeniu, ale była dobrze zabudowana i zagospodarowana. Kupcy gostynińscy zostali zwolnieni od obowiązku płacenia cła w granicach całego księstwa. Ten ostatni przywilej zlikwidował główną przeszkodę w rozwoju handlu w Gostyninie i całej Ziemi. Mieszczanie mogli też korzystać z okolicznych borów.

Ze względu na to, że oryginał dokumentu lokacyjnego Gostynina nie zachował się, trudno jest określić ściśle granice miasta z XIV wieku. Można to zrobić dopiero na podstawie późniejszych dokumentów, zwłaszcza lustracji królewskich z XVI w. Ks. E. Szczodrowski, proboszcz gostyniński w latach 1913—1925 i badacz dziejów Gostynina wysunął hopitezę, że pierwotna osada gostynińska leżała nad jeziorem Kocioł w pobliżu kościoła św. Jakuba na cmentarzu katolickim. Swój pogląd Szczodrowski moty-



Gotycki zamek w Oporowie z połowy XV wieku na terenie historycznej Ziemi Gostynińskiej (obecnie powiat kutnowski)

wuje tym, że znajdował się tam kościół św. Jakuba przed rokiem 1380 i wobec tego, musiała tam istnieć osada. W źródłach historycznych nie mamy zupełnie wiadomości, które mogłyby udokumentować prawdziwość powyższej hipo-



Mury zamku w Oporowie

tezy. Możliwe, że podjęte kiedyś badania archeologiczne pomogą rozwiązać kwestię lokalizacji osady, a następnie miasta Gostynina. Granice miasta oraz jego rozmieszczenie podane przez lustracje z XVI w., potwierdza też przywilej nadający lasy miastu przez Zygmunta Starego w 1520 roku w Toruniu.

Przywilej mówi dosłownie tak: „która oblewa (Skrwa) i płynie między zamkiem i miastem naszym Gostyninem" [41]).

Gostynin należał do grupy miast prostych (pojedynczych). Dopiero w początkach XIX w., powstanie nowa dzielnica założona przez kolonistów niemieckich w południowej części miasta. Będzie to tzw. Nowe Miasto.

Możliwość szerokiego korzystania z lasów przez mieszkańców Gostynina zadecyduje o charakterze budownictwa miejskiego. Prawie wszystkie domy zbudowane były z drzewa. Prawdopodobnie drewnianymi były najważniejsze budowle w mieście, a mianowicie ratusz, kościół św. Jakuba, a także kościół św. Ducha, zbudowany na terenie dzisiejszego tzw. „Czarnego Ogrodu". Wydaje się, że drewnianymi budowlami były też: zamek i kaplica zamkowa. W Gostyninie w tym czasie rozwija się intensywnie rzemiosło, miasto znane jest z wyrobu sukna. Sporo mieszkańców średniowiecznego Gostynina zajmuje się rolnictwem. Nadanie praw miejskich Gostyninowi i innym osadom na terenie Ziemi Gostynińskiej w znacznym stopniu przyczyniło się do ich rozwoju gospodarczego.

Od momentu nadania praw miejskich Gostyninowi, miasto posiada swój herb. Składa się on z trzech białych wież na czerwonym tle tarczy, ze złotą obwódką. Tarcza okolona jest wieńcem zielonych liści, a nad całością zamieszczona jest złota korona [42]). Cała zaś Ziemia Gostynińska od XIV wieku posiada swój herb z wyobrażeniem orła z napisem *„Sigillum Terrestre Gostinense"*.

W połowie XV wieku Gostynin i jego mieszkańcy otrzymują wiele innych przywilejów i nadań książęcych. W 1437 r. Ziemowit V, książę mazowiecki, nadaje trzecią miarę zboża młynarzowi młyna na rzece Osetnicy w Gostyninie. Małgorzata również księżna mazowiecka, nadaje w latach 1442—1459 miastu połowę czynszu z łaźni oraz uposaża kaplicę zamkową. Księżna nadaje też trzecią miarę zboża młynarzowi młyna Rączka na rzece Skrwa [43]). Natomiast książęta mazowieccy nadają przed rokiem 1462 trzecią miarę zboża młynarzowi w młynie Szachora na rzece Osetnicy [44]).

Ziemia Gostynińska stanowiła teren licznych nadań książęcych. Wymieniamy tylko najważniejsze. W styczniu 1426 roku Aleksandra, księżna mazowiecka, oraz książęta Ziemowit (Młodszy), Kazimierz, Trojden i Władysław nadają dominikanom płockim czynsz 16 kóp gr (32) ze wsi Czermno. W listopadzie 1439 roku w dokumencie wystawionym w Miedniewicach Ziemowit V nadaje Jakubowi z Woźnik wójtostwo we wsi Starepole koło Sannik i uposaża je 3½ łanami wolnymi. W dokumencie wystawionym dla Jakuba z Woźnik wyraźnie się mówi „nie winien żadnej posługi do zamku, ani do dwora, tylko wojnę służyć jako inszy ślachcic". Z powyższego wynika, że głównym obowiązkiem wynikającym z nadania książęcego była służba wojskowa.

Na podobnych warunkach w latach 1455—1462 książęta Ziemowit i Włodko nadają szlachcie 2 włóki wolne we wsi Kozice. Poza tym książęta przed rokiem 1462 uposażają ziemią wójtostwa we wsi Skrzany, Krubin, Czyżew, oraz w miasteczku Osmolin. We wszystkich miejscowościach nadano wójtostwa — za obowiązek służby wojskowej lub posługi względem zamku [45]). Poza tym nadmienić należy też, że Duninów od XV w., należał do kapituły płockiej.

Intensywny rozwój Ziemi Gostynińskiej zaznaczył się z chwilą włączenia jej w skład Korony. Stało się to w roku 1462 po śmierci ostatnich książąt dzielnicy Rawskiej, do której należała Ziema Gostynińska.

1 stycznia 1462 roku umiera jako pierwszy Ziemowit VI we wsi książęcej Sanniki, a następnie 27 lutego w tym samym roku umiera Władysław II. Władysław przed śmiercią zapisuje Ziemię Gostynińską swojej matce Annie. Zapis powyższy miał stanowić dodatek do uposażenia księżnej rawskiej [46]). Pomimo, że Ziemia została zapisana Annie, znaleźni się chętni, którzy chcieli przyłączyć omawianą ziemię do swoich włości. Między innymi Ziemię Gostynińską chciała zagarnąć dla siebie księżna Katarzyna, ciotka zmarłych książąt [47]). Szlachta i mieszczaństwo gostynińskie stawiło opór Katarzynie. Na czele obrońców zamku stanął Mikołaj Kucieński, późniejszy pierwszy starosta gostyniński [48]).

Zarówno szlachta, jak i mieszczaństwo gostynińskie już od dawna dążyło do zjednoczenia z Koroną. Dążenie to było podyktowane głównie względami ekonomicznymi. Szlachta wspomnianego regionu chciała mieć te same przywileje co szlachta koronna. Mieszczaństwo gostynińskie, gąbińskie, osmolińskie miało nadzieję, że zostaną zniesione uciążliwe granice celne w ramach podzielonego dotąd Mazowsza, a jako mieszkańcy miast należących do króla otrzymają te same przywileje co miasta królewskie.

Ostatecznie Ziemia Gostynińska została wcielona do Korony 14 grudnia 1462 roku [49]). W związku z powyższym na zamek w Gostyninie zjechał sam król Kazimierz Jagiellończyk, odebrał tu przysięgę na wierność od mieszkańców, potwierdził wszystkie przywileje i prawa, otrzymane dotąd przez miasto. Po roku 1462 z dotychczasowych dóbr książęcych, do których należał Gostynin i Gąbin, zostały utworzone dobra królewskie zarządzane przez nowo mianowanych starostów grodowych. Pomimo utworzenia urzędu starosty grodowego — w dalszym cągu władzę w mieście sprawuje wójt, z tym, że jest on teraz pośrednikiem między

starostą a mieszczaństwem. W Gostyninie i w Gąbinie powstaje sąd grodzki, a sędzią jest właśnie starosta. W późniejszym okresie czasu mieszczanie będą chcieli się uwolnić spod jurysdykcji starosty grodowego. Mieszczanie gostynińscy wystarali się w 1561 roku o przywilej, na podstawie którego, za wykroczenia przeciwko staroście nie wolno było karać mieszczanina osadzeniem w wieży zamkowej, ale umieszczeniem w twierdzy miejskiej, która zapewne mieściła się na ratuszu [50]).

Starosta grodowy gostyniński zamieszkiwał w zamku. Starosta ten obejmuje wiele funkcji, które dotąd należały do kasztelana. Jednak z kasztelanem gostynińskim będziemy się spotykać do końca istnienia Rzeczypospolitej. Będzie to już tylko urząd tytularny.

W połowie XV wieku w głównych miastach Ziemi Gostynińskiej — w Gostyninie i w Gąbinie powstaje organizacja samorządu miejskiego z Radą Miejską i burmistrzem, oraz z wójtem Ławą i jako instancją sądowniczą [51]). Największymi swobodami w mieście cieszy się oczywiście patrycjat miejski (bogaci kupcy, starsi cechów rzemieślniczych).

Z chwilą włączenia do Korony — Ziemia Gostynińska wybierała prawdopodobnie 2 posłów na sejm; dzieliła się na dwa powiaty: gostyniński i gąbiński i wchodziła w skład Województwa Rawskiego. Od momentu włączenia do Korony — Ziemia Gostynińska otrzymuje nowe przywileje i nadania, tym razem już królewskie i włącza się aktywnie w orbitę życia gospodarczego w Polsce drugiej połowy XV wieku.

PRZYPISY

1. Dekówna M., Stattlerówna E., — Wczesnośredniowieczny skarb srebrny z Sejkowic pow. Gostynin. Wrocław—W-wa—Kraków — Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1961.
   Chudzyński M. — Archeologia o przeszłości powiatu gostynińskiego. Notatki Płockie nr 5/49 z 1968 r. s. 30—31.
2. Pazyra St., — Geneza i rozwój miast mazowieckich. W-wa 1959 r., S. 66—67.
3. Chojnacki J., — Gąbin. Notatki Płockie nr 2/42 z 1967 s. 8. Dekówna A., Stattlerówna E., — jak wyżej, s. 95.
4. Informacja kościoła parafialnego w Gąbinie. Deptuła Cz. Zagadnienia początków kolegiaty św. Michała w Płocku. Notatki Płockie 13/44 z 1959 r. s. 38—39.
5. Zbiór zupełny ruskich latopisów wydany z najwyższego rozkazu przez Komissyją archeologiczną, tom III, Latopis Hypacowski, „Biblioteka Warszawska", W-wa 1848 r., t. IV, s. 12.
6. Dekówna M., Stattlerówna E., — jak wyżej.
7. Jak wyżej, s. 94; Tadeusz Lubomirski, Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego. W-wa 1863. nr XXII, s. 18.
8. Jak wyżej.
9. Długosz J., — „Dzieje Polski" — Kraków 1868—1870 r., t. II, s. 468.
   Trojanowski T., — Zarys dziejów Gostynina (do końca XIX wieku). Praca magisterska. Gdańsk 1957, s. 14.
   Kozłowski F., Dzieje Mazowsza za panowania książąt. W-wa 1858 r., s. 95
10. Żebrowski T., — Klęski wojenne i żywiołowe w Płocku. „Dziesięć wieków Płocka". T.N.P. Płock 1967 r., s. 63.
11. Lang N., — Goroda warszawskoj guberni w ich proszłom nastojaszczem, W-wa 1911 r., s. 26.
12. Długosz J., — jak wyżej, t. III, s. 4.
13. Trojanowski T., — jak wyżej, s. 20.
14. Przywilej na pergaminie dla kościoła w Gostyninie. Archiwum Parafialne w Gostyninie H.I.A.
    Kędzierska Z., — Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570. W-wa 1959, s. 203.
15. Jak wyżej.
16. Jak wyżej.
17. Ejsmond Z., — Wiadomości o Gostyninie — Maszynopis.
18. Informację wymienioną w tekście artykułu podaję w całości za pracą Ejsmonda Z., — Wiadomości o Gostyninie. Praca w maszynopisie.
19. Szczodrowski E., — Dzieje miasta Gostynina, Mazowsze Płockie i Kujawy, 1930 r., nr 3—5, s. 14.
20. Pazyra St., — jak wyżej, s. 105—106.
21. Jak wyżej.
22. Matricularum Regni Poliniae Summaria, wyd. T. Wierzbowski. W-wa 1905—1919, cz. IV—3, Suplement 708.
23. Kędzierska Z., — jak wyżej, s. 99.
24. Jak wyżej, s. 102.
25. Jak wyżej.
26. Jak wyżej.
27. Jak wyżej, s. 101.
28. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, t. VII, W-wa 1888, s. 644.
29. Praca zbiorowa. Miasta polskie w Tysiącleciu, Wrocław—W-wa—Kraków, 1965 r., t. II, s. 492.
30. Pazyra St., — jak wyżej, s. 109.
31. Jak wyżej, s. 168.
32. Słownik Geografii Turystycznej Polski, W-wa 1959 r., t. II, s. 1380.
33. Matricularum Regni Poloniae Summaria, jak wyżej, cz. IV—3, Supl. 309.
34. Arnold St., — Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej (w. XII—XIII) „Prace Komisji dla atlasu historycznego Polski. Kraków 1927 r., s. 67.
    Miasta polskie w Tysiącleciu, jak wyżej.
35. Niesiecki K., — Herbarz Polski, Lipsk 1846, t. I, s. 324.
36. Strączyński K., — Pomniki Książęce Piastów, Piotrków 1888 r., s. 116.
    Długosz J., — jak wyżej, t. IV, s. 165—214.
37. Szczodrowski E., — jak wyżej.
38. Pazyra St., — jak wyżej, s. 229.
39. Jak wyżej, s. 233.
40. Chojnacki J., W 725-lecie lokacji Płocka. Notatki Płockie nr 25 z 1963 r., s. 14—15.
41. Trojanowski T., — jak wyżej, s. 27.
42. Chojnacki J., — Gostynin, Notatki Płockie, nr 2/42 z 1967 r., s. 9.
43. Kędzierska Z., — jak wyżej, s. 97, 194
44. Tamże, s. 92.
45. Tamże, s. 116, 125, 126, 127, 136, 139.
46. Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego, wyd. T. Lubomirski, W-wa 1862 r., s. 153.
47. Długosz J., — jak wyżej, t. IV, s. 320.
48. Długosz J., — jak wyżej.
49. Helcel Z. — Starodawne prawa polskiego pomniki, W-wa 1856 r., t. I, s. 398.
    Praca zbiorowa — Cztery wieki Mazowsza, W-wa 1968 r., s. 9—10.
50. AGAD w W-wie, Inwentarz Starostwa Gostynińskiego woj. Rawskie, Sygnatura akt G. 1. I., k. 97.
    Patrz: Trojanowski T., — jak wyżej, s. 39.
    Marcinkowski K., — Gostynin i zamek gostyński. W-wa 1908 r., s. 9.
51. Rykaczewski E., — Inwentarium omnium... Paryż 1861 r., s. 337.

BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI

Kartki z dziejów sądownictwa w Płocku

(Wspomnienia z lat odbudowy: 1945–1946)

Dnia 25 stycznia 1945 r. w godzinach przedpołudniowych w sali Rady Miejskiej odbyło się zgromadzenie zamieszkałych w Płocku pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych, zwołane przez przybyłych z Lublina dwóch delegatów — pełnomocników Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W krótkim przemówieniu przedstawili sytuację, nieznaną ogółowi, odciętemu od źródeł rzetelnej informacji. Kończąc zebranie delegaci wezwali zgromadzonych do podejmowania pracy — każdy na swoim odcinku. Po zakończeniu zebrania poszedłem do hipoteki do sędziego Juliusza Kawieckiego, z którym byłem w stałym kontakcie. Tam zastałem kilku z grona dawnych pracowników Sądu i Prokuratury. Upoważnili mnie, jako jedynego zamieszkałego w Płocku sędziego z dawnego okręgu płockiego, do podjęcia kroków zabezpieczających gmach Sądu i Prokuratury oraz prac organizacyjnych w odbudowaniu instytucji wymiaru sprawiedliwości. Zgodnie z życzeniami, stanąłem na czele wszystkich zgłaszających się do pracy b. pracowników miejscowych i zamiejscowych sądów — niezależnie od tego, w jakim okręgu byli przed wojną. Był to zawiązek zrzeszenia zawodowego. Mając poparcie tej pierwszej kadry powojennej, zainteresowałem sprawami organizacyjnymi delegatów PKWN, którzy po oprowadzeniu ich po lokalach Sądów: Okręgowego i Grodzkiego, Prokuratury i Notariatu — zamienionych na szpital polowy, udzielili mi w języku polskim i rosyjskim pełnomocnictwa upoważniającego do zabezpieczenia gmachu Sądów, mienia tam znajdującego się i do czynności organizacyjnych.

Patrząc z perspektywy ćwierćwiecza na początki powojennego organizowania Sądu i Prokuratury, nie można wprost sobie wyobrazić, jakie trudności piętrzyły się przed tymi, którzy pierwsi stanęli do pracy. Byli nimi — sędzia Juliusz Kawiecki — od dawna kierujący pracami hipoteki, wybitny znawca prawa cywilnego, szczególnie w zakresie prawa rzeczowego i spadkowego, sekretarz Prokuratury — Władysław Majewski (zmarł w 1948 r.), Alfred Giżyński, przed wojną sekretarz Sądu Grodzkiego w Płocku, późniejszy naczelny tzw. prezydialny sekretarz Sądu Okręgowego — obecnie sędzia Sądu Wojewódzkiego — kierownik Państwowego Biura Notarialnego w Płocku; woźny Prokuratury Antoni Szymański (obecnie emeryt, lecz w dalszym ciągu żywotny i czynny); aplikant sądowy — Czesław Kowalski — obecnie adwokat w Rypinie i autor tych wspomnień b. sędzia — kierownik Sądu Grodzkiego w Chorzelach, powiatu przasnyskiego — Bolesław Jędrzejewski — adwokat. Ponadto zgłosili się ludzie nowi z poza Płocka, którzy znaleźli się tu, przygnani wojną — aplikant sądowy Walenty Moszyński i b. pracownik Prokuratury z Baranowicz. Z biegiem czasu dołączyli się inni, ocaleli z zawieruchy dziejowej, dawni pracownicy Sądów i Prokuratury.

Z tych osób skompletowała się początkowo kadra urzędnicza sądu i prokuratorska i na jej barki spadły najtrudniejsze zadania: organizowania i przygotowania Sądu i Prokuratury wraz z zapleczem do wykonywania właściwych funkcji.

Pamiętać należy, że odbywało się to w warunkach ostrej zimy, w nieopalanych lokalach i jakże często na głodno. Była to improwizacja prawie od podstawy zerowej.

Punktem zbornym wszystkich dawnych i nowych kolegów był lokal hipoteki okręgowej, w której urzędował sędzia J. Kawiecki. Należy także zdawać sobie sprawę, że w oczach ówczesnych władz państwowych i komunalnych — ten zespół pracowników Sądu i Prokuratury był ośrodkiem aprowidującym swych członków w artykuły żywnościowe i opał uzyskiwane w drodze przydziału. Było to nielada osiągnięcie. Jakże wielką zdobyczą było otrzymanie bochenka chleba i kawałka rąbanki wieprzowej bezpłatnie. Marki niemieckie traciły swoją wartość, zaś wymiana na złote polskie nastąpiła później.

Czynności organizacyjne w początkowym stadium szły w dwóch kierunkach. Do pierwszego należało uporządkowanie i doprowadzenie do stanu używalności pomieszczeń Sądów, Prokuratury i Notariatu, do drugiego — zorientowanie się, co się znajdowało w gmachu pobenedyktyńskim, w którym, wobec zajęcia właściwego budynku Sądu na szpital polowy, mieścił się Sąd niemiecki i następnie przetransportowanie wszystkich mebli i urządzeń biurowych Sądu i Prokuratury, druków, formularzy i książek do przygotowanych lokali we własnym gmachu Sądu.

Przed przystąpieniem do obydwu zadań sprawdzono, czy obydwa gmachy nie są podminowane. Wykonali to specjaliści radzieccy, umieszczając na ścianach obydwu budynków napisy kredą: „min niet", zapewniając nam bezpieczeństwo pracy bez obawy wylecenia w powietrze.

W pierwszym etapie prac porządkowych najważniejszym zadaniem było usunięcie z gmachu Sądu urządzeń szpitala polowego. Do dziś jeszcze wzdrygam się na wspomienie widoku zmar-

łych z ran, pozostawionych przez swoich kolegów, bez pomocy żołnierzy niemieckich. Nie zdążono ich zabrać, wywieźć. Zaduch niewietrzonych sal szpitalnych, lekarstw, trupów, brudu — całego nieporządku — bezładu, nie licującego ze szpitalem, przyprawiał o mdłości. Było to dowodem panicznej ucieczki, jakże dalekim od osławionego „Ordnungu".

Nie było trudności z usunięciem z lokali sądowych i prokuratury urządzeń szpitala, ponieważ wszystkie przedmioty mające związek z szpitalnictwem: łóżka, stołki, pomoce lekarskie i urządzenia działu chirurgii urazowej — przekazano wojsku. Dalsze prace porządkowania lokali i doprowadzenia ich do stanu używalności powierzono tym, którzy w przyszłości mieli w nich pracować. Byli to przede wszystkim dawni pracownicy miejscowych Sądów, Prokuratury i Notariatu.W toku porządkowania przybyli i zgłosili się do pracy w Sądzie Okręgowym: kol. kol. Halina Justowa, Jadwiga Jankowska, Zofia Wernikówna, Z .Marcinkowska, Cz. Kuncmanowa, Natalia Jabłońska, Marta Tomaszewska, Eugenia Staszewska, Anna Waśniewska i Rebinderowa oraz woźni: K. Czachorowski, Cisowski, Sokołowski i Mirecki, do Sądu Grodzkiego: Maria Jagodzińska, Walenty Cichocki i woźny Rokicki, do Prokuratury: Władysław Olszewski i Irena Aksamitowska. Pozostali z personelu przedwojennego bądź zginęli w obozach koncentracyjnych, bądź w powstaniu warszawskim, bądź zmarli podczas okupacji, lub też ocaleli, przystąpili do pracy na innym polu.

Dzięki tym, którym powierzono uporządkowanie pomieszczeń Sądów, Prokuratury i Notariatu w stosunkowo krótkim czasie zdołano wykonać pracę. Lokale przeznaczone dla tych instytucji były gotowe do zajęcia przez właściwe działy. Brakowało jednak w nich urządzeń biurowych — stołów, krzeseł, szaf oraz tego wszystkiego, co nadaje właściwe piętno salom sądowym. Te znajdowały się w gmachu pobenedyktyńskim. Nie wszystkie jednak, znaczna bowiem część była zniszczona, pewną ilość porąbano i spalono. Zorientowanie się w tym, co pozostało po sądzie niemieckim i co nadawało się do przetransportowania — przypadło na mnie. Długie godziny spędzałem samotnie w zdewastowanych częściowo pokojach, aby ustalić, co by mogło mieć wartość dla naszych instytucji.

Po dokonaniu żmudnej segregacji — przystąpiono do przetransportowania tego wszystkiego, co się nadawało do użytku w Sądzie i Prokuraturze. Transport odbywał się „sposobem gospodarczym", czyli własnymi środkami transportowymi, w których mniejsze przedmioty jak krzesła, stołki itp. przenoszono na własnych plecach, zaś stoły, biurka, szafy, ławy i inne cięższe meble systemem rotacji tj. wózkiem ciągnionym po kolei przez kolegów: Majewskiego, Szymańskiego, Kowalskiego i innych którzy zamieniali się rolami, to jest jeden ciągnął, a dwóch popychało z tyłu, podtrzymując przedmioty, grożące spadnięciem. Takim sposobem przewieziono urządzenia biurowe do 38 pokoi, w tym do dwóch sal. Ponadto zwieziono materiały piśmienne: papier częściowo zużyty, druki kancelaryjne, rejestry, repertoria itp oraz dużą ilość książek z dziedziny prawa w języku niemieckim. Zabrano wszystko, co mogłoby się przydać. Dla zorientowania się w ilości podaję, że formularzy i papieru częściowo bodaj nadającego się do użytku przewieziono ok. 700 kg.

Upłynął pierwszy miesiąc przygotowań do podjęcia właściwej funkcji Sądów i Prokuratury. Tu trudności były znacznie poważniejsze i do zwalczenia ich ani ja, ani żaden z nas nie miał wpływu i upoważnień. Chodzi tu przede wszystkim o kadrę sędziowską i prokuratorską, personel bowiem administracyjny, wprawdzie zdekompletowany, istniał. Natomiast w pierwszym miesiącu po zakończeniu okupacji z personelu sądowego i prokuratorskiego dawnego okręgu płockiego Sądu Okręgowego było nas tylko dwóch, tj. Juliusz Kawiecki pisarz hipoteki powiatowej, nie mający w tym czasie prawa sądzenia i ja — b. kierownik Sądu Grodzkiego w Chorzelach, powiatu przasnyskiego. W końcu lutego przybył sędzia śledczy Tadeusz Gierzyński, który przywiózł personelowi sądowemu i prokuratorskiemu pierwsze pobory. Moje wynagrodzenie w tym czasie wynosiło 450 zł.

Po zakończeniu tej fazy prac organizacyjnych, sporządziłem i przesłałem ówczesnemu prezesowi Sądu Apelacyjnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi — Kazimierzowi Rudnickiemu — sprawozdanie z osiągnięć pierwszego miesiąca. Były w nim zawarte wszystkie światła i cienie ówczesnej sytuacji, były w nim również wykazane straty osobowe, o których mówię na innym miejscu.

Na początku marca zgłosili się dawni sędziowie z Okręgu Płockiego — Czesław Karwowski, b. sędzia grodzki z Płońska, Mieczysław Wawrzyński, b. sędzia z Wyszogrodu i asesor sądowy Tadeusz Koziorowski.

Z dawnego personelu sędziowskiego i prokuratorskiego po przetrwaniu wojny i okupcji do Płocka nie powrócili na dawne stanowiska: prokurator Władysław Szczyciński, który był w Sądownictwie Wojskowym i następnie przeszedł do adwokatury warszawskiej, sędzia okręgowy Brunon Zadernowski — był sędzią w Sądzie Okręgowym w Gdańsku, sędzia grodzki Florian Janczewski — z powodu przejścia do adwokatury warszawskiej. Nie wrócił także do Prokuratury asesor Stanisław Krysicki, który przebywał na emigracji w Anglii i po repatriacji zamieszkał jako adwokat w Warszawie. Nie można pominąć wreszcie osoby b. sędziego Sądu Okręgowego — Eugeniusza Renca vel Rentza — obywatela polskiego z pochodzenia Niemca. Przed wojną uważał się za 100% Polaka. Był nadgorliwym działaczem społecznym mocno podkreślającym swoją „polskość". W czasie okupacji stał się „Reichsdeutschem" i po odpowiednim przeszkoleniu w Królewcu był adwokatem i notariuszem w Płocku. Czy był równie gorliwy w służbie Temidy hitlerowskiej — jak w polskiej przed wojną — trudno powiedzieć. Po woj-

nie ukrywał się w Warszawie. Tam zdekonspirowany i zatrzymany zdołał zbiec i prawdopodobnie zamieszkuje w NRF. Na innym miejscu wspomnę o Karolu Blanku — ostatnim przed wojną kierowniku Sądu Grodzkiego w Płocku. Również nie zgłosił się do Prokuratury wiceprokurator Stanisław Hausbrandt z pochodzenia Niemiec. Wreszcie z przedwojennego personelu urzędniczego — nie powrócił na dawne stanowisko sekretarz Sądu Okręgowego — Józef Urbański, który po przebyciu obozu koncentracyjnego zerwał z sądownictwem i pracował jako główny księgowy w cukrowni w Małej Wsi, powiatu płockiego.

Dnia 7 marca przyjechał, a właściwie przyszedł b. pisarz hipoteczny w Płocku wiceprokurator apelacyjny Tomasz Godecki mianowany prezesem Sądu Okręgowego w Płocku, przybył, aby zgodnie z decyzją odgórną organizować Sąd. Był przekonany, że będzie zmuszony rozpocząć pracę od podstaw, że zastanie pustkę. Można wyobrazić jego zdumienie, kiedy zorientował się, że ma przed sobą niewielki lecz zorganizowany zespół ludzi fachowych, gotowych do podjęcia pracy, odpowiadającej ich kwalifikacjom.

Wkrótce, bo 12 marca przybyli pieszo sędziowie Sądu Okręgowego — Antoni Pęczek i Stanisław Krzysztofik oraz w tymże czasie prokurator Lucjan Kossakowski i wiceprokurator Jerzy Bigelmajer. Z tego małego grona sędziowskiego i prokuratorskiego powstał pierwszy komplet sądzący — Sądów Okręgowego i Grodzkiego.

Już 14 marca T. Godecki zwołał pierwsze posiedzenie kolegium administracyjnego, w którym brali udział wszyscy sędziowie. Na nim dokonano podziału funkcji sędziowskich.

Do Sądu Okręgowego weszli Antoni Pęczek, Stanisław Krzysztofik oraz autor tych wspomnień jako p.o. sędzia okręgowy śledczy. W Sądzie Grodzkim kierownictwo objął sędzia Mieczysław Wawrzyński, zaś pierwszymi sędziami tam byli: sędzia Czesław Karwowski i asesor sądowy Tadeusz Koziorowski. Personel biurowy Sądów ukonstytuował się według podziału przedwojennego z tą jednak zmianą, że sekretarz Sądu Grodzkiego sprzed wojny — Alfred Giżyński został sekretarzem prezydialnym tj. naczelnym, zaś sekretariat Sądu Grodzkiego objął Walenty Cichocki.

Z chwilą podjęcia tej pierwszej decyzji i wcielenia jej w życie — rozpoczęła się nowa faza — wykonywania właściwych funkcji sądowych. Życie nie czeka i nie znosi próżni. Toteż, mimo rozlicznych mankamentów, mimo luk w personelu, należało liczyć się z koniecznością najszybszego budowania porządku prawnego, który chroniłby przed samowolą ludzi różnego autoramentu, którym mogło się wydawać i, niestety, wydawało się, że po niewoli hitlerowskiej można pohulać, dokonywać bezkarnie porachunków osobistych, a przede wszystkim powiększać własne zasoby materialne drogą rabunku, szabru mienia społecznego i prywatnego.

Zaledwie dwa miesiące minęły od zapoczątkowania prac organizacyjnych, jak na mnie, jako sędziego śledczego, przypadł obowiązek podjęcia pierwszej czynności sądowej. W dniu 21 marca 1945 r. na wniosek urzędującego Prokuratora wyjechałem wraz z lekarzem powiatowym dr. F. Małkiewiczem i sanitariuszem Olszewskim w teren celem dokonania oględzin i sekcji zwłok uprowadzonego z Płocka inż. Ulickiego. Znaleziono je w rowie przydrożnym we wsi Otolinie na 9-tym kilometrze od Płocka. Sekcji dokonano w jakże prymitywnych warunkach — na drzwiach stodoły, przy skąpym oświetleniu.

Nie było mowy o wypełnianiu formularzy, bo takich nie było i protokół czynności sądowej ograniczył się do krótkiego opisu zwłok denata i wskazania przyczyny zgonu. Po dokonaniu oględzin wydałem żonie zabitego zezwolenie na pochowanie zwłok. Zrelacjonowałem szerzej tę pierwszą czynność sądową, aby wykazać przed jakimi trudnościami stawaliśmy w tym czasie, jak również patrząc z perspektywy ćwierćwiecza — unaocznić drogę przebytą od prymitywu w jakim były wykonywane: ta pierwsza i następne czynności sądowo-śledcze. Na stanowisku sędziego śledczego byłem do połowy lipca 1946 roku. Po tym objąłem kierownictwo Sądu Grodzkiego w Płocku. W ciągu całego okresu pełnienia funkcji śledczych — rola moja ograniczała się przeważnie do wykonywania czynności, jakimi rozpocząłem urzędowanie w marcu 1945 r. W tych 15-tu miesiącach uczestniczyłem w 50 oględzinach i sekcjach zwłok — znajdowanych często na polach, łąkach, w najmniej oczekiwanych miejscach, zwłok osób nieznanych oraz znanych działaczy społecznych i funkcjonariuszy MO, zamordowanych przy wykonywaniu obowiązków. Były to skutki tragicznego posiewu wojny i okupacji, kiedy życie ludzkie miało niewielką wartość.

Przy tym podkreślić muszę bardzo wydatne współdziałanie ówczesnych władz administracyjnych, milicji i organów bezpieczeństwa, dzięki którym mogłem wykonywać czynności śledcze.

Na innym miejscu mówiłem, że największe luki istniały wśród sędziów — w obydwu sądach. W ciągu miesięcy zostały one częściowo wypełnione przez przybycie do Sądu Okręgowego wiceprezesa Ottona Wescile i Aleksandra Popowskiego oraz do Sądu Grodzkiego: sędziego Michała Kenigsberga i ases. Hanki Lekszyckiej. Ponadto uzyskali prawo sądzenia — Juliusz Kawiecki — kierownik hipoteki i notariusz Tadeusz Makowski. W tym też czasie do Prokuratury powrócili: wiceprokurator Zygmunt Kozanecki i pprok. Zbigniew Malinowski. Do Prokuratury przybył również asesor Jerzy Chrostowski.

Poważną rolę w początkach odbudowy sądownictwa w Płocku odegrali aplikanci sądowi, zasilający kadry sądowe. Wśród nich byli koledzy z różnych roczników — starsi i młodsi. Niektórzy z nich, jak Jerzy Ginter, Jerzy Hejke, Tadeusz Dworakowski, Adam Chlebowski, Antoni Wiśniewski i Walenty Moszyński po odbyciu

aplikacji sądowej pozostali w sądownictwie i Prokuraturze. Większość jednak przeszła do Palestry. Do nich należą adwokaci: Krystyna Hejke, Janina Plisko, Leon Bąkowski, Zygmunt Czarnomski, Stanisław Hejke, Tadeusz Kowalewski, Zbigniew Tłuchowski, Alfons Żółtowski, wszyscy oni są w Palestrze płockiej. W sąsiednim Gostyninie są: Stefan Wilicki i Wacław Kujawa, w Sierpcu — Krystyna Wyczałkowska i Jan Chyczewski, a w Rypinie — Czesław Kowalski i Kazimierz Gierzyński. Nie pamiętam wszystkich nazwisk tych, którzy po odbyciu aplikacji sądowej opuścili Płock — zatarły mi się one w pamięci i tylko przypadek może sprawić, że mogłyby odżyć we wspomnieniach.

Wkład ich w dzieło odbudowy instytucji wymiaru sprawiedliwości w Płocku był znaczny. Sposobiąc się do zawodów prawniczych, umożliwiali personelowi urzędniczemu wykonywanie obowiązków w dziedzinie organizacji i normalizacji sądownictwa.

Wspomnieć także należy o Palestrze płockiej, która poniosła olbrzymie straty, z czynnych bowiem do wojny 1939 r. powrócili do Płocka tylko adwokaci: Roman Lutyński, Kazimierz Mayzner, Stanisław Przymanowski i Kazimierz Askanas. Z nich — Stanisław Przymanowski, po krótkim pobycie w Płocku — przeniósł się do Stolicy. W ciągu najbliższego czasu grono dawnych adwokatów powiększyło się o nowych: Tadeusza Gierzyńskiego, który przeszedł z sądownictwa, Jana Nowodworskiego — znanego warszawskiego adwokata, Bolesława Stypułkowskiego — dawnego sędziego wojskowego, Jana Zambrzyckiego, b. adwokata z Lipna — płoczczanina i Alfreda Zaniewicza, b. adwokata z Gdyni.

Takie były kadry wymiaru sprawiedliwości w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Nie mogę pretendować do ścisłości, bo pamięć zawodzi. Mogą być i niewątpliwie są luki w nazwiskach, w datach. Starałem się przedstawić w tych strzępach wspomnień te momenty, które najsilniej wryły mi się w pamięć, fakty z najtrudniejszych okresów zapoczątkowanych w końcu stycznia 1945, kilka zaledwie dni po wyzwoleniu.

W sprawozdaniu do Prezesa Sądu Apelacyjnego przedstawiłem nie tylko sytuację w Sądownictwie płockim, w chwili wyzwolenia, nie tylko początkowe osiągnięcia w dziedzinie odbudowy, lecz także straty w składzie osobowym we wszystkich działach wymiaru sprawiedliwości: Sądu, Prokuratury, Adwokatury, Notariatu i Hipoteki. Długa jest lista tych, co odeszli w pełni sił, wykaz padłych lub zmarłych od ran na wojnie, w getcie, zmarłych w czasie okupacji na skutek chorób z wycieńczenia, poległych w powstaniu warszawskim. Wykaz ten nie obejmował wszystkich, był bowiem sporządzony na gorąco, na podstawie niedokładnych informacji. W późniejszym czasie uzyskano wiele szczegółów o okrutnych losach poszczególnych kolegów. Nie mówi o tym tablica pamiątkowa na prawej ścianie przy głównym wejściu do gmachu Sądu.

Z personelu Sądów Okręgowego i Grodzkiego:

1. Prezes — Czesław Łuński — zmarł w 1940 r. w Związku Radzieckim.
2. Wiceprezes Antoni Noiszewski — zginął jako kapitan rezerwy na wojnie.
3. Wiceprezes Mieczysław Sochaczewski — zamęczony, zagazowany w samochodzie w obozie koncentracyjnym w Dachau.
4. Sędzia Sądu Okręgowego Feliks Dulęba — zamęczony w Dachau.
5. Sędzia Sądu Okręgowego Wacław Kozłowski — zamęczony w Dachau.
6. Sędzia Sądu Okręgowego Zdzisław Wysocki — zamęczony w Dachau.
7. Sędzia Grodzki J. Staniszewski — zginął na wojnie.
8. Aplikant sądowy Apolinary Gessek — zastrzelony przez żandarmerię w Cieślach, powiatu płockiego.
9. Aplikant sądowy Leon Bromberger — zginął w Gettcie.
10. Kierownik Sekretariatu Wydziału Karnego Stefan Jagodziński — zagazowany w samochodzie w obozie koncentracyjnym w Dachau.
11. Sekretarz Wydziału Cywilnego Wanda Grabowska — aresztowana przez Gestapo, jako wybitna działaczka w ruchu oporu na polu społecznym i charytatywnym, osadzona w obozie w Rawensbrück — zmarła wkrótce po wyzwoleniu.
12. Pracownik sekretariatu Wydziału Cywilnego — Zofia Ziębicka — zginęła w powstaniu w Warszawie.
13. Pracownik rachuby — Tadeusz Kruszewski — zmarł po wojnie.
14. Pracownik sekr. prezydialnego — Stanisław Gotlibowski — zginął w Powstaniu.
15. Sekretarz prezydialny Antoni Rywczak — zmarł w Warszawie.
16. Pracownik kasy Z. Jędrzejczak — zginęła w Powstaniu.
17. Woźny prez. J. Dalanek — rozstrzelany w lasach łąckich.
18. Prac. sekr. Sądu Grodzkiego Bronarski — zmarł w czasie okupacji.

Z Prokuratury:

19. Wiceprokurator Kazimierz Rogalewicz — aresztowany podczas próby przedostania się na Węgry — zmarł zamęczony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.
20. Prac. Prokuratury Jadwiga Szymańska — zmarła w Rawensbrück.

Z Notariatu i Hipoteki:

21. Notariusz Ziemowit Sochacki — zmarł na zawał na początku okupacji w Płocku.
22. Notariusz Aleksander Wilczyński — zamęczony w Dachau.

23. Notariusz Ryszard Sima — zamęczony w Dachau.
24. Notariusz Stanisław Zieliński, rozstrzelany wraz z żoną w 1940 r. w lasach łąckich jako działacze Związku Zachodniego.
25. Notariusz Eugeniusz Płoski—zginął w powstaniu warszawskim.
26. Kierownik Sekretariatu Hipoteki — Zygmunt Piechowski — zamęczony w Dachau.
27. Pracownik Hipoteki A. Żółtowski — zmarł w Gdańsku natychmiast po wyzwoleniu z obozu koncentracyjnego w Sztuthofie.

Z Adwokatury:

28. Adwokat Józef Baliński — zginął jako oficer rezerwy na wojnie.
29. Adwokat Zygmunt Marek Kozielski — zamęczony w Dachau.
30. Adwokat Stanisław Zgliczyński — rozstrzelany w Dachau.
31. Apl. adw. Szczęsna Balińska — zmarła w 1944 r.w Warszawie po amputacji nogi od ran odniesionych w Powstaniu.
32. Adwokat Leon Klinkowstein — zginął w Gettcie Warszawskim.
33. Adwokat Szymon Nichtberger — zginął w Gettcie Warszawskim.
34. Adwokat Edward Tyński —zginął w Gettcie Warszawskim.
35. Adwokat Gustaw Gieser — zginął w Gettcie Warszawskim.
36. Adwokat Eliasz Flek — zginął w Gettcie Warszawskim.

Wreszcie w myśl starorzymskiej zasady — suum cuique tribuere — muszę poświęcić garsteczkę wspomnień tragicznej postaci byłego kierownika Sądu Grodzkiego Karola Blanka. Polak pochodzenia niemieckiego — w latach przedwojennych gorliwy działacz antyhitlerowski, b. legionista — pod wpływem terrorystycznego nacisku Gestapo, ugiął się i podpisał Volkslistę. Nie uratowało to jego od podejrzeń i represji niemieckiej. Z dwóch jego synów — młodszy — wcielony do Służby Pracy w czasie prac w Norwegii — na skutek wybuchu stracił nogę i zmarł. Starszy — maturzysta w 1939 r. był jako junak z cenzusem internowany w latach wojny 1939—1940 na Litwie. Po podpisaniu przez ojca Volkslisty został zwolniony i powołany do Wehrmachtu. Wysłany na front wschodni w czasie bitwy pod Woroneżem, przeszedł na stronę radziecką i wstąpił do Dywizji Kościuszkowskiej. Karol Blank pod wpływem tych przeżyć i presji hitlerowskiej wyjechał z Płocka w kierunku Łodzi i tam w lesie pod Zgierzem popełnił samobójstwo.

Pamięć, jak pisze Jan Parandowski w swoich „Wspomnieniach i Sylwetach" — to najcenniejsza właściwość duszy ludzkiej i ona też kazała objąć wspomnieniami zarówno tych, którzy przed wojną pracowali we wszystkich działach wymiaru sprawiedliwości, którzy przetrwali złe czasy wojny i okupacji i natychmiast stanęli przy pracy, do której byli zaprawieni od lat, jak i tych, którzy nie doczekali się wolności, zeszli z tego świata i nieznane są miejsca wiecznego spoczynku wielu z nich. Pisałem te kartki nie dla zasługi osobistej, lecz po to, by uwydatnić znaczenie wykonanej pracy w pierwszych powojennych miesiącach i latach przez tych, którzy przetrwali. Była to praca rzetelna, pełna poświęceń, często w chłodzie, niedojadaniu, wyczerpanych latami cierpień i wyrzeczeń, świadomych jednak, że nie była to praca syzyfowa. Na innym miejscu nazwałem tę pracę — improwizacją. Faktycznie była to improwizacja pracy w warunkach kompletnego zniszczenia — wszystkich więzi organizacyjnych sądownictwa. Zadanie nawiązania do przerwanych przez wojnę i okupację form spadło na barki niewielu, którzy podjęli dzieło odbudowy sądownictwa. I nie tylko. Byli oni również instruktorami nowych pracowników, wpajając w nich znajomość, odmiennych od zwykłej pracy biurowej, zasad urzędowania w Sądownictwie. Dzięki tej nielicznej garstce, w stosunkowo krótkim czasie można było podjąć właściwe czynności Sądów i Prokuratury. A były to zadania ogromne, bo odmienne od poprzednich, przedwojennych, nowe formy ustrojowe i związane z nimi zmiany ustawodawcze — wymagały opanowania zupełnie nowych instytucji prawnych. Nie będę ich wyliczać, podkreślę jedynie, jak olbrzymie zadania spadły na, nazwałbym, pionierów, którzy mając przed sobą tylko teksty ustaw i dekretów, musieli sami opracowywać wzory orzeczeń, głowić się nad przeróżnymi zagadnieniami, domagającymi się natychmiastowych rozstrzygnięć.

Często były to sprawy ściśle związane z losami osobistymi jednostek, rodzin, sprawy życia i śmierci. Były to wreszcie sprawy będące dla wielu z nas źródłem bolesnych wzruszeń z powodu losu osób bliskich i najbliższych. Przypominam relacje kolegów, którzy rozstrzygali sprawy z dziedziny prawa osobowego — o uznanie za zmarłego, o stwierdzenie zgonu. Były to ciężkie przeżycia, za każdym bowiem postanowieniem kryły się wiadomości o jakże okrutnym losie ludzi znanych i nieznanych.

Zdaję sobie sprawę, że w tych kartkach dużo luk. Nie wymieniłem nazwisk wszystkich kolegów, którzy byli przy początkach sądownictwa powojennego i brali w odbudowaniu jego poważny udział. Pamięć ludzka jest zawodna i z biegiem lat zacierają się postacie i nazwiska kolegów, którzy brali czynny udział w pracach tych czasów. Być może niejeden z czytających te wspomnienia — zastanowi się nad niedawno minioną przeszłością, przypomni różne fakty odnoszące się do tych czasów oraz nazwiska uczestników faktów i zdarzeń. Być może wreszcie, zachęcony nimi, zechce je uzupełnić, aby dać możliwie wyczerpujący obraz dziejów Sądownictwa Płockiego pierwszych powojennych lat.

Biblioteka im. Zielińskich TNP laureatką nagrody wojewódzkiej

W dniu 19 lipca w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia laureatom — nagród wojewódzkich za osiągnięcia w rozwoju i upowszechnianiu kultury, sztuki i nauki w województwie warszawskim za rok 1969. W roku bieżącym, będącym rokiem jubileuszu XXV-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przyznano: 11 nagród indywidualnych i 1 zespołową, którą otrzymał zespół Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego za osiągnięcia w dziedzinie gromadzenia zbiorów naukowych o Mazowszu i ich popularyzację. Nagrodę tę wręczył prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakubowi Chojnackiemu i dyrektorowi Biblioteki im. Zielińskich Stanisławawi Kostaneckiemu przewodniczący Prezydium WRN Józef Pińkowski, który w przemówieniu okolicznościowym podkreślił zasługi wszystkich laureatów dla rozwoju kulturalnego województwa i życzył im dalszej owocnej pracy na uprawianych przez nich odcinkach nauki i kultury.

*

Nagrodzona w 1969 r. Biblioteka im. Zielińskich jest placówką założonego w 1820 r. Towarzystwa Naukowego Płockiego od początków jego działalności. Dzieliła ona jego losy również w latach 1945—1969.

Rankiem 21 stycznia 1945 r. pierwsze oddziały radzieckie wkroczyły do Płocka, oswobadzając go spod przeszło pięcioletniej okupacji hitlerowskiej, w czasie której Towarzystwo nie mogło działać, a jego zbiory muzealne i biblioteczne były zamknięte. Natychmiast po wyzwoleniu miasta Towarzystwo wznowiło swoją działalność, a z upoważnienia chorego prezesa TNP dr-a Aleksandra Macieszy, członek zarządu mgr Bolesław Jędrzejewski, uzyskawszy mandat od polskich władz miejskich i zaświadczenie od radzieckiego komendanta K. T. Walejewa, zabezpieczył bibliotekę i muzeum. Już 22 stycznia wraz z Marią Kieffer, Jadwigą Kowalską i Franciszkiem Krydzińskim — dokonał on pierwszych czynności lustracyjnych i porządkowych. Wstawiono powybijane szyby i w nieopalonych salach przystąpiono do porządkowania zbiorów, które w okresie okupacji pokryły się warstwą kurzu, pajęczyny i pleśni. W wyniku trzytygodniowej pracy już 12 lutego 1945 r. Biblioteka im. Zielińskich została otwarta jako pierwsza w Płocku po wyzwoleniu biblioteka publiczna. Uruchomiono dla wszystkich zarówno czytelnię jak i wypożyczalnię. Spragnieni polskich książek czytelnicy stawili się licznie, tak że dziennie załatwiano nieraz po 100 i więcej osób .

Odtąd po dzień dzisiejszy Biblioteka pełni swe czynności w zakresie gromadzenia, opracowania, konserwacji i udostępniania zbiorów, zwracając szczególną uwagę na materiały związane z Mazowszem, co właśnie przyniosło jej nagrodę wojewódzką.

Zbiory Biblioteki, powiększające się drogą darów, zakupu i wymiany, osiągnęły w dniu 31 grudnia 1968 r. liczbę 124 tysięcy woluminów. Wiele z nich to białe kruki: cenne rękopisy i stare druki (ponad 12 tysięcy woluminów). W zbiorach bogato są reprezentowane dokumenty, książki i czasopisma, związane z Płockiem i Mazowszem, poczynając od spisanej na pergaminie w 1316 r. darowizny Stanisława ze Zborzony, urzędnika Władysława Łokietka, a kończąc na najnowszych pozycjach płockich i mazowieckich z okresu Polski Ludowej. M. in. znajdują się tu różne dokumenty, dotyczące Płocka i innych miejscowości Mazowsza z wieku XVI—XX, czasopisma płockie i mazowieckie od początków XIX wieku, autografy wybitnych ludzi, związanych z Płockiem i Mazowszem, np. założyciela Towarzystwa Naukowego Płockiego Kajetana Morykoniego, pioniera badań historycznych Mazowsza Wincentego Hipolita Gawareckiego, wybitnego historyka Mazowsza Władysława Smoleńskiego, Ludwika Krzywickiego, Władysława Broniewskiego, Aleksandra Macieszy i innych.

W zakresie opracowania zbiorów prace trzeba było podjąć od początku w oparciu o nowe przepisy i zasady, gdyż dawne inwentarze i część katalogów (zresztą niekompletnych) zaginęły w okresie okupacji lub okazały się niewystarczające. W wyniku systematycznej pracy stan ogólny opracowania zbiorów w dniu 31 grudnia 1968 r. osiągnął następujące liczby:

1.	Druki zwarte nowsze	— 78.695 wol.
2.	Czasopisma	— 27.854 wol.
3.	Druki stare (do 1800 r.)	— 11.937 wol.
4.	Kartografia	— 540 jednostek
5.	Rękopisy	— 569 jednostek
	Razem	
		119. 675 wolum. i jedn.

Wśród powyższych jednostek znajdowały się m. in. liczące po kilka tysięcy woluminów grupy książek w językach obcych: francuskim, rosyjskim, niemieckim i łacińskim. Katalogowanie nieraz utrudniał fakt, że dość często trafiały się egzemplarze, nie posiadające karty tytułowej lub z innymi defektami, wydane anonimowo itp.

Wśród katalogów prowadzonych w Bibliotece najliczniejszy z nich katalog alfabetyczny osiągnął już liczbę prawie 100.000 kart, drugi z kolei

rzeczowy — dziesiętny — prawie 44.000 kart. Czytelnikom służy m. in. również katalog przedmiotowy Płocka i regionu Mazowsza Płockiego, oparty o Mazoviana, znajdujące się w Bibliotece.

W zakresie konserwacji zbiorów prowadzono oprócz bieżących prac porządkowo-ochronnych w magazynach, również naprawy i oprawy książek i czasopism.

W związku z prezencyjnym charakterem Biblioteki zbiory udostępniano w czytelni-pracowni. Frekwencja w niej systematycznie wzrasta. Tak np. w roku 1960 w czytelni tej było 3.510 odwiedzin, a w roku 1968 — 9.250 przy ilości udostępnionych 22.091 woluminów. Ze zbiorów korzystali głównie mieszkańcy Płocka i Mazowsza oraz różnych innych miejscowości kraju, a niekiedy także goście z zagranicy. Wśród czytelników byli reprezentowani: pracownicy nauki, przedstawiciele władz partyjnych i terenowych, pracownicy przedsiębiorstw i instytucji, nauczyciele, studenci i młodzież szkolna. Wśród opracowywanych przez czytelników prac naukowych, doktorskich, magisterskich i innych była spora ilość o tematyce związanej z historią i współczesnością Płocka i Mazowsza.

Biblioteka uczestniczy w wypożyczaniu międzybibliotecznym, wypożyczając książki i czasopisma dla własnych czytelników z innych bibliotek oraz udostępnia w tenże sposób swoje zbiory innym bibliotekom .

Biblioteka urządzała wystawy i pokazy książek głównie w Płocku, ale również i w innych miejscowościach. Uczestniczyła też w wystawach organizowanych przez inne placówki naukowe i kulturalne, m. in. przez Bibliotekę Narodową (dwukrotnie), Polską Akademię Nauk, Muzeum Narodowe, Muzeum Mazowieckie w Płocku oraz różne placówki kulturalne Mazowsza. Wystawy te obrazowały często tematykę płocką i mazowiecką, nawiązując m. in. do obchodów Tysiąclecia Polski i Płocka oraz do innych jubileuszy interesujących płockie społeczeństwo. Oto niektóre z tytułów ważniejszych wystaw o tematyce regionalnej: „Towarzystwo Naukowe Płockie w latach 1907—1957", „Szkoła Płocka w latach 1180—1957", „Z dziejów KPP w Płocku (w 40-ą rocznicę powstania)", „Ludwik Krzywicki, życie i dzieło (w setną rocznicę urodzin)", „Uniwersytet Jagielloński — Mazowsze Płockie 1364—1964", „Władysław Broniewski i Płock (w pierwszą i piątą rocznicę śmierci poety)", „Książki i czasopisma płockie w okresie XX-lecia Polski Ludowej", „Prawo i prawnicy w Płocku i na Mazowszu (od czasów najdawniejszych do obecnych)", „Książki i czasopisma płockie w 50-leciu Polski Niepodległej" i inne.

Również w okolicznościowych pokazach książek, połączonych z wykładami lub pogadankami, dla wycieczek miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych często popularyzowano tematykę płocką i mazowiecką. Bibliotekę zwiedzali goście z różnych stron kraju i świata, odwiedzający Towarzystwo Naukowe Płockie, m. in. w latach 1968—1969 członkowie Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy z Przewodniczącym Jerzym Majewskim i członkowie Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z Przewodniczącym Józefem Pińkowskim, delegacje i przedstawiciele dyplomatyczni Związku Radzieckiego, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Wietnamu, Kuby, Korei, Francji itp. Niektórzy z gości odbyli dalekie podróże, by zapoznać się ze znajdującymi się w Bibliotece materiałami, dotyczącymi interesujących ich problemów lub osób. Tak np. w 1968 r. docent Faina Stiekłowa, wykładowca literatur zachodnich (także polskiej) na Uniwersytecie w Ałma-Ata w Kazachstanie, odszukała w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich nieznane dotąd szczegóły, dotyczące związków Gustawa Zielińskiego, twórcy poematu „Kirgiz", z pisarzami rosyjskimi: Puszkinem i Aleksandrem Odojewskim.

W 1969 r. docent Stiekłowa nadesłała do zbiorów Biblioteki swoje dwa artykuły na ten temat, opublikowane w czasopismach Kazachstanu.

Biblioteka współpracowała z Katalogami Centralnymi Biblioteki Narodowej oraz z jej Działem Zbiorów Mikrofilmowych, dzięki czemu informacja o zbiorach płockich i korzystanie z nich były łatwiejsze i szersze.

W latach 1945—1969 pracownicy Biblioteki opublikowali w wydawnictwach płockich, mazowieckich i krajowych ponad 200 prac i artykułów z zakresu bibliografii, bibliotekarstwa, literatury, historii i innych dziedzin nauki. W pracach tych uprzywilejowane miejsce zajmowała tematyka płocka i mazowiecka. Dużą część wydawnictw zbiorowych: „Towarzystwo Naukowe Płockie" i „Dziesięć wieków Płocka" wypełniały artykuły pracowników Biblioteki. Liczne ich prace ukazały się również na łamach kwartalnika TNP „Notatki Płockie". Szereg artykułów opublikowano w „Polskim Słowniku Biograficznym", w „Roczniku Mazowieckim", „Trybunie Mazowieckiej" i innych. Do mającego się ukazać „Słownika Pracowników Książki Polskiej" opracowano ponad 20 życiorysów osób związanych z Płockiem i Mazowszem.

Pracownicy Biblioteki współpracowali również z Polskim Radiem i Telewizją Polską, bądź w formie bezpośrednich wypowiedzi, bądź też dostarczając materiałów i informacji. Wnętrza Biblioteki, pracownie i magazyny, a także szczególnie cenne rękopisy i starodruki były filmowane dla dodatków filmowych i telewizji. M. in. interesujący film pt. „Białe kruki" nadał Mazowiecki Kurier Telewizyjny; reportaż filmowy pt. „Dolina Wisły", w części poświęcony Bibliotece im. Zielińskich, był nadawany dwukrotnie w kraju, a raz wyświetlony na Międzynarodowym Festiwalu we Florencji. Również szereg audycji Polskiego Radia popularyzował zbiory Biblioteki za granicą, szczególnie w środowiskach polonijnych. Wybrane pozycje księgozbioru: ilustrowane inkunabuły, pergaminowy Statut Łaskiego z 1506 r., pierwsze wydanie dzieła Kopernika, pierwsza drukowana mapa księżyca Jana Heweliusza, pierwsza na świecie drukowana

książka o rakietach Kazimierza Siemienowicza, plansze Encyklopedii Diderota i D'Alemberta z XVIII wieku, pergaminowe przywileje z pieczęciami, autografy Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kościuszki, Jarosława Dąbrowskiego, Orzeszkowej, Władysława Broniewskiego — skarby kultury polskiej i mazowieckiej okazały się interesującym tworzywem dla reportaży radiowych i telewizyjnych umożliwiających znacznej liczbie ich odbiorców odbycie „wycieczki" do zabytkowej (częściowo z XV wieku) siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego i jego Biblioteki.

Przypadający w 1970 roku jubileusz 150-lecia założenia Towarzystwa Naukowego Płockiego obejmie także jego założoną również w 1820 roku placówkę biblioteczną. Dzięki zabiegom Zarządu, a w szczególności dzięki inicjatywie i energii jego prezesa inż. mgr. Jakuba Chojnackiego uzyskano dotację Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, życzliwie ustosunkowanego do potrzeb Biblioteki, i szereg czynów społecznych i darów indywidualnych oraz instytucji i zakładów pracy z Płocka, które umożliwiły kapitalny remont, modernizację i upiększenie siedziby Towarzystwa, a więc i Biblioteki, na zewnątrz i wewnątrz, poczynając od nowych dachów i elewacji (w 1968 r.) poprzez będące w toku zakładanie centralnego ogrzewania i remont sal i magazynów itp., a kończąc na zaprojektowanym urządzeniu dziedzińca. W całokształcie przygotowań jubileuszowych Towarzystwa (m. in. na odcinku wydawniczym i wystawowym) uczestniczy jego Biblioteka. Jubileusz ma być nie tylko spojrzeniem wstecz, na dotychczasową pracę, jej pozytywy i trudności obiektywne i subiektywne, lecz także zachętą do wzmożenia tej pracy dla dobra Płocka i jego kultury, będącej cząstką i jednym z elementów rozwoju kulturalnego kraju.

*

W dniu 28 lipca w siedzibie Towarzystwa odbyła się uroczystość wręczenia pracownikom Biblioteki przyznanej im przez Prezydium WRN nagrody zespołowej. W spotkaniu wzięli udział członkowie Zarządu TNP: prezes inż. mgr Jakub Chojnacki, wiceprezesi: mgr Kazimierz Askanas i doc. dr inż. Edward Kowalczyk, Minister Łączności, skarbnik mgr Alfons Żółtowski, mgr Jan Wańkiewicz, dr Leopold Grzegorek i mgr Marian Chudzyński oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej Julian Celmer i przewodniczący Komisji Bibliotecznej doc. dr Edward Janczewski. Nagrody wręczył prezes Chojnacki, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając znaczenie Biblioteki jako najstarszej głównej placówki Towarzystwa, dziękując pracownikom za wytrwałą i ofiarną pracę oraz życząc im dalszych osiągnięć zawodowych i pomyślności osobistej. W imieniu nagrodzonego zespołu odpowiedział dyrektor Biblioteki mgr Stanisław Kostanecki, dziękując Zarządowi za troskliwą opiekę nad sprawami Biblioteki oraz wyrażając wdzięczność zespołu dla Prezydium WRN za przyznaną nagrodę i wolę pracowników kontynuowania i ulepszania pracy zespołu. W imieniu Przewodniczącego Prezydium MRN mgr Mariana Woźniaka i własnym podziękowanie za pracę i serdeczne życzenia dalszych sukcesów dla dobra Płocka złożyła bibliotekarzom wice-przewodnicząca Prezydium MRN mgr Zofia Świtalska. Okolicznościowy toast za pomyślność Biblioteki i jej pracowników wzniósł przewodniczący komisji bibliotecznej docent Janczewski. W imieniu czytelników korzystających ze zbiorów Biblioteki serdecznie podziękował jej pracownikom mgr Chudzyński. W czasie tej uroczystości dyplomy honorowe Prezydium MRN w Płocku za osiągnięcia w pracy otrzymały: kustosz mgr Maria Kieffer-Kostanecka i kustosz mgr Halina Zienkiewicz.

Zespół Biblioteczny otrzymał nagrodę w następującym aktualnym składzie: dyrektor — mgr Stanisław Kostanecki, dział druków zwartych nowszych: kustosz mgr Halina Zienkiewicz, starszy bibliotekarz Lucyna Gołębiewska, bibliotekarz Ewa Pożerska, młodszy bibliotekarz Edmund Zalewski, dział zbiorów specjalnych — kustosz mgr Maria Kieffer-Kostanecka, dział czasopism — bibliotekarz Maria Gałkowska, dział uzupełniania zbiorów — mł. bibliotekarz mgr Hanna Konieczkowska, dział udostępniania zbiorów — st. bibliotekarz mgr Urszula Morawska, pomocnik bibliotekarza — Janina Syropolska, dział konserwacji zbiorów Katarzyna Jaszczak, magazynierki: Jadwiga Budna i Elżbieta Sternik.

W powojennym dorobku Biblioteki wzięli również wydatny udział jej pracownicy, którzy opuścili jej mury: dyrektor Czesław Gutry, Jadwiga Kowalska, Anna Lutyńska, mgr Halina Kostanecka, mgr Maria Markowska, dr Józefa Felicka, Leokadia Blankowa, Janina Rozlau, Stefania Grygosińska i Maria Nawrocka.

Ponadto pracowali pożytecznie również w Bibliotece Jadwiga Makowska i Tadeusz Makowski, pracownicy pionu administracyjnego.

Nagroda wojewódzka 1969 r. dla Biblioteki im. Zielińskich przeszła do kroniki TNP obok wcześniej nadanych Towarzystwu: Złotej Odznaki za Zasługi dla Województwa Warszawskiego i nagrody wojewódzkiej dla kwartalnika „Notatki Płockie" — jako wyraz uznania szczególnie miły stowarzyszeniu regionalnemu, które już w pierwszym swym statucie z 1820 r. wysunęło jako główny kierunek swej działalności: pracę dla rozwoju kulturalnego i gospodarczego Mazowsza.

K.

Pofestiwalowe refleksje

Idea organizowania w Płocku festiwalu folklorystycznego zrodziła się w związku z ogólnowojewódzkim świętem kultury, którego wyrazem była i jest Mazowiecka Wiosna Kulturalna.

Pierwszy Festiwal odbył się w czerwcu 1967 r. Wzięły w nim udział zespoły ludowe z Wisły, Kcyni — „Pałuki", Kartuz — „Kaszuby", Obrytego — „Białe Kurpie", z Opoczna, Bogumiłowic, Lublina i Sannik. Oprócz samego przeglądu zorganizowano również wystawę mebli ludowych.

Pierwszy Festiwal nosił wiele cech przypadkowości. Zarówno przypadkowym był dobór zespołów jak również reprezentacja folkloru poszczególnych regionów. Główny nacisk położono jedynie na stronę widowiskową przeglądu. Chciano tą metodą zapłodnić wyobraźnię oraz zapoznać społeczeństwo miasta z ojczystą sztuką ludową. Cel w zasadzie został osiągnięty. Konfrontacja amatorskiej twórczości ludowej przez różne zespoły z różnych stron kraju miała decydujący wpływ, jeśli chodzi o poziom wykonania pieśni, tańca, obrzędu, jego treść artystyczną, ale i przede wszystkim inspirowała do poszukiwań i utrwalania zanikających form prawdziwego folkloru.

Bardziej koncepcyjnie i realizacyjnie przemyślany był drugi Festiwal, który odbywał się w dniach 14—15 września 1968 r. Przede wszystkim ograniczono jego zasięg terytorialny. Obejmował on Ziemie Nadwiślańskie. Zresztą organizowany był pod hasłem Festiwalu Folklorystycznego Ziem Nadwiślańskich. Treść festiwalu uległa zmianie, nie wiązano jej z ciekawym (choćby na pieśni orylskie) tematem Wisły. Konfrontowano jedynie twórczość ludową ziem geograficznie związanych z Wisłą.



Jeden z zespołów festiwalowych w czasie produkcji tanecznych

Bardziej rozbudowano niż w poprzednim roku tzw. imprezy towarzyszące jak wystawy: mebli, rzeźby ludowej, wycinanki kurpiowskie. Zorganizowano kiermasz dla twórców ludowych, spotkania z poetami ludowymi itp.

Zatroszczono się o szerszą i głębiej sięgającą dydaktykę społeczną w zakresie twórczości ludowej, spotkania zespołów i ich występy w środowiskach robotniczych większych zakładów pracy w mieście oraz w okolicznych miastach i miasteczkach regionu płockiego.

W Festiwalu Folklorystycznym Ziem Nadwiślańskich udział wzięły zespoły z Koniakowa, Rzeczniowa, Kadzidła, Sławska Wielkiego, Konecka z Tarnowa i „Dalmoru" z Gdyni, „Podlasie" z Siedlec.

Trzeci z kolei Festiwal w roku 1969 zorganizowano w skali ogólnokrajowej. W sposób bar-





Rzeźbiarz ludowy prezentuje swoje prace na III Festiwalu Folklorystycznym

dziej metodyczny i przemyślany przystąpiono ze wcześniejszym wyprzedzeniem w czasie do prac. Przede wszystkim dokonano świadomego wyboru zespołów. Specjaliści na podstawie wielokrotnych konsultacji programowych z wybranymi uprzednio zespołami pragnęli zaprezentować folklor autentyczny, pielęgnowany przez własne środowisko, folklor wierny, oparty o przekaz tekstowy i nutowy, kształtowany pod kierownictwem instruktorów i choreografów oraz folklor rekonstruowany na podstawie badań naukowych, obejmujący zasięgiem swym obszar większy od regionu.

O ile dwie pierwsze grupy zespołów: te konserwujące tradycje ludowej pieśni, tańca i obrzędu własnej miejscowości, jedne o przekaz ustny, żywy, drugie o udokumentowane naukowo i zarejestrowane tworzywo folklorystyczne nie budzą zastrzeżeń, to grupa trzecia, dla której produkcja artystyczna powstała jedynie z inspiracji ludowości, musi wprowadzić w pewne zakłopotanie, choćby mając na uwadze oryginalność twórców i odtwórców.

W Festiwalu 1969 r. wzięło udział 16 zespołów reprezentujących szesnaście regionów z dwunastu województw kraju, a więc reprezentacja bardzo poważna, umożliwiająca przeciętnemu odbiorcy-widzowi zorientowanie się w bogactwie polskiej sztuki ludowej.

W szerszym zakresie potraktowano imprezy „towarzyszące", które swoim charakterem uwydatniały bardzo szerokie i możliwości i dziedziny twórczości ludowej. W daleko większej skali niż dotychczas zaprezentowano rzemiosło i samorodną sztukę ludową — wycinankarstwo, kowalstwo, garncarstwo, rzeźbę itp.

Bezpośrednie zetknięcie twórcy ze społeczeństwem, tworzenie możliwości zakupu oryginalnego wytworu artysty ludowego, obok szerokiej dydaktyki posiadało jeszcze jeden bardzo ważny walor, a mianowicie wypieranie z mieszkań „odpustowej" szmiry, jako elementu estetycznego, a także popularyzację pięknego wyrobu. Mimo wielkiej roli jaką w upowszechnianiu ludowych wyrobów artystycznych spełnia C.P.L.iA., możliwości w tym zakresie nie są wykorzystane do końca. Przykładem choćby jest wielkość zakupów na płockim Festiwalu.

Nie został w pełni i zgodnie z koncepcją zrealizowany projekt wielkiego festynu ludowego. To co zaprezentowano na Festiwalu odbiegało i swoją treścią i formą od pięknej w swym zamyśle imprezy, a szkoda.



Strojne, rozśpiewane i roztańczone zespoły festiwalowe zafascynowały publiczność płocką

Udanymi bez wątpienia i bardzo ciekawymi jednocześnie były: wystawa pt.: „Strój i instrument ludowy", zorganizowana przez Muzeum Mazowieckie, spotkanie z poetami ludowymi, koncert kapel ludowych i inne.

Bardziej związano z płockim Festiwalem społeczeństwo regionu: w Gostyninie i Sierpcu odbyły się duże koncerty zespołów biorących udział w Festiwalu, odbyły się również spotkania z poetami ludowymi.



Publiczność Płocka z zainteresowaniem przyglądała się ludowej hafciarce na rynku Starego Miasta

Wiązanie miast okolicznych i większych środowisk wiejskich powiatu płockiego oprócz propagandowego charakteru winno wywołać skutki kulturalnej aktywizacji mniejszych aglomeracji miejskich oraz mieszkańców płockiej wsi.

Festiwal Folklorystyczny w Płocku poświadcza nie tylko słuszność koncepcji ale również i konieczność organizowania tego typu imprezy w naszym mieście. Płock co prawda nie posiada własnego folkloru, ale Płock był środowiskiem, które wydało wybitnego znawcę folkloru kurpiowskiego — ks. Władysława Skierkowskiego. Jego wielkie dzieło pt. „Puszcza Kurpiowska w pieśni" stanowi pracę fundamentalną, jeśli chodzi o opracowanie tego tak ciekawego regionu. Właśnie w Płocku odbyła się prapremiera „Wesela na Kurpiach", które zrobiło tak piękną i wielką karierę sceniczną nie tylko w kraju ale w Europie i Stanach Zjednoczonych. Wreszcie obie prace Władysława Skierkowskiego stały się twórczą inspiracją dla Pieśni Kurpiowskich tej miary kompozytora co Karol Szymanowski.

Zupełnie w innym charakterze była i jest praca zespołu Pieśni i Tańca Płockiego Domu Kultury Dzieci i Młodzieży pod kierunkiem Wacława Milke, gdzie popularyzacja pieśni i tańca ludowego stanowiła jeden z podstawowych motywów działania tej placówki. Tak więc Płock posiada wylegitymowane prawo do organizacji tego typu imprezy w skali krajowej.

Doświadczenia ostatniego Festiwalu narzucają obowiązki na organizatorów pogłębienia i rozszerzenia zarówno treści jak i formy imprezy. Przede wszystkim przy zachowaniu koncepcji reprezentacji regionów folklorystycznych z kraju przez najlepsze zespoły należy przyjąć zasadę pełnej oceny przez specjalnie do tego powołane „jury". Mimo oporów niektórych instruktorów i kierowników zespołów, mimo wielu nawet słusznych wątpliwości co do skutków oceny taka ocena jest nieodzowną i konieczną. Wpłynie nie tylko wychowawczo na zespoły, ale przede wszystkim zorientuje zarówno samych uczestników-wykonawców jak i odbiorców o poziomie pracy i wykonania artystycznej produkcji. Większą wagę należy nadać i staranniej przygotować imprezy towarzyszące, a przede wszystkim „Jarmark ludowy". Próba tegoroczna mimo braków, także budzi nadzieję na wielką społeczną użyteczność tej imprezy. I rzecz najważniejsza to organizacja naukowej konsultacji a może lepiej spotkania organizatorów, twórców, instruktorów, kierowników zespołów ze światem nauki. Efektem takich spotkań winno być stałe pogłębianie i poszerzanie, wydobywanie i prezentowanie społeczeństwu twórczości ludowej. Należy mieć nadzieję, że Płocki Festiwal Folklorystyczny, niosący tak potrzebny społeczeństwu kraju szybko uprzemysłowionego, wiedzę o bogactwie ludowej kultury w sposób najbardziej emocjonalny i poglądowy, spowoduje dla Płocka i regionu płockiego odszukanie i opracowanie zapomnianego obrzędu, pieśni, tańca, stroju i ludowej twórczości artystycznej tej ziemi, na której wyrósł nowoczesny przemysł. **(D.)**



Na twarzach widzów zachwyt i zainteresowanie. Publiczność płocka zgromadzona w amfiteatrze żywiołowo oklaskiwała zespoły ludowe

O OCHRONIE WÓD PRZED ZANIECZYSZCZENIEM NA MAZOWSZU

W porównaniu ze Śląskiem woj. warszawskie nie jest jeszcze bogato uprzemysłowione, ale już obecnie rzeki Mazowsza coraz bardziej odczuwają obecność przemysłu na ziemiach jeszcze do niedawna cichych i typowo rolniczych. Zanieczyszczanie wód, zrazu mało odczuwalne, w miarę uprzemysławiania się tej dzielnicy kraju staje się coraz bardziej dokuczliwe i urasta do problemu, którym zaczynają zajmować się naukowcy.

Pierwsze zakłady przemysłowe uruchamiane w poszczególnych regionach Mazowsza nie musiały jeszcze oczyszczać ścieków, gdyż ścieki z tych zakładów były likwidowane w procesie samooczyszczania odbiorników. Dalszy rozwój przemysłu, który w dziedzinie odprowadzania ścieków przemysłowych szedł tradycyjną drogą, spowodował bardzo już obecnie groźne zjawisko zanieczyszczania wód, powodujące szkody gospodarcze o tendencjach stale wzrastających.

Obecnie w województwie warszawskim około 1.600 zakładów odprowadza ścieki do wód powierzchniowych, a z tego tylko około 150 ma własne oczyszczalnie ścieków.

Wisła

W porównaniu z rokiem 1934 zanieczyszczenie Wisły wzrosło niewspółmiernie wysoko. Zanotowano w jej wodach wzrost substancji nieorganicznych, a stężenie chlorków podniosło się ponad dwukrotnie. Wzrosła również obecność siarczanów o około 55 procent w porównaniu do okresu przedwojennego. Badacze stwierdzają również pewien wzrost barwy, co świadczyłoby, że rzeka ma coraz większe trudności w przetwarzaniu zabarwionych ścieków przemysłowych.

W ostatnich latach w dziedzinie zanieczyszczania wód Wisły nastąpiło pewne zahamowanie dzięki pracom interwencyjnym Instytutu Gospodaki Wodnej. Z badań, jakie zostały przez odpowiednie resorty przeprowadzone, wynika, że został zahamowany w wodach Wisły wzrost takich składników jak fenole. Poza tym stwierdzono, że udział w planktonie glonów wywołujących smak i zapach wody był tak niskiego rzędu, że nie powinien budzić obaw.

Początkowo istniał pogląd, że zanieczyszczenie wód Wisły w rejonie Warszawy pochodziło przede wszystkim z górnego biegu Wisły, a nawet z rejonu Śląska za pośrednictwem Przemszy. W trakcie dokładniejszych badań pogląd ten okazał się jednak niesłuszny. Procesy samooczyszczania okazały się tu silniejsze i wpływały uzdrawiająco na wody górnej Wisły. Sprawcy zanieczyszczeń rzeki od ujścia Sanu do Warszawy znajdują się między innymi i w naszym województwie.

Zanieczyszczenie wód w rejonie Warszawy będzie trwało nadal, a proces ten może być złagodzony tylko wtedy, gdy na terenie stolicy powstanie oczyszczalnia ścieków.

Zanieczyszczenie Wisły poniżej Warszawy również nie maleje. Najważniejszymi źródłami zanieczyszczenia w tym rejonie są ścieki Płocka i Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku. Wprawdzie „Petrochemia" ma najnowocześniejszą w Europie oczyszczalnię ścieków, ale nie wszystkie urządzenia są tu w pełni wystarczające.

Na skutek zanieczyszczania wód Wisły poniżej Płocka sytuacja na odcinku Płock—Włocławek była niemal groźna. Rybacy na przykład musieli zaniechać połowów, ponieważ ryby złowione na wysokości Duninowa, Murzynowa czy Włocławka c u c h n ę ł y n a f t ą. Z tego powodu spółdzielnia rybacka we Włocławku notowała duże straty, połowy bowiem zmniejszały się z roku na rok.

Badania ryb przeprowadzone przez Instytut Rybactwa Śródlądowego w rejonie Włocławka wykazały, że część odłowionych ryb była ciężko i nieodwracalnie chora, a przyczyną tego były zatrucia chemiczne.

Narew

Narew przepływa przez teren stosunkowo mało uprzemysłowiony. Fabryka Celulozy i Papieru w Ostrołęce zbudowana została już w tym okresie, kiedy myślano o oczyszczalniach ścieków i ścieki pocelulozowe w Narwi dają znać o sobie tylko w okresie zimy, kiedy na rzece znajduje się pokrywa lodowa oraz gdy skuty jest lodem zalew Zegrzyński. W tym okresie woda Narwi zmienia zapach, rzeka niesie cuchnące związki siarki. Specyficzny „zimowy" zapach wody dociera aż do Jeziora Zegrzyńskiego.

Mimo tych okresowych zanieczyszczeń wody rzeki Narwi należy zaliczyć do najczystszych w województwie.

Bzura

W granicach województwa warszawskiego rzeka ta jest silnie zanieczyszczona. Powodem— odprowadzanie ścieków z szeregu osiedli i zakładów przemysłowych do dopływów Bzury takich jak Pisia, Utrata i Sucha. Nad tymi rzekami zlokalizowano zakłady przemysłowe Grodziska Mazowieckiego, Pruszkowskiego Zespołu Miejskiego oraz cukrowni Guzów, która nie posiada odpowiednich urządzeń do oczyszczania ścieków.

Wody Bzury oprócz silnego zanieczyszczenia są obciążone substancjami nieorganicznymi rozpuszczonymi oraz zawiesinami. Cały odcinek rzeki o długości 45 km prowadzi wodę nie nadającą się do żadnych celów gospodarczych.

Utrata

Ten prawobrzeżny dopływ Bzury z ujściem poniżej Sochaczewa należy również do najbardziej zanieczyszczonych rzek w województwie warszawskim, szczególnie na odcinku od Pruszkowa do ujścia rzeki Bzury.

Utrata na całej długości od Pruszkowa do ujścia jest właściwie kanałem ściekowym z tak odrażającym widokiem i nieprzyjemnym zapachem, że trudną ją nazwać rzeką.

Najgroźniejszymi źródłami zanieczyszczenia Utraty są ścieki przemysłowe i komunalne z Pruszkowa, Piastowa, Ursusa i Ożarowa; cukrowni Michałów w Lesznie koło Błonia; miasta Grodziska, Okręgowej Spółdzielni Mieczarskiej w Grodzisku i Błoniu, Zakładów Mechaniki Precyzyjnej w Błoniu, Grodziskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa" w Grodzisku i Zakładów Jedwabiu Naturalnego w Milanówku.

Sprawą zanieczyszczenia rzeki Utraty zajęło się Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, które poprzez odpowiednie zarządzenia powinno przyczynić się do przywrócenia Utracie jej naturalnego charakteru i wyeliminowania nadmiernych ładunków zanieczyszczeń.

Pisia i Wkra

Rzeka Pisia na całej swej długości otrzymuje tak potężny ładunek zanieczyszczeń, że wystarcza jej do samego ujścia do Bzury. W wodach tej rzeki notuje się ogromne stężenie związków organicznych i dlatego na tym odcinku przez znaczną część roku brak jest tlenu rozpuszczonego w wodzie.

Wody rzeki Wkry są naogół nieznacznie zanieczyszczone. Ten stan utrzymuje się jednak tylko do Glinojecka. Tu wpływ osiedla, a przede wszystkim cukrowni Izabelin, bardzo wyraźnie zmienia charakter wody Wkry. Zanieczyszczenia cukrowni Glinojeck dają znać o sobie na odcinku ponad 40 km. Dopiero w odległości około 34 km od ujścia do Narwi Wkra osiąga taki sam poziom czystości wód, jak powyżej Glinojecka.

Mławka, Łydynia, Raciążnica, Płonka i inne rzeki

Rzeka Mławka jest głównie zanieczyszczana przez Mławę, tak jak Łydynię zanieczyszcza Ciechanów, z tym że zanieczyszczenie Łydyni jest groźniejsze, ponieważ w tym mieście znajduje się cukrownia. Spowodowane przez ten zakład zanieczyszczenia utrzymują się aż do ujścia rzeki.

Zanieczyszczenie Raciążnicy jest raczej przejściowe. Nasila się ono w okolicy Raciąża, a potem na skutek procesów samooczyszczania zmniejsza się, z tym że utlenialność wody pozostaje na dość wysokim poziomie, a zawartość chlorków nadal zwiększa się.

Stopień zanieczyszczenia rzeki Płonki nasila się dość wyraźnie pod wpływem ścieków Płońska i utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie aż do ujścia do Wkry.

Inne rzeki jak Sona, Węgierka, Orzyc, Omulew, Rogoza, Orz, Rządza, Liwiec, Cetynia, posiadają różny stopień zanieczyszczenia. Orzyc w okolicach Makowa Mazowieckiego, poniżej Chorzeli i w okolicach Krasnosielca odczuwa zanieczyszczenia pod względem bakteriologicznym, Węgierka musi wchłaniać ścieki Przasnysza i Krasieńca, Liwiec na kilkukilometrowym odcinku odczuwa sąsiedztwo Siedlec, a Cetynia otrzymuje ogromny ładunek zanieczyszczeń, szczególnie w okresie kampanii cukrowniczej z cukrowni w Sokołowie Podlaskim.

Na łączną długość biegu rzek około 1.800 km w naszym województwie na wodę względnie czystą przydatną do celów komunalnych przypada t y l k o 211 km, na wodę o podstawowym stopniu czystości — ponad 1.000 km i na wodę nie nadającą się do jakiegokolwiek użytkowania gospodarczego 554 km. Wynika z tego, że stan czystości rzek w województwie warszawskim jest niezadowalający, gdyż 33 proc. długości większych rzek prowadzi wodę nie nadającą się do jakiegokolwiek użytkowania gospodarczego.

Gospodarka ściekowa

Jednym z najbardziej istotnych problemów w ochronie wód w województwie warszawskim jest zagadnienie budowy nowych oczyszczalni ścieków w zakładach, które ich nie posiadają i które w chwili wejścia w życie ustawy o ochronie wód nie posiadały właściwych urządzeń do oczyszczania ścieków i korzystają w tej dziedzinie z dyspensy. Nakłady inwestycyjne na budowę oczyszczalni ścieków zostały określone dla bieżącej pięciolatki w odpowiedniej uchwale Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie w sprawie realizacji kompleksowego planu inwestycji gospodarki wodnej na lata 1966—1970 i wynoszą dla województwa 286,5 mln. zł. Dodatkowo Prezydium WRN spowodowało możliwość rozpoczęcia budowy miejskich oczyszczalni w Siedlcach i w Płocku.

Właściwe skoordynowanie budowy wspólnych urządzeń do oczyszczania ścieków ma duże znaczenie nie tylko z uwagi na wyższe koszty budowy urządzeń indywidualnych, ale również stwarza korzyści w lepszym zabezpieczeniu zbiorników przed zanieczyszczeniem ze względu na możliwość zapewnienia z reguły lepszej eksploatacji urządzeń.

Do przykładów dotychczas skoordynowanych inwestycji urządzeń ściekowych w województwie warszawskim przy współudziale Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Wód należy zaliczyć: budowę kanalizacji i grupowej oczyszczalni ścieków dla Pruszkowskiego Zespołu Miejskiego w Pruszkowie—Żbikowie;

budowę pierwszego etapu kanalizacji i oczyszczalni ścieków wspólnie dla miasta i cukrowni w Sokołowie Podlaskim;

budowę wspólnej kanalizacji i oczyszczalni ścieków dla osiedla mieszkaniowego i zakładów dzielnicy przemysłowej w Pułtusku;

budowę pierwszego etapu kanalizacji i oczyszczalni miejskiej dla potrzeb części miasta i projektowanego browaru w Sierpcu;

budowę wspólnej kanalizacji i oczyszczalni ścieków dla zakładów położnych w dzielnicy przemysłowej w Nowym Dworze Mazowieckim;

budowę pierwszego etapu kanalizacji i oczyszczalni miejskiej w Ostrowi Mazowieckiej dla potrzeb zakładów budowlanych w dzielnicy przemysłowej miasta;

budowę grupową ścieków w dzielnicy przemysłowej Węgrowa;

budowę pierwszego etapu kanalizacji i oczyszczalni ścieków miejskich w Piasecznie;

budowę pierwszego etapu kanalizacji i oczyszczalni ścieków w Górze Kalwarii dla potrzeb zakładów przemysłowych położonych w dzielnicy przemysłowej i budownictwa przemysłowego;

budowę pierwszego etapu kanalizacji miejskiej i oczyszczalni ścieków dla potrzeb zakładów przemysłowych i budownictwa przemysłowego w Mszczonowie;

budowę pierwszego etapu kanalizacji i oczyszczalni miejskiej w Nasielsku;

budowę dzielnicowej oczyszczalni ścieków w Płońsku;

budowę wspólnej kanalizacji i oczyszczalni ścieków dla dzielnicy przemysłowej w Radzyminie;

budowę wspólnej kanalizacji i oczyszczalni ścieków dla POM i Zakładu Unasieniania Zwierząt w Żelkowie;

budowę pierwszego etapu kanalizacji i oczyszczalni ścieków dla mleczarni i miasta Chorzele.

Jak widzimy przeciwdziałania ze strony odpowiednich władz w dziedzinie likwidowania zanieczyszczenia wód powierzchniowych zostały już podjęte. Chodzi o planowe przywracanie czystości wód rzecznych do takiego stanu, by ich wykorzystanie dla gospodarki było możliwe, a uzdatnianie ich da ludności i przemysłu ekonomicznie uzasadnione. Jest to podstawowy warunek prawidłowej gospodarki wodnej, sprowadzający się w końcowym efekcie do budowy właściwie zaprojektowanych, a następnie dobrze eksploatowanych oczyszczalni.

gospodarcze znaczenie ochrony wód przed zanieczyszczeniem

Tradycyjne rozumowanie w dziedzinie odprowadzania ścieków nieoczyszczonych do wód sprowadzało się do tego, że nie należy budować urządzeń oczyszczających i utrzymywać ich w sprawnym stanie technicznym, bo to wszystko obciąża koszty wytwarzania. Praktyka wykazała, że rozumowanie to jest słuszne tylko do pewnych granic i w kreślonych warunkach hydrogeograficznych.

W odbiorniku wodnym odbywa się stale proces samooczyszczania i wprowadzone zanieczyszczenia nietrwałe zostają zlikwidowane w procesie życia biologicznego. Ta zdolność samooczyszczania się wód dla Polski przeliczona na jednostki pieniężne jest dość znaczna i sięga w naszych warunkach według przybliżonych szacunków równowartości pracy urządzeń oczyszczających w wysokości 5—6 miliardów zł. Stąd wniosek, że jeżeli ładunek zanieczyszczeń nie przekracza zdolności samooczyszczania się zbiornika wodnego lub możliwości rozcieńczania w granicach dopuszczalnych, to oczyszczanie ścieków jest z ekonomicznego punktu widzenia niepotrzebnym nakładem finansowym. Z chwilą gdy wielkość ładunku zanieczyszczeń doprowadzona do odbiornika wodnego przekracza zdolność samooczyszczania zbiorników wodnych, następuje zanieczyszczenie odbiornika, powodujące szkody społeczne i gospodarcze.

Szkody gospodarcze spowodowane używaniem wody zanieczyszczonej wynikają z tego, że urządzenia do użytkowania wody jak i sam proces produkcyjny są nastawione na pewien standart wody i wszelkie niekorzystne zmiany w jakości, ilości lub szybkości przepływu mogą mieć ujemny wpływ na proces produkcyjny lub spowodować jego zahamowanie.

Używanie wody zanieczyszczonej powoduje niszczenie urządzeń produkcyjnych, przerwy w produkcji poszczególnych działów lub całych zakładów, zwiększenie częstotliwości remontów i konserwacji itp. Zła jakość wody obniża jakość wyrobów finalnych, pociągając za sobą konieczność zakwalifikowania tych wyrobów do niższego gatunku.

Jak wynika z wyliczeń przemysł nasz ponosi obecnie straty lub zwiększone koszty z powodu zanieczyszczeń wód w wysokości 6 miliardów złotych rocznie w skali krajowej. Straty te rosną z każdym rokiem, chociaż proces zanieczyszczania wód został poważnie zahamowany.

Dodać należy, że rejestr strat nie zamyka się tylko na przemyśle. Straty występują także w wodociągach i w zaopatrzeniu w wodę komunalną. Powodują one zwiększenie kosztów na usuwanie zanieczyszczeń szkodliwych dla zdrowia.

Na podstawie materiałów z Sesji naukowo-popularnej poświęconej ochronie wód przed zanieczyszczeniem odbytej w Płocku, a szczególnie referatów: prof. **Adama Chojnackiego** o kierunkach rozwoju technologii ścieków; dr. inż. **Bohdana Koziorowskiego** o stanie zanieczyszczenia wód powierzchniowych województwa warszawskiego; dr **Stanisława Świtali,** mgr **Ireny Saar,** mgr **Marii Bartelak,** mgr **Marii Zasacka** o ochronie wód powierzchniowych przed zanieczyszczeniem z punktu widzenia sanitarnego w województwie warszawskim i mgr **Franciszka Jastrzębskiego,** o ekonomicznym znaczeniu ochrony wód przed zanieczyszczeniem.

opracował

Stanisław Chrzanowski

KRONIKA

Przemówienie Przewodniczącego Prezydium WRN Józefa Pińkowskiego na I Sesji MRN w Płocku

W dniu 12 czerwca 1969 roku w Sali Sejmowej ratusza odbyła się I Sesja Miejskiej Rady Narodowej w Płocku. Podczas Sesji Przewodniczący Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej i poseł na Sejm Ziemi Ciechanowskiej mgr Józef Pińkowski wygłosił przemówienie, którego skrót podajemy poniżej:

WYSOKA RADO!

Stało się zwyczajem, że każda pierwsza sesja nowowybranej rady narodowej posiada w zasadzie uroczysty charakter. I stąd, wybaczcie, nie będę wygłaszał programowego przemówienia, ale chcę zwrócić uwagę na niektóre sprawy jak sądzę, ważne dla życia mieszkańców Płocka, starego Mazowieckiego Grodu, a także wszystkich mieszkańców naszego województwa.

Płock — największe miasto województwa, czarem swojego położenia, tradycją tysiąca lat istnienia, prężnością gospodarczą, kulturalną i społeczną, perspektywą swojego rozwoju — stanowi chlubę Mazowsza. Dynamiczny i nieznany na mazowieckiej ziemi rozwój Płocka zawdzięczamy Polsce Ludowej i socjalistycznej industrializacji kraju. Wyraża on się wzrostem liczby mieszkańców, pokaźną ilością nowych stanowisk pracy w budującym się i rozbudowującym przemyśle i w innych działach gospodarki miejskiej, szczególnie komunalnej. Wszystko to stwarza nowe zadania i nowe potrzeby. Skala wymagań, które trzeba realizować tu w Płocku, jest ilościowo większa i jakościowo bardziej złożona niż w innych miastach województwa.



Przewodniczący Prezydium WRN mgr Józef Pińkowski wygłasza przemówienie

Te zadania, wynikające z dalszych potrzeb rozwojowych — Płock, Rada Narodowa, jej Prezydium, cały aktyw powinien wykonać z pełną świadomością, mając przeświadczenie że uczyniono wszystko, co było możliwe i konieczne dla dobra naszego ludowego państwa, dla Mazowsza, dla mieszkańców pięknej płockiej ziemi.

Jednym z pierwszoplanowych zadań dla nowowybranej Miejskiej Rady Narodowej i jej Prezydium jest dalsze umacnianie Władzy Ludowej, jeszcze bardziej skuteczne ugruntowywanie praworządności socjalistycznej. Działając w tym kierunku powinniśmy mieć stale na uwadze, że zadaniem terenowych organów władzy i administracji państwowej jest sprawiedliwe i konsekwentne zabezpieczenie w skali społecznej słusznych interesów mieszkańców, ale również zdecydowane i skuteczne egzekwowanie powinności obywatelskich. Sprawiedliwa, ale i stanowcza decyzja władzy znajdzie i znajdować będzie zawsze posłuch, poszanowanie oraz sprzyjać będzie podnoszeniu dyscypliny społecznej, niezbędnej dla realizacji wielu przedsięwzięć, dla dalszego ugruntowania zasad socjalistycznej praworządności.

W dążeniu do stałego polepszania warunków życia, pracy i wypoczynku mieszkańców należy tworzyć w codziennym działaniu trwałe więzi konkretnej współpracy władz miejskich z samorządami robotniczymi, radami zakładowymi i dyrekcjami przedsiębiorstw. Im szersza jest płaszczyzna społecznego działania tym większe możliwości lepszego kojarzenia interesów poszczególnych środowisk, tym większe możliwości korzystania z coraz to nowych zasobów energii społecznej, tej największej siły sprawczej ogólnego postępu.

Równocześnie systematyczna współpraca organów władzy z zakładami pracy, z instytucjami gospodarczymi, organizacjami społecznymi, komitetami blokowymi, będzie stanowiła praktyczną realizację idei ludowładztwa, przyczyni się do nadania efektywnej treści hasła, które



Prezydium I Sesji MRN w Płocku: siedzą od lewej w górnym rzędzie — mgr Józef Pińkowski — przewodniczący PWRN, Józef Piotrowski — przewodniczący sesji, Jadwiga Mojsiejczuk — najmłodsza radna, sekretarz Sesji. Niżej: mgr Bolesław Witkowski — przewodniczący MKFJN, Antoni Kaczorowski — sekretarz PK ZSL, dr Czesław Myśliwiec — wiceprezes PK SD i Aleksander Brach — poseł na Sejm. Przemawia przewodniczący Prezydium MRN mgr Marian Woźniak

w swojej pracy przejmiecie „każdy mieszkaniec czy każdy zakład współgospodarzem miasta", przyczynia się do dalszego szybkiego porządkowania i upiększania Płocka.

Do czołowych zadań Miejskiej Rady Narodowej należeć będzie również podstawowy problem pogłębiania w toku codziennych prac zasady gospodarności, dzięki której należy osiągać większe efekty rzeczowe i społeczne przy minimum nakładów środków finansowych.

Uporczywe i ciągłe wcielanie w życie uchwał V Zjazdu i II Plenum KC PZPR stanowi pierwszorzędnej wagi zadanie dla MRN i całego aktywu gospodarczego miasta.

Pragnę jeszcze na jeden akspekt zwrócić uwagę. Na rzecz specyficzną dla Płocka i jego mieszkańców. Miasto i ludzie tego miasta potrafili wytworzyć klimat pracy i radości, klimat przywiązania dla Płocka i jego spraw. To walnie przyczyniło się do integracji społecznej nowoprzybyłych do miast ludzi z mieszkańcami od dawna tu żyjącymi. Ta szybka adaptacja socjologiczna wynika z dobrze pielęgnowanego tu i rozumianego lokalnego patriotyzmu, umiłowania spraw tej ziemi i tego miasta, w którym się pracuje. Ów prawdziwy magnes stał się motorem dla wielu inicjatyw i poczynań. Każdy, kto przybył w mury miasta, czuje się jego mieszkańcem, troszczy się i kłopocze o mnożenie elementów, które powiększają urok Płocka. Ta twórcza więź, tworząca klimat przywiązania daje konkretne efekty. Właśnie dzięki temu zdrowo pojętemu patriotyzmowi udało się wespół z władzami wojewódzkimi stworzyć Filię Politechniki Warszawskiej w Płocku, podjąć szereg inicjatyw o znaczeniu krajowym i wojewódzkim. Dorobek w tym zakresie trzeba również rozwijać, zaszczepiać go umiejętnie młodzieży, wykorzystywać w pracy wychowawczej.

W imieniu Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej i swoim własnym życzę Wysokiej Radzie i jej Prezydium MRN pod przewodnictwem mgr Mariana Woźniaka dużo wytrwałości i uporu dla realizacji spraw niezbędnych dla miasta, dobrej pracy i dużych osiągnięć dla chluby Mazowsza — pięknego miasta Płocka.

Pragnę serdecznie podziękować i tym członkom Prezydium MRN którzy odeszli: zastępcy przewodniczącego mgr Franciszkowi Dorobkowi, Tadeuszowi Kołodziejakowi i Ryszardowi Krupowiczowi za ich wkład pracy w rozwój miasta. Niech zdobyte przez nich doświadczenie służy nowym członkom Prezydium.

Społeczeństwu miasta Płocka życzę, aby z nowowybranej Rady Miejskiej miało jak najwięcej pożytku, aby słuszne postulaty realizowane w kampanii wyborczej były szybko realizowane na pożytek ogólny dla dobra miasta i jego mieszkańców.



Członkowie nowego Prezydium MRN w Płocku. Od lewej: Marian Woźniak, Stanisław Malinowski, Maria Klękowa, Jakub Chojnacki Zofia Świtalska. Niewidoczni na zdjęciu Jan Przyszlak i Wacław Tchorzewski

Doc. dr inż. Edward Kowalczyk

Kierownik filii Politechniki Warszawskiej w Płocku
Wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
Ministrem Łączności



W dniu 28 czerwca br. doc. dr Edward Kowalczyk został powołany przez Sejm PRL na stanowisko Ministra Łączności.

Edward Kowalczyk urodził się w 1924 roku w Warszawie w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu w 1943 r. szkoły średniej rozpoczął studia na tajnym Uniwersytecie Warszawskim na wydziale fizyki. Równocześnie podjął działalność konspiracyjną w ramach Armii Krajowej. Po Powstaniu Warszawskim dostał się do niewoli. Po powrocie do kraju kontynuował studia na wydziale elektrycznym, następnie łącz-

ności Politechniki Warszawskiej, które ukończył w 1951 r. Pracę zawodową jako pracownik naukowy rozpoczął w katedrze teletransmisji wydziału łączności Politechniki Warszawskiej, uzyskując kolejno stopień doktora i docenta. Był pełnomocnikiem rektora i kierownikiem filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. Od 1950 r. zajmuje się publicystyką, głównie w zakresie problematyki naukowej i organizacji nauki oraz popularyzacji wiedzy. Jest posłem obecnej kadencji Sejmu, — działaczem Stronnictwa Demokratycznego.

W wywiadzie udzielonym z okazji nominacji „Życiu Warszawy" minister Edward Kowalczyk powiedział, że obecnie wraca do swych bezpośrednich zainteresowań określonych dziedziną łączności. Jednak poza obowiązkami kierownika resortu będzie się starał jako poseł Ziemi Płockiej pilnować spraw związanych z dalszym rozwojem regionu płockiego, ponieważ do tych spraw bardzo się zbliżył będąc w Płocku kierownikiem filii Politechniki Warszawskiej.

Z okazji nominacji na Ministra Łączności, Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego wystosował do docenta dr Edwarda Kowalczyka pismo gratulacyjne następującej treści:

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego składa Panu serdeczne gratulacje z okazji powołania przez Sejm PRL na stanowisko Ministra Łączności.

Jednocześnie łączymy najlepsze życzenia owocnej pracy i pomyślności w życiu osobistym oraz by dotychczasowe związki Pana z Ziemią Płocką i Towarzystwem Naukowym Płockim jeszcze bardziej się umacniały z pożytkiem dla Miasta i Regionu, z którymi w okresie ostatnich lat związał się Pan dobrą robotą.

W dniu nominacji upłynął równy rok od wejścia Pana w skład Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego (28 czerwca 1968 r.), dla którego jako członek Zarządu, a później wiceprezes — poświęcił Pan swój cenny czas, zapał i wysokie umiejętności.

Niech nowe odpowiedzialne stanowisko członka Rządu PRL i Posła Ziemi Płockiej przyniesie Panu Ministrowi i nam wszystko, co najlepsze, dla szczęścia i dobra Mazowsza Płockiego, a szczególnie dla wszechstronnego rozwoju Politechniki Płockiej.

Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit Terrae et Politechnicae Plocensi.

PREZES
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO
(—) inż. mgr Jakub Chojnacki

Niektóre węzłowe problemy współczesnej dydaktyki w szkołach wyższych

Głos w dyskusji na ogólnopolskiej naradzie dotyczącej nowoczesności w dydaktyce, przeprowadzonej w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku

EDWARD KOWALCZYK

Złożoność procesu nauczania na wyższej uczelni, szczególnie uczelni technicznej, w której urządzenia techniczne są zarówno przedmiotem nauczania jak też wkraczają w sam proces przekazu wiadomości, stale rozszerzający się zakres wiedzy, jaką trzeba słuchaczom przekazać w ograniczonym czasie, stale postępująca formalizacja treści i języka wykładowego, zmusza kadrę naukowo-dydaktyczną do stanowczych poczynań w zakresie unowocześnienia dydaktyki w kierunku zwiększenia uefektywnienia nauczania.

Tak jak i w wielu innych poczynaniach przyświecać nam powinno hasło „minimum wysiłku — maksimum rezultatów" oczywiście patrząc na nauczanie od strony studenta. Aby wykład był dla studenta odpowiednio przystępny, treściwy, wyważony pod względem elementów informacyjnych, instrukcyjnych i motywacyjnych, wykładowca włożyć musi w jego przygotowanie wiele wysiłku. Stąd też zachodzi tu proporcja odwrotna — im więcej trudu włożymy w koncepcje i przygotowanie wykładu, tym będzie on łatwiejszy do przyswojenia i tym szybciej i skuteczniej przekazać możemy odpowiedni zasób wiedzy.

Jeśli zaś mamy ambicje wprowadzić do samego procesu dydaktycznego środki techniczne, film, telewizję, maszyny liczące, maszyny cyfrowe i inne urządzenia — to nie wystarcza już sama intuicja dydaktyczna i podejście refleksyjne — potrzebna jest świadoma synteza całego złożonego procesu przekazywania wiedzy, oparta o jakąś konsekwentną teorię. Tego rodzaju działalność dydaktyczną można by podporządkować pojęciu bardziej ogólnemu, które nazwać można „działalnością informacyjną człowieka".

W tak skonstruowanym ogólnym określeniu procesu dydaktycznego interesować nas będą 2 terminy: działalność i informacja.

Pojęcie „działalności" kojarzy się nam oczywiście z tzw. „dobrą robotą" czyli prakseologią — pojęcie „informacja" kojarzy się z „teorią informacji".

Rozwijając problem możemy więc mówić o skutecznym działaniu w zakresie przekazywania specyficznej informacji, jaką jest „wiedza". Bliżej której dziedziny — praksologii, czy „teorii informacji" znajduje się dydaktyka w szkole wyższej? Na której z tych dwu dziedzin oprzeć naszą „syntezę" procesu nauczania?

Skuteczne działanie człowieka we współczesnym świecie, to działanie przy pomocy maszyn, maszyny zaś „rozumieją" sformalizowany język i realizują ściśle algorytmy. Wydawałoby się, że zastosowanie tych maszyn w procesie nauczania, czyli przekazywanie określonych wiadomości automatycznie pociąga za sobą operowanie ścisłymi pojęciami, dotyczącymi informacji i wiadomości, czyli pojęciami „teorii informacji". W języku jednak teorii informacji wiadomość to ciąg znaków, symboli, który może nie reprezentować żadnej treści interesującej nas z punktu widzenia „wiedzy"; może to być forma absolutnie „nie dopasowana" do zdolności percepcyjnych człowieka. Nie można więc tej teorii uważać za zbyt przydatną w dydaktyce, bez odpowiednio gruntownej adaptacji i wprowadzenia czynników psychologicznych przede wszystkim do charakterystyki „odbiornika", jakim jest żywy słuchacz.

Jeśli w nowoczesnym nauczaniu maszyny i ludzie stanowią elementy tej samej „przestrzeni dydaktycznej", tego samego środowiska dydaktycznego, w którym zachodzą określone procesy informacyjne, to zastanówmy się, co jest elementem integrującym to środowisko, elementem powodującym, że zarówno maszyny i ludzie będą się rozumieli. Bez trudu dojdziemy do wniosku, że takim elementem jest przede wszystkim język, jakim się w procesie dydaktycznym posługujemy. Aby spełnić rolę integracyjną musi być on odpowiednio „sformalizowany".

Odpowiednia „formalizacja" języka wykładu, zmusza nas ponadto do precyzji pojęć, nie pozwala na marginesową często błędną interpretację, nie dopuszcza zbędnego „gadulstwa" i znakomicie usprawnia nauczanie, stwarzając jednocześnie podstawę do algorytmizacji całego procesu, do stosowania nieumaszynowionych lub umaszynowionych metod programowych. Oczywiście chodzi tu o formalizację uzasadnioną. A więc rozważania nad strukturą, formą i zakresem aksjomatyzacji i „formalizacji" języka wykładu mogą się stać interesującym tematem badawczym współczesnej dydaktyki.

Wprowadzenie elementów psychologii do teorii informacji i adaptacja pojęć tej teorii do potrzeb dydaktyki, formalizacja języka w dydaktyce, aksjomatyzacja pojęć prakseologicznych w zakresie działania informacyjnego człowieka, ścisła synteza procesu dydaktycznego oparta o poprzednio wymienione podstawowe kierunki teoretyczne — wydaje się problemami niesłychanie ważnymi dla dalszego unowocześnienia nauczania w szkołach wyższych.

Równolegle z badaniami teoretycznymi iść musi w parze ulepszenie organizacji klasycznych form dydaktyki. Odpowiednie tablice, niebrudząca kreda, przygotowywanie konspektów wykładu i powielanie ich na szybkich kserografach, wykorzystanie tych kserografów w bibliotekach dla powielania literatury dla studentów, dostatek podręczników i skryptów, wprowadzenie coraz to nowych elementów współczesnej wiedzy do wykładów i temu podobne usprawnienia są nieodzownym wstępem do unowocześnienia dydaktyki. Dalszym elementem unowocześnienia, to powszechne wprowadzenie i dostatek takich narzędzi pracy, jak np.: maszyna do pisania, liczenia, maszyny cyfrowe itd. (warto by np. pomyśleć o pisaniu na maszynie niektórych sprawozdań z ćwiczeń laboratoryjnych).

Równolegle z wprowadzeniem tego rodzaju narzędzi pracy studenta i pracownika naukowego musi postępować doskonalenie organizacji uczelni w zakresie administracji, obsługi, konserwacji i naprawy. Nowocześniejsza dydaktyka — to więcej etatów technicznych, więcej środków na eksploatację i nabywanie urządzeń, bardziej elastyczna polityka finansowa i zaopatrzeniowa, to także racjonalne ustalenie pensum wykładowego dla kadry dydaktycznej.

Osobnym zagadnieniem jest szkolenie dydaktyczne młodych pracowników nauki i stażystów. Program tego szkolenia musi być stale ulepszany. Duże zasługi ponoszą w tym względzie działające na uczelniach ośrodki metodyki nauczania.

Jeżeli mówimy o potrzebie rozwoju form dydaktyki, ich ulepszania i badaniach w tym zakresie, to najistotniejszym problemem jest jednak odpowiednio silne zaangażowanie się kadry nauczającej w problematykę dydaktyczną i zrozumienie, że jest to także atrakcyna, trudna, nowoczesna i pasjonująca dziedzina naukowa.

FMŻ – jedyna fabryka w kraju produkująca kombajny zbożowe

JERZY STEFAŃSKI

W roku 1970 jeszcze jeden Jubilat wpisze się do karty historii przemysłu maszynowego. Będzie to Fabryka Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki w Płocku, jedyna w kraju fabryka produkująca kombajny zbożowe, najbardziej skomplikowane maszyny dla rolnictwa. Choć tradycje produkcji maszyn rolniczych w Płocku są bardzo stare, bowiem sięgają swym początkiem roku 1870, to jednak przemysł maszyn rolniczych w pełni tego słowa znaczeniu, powstał dopiero w latach istnienia Polski Ludowej.

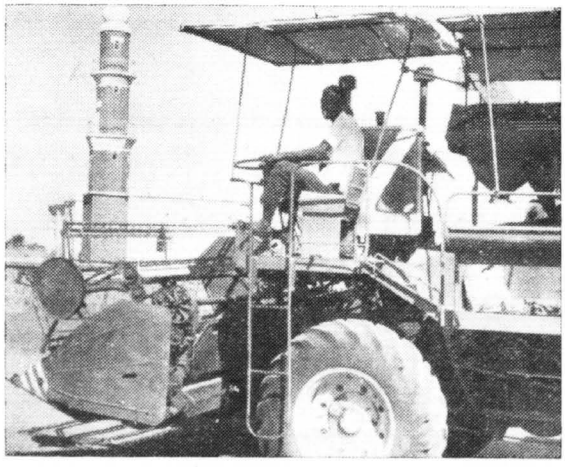
Od pierwszych dni wyzwolenia Płocka, robotnicy objęli zakład, powołali społeczny zarząd i zorganizowali najpierw remont maszyn, a następnie uruchomili produkcję wozów chłopskich, kieratów, młocarni bębnowych oraz wialni. Taki był początek.

W okresie minionego 25-lecia przemysł maszynowy rozwijał się szybko, wyprzedzając średnie tempo rozwoju przemysłu w kraju. Udział produkcji przemysłu maszynowego w całkowitej produkcji przemysłowej kraju ukształtował się następująco: w 1950 r. około 8%, w 1960 roku około 20%, w 1965 roku około 25%, w 1967 roku około 27%, w 1968 roku około 28,7% Plan 5-letni (1966—1970) przewiduje wzrost produkcji przemysłu maszynowego o 65—70%.

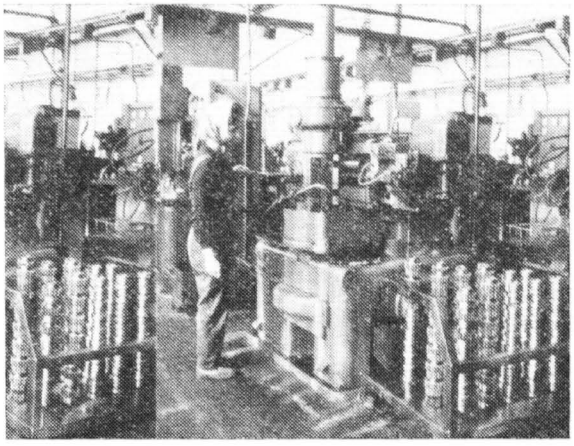
Realizacja planu produkcji w analogicznym okresie w FMŻ przedstawiała się następująco:

Wyszczególnienie	Okres				
	1950	1960	1965	1967	1968
1. Procent wykonania produkcji globalnej	116,7	104,9	89,8	101,4	100,1
2. Procent wykonania planu produkcji towarowej	116,7	102,2	86,1	101,6	100,7

W wyniku rozwoju wynalazczości i wdrażania projektów wynalazczych uzyskano na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat oszczędności w sumie 2.540 tys. zł.



Kombajn z płockiej FMŻ na ulicach syryjskiego miasta



FMŻ — fragment hali produkcyjnej

Oszczędności te oznaczają dla zakładu:
zmniejszenie pracochłonności w wysokości 29.239 r/g.,
zaoszczędzenie stali, żeliwa, staliwa — 111 ton,
metali nieżelaznych — 10,8 ton.

Szkolenie zawodowe

Zagadnienie kwalifikacji wiąże się ściśle ze wzrostem realnych prac pracowników fizycznych i umysłowych. Średnia płaca przypadająca na jedną przepracowaną godzinę w grupie robotników przemysłowych wzrosła w 1968 r. w stosunku do r. 1966 o 20%; wzrosła również średnia płaca miesięczna, która w r. 1966 wynosiła 2.084 zł przy 200 godz. pracy, a w r. 1968 wynosiła 2.502 zł, co stanowi wzrost o 418 zł w stosunku miesięcznym. W omawianym okresie wzrosły również płace pracowników umysłowych.

Odrębne zagadnienie stanowi działalność zespołu szkół zawodowych przy FMŻ. Należy w szczególności zaznaczyć, że szybkiemu rozwojowi szkół przyzakładowych nie zawsze towarzyszyły odpowiednie warunki prowadzenia nauki. Odnosi się to w szczególności do sytuacji lokalowej, ponieważ szkoły mieszczą się w pomieszczeniu adaptowanym częściowo prowizorycznie. Choć stan ten ulega pewnej poprawie, to jednak poczynaniom tym brak jeszcze odpowiedniego rozmachu i tempa. Niezależnie jednak od tego, zespół szkół przyzakładowych, w skład którego zaliczamy: Zasadniczą Szkołę dla Pracujących Fabryki Maszyn Żniwnych, Technikum Mechaniczne dla Pracujących Fabryki Maszyn Żniwnych i Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących Fabryki Maszyn Żniwnych — Wydział dla Dorosłych — ma poważne osiągnięcia w pracy wychowawczej. Ogółem od roku 1961 opuściło mury szkolne 687 absolwentów, z których 433 pracuje nadal w naszym zakładzie.

W roku szkolnym 1968/69 do zespołu szkół uczęszczało 443 uczniów.

W realizacji programu polepszenia pracy zespołu szkół przyzakładowych, zwłaszcza w zakresie problematyki społeczno-wychowawczej, bierze czynny udział organizacja związkowa.

Na wykonanie zadań produkcyjnych w ostatnich 2 latach poważny wpływ miało wyzwalanie i wykorzystywanie istniejących rezerw produkcyjnych w maszynach i narzędziach, powierzchni produkcyjnej, w rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wynalazczości pracowniczej, a także konsekwentna realizacja wniosków wynikających ze społecznych przeglądów, wykonania uchwał VII Plenum KC PZPR i V Zjazdu.

Fabryka Maszyn Żniwnych ma poważne zadania w dziedzinie eksportu. Wyroby FMŻ docierają prawie na wszystkie kontynenty świata. Do tej pory odbiorcami płockich maszyn były następujące państwa: Brazylia, Grecja, Albania, Syria, Hiszpania, Turcja, Kuba, Kolumbia, Wenezuela, Włochy, Urugwaj, Ghana, Jugosławia, Iran i inne. Transakcja z Jugosławią (r. 1960), gdzie wysłaliśmy 200 kombajnów i z Brazylią (r. 1967), gdzie wysłaliśmy 150 kombajnów były największymi operacjami eksportowymi w Fabryce.

Jednym z czynników społecznego oddziaływania na rozwój postępu technicznego w fabryce jest angażowanie się załogi FMŻ w rozwój ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego. Ilustruje to poniższa tabelka:

Rok	Ilość zgłoszonych projekt.	Ilość zrealizowanych projekt.
1966	41	24
wzrost w stosunku do roku 1965	136,6%	158,3%
1967	50	23
wzrost w stosunku do roku 1966	122,0%	—
1968	49	29
wzrost w stosunku do roku 1967	—	126,1%

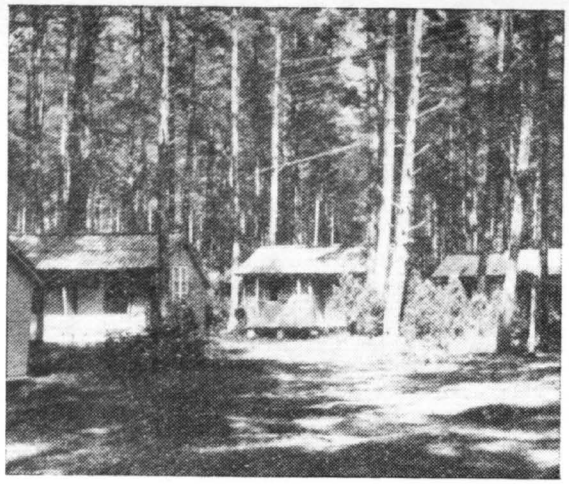
Troska o warunki pracy i zdrowie metalowców

Zagadnieniu zapewnienia właściwej troski o warunki i zdrowie pracowników FMŻ poświęcono w działalności związkowej i kierownictwa zakładu dużo miejsca i uwagi. Przede wszystkim koncentrowano się wokół takich zagadnień jak: poprawa warunków pracy, zwłaszcza w Odlewni przy ul. Sienkiewicza, poprzez zmianę warunków budowlanych, modernizację urządzeń wentylacyjnych i odpylających, mechanizację procesów produkcyjnych, usprawnienie organizacyjne transportu wewnątrzzakładowego, polepszenie oświetlenia i ogrzewania. Dużo uwagi poświęcono formom zapobiegania wypadkom przy pracy poprzez prowadzenie analiz i oceny wielkości zagrożeń zawodowych, zabezpieczenie pełnej realizacji nowych aktów prawnych wynikających z ustawy z 1965 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy.

W okresie 1966—68 zainstalowano wiele urządzeń na stanowiskach pracy, polepszających znacznie warunki bezpiecznej pracy. Zainstalowano urządzenia wentylacji miejscowej i ogólnej w odlewni, malarni, galwanizerni, hartowni, kuźni, Wydz. W-4, na stanowiskach spawalniczych, w hali obróbki kół zębatych i innych pomieszczeniach. W dziedzinie urządzeń higieniczno-sanitarnych rozbudowano umywalnie wydziałowe, uzupełniono wyposażenie szatni — wydatkowując na ten cel ok. 900 tys. zł.

Ogółem w tym czasie wydatki na bezpieczeństwo i higienę pracy wyniosły ok. 16 milionów zł, nie licząc środków inwestycyjnych. W ramach środków inwestycyjnych zrealizowano między innymi takie pozycje jak: budowa malarni kombajnów, modernizacja centralnego ogrzewania hali wydziałów W-4 i W-5, modernizacja odlewni itp.

W trosce o zmniejszenie wypadków przy pracy rozszerzono program szkolenia okresowego, wzmocniono służbę bhp staraniem kierownictwa zakładu i rady zakładowej opracowano zakładowy poradnik bhp, który stanowi zbiór praktycznych zasad i przepisów bezpiecznej i higienicznej pracy.



Domki campingowe FMŻ w soczewkowskich lasach

Budownictwo mieszkaniowe

Rada Zakładowa oraz wszystkie jej ogniwa zajmują się na bieżąco rozwojem budownictwa mieszkaniowego i lepszego w tym względzie zaspokojenia potrzeb pracowników i ich rodzin.

Rada Zakładowa i kierownictwo zakładu nawiązało ścisłą współpracę ze spółdzielnią mieszkaniową. Pomimo usilnych starań na tym odcinku sytuacja jest nie najlepsza choćby dlatego, że około 1/3 ubiegających się o mieszkania spółdzielcze w obecnej pięciolatce otrzyma je dopiero po 1970 roku. Budowa mieszkań uwarunkowana jest nie tylko środkami finansowymi, ale również możliwościami materiałowymi i przerobowymi.

Pomimo jednak tych trudności w zakresie budownictwa mieszkaniowego rada zakładowa może poszczycić się pewnymi osiągnięciami. Najlepiej zilustruje to poniższa tabelka:

Lp.	Ilość mieszkań spółdzielczych przekazanych pracownikom	Okres				
		1964	1965	1966	1967	1968
1	2	3	4	5	6	7
1	62	9	11	7	8	27

Do roku 1970 planuje się wybudować 112 izb mieszkalnych, tak bardzo potrzebnych naszym pracownikom.

Ośrodki wczasów rodzinnych

Ośrodek zakładowy wczasów rodzinnych w Soczewce k/Płocka stanowi dla metalowców poważną bazę wypoczynku. Ta forma wczasów ze względu na swą atrakcyjność oraz poważne udogodnienia dla pracowników stale się rozwija.

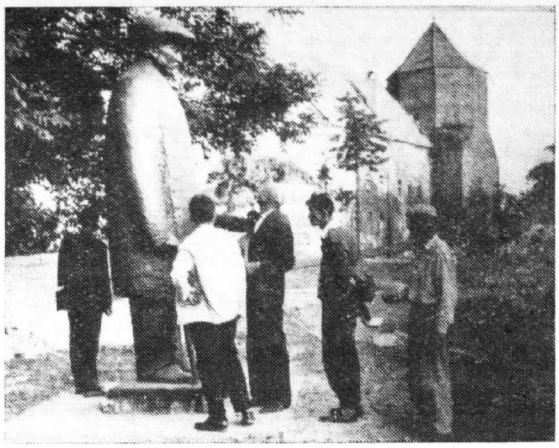
O tempie rozwoju ośrodka świadczą następujące cyfry: w roku 1965 z ośrodka korzystało 270 pracowników i rodzin, a w roku 1969 około 1000 pracowników i rodzin.

Wzrosła znacznie liczba domków campingowych. I tak w roku 1965 było ich zaledwie 5, a obecnie ponad 40 domków.

Wymienione cyfry dowodzą o należytej trosce ze strony naszego zakładu o racjonalny wypoczynek metalowców i ich rodzin. Żeby jednak mieć pełny obraz o Ośrodku w Soczewce, należy powiedzieć, że powstał

on w wyniku realizacji czynów społecznych. W roku 1965 staraniem załogi i rady zakładowej postanowiono wybudować ośrodek wypoczynkowy. Zobowiązanie podjęli pracownicy działu remontowego i energetycznego. Na początku postawiono 4 domki campingowe. W latach następnych, w miarę, jak ośrodek stawał się coraz bardziej popularny, rozbudowano go kosztem 2 milionów złotych, z czego 600 tys. zł to dotacje, a reszta to czyny społeczne i zobowiązania. Ogółem wybudowano 42 domki, świetlicę, stołówkę i zaplecze kuchenne. Ośrodek wyposażono w komplety gier sportowych.

W ciągu roku z Ośrodka w Soczewce korzysta średnio 900 pracowników i ich rodzin. W ramach budowy scentralizowanych ośrodków wczasowych, w roku bieżącym nastąpiło otwarcie nowego ośrodka wczasowego w Rowach nad morzem. Niezależnie od tego metalowcy korzystają z wczasów organizowanych przez FFP. W roku 1966 z tego rodzaju wczasów skorzystało 33 pracowników, w roku 1967 — 23 pracowników, w roku 1968 — 47 pracowników.



Pracownicy FMŻ przy pomniku Ludwika Krzywickiego wykonanym w ich fabryce

Klub metalowca

Pracownicy FMŻ w ramach działalności kulturalno-oświatowej zorganizowali przy ul. Tumskiej Klub Metalowca. Spełnia on różne funkcje; można w nim przeczytać interesującą prasę krajową, bądź zagraniczną, obejrzeć film w telewizji itp. W klubie odbywają się rozgrywki szachowe, organizowane są wystawy fotograficzne, spotkania z ciekawymi pisarzami, działaczami politycznymi i gospodarczymi.

Klub jest miejscem, gdzie odbywają się spotkania i zebrania związkowe, próby orkiestry dętej i dziecięcego zespołu wokalno-instrumentalnego. Klub jest miejscem, gdzie spotykają się renciści i emeryci, z którymi zakład utrzymuje stały i systematyczny kontakt. Członkowie koła rencistów i emerytów prowadzą w Klubie ożywioną działalność.

Mówiąc o działalności kulturalno-oświatowej nie sposób pominąć różnych form popularyzacji czytelnictwa. Do tradycji należy już organizowanie wystaw i konkursów czytelniczych.

Wyniki wyborów w Płocku

Imponująca frekwencja wyborcza we wszystkich obwodach

W wyborach do Sejmu i rad narodowych 1.VI.1969 r. w Płocku wzięło udział 97,41% uprawnionych. Wynik ten jest wyższy od uzyskanego w poprzednich wyborach oraz najwyższy, jaki dotychczas osiągnięto w mieście. Wysoki był również udział mieszkańców w sprawdzaniu list wyborczych — 99,3%. Na ogólną ilość 35 obwodów wyborczych w Płocku zanotowano frekwencję 100% w obwodzie Nr 29, frekwencję ponad 99% w obwodach Nr Nr10, 11 i 18 oraz 98,9% w obwodzie Nr 31. Oceniając przebieg kampanii wyborczej w naszym mieście stwierdzić należy, że tak wysoki stopień zaangażowania mieszkańców w wyborach był wynikiem ogromnej i systematycznej pracy społecznej aktywu miasta.

W Obwodowych Komitetach Frontu Jedności Narodu pracowało 510 aktywistów a w Obwodowych Komitetach Wyborczych 310 aktywistów. Praca ponad tysiąca osób stworzyła ramy organizacyjne wyborów.

Dane dotyczące składu osobowego, struktury politycznej i zawodowej nowo wybranej MRN są właściwym odbiciem układu sił politycznych zespolonych we Froncie Jedności Narodu. Wśród 80 radnych największą grupę stanowią członkowie PZPR — 39 radnych, bezpartyjni — 32 radnych, członkowie SD — 6 radnych i członkowie ZSL — 3 radnych. Struktura zawodowa przedstawia się następująco: 36 robotników, 34 pracowników umysłowych, 3 rzemieślników, 3 rolników i 4 niepracujących zawodowo. W skład MRN weszły 24 kobiety i 10 przedstawicieli młodzieży. Radni ci wysunięci przez organizacje polityczne i społeczne są ludźmi, których zespala Front Jedności Narodu dla realizacji programu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju i mieście. Rzecz charakterystyczna, że do nowej MRN weszło 45 radnych wybranych po raz pierwszy, co stanowi 56%. Wynika stąd konieczność uzbrojenia tych radnych w niezbędny zasób wiedzy o czekających ich zadaniach, uprawnieniach i obowiązkach, a także zaznajomienia z zakresem działania rady narodowej i z podstawowymi problemami gospodarki miasta. Struktura polityczna i zawodowa nowo wybranej MRN daje podstawy do przeświadczenia, że sprosta ona trudnym, odpowiedzialnym zadaniom rysującym się w nowej kadencji.

Nowo wybrana Rada Narodowa rozpoczyna swoją kadencję u progu nowego ćwierćwiecza Polski Ludowej. Ma ona mocne oparcie w dorobku 25-letniego trudu robotników i inteligencji, rzemieślników i rolników, którzy przeobrazili społeczno-ekonomiczne oblicze naszego miasta. Słusznie szczycimy się jednym z najwyższych w kraju wskaźników rozwoju ekonomicznego. Przeobrażenia ekonomiczne, socjalne i kulturalne Płocka wiążą się nierozłącznie z doniosłymi przekształceniami świadomości społecznej. W ciągu 25 lat ukształtowała się i umocniła rzeczywista jedność społeczeństwa Płocka, skupionego wokół programu Frontu Jedności Narodu — programu budownictwa socjalistycznego.

Nowy rok szkolny w Płocku

Płock — miasto szkół i nowoczesnego przemysłu wszedł w nowy rok szkolny 1969/70 z ukończonymi nowymi obiektami. Będzie to pamiętny rok „internatów", Oddano bowiem do użytku nowy piękny internat Liceum im. Władysława Jagiełły w Płocku, rozporządzający 200 miejscami dla dziewcząt i chłopców z płockich szkół ogólnokształcących. Nowoczesne rozwiązanie, przestrzeń, bardzo dobre wyposażenie, tworzą pierwszorzędne warunki dla młodzieży z regionu płockiego. Należą się słowa uznania Dyrektorowi Liceum im. Władysława Jagiełły Janowi Przyszlakowi za trud i zapobiegliwość w czuwaniu nad prawidłowym procesem inwestycji. Należą się również słowa gorącej podzięki dyrektorowi Jerzemu Bezdziekowi i załodze Płockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego za terminowe zakończenie prac.

Drugim godnym miasta i oświaty obiektem jest internat Zespołu Szkół Chemicznych Min. Przemysłu Chemicznego. Ten wspaniały budynek z imponującym rozwiązaniem wnętrz, stołówką, luksusowo wyposażonymi pokojami sypialnymi będzie miejsce dla 240 chłopców z regionu, uczęszczających do wszystkich typów szkół Chemicznych w Płocku.

Trzecim budynkiem, w którym znajdzie pomieszczenie 215 studentek i studentów, jest Dom Studenta Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku przewidziany na pomieszczenia internatowe dla Technikum Elektrycznego. Ten okazały budynek służy już studentom Politechniki, którzy w latach ubiegłych korzystali z internatów szkół zawodowych, licealnych i Studium Nauczycielskiego.

Niezależnie od tych efektownych i efektywnych osiągnięć w płockiej oświacie, zanotować również z wielką satysfakcją wypada oddanie do użytku przedszkola w Radziwiu. Gnieżdżące się w rozwalającym baraku przedszkole uzyskało, dzięki remontowi kapitalnemu części budynku „starej karczmy", w której gościły na przestrzeni lat różne szkoły, piękne pomieszczenia.

Radziwie dzięki środkom S.F.B.S.iI. oraz ofiarnej pracy Inspektoratu Szkolnego otrzymało naprawdę wspaniały obiekt, z którego władze miasta mogą być dumne, a dzieci szczęśliwe i radosne.

Dzięki ofiarności Komitetu Rodzicielskiego im. Władysława Jagiełły, który podpisał umowę o czyn społeczny w wysokości 600.000 zł, zespołowi szkolnemu przybył nowy obiekt — pracownie zajęć technicznych. Przemyślane rozwiązanie sal warsztatowych, zaplecza, czynią z tej powstałej z ofiarności rodziców, inwestycji, najlepsze, jeśli nie w skali krajowej, to napewno wojewódzkiej, pracownie zajęć technicznych w szkolnictwie ogólnokształcącym.

Dawny, prawie na wpół zdewastowany budynek szkoły nr 5 w Radziwiu, w części użytkowany obecnie przez przedszkole, dzięki zapobiegliwości Dyrektora Technikum Budowlanego Franciszka Jaszczaka, wyładniał. Przede wszystkim oprócz elewacji, dokonano zasadniczych przeróbek i adaptacji wnętrz. Wspólnie z przedszkolem zainstalowano centralne ogrzewanie. Na szczególne podkreślenie zasługują tu też prace budowlane uczniów Technikum Budowlanego, którzy dla poprawy warunków nauczania nie szczędzili sił dla swojej szkoły. Ten krótki i niepełny przegląd świadczy o trosce władz miejskich o wszechstronny rozwój szkolnictwa w naszym Płocku.

Gwoli historii, odnotować należy jeszcze wielką uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego w Płocku. Podczas ogólnomiejskiej imprezy w Amfiteatrze Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej mgr Józef Pińkowski udekorował Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Warszawskiego" sztandary płockich szkół licealnych: Liceum im. Stanisława Małachowskieo i Liceum im. Władysława Jagiełły.

W dniu 13 września 1969 roku w Zespole Szkół Chemicznych Min. Przemysłu Chemicznego w Płocku odbyła się inauguracja roku oświatowego dla pracujących, w której m. in. udział wzięli: Wiceminister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Waldemar Winkiel, Wiceminister Przemysłu Chemicznego Maciej Wirowski, Sekretarz CRZZ — Wiesław Adamski, Przewodniczący Zarządu Głównego Z. Z. Chemików — Tadeusz Pawlak oraz I Sekretarz KMiP PZPR Henryk Dyrda i Przew. PRN mgr Marian Woźniak.

Pięknym i wzruszającym akcentem zapisała się w pamięci społeczeństwa powiatu i miasta uroczystość odsłonięcia obeliska ku czci pomordowanych w latach okupacji hitlerowskiej nauczycieli szkół ziemi płockiej. w 30 rocznicę wybuchu II wojny Światowej, utrwalanie w materialnym kształcie pamięci o tych, którzy pierwsi szli pod mur egzekucyjny i za bramy obozów śmierci, bo i w nich jako najbardziej niebezpiecznych uderzył hitlerowski szał nienawiści, stanowi dokument zbrodni i przestrogę przed odrodzeniem się tej zbrodni dziś.

Ostatnim wydarzeniem w naszym mieście na przestrzeni ostatnich dni, była 2. X. br. inauguracja roku akademickiego w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. Trzecią uroczystość rozpoczęcia roku zaszczycili swoją obecnością Rektor P. W. Prof. Dr. A. Kiliński wraz z Senatem, I Sekretarz KW PZPR — H. Szafrański, Przewodniczący PWRN — mgr. J. Pińkowski, Wicekurator OSW — mgr inż. T. Rutyński, I Sekretarz KMiP PZPR — H. Dyrda, Przewodniczący PMRN mgr M. Woźniak i inni. Redakcja „Notatek Płockich" poświęci temu wydarzeniu specjalny numer.

NOTY

Przy skrzyżowaniu Alei Kobylińskiego i ul. Łukasiewicza, na zieleńcu stanął pomnik Ignacego Łukasiewicza wg projektu mgr inż. T. Sokołowskiego. Popiersie projektował artysta rzeźbiarz Stanisław Lisowski z Warszawy. Dzięki ofiarności uczniów płockich szkół, którzy zebrali potrzebny złom na odlew oraz czynowi społecznemu robotników Fabryki Maszyn Żniwnych, miasto wzbogaciło się o jeszcze jeden akcent plastyki monumentalnej.

*

Ważnym wydarzeniem w życiu gospodarczym miasta było posiedzenie Egzekutywy WKW w płockim Kombinacie. Na gospodarską dyskusję, której przedmiotem były sprawy realizacji Uchwał II Plenum KC PZPR oraz projekty planów na rok 1970 i lata 1971—75 udział wzięli: Członek Biura Politycznego, Sekretarz KC PZPR R. Strzelecki, I Sekretarz WKW PZPR — H. Szafrański, Przewodniczący PWRN — mgr Józef Pińkowski, Minister Przemysłu Chemicznego — mgr inż. A. Radliński, władze partyjne i administracyjne miasta, przedstawiciele i odpowiedzialni pracownicy Kombinatu.

*

W dniu 4 października 1969 roku odbyła się w Płocku wojewódzka akademia poświęcona XXV-leciu powstania M. O. i Służby Bezpieczeństwa. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa, miasta i powiatu oraz dowódca MO — gen. Pietrzak.

*

W dniu 5 października 1969 r. w sali Kina „Przedwiośnie" odbyła się akademia poświęcona powstaniu Ludowego Wojska Polskiego, w której uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych, wojskowych oraz społeczeństwa miasta Płocka.



NOTATKI PŁOCKIE

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 5/54 1969

WSTĘP 3

GAUDEAMUS PO RAZ TRZECI . . . 4

PRZEMÓWIENIE PEŁNOMOCNIKA REKTORA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ DO SPRAW FILII W PŁOCKU DR. INŻ. ANDRZEJA GAJEWSKIEGO 5

PRZEMÓWIENIE REKTORA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ PROF. ANTONIEGO KILIŃSKIEGO 6

PRZEMÓWIENIE I SEKRETARZA WARSZAWSKIEGO KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR INŻ. HENRYKA SZAFRAŃSKIEGO 8

WYKŁAD INAUGURACYJNY PROFESORA DR. STEFANA HOJARCZYKA . . 10

WYKAZY STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ — FILIA W PŁOCKU 16

GŁOS W DYSKUSJI PREZESA TNP NA SESJI NAUKOWEJ POLSKIEJ AKADEMII NAUK Z OKAZJI XXV-LECIA POLSKI LUDOWEJ 21

Jakub Chojnacki
PŁOCK W 1968 r. NA TLE MIAST WYDZIELONYCH WOJ. WARSZAWSKIEGO I BYDGOSKIEGO 24

Helena Rucz-Pruszyńska
PŁOCK I JEGO STREFA PODMIEJSKA 32

Czesław Hajduk
KSZTAŁTOWANIE SIĘ ABSENCJI CHOROBOWEJ PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH PBP „PETROBUDOWA" . . . 34

Tadeusz Kurpiewski
WŁADYSŁAW FIGIELSKI — ZNANY I NIEZNANY 37

Józef Świecik
MAŁACHOWIANKA W LATACH 1939—1946 42

Jerzy Obszyński
POCZĄTKI SPORTU PŁOCKIEGO . . 47

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 5/54

PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ

1969

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
MARIAN SOŁTYSIAK

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Na okładce:
Osiedle Wł. Hermana w Płocku
Rysunek JERZEGO MAZUSIA

prac.

Zdjęcia:

WIESŁAW DYŚKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
TADEUSZ WASILEWSKI
STANISŁAW WLASZEK

PDA zam. 1938-69 1500 szt. f. A4 P-59

D 24/70

* * *

Dwa akty prawne, aczkolwiek powstałe i zrealizowane w różnym czasie, jednakowo zmaterializowały marzenia przeszłych pokoleń i współcześnie żyjących Płocczan. Uchwała Nr 2/59 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 5 stycznia 1959 r. legła u podstaw przemysłowego rozwoju miasta. Na polach Białej Nowej rósł na wyścigi z czasem przyszłym Kombinat petrochemiczny — najbardziej nowoczesny i największy tego typu zakład w kraju. W księdze dziejów miasta otwarto nowy rozdział jego historii, nieznany dotąd rozdział, który zapoczątkował nowy kierunek rozwoju Płocka i ziemi płockiej, zadecydował na dziś i na odległe jutro o pięknym kształcie i wspaniałej wielkości grodu Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, rodzinnego gniazda Ludwika Krzywickiego, Władysława Broniewskiego i Marcina Kacprzaka. Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 18 kwietnia 1967 r. w sprawie utworzenia w Płocku Filii Politechniki Warszawskiej stało się nie tylko konsekwencją decyzji z 5 stycznia 1959 roku, ale jest i pozostanie w pamięci historii miasta i ziemi płockiej faktem jednoczącym w sobie najdawniejsze i najtrwalsze dążenia ciągu pokoleń z koniecznością harmonijnego, zgodnego z nurtem przeszłości i współczesności rozwoju Płocka. Te dwa równorzędne co do znaczenia i wielkości zdarzenia zdecydowały już i decydować będą w przyszłości o charakterze miasta jako ośrodka nowoczesnego przemysłu i ośrodka akademickiego. Stworzona została dla mieszkańców Mazowsza Płockiego i ziem sąsiednich wielka szansa zawodowego i naukowego awansu. Szansa, którą tylko mógł dać ustrój socjalistyczny w naszym kraju.

We wrześniowy poranek 1967 roku 60 studentów śpiewało starą studencką pieśń „Gaudeamus igitur", w następnym 1968/69 podjęło ją 180 studentów i studentek, a podczas inauguracji obecnego roku akademickiego było ich już 359.

Filia Politechniki Warszawskiej rozpoczęła swoją działalność w Płocku otwarciem jednego wydziału Inżynierii Budowlanej. W następnym roku 1968 uruchomiono drugi wydział Mechaniczno-Technologiczny, w 1969 roku w ramach wydziału mechanicznego otwarto kierunek mechanizacji rolnictwa.

Miasto w trosce o prawidłowy rozwój młodej placówki akademickiej zrobiło maksymalny wysiłk w kierunku zabezpieczenia warunków dydaktycznych i bytowych dla studentów i kadry profesorskiej. Czynione są intensywne przygotowania do podjęcia robót inwestycyjnych, aby w możliwie krótkim czasie umożliwić naukę dla 2500 studentów.

Fakt powstania i perspektywy rozwoju Politechniki w Płocku integruje w sobie wiele elementów jakże cennych dla wykształcenia w naszym mieście prężnego ośrodka naukowego.

Płock stanowi w skali kraju jedno z największych środowisk tego typu, w którym szkolnictwo podstawowe, średnie ogólnokształcące, zawodowe, artystyczne i pomaturalne jest tak silnie rozwinięte. Stwierdzić należy, że oświata stara się dotrzymać tempa budowie Kombinatu.

Pomnożenie wytworzonych więzi dydaktyczno-wychowawczych między Politechniką, a szkolnictwem średnim; między profesorami wyższej uczelni, a nauczycielami stanowi element o wielkiej nośności społecznej. Chodzi tu przede wszystkim o bazę rekrutacyjną dla Politechniki ze szkół miejskich i regionu oraz o przenikanie-osmozę dydaktyczną szkoły wyższej i średniej. Kapitalnym również zagadnieniem jest trwałe i systematyczne podnoszenie kwalifikacji w zakresie nauk ścisłych przez nauczycieli szkół średnich. Pierwsze kroki zostały zrobione w obu dziedzinach. Należy je kontynuować, rozszerzać i pomnażać.

Istniejące od 1820 roku Towarzystwo Naukowe Płockie, legitymujące się poważnym dorobkiem naukowym, podjęło działanie i to bardzo skuteczne w kierunku powiązania personalnego, jak również powiązań merytorycznych-naukowych i wydawniczych z Politechniką.

Otworem jeszcze stoi sprawa ścisłej współpracy, z uwagi na organizacyjny stan, z instytucjami badawczymi w MZRiP i FMŻ. W ten sposób rozumiana i realizowana współpraca z Politechniką instytucji, przedsiębiorstw i szkół oraz Towarzystwa Naukowego Płockiego prowadzi do stworzenia silnych zintegrowanych więzów naukowych, które określą w najbliższej przyszłości wielkość i prężność płockiego środowiska naukowego.

Śpiewane na inauguracji roku akademickiego 1969/70 „Gaudeamus igitur..." wyrażało radość nie tylko „Politechniki Płockiej", lecz także całego Płocka i Mazowsza.

GAUDEAMUS
PO RAZ TRZECI

W dniu 2 października 1969 r. odbyła się po raz trzeci inauguracja roku akademickiego w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. W uroczystościach płockich uczestniczyli członkowie senatu, prorektorzy i rektor Politechniki Warszawskiej — prof Antoni Kiliński.

Na inaugurację nowego roku akademickiego przybyli: I sekretarz WKW PZPR Henryk Szafrański, Minister Łączności i poseł Ziemi Płockiej, a do niedawna kierownik Filii doc. dr inż. Edward Kowalczyk, przewodniczący Prezydium WWRN mgr Józef Pinkowski, sekretarz WKW PZPR — inż. Adam Stolarzewicz, gospodarze miasta mgr inż. Henryk Dyrda i mgr Marian Woźniak, poseł Aleksander Brach, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki, przedstawiciele ministerstw, organizacji społecznych oraz płockich szkół. Wszystkich zebranych oraz zaproszonych gości witał kierownik Filii — doc. dr Andrzej Gajewski.

Po odczytaniu pisma ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — Henryka Jabłońskiego, które minister nadesłał z okazji inauguracji nowego roku akademickiego, nastąpił kulminacyjny punkt uroczystości. Sześciu studentów z pierwszego roku, którzy najlepiej zdali egzamin wstępny na Politechnice, złożyło na ręce Jego Magnificencji prof. Kilińskiego ślubowanie w imieniu młodzieży i otrzymało z rąk Rektora — indeksy.

Po ślubowaniu wystąpił w imieniu młodzieży akademickiej student Andrzej Sztandera, podkreślając w swym przemówieniu między innymi znaczenie pracy studenta, który swoją wzorową postawą winien spłacać dług tym, co w latach wojny i okupacji własną krwią i poświęceniem wykuwali obecne warunki życia i pracy.

I sekretarz WKW PZPR Henryk Szafrański w swym okolicznościowym przemówieniu podkreślił ogromne znaczenie Filii w Płocku dla przygotowania przyszłej kadry technicznej dla przemysłu w województwie warszawskim.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Bojarczyk. Tematem wykładu był postęp w budownictwie.



Goście przybyli na inaugurację roku akademickiego w Płocku — między innymi od lewej: Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku — mgr. Marian Woźniak, I Sekretarz KMiP PZPR w Płocku — mgr inż. Henryk Dyrda, Kierownik Oddziału Zamiejscowego Wydziału IB Filia w Płocku doc. dr hab. Władysław Lenkiewicz, I Sekretarz WKW PZPR inż. Henryk Szafrański, Przewodniczący Prezydium WRN mgr Józef Pińkowski, Rektor Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Siedlcach doc. dr Józef Kozłowski.

Przemówienie Pełnomocnika Rektora Politechniki Warszawskiej do spraw Filii w Płocku dr. inż. Andrzeja Gajewskiego



W imieniu Kierownictwa Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku serdecznie witam na trzeciej inauguracji roku akademickiego Jego Magnificencję Rektora Politechniki Warszawskiej — profesora Antoniego Kilińskiego, prorektorów i członków Senatu. Witam członka KC PZPR I sekretarza WKW tow. Henryka Szafrańskiego, Ministra Łączności doc. Edwarda Kowalczyka, Przewodniczącego WRN tow. Józefa Pieńkowskiego, Sekretarza WKW tow. Adama Stolarzewicza, I sekretarza Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR tow. Henryka Dyrdę, Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej tow. Mariana Woźniaka, Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej tow. Stanisława Tytera, Posła Ziemi Płockiej tow. Edwarda Bracha, Przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMS tow. Romana Szymańskiego, wszystkich zaproszonych gości, pracowników Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku i studentów a szczególnie serdecznie nowo przyjętych studentów na pierwszy rok.

Pozwolę sobie odczytać pismo Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego profesora Henryka Jabłońskiego jakie wpłynęło do Filii.

„Dziękuję uprzejmie za przesłane zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości inauguracji roku akademickiego 1969/70, z przykrością zawiadamiam, że nie mogę skorzystać z tego zaproszenia, gdyż wcześniej zapowiedziałem wyjazd do Gliwic na podobną uroczystość w tamtejszej Politechnice. To też tą drogą przesyłam kierownictwu oraz wszystkim pracownikom Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia sukcesów w realizacji zadań Filii, mających szczególnie duże znaczenie dla dalszego rozwoju socjalistycznej gospodarki i kultury naszej Ojczyzny.

Pozdrawiam gorąco młodzież i życzę jej pomyślnych wyników w nauce oraz pracy dla dobra uczelni i kraju".

Podpisał
(—) HENRYK JABŁOŃSKI



Poczet Sztandarowy Filii P. W. w Płocku: studentka III r. Teresa Szuba, Krzysztof Krajewski, Andrzej Łapko.

Przemówienie Rektora Politechniki Warszawskiej prof. Antoniego Kilińskiego



Rektor Politechniki Warszawskiej prof. Antoni Kiliński wraz z członkami Senatu.

Dzisiejsza inauguracja jest trzecią w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. Po raz trzeci młodzież płocka i regionu płockiego zaczyna nowy etap w swym życiu, podejmując się przygotowania do ambitnych i trudnych zadań, które ją czekają w PRL, w kraju budującym nowe lepsze życie.

Władze wojewódzkie i władze miejskie prastarego, starszego od Warszawy, Płocka, miasta o przebogatej historii w kulturze duchowej i materialnej naszego kraju, w głębokim zrozumieniu potrzeb regionu i pełne ufności w swą młodzież oddały wszystko, co mogły oddać, aby stworzyć jak najlepsze warunki nauki i pracy swoim studentom i ich wychowawcom. Dzięki nim w trzecim roku istnienia Filii, której są współgospodarzami wraz z Politechniką Warszawską, przystępujecie do studiów niejednokrotnie w warunkach, które mogłyby pozazdrościć wam starsze uczelnie mające długie już tradycje.



6 maturzystów, którzy najlepiej zdali egzaminy wstępne otrzymało po złożeniu ślubowania indeksy z rąk Jego Magnificencji.
Od lewej: Anna Barańska — L.O. im. Wł. Jagiełły, Andrzej Bromgau — L.O. im. St. Małachowskiego w Płocku, Elżbieta Kowalska — L.O. im. St. Małachowskiego w Płocku, Włodzimierz Palewski — L.O. im. Wł. Jagiełły w Płocku, Jolanta Krawczyńska — L.O. im. im. St. Małachowskiego w Płocku, niewidoczny na zdjęciu Bogusław Osiecki — L.O. im. St. Małachowskiego w Płocku.

Płock i region płocki posiada korzystne warunki kształtowania przyszłego inżyniera. Składają się na to:

atmosfera jaką stwarzają wojewódzkie i miejscowe instancje polityczne i administracyjne;



Od lewej w pierwszym rzędzie: I Sekretarz WKW PZPR inż. Henryk Szafrański, Przewodniczący Prezydium WWRN mgr Józef Pińkowski Rektor Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Siedlcach doc. dr Józef Kozłowski.
W drugim rzędzie: wiceprzewodnicząca Prezydium MRN w Płocku mgr Zofia Świtalska, doc. dr Edward Janczewski, Kierownik Oddziału Zamiejscowego Wydziału MT — Filia w Płocku: doc. dr hab. Eugeniusz Górski.

nie często spotykane możliwości organicznego i kameralnego powiązania Politechniki z przemysłem, możliwości bezpośredniego kontaktu środowiska studenckiego ze środowiskiem robotniczym, możliwości czerpania z tych kontaktów doświadczeń społecznych i doświadczeń zawodowych.

Niepoślednie znaczenie mają również wykorzystywane z resztą przez was możliwości powiązania w stopniu wyższym niż gdzie indziej środowiska akademickiego ze szkołami średnimi, które tutaj w Płocku mają bardzo stare i bogate tradycje. Powinniśmy wszyscy razem dołożyć starań, żeby wszystkie te możliwości wykorzystać w jak największym stopniu dla dobra waszego, waszej szkoły stanowiącej przecież integralną część Politechniki Warszawskiej, która chciałaby być dumna ze swej Filii w Płocku, chociażby żeby jej filia płocka w swych doświadczeniach pedagogicznych, wychowawczych, administracyjnych a w przyszłości i na polu prac naukowych mogła dostarczyć swej macierzy wzorów do naśladowania.

Zwracam się do przyszłych studentek i studentów z zachętą do codziennej, usilnej i twardej pracy, której zresztą znakomite przykłady daliście na tegorocznych praktykach robotniczych. Potrzebując rady i pomocy zwracajcie się do swych opiekunów grup i lat, do organizacji studenckich, do swych starszych kolegów.



Od lewej: Sekretarz WKW PZPR inż. Adam Stolarzewicz, Minister Łączności doc. dr Edward Kowalczyk (organizator i pierwszy Kierownik Filii P. W. w Płocku), prof. dr Władysław Kuczyński, prof. dr. Stefan Hojarczyk w drugim rzędzie widoczny (w środku) Wicekurator Okr. Szkolnego Warszawskiego dr inż. Tadeusz Ratyński.



Student III roku Wydz. IB — Andrzej Sztandera w czasie przemówienia.

Od organizacji studenckich oczekuję włączenia się równie aktywnego jak dotychczas w sprawy uczelni, w sprawy rozwijania samorządności studenckiej, apeluję o dalsze rozwijanie pracy wychowawczej.

Życzę wszystkim, personelowi nauczycielskiemu, studentom i studentkom, personelowi administracyjnemu, a szczególnie kierownictwu Filii pełnego powodzenia w wypełnieniu ich zadań w nowym roku akademickim 1969/1970, ku chwale i pożytkowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.



Przemówienie I Sekretarza Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR inż. H. Szafrańskiego

TOWARZYSZU REKTORZE!
WYSOKI SENACIE!
TOWARZYSZE I OBYWATELE!
DROGA MŁODZIEŻY AKADEMICKA!

Po raz trzeci, jak to z dumą podkreślamy, uczestniczymy w Inauguracji Roku Akademickiego Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. Rozpoczynamy w dniu dzisiejszym rok akademicki w takim dla nas drogim okresie na początku drugiego ćwierćwiecza Polski Ludowej. O osiągnięciach, przemianach społeczno-gospodarczych i kulturalnych w okresie 25-ciolecia Polski Ludowej, szeroko mówiliśmy oceniając nasz dorobek. Różne mogą być mierniki, wyznaczające osiągnięte wyniki i osiągnięty postęp. Dla naszego województwa jednym z takich mierników jest także utworzenie Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku, wyższej uczelni przygotowującej kadry inżynierów dla naszego dynamicznie rozwijającego się przemysłu. Rozwój tej uczelni jest dla nas zapowiedzią dalszych przeobrażeń, o których decydować będą ludzie zaangażowani i wykształceni.

Województwo nasze przeżywa okres szybkiej, burzliwej rozbudowy i modernizacji przemysłu, który powoduje jego wszechstronny rozwój i postęp osiągany wysiłkiem ludzi pracy oraz dzięki nakładom jakie państwo przeznacza dla naszego województwa. Zbudowane nowoczesne zakłady przemysłowe takie jak: Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku, Fabryka Celulozy i Papieru w Ostrołęce, Zakłady Lamp Oscyloskopowych w Piasecznie, Mazowieckie Zakłady Tłuszczowe w Nowym Dworze, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Mińsku Mazowieckim, rozbudowane i zmodernizowane Zakłady Mechaniczne „Ursus", 1-go Maja w Pruszkowie i wiele, wiele innych, wytwarzają dziś 4,4% wartości globalnej produkcji przemysłowej naszego kraju i mają poważne znaczenie w całokształcie gospodarki narodowej.

Dotychczasowe osiągnięcia stworzyły podstawę do dalszego rozwoju gospodarczego województwa. Planowana rozbudowa ośrodków przemysłowych obok Płocka, w Ciechanowie, Ostrołęce i Siedlcach, stworzyły silne podregiony gospodarcze z nowoczesnym przemysłem maszynowo - metalowym, rolno - spożywczym, chemicznym, energetycznym i lekkim, szeroko rozwiniętych usługach w rolnictwie. Nie ma potrzeby szczegółowo omawiać tu wszystkich kierunków naszych perspektywicznych zamierzeń. Sądzę jednak, że studenci będą mieli okazję do zapoznania się z nimi w czasie studiów, będą bowiem w przyszłości uczestniczyć w ich urzeczywistnieniu. Realizując te śmiałe zamierzenia, będą współtwórcami ogromnego awansu gospodarczego, społecznego i kulturalnego naszego województwa.

Szanowni zebrani! Dla zapewnienia realizacji programu wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego województwa warszawskiego, niezbędne jest przygotowanie wysoko kwalifikowanych kadr.

Filia Politechniki Warszawskiej w Płocku, spełnia już dziś, a w przyszłości spełniać będzie w szerszym zakresie, tę ważną funkcję kształcenia specjalistów dla potrzeb rozwijającego się przemysłu.

Istnienie wyższej uczelni technicznej w mieście posiadającym nowoczesny, rozwijający się przemysł, stwarza dogodne warunki do urzeczywistnienia idei więzi nauki z życiem. Wyrazem tego jest przede wszystkim kontakt pracowników naukowych z zakładami, ich laboratoriami przemysłowymi. Więź uczelni z ludźmi pracy jest istotnym źródłem inspiracji, wyznaczającej treści i zakres prac badawczych oraz koncepcje programowe i organizacyjne procesu nauczania i wychowania młodzieży studenckiej.

Z drugiej zaś strony Filia Politechniki Warszawskiej w Płocku, będzie wywierać coraz szerszy wpływ na zakłady pracy jako ośrodek nowoczesnej myśli technicznej. Sądzę, że tylko tak winna być rozumiana i urzeczywistniana idea więzi nauki z życiem. Jest to zagadnienie

szczególnie ważne w czasach rewolucji naukowo-technicznej w okresie realizacji nowych zadań sformułowanych przez V Zjazd naszej Partii.

Droga młodzieży akademicka! W dniu inauguracji nowego roku akademickiego, pragnę zwrócić uwagę na obowiązki jakie świadomie przyjęliście na siebie. Czekają na was zadania porywające, ale nie łatwe. Coraz szybszy rozwój techniki, coraz większy postęp w dziedzinie zadań naukowych, wymaga od przyszłych kadr technicznych gruntownej wiedzy, dużej sprawności działania i kultury osobistej. Kadry te cechować winno nie tylko dobre przygotowanie do wykonania zawodu, ale także głęboka znajomość zachodzących w życiu przemian i umiejętności czynnego uczestniczenia w ich dokonywaniu.

Absolwenci wyższej uczelni podejmować będą nie tylko pracę na skomplikowanych maszynach i urządzeniach, ale także pracę kierowania zespołami ludzkimi. Do tych właśnie zadań kierowania pracą ludzi, zobowiązani jesteście szczególnie starannie się przygotować. Potrzebna w tym celu będzie umiejętność pracy wychowawczej, zaangażowanego oddziaływania na zespół, który składać się powinien z rozumnych i świadomych swych zadań pracowników.

Inżynier pracujący w socjalistycznym zakładzie pracy obok rzetelnej wiedzy zawodowej, powinien charakteryzować się wysokim stopnem rozwoju świadomości społecznej, postawą obywatelską, zaangażowanym ideowym stosunkiem do pracy zawodowej i społecznej. Oznacza to, że umiejętności zawodowe właściwie mogą być w zakładzie pracy wykorzystane wtedy, gdy absolwent uczelni przystępując do pracy posiada już ukształtowane takie cechy osobiste jak: pracowitość, systematyczność, szacunek dla pracy robotnika, troska o mienie społeczne, gdy posiada ukształtowany nawyk ciągłego doskonalenia i wzbogacania zasobów swej wiedzy zawodowej, praktycznej, gdy jest człowiekiem oczytanym i kulturalnym.

To wy jesteście pokoleniem, które będzie pracować na terenach zmieniających się dzięki władzy ludowej. Zmieniają się nasze metody zarządzania gospodarką, zmiany te idą w kierunku zwiększenia samodzielności w rozwiązywaniu problemów organizacji, techniki i technologii produkcji, unowocześniania i podwyższania jakości produkowanych wyrobów.

Dziś nie ma potrzeby już wiele spraw rozwiązywać okólnikami i zarządzeniami. Dziś rozporządzamy dużo lepiej przygotowanymi kadrami, co ważniejsze kadry te są zdolne wyprzedzająco z własnej inicjatywy rozwiązywać rozumnie wyłaniające się problemy w oparciu o posiadaną wiedzę. Stąd niezwykle cenne są takie cechy człowieka jak: umiejętność wykazania własnej inicjatywy, odwaga w podejmowaniu decyzji z równoczesnym poczuciem odpowiedzialności. Cechy te powinna kształtować wasza uczelnia. Rzetelny stosunek studenta do nauki i pracy społecznej stanowi dziś główne kryterium oceny osobowości młodego człowieka, jest równocześnie warunkiem postępu społecznego oraz osobistego losu studenta. Nawet najlepiej zorganizowany proces dydaktyczno-wychowawczy nie przyniesie automatycznie zamierzonych rezultatów, jeżeli nie będzie wspierany uświadomionym wysiłkiem samego studenta oraz pracą wychowawczą organizacji młodzieżowych. Dlatego tak mocno pragniemy podkreślić znaczenie społeczne rzetelnego, osobistego stosunku do nauki, do wszystkich studenckich obowiązków, do zaangażowanej pracy społecznej.

Tylko sumienna i wytężona praca w czasie studiów może gwarantować, że podołacie w przyszłości zadaniom, które przyjdzie wam realizować. Najsilniejszym bodźcem do tej pracy jest zrozumienie doniosłości zadań, które na was czekają i odczucie ich niemal historycznego znaczenia jak również zaangażowanie ideowe, świadomość słusznej drogi, którą kroczy naród Polski i przekonanie o pierwszeństwie interesu społecznego przed interesem osobistym.

Jesteśmy przekonani, że władze uczelni płockiej, Podstawowa Organizacja Partyjna wraz z organizacjami młodzieżowymi stwarzać będą klimat rzetelnej pracy, osobistego wysiłku, że kształtować będą atmosferę dobrej nauki, że absolwenci tej uczelni jako przyszli inżynierowie, podejmując pracę w zakładach produkcyjnych naszego województwa, które wymaga nieraz jeszcze pionierskiej pracy w rozwiązywaniu wielu problemów, będą dobrze do niej przygotowani zarówno pod względem wiedzy teoretycznej jak i specjalistycznej, że będzie cechować ich zaangażowanie, postawa obywatela, ideowy stosunek do pracy i działalności społecznej.

Pozwólcie, że z okazji inauguracji roku akademickiego w imieniu Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego naszej Partii i własnym, pracownikom nauki złożę serdeczne życzenia jak najlepszych rezultatów w pracy dydaktyczno-wychowawczej, wszystkim studentom życzę dobrych wyników w nauce i pracy społecznej ku pożytkowi naszej Ludowej Ojczyzny.

Wykład inauguracyjny prof. dr. St. Hojarczyka

Od czasów najdawniejszych, sięgających mroków historii, człowiek, w dążeniu do zaspokajania własnych, stale rosnących potrzeb, rozwijał nieprzerwanie swe umiejętności i nie bez trudu powiększał zasięg swego rozpoznania przyrody, to pięknej, to groźnej, a zawsze tajemniczej.

Postęp ten, w zależności od epoki i warunków z nią związanych był szybszy lub wolniejszy, niekiedy i w niektórych dziedzinach bardzo powolny lub wręcz ustępujący zacofaniu, co zdarzało się we wszystkich czasach, nie wyłączając najnowszych.



Prof. dr Stefan Hojarczyk podczas inauguracyjnego wykładu.

Lecz druga połowa XX wieku cechuje się szczególnie szybkim postępem prawie we wszystkich dziedzinach i dużo oznak wskazuje, że jego tempo, zwłaszcza postępu technicznego, będzie stale wzrastać.

Spośród niezmiernego bogactwa wielu interesujących problemów, związanych z tym postępem, budownictwo jest jednym z najbardziej bliskich potrzebom człowieka. Znaczna liczba przykładów zaczerpniętych z historii, świadczy o rozwijającej się sztuce budowania, która opierać się już musiała na wiekowych doświadczeniach, zanim zdobyła się na takie budowle, jak: piramidy, mosty przez Bosfor i Helespont, latarnia morska w Aleksandrii i inne.

Nie rejestrując dzieł budowlanych, powstałych w ciągu wieków, ani nie wnikając w przyczyny rozwoju budownictwa lub jego zastoju w różnych krajach i częściach świata — można ogólnie stwierdzić, że budowle stawały się z biegiem czasu coraz lżejsze, bo zużywano na nie coraz mniej tworzywa. Było to możliwe dawniej, dzięki doświadczeniu i intuicji genialnych twórców, a począwszy od ubiegłego wieku, przede wszystkim dzięki nauce, a więc nieustannie bogacącej się teorii konstrukcji, zależnej od rozwijających się jednocześnie innych dyscyplin naukowych jak: matematyka, mechanika budowli, teoria sprężystości i plastyczności, fizyka i inne.

Ale nie tylko rozwój nauk teoretycznych przyczynił się do postępu w budownictwie, gdyż nie byłby on możliwy, gdyby jednocześnie nie rozwijał się przemysł i transport, a ponadto, gdyby nie działał skuteczny bodziec ekonomiczny. Dał on początek nowej dyscyplinie naukowej, bez pomocy której nowoczesne budownictwo i w ogóle życie obejść się nie może. Obok tych czynników oddziaływał, rzecz jasna, wpływ nauk humanistycznych, medycznych, w tym socjologii i higieny.

Racjonalne kierowanie rozwojem budownictwa dało w krajach socjalistycznych najszybsze efekty, gdzie umocnił się już kierunek postępu na najbliższe lata i gdzie jego program wytycza konkretne zadania w planach gospodarczych.

Zakładając z konieczności przybliżoną postać zagadnienia, można rozróżnić w nim trzy podstawowe człony: materiały, projektowanie i wykonastwo, związane ze sobą i silnie na siebie oddziaływujące.

*

Pierwotnie wybór materiałów stosowanych w budownictwie był niewielki, ograniczał się bowiem do materiałów naturalnych, jak kamień i drewno, później, choć jeszcze w głębokiej starożytności, posługiwano się także cegłą i wyrobami ceramicznymi, a następnie wprowadzono metale, głównie w charakterze łączników, i szkło do okien. Do XIX wieku podstawowymi materiałami konstrukcyjnymi były jednak kamień, drewno i cegła; żeliwo pojawia się w nielicznych przypadkach już w XVII, stal zaś dopiero w XIX w. Wspaniały rozwój hutnictwa żelaza, zapoczątkowany w pierwszej połowie ubiegłego wieku, trwa nieustannie do chwili obecnej. W wyniku tego rozwoju osiąga się coraz to nowe gatunki stali konstrukcyjnych, mających ulepszone własności fizyczne i przez to ekonomiczniejszych. Stal zgrzewna zostaje pod koniec ubiegłego stulecia zastąpiona przez stal zlewną, którą stosuje się dzisiaj w różnych gatunkach, dobieranych w zależności od rodzaju konstrukcji i warunków pracy zespołów lub elementów konstrukcyjnych. Powszechnie jeszcze dotąd stosowana stal zwykłej jakości jest już zastępowana w wielu konstruk-

cjach, ewentualnie ich elementach, stalą o podwyższonej wytrzymałości, a ta będzie w przyszłości, choć częściowo, zastępywana stalą o wysokiej wytrzymałości. Zastosowanie stali nierdzewnych, także w budownictwie, znajdzie w niejednym przypadku swe techniczne i ekonomiczne uzasadnienie. Umiejętny wybór gatunku stali daje bowiem korzyści ekonomiczne, wyrażające się nie tylko niższymi kosztami budowli, ale oszczędnością w imporcie rudy żelaznej.

Po pierwszej wojnie światowej wchodzi w użycie jako materiał konstrukcyjny również i aluminium. Względnie wysoka cena tego materiału ogranicza zastosowanie jego stopów do przypadków, w których obniżenie ciężaru własnego konstrukcji zaważa wybitnie na jej kosztach, zazwyczaj głównie na kosztach eksploatacyjnych. Planowany wzrost wielkości produkcji aluminium oraz potanienie metod wytwórczych pozwolą na obniżenie ceny tego materiału i tym samym na rozszerzenie stosowania go w konstrukcjach.

Materiałem konstrukcyjnym mogą być również sztuczne masy plastyczne mimo swego stosunkowo niewielkiego modułu sprężystości. Szczególnie w konstrukcjach mieszanych, gdzie podstawowym materiałem jest metal, z plastyków mogą być wykonywane niektóre elementy, nawet konstrukcyjne. Przyszłość zresztą pokaże jak dalece ulepszane własności sztucznych tworzyw pozwolą na rozszerzenie zakresu ich stosowania w budownictwie.

Wynalazek cementu portlandzkiego umożliwił jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku uzyskanie nowego materiału budowlanego — betonu, który uzbrojony prętami stalowymi, jako żelbet stał się w kilkadziesiąt lat później jednym z podstawowych materiałów konstrukcyjnych. Początkowo niedoceniany, w miarę jednak rozwoju technologii betonu i teorii, żelbet opanował wszystkie rodzaje konstrukcji, często z powodzeniem zastępując stal, na którą zapotrzebowanie światowe szybciej rosło, niż zdolności produkcyjne hut i walcowni.

W okresie między wojnami światowymi powstaje beton sprężony, dający znaczne obniżenie ciężaru konstrukcji w porównaniu z żelbetem, a zaleta ta przyczyniła się do rozpowszechnienia nowego materiału, z którego konstrukcje już od połowy naszego stulecia powszechnie są stosowane i cenione w obydwu swych formach, jako struno- i kablobetonowe.

Doświadczenia i badania betonu zostały zwieńczone wieloma odkryciami właściwości tego materiału, co dało jednocześnie wytyczne osiągania jego lepszych cech wytrzymałościowych, użytkowych i ekonomicznych. Racjonalny dobór składników i ich własności, zagęszczanie masy betonowej przez wibrowanie, przyśpieszanie dojrzewania betonu przez podgrzewanie, betony komórkowe, betony chemo- i żaroodporne — to przykłady licznych osiągnięć w tej materii.

Zbrojenie betonu, oprócz użycia do niego stali spawalnej, zwykłej i podwyższonej wytrzymałości, formowane jest z prętów nie tylko o tradycyjnym kołowym przekroju, lecz również z prętów użebrowanych, co zwiększa ich przyczepność do betonu. Dzięki postępowi w hutnictwie, produkuje się stal w drutach, o bardzo wysokiej wytrzymałości niezbędną do sprężania betonu.

Postęp zaznacza się również w produkcji „przypomnianych" lub nowych materiałów wiążących.

Również i wyroby ceramiczne ulegają licznym ewolucjom, a wyraża się to nie tylko zmniejszeniem ich ciężaru przestrzennego (np. cegła dziurawka, kratówka, pustaki stropowe i ścienne o różnym rozczłonkowaniu ścianek), ale również zwiększeniem wytrzymałości i trwałości materiału.

Oprócz cegły ceramicznej, stosowana bywa z korzyścią cegła silikatowa i różnego rodzaju wyroby z lekkich betonów, odznaczające się dobrymi własnościami izolacyjnymi, cieplnymi i jednocześnie wystarczającą dla celu wytrzymałością.

Dążność do zmniejszenia ciężaru własnego budowli sprawiła wyeliminowanie pełnej cegły ze stropów i znaczne ograniczenie w ścianach, oraz do zmniejszenia ich grubości, przy jednoczesnym użyciu różnych materiałów izolacyjnych, zastępujących tradycyjne płyty korkowe. Tu przykładowo należy wymienić betony komórkowe w kilku odmianach, płyty cementowo-wiórowe, wełnę żużlową wielkopiecową, płyty pilśnione i paździerzowe, watę szklaną, szkło piankowe oraz porowate materiały ze sztucznych tworzyw. Używany zazwyczaj tylko do zapraw i stiuków gips stosuje się również do ścian działowych i różnych budowlanych elementów prefabrykowanych.

Obok tradycyjnych materiałów podłogowych, jak: drewno miękkie i twarde, betony uodparniane od ścierania, terakota itd. — stosuje się coraz częściej sztuczne masy plastyczne i sztuczne tkaniny.

Wyraźny postęp można także dostrzec w produkcji materiałów pokryciowych. Ze względu na znaczny ciężar i konieczność dużego spadku połaci dachowych, tradycyjna dachówka jest stosowana w przypadkach szczególnych i coraz rzadziej. Podobnie, choć częściowo z innych względów, pokrycia blachą cynkową należą do wyjątków, a ocynkowaną są stosowane coraz rzadziej i tylko w niektórych regionach. Oczywiście, drewno i słoma zostały już dawno wyeliminowane. Powszechnie, natomiast, na pokrycia dachów używa się papy, której gatunki są stale ulepszane, przez dobór składników i współpracę z innymi materiałami, jak włókno szklane i folia metalowa i inne. Na spadziste połacie dachowe, a także na ściany osłonowe w budynkach przemysłowych, gdzie izolacja termiczna jest zbędna, używa się chętnie falistych płyt azbesto-cementowych. W uzasadnionych przypadkach celowe będzie pokrycie dachu blachą aluminiową falistą lub żebrowaną. Także powłoki dachowe ze sztucznych mas pla-

stycznych, w przyszłości mogą być na pokrycia dachowe z korzyścią używane.

W produkcji izolacyjnych materiałów przeciwwilgociowych postęp również jest widoczny, m. in. w ulepszaniu smołowcowych i bitumicznych preparatów izolacyjnych, nakładanych na zimno i gorąco. Poza tym, bogaci się wybór chemikalii do zwiększania szczelności betonu. Izolacje z folii i wanien metalowych, z uwagi na koszty, należą do wyjątków, z mas zaś plastycznych — do przyszłości.

Szkło zawsze odgrywało poważną rolę w budownictwie. Oprócz okiennego szkła taflowego, niezbrojonego i zbrojonego, wyrabianego w różnych grubościach i odmianach, stosuje się szkło chodnikowe i ścienne, zdolne przenosić znaczne obciążenia.

Obecnie, jednocześnie z prowadzeniem na dużą skalę ścian osłonowych, zaznaczyły się zalety szkła, jako materiału elewacyjnego o różnych fakturach i kolorach.

Na elewacje wkracza też aluminium, bo jest lekkie, tanie w utrzymaniu i ma estetyczny wygląd. W wielu przypadkach, użycie jego do ścian osłonowych i na stolarkę uzasadnione jest także ekonomicznie.

Tradycyjny kamień, używany dawniej tylko na elewacje budynków monumentalnych, dzięki mechanizacji wyrobu płyt, stosowany jest dość często na okładziny ścian budynków biurowych, a nawet mieszkalnych. Cokoły budynków przyulicznych bywają okładane płytami z twardego kamienia gładzonego, co ma znaczenie estetyczne i użytkowe.

Postęp w zakresie materiałów konstrukcyjnych i wykończeniowych nie wyeliminował zupełnie z konstrukcji drewna, które czasem jedynie jest właściwe w szczególnych warunkach np. ze względów korozyjnych. Do zabezpieczenia drewna przed pożarem lub grzybem, służą środki chemiczne, stale ulepszane.

Postęp zaznaczył się również w materiałach na instalacje budowlane jak przewody kanalizacyjne, wodociągowe i elektryczne. Przez długie wieki budowano wodociągi z kamienia lub drewna, później z żeliwa i kamionki, dziś głównie ze stali, ale także ze szkła lub porcelitu, betonu zbrojonego albo tworzywa sztucznego. Od dawna, używany do uszczelniania złącz żeliwnych rur, ołów zastępuje się azbestobetonem lub żeliwem gąbczastym; przewody elektryczne izoluje się tworzywem sztucznym.

Nowoczesny i bez przerwy ulepszający się oraz zwiększający się asortyment materiałów i wyrobów budowlanych, jeśli stoi do dyspozycji projektanta, umożliwia mu prawidłowe projektowanie budowli, którym stawia się liczne warunki do spełnienia, aby mogły sprostać aktualnym i przyszłym potrzebom, aby mogły zaspokoić wszelkie nowoczesne wymagania w zakresie: bezpieczeństwa, trwałości, użytkowości, wygody i higieny, ekonomiczności i estetyki.

Istotną częścią budowli jest jednak jej konstrukcja. Najdawniejszymi elementami konstrukcyjnymi były kolumny i belki zginane, kamienne i drewniane oraz liny lniane i papirusowe. Znane jeszcze z odległych czasów sklepienia, stosowane i rozwijane w starożytności i w średniowieczu, są jeszcze niekiedy i dzisiaj chętnie stosowane. To samo można powiedzieć o konstrukcjach z drewna, które przez tysiąclecia wznoszono na całym świecie i które dziś jeszcze mają w pewnym zakresie znaczenie, choć już nie używa się do nich słynnych ongiś cedrów libańskich.

Łańcuchów stalowych do budowy mostów w Chinach i Tybecie używano już w pierwszym stuleciu naszej ery, ale w Europie konstrukcje żeliwne pojawiają się dopiero w XVIII wieku. Właściwy jednak rozwój form konstrukcyjnych rozpoczyna się w XIX wieku. W tym czasie olbrzymią przewagę mają konstrukcje stalowe, w których elementami są już słupy o wyprofilowanym przekroju, belki pełnościenne o przekroju teowym, walcowane w całości lub wytwarzane z blach, a następnie belki kratowe (znane już wówczas w konstrukcjach drewnianych i ramy.

Rozwój żelbetu, a później jego odmiany: betonu sprężonego, staje się bodźcem tworzenia nowych form konstrukcyjnych, odpowiednich dla tych materiałów, w tym m. in. łupin dwukrzywiznowych i kopuł, choć ta forma konstrukcyjna znana była, w swej ciężkiej warsji, już od dawna. Jednocześnie trwa rozwój konstrukcji stalowych. Dzięki zastosowaniu spawania do wykonywania złącz elementów stalowych, uzyskuje się dla tego rodzaju konstrukcji wręcz rewolucyjne wyniki. Konstrukcje stają się lżejsze od nitowanych o kilkanaście procent, a ponadto uzyskuje się możność prawie swobodnego formowania przekrojów elementów konstrukcyjnych i nadawania konstrukcjom stalowym estetycznych, nowoczesnych kształtów.

Następnie, dołączają się kolejne zdobycze postępu technicznego w konstrukcjach stalowych, do jakich m. in. zaliczyć należy konstrukcje: cienkościenne z profili kształtowanych na zimno, rurowe, sprężone, zespolone, a oprócz tego złącza: zgrzewane, ze śrubami sprężającymi i klejone ze śrubami sprężającymi.

Układy linowe, stale unowocześniane, są niezastąpione w mostach o bardzo dużych rozpiętościach, a w wielu innych konstrukcjach są również celowo wykorzystywane, nie wyłączając hal widowiskowych, a także przemysłowych, o bardzo dużej siatce słupów.

W pewnych warunkach uzasadnione są konstrukcje przestrzenne, ze względu na dobrą sposobność optymalnego wykorzystania materiału. Znane są i uzasadnione przypadki stosowania konstrukcji pneumatycznych.

Trzeba wymienić również swoiste formy konstrukcji z tworzyw sztucznych, chociaż należy dodać, że rozpowszechnienie tego rodzaju konstrukcji natrafi na poważne przeszkody, ponieważ tworzywa sztuczne są drogie, mają niski moduł sprężystości, szybko się starzeją, są nieodporne na pożar i nie dają odzysku materiałów przy złomowaniu konstrukcji.

Rozwijały się również konstrukcje fundamentów: płaskich, palowych na studniach, skrzyniach i kesonach, w oparciu o różne badania i doświadczenia z zakresu mechaniki gruntów, dyscypliny naukowej, zapoczątkowanej w latach dwudziestych naszego stulecia.

Jednocześnie z formami konstrukcyjnymi rozwijała się teoria konstrukcji wraz z naukami składającymi się na nią i pomocniczymi. Wypracowano wiele dokładnych i uproszczonych metod obliczenia układów hiperstatycznych.

Dziś, oprócz tradycyjnego suwaka logarytmicznego, zwykłej maszynki do liczenia, licznych tablic, nomogramów, normatywów i norm, ułatwiających projektowanie i obliczanie — dochodzi możność korzystania z elektronicznych maszyn liczących, z których pomocą rozwiązano całkowicie problem dokładności rachunku. Nie bez powodzenia myśli się o wprowadzeniu przy projektowaniu zasad i rachunku optymalizacji konstrukcji.

Niezależnie od tych zagadnień, rozpatrywane są wielkości obciążeń zmiennych, przyjmowanych jeszcze na ogół arbitralnie, co musi pociągać za sobą nadmiar rezerwy wytrzymałości konstrukcji. Badania tych obciążeń, chociaż niełatwe, powinny być przeprowadzone przynajmniej w zakresie budownictwa mieszkaniowego, gdzie obciążenia użytkowe mogą być względnie dokładnie określone, a z uwagi na rozmiary tego budownictwa można uzyskać poważne korzyści ekonomiczne. Tym niemniej, aktualnie obowiązujące obciążenia zmienne, są znacznie mniejsze od stosowanych przed kilkudziesięciu laty, co należy przypisać postępowemu myśleniu i trosce o ujawnienie rezerw. Odnosi się to również do obciążeń wiatrem i śniegiem. Obciążenia użytkowe w budownictwie przemysłowym przyjmowane są zazwyczaj indywidualnie i często jeszcze niezupełnie racjonalnie.

Zmniejszenie normowych obciążeń z jednej i zwiększenie naprężeń dopuszczalnych dla materiałów konstrukcyjnych z drugiej strony dało, z uwagi na wielką liczbę obiektów, niewątpliwie wielkie oszczędności.

Tę drogę należy uznać jednak już za zamkniętą, ponieważ bez wnikliwych badań tych zagadnień, nie można ryzykować obniżania istniejących i wypróbowanych współczynników bezpieczeństwa budowli.

Niemałe znaczenie mają moduły: ułatwiają bowiem i porządkują projektowanie. Zagadnienie to można jednak uznać chwilowo za rozwiązane w dużym stopniu.

Wybitny postęp w technologiach produkcji przemysłowej, pociągający za sobą liczne i częste zmiany układów ciągów produkcyjnych oraz gabarytów maszyn i urządzeń, jest czynnikiem nie tolerującym skostnienia w projektowaniu. Nie sprzeciwia się to ekonomicznej zasadzie posługiwania się przy projektowaniu elementami typowymi, ewentualnie zunifikowanymi.

Typizacja i unifikacja daje olbrzymie korzyści ekonomiczne, nie tylko, bowiem skraca cykl projektowania, ale również umożliwia przemysłowe wytwarzanie elementów konstrukcyjnych i innych szczegółów budowlanych. Umiejętny wybór okresu czasu, obowiązywania danych asortymentów zunifikowanych elementów budowlanych i rozprowadzenie w porę informacji o produkcji i warunkach dostawy, będzie, obok cech fizycznych elementu, współdecydować o korzyściach tej unifikacji.

Silny rozwój przemysłu i związana z tym konieczność wznoszenia wielu zakładów wytwórczych zmusza do oszczędnego gospodarowania terenami pod budowę. Rozrzutne układy, bowiem, nie tylko eliminują z gospodarstwa pozaprzemysłowego często cenne grunty, ale stwarzają złe warunki eksploatacyjne i dodatkowe, nierzadko znaczne, permanentne koszty.

Niekiedy stawia się budowle, z uwagi na produkcję, wręcz niepotrzebne, ponieważ niektóre z urządzeń przemysłowych, czasem po drobnej adaptacji, mogą prawidłowo funkcjonować bez obudowy w postaci ścian i dachu. W innych przypadkach, np. w elektrowniach, urządzenia mogą spełniać jednocześnie rolę konstrukcji wsporczej dla przekrycia.

Bardzo duże znaczenie dla postępu mają konkursy. Instytucja ta przechodzi obecnie renesans i rokuje wielkie korzyści techniczne i ekonomiczne. W drodze tego współzawodnictwa mogą ujawniać się najcenniejsze nieraz myśli koncepcje, a te, choćby tymczasem nieuporządkowane, pomysły mogą stać się podstawą najbardziej słusznych rozwiązań.

Postęp zaznaczył się również w pomocach i materiałach kreślarskich, w powielaniu i rozprowadzaniu dokumentacji oraz w jej formie zewnętrznej. Dzisiaj biura projektów to zorganizowane i wyspecjalizowane zakłady wytwórcze, z wyselekcjonowanym podziałem pracy. Także i warunki higieniczne, choć jeszcze nie w pełni zadowalające, zmieniły się na lepsze, nikt już bowiem, np. nie rysuje na poziomo ustawionym stole, ani w ciemnym kącie. Za wypaczenie należy jednak uznać nadmiar błahych i banalnych szczegółów ujmowanych w dokumentacji, a już jako plagę potraktować należy procedurę uzgadniań z różnymi współpartnerami i władzami.

Kolejną dziedziną budownictwa podlegającą postępowi jest wykonastwo. Już przy budowie piramid musiano stosować wówczas jakieś nowe pomysły i nowe środki transportu, ponieważ budowle te w tamtym świecie, nie miały poprzedników. Był to więc niewątpliwy postęp w prowadzeniu budowli. To samo należałoby powiedzieć o innych wielkich budowlach świata starożytnego, wznoszonych przy użyciu prymitywnych środków, lecz z dużą pomysłowością i na tamte czasy, z dobrą organizacją.

Mechanizacja torowała sobie drogę na place budowy przez cały XIX wiek, aby w początkach XX w., móc się wykazać kilkunastoma zaledwie urządzeniami, jak: wciągarki, dźwigi masztowe, kafary itd. Narastający w swej dynamice postęp w mechanizacji prac budowlanych rozpoczyna się na dobre dopiero po pierwszej wojnie światowej. Dzisiaj nie można już sobie wyobrazić nowoczesnej budowy bez kompleksowej me-

chanizacji, zapewniającej najlepsze wyniki ekonomiczne, w tym najkrótszy czas realizacji budowy. Spełnienie tego postulatu wiąże się jednak z wieloma innymi zagadnieniami, m. in. z organizacją baz sprzętu ciężkiego i baz transportu.

Ważną rolę odgrywa również projekt organizacji robót, przewidujący: kolejność operacji, ich czas, a także rodzaj, wielkość i czas używania sprzętu, materiały pomocnicze oraz wielkość i specjalność zatrudnionej kadry pracowniczej.

I w tej sprawie poczyniono znaczne postępy, wyrażające się np. opracowaniem metody planowania i kontroli, opartej na analizie kolejności i czasu trwania operacji, przez wyznaczenie „drogi krytycznej", to jest ciągu działań, trwających najdłużej. Metoda ta jest znana na ogół pod nazwą PERT, chociaż używa się na nią i innych określeń, stosowanych do jej odmian, praktykowanych w różnych krajach. Za pomocą tego systemu organizacji robót można znaleźć optymalne rozwiązanie organizacji budowy, to jest przynoszące w skutkach obniżenie kosztów, włączając w to czas trwania realizacji budowy i koszty zamrożenia nakładów. System ten daje pożytek jednak tylko w warunkach poprawnej kooperacji , co w naszych warunkach jeszcze nieprędko będzie łatwe. Opracowuje się również i realizuje projekty organizacji placu budowy.

Dzięki zastąpieniu w swoim czasie połączeń nitowanych spawanymi i stosowaniu montażowych połączeń śrubowych, w tym również ze śrubami sprężającymi, nastąpiło znaczne usprawnienie montażu, konstrukcji stalowych, z jednoczesnym jego skróceniem.

Wprowadzenie na wzór konstrukcji stalowych prefabrykacji w konstrukcjach żelbetowych i innych oraz w produkcji prawie pełnego asortymentu elementów budowlanych, przyczyniło się do zasadniczej zmiany w wykonastwie budowlanym, dając oprócz poważnej obniżki kosztów, także skrócenie czasu budowy, obniżenie pracochłonności i zatrudnienia, co jest dla budownictwa kapitalnym osiągnięciem.

Dzięki prefabrykacji, stosowanej na wielką skalę, przeniesiono z placów budów wiele czynności do wytwórni lub warsztatów, w których pracę można było zorganizować na wzór produkcji przemysłowej, poddawanej wnikliwszej niż na wolnym powietrzu, kontroli.

Sezonowość w budownictwie, tę plagę dawnego, tradycyjnego sposobu budowania, zlikwidowano, planując właściwie produkcję budowlaną, z przygotowaniem frontu robót przez zabezpieczenia i urządzenia zimowe.

System laboratoriów na placach budów, współpraca z instytutami badawczymi oraz powołanie osobnej służby kontroli technicznej, należy traktować jako poważne środki do zapewnienia niezbędnej jakości robót. Do tego celu służą również ustalenia wielkości tolerancji od założonych wymagań, a także warunki odbioru materiałów, konstrukcji i innych robót budowlanych.

Do wytyczania obiektów i sprawdzania w trakcie robót prawidłowości wymiarów i kształtów budowli, zorganizowano służbę geodezyjną, specjalizowaną w tym zakresie.

Wzbogaciły się także bezpośrednie środki zarządzania budową przez wprowadzenie głośników, sygnalizacji świetlnej i akustycznej itd., a na wielkich kombinatach budowlanych systemów dyspoczerskich. Personel kierowniczy i brygadzistów wyposażono w miarę potrzeby w aparaty nadawczo-odbiorcze, krótkofalowe, do porozumiewania się ze stanowisk pracy odległych lub wysoko położonych.

Równocześnie, wielkie postępy poczyniono w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Poza wyposażeniem robotników w odzież ochronną i zimową oraz w osobiste środki ochrony (okulary, rękawice, aparaty tlenowe itd.) uregulowano przepisami i wprowadzono w życie bardzo wiele spraw związanych z bezpieczeństwem pracy, jak niezawodność rusztowań i środków transportu oraz warunki posługiwania się nimi itd.

Dożywianie, stołówki, woda do picia lub inne napoje, szatnie, umywalnie i natryski, punkty sanitarne, ambulatoria itd., to tylko kilka z pośród wielu postępowych zdobyczy w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Pomimo mechanizacji budowy, a może także i dzięki niej, wzrosło bezpieczeństwo na montażu. Jeśli wypadkowość nie wykazuje tendencji spadkowych, to należy to przypisać wdrażaniu nowych technologii wykonastwa i używaniu nowych urządzeń i maszyn budowlanych. Zauważa w tym na pewno w jakimś stopniu również pewien brak uświadomienia, chociaż i w tej sprawie zrobiono już, i robi się stale, bardzo wiele.

Zmudne i pracochłonne, wg cen jednostkowych, rozliczenia inwestora z wykonawcą, zastąpiono rozliczeniami ryczałtowymi za cały obiekt, co, oprócz ułatwień rachunkowych, wpływa na gospodarność przedsiębiorstwa na budowach.

*

Wymienione tu, choć pobieżnie i fragmentarycznie, elementy postępu technicznego w budownictwie, wskazują na nieprzerwany ciąg zdarzeń, charakteryzujących się celowością w racjonalnym postępowaniu, zmierzającym ku społecznemu pożytkowi, którego rozmiary, wydaje się, nigdy nie będą ograniczone.

Przyszłość należy do budowli lekkich. Ponieważ każda forma w budownictwie i każdy układ urbanistyczny starzeją się, konstrukcje budowlane powinny być łatwo rozbieralne. Z tego choćby powodu konstrukcje monolityczne muszą ustąpić miejsca konstrukcjom z elementów prefabrykowanych, w tym przede wszystkim konstrukcjom metalowym, także ze względu na odzysk materiału.

Elementy budowlane będą w sposób przemysłowy wyrabiane tak, aby w zasadzie na placu budowy przeprowadzano jedynie ich montaż.

Przy zapewnieniu niezbędnego stopnia izolacyjnosci: cieplnej, akustycznej i przeciwwilgociowej, do budowy ścian osłonowych, stropów i przekryć dachowych będą używane metale, szkło, tworzywa sztuczne, ewentualnie materiały drewnopochodne i betony lekkie, z wyłączeniem jednak ciężkiej ceramiki i ciężkich betonów, których miejsce znajdzie się pod ziemią lub na styku z ziemią i wodą.

Nastąpi kompleksowa mechanizacja budowy, a jej organizacja oprze się o systemy naukowe, wspomagane rachunkiem z pomocą elektronicznych maszyn liczących.

Przy zachowaniu cech oryginalności form i układów, będzie wprowadzona w zasadzie całkowicie typizacja i unifikacja elementów budowlanych w znacznej większości obiektów i ich budowanie wg typowych projeków organizacji budowy i robót.

Jakość wyrobów budowlanych i robót będzie ściśle odpowiadać, przyjętym i zadowalającym użytkownika, standartom.

Wydajność pracy, dzięki realizacji zasad racjonalnego postępowania w budownictwie, znacznie wzrośnie, co umożliwi zaspokojenie wszystkich kadrowych potrzeb budowlanych, w całości gospodarki narodowej.

Będzie obowiązywać jak najdalej posunięta specjalizacja w zawodach budowlanych, poprzedzona nauką w zawodzie robotnika wykwalifikowanego i brygadzisty oraz studiami w szkołach średnich i wyższych dla personelu technicznego i ekonomicznego oraz w innych dla budownictwa niezbędnych specjalnościach.

System, wg którego funkcjonuje cały proces inwestycyjny, będzie udoskonalony, przez uproszczenie procedury, programowanie nowych inwestycji stosownie do posiadanych środków oraz przez usprawnienie kooperacji w skali Kraju.

Zarówno zagadnienia materiałowe, konstrukcyjne jak i z zakresu wykonastwa będą przedmiotem stałych badań instytutów i innych placówek naukowych, a okrzepłe wyniki tych badań będą bezzwłocznie wprowadzane w życie.

W ten mniej więcej sposób, trzeba wyobrażać sobie przyszłe budownictwo. Jest to wprawdzie dziedzina bardzo trudna, często wciągająca w ryzyko i czasem bez wielkich widoków na zyskanie uznania, lecz może dlatego pociągająca i dająca pełnię satysfakcji, zwłaszcza dla inżyniera, kochającego swój zawód.

*

Powoli rozwijał się w ciągu wieków postęp w budownictwie w naszym Kraju i niewiele nabrał przyspieszenia w okresie między wojnami światowymi. Nowy, trudno porównywalny z poprzednimi okres zaczął się dopiero po wyzwoleniu Polski od hitlerowskiego okupanta, po utworzeniu Polski Ludowej, której srebrny jubileusz minął w tym roku.

W ciągu tych 25 lat osiągnięto nigdy przedtem niebywałe wyniki we wszystkich dziedzinach gospodarki i kultury narodowej. Było to możliwe dzięki realizowaniu socjalizmu, w racjonalnym i sprawiedliwym systemie politycznym, w którym wyzwolony potencjał pracy uwielokrotnił dawniej osiągany dochód narodowy.

Przyczyniło się do tego również nowe i na nowoczesnych zasadach zorganizowane budownictwo, dzięki postępowi, z roku na rok, zwiększające swoją moc produkcyjną i ulepszające swe metody. Miarą wzrostu jego siły i znaczenia może być wynik porównania zrealizowanych nakładów inwestycyjnych w gospodarczo najkorzystniejszym w latach międzywojennych roku 1938, z nakładami zrealizowanymi z roku 1968. Jest to, bowiem stosunek 1:30, przy wzięciu pod uwagę wielkości porównywalnych.

Ponieważ prawdopodobny przyrost zdolności inwestycyjnej, wytworzonej w warunkach przedwojennej, kapitalistycznej gospodarki mógł, w najlepszym razie, gdyby fikcyjnie przyjąć jej do 1968 roku trwanie, wzrosnąć 3-krotnie — widać jasno, że dzięki gospodarce socjalistycznej i postępowi wynik ten jest 10 razy większy. Ta wymowa faktów nie wymaga żadnych wyjaśnień. Trzeba jednak przypomnieć, że w pionierskich zmaganiach w ubiegłym ćwierćwieczu popełniono niejeden błąd i niejedno zaniedbanie.

Należy więc podejmować zorganizowany wysiłek, aby stale usuwać wszelkie stare i nowe przeszkody, stawiane i stawiające się na drodze do osiągania prawidłowych, optymalnych wyników w budownictwie i we wszystkich innych dziedzinach gospodarki narodowej.

Wykaz studentów I roku Oddziału Zamiejscowego Wydziału Inżynierii Budowlanej Politechniki Warszawskiej Filia w Płocku w roku akademickim 1969/70

1. Barańska Anna — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku,
2. Betiuk Jerzy — L. O. im. St. Czarnieckiego w Chełmie,
3. Bojanowicz Jacek — L. O. im. Josè Marti w Warszawie,
4. Barkowski Marek — Tech. Elektr. im. M. Curie Skłodowskiej w Płocku,
5. Borkowski Ryszard — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
6. Bromgau Andrzej — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
7. Brodowski Andrzej — L. O. Nr XXII w Warszawie
8. Brzozowska Hanna — L. O. Klementa Gottwalda w Warszawie
9. Cygan Ryszard — L. O. nr 12 w Górze Kalwarii
10. Chabros Barbara — L. O. im. A. J. Czartoryskiego w Puławach
11. Chudziak Romuald — L. O. nr V im. K. Świerczewskiego w Toruniu
12. Filoniuk Jerzy — L. O. im. M. Curie-Skłodowskiej w Hajnówce
13. Gałka Alina — L. O. im. Wł. Orkana w Bieżuniu
14. Gajdka Anna — L. O. im. A. Dobiszewskiego w Sierpcu
15. Gąsiorowska Elżbieta — L. O. w Warszawie
16. Glaspan Barbara — L. O. im. A. Dobiszewskiego w Sierpcu
17. Jakimiuk Bohdan — L. O. im. J. Pietruczuka w Łosicach
18. Jońca Michał — Tech. Przemysłowo-Pedagogiczne w Łodzi
19. Karpiński Mariusz — Tech. Mechaniczne w Radomiu
20. Kądalska Jadwiga — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
21. Kłokocka Krystyna — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
22. Konopka Włodzimierz — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
23. Kowalski Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
24. Kowalska Elżbieta — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
25. Kowalska Maria — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
26. Kossowska Teresa — L. O. im. T. Kościuszki w Łomży
27. Kozłowski Andrzej — Tech. Elektr. im. M. Curie-Skłodowskiej w Płocku
28. Kozińska Hanna — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
29. Królikowski Andrzej — L. O. w Przasnyszu
30. Kurczyk Marek — L. O. im. A. Zawadzkiego w Radomsku
31. Kuźnicki Bogdan — Tech. Mechaniczne w Płocku
32. Krzewniak Ryszard — L. O. nr 1 w Siedlcach
33. Lange Grażyna — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
34. Lipowska Maria — L. O. im. K. I. Gałczyńskiego w Olsztynie
35. Marcinkiewicz Leszek — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
36. Marczak Grażyna — L. O. im. H. Sienkiewicza w Płońsku
37. Masztanowicz Elżbieta — L. O. im. J. Chełmońskiego w Łowiczu
38. Michalska Alina — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
39. Michalak Maria — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
40. Miller Jolanta — L. O. im. Czachowskiego w Radomiu
41. Nawocki Andrzej — L. O. im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie
42. Nidzgórski Janusz — L. O. im. Wł. Orkana w Bieżuniu
43. Nowak Maria — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
44. Ojrowski Janusz — Tech. Mechaniczne w Radomiu
45. Olecka Maria — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
46. Ostrowski Józef — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
47. Paćko Bożena — L. O. im. K. I. Gałczyńskiego
48. Pawlak Joanna — L. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
49. Pencin Ludomir — L. O. w Piotrkowie Trybunalskim
50. Pertkiewicz Magdalena — L. O. w Kaliszu
51. Pędraszewski Roman — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
52. Podolski Bogusław — Tech. Elektryczne im. Curie-Skłodowskiej w Płocku
53. Popiołek Ewa — L. O. w Poniatowej
54. Pszczółkowska Barbara — L. O. im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie
55. Pręgowski Władysław — Tech. Elektr. im. M. Curie-Skłodowskiej w Płocku
56. Przybysz Ireneusz — Tech. Budowlane w Mławie
57. Romaniuk Marek — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
58. Różańska Elżbieta — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
59. Rześny Krzysztof — L. O. im. St. Curie-Skłodowskiej w Tczewie
60. Sadowski Andrzej — Tech. Budowlane w Mławie
61. Słomkowska Józefa — L. O. w Raciążu
62. Suliński Mirosław — L. O. im. A. Dobiszewskiego w Sierpcu
63. Studniarz Sławomir — L. O. im. Wł. Broniewskiego w Solcu n/Wisłą
64. Szewczyk Hanna — Tech. Chemiczne nr 3 w Warszawie
65. Schindler Jacek — L. O. im. T. Kościuszki w Łodzi
66. Sylwestrzak Wanda — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
67. Tkaczyk Marek — Tech. Mech.-Elektryczne w Warszawie
68. Trzciałkowski Jan — L. O. im. M. Konopnickiej we Włocławku
69. Tylus Elżbieta — L. O. im. St. Staszica w Starachowicach

70. Wasilewska Ewa — L. O. im. M. Konopnickiej w Suwałkach
71. Wyborski Lech — L. O. St. Małachowskiego w Płocku
72. Wyrzykowski Waldemar — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
73. Zalewski Jerzy — Tech. Elektr. im. M. Curie-Skłodowskiej w Płocku
74. Zawadzka Bożena — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
75. Zawadzki Edward — Tech. Chemiczne nr 1 w Warszawie.

Wykaz studentów II roku Oddziału Zamiejscowego Wydziału Inżynierii Budowlanej Politechniki Warszawskiej Filia w Płocku w roku akademickim 1969/70

1. Balski Janusz — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
2. Bieńczyk Leszek — L. O. im. H. Kołłątaja w Warszawie
3. Brożek Angella — L. O. im. M. Konopnickiej w Radomiu
4. Brzeska Urszula — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
5. Cyliński Bogdan — Lic. Pedagogiczne w Płocku
6. Czowgan Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
7. Dalewska Ewa — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
8. Demiaszkiewicz Witalis — L. O. im. M. Curie-Skłodowskiej w Hajnówce
9. Dobiszewski Krzysztof — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
10. Dejneka Tadeusz — L. O. im. St. Czarnieckiego w Lublinie
11. Fikus Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
12. Galicki Andrzej — L. O. im. K. Swierczewskiego w Warszawie
13. Ginter Maria — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
14. Gołaszewski Aleksander — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
15. Głuchowski Jacek — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
16. Jagniątkowska Zofia — L. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
17. Karliński Andrzej — Tech. Kolejowe im. J. Rabanowskiego w Warszawie
18. Kempiak Mirosław — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
19. Kompińska Zofia — L. O. w Małej Wsi
20. Kozera Ewa — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
21. Kraśniewski Janusz — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
22. Kruszewska Maria — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
23. Laskowski Andrzej — L. O. im. M. Konopnickiej w Warszawie
24. Lewandowski Lech — L. O. im. L. Kruczkowskiego w Ursusie
25. Lis Jolanta — L. O. w Kozienicach
26. Majdowski Andrzej — L. O. im. J. Lelewela w Warszawie
27. Malinowski Jan — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
28. Mochtak Elżbieta — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
29. Pepłowski Witold — L. O. w Płońsku
30. Pieniążek Jerzy — L. O. im. M. Curie-Skłodowskiej w Hajnówce
31. Piotrowska Zofia — L. O. w Pułtusku
32. Markuszewski Stanisław — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
33. Reńska Grażyna — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
34. Rubaszkiewicz Marek — L. O. im. H. Kołłątaja w Warszawie
35. Rudnicki Piotr — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
36. Rychlik Piotr — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
37. Siudalski Bogusław — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
38. Szlekys-Rubaszkiewicz Aldona — L. O. im. J. Lelewela w Warszawie
39. Szcześniak Elżbieta — L. O. w Raciążu
40. Szymański Janusz — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
41. Szymczyk Krzysztof — Tech. Ekonomiczne nr 1 w Warszawie
42. Strzałkowski Kazimierz — L. O. w Węgrowie
43. Tomczak Wiesława — L. O. w Gąbinie
44. Urbaczewski Waldemar — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
45. Wichrowska Ewa — L. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
46. Wrońska Barbara — L. O. im. A. Mickiewicza w Warszawie
47. Wilczyński Wojciech — L. O. nr XXXII w Warszawie
48. Załęska Małgorzata — L. O. im. Królowej Jadwigi w Warszawie
49. Zdanowski Roman — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
50. Zimacki Janusz — L. O. im. Manifestu Lipcowego PKWN w Zambrowie.

Wykaz studentów III roku Oddziału Zamiejscowego Wydziału Inżynierii Budowlanej Politechniki Warszawskiej Filia w Płocku w roku akademickim 1969/70

1. Andrysiewicz Stanisław — L. O. w Wyszogrodzie
2. Betiuk Wojciech — L. O. im. St. Czarnieckiego w Lublinie
3. Brudnicki Juliusz — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
4. Ciemuchowski Jan — L. O. im. J. Jasińskiego w Warszawie
5. Choromańska Zofia — L. O. w Staroźrebach
6. Czajkowski Henryk — Tech. Budowlane w Mławie
7. Dąbkowska Janina — L. O. w Węgrowie
8. Dąbrowski Stanisław — L. O. im. A. Dobiszewskiego w Sierpcu
9. Dobrzyński Jerzy — Tech. Mech. Rolnictwa w Płocku
10. Gąsecka Hanna — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
11. Górka Maria — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
12. Jakubowska Zofia — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
13. Kęsicki Grzegorz — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
14. Konstantinow Krzysztof — L. O. w Płońsku
15. Korba Jan — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
16. Korpowska Renata — L. O. w Gąbinie
17. Kornacki Karol — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
18. Kotarska Elżbieta — L. O. im. A. Dobiszewskiego w Sierpcu
19. Kozak Wiktor — Lic. Pedagogiczne w Płocku
20. Krajewski Krzysztof — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
21. Krysiak Alina — L. O. w Wyszogrodzie
22. Krzemiński Wiktor — L. O. im. A. Dobiszewskiego w Sierpcu
23. Lubijewski Wacław — Tech. Budowlane w Mławie
24. Łapko Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
25. Łoś-Pietrowicz Teresa — L. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
26. Marcinkiewicz Krzysztof — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
27. Pogodziński Lech — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
28. Ponikiewski Wojciech — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
29. Pontus Zbigniew — L. O. im. W. Kętrzyńskiego w Kętrzynie
30. Przybylska Krystyna — L. O. w Wyszogrodzie
31. Rajewski Mirosław — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
32. Romanowska Renata — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
33. Sadowska Krystyna — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
34. Sandurska Krystyna — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
35. Sekulski Janusz — L. O. im. A. Dobiszewskiego w Sierpcu
36. Stańczak Stanisław — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
37. Sławiński Wiktor — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
38. Strzelecka Maria — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
39. Serszeń Wanda — L. O. im. Klementa Gottwalda w Warszawie
40. Sztandera Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
41. Szuba Teresa — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
42. Wilamowski Kazimierz — L. O. w Staroźrebach
43. Wiśniecki Włodzimierz — L. O. w Małej Wsi
44. Wróblewski Maciej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
45. Zmysłowska Teresa — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
46. Zielińska Sławomira — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku

Wykaz studentów przyjętych na I rok studiów Oddziału Zamiejscowego Wydziału Mechaniczno-Technologicznego Politechniki Warszawskiej Filia w Płocku w roku akademickim 1969/70

1. Adamczyk Antoni — L. O. w Wyszogrodzie
2. Bacińska Elżbieta — L. O. im. R. Traugutta w Warszawie
3. Baranowski Jerzy — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
4. Barnik Marek — L. O. nr 1 im. B. Prusa w Siedlcach
5. Bartold Jacek — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
6. Bąk Henryk — L. O. im. T. Kościuszki w Kraśniku
7. Bętlewski Józef — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku w Płocku
8. Bilski Ireneusz — Tech. Mech. w Sierpcu
9. Bogucki Andrzej — L. O. im. Małachowskiego w Płocku
10. Boksznajder Jerzy — Techn. Łączności nr 1 w Warszawie
11. Cywiński Bogdan — Tech. Mech. im. Niedzińskiego w Pruszkowie
12. Chenoir Krzysztof — L. O. im. Dobiszewskiego w Warszawie

13. Choroszucha Jan — I L. O. w Białymstoku
14. Chwedorzewski Mirosław — L. O. im. Z. Modzelewskiego w Warszawie
15. Czaplicki Andrzej — 46 L. O. w Sierpcu
16. Danowska Elżbieta — L. O. im. Małachowskiego w Płocku
17. Dąbrowski Sławomir — Tech. Mech. im. gen. Waltera w Sochaczewie
18. Dębski Józef — L. O. w Małej Wsi
19. Domański Krzysztof — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
20. Drulis Tomasz — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
21. Dublewicz Grażyna — L. O. im. St. Staszica w Hrubieszowie
22. Dziemieszkiewicz Krzysztof — III Prywatne Lic. Ogóln. Stow. „Pax" p. w. św. Augustyna w W-wie
23. Dylewski Karol — Tech. Mech. im. L. Waryńskiego w Płocku
24. Dzierżanowski Klemens — Tech. Mech. w Przasnyszu
25. Fritz Roman — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
26. Gawlik Zofia — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
27. Grzelak Alfreda — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
28. Giza Wiesław — Tech. Mech. im. L. Waryńskiego w Płocku
29. Godlewska Elżbieta — L. O. w Małej Wsi
30. Gołubowicz Krystyna — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
31. Gromadzińska Leokadia — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
32. Górski Jerzy — L. O. w Raciążu
33. Hetkowski Wojciech — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
34. Jabłoński Marek Stanisław — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
35. Jabłoński Ryszard — 46 L. O. w Sierpcu
36. Jagielski Adam — Tech. Chemiczne w Pionkach
37. Jankowski Tomasz — L. O. im. Powstańców Warszawy w Warszawie
38. Jeleń Wacław — L. O. im. St. Sempołowskiej w Warszawie
39. Józefecka Barbara — 5 L. O. w Brwinowie
40. Kacprzak Joanna — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
41. Kaczmarski Ryszard — Tech. Mech. nr 2 w W-wie
42. Kaczorowski Andrzej — 46 L. O. w Sierpcu
43. Kącicki Mirosław — Tech. Mech. im. L. Waryńskiego w Płocku
44. Karpiński Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
45. Kalecińska Bożena — 68 L. O. w Wyszogrodzie
46. Komosiński Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
47. Kołowrocki Janusz — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
48. Kosińska Jadwiga — L. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
49. Kopeć Marek — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
50. Kośmider Marek — 46 L. O. w Sierpcu
51. Kluge Stanisław — L. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
52. Kotwicz-Gilewska Małgorzata — II L. O. im. M. Skłodowskiej-Curie w Piotrkowie Trybunalskim
53. Koszycki Adam — II L. O. im. M. Konopnickiej w Katowicach
54. Kowalski Jerzy — Tech. Mech. im. Waryńskiego w Płocku
55. Kozanecki Andrzej — Tech. Mech. im. Waryńskiego w Płocku
56. Koziński Jan — Tech. Elektr. im. M. Skłodowskiej-Curie w Płocku
57. Kozłowski Jerzy — L. O. im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie
58. Krakus Krzysztof — II L. O. im. M. Kopernika we Włocławku
59. Krasińska Danuta — Tech. Mech. w Starachowicach
60. Krawczyńska Jolanta — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
61. Krupińska Wiesława — 17 L. O. w Małej Wsi
62. Kukacki Sławomir — L. O. im. Ludowego Wojska Polskiego w Zegrzu
63. Kurkiewicz Krzysztof — 38 L. O. w Wilanowie
64. Kuźnia Bożena — 34 L. O. im. I Warszawskiej Dywizji Kościuszkowskiej w Piasecznie
65. Kwaśniak Józef — Tech. Mech. im. L. Waryńskiego w Płocku
66. Lewandowski Waldemar — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
67. Lewicka Iza — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
68. Łubieński Rafał — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
69. Łukawski Grzegorz — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
70. Masaniec Bożena — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
71. Marczak Andrzej — L. O. im. R. Traugutta w Warszawie
72. Miaśkiewicz Zdzisław — Tech. Elektr. im. M. Skłodowskiej-Curie w Płocku
73. Materka Zofia — 21 L. O. im. J. Marchlewskiego w Mińsku Maz.
74. Matuszewski Roman — L. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
75. Mieszczyński Kazimierz — Tech. Mech. im. L. Waryńskiego w Płocku
76. Mikołajewski Krzysztof — Tech. Elektr. im. M. Skłodowskiej-Curie w Płocku
77. Mrozowski Krzysztof — L. O. w Warce
78. Nicewicz Zdzisław — Tech. Mech. w Sierpcu
79. Tabara Jolanta — Lic. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
80. Ogrodowski Krzysztof — L. O. im. T. Kościuszki w Gostyninie
81. Osiecki Bogusław — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
82. Ożdżeński Waldemar — 46 L. O. w Sierpcu
83. Palewski Włodzimierz — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
84. Pakuła Zdzisław — Tech. Mech. im. gen. Waltera w Sochaczewie
85. Panek Marek — L. O. im. Orkana w Bieżuniu
86. Pankowski Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
87. Pietrzykowska Małgorzata — L. O. im. E. Dembowskiego w Warszawie

88. Pikulski Marek — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
89. Popielewski Maciej — Tech. Mech. im. W. Piecka w Ursusie
90. Przeorski Andrzej — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
91. Przychodzeń Lech — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
92. Prus Maria — L. O. im. S. Czarnieckiego w Kozienicach
93. Puchalska Daniela — L. O. w Białobrzegach
94. Puczyński Wojciech — L. O. im. St. Sempołowskiej w Warszawie
95. Rączkowski Jan — Tech. Mech. w Sierpcu
96. Rogalski Jerzy — I L. O. w Skarżysku Kamiennej
97. Rudowski Zbigniew — Tech. Elektr. im. M. Skłodowskiej-Curie w Płocku
98. Rudziński Zygmunt — L. O. im. Orkana w Bieżuniu
99. Rytel Stanisław — Techn. Elektr. w Siedlccah
100. Serafin Dariusz — Tech. Mech. Precyzyjnej w Warszawie
101. Siwanowicz Stefan — Tech. Elektr. im. M. Skłodowskiej-Curie w Płocku
102. Sobolewski Krzysztof — Tech. Mech. im. gen. Waltera w Sochaczewie
103. Sołtysiak Andrzej — 46 L. O. w Sierpcu
104. Stępniak Marian — Tech. Mech. w Rykach
105. Szymczak Alfred — 17 L. O. w Małej Wsi
106. Ścieglur Zbigniew — Tech. Mech. im. Waryńskiego w Płocku
107. Świątek Stanisław — Tech. Mech. w Gąbinie
108. Swiderska Krystyna — L. O. im. Jagiełły w Płocku
109. Talar Jerzy — Tech. Mech. im. gen. Waltera w Sochaczewie
110. Trzciński Marek — Tech. Mech. im. L. Waryńskiego w Płocku
111. Turski Tadeusz — 46 L. O. w Sierpcu
112. Uliczny Roman — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
113. Ugoda Andrzej — L. O. im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie
114. Uliński Michał — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
115. Wałaszczyk Ryszard — L. O. w Milanówku
116. Wasilewski Edward — 46 L. O. w Sierpcu
117. Wierzbicki Tadeusz — Tech. Mech. im. gen. Waltera w Sochaczewie
118. Wiśniewski Grzegorz — Tech. Samoch. w Radomiu
119. Wiśniewski Marek — L. O. im. A. Asnyka w Kaliszu
120. Wolniak Jerzy — Tech. Mech. im. gen. Waltera w Sochaczewie
121. Wołowicz Krzysztof — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
122. Wołowski Jacek — Tech. Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu
123. Wójcik Edward — Tech. Mech. im. gen. Waltera w Sochaczewie
124. Wójtewicz Ewa — L. O. im. Wł. Jagiełły w Płocku
125. Wróblewski Roman — Techn. Elektr. w Siedlcach
126. Zakrzewski Andrzej — Tech. Mech. w Sierpcu
127. Zapalski Marek — Tech. Lotnicze Zakładów Naukowych we Wrocławiu
128. Zbrzeska Maryla — L. O. im. Jagiełły w Płocku
129. Zienkiewicz Jan — VI L. O. im. Czarnieckiego w Szczecinie
130. Zimmerman Leszek — L. O. w Stalowej Woli
131. Ziółkowski Janusz — 28 L. O. im. A. Mickiewicza w Mrozach
132. Zurawska Anna — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
133. Jadko-Kamiński Mirosław — L. O. im. K. Gottwalda w Warszawie
134. Pasewicz Jacek — VI L. O. im. A. Mickiewicza w Warszawie
135. Piotrowski Andrzej — Tech. Budowy Okrętów w Gdańsku

Wykaz studentów II roku Oddziału Zamiejscowego Wydziału Mechaniczno-Technologicznego Politechniki Warszawskiej Filia w Płocku w roku akademickim 1969/70

1. Bajer Marek — X L. O. im. Królowej Jadwigi w Warszawie
2. Bartnik Romuald — Tech. Hutniczo-Mech. w Ostrowcu
3. Polakowski Wiesław — Tech. Mech. w Suwałkach
4. Boszko Romuald — Tech. Samochod. im. Czesława Orlowskiego w Warszawie
5. Ciesielski Tomasz — L. O. im. Jagiełły w Płocku
6. Cholewiński Wojciech — Tech. Mech. im. Waryńskiego w Płocku
7. Czech Piotr — L. O. im. Kochanowskiego w Warszawie
8. Dembiński Grzegorz — Tech. Mech.-Elektr. w Koninie
9. Dłuski Marek — Tech. Mech. w Warszawie
10. Drządzewski Tadeusz — L. O. im. Małachowskiego w Płocku
11. Dworzecki Janusz — L. O. im. Jagiełły w Płocku
12. Garwacki Marek — Tech. Mech. im. Waryńskiego w Płocku
13. Gątarz Gogumił — L. O. w Ulanowie
14. Gmurczyk Andrzej — L. O. w Małej Wsi
15. Stępień Jerzy — Tech. Mech. nr 2 w Warszawie
16. Grabowska Grażyna — L. O. im. M. Konopnickiej w Warszawie
17. Grzybowski Marian — XXX L. O. w Warszawie
18. Górecki Zygmunt — Tech. Mech. w Płocku
19. Jachimiak Jan — Tech. Mech. im. Waryńskiego w Płocku
20. Jarkiewicz Andrzej — L. O. im. J. Lelewela w Warszawie
21. Kalbarczyk Jan — L. O. im. R. Traugutta w Celestynowie
22. Kłos Mirosław — XXXVIII L. O. w Warszawie

23. Kosiński Krzysztof — II L. O. im. Batorego w Warszawie
24. Koziński Zbigniew — L. O. im. Małachowskiego w Płocku
25. Kraszewski Andrzej — L. O. im. J. Słowackiego w Warszawie
26. Krysicki Jerzy — IX L. O. im. K. Hoffmanowej w Warszawie
27. Leitner Paweł — III L. O. im. Gen. Sowińskiego w Warszawie
28. Łebkowski Krzysztof — Tech. Mech. w Sierpcu
29. Łuczkiewicz Adam — L. O. im. Dobiszewskiego w Warszawie
30. Głowacka Maria — L. O. w Wyszogrodzie
31. Maciałowicz Kazimierz — Tech. Samochodowe w Częstochowie
32. Miller Ryszard — L. O. im. Kościuszki w Gostyninie
33. Olszewski Janusz — L. O. im. Sienkiewicza w Płońsku
34. Pajewski Sławomir — L. O. im. Lelewela w Warszawie
35. Pękala Wojciech — L. O. w Milanówku
36. Bednarek Jan — L. O. w Ostrołęce
37. Rycharski Sławomir — L. O. im. Jagiełły w Płocku
38. Siwek Bogdan — L.O. im. H. Sawickiej w Dęblinie
39. Skwarski Krzysztof — L. O. im. Sienkiewicza w Płońsku
40. Sójkowska Anna — L. O. im. B. Prusa w Siedlcach
41. Szachowicz Zbigniew — L. O. w Modlinie
42. Szewczyk Waldemar — L. O. im. Małachowskiego w Płocku
43. Szpruta Adam — VII L. O. im. Słowackiego w Warszawie
44. Szulczewski Andrzej — L. O. im. Ruy Barbosa w Warszawie
45. Szumel Krystyna — I L. O. w Białymstoku
46. Tyburski Stanisław — Tech. Mech. im. Waryńskiego w Płocku
47. Wieteski Andrzej — L. O. im. Jagiełły w Płocku
48. Wiśniewski Grzegorz — L. O. im. Ziemi Kujawskiej we Włocławku
49. Żurada Mieczysław — Tech. Mech. Elektryczne w Warszawie
50. Kołodziej Albin — L. O. im. Jana Zamoyskiego w Lublinie
51. Kędzierski Maciej — L. O. im. St. Małachowskiego w Płocku
52. Laur Zbigniew — Tech. Mech. im. Waryńskiego w Płocku
53. Wolski Krzysztof — L. O. im. Wł. Jagiełły w Krasnymstawie

Głos w dyskusji prezesa TNP na sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk z okazji XXV-lecia Polski Ludowej

W dniach 18 i 19 listopada 1969 r. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk z okazji XXV-lecia Polski Ludowej.

W sesji wzięli udział przedstawiciele władz centralnych, członkowie PAN, dyrektorzy i przewodniczący rad naukowych placówek PAN i instytutów naukowo-badawczych, przewodniczący komitetów naukowych, a także rektorzy wyższych uczelni i prezesi towarzystw naukowych z całego kraju.

Referaty wygłosili zasłużeni dla nauki Polski wybitni uczeni: Prezes PAN prof. dr Janusz Groszkowski czł. rzecz. PAN: „Nauka i jej rola w okresie 25-lecia Polski Ludowej";

Przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki prof. dr inż. Jan Kaczmarek czł. koresp. PAN: „Rozwój bazy naukowo-technicznej i jej udział w rozwoju gospodarki narodowej w okresie 25-lecia Polski Ludowej";

Prof. dr Włodzimierz Michajłow czł. rzecz. PAN: „Kształcenie kadr naukowych w Polsce Ludowej";

Prof. dr Bogdan Suchodolski czł. rzecz PAN: „Upowszechnienie osiągnięć nauki";

Minister prof. dr Jan Karol Kostrzewski czł. koresp. PAN: „Rola nauki w organizacji i rozwoju powszechnej ochrony zdrowia";

Prof. dr Stanisław Leszczycki czł. rzecz. PAN: „Kształtowanie przestrzennego zagospodarowania kraju w Polsce Ludowej";

Prof. dr Kazimierz Secomski czł. rzecz. PAN: „O polityce rozmieszczenia i rozwoju ośrodków naukowo-badawczych w Polsce Ludowej".

W dyskusji wzięło udział 20 uczestników sesji, m. in. prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki wygłosił następujące przemówienie:

PANIE PREZESIE POLSKIEJ AKADEMII NAUK!
SZANOWNI ZEBRANI!

W czasie obecnej sesji naukowej z okazji XXV-lecia Polski Ludowej wysłuchaliśmy z zainteresowaniem i uwagą syntetycznych referatów przedstawicieli naczelnych, zawodowych ośrodków nauki w naszym kraju. Chciałbym do tych cennych wypowiedzi dołączyć skromny głos przedstawiciela Towarzystwa Naukowego w Płocku, w mieście, w którym nie ma instytutów naukowych i większych wyższych uczelni.

Przemawiam w imieniu Towarzystwa założonego w 1820 r., a więc obchodzącego w roku przyszłym jubileusz 150-lecia swego powstania;

w imieniu 300 członków, którzy w ogromnej większości pracę naukową podejmują poza właściwą pracą zawodową.

Towarzystwo nasze od początku swego istnienia głosiło idee regionalizmu. Realizując je organizowało i uprawiało działalność naukową z myślą o przyczynieniu się do rozwoju gospodarczego i kulturalnego Mazowsza Płockiego, słusznie rozumiejąc, że dorobek części składa się na dorobek całości, że likwidacja ugorów naukowych na prowincji jest ważna dla urodzajności naukowej w całym kraju.

Również, a nawet w szczególności w okresie XXV-lecia Polski Ludowej Towarzystwo Naukowe Płockie rozwijało w tym duchu swoją działalność, dążąc do przywrócenia Płockowi, od 1919 r. miastu powiatowemu, a niegdyś jednej ze stolic Polski i Mazowsza, znaczenia odpowiadającego tysiącletniej historii tego pięknego mazowieckiego grodu.

Gdy w 1956 roku przełamano politykę nadmiernej centralizacji nauki w Polsce, działalność regionalistyczna Towarzystwa poczęła rozwijać się swobodniej i szerzej, mobilizując własne siły twórcze miasta i regionu i zapraszając do współpracy ośrodki zamiejscowe, a w szczególności Instytuty Polskiej Akademii Nauk, Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych i zakłady uniwersytetów: warszawskiego, łódzkiego, toruńskiego i lubelskiego Dzięki temu można było podjąć i prowadzić związane z regionem badania kompleksowe w dyscyplinach: antropologii, archeologii, architektury i urbanistyki, bibliografii, folkloru, historii, językoznawstwa, muzykologii, statystyki, socjologii, sztuki i kryminologii.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że jeszcze przed uchwałą Sejmu w sprawie obchodów tysiąclecia Państwa Polskiego, bo już w 1956 r. Zarząd TNP powołał Komisję Badań Naukowych nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. Komisja ta, działając zarówno siłami własnymi jak i we współpracy z zawodowymi placówkami naukowymi, zorganizowała szeroki wachlarz długoletnich badań, spośród których szczególnie wykopaliska archeologiczne prowadzone przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN na płockim Starym Mieście, a w szczególności na Wzgórzu Zamkowym osiągnęły rewelacje na skalę ogólnopolską, ukazując nową rangę Płocka w dziejach historii i kultury Polski.

Wyniki tych badań można było opublikować i spopularyzować we własnym — wychodzącym od 1956 r. — kwartalniku „Notatki Płockie" i w szeregu innych wydawnictwach indywidualnych i zbiorowych. Nakłady niektórych z nich wyczerpały się szybko i trzeba było drukować drugie, a nawet trzecie wydania, mimo małych środków finansowych — uzupełnianych czynami społecznymi. Tylko w 1969 r. — dla uczczenia jubileuszu XXV-lecia PRL — autorzy, redaktorzy i drukarze nieodpłatnie wykonali prace wydawnicze wartości ok. 100.000 zł.

Głównym warsztatem pracy naukowej jest licząca 124.000 woluminów biblioteka im. Zielińskich TNP, ułatwiająca pracę naukową na miejscu, a jednocześnie popularyzująca naukę w społeczeństwie. Roczna ilość odwiedzin czytelni dochodzi do liczby 10.000. Wartość majątku Towarzystwa — stanowiącego dorobek pokoleń (zbiory i 3 nieruchomości miejskie) wynosi ok. 20 mln zł.

Gdy 28.IV.1960 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził wstępne założenia budowy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, Towarzystwo Naukowe Płockie wraz z władzami miasta szybko włączyło się w nurt „rewolucyjnych" przemian społeczno-gospodarczych, które za sobą ta historyczna decyzja pociągnęła. Już w maju 1960 roku w ratuszu odbyła się zorganizowana przez Radę Naukową Prezydium Woj. Rady Narodowej i Towarzystwo Naukowe Płockie narada, poświęcona sprawom gospodarczym miasta i regionu w związku z budową Kombinatu. Ta olbrzymia inwestycja sprawiła, że w stosunku do 1938 roku obszar miasta podwoił się. Wzrosła także dwukrotnie ludność. Pobudowano nowe dzielnice i liczne nowe szkoły osiągając liczbę 76 jednostek pedagogicznych.

Ogrom przemian społeczno - gospodarczych rzutował i na zmianę profilu działalności Towarzystwa. Z tradycyjnego ukierunkowania z główną przewagą badań historycznych, przestawiono się na badania służące zapotrzebowaniu społecznemu jak np.: stworzenie statystyki miasta, badania socjologiczne i kryminologiczne, które dały rozeznanie warunków pierwszego okresu budowy kombinatu, nie zaniedbując bynajmniej i innych rodzajów działalności.

Wielki przemysł przyniósł naszemu miastu nazwę „stolicy polskiej petrochemii", a także i rangę miasta akademickiego, gdyż 15.IX. 1967 r. rozpoczęła działalność Politechnika Płocka, będąca filią Politechniki Warszawskiej. Można ją w szerszym znaczeniu nazwać także i filią kombinatu, gdyż gdyby go nie było, nasze miasto musiałoby jeszcze długo czekać na wyższą stacjonarną uczelnię techniczną.

Nasza uczelnia ma służyć rozwojowi gospodarki woj. warszawskiego, a w szczególności Płocka, w którym nakłady inwestycyjne na 1 mieszkańca są w ostatnich latach najwyższe w kraju. Budowa kombinatu w latach 1961—1975 będzie kosztować ok. 27 miliardów zł. Te kapitałochłonne inwestycje szybko się amortyzują, a ogromny przyrost produkcyjnych środków trwałych daje wielką dynamikę wzrostu produkcji. W 1969 r. płocki przemysł da produkcję wartości 13 miliardów zł, co stanowi ok. 25% produkcji przemysłu uspołecznionego woj. warszawskiego.

Ranga przemysłowa Płocka, który na przełomie dwu tysiącleci swego istnienia stał się symbolem gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszej Ojczyzny, wymaga dalszego wzro-

stu i naukowej rangi. Nic nie stoi na przeszkodzie przenoszeniu się do Płocka szeregu instytutów uczelniano-przemysłowych. Nadmierna centralizacja uczelni i instytutów nie sprzyjała pełnemu rozwojowi naszej gospodarki — co krytycznie na tej Sesji podkreślano. Unikalna w kraju, bo jako jedyna produkująca kombajny zbożowe Fabryka Maszyn Żniwnych, nie ma na miejscu nawet oddziału instytutu naukowego. Podobnie z wielkim przemysłem chemicznym w Płocku.

Te zaznaczone przeze mnie — w wielkim skrócie — przemiany, są wymowną ilustracją przemian, które się w ubiegłym dwudziestopięcioleciu dokonały w Polsce Ludowej. Tak w Płocku jak i gdzie indziej powtarzają one sformułowaną tu wczoraj przez przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki profesora Jana Kaczmarka tezę, że gospodarkę oceniać należy przez pryzmat efektów, jakie daje społeczeństwu; że nauka, technika i produkcja tworzą jeden system rozwojowy; że ich prawidłowe i wzajemne oddziaływanie są elementem pomyślności krajowej, regionalnej i indywidualnej.

Do ciekawego referatu prof. Stanisława Leszczyckiego pt. „Kształtowanie przestrzennego zagospodarowania kraju w Polsce Ludowej" jestem zmuszony wnieść jedno metodologiczne i merytoryczne zastrzeżenie.

Na jednej z plansz pokazano nam na tle mapy Polski tzw. „blok centralny" — obszar najlepiej w kraju zainwestowany i zagospodarowany, złożony z 6 województw i 5 miast wydzielonych. Ale nie wydaje mi się zasadne połączenie wskaźników m. st. Warszawy i woj. warszawskiego. Otrzymano przez to spaczony obraz, gdyż jednakowym czarnym kolorem oznaczono woj. katowickie i woj. warszawskie, które przecież zasadniczo się różnią.

W Warszawie w przedsiębiorstwach uspołecznionych wartość brutto środków trwałych, decydujących o wzroście gospodarczym i stopie życiowej — jest dwukrotnie wyższa aniżeli w woj. warszawskim (ok. 60 mld. zł w tym 25% w Płocku). Wartość produkcji globalnej przemysłu w 1968 r. w Warszawie wynosiła 58,9 mld. zł w cenach porównywalnych, a w województwie tylko 42,8 mld. zł (woj. katowickie — 177,2 mld. zł).

Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej na 1 mieszkańca w latach 1961—1965 wynosiły dla Polski: 18.090 zł, dla woj. warszawskiego — 13.780 zł, natomiast dla m. Warszawy — 34.662 zł. Odpowiednio na 100 km² te nakłady wyniosły (w tym samym okresie): w Polsce — 178 mln zł, w woj. warszawskim — 113 mln zł, a w m. st. Warszawie — 9.369 mln zł (w woj. katowickim — 942 mln. zł). W tej sytuacji łączenie największego w Polsce województwa (29.406 km²) ze Stolicą (445 km²) nie powinno mieć miejsca.

Od wielu lat władze województwa warszawskiego walczą o jego rozwój gospodarczy, o wielkie inwestycje, o szybsze uprzemysłowienie, o likwidację nadmiernych dysproporcji w przestrzennym rozwoju przemysłu w Polsce. Wprawdzie i w liczbach bezwzględnych i procentowo wzrastał udział województwa warszawskiego w nakładach inwestycyjnych kraju w gospodarce uspołecznionej (ceny 1961 r.). Oto liczby w mln. zł:

	1960 r.	1965 r.	1968 r.
Polska	87.554	127.216	167.461
woj. warszawskie	4.489	7.628	10.438
%	5,1%	6,0%	6,2%

Dość znacznie wzrosła też wartość produkcji globalnej przemysłu (w cenach porównywalnych z 1.VII.1960 r. w mld zł).

	1960 r.	1965 r.	1968 r.	Wskaźnik wzrostu 1968:60
Polska	487,5	733,2	934,5	192
woj. warszawskie	15,4	29,5	42,8	278
%	3,2%	4,0%	4,6%	X

Jednak najważniejszy wskaźnik ekonomiczny, tj. wartość produkcji na 1 mieszkańca jest w woj. warszawskim niekorzystny. O ile bowiem produkcja globalna przemysłu na 1 mieszkańca w kraju wynosiła w 1960 r. 16.492 zł, a w 1968 r. — 28.928 zł (wskaźnik wzrostu 175), a w woj. warszawskim odpowiednio: 6.591 zł i 16.888 zł (wskaźnik wzrostu 256) — to różnica między przeciętną wojewódzką a przeciętną ogólnopolską wcale się nie zmniejszyła, ale nawet — co brzmi jak paradoks — powiększyła się. Przysłowiowe nożyce rozwarły się, z 9.901 zł w 1960 r. do 12.040 zł w 1968 r.

R e a s u m u j ę :

z tego co powiedziałem wynika, że woj. warszawskie nie należy jeszcze do części Polski najlepiej zainwestowanej, że łączenie go w jednym „bloku centralnym" z woj. katowickim i m. Warszawą nie jest zasadne i wprowadza w błąd, gdyż wartością produkcji przemysłu w 1968 r. na 1 mieszkańca woj. warszawskie znajdowało się dopiero na 18 miejscu w Kraju.

S t ą d w n i o s e k : dla likwidacji historycznie ukształtowanego zaniedbania gospodarczego i kulturalnego woj. warszawskiego konieczne są dalsze wielkie inwestycje przemysłowe. Przybliży to przeciętną wojewódzką do ogólnopolskiej, przyczyni się do likwidacji różnic w przestrzennym rozmieszczeniu środków trwałych w kraju, do podniesienia stopy życiowej ludności.

Z innej mapy przedstawionej przez prof. Leszczyckiego dowiedzieliśmy się, że woj. warszawskie należy do deficytowych w wodę. Wiadome jest, że bilans wodny możemy poprawić przez budowę sztucznych zbiorników. W latach 1971—75 miał być budowany takowy w Wyszogrodzie (w pow. płockim), jako jeden ze stopni — kaskad dolnej Wisły, łącznie z hydroelektrownią (120 MW) i fabryką papieru, o co władze wojewódzkie i powiatowe bardzo zabie-

gały. Ale władze centralne te inwestycje przesuwają, co budzi zasadnicze kontrowersje. Należałoby podjąć ostateczną w tej materii decyzję, zmierzającą do osiągnięcia gospodarczych korzyści i do aktywizacji gospodarczej tej części Mazowsza, do realizacji programu „Osi Wisły". Uprzejmie proszę o rozważenie tego problemu.

Kończąc, niech mi wolno będzie — w imieniu Zarządu TNP — wyrazić serdeczne słowa podzięki tym wszystkim naukowcom z PAN, z Instytutów, Komitetów, Wyższych Uczelni oraz pracownikom administracyjnym, którzy Towarzystwu, jego członkom — więcej społecznikom niż naukowcom — udzielali pomocy. Tylko „coniunctis viribus", jak mówił rektor ówczesnej Szkoły Wojewódzkiej Płockiej i założyciel Towarzystwa Kajetan Morykoni, możemy obecnie wypełniać statutowe cele Towarzystwa Naukowego Płockiego, w którego imieniu mam zaszczyt tu do tak dostojnego grona przemawiać.

Dziękuję za uwagę.

JAKUB CHOJNACKI

Płock w 1968 roku na tle miast wydzielonych woj. warszawskiego i bydgoskiego

W końcu marca 1969 r. Towarzystwo Naukowe Płockie opublikowało wydawnictwo „Płock 1969 w liczbach". W pracy tej starano się przedstawić obraz Płocka według stanu w dniu 31 grudnia 1968 r., pokazać statystyczne i opisowe ujęcie dorobku i przemian w porównaniu z okresem międzywojennym i w Polsce Ludowej, a przede wszystkim w latach szybkiego rozwoju miasta: 1961—1968.

Czytelnik interesujący się statystyką miasta, chciałby zapewne wiedzieć, jak wygląda Płock na tle Kraju czy innych miast. Ciekawość w tym względzie zaspokaja wydawnictwo GUS: „Statystyka Powiatów 1968", które ukazało się w październiku 1969 r. Zawiera ono wybrane dane statystyczne z różnych działów gospodarki narodowej według stanu w dniu 31 grudnia 1968 r. — w odniesieniu do Polski, pięciu miast wydzielonych z województw (m. st. Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań i Wrocław), 74 miast wydzielonych z powiatów t. zw. powiaty miejskie (np. Płock) oraz 317 powiatów łącznie z miastami powiatowymi (np. Sierpc, Gostynin, Płońsk). Razem 396 jednostek administracyjnych.

W niniejszym artykule dane statystyczne z Płocka skonfrontowano z danymi z innych miast, przede wszyskim miast wydzielonych



13.XI.1968 r. I Sekretarz KC i premier Bułgarskiej Republiki Ludowej — Todor Żiwkow wraz z osobami towarzyszącymi na Wzgórzu Zamkowym w Płocku. Obok premiera Minister Przemysłu Chemicznego — Antoni Radliński.

w woj. warszawskim oraz w sąsiednim woj. bydgoskim.

W wyniku realizacji polityki uprzemysławiania zaniedbanych regionów oraz zmiany przestrzennego rozmieszczenia przemysłu w Polsce powstaje „Oś Wisły", której częścią jest pewien dający się wyodrębnić silnie uprzemysławiany nadwiślański pas mazowiecko-bydgoski: od Warszawy poprzez Nowy Dwór, Wyszogród, Płock, Włocławek, Toruń do Bydgoszczy. Stąd wypływa dążenie do współpracy, zapoznanie się z trudnościami i dorobkiem, stąd przenoszenie doświadczeń i częste wizyty Płocczan w miastach woj. bydgoskiego, przede wszystkim we Włocławku i Toruniu.

A oto dane liczbowe co do powierzchni, ludności, zatrudnienia, nakładów inwestycyjnych, przemysłu i rzemiosła, handlu i gastronomii, budownictwa mieszkaniowego, gospodarki komunalnej, oświaty, opieki nad dzieckiem, kin, radia, telewizji, telefonii, ochrony zdrowia i czynów społecznych — z Płocka i pozostałych miast wydzielonych w woj. warszawskim i bydgoskim — na tle danych krajowych i wojewódzkich według stanu w dniu 31 grudnia 1968 roku.

„Rocznik Statystyczny województwa warszawskiego 1969" podaje, że w 1968 r. wskaźnik wzrostu ludności w stosunku do 1960 r. wynosił dla: Płocka — 156,1 (tzn. wzrost o 56,1% do liczby 43,1 tys. w 1960 r.). Pruszkowa — 115,5 (37,5 tys.), Otwocka — 109,5 (36,9 tys.), Siedlec — 118,9 (32,8 tys.) i Żyrardowa — 109,4 (29,9 tys. ludności w 1960 r.), a wartość produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego (w cenach porównywalnych z 1.VII.1960 r.) w 1968 r. wynosiła w: Płocku — 8.737,0 mln zł, Pruszkowie — 1.455,2 mln zł, Otwocku — 223,6 mln zł, Siedlcach — 1.003,9 mln zł oraz Żyrardowie — 2,105,6 mln zł (woj. warszawskie — 42.805,5 mln zł).

Co do liczby ludności wśród miast w Polsce Płock zajmował: w 1921 r. — 39 miejsce, w 1931 r. — także 39, w 1950 — 44, w 1960 — 50, w 1965 — 44, a w 1968 r. — 37 miejsce.

Powierzchnia i ludność

Tabl. 1

Miasta wydzielone	Powierzchnia w km²	Ludność w tysiącach	Gęstość zaludnienia na 1 km²	Miejsce w kraju wśród miast (ludności)
Płock	52	67,2	1.289	37
Pruszków	19	43,2	2.277	56
Otwock	47	40,4	858	62
Siedlce	32	38,9	1.225	70
Żyrardów	11	32,8	2.930	76
Bydgoszcz	116	277,6	2.384	9
Toruń	94	125,2	1.334	22
Grudziądz	44	75,1	1.727	31
Włocławek	42	73,1	1.735	33
Inowrocław	36	53,7	1.476	48
Woj. warszawskie	29.406	2.543,8	87	
Woj. bydgoskie	20.892	1.897,9	91	

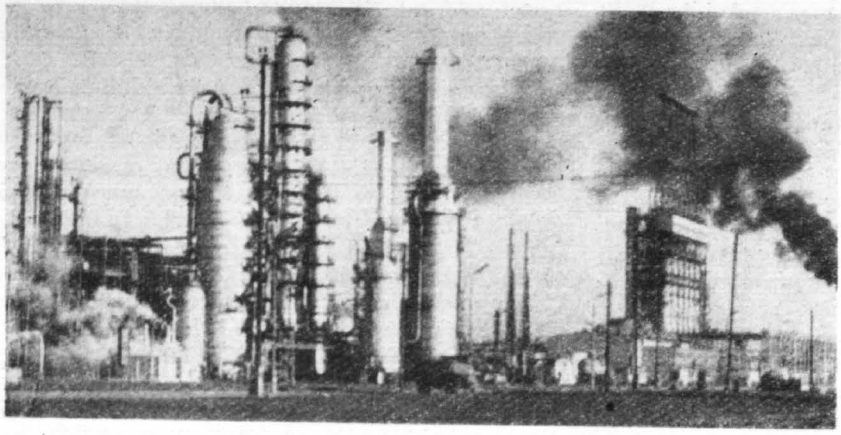
Ruch naturalny ludności

Tabl. 2

Wyszczególnienie	Urodzenia żywe	Zgony	Przyrost naturalny	Zgony niemowląt na 1000 urodzeń żywych
	na 1000 ludności			
Polska	16,2	7,6	8,6	33,4
Woj. warszawskie	16,7	8,2	8,5	37,9
Woj. bydgoskie	17,1	7,7	9,4	35,5
Płock	16,3	6,4	9,9	21,3
Pruszków	13,3	8,4	4,9	45,1
Otwock	14,7	6,5	8,2	18,7
Siedlce	14,3	8,3	6,0	34,4
Żyrardów	11,5	10,7	0,8	34,5
Bydgoszcz	12,9	7,0	5,9	29,5
Toruń	12,0	7,7	4,3	29,6
Grudziądz	14,0	8,0	6,0	41,3
Włocławek	13,9	8,1	5,8	35,8
Inowrocław	13,7	8,6	5,1	39,6



W 1968 r. w Płocku oddano do użytku we wszystkich formach własności 999 mieszkań o 2.817 izbach. W gospodarce uspołecznionej —98% to lokale budowane przez Płocką Spółdzielnię Mieszkaniową. Na zdjęciu realizowane w latach 1965—1971 spółdzielcze Osiedle Tysiąclecia (20 ha). 2.535 mieszkań o 7.410 izbach dla 9.450 miesz kańców.



Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne (fragment) — główny czynnik miastotwórczy Płocka współczesnego. Na ten zespół fabryk chemicznych nakłady inwestycyjne w latach 1961—1975 wyniosą około 27 miliardów zł (w tym w latach 1960—1968 zrealizowano już 10,3 mln zł).

Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej

Tabl. 3.

Miasta	Ogółem	w tym:			
		przemysł	budownictwo	gosp. kom. i mieszk.	oświata, nauka i kultura
Płock	35.894	14.043	9.395	1.557	1.631
Pruszków	18.408	10.059	1.380	346	1.001
Otwock	12.554	1.266	725	703	3.276
Siedlce	17.287	6.078	1.439	409	1.017
Żyrardów	16.265	11.003	856	479	670
Bydgoszcz	131.629	64.124	15.983	5.983	6.350
Toruń	58.729	28.064	6.852	2.384	4.599
Grudziądz	30.872	17.535	2.206	1.278	1.501
Włocławek	34.091	16.112	7.073	1.152	1.443
Inowrocław	20.369	7.911	1.638	981	969

Uwaga: dane nie obejmują pracowników zatrudnionych w resorcie obrony narodowej, spraw wewnętrznych oraz wykonujących pracę nakładczą; nie obejmują również uczniów.

Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej w 1968 r.

(ceny bieżące — w tys. zł).

Tabl. 4.

Wyszczególnienie	Ogółem	w tym:			
		przemysł	gosp. kom. i mieszk.	oświata, nauka i kultura	ochrona zdrowia, op. społ., kult. fiz.
Polska	161.307.255	71.610.428	23.525.183	6.227.603	3.193.849
Woj. warszawskie	10.028.861	4.369.815	979.044	341.545	191.245
Woj. bydgoskie	9.826.697	4.209.577	1.318.545	256.561	125.468
Płock	2.426.247	2.058.900	144.105	21.735	30.693
Pruszków	138.994	76.791	38.338	6.071	2.322
Otwock	64.950	8.126	39.112	3.367	3.983
Siedlce	121.013	37.382	32.600	4.822	2.563
Żyrardów	129.668	51.636	33.480	1.641	4.505
Bydgoszcz	1.618.932	795.673	404.041	51.722	24.225
Toruń	1.191.396	788.916	204.451	43.588	22.051
Grudziądz	214.029	100.272	54.021	1.572	6.862
Włocławek	1.537.431	891.971	136.004	4.778	4.730
Inowrocław	209.817	58.882	87.887	12.988	9.871



Płock awansuje do rangi prężnego ośrodka kultury na Mazowszu. Na zdjęciu: minister Kultury i Sztuki Lucjan Motyka po otwarciu III Ogólnopolskiego Festiwalu Folklorystycznego zwiedza wystawę „Strój i instrument ludowy" w Muzeum Mazowieckim. W towarzystwie ministra (od prawej) mgr Wojciech Wardecki — kierownik Woj. Wydziału Kultury i mgr Aleksander Błachowski — Kustosz Muzeum Mazowieckiego w Płocku.

Zakłady i zatrudnienie w przemyśle i prywatnym rzemiośle przemysłowym Tabl. 5.

Wyszczególnienie	Zakłady	zatrudnienie		w tym prywatne rzemiosło przem.	
		osób	na 1000 ludności	zakłady	zatrudnienie
Polska	169.067	4.582.542	141	111.464	220.146
woj. warszawskie	15.141	195.154	77	11.053	20.194
woj. bydgoskie	10.843	237.548	125	7.358	14.199
Płock	343	16.145	240	224	429
Pruszków	457	11.480	265	306	768
Otwock	254	1.763	44	192	501
Siedlce	302	6.986	179	180	341
Żyrardów	200	11.855	362	127	245
Bydgoszcz	1.714	73.710	266	1.214	3.442
Toruń	664	33.326	266	445	1.277
Włocławek	354	20.217	269	202	451
Grudziądz	454	17.787	243	306	662
Inowrocław	298	9.017	168	187	428

Z tablicy nr 4 wynika, że ogólne nakłady inwestycyjne m. Płocka w 1968 r. wynosiły 24%, ale w przemyśle aż 47% nakładów w woj. warszawskim. Płock jest jednym z największych w Polsce (1,5% nakładów inwestycyjnych w 1968 r.) placów budowy. Zainwestowanie w latach 1961—1968 12,5 miliarda zł spowodowało wzrost trwałego majątku narodowego, gdyż wartość środków trwałych w Płocku potroiła się i na 1 mieszkańca wynosiła na koniec 1968 r. — 275 tys. zł brutto (bez potrącenia wartości zużycia — umorzenia).

Rzemiosło prywatne Tabl. 6.

Miasta	zakłady	zatrudnienie
Płock	305	628
Pruszków	393	965
Otwock	277	725
Siedlce	238	457
Żyrardów	161	303
Bydgoszcz	1.439	4.172
Toruń	585	1.813
Grudziądz	288	710
Włocławek	417	951
Inowrocław	237	564

Tabl. 7

Handel detaliczny i zakłady gastronomiczne

Wyszczególnienie	Punkty sprzedaży detalicznej	Liczba ludności przypadająca na 1 punkt sprzedaży	Sprzedaż w uspołecz. handlu detalicznym w mln zł	na 1 mieszkańca zł	Zakłady gastronomiczne	Stołówki i bufety pracownicze	Sprzedaż w uspoł. zakładach gastronom. w mln zł
Polska	193.579	168	366.877	11.419	13.483	4.279	24.235
Woj. warszawskie	14.031	181	21.568	8.503	594	113	948
Woj. bydgoskie	11.058	172	21.591	11.430	700	130	1.334
Płock	409	164	1.266	19.114	37	9	75
Pruszków	266	163	639	14.780	11	4	19
Otwock	245	165	567	14.140	15	5	20
Siedlce	400	97	735	18.981	6	5	27
Żyrardów	243	135	488	14.937	6	1	12
Bydgoszcz	1.517	183	4.433	16.105	86	44	234
Toruń	669	187	2.283	18.394	58	18	139
Grudziądz	466	161	1.044	13.980	30	6	73
Włocławek	469	156	1.109	15.327	37	1	65
Inowrocław	361	149	871	16.331	26	2	53

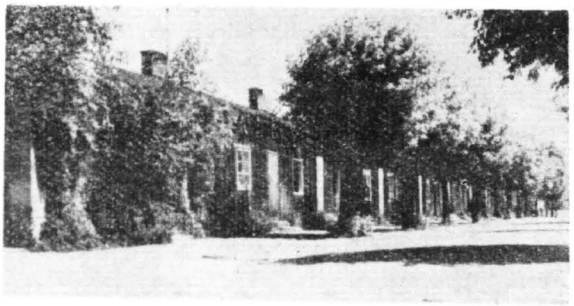
Wartością sprzedaży w uspołecznionym handlu detalicznym na 1 mieszkańca w wysokości 19.114 zł Płock w 1968 r. zajął w Kraju 20-te miejsce (mimo, że nie sprzedaje się samochodów osobowych) za takimi miastami, jak: Wrocław (19.170 zł), Poznań (19.935 zł), Sopot (20.026 zł), Racibórz (20.569 zł), Zamość (20.665 zł), Nowy Sącz (21.193 zł), Leszno (21.463 zł), Kielce (21.893 zł), Zielona Góra (22.004 zł), Bielsko-Biała (22.250 zł), Warszawa (23.441 zł), Olsztyn (23.750 zł), Koszalin (24.425 zł), Katowice (25.416 zł), Opole (25.816 zł), Cieszyn (26.593 zł), Rzeszów (28.769 zł), Rybnik (29.117) i Zakopane (30.839 złotych).

Według GUS-u zakładów gastronomicznych było w Płocku 37. Faktycznie było ich tylko 31 (w tym 3 prywatne). W/g metodologii „gusowskiej" wliczono również zakłady, (przeważnie sezonowe), które znadują się na terenie innych powiatów ale podlegają administracji płockiej.

Poza tym statystyka państwowa łączy stałe miejsca konsumcyjne z sezonowymi. Powoduje to znaczne zawyżenie ilości miejsc na 1000 ludności. W Płocku ilość miejsc sezonowych, czynnych niekiedy tylko kilkanaście dni w roku (np. taras kawiarni „Słoneczko" o stu miejscach sezonowych) wynosi 25% ogólnej ilości miejsc.

Stąd powstają rozbieżności między statystyką miasta i statystyką państwową („gusowską").

Wśród miast wydzielonych przodowały w Kraju w ilości oddanych izb mieszkalnych na 1000 ludności: 1) Włocławek — 58,1; 2) Płock — 42,5; 3) Skarżysko-Kamienna — 41,5; 4) Ostrowiec Świętokrzyski — 41,3; 5) Zielona Góra — 36,4; 6) Olsztyn — 35,8; 7) Białystok — 34,0; 8) Chełm — 33,7; 9) Zamość — 32,0; 10) Warszawa — 31,9; 11) Bielsko-Biała — 31,8; 12) Zawiercie — 31.7; 13) Starachowice — 31,6.



Poprawa warunków mieszkaniowych to nie tylko nowe budownictwo. To równocześnie porządkowanie i modernizacja starego zasobu mieszkaniowego i wyburzanie ruder. W latach 1966—1968 zlikwidowano m.in. w Płocku 17 drewnianych baraków mieszkalnych. Na zdjęciu: największy z nich tzw. „Czarny Dwór" wyburzony w II półroczu 1968 r. Mieszkało w nim 50 rodzin (96% to robotnicy i renciści).

Tabl. 8. **Budownictwo mieszkaniowe w 1968 r.**

Wyszczególnienie	Mieszkania oddane do użytku — ogółem	Izby mieszkalne oddane do użytku	
		ogółem	na 1000 ludności
Polska	184.904	557.818	17,3
woj. warszawskie	12.164	39.117	15,4
woj. bydgoskie	10.889	35.026	18,5
Płock	999	2.817	42,5
Pruszków	255	824	19,1
Otwock	264	799	19,9
Siedlce	321	1.010	26,1
Żyrardów	281	820	25,1
Bydgoszcz	2.191	6.905	25,1
Toruń	1.185	3.297	26,6
Grudziądz	520	1.551	20,8
Włocławek	1.412	4.203	58,1
Inowrocław	497	1.416	26,6

Uwaga: dane dotyczące gospodarki uspołecznionej (w Płocku w 1968 r. — 98% to budownictwo Płockiej Spółdzielni Mieszkaniowej) i nieuspołecznionej (104 domy jednorodzinne o 481 izbach).

Tabl. 9. **Gospodarka Komunalna**

Miasta	Żużycie w gosp. domowych		łóżka w hotelach stałe	pralnicze punkty zleceń
	wody w tys. m^3	energii elektr. w tys. kWh		
Płock	2.476	11.576	273	9
Pruszków	506	10.125	—	7
Otwock	657	7.905	13	3
Siedlce	612	5.753	37	5
Żyrardów	687	6.758	—	6
Bydgoszcz	11.084	49.259	392	77
Toruń	4.184	20.358	266	26
Grudziądz	2.539	10.962	47	8
Włocławek	2.759	12.634	61	14
Inowrocław	1.353	8.222	141	7

Uwaga: Do liczby łóżek w hotelach GUS nie wlicza łóżek w domach wycieczkowych PTTK (np.: w Płocku — Hotel PTTK na Wzgórzu Siecieha — 127 łóżek).

Z poniższego wynika, że tylko w Płocku i Siedlcach suma uczniów liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych jest większa od ilości uczniów szkół podstawowych. Ta sama relacja istniała jeszcze w 12-stu miastach Kraju: w Bielsku-Białej, Cieszynie, Rybniku, Nowym Sączu, Lublinie, Zamościu, Olsztynie, Opolu, Lesznie, Przemyślu, Rzeszowie i Jeleniej Górze.

Wyższy — aniżeli w Płocku (18,8) wskaźnik uczniów liceów ogólnokształcących na 1000 ludności posiadało 18 miast w Kraju: Sopot (18,9), Sejny — powiat (18,9), Będzin (18,9), Starachowice (21,2), Gniezno (21,8), Cieszyn (22,4), Kielce (22,6), Kalisz (22,6), Rzeszów (22,9), Siedlce (22,9), Ostrowiec Świętokrzyski (23,5), Ostrów Wlkp. (24,3), Piotrków Tryb. (25,6), Leszno (27,2), Zduńska Wola (27,4), Zamość (29,1), Nowy Sącz (29,8) i Skarżysko-Kamienna (30,8).

Wyższy — aniżeli w Płocku (145,9) — wskaźnik uczniów szkół zawodowych na 1000 ludności posiadało 12 miast w Kraju: Leszno (152,9), Zamość (157,2), Olsztyn (161,8), Rybnik (164,8), Jelenia Góra (165,2), Opole (167,8), Siedlce (169,7), Nowy Sącz (172,6), Bielsko-Biała (174,8), Nysa (176,3), Rzeszów (188,6) i Cieszyn (222,8).

Uwaga: a) dane dot· uczniów szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących nie obejmują szkolnictwa dla pracujących; b) w Płocku działają 74 szkoły (jednostki organizacyjne), państwowe wśród nich 40 szkół średnich, pomaturalnych i wyższych.

Tabl. 10

Opieka nad dzieckiem

Miasta	Przedszkola		Żłobki stałe	
	placówki	dzieci	placówki	miejsca
Płock	13	1.594	2	160
Pruszków	11	931	4	185
Otwock	11	865	2	100
Siedlce	7	824	1	80
Żyrardów	6	766	2	160
Bydgoszcz	42	4.409	11	840
Toruń	26	2.639	5	249
Grudziądz	11	1.139	2	140
Włocławek	16	1.597	3	180
Inowrocław	10	910	1	80

Tabl. 11

Uczniowie szkół ogólnokształcących i zawodowych

(wg stanu na początek roku szkolnego 1968/69)

Wyszczególnienie	Szkoły podstawowe	Licea ogólnokształcące	Szkoły zawodowe	Licea ogólnokształcące	Szkoły zawodowe
				na 1000 ludności	
Polska	5.603.955	311.153	1.523.705	9,6	47,0
Woj. warszawskie	438.498	22.352	97.608	8,8	38,4
Woj. bydgoskie	345.567	15.486	86.480	8,2	45,6
Płock	10.405	1.257	9.739	18,8	145,9
Pruszków	5.006	661	2.585	15,3	59,7
Otwock	6.291	531	3.320	13,2	82,7
Siedlce	5.914	888	6.584	22,9	169,7
Zyrardów	4,615	464	2.952	14,2	90,1
Bydgoszcz	41.248	2.912	27.016	10,5	97,3
Toruń	17.660	1.545	15.562	12,4	124,3
Grudziądz	12.911	966	7.370	13,3	98,1
Włocławek	12.191	1.257	6.149	17,2	84,2
Inowrocław	8.457	820	5.761	17,5	107,2

Tabl. 12

Kina, radio, telewizja i telefonia

Wyszczególnienie	Kina			Radioabonenci		Abonenci telewizji		Abonenci telefoniczni	
	ilość	miejsca ogółem	miejsca na 1000 ludn.	ogółem w tys.	na 1000 ludn.	ogółem szt.	na 1000 ludn.	ogółem szt.	na 1000 ludn.
Polska	3.120	666.870	20,6	5.597,6	173	3.389.142	105	957.694	29,5
Woj. warszawskie	130	32.330	12,7	396,6	156	179.388	71	43.193	17,0
Woj. bydgoskie	159	34.111	18,0	330,7	174	202.103	107	57.454	30,3
Płock	7	2.429	36,1	14,7	218	9.646	144	4.126	61,4
Pruszków	3	1.130	26,1	10,4	241	7.180	166	1.784	41,2
Otwock	2	437	10,8	9,0	223	6.052	150	1.179	29,2
Siedlce	4	3.374	86,7	9,7	249	4.362	112	2.418	62,1
Żyrardów	2	911	27,8	9,0	275	5.839	178	985	30,1
Bydgoszcz	17	5.125	18,5	60,0	216	47.612	172	16.934	61,0
Toruń	7	2.493	19,9	28,2	225	20.759	166	6.576	52,5
Grudziądz	5	1.649	21,9	15,6	208	12.040	160	4.090	54,4
Włocławek	2	1.134	15,5	17,4	237	11.064	151	3.589	49,1
Inowrocław	4	1.205	22,4	11,3	210	8.647	161	2.867	53,4

Pod względem ilości miejsc w kinach na 1000 ludności Płock zajął 41 miejsce, radioabonentów telewizji — 80 miejsce w Polsce.

Wyższy — aniżeli w Płocku (61,4) — wskaźnik abonentów telefonicznych na 1000 ludności posiadało 13 miast: Siedlce (62,1), Poznań (62,1), Rzeszów (63,0), Katowice (64,4), Wrocław (66,3), Gdańsk (66,9), Olsztyn (67,1), Szczecin (72,8), Bielsko-Biała (73,6), Koszalin (77,7), Zakopane (79,0), Sopot (89,8) i Warszawa (127,7). Przeciętna krajowa w miastach wynosiła 50,5 a na wsi 7,5 na 1000 ludności.

Statystyka państwowa nie podaje abonentów telefonicznych w rozbiciu na abonentów prywatnych (mieszkania) i uspołecznionych (biura, zakłady). Stąd też mimo stosunkowo wysokiego w Płocku wskaźnika na 1000 ludności — ilość telefonów zainstalowanych w prywatnych mieszkaniach może być porównawczo z innymi miastami znacznie niższa.

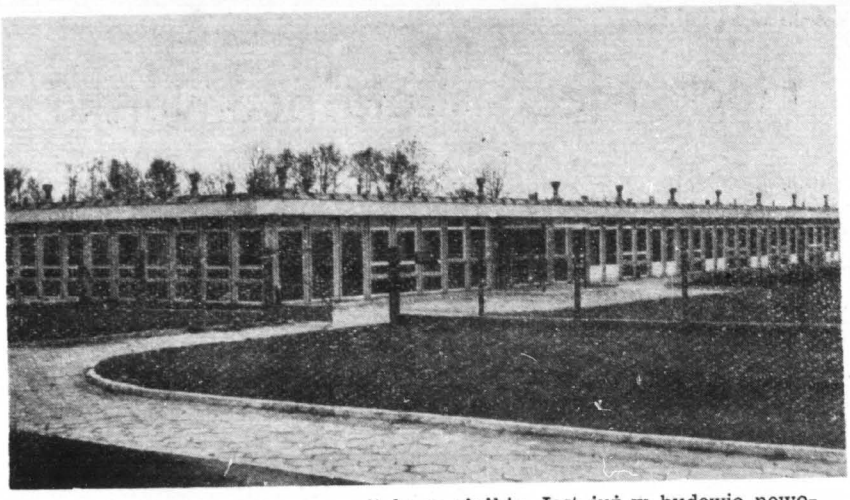
Statystycznie bardzo źle wygląda w Płocku wskaźnik ilości książek w publicznych bibliotekach powszechnych (61,5 tys. i 915 książek na 1000 ludności, Polska 1.531 egz.). Zajęliśmy 439 miejsce w Kraju. Nie wliczono tu jednak biblioteki Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego — największej w woj. warszawskim (124.000 wol.), biblioteki NOT, MZRiP itp.

Tabl. 13

Ochrona Zdrowia

Wyszczególnienie	Lekarze		Lekarze dentyści		Pielęgniarki		Apteki	Liczba ludności na 1 aptekę w tys.
	ogółem	na 10.000 ludn.	ogółem	na 10.000 ludn.	ogółem	na 10.000 ludn.		
	44.806	13,8	12.628	3,9	92.174	28,4	2.418	13,4
Woj. warszaw.	2.560	10,1	840	3,3	5.251	20,6	176	14,5
Woj. bydgoskie	1.683	8,9	476	2,5	4.251	22,4	137	13,9
Płock	109	16,2	32	4,8	286	42,6	8	8,4
Pruszków	285	65,8	46	10,6	486	112,2	5	8,7
Otwock	260	64,4	41	10,2	746	184,4	4	10,1
Siedlce	80	20,5	23	5,9	178	45,7	4	9,7
Żyrardów	108	33,0	26	7,9	235	71,7	4	8,2
Bydgoszcz	526	18,9	140	5,0	1.044	37,6	20	13,9
Toruń	225	18,0	48	3,8	452	36,1	11	11,4
Grudziądz	84	11,2	20	2,7	251	33,4	4	18,8
Włocławek	143	20.6	31	4,2	379	51,9	7	10,4
Inowrocław	88	16,4	17	3,2	212	39,4	5	10,7

Uwaga: lekarze łącznie ze stażystami.



Warunki leczenia w starym szpitalu są ciężkie. Jest już w budowie nowoczesny szpital na Winiarach im. prof. dr Marcina Kacprzaka, którego koszt budowy wyniesie prawie 200 mln zł. W roku 1969 zostały oddane do użytku dwa pawilony — gruźliczy i zakaźny.

Na 79 miast wydzielonych w Kraju Płock pod względem ilości na 10.000 ludności zajmował:

a) lekarze — 59 miejsce. Wyprzedziły go także 3 powiaty. Wolin, Kłodzko, Kołobrzeg.

b) lekarze-dentyści — 43 miejsce,

c) pielęgniarki — 48 miejsce oraz wyprzedziło Płock także i 9powiatów: Starogard Gdański, Lubliniec, Głubczyce, Wolin, Bystrzyca Kłodzka, Jelenia Góra, Kłodzko, Międzyrzecz i Swiebodzin.

Tabl. 14

Czyny społeczne

(na 1 mieszkańca w złotych)

Wyszczególnienie	1965 r.	1966 r.	1967 r.	1968 r.
Polska	147	161	157	179
Woj. warszawskie	137	172	162	176
Woj. bydgoskie	241	268	232	239
Płock	54	120	117	210
Pruszków	35	54	10	42
Otwock	48	34	44	25
Siedlce	17	20	81	20
Żyrardów	23	51	46	44
Bydgoszcz	116	127	117	165
Toruń	166	183	127	66
Grudziądz	154	169	148	146
Włocławek	168	186	115	167
Inowrocław	165	183	150	191

Źródło: Czyny społeczne 1956—1968, GUS Warszawa 1969.

Wśród 79 miast wydzielonych w Polsce — Płock zajął na 1 mieszkańca w 1965 r. — 61 miejsce, w 1966 r. — 28, w 1967 — 26, a w 1968 r. — 9 miejsce. Wyprzedziły go w 1968 r. miasta: Mysłowice (219 zł), Przemyśl (222 zł), Tychy (224 zł), Częstochowa (225 zł), Opole (243 zł), Ruda Śląska (264 zł), Czeladź (312 zł) oraz Stalowa Wola (430 zł.

Uwaga: w skali kraju i województw dominują wiejskie czyny drogowe. Stąd ich przeciętna na 1 mieszkańca w stosunku do przeciętnej w miastach jest dość wysoka.

*

W powyższym szkicu — z uwagi na jego ograniczone ramy — danych liczbowych i tablic nie omówiono analitycznie ani też nie zaopatrzono w szerszy komentarz z wyjątkiem koniecznych uwag. Kierowano się tylko chęcią zwrócenia uwagi Cytelników na wybór pewnych — najciekawszych zestawień liczbowych, pozytywnych i negatywnych blasków i cieni Płocka odsyłając tych, którzy się bliżej tym zagadnieniem interesują do wspomnianego wydawnictwa GUS-u: „Statystyka Powiatów 1968".

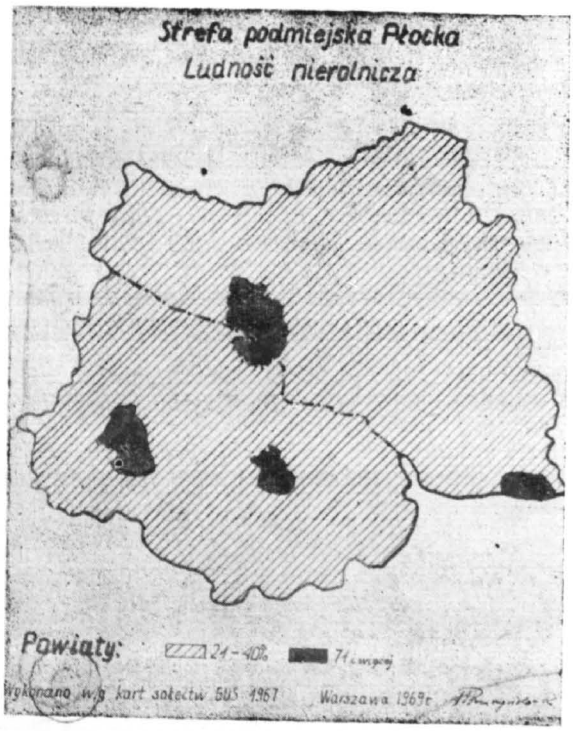
HELENA RUCZ-PRUSZYŃSKA

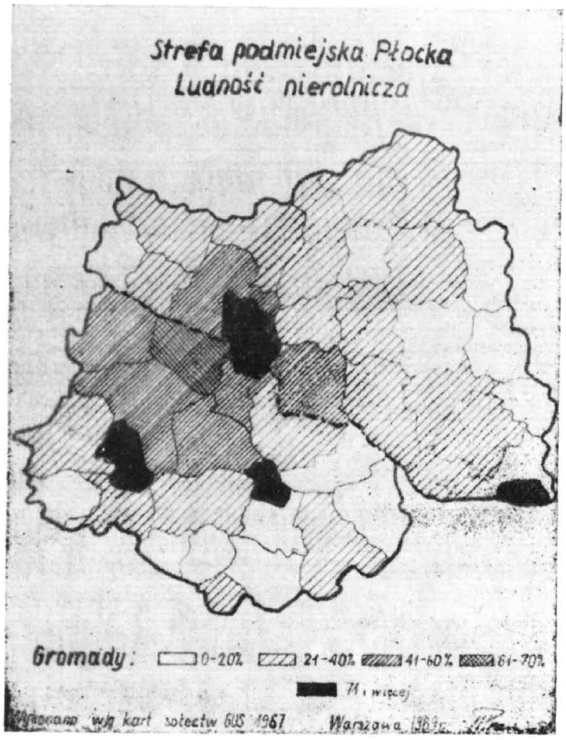
Płock i jego strefa podmiejska

W ostatnim dziesięcioleciu w związku z budową Petrochemii nastąpił szybki rozwój Płocka. Jak wykazuje statystyka, Płock, który przed pierwszą wojną światową liczył 31,0 tys. mieszkańców — w roku 1939 osiągnął tę samą liczbę (nie licząc inkorporowanego w roku 1923 Radziwia). Po drugiej wojnie miasto miało 28,5 tys ludności, a w 20 lat później podwoiło tę liczbę, aby w końcu ubiegłego roku osiągnąć 67 tys. mieszkańców. Tak więc przyrost liczby ludności w latach 1946—1968 wyniósł 36 tys., z czego 23 tys. w ciągu ostatnich ośmiu lat.

Szybki rozwój miasta związany z budową Petrochemii i rozbudową innych zakładów przemysłowych wywarł wpływ na otaczające Płock tereny wiejskie. Duże zapotrzebowanie na pracowników w budownictwie, a następnie w przemyśle i usługach otworzyło nowe perspektywy zarobku przede wszystkim przed rzemieślnikami, a następnie przed ludnością rolniczą z małych, często przeludnionych gospodarstw.

Inwestycje przemysłowe, jak to się zazwyczaj dzieje, wyprzedziły tempo budownictwa mieszkaniowego, wobec czego wystąpiło zjawisko dojazdów do pracy z terenu sąsiednich powiatów. Zjawisko to, w świetle doświadczeń innych miast, należy uznać za trwałe, ponieważ, jak wykazały badania w zurbanizowanych rejonach, pewna część pracowników woli mieszkać poza miastem, nawet gdy już dawno zerwała z rolnictwem.





Obszary wiejskie dokoła miasta charakteryzujące się znacznym odsetkiem ludności nierolniczej, gęstym zaludnieniem, rozdrobnieniem gospodarstw wiejskich, obszary, z których odbywają się dojazdy do pracy w ośrodku centralnym, a na które kieruje się z miasta ruch wypoczynkowy — nazywamy strefą podmiejską

Według terminologii przyjętej w urbanistyce miasto oraz związane z nim tereny jego strefy podmiejskiej tworzą razem odrębny organizm nazywany zespołem miejskim.

Rozpoznanie okresu, w którym zaczyna się tworzyć strefa podmiejska jest bardzo ważne, gdyż charakteryzuje się ona z reguły tendencją do żywiołowej urbanizacji, której skutkiem ujemnym jest chaotyczna zabudowa, tendencje parcelacji gospodarstw rolnych na działki budowlane, a także nienadążanie inwestycji kulturalno-socjalnych i bytowych oraz uzbrojenia technicznego za tempem wzrostu zaludnienia. Pierwszym zadaniem jest zatym uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy wystąpiły oznaki przekształcania się miasta i sąsiadujących z nim terenów w zespół miejski, oraz jaki jest aktualny zasięg strefy podmiejskiej

Wydaje się, że na podstawie szkicowego opracowania tylko jednego problemu, a mianowicie odsetek ludności nierolniczej w sołec-

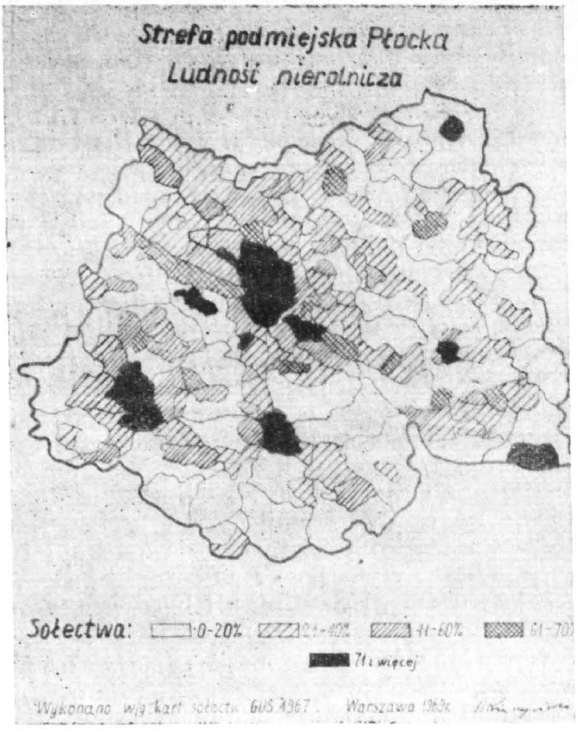
twach powiatu płockiego i gostynińskiego *) można na pierwsze pytanie odpowiedzieć twierdząco.

Sołectwa o znacznym odsetku ludności nierolniczej dają interesujący obraz strefy podmiejskiej, powstającej wokół Płocka w obu sąsiadujących z nim powiatach, szczególnie czysto zarysowany w powiecie płockim. Wyraźnie wyróżnia się tam wianek sołectw urbanizujących się w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, z tendencją powstawania ciągów wzdłuż szlaków komunikacyjnych. Na pozostałym terenie zaznaczają się dawne miasteczka, lub duże wsie, jak np. Drobin, Bodzanów, Staroźreby. Na lewym brzegu Wisły, w powiecie gostynińskim obraz jest bardziej skomplikowany. Wpływ Płocka zaznacza się w sposób bezsporny, szczególnie w gromadach Soczewka i Ciechomice, jednak wyraźnie rysujące się pasma terenów zurbanizowanych ciągnące się na zachód przez gromadę Duninów i Lucień, oraz na południe w kierunku Gostynina i dalej — pozwalają wnioskować o występowaniu wpływów innych ośrodków miejskich, prawdopodobnie Kutna i Włocławka.

Gdyby dalsze studia potwierdziły to przypuszczenie, mielibyśmy ciekawy przykład układu trzech miast, który w wypadku dalszego rozwoju przekształci się prawdopodobnie w ciekawy zespół o trzech jądrach koncentracji, wzajemnie uzupełniających się funkcyjnie. Oczywiście następowałby również intensywny rozwój gospodarczy terenów wiejskich, szczególnie położonych w trójkącie, między wymienionymi miastami.

Większość wymienionych wyżej obserwacji jest niemożliwa do odczytania, jeśli studium zostało wykonane dla całych gromad. Szczególnie w powiecie płockim intensywniej zaznaczają się jedynie gromady na zachód i na wschód od Płocka. Kierunek północny, słabiej zaznaczony, ulega całkowitemu zagubieniu. W gromadach rolniczych posiadających rozwinięty ośrodek jak np. Drobin uzyskujemy dość wysoki przeciętny odsetek ludności nierolniczej (36%), sugerujący, że w gromadzie postępuje proces urbanizacji, gdy w rzeczywistości poza Drobinem są to tereny typowo rolnicze na których odsetek ludności nie rolniczej wynosi średnio 16%.

Opracowanie w układzie powiatowym nie daje właściwie żadnych informacji, wykazując procent ludności nierolniczej zbliżony do przeciętnego dla Polski (około 30%).



Studia tego typu dla stref podmiejskich miast średniej wielkości należy zatem opracowywać w układzie jednostek sołeckich. Jeśli zważymy, że większość opracowań dla kraju w różnych instytucjach naukowych wykonuje się w układzie powiatowym — zrozumiemy potrzebę studiów regionalnych, jako jedynych, które mogą dostarczyć wskazówek odnośnie prawidłowego zagospodarowania strefy podmiejskiej.

Byłoby rzeczą przedwczesną na podstawie szkicowego opracowania tylko jednego problemu wypowiadać się w sprawie aktualnego zasięgu strefy podmiejskiej Płocka. Wydaje się jednak, że już obecnie obejmuje ona tereny po obu stronach Wisły, na których zamieszkuje co najmnej 20 tys. osób.

Dodatkową trudność stanowi konieczność przekraczania w opracowaniu istniejących podziałów administracyjnych. Na zespół miejski Płocka składają się trzy powiaty: powiat miejski Płock, oraz części powiatów płockiego i gostynińskiego. Cały obszar, a w szczególności strefa podmiejska powinien być potraktowany w sposób jednolity, ponieważ zagadnienia występujące w zespole miejskim można rozwiązać prawidłowo, jedynie traktując zespół jako jeden organizm osadniczy. Dla przykładu trudno rozwiązać prawidłowo zagadnienia siły roboczej bez zestawienia bilansu dla całego zespołu. Podobnie przedstawia się sprawa zaopatrzenia miasta w artykuły żywnościowe, szczególnie warzywa i owoce źle znoszące transport, a także sprawa zaopatrzenia ludności wiejskiej w artykuły przemysłowe, jak np. wyższe gatunki odzieży. Bilans w skali powiatu prowadziłby do fałszywych wniosków, gdyż mieszkańcy sąsia-

*) Opracowanie szkicowe zostało wykonane przeze mnie na podstawie materiału zebranego przez GUS dla wsi sołeckich w 1967 roku. Trzy warianty tego samego zagadnienia wykonane dla sołectw, dla gromad i dla powiatów miały udowodnić postulat prowadzenia studiów w układzie sołeckim. Opracowanie było dyskutowane na konferencji problemowej zorganizowanej w Płocku w dn. 27 i 28 października br. przez Sekcję Planowania Wsi Towarzystwa Urbanistów Polskich, wspólnie z Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN poświęconej osadnictwu ludności nierolniczej na wsi w rejonach uprzemysławianych. (H.R.P.).

dujących z Płockiem wsi chętniej udadzą się po zakupy do Płocka, niż do swego powiatowego miasta

Strefa podmiejska powinna być zatem traktowana w projektach w sposób jednolity i opracowywana przez jeden zespół, gdyż jedynie w tym wypadku można uzyskać prawidłowe rozwiązania planu, które będą stanowiły podstawę odpowiedniej polityki realizacyjnej.

Sprawa realizacji, a co za tym idzie sprawa jednolitego zarządzania jest w świetle obowiązujących obecnie przepisów najtrudniejszym zagadnieniem.

Rozporządzamy bogatym doświadczeniem m. in. z Warszawskiego Zespołu Miejskiego. Strefa Podmiejska Warszawy, na której zamieszkuje 1/3 ogólnej liczby ludności zespołu miejskiego, z której dojeżdża do pracy w Warszawie 1/5 ogółu zatrudnionych w stolicy jest obszarem bardzo zaniedbanym. Występują tu wielkie braki w dziedzinie najbardziej podstawowych urządzeń socjalnych i bytowych, oraz wyposażenia technicznego mieszkań.

Wydatki na te cele nie mieszczą się w skromnych funduszach województwa, które z pewną rezerwą patrzy na „obcych" pracowników. Stolica natomiast, do której kas wpływa podatek od wynagrodzeń 140 tys. zamiejscowych pracowników — ma dość kłopotów z zagospodarowaniem własnych, przejętych w 1951 roku terenów. Istniejące przepisy utrudniają realizację inwestycji na terenie innego powiatu i województwa. Skutkiem tego strefa podmiejska staje się „ziemią niczyją", a jej mieszkańcy są obywatelami drugiej kategorii.

Były różne propozycje sposobu uzdrowienia takiego stanu rzeczy i szły przeważnie w kierunku wprowadzenia jednolitego zarządzania, jak np. projekt utworzenia województwa stołecznego dla całego obszaru Warszawskiego Zespołu Miejskiego. Sytuacja jest trudna i skomplikowana, wobec znacznego zaawansowania procesów urbanizacyjnych i konieczności odrabiania narastających w ciągu kilku dziesiątków lat — zaległości

Należy o tym pamiętać, gdy strefa podmiejska Płocka jest jeszcze w stadium narodzin. Za lat kilkanaście, gdy Płock będzie stutysięcznym miastem podregionalnym, będzie już za późno. Teraz wszystko jest jeszcze do zrobienia, wszystkie błędy możliwe do uniknięcia.

Studia i projekt zagospodarowania zespołu miejskiego, a w nim strefy podmiejskiej są sprawą niezmiernie ważną i pilną. Niemniej ważne jest znalezienie sposobu sprawnej realizacji tego projektu. W pierwszym rzędzie należy wyzyskać wszelkie możliwości porozumienia i koordynacji działania wszystkich zainteresowanych władz. Może wytworzą się nowe formy współpracy, które będą stanowiły podstawę do wytworzenia nowych, oryginalnych form prawno-administracyjnych. Byłby to eksperyment płocki o znaczeniu ogólnokrajowym — eksperyment potrzebny i pożądany.

CZESŁAW HAJDUK

Kształtowanie się absencji chorobowej pracowników fizycznych PBP „Petrobudowa"

Treścią niniejszej pracy jest analiza absencji chorobowej w zależności od tego, czy pracownicy są zamieszkali w miejscowości zatrudnienia, czy poza tą miejscowością.

Przedmiotem badania byli pracownicy fizyczni Zakładów PBP „Petrobudowa" działających na terenie miasta Płocka. Badanie więc nie obejmowało pracowników zakładu PPB „Petrobudowa" działającego we Włocławku oraz pracowników zakładów PBP „Petrobudowa" działających na terenie MZRiP. Ponadto nie obejmowało junaków OHP uczących się i pracujących w różnych zakładach PBP „Petrobudowa".

Do niniejszej pracy wykorzystano wtórny materiał statystyczny, a mianowicie:

historie chorób z 1967 r. znajdujące się w kartotece I Rejonu Obwodowej Przychodni Przemysłowej w Płocku;

historię chorób z 1967 r. znajdującej się w kartotece Centralnego Ambulatorium Przychodni Przemysłowej w Płocku;

listy pracowników z 1967 r. przekazane służbie zdrowia I Rejonu Obwodowej Przychodni Przemysłowej w Płocku przez podległe jej zakłady PBP „Petrobudowa".

W historiach chorób znajdujących się w kartotece I Rejonu OPP w Płocku są odnotowane dni niezdolności do pracy orzeczone przez lekarzy I rejonu, dni niezdolności do pracy orzeczone przez zakłady lecznictwa otwartego dla ogółu ludności, dni niezdolności do pracy orzeczone przez zakłady lecznictwa zamkniętego oraz dni niezdolności do pracy orzeczone przez lekarza kierownika Obwodowej Przychodni Przemysłowej w Płocku i przez komisje lekarskie powołane w w/w Przychodni.

W historiach chorób znajdujących się w kartotece ambulatorium centralnego Obwodowej

Przychodni Przemysłowej w Płocku są odnotowane dni niezdolności do pracy orzeczone przez lekarzy gabinetów specjalistycznych wchodzących w skład w/w Przychodni.

W listach pracowników z 1967 r. przekazanych służbie zdrowia I rejonu OPP w Płocku przez podległe jej zakłady PBP „Petrobudowa" są podane imiona i nazwiska pracowników tych zakładów oraz ich adresy.

ZBIERANIE I OPRACOWYWANIE MATERIAŁÓW

Zbieranie i opracowywanie materiałów polegało na:

wynotowaniu z historii chorób dni niezdolności do pracy orzeczonych przez poszczególne placówki służby zdrowia;

sklasyfikowaniu dni orzeczonej niezdolności do pracy w zależności od miejsca zatrudnienia pracowników uzyskujących orzeczenie o niezdolności do pracy;

zliczeniu poszczególnych klas;

zliczeniu z list nadesłanych przez zakłady pracy liczby pracowników oddzielnie zamieszkałych w miejscu zatrudnienia (w Płocku) i oddzielnie zamieszkałych poza miejscem zatrudnienia;

sklasyfikowaniu pracowników w/g odległości zamieszkania od miejsca pracy;

sklasyfikowaniu pracowników w/g zawodów;
zliczeniu poszczególnych klas;

porównaniu odpowiednich klas.

Przy zbieraniu materiałów nie wynotowywano absencji spowodu porodów i opieki nad chorymi członkami rodzin.

WYNIKI ZBIERANEGO MATERIAŁU

Wyniki zebranego materiału po jego sklasyfikowaniu i podsumowaniu przedstawiają się następująco:

poradnia przemysłowa stanowiąca I rejon OPP w Płocku (właściwy zakład przemysłowej służby zdrowia) w 1967 r. orzekła o niezdolności do pracy na łączną ilość dni — 2.044; z tego 1.122 dni przypada na pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia, a 922 dni na pracowników zamieszkałych w miejscowości zatrudnienia;

inne poradnie OPP w Płocku w 1967 r. orzekły o niezdolności do pracy na łączną ilość dni — 4.320; z tego 2.944 dni przypada na pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia, a 1.376 na pracowników zamieszkałych w miejscowości zatrudnienia;

zakłady lecznictwa otwartego dla ogółu ludności w 1967 r. orzekły o niezdolności do pracy na łączną ilość dni — 2.236; z tego 1.654 dni przypada na pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia, a 582 dni na pracowników zamieszkałych w miejscowości zatrudnienia;

zakłady lecznictwa zamkniętego orzekły o niezdolności do pracy na łączną ilość dni — 1.820; z tego 913 dni przypada na pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia, a 907 na pracowników zamieszkałych w miejscowości zatrudnienia;

ogólna liczba pracowników zatrudnionych w zakładach PPB „Petrobudowa" działających na terenie miasta Płocka w 1967 r. wynosiła 809 osób, w tym liczba pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia wynosiła 493, a liczba pracowników zamieszkałych w miejscowości zatrudnienia 316.

ANALIZA

Absencja chorobowa pracowników fizycznych w zakładach PBP „Petrobudowa" wynosiła 10.420 dni, z tego 6.633 dni przypada na pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia, a 3.787 na pracowników zamieszkałych w miejscowości zatrudnienia. W przeliczeniu na procenty okazuje się, że absencja chorobowa pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia stanowi około 64,6%, a pracowników zamieszkałych w miejscowości zatrudnienia około 35,4% ogólnej liczby niezdolności do pracy, podczas gdy pracownicy zamieszkali poza miejscowością zatrudnienia stanowią około 61%, a pracownicy zamieszkali w miejscowości zatrudnienia około 39%. Inymi słowy 61% pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia uzyskało 64,6%, a 39% pracowników zamieszkałych w miejcowości zatrudnienia uzykało tylko 35,4% z ogólnej liczby dni orzeczonej o niezdolności do pracy.

Zależność absencji chorobowej od odległości miejsca zamieszkania i od miejsca zatrudnienia szczegółowiej przedstawia tabela nr 1.

Tabela nr 1

Odległość miejsca zamieszkania od miejsca zatrudnienia	Liczba pracowników	Odsetek pracowników	Liczba dni niezdolności do pracy	Odsetek dni niezdolności do pracy
0— 5 km	30	6%	332	5%
6—10 „	99	20%	1194	18%
11—15 „	59	12%	663	10%
16—20 „	64	13%	796	12%
21—25 „	74	15%	995	15%
26—30 „	67	14%	995	15%
31—35 „	35	7%	530	8%
36—40 „	35	7%	531	8%
ponad 40 „	30	6%	597	9%

W tabeli nr 1 ujawnia się dość wyraźnie wzrost absencji chorobowej w miarę wzrastania odległości miejsca zamieszkania od miejsca zatrudnienia.

Ażeby otrzymać pełniejszy obraz badanego zjawiska należy jeszcze porównać strukturę wiekową i zawodową pracowników zamieszkałych w Płocku i poza Płockiem.

Strukturę wiekową obu grup pracowników przedstawia tabela.

Tabela nr 2

Wiek pracowników	Liczba pracowników		Odsetek pracowników	
	z Płocka	spoza Płocka	z Płocka	spoza Płocka
od 18—25 lat	56	163	18%	33%
od 26—35 „	87	108	28%	22%
od 36—45 „	92	148	29%	30%
od 46—55 „	57	39	18%	8%
od 56—65 „	20	30	6%	6%
ponad 65 „	4	5	1%	1%

Tabela nr 3

Grupy zawodowe	Pracownicy zamieszkali poza miejscowością zatrudnienia			Pracownicy zamieszkali w miejscowości zatrudnienia		
	Liczba pracowników	Liczba dni niezdolności do pracy przypadająca na poszczególne grupy	Liczba dni przypadająca na 1-ego prac.	Liczba pracowników	Liczba dni niezdolności do pracy przypadająca na poszczególne grupy	Liczba dni przypadająca na 1-ego prac.
Spawacze	2	20	10	10	145	14,5
Cieśle	34	442	13	23	237	10.3
Murarze	100	1279	12,7	110	1381	12.5
Betoniarze	63	750	11.9	50	618	12.1
Blacharze-Dek.	—	—	—	8	82	10.2
Operatorzy	6	90	15	10	98	9.8
Elektrycy	5	68	13.6	19	93	11.3
Malarze	7	95	13.6	9	214	10.3
Robotnicy	256	3559	15.5	60	712	11.9
Posadzkarze	4	48	12	4	36	9
Dozorcy	11	166	15.1	5	85	17
Inne zawody	4	86	21.5	8	96	12

Z tabeli nr 2 wynika, że przeciętny wiek pracowników zamieszkałych poza Płockiem jest niższy niż pracowników zamieszkałych w Płocku. Ten fakt potwierdza wniosek, że absencja chorobowa wzrasta ze wzrostem odległości miejsca zamieszkania od miejsca zatrudnienia.

Strukturę zawodową pracowników PBP „Petrobudowa" oraz wielkość absencji chorobowej przypadającą na 1-go pracownika w poszczególnych grupach zawodowych przedstawia tabela nr 3. W tej tabeli rzuca się w oczy stosunkowo duża absencja chorobowa dozorców. Jest to zrozumiałe, gdyż dozorcami są przeważnie ludzie w wieku emerytalnym lub ludzie cierpiący na jakieś przewlekłe choroby. Duża absencja chorobowa grupy zawodowej określona jako inne zawody nie zezwala na wyciąganie wniosków ze względu na małą liczebność tej grupy.

OCENA WŁASNA

Praca niniejsza nie jest pozbawiona błędów. Wynikają one stąd, że fluktuacja załogi PBP „Petrobudowa" w 1967 r. podobnie jak i w innych latach była bardzo duża, a w związku z tym ustalenie rzeczywistej liczby pracowników jest niezmiernie trudne. W pracy niniejszej przyjęto średnią roczną liczbę pracowników na podstawie listy pracowników z sierpnia 1967 r. i z grudnia 1967 r. W sierpniu liczba pracowników PBP „Petrobudowa" była najwyższa a w grudniu najniższa. Jednak średnia liczba nie może być utożsamiana z rzeczywistą liczbą. Mimo tego błędu ogólny wniosek pracy wydaje się być słuszny.

UWAGI O PRZYCZYNACH WIĘKSZEJ ABSENCJI CHOROBOWEJ PRACOWNIKÓW ZAMIESZKAŁYCH POZA MIEJSCEM ZATRUDNIENIA

Opierając się na własnych spostrzeżeniach sądzę, że przyczyną większej absencji chorobowej pracowników zamieszkałych poza miejscowością zatrudnienia, niż pracowników zamieszkałych w miejscowości zatrudnienia są następujące czynniki:

1. pracownicy zatrudnieni poza miejscem zamieszkania w ogromnej większości pochodzą ze wsi. Warunki sanitarne w ich mieszkaniach są zwykle gorsze niż pracowników pochodzących

z miasta, a przez to i ich stan zdrowotny jest gorszy;

2. niektórzy pracownicy zamieszkali na wsi posiadają własne gospodarstwa rolne. Po powrocie z zakładu pracy pracują nadal na własnych gospodarstwach, a przez to są bardziej przemęczeni, niż ich koledzy z miasta. Przemęczony pracownik łatwiej ulega wypadkowi i zachorowaniu;

3. pracownicy dojeżdżający do pracy własnymi środkami lokomocji np. rowerami lub motocyklami mają znacznie większą szansę ulec wypadkowi drogowemu niż pracownicy dojeżdżający;

4. Państwowa Komunikacja Drogowa jest mało sprawna. Robotnicy często muszą stojąc na dworze czekać na odpowiadający im środek lokomocji. Czekając na dworze, jeżeli warunki atmosferyczne są niesprzyjające, łatwo przeziębiają się;

5. długotrwałe wyczekiwanie na środek lokomocji w niesprzyjających warunkach atmosferycznych często staje się „okazją" do pójścia na wódkę. Alkoholizm sprzyja wypadkowości i zachorowalności;

6. pracownicy zamieszkali poza miejscem zatrudnienia częściej korzystają z pomocy lekarzy nie znających środowiska pracy chorego i dlatego czasokres niezdolności do pracy orzekanej przez nich jest zwykle dłuższy, niż czasokres niezdolności do pracy orzekany przez lekarzy przemysłowych.

TADEUSZ KURPIEWSKI

Władysław Figielski — znany i nieznany

Płock wydał wielu wybitnych działaczy postępowych i rewolucyjnych. Niektórzy z nich są dobrze znani w Płocku. Na wielu gmachach płockich wmurowane są tablice uświetniające pamięć o nich, ich nazwiska patronują dzisiaj płockim szkołom, placom, ulicom...

Julian Leszczyński-Leński, Mirosław Zdziarski, Julian Wieczorek, Zygmunt Wolski, Eugeniusz Przybyszewski, Władysław Henryk Jakubowski to nie tylko rewolucyjni działacze Płocka, to również wybitni działacze rewolucyjnego ruchu robotniczego Polski, wnoszący do niego żarliwość i proletariacką pasję służenia masom pracujących w walce o socjalizm. Nie brak wśród nich działaczy, którzy rozumiejąc konieczność współdziałania z rewolucyjnym ruchem robotniczym Rosji współpracowali z rosyjskimi rewolucjonistami i współtworzyli zręby władzy radzieckiej w Rosji w pamiętnych dniach Wielkiego Października. Do tych ostatnich należy Płocczanin, uczeń profesora Poincaré, wybitnie utalentowany matematyk, pierwszy premier Turkiestanu — Władysław Figielski.

Poniższy szkic o tej pięknej i szlachetnej postaci Polaka-rewolucjonisty jest próbą ukazania drogi wielkiego Płocczanina, która powiodła go z Płocka przez Kraków, Paryż do Samarkandy i Taszkientu, gdzie oddał swe życie w obronie pierwszego na świecie państwa proletariackiego.

*

Urodził się 6 czerwca 1889 roku w Soczewce pow. Gostynin, nieopodal Płocka jako syn oficjalisty papierni w Soczewce — Damiana i Józefy. Patriotyczna atmosfera cechowała dom Figielskich, w którym wychowuje się młody Władysław. Jak stwierdza siostra Władysława Figielskiego — Maria Idźkiewiczowa, szczególny wpływ na przyszłą rewolucyjną postawę brata miały żywe i pielęgnowane w rodzinie tradycje walki Polaków z carskim ciemiężcą



Pomnik 14 komisarzy, a wśród nich Władysława Figielskiego w Taszkiencie.

w okresie Powstania Styczniowego. Ciężkie warunki materialne rodziny, szczególnie podczas nauki Władysława na paryskiej Sorbonie, były dodatkowym czynnikiem kształtowania się postępowych poglądów politycznych młodego Władysława. Niejednokrotnie jako młody gimnazjalista płocki w okresie narastania nastrojów rewolucyjnych w Królestwie w początku XX wieku, wchodząc do skromnego mieszkania przy ulicy Mostowej nucił półgłosem swoją ulubioną pieśń:

...„Cześć Lassalowi, Marksowi sława,
Precz z burżuazją, ludowi cześć..."

(Słowa pieśni „Na barykady")

W pamiętnym 1905 roku jest w czwartej klasie ówczesnego Gimnazjum Gubernialnego w Płocku (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Małachowskiego). W tej samej klasie tegoż Gimnazjum uczniem i kolegą Władysława Figielskiego jest Julian Leszczyński-Leński, mieszkający również razem z Figielskim w jednym domu przy ulicy Mostowej. Za aktywny udział w strajku, nawoływanie do jego kontynuacji i niedopuszczanie innych uczniów do podjęcia nauki zostaje z Gimnazjum wydalony. Dwie następne klasy gimnazjalnej nauki przerabia na prywatnych kompletach, a następnie zostaje przyjęty do Gimnazjum Macierzy Szkolnej (dzisiejsze Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Jagiełły), które kończy w 1909 r.

W okresie nasilonych zaburzeń rewolucyjnych 1905—1907 roku młody Figielski związał się z najbardziej postępową młodzieżą, która prowadziła działalność polityczno-społeczną, samokształceniową i wydawała na powielaczu tajne czasopismo „Do dzieła". Szczególną aktywnością wyróżniali się Eugeniusz Przybyszewski, Mirosław Zdziarski oraz Julian Leszczyński-Leński.

W obydwu gimnazjach wykazywał Figielski duże zamiłowanie do wiedzy i nieprzeciętne uzdolnienia, szczególnie w zakresie nauk ścisłych. Jako prymus szkolny był zwolniony od opłat za naukę. Władysław — gimnazjalista daje się poznać nie tylko jako zdolny i żądny wiedzy uczeń, ale wyróżnia się skromnością, ducha, uczynnością. M. in. bezinteresownie pomaga biednym uczniom w nauce, udzielając im korepetycji.

A. Zawieliew w monograficznym opracowaniu o Władysławie Figielskim pisze na ten temat:

> ...„W gimnazjum okazał się Figielski nie tylko zdolnym i cenionym uczniem. Był wspaniałym przyjacielem, zawsze gotowym przyjść z pomocą słabym, szczególnie tym, którzy nie byli w stanie zapłacić za zajęcia z korepetytorem. Nie jeden z nich — pisze Jego siostra — wdzięczny jest Mu za świadectwo dojrzałości." [1])

W 1909 roku Władysław Figielski wstępuje na Uniwersytet w Krakowie, ale po krótkim okresie czasu wraz z innymi wyjeżdża do Paryża i zostaje przyjęty na wydział matematyczno-fizyczny paryskiej Sorbony. W okresie kilkuletnich studiów uniwersyteckich jest jednym z najwybitniejszych słuchaczy słynnego matematyka francuskiego profesora Henri Poincaré. Jak wspomina wyżej wymieniony A. Zawieliew, Figielski na Sorbonie wykazywał nieprzeciętne uzdolnienia i pracowitość. Wyjeżdżając do Francji prawie nie znał języka francuskiego, a pierwsze kolokwium po trzy miesięcznej nauce, złożył posługując się dobrze językiem francuskim, czym wzbudził powszechny podziw i uznanie.

W okresie paryskich studiów Figielski styka się z wybitnymi działaczami rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Tu poznaje między innymi W. Lenina. Już wówczas Figielski doszedł do przekonania, że muszą nastąpić zmiany w dziejach narodu, że Polska odzyska niepodległość, że musi się poprawić życie zwykłych, prostych ludzi.

Przebywając w Paryżu żywo interesuje się krajem i swoim miastem. Pisze często między innymi do siostry Marii. W listach zwraca się wielokrotnie z prośbą o przysłanie polskich wierszy, tekstów pieśni ludowych.

W czasie nauki w gimnazjum oraz podczas studiów uniwersyteckich specjalną czcią otacza matkę. Jak twierdzi siostra Władysława — Maria Idźkiewiczowa — dzięki zabiegom i staraniom matki, Władysław a potem Maria mogli się kształcić. Matka Władysława wysyłała co miesiąc na jego studia połowę zarobków męża.

Co roku, w okresie wakacji Władysław przyjeżdża z Paryża do Płocka na praktykę do niewielkiej fabryki maszyn rolniczych Urbańskiego.

Studia we Francji kończy w 1913 roku. Profesor Henri Poincaré podczas wręczenia dyplomów ukończenia uczelni wobec licznie zgromadzonych studentów Sorbony stwierdza z dumą, że Figielski należał w jego 40-letniej karierze do najwybitniejszych uczniów.

Mimo że kończy Sorbonę z wyróżnieniem, nie przyjmuje propozycji pozostania we Francji i oddania się karierze naukowej. Rezygnuje z niej, chce być nauczycielem w kraju. W 1913 roku powraca do Polski, ale dyplom zagranicznej uczelni nie daje mu prawa wykładania matematyki na terenie Kongresówki. Po kilkumiesięcznym pobycie w Polsce wyjeżdża wraz z żoną i dwojgiem dzieci do Samarkandy w celu nostryfikacji sorbońskiego dyplomu. Jak twierdzi siostra Władysława — Maria, wyjazd do Samarkandy spowodowany został usilnymi prośbami brata żony Figielskiego, który ukończywszy także Sorbonę znalazł się wcześniej w Samarkandzie i pisał listy do Władysława zapraszając go do siebie.

---

1) A. Zewieliew — „Władysław (Damianowicz) Figielski" — Państwowe Wydawnictwo Uzbeckiej SSR Taszkient 1962 r. str. 7.

W dalekim Turkiestanie zastaje go wojna. Ona jest przyczyną, że Figielski nie wraca do Polski. Urywa się także korespondencja z Płockiem, w którym przebywają wojska niemieckie.

Po nostryfikacji dyplomu obejmuje posadę w samarkandzkim Gimnazjum Żeńskim jako nauczyciel matematyki. Figielski zamierzał spędzić tutaj kilka lat, by po nabytych uprawnieniach nauczycielskich wrócić nad Wisłę. Pozostał na zawsze w Turkiestanie.

W 1915 roku Władysław Figielski zostaje zmobilizowany do armii carskiej, wędruje do dalekiego Kazachstanu, gdzie pełni służbę zwykłego żołnierza w 4 zapasowym Pułku Syberyjskim w Kazalińsku. Przypadek sprawia, że zostaje ujawnione ukrywane przez niego wykształcenie. Dowództwo chce wysłać Figielskiego do szkoły oficerskiej. Podczas badania lekarskiego okazuje się, że słabość wzroku przyszłego oficera nie tylko wyklucza szkołę, ale w ogóle służbę wojskową.

Przeobrażenie nauczyciela w rewolucjonistę nastąpiło błyskawicznie. Na początku 1917 roku jako jedyny z nauczycieli bierze udział w strajku gimnazjalnym. Potem organizuje związek nauczycieli-internacjonalistów. Jest następnie jednym z kierowników organizacji bolszewików w Samarkandzie, członkiem Pierwszej Samarkandzkiej Rady Delegatów Robotniczo-Żołnierskich, której Komitet Wykonawczy mianuje go Komisarzem Oświaty Okręgu.

Ten niedawny nauczyciel patrzący poprzez „prusowskie" okulary w drucianej owalnej oprawce, w sztywnym kołnierzyku, w surducie z aksamitnym kołnierzem, staje się przywódcą rewolucyjnym, wielkim człowiekiem owych dni, walczącym teraz nie tylko umysłem ale i bronią.

Ale owe „przekształcenie" się z nauczyciela w rewolucjonistę nie było dziełem przypadku. Figielski był silnie powiązany z rewolucyjnymi działaczami rosyjskimi, nie tylko przewidywał ale przygotowywał rewolucję. Do jej wybuchu pracował jednak w konspiracji. Jeniec austro-węgierski w niewoli rosyjskiej Karol Botc wspomina:

> „...Wiedziałem, że jest on wykładowcą matematyki, ale więcej nic. W rozmowach z nami, które były prowadzone w języku niemieckim, ponieważ jako jeńcy wojenni, wtedy jeszcze źle mówiliśmy po rosyjsku, on interesował się naszym położeniem, utrzymaniem jeńców wojennych i naszym stosunkiem do wojny światowej. Ale nigdy nie słyszałem od niego, że jest on politycznym działaczem, a tym bardziej członkiem Partii bolszewików. O tym dowiedzieliśmy się po Rewolucji Październikowej w Turkiestanie.
>
> (...) Ostatni raz widziałem go w 1918 roku na pierwszomajowym pochodzie. Szedł na czele kolumny i radośnie pozdrawiał robotników, którzy znajdowali się na ulicach wiodących na Plac Czerwony. Mało był podobny do tego Figielskiego, którego poznałem w rodzinie Bartkiewiczów. Tam znaliśmy go jako małomównego, zadumanego i przy tym bardzo skromnego, a tu szedł jako przywódca klasy robotniczej, który bez przerwy wznosił rewolucyjne hasła, dodawał otuchy ludziom, którzy wtedy przeżywali trudny okres rewolucyjnej walki..." [2])

Jako komisarz oświaty, Figielski organizuje powszechne szkolnictwo, walczy o naukę nie tylko w mieście ale także w sąsiednich wsiach-kiszłakach. Rewolucji potrzebna jest oświata. „Bez oświaty, bez wiedzy — pisze w wezwaniu do obywateli Samarkandy — proletariat nie może zwyciężyć najstraszniejszej po kapitaliźmie siły — ciemnoty".

Żyją do dziś w Turkiestanie ludzie, którzy znali Figielskiego. Dwie jego uczennice pomógł odnaleźć uzbecki historyk Jurij Aleksierow. Pamiętają one lata, kiedy Figielski był wykładowcą matematyki. Jedna z nich Lubow Jiergiejewna Połońska wspomina:

> „... Był dla nas nie tylko nauczycielem i wykładowcą, był wielkim przyjacielem i towarzyszem. Nie będziemy wspominać o lekcjach, opowiemy jak często brał nas na wycieczki za miasto, jaki był dla nas serdeczny, uprzejmy. W gimnazjum nie zwracał się nigdy do uczennic tylko po nazwisku, ale wywoływał: —„Proszę do tablicy mademoisselle"..., dopiero wtedy mówił nazwisko. Przez 53 lata przechowałam Jego zdjęcie z własnoręczną dedykacją „Uczennicy mademoiselle Połońskiej — Władysław Figielski". [3])

Ta sama Lubow S. Połońska w innym miejscu tak oto przedstawia Władysława Figielskiego:

> „Cała nasza klasa — mówi — odnosiła się do niego z ogromnym szacunkiem. Widzieliśmy w nim bowiem człowieka nie tylko o ogromnej erudycji lecz również przyjaciela, który umiał pomóc i doradzić, który poważnie traktował nasze jakże często niepoważne „problemy". Uczył nas nie tylko matematyki i fizyki, ale również mówił nam, jak trzeba żyć, jak walczyć o wszystko, co dobre, szlachetne i sprawiedliwe. Imponował nam nie tylko wykształceniem, choć poza swoimi przedmiotami świetnie znał literaturę, historię, botanikę, astronomię i władał kilkoma językami, lecz i tym, że był prostym, skromnym, szanującym człowieczeństwo ucznia nauczycielem. Wymagał od nas nauki, ale nigdy nie zdarzyło się, by podnosił głos, tracił cierpliwość" [4])

Inna z żyjących uczennic Figielskiego w Taszkiencie stwierdza:

> „Uczyłam się w Samarkandzkim Żeńskim Gimnazjum. To było Gimnazjum 7-klasowe. Wł. Figielski był wolnonajemnym nauczycielem, a pozostały zestaw nauczycieli

[2]) W/g materiałów zebranych przez R. Badowskiego w Centralnym Państw. Archiwum Uzbeckiej SRR „Materiały dotyczące Wł. Figielskiego".

był jak w carskiej służbie: oni byli — jeden asesorem, inny nadwornym doradcą a dyrektorem Gimnazjum był Mikołaj Jefimowicz Mikołajew — on był generałem. Figielski był jedynym wolnonajemnym nauczycielem.

(...) Gimnazjum żeńskie dawało nam uprawnienia w zakresie pracy domowego nauczyciela. Ja po skończeniu gimnazjum zaczęłam pracować w prywatnej szkole. Jednocześnie zaczęłam robić maturę w męskim gimnazjum. Był 2-letni kurs. I tu Figielski wykładał fizykę. Namiętnością do matematyki nie pałałam i na dodatek praca w szkole nie dawała mi możliwości pracować poważnie. I oto pewnego razu Figielski mówi do mnie (to było jeszcze w 7 kl. w 1916 r.), żebym przychodziła pracować do niego do domu. W ten sposób zaczęłam bywać u niego w domu. Muszę powiedzieć, że żony (była ona wykładowcą muzyki) niestety nie znałam, widziałam ją z daleka.

(...) Kiedy pracowałam u niego (Figielskiego) pewnego razu zaproponował mi, abym razem z nim poszła na zebranie nauczycieli internacjonalistów. I ja byłam na tych zebraniach. Myślę, że jest to główna zasługa Figielskiego, że polecił on mnie Partii w 1918 roku. Kiedy zostałam członkiem partii Jego na świecie już nie było".[5])

W owych burzliwych dniach Władysław Figielski pamięta o Polsce. Jest głęboko przekonany, że Socjalistyczna Rewolucja w Rosji przyniesie Polsce niepodległość. Tuż po Rewolucji Lutowej 1917 r. pisze do siostry: — „Ze zmiany rządu jestem zadowolony. Dla nas Polaków też z tego powodu będzie lepiej".

Konsekwetna i rewolucyjna postawa polityczna Figielskiego, szeroka wiedza, umiejętność szybkiej i trafnej oceny wydarzeń politycznych oraz duże umiejętności organizacyjne sprawiają, że popularność Władysława Figielskiego — niestrudzonego bojownika o zwycięstwo Rewolucji Socjalistycznej — rosła z każdym dniem wśród ludzi pracy. 25 czerwca 1918 roku Figielski zostaje wybrany Przewodniczącym Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Samarkandy a 23 października tegoż roku VI Krajowy Zjazd Rad Turkiestanu wybiera go Przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Radzieckiej Republiki Turkiestanu.

Tak jak w samarkandzie, tu w Taszkiencie oddał bez reszty swe siły Rewolucji. Dniem pracował nad uporządkowaniem życia Republiki, wieczorem uczestniczył w posiedzeniach, nocą rozmawiał telegraficznie z frontami i prowincją lub objeżdżał konno całe miasto.

Z akt Centralnego Archiwum dzisiejszej Republiki Uzbeckiej wynika, że wiele z tych dokumentów dotyczy wszechstronnej i niezwykle żywej działalności Figielskiego jako premiera Turkiestanu. Widniejący na wielu poleceniach, rozporządzeniach, dekretach podpis Władysława Figielskiego świadczy o rozległości a jednocześnie ważkości podejmowanych decyzji.

Pełnienie obowiązków Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Turkiestanu nie było łatwe. Terytorium Republiki obejmowło 4 obecne Republiki Azji Środkowej. Cały Turkiestan był właściwie w ogniu walki. Basmacze, eszelony białego kozactwa, angielscy interwenci i ciągła walka z nimi sprawiały, że w ostatnich miesiącach 1918 roku cały Turkiestan był w płonącym kręgu frontów, często rwał się kontakt z centralną częścią kraju. Niejednokrotnie jedynym źródłem łączności była Taszkiencka radiostacja wojskowa. Na barki 29-letniego Figielskiego spada kierowanie krajem kilka razy większym niż Polska. Jako przewodniczący Rady Turkiestanu podpisuje Figielski liczne dekrety mające na celu umacnienie władzy radzieckiej w Azji Środkowej. Organizuje walkę z głodem, chaosem gospodarczym, tworzy aparat oświaty zajmuje się sprawami wojskowymi.

Obrona Republiki jest zagadnieniem podstawowym. Narastająca kontrrewolucja sprawia, że Figielski spędza wiele czasu na froncie fergańskim. Powołuje wówczas do życia Sztab Operacyjny do walki z rozbójnikami (basmaczami). Kilka dni później kieruje w Kokandzie walką z bandą Irgasza. Z bronią w ręku uczestniczy w starciu z basmaczami pod Kiszłakiem Chanabat.

Tymczasem w Taszkiencie dojrzewa zdrada. Komisarz wojenny republiki Osipow przeszedł na służbę wywiadu brytyjskiego. Ma on zwabić podstępnie 14 komisarzy do swego sztabu i tam ich zgładzić.

W ostatnim miesiącu przed tragicznymi wydarzeniami Władysław Figielski rzadko urzęduje w swej kwaterze — dawnej siedzibie carskiego gubernatora. Przebywa wśród robotników i żołnierzy. Tylko wieczorem długo płonie światło w jednym z okien siedziby Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych.

W dniu 18 stycznia 1919 roku członkowie Rządu Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w Turkiestanie, Przedstawiciele Partii i Rad Delegatów obradowali nad sytuacją Republiki. Obraz przedstawiony przez Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych — jakbyśmy dziś powiedzieli Premiera — był niewesoły. Front Zakaspijski Armii Czerwonej cofał się pod naporem sił kontrrewolucyjnych, ze strony Aktubińska groziły Samarkandzie zagony białego kozactwa, coraz większej intensywności nabierały napady basmaczy, zaś w samym Taszkiencie szerzyły się wiadomości o spisku, jaki szykują w mieście grupy przeciwników władzy radzieckiej. Sytuację pogarszał brak rezerw materiałowych i wojskowych. O tej sprawie

[3]) Z filmu telewizyjnego opartego o scenariusz R. Badowskiego „Komisarz Turkiestanu" z dnia 3.XI.69 r.

[4]) W/g materiałów zebranych R. Badowskiego w Centr. Archiwum Uzbeckiej SRR w Taszkiencie. (Materiały dotyczą Wł. Figielskiego) TNP str. 22.

[5]) A. ZAWIELIEW — „Wł. (Damianowicz) Figielski" — Państw. Wydawn. Uzbeckiej SRR, Taszkient 1962 r. str. 15.

mówił komisarz zaopatrzenia, kiedy za oknem rozległ się narastający stukot wystrzałów z broni ręcznej i maszynowej.

Posiedzenie przerwano. Kilka informacji telefonicznych potwierdziło, że w mieście wybuchł bunt sił kontrrewolucyjnych, które próbowały atakować twierdzę taszkiencką, a jednocześnie opanować inne ważne punkty miasta. Uczestnicy posiedzenia zdecydowali udać się grupkami do koszar różnych jednostek wojskowych, by organizować likwidację buntu.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych wraz z kilkoma towarzyszami udał się do koszar 2-go pułku, gdzie aktualnie przebywał komisarz wojskowy republiki — Osipow. Komisja, na czele której stał Przewodniczący RKL, powstała w grudniu 1918 r., kiedy pogłoski o spisku kontrrewolucyjnym stawały się coraz głośniejsze. Droga do koszar okazała się tragiczna. W koszarach bowiem mieściło się kierownictwo buntu, którego szefem był sam „komisarz" Osipow. Ów były carski oficer, któremu władza radziecka powierzyła swoją obronę wierząc w jego lojalność, okazał się zakonspirowanym kontrrewolucjonistą.

Buntownicy pojmali Figielskiego i towarzyszących mu działaczy, okrutnie skatowali i zamordowali. Premier Republiki Turkiestanu zginął zastrzelony przez Osipowa

Stracenie Komisarzy nie zdezorganizowało życia Turkiestanu. Wczesnym rankiem zebrali się robotnicy Centralnych Warsztatów Kolejowych oraz pozostali przy życiu przywódcy bolszewiccy, zbrojnie przeciwstawiając się kontrrewolucji.

W pierwszym numerze taszkienckiej „Naszej Gazety", donoszącej o zdławieniu buntu Osipowa i podstępnie straconych komisarzach znalazły się pośmiertne słowa o Władysławie Figielskim. Podkreślano w tych przemówieniach, że Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Turkiestanu był Polakiem. Taszkient pochował 14 Komisarzy. Wśród rewolucyjnych przywódców proletariatu Azji Środkowej takich jak Dubicki, Ługin, Szumiłow, Małkow, Troicki, Fomienko, Kaczuriner spoczywają prochy naszego Rodaka i Płocczanina — Władysława Figielskiego.

W dzisiejszym Taszkiencie znajduje się ulica Figielskiego, będąca jedną z ulic centralnych Taszkientu. Imię polskiego rewolucjonisty nadano jej w 1925 roku.

W liście do siostry Władysława Figielskiego — Marii Idźkiewiczowej w Płocku z 6 października 1962 r. A. Zawieliew — autor broszury o Władysławie Figielskim pisze:

„Wysyłam Wam broszurę poświęconą Waszemu bratu Władysławowi Figielskiemu (..). Niedawno w Taszkiencie został odsłonięty pomnik 14-tu turkiestańskich komisarzy, którzy zginęli podczas buntu 19 stycznia 1919 r. Na pierwszym planie z wyciągniętą ręką przedstawiony jest Figielski (zdjęcie na 1-szej stronie broszury). Imieniem Figielskiego nazwane są ulice w Taszkiencie i Samarkandzie. Tak wdzięczni radzieccy ludzie uwiecznili imię polskiego rewolucjonisty, który oddał swe piękne życie za władzę radziecką..."

Proszę przyjąć ode mnie skromny upominek — broszurkę. Proszę wydać opinię o tej broszurce oraz przysłać mi świadectwa o życiu Waszego brata.

Z poważaniem A. ZAWIELIEW [6])

Mój adres:
Uzbecka Socjalistyczna Republika
Taszkient, ul. Bogdana Chmielnickiego 7 m. 1

[6]) List A. Zawieliewa do Marii Idźkiewiczowej z dnia 6 października 1962 roku — prywatne zbiory M. Idźkiewiczowej.

BIBLIOGRAFIA

1. A. Zawieliew — „Władysław (Damianowicz) Figielski", Państwowe Wydawnictwo Uzbeckie SSR, Taszkient, 1962 r.
2. Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej 1917—1920, Warszawa 1967 r. str. 225.
3. Stanisław Kostanecki — „Walka o szkołę polską i szkoła im. Władysława Jagiełły w Płocku 1905/1906", Notatki Płockie 1966 r. nr 38 str. 9.
4. Michał Łucki — „Między Uzbekistanem a Lechistanem" (korespondencja własna z Taszkientu), Trybuna Ludu 1958 r. nr 301 str. 9.
5. Maria Nowicka-Bojanowska — „W 50-tą rocznicę śmierci Władysława Figielskiego", Notatki Płockie nr 1/50, 1969 r. str. 19—21.
6. Stenogram filmu Tele-Aru z dnia 3 listopada 1969 r. pt. „Komisarz Turkiestanu", TNP 1969 r.
7. Materiały zebrane w Centralnym Państwowym Archiwum Uzbeckiej Socjalistycznej Republiki w Taszkiencie przez R. Badowskiego, TNP, 1969 r.
8. Bronisław Syzdek — „Płocczanin Premierem Turkmenii", Notatki Płockie 1960 nr 16 str. 16—17.
9. Informacje uzyskane od siostry Wł. Figielskiego — Marii Idźkiewiczowej. List A. Zawieliewa z Taszkientu do Marii Idźkiewiczowej z 6.X.1962 r. (Prywatne zbiory o Władysławie Figielskim M. Idźkiewiczowej).
10. Henryka Taube — Materiały o Władysławie Figielskim, maszynopis odczytany na konferencji popularno-naukowej w Płocku w grudniu 1968 r.

JÓZEF ŚWIECIK

„Małachowianka" w latach 1939—1946

fragment studium o szkolnictwie ogólnokształcącym w Płocku

Jednym z czynników miastotwórczych, tradycyjnych dla Płocka, było w dawnych latach szkolnictwo

W okresie międzywojennym, przed drugą wojną światową, działało w mieście 21 różnych typów szkół. Wśród nich były cztery szkoły średnie ogólnokształcące, a mianowicie: męskie Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, zwane popularnie „Małachowianką", znane w kraju jako najstarsza polska szkoła, sięgająca tradycją końca XII wieku, męskie Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława Jagiełły (tzw. „Jagiellonka"), żeńskie Gimnazjum i Liceum im. Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej (tzw. „Reginki") oraz męskie Gimnazjum diecezjalne im. św. Stanisława Kostki.

Pochodzenie społeczne młodzieży w wymienionych szkołach było dość zróżnicowane. Przeważała młodzież z rodzin pracowników umysłowych.

Z ostatnich lat przedwojennych i pierwszych powojennych brak jest odpowiednich dokumentów z poszczególnych płockich szkół średnich, co uniemożliwia wykonanie ogólnego zestawienia liczbowego i procentowego uczniów według ich pochodzenia. Jedynie z Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego ocalała część dokumentów, pozwalających na zobrazowanie składu społecznego trzech kolejnych klas gimnazjalnych — I, II, III — z 1937 r. i dwóch pierwszych z czerwca 1939 r. W zestawieniu porównawczym uwzględniono również dane statystyczne z czerwca 1945 roku i dla porównania — z 1968 r.

Ogólne ilości uczniów, brane do zestawienia porównawczego, są różne, bo tylko takimi dysponowano, ale to nie wpłynęło zasadniczo na wyniki.

Z poniższego zestawienia porównawczego widać, że w roku 1937 z podanej liczby 126 uczniów najliczniejszą grupę, bo aż 49,2%, stanowiła młodzież ze środowiska miejskiego, z rodzin inteligencji pracującej. Młodzież pochodząca ze wsi stanowiła 17,5% podobnie jak i młodzież z rodzin rzemieślniczych i kupieckich. Stosunkowo najmniejszą grupę, bo około 15,8%, stanowiła młodzież z rodzin pracowników fizycznych.

W 1939 roku stosunek ilościowy uczniów klas pierwszych z poszczególnych grup społecznych zmienił się nieco na korzyść pracowników fizycznych i rolników, a jednocześnie zmniejszyła się liczba młodzieży z grupy inteligencji pracującej.

Dość dziwny skład przedstawiają dane z czerwca 1945 roku, bo znów wzrosła ilość młodzieży z grup pracowników umysłowych i to aż do 48%, podczas gdy ilość młodzieży z grupy pracowników fizycznych spadła do 5,6%. Rol-

Zestawienie porównawcze (ilościowe i procentowe) uczniów według grup społecznych

Grupy społeczne	VI.1937 r.		VI.1939 r.		VI.1945 r.		VI.1968 r.	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Pracownicy fizyczni	20	15,8	11	20,4	27	5,6	45	28,7
Pracownicy umysłowi	62	49,2	20	37	231	48	69	43,9
Rolnicy	22	17,5	13	24,1	112	23,2	33	21
Rzemieślnicy, kupcy i inni	22	17,5	10	18,5	112	23,2	10	6,4
Razem procent	126	100%	54	100%	482	100%	157	100%

nicy oraz rzemieślnicy i kupcy reprezentowani byli po 23%. Być może, że stan ten przypisać należy szczególnie trudnym warunkom materialnym, w jakich znaleźli się pracownicy fizyczni bezpośrednio po zakończeniu wojny. Robotnicy starali się o pracę tam, gdzie wcześniej uruchamiano zakłady przemysłowe.

Zestawienie uczniów z trzech klas pierwszych z 1968 roku, a więc w 24 lata po wojnie, daje zupełnie inny obraz. Ilość szkół z grupy pracowników umysłowych utrzymała się w 43,9%, ale wydajnie wzrosła ilość młodzieży z grupy pracowników fizycznych — do 28,7%. Uczniowie z rodzin chłopskich stanowili 21%, a więc nieco mniej niż w 1945 roku. Za to wybitny spadek wykazuje ilość młodzieży z rodzin rzemieślniczych i kupieckich. Stanowiła ona tylko 6,4%.

Te widoczne różnice procentowego udziału młodzieży z różnych grup społecznych mają logiczne uzasadnienie, związane z sytuacją społeczno-polityczną w kraju.

Przeobrażenia społeczne po wyzwoleniu, nacjonalizacja oraz rozwój przemysłu, reforma rolna majątków ziemskich — spowodowały zmiany w strukturze społecznej średniej szkoły ogólnokształcącej.

Wydatnie wzrosła liczba pracowników fizycznych i poprawiły się warunki ich bytowania. To z kolei spowodowało większy napływ młodzieży z tej grupy społecznej do wszystkich typów szkół, a więc i do średniej szkoły ogólnokształcącej.

Odpowiedź na pytanie, czy ten procentowy udział młodzieży robotniczej wzrósł proporcjonalnie do rozwoju klasy robotniczej w Płocku i okolicy (w związku z rozbudową przemysłu), nie jest łatwa i wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Rozwój szkół zawodowych różnych specjalności i stopni w Płocku poważnie wpłynął na ilościowy udział młodzieży z poszczególnych grup społecznych w średniej szkole ogólnokształcącej. Np. większość chłopców z rodzin pracowników fizycznych i chłopskich kieruje się do szkół zawodowych, bo one umożliwiają wcześniejsze usamodzielnienie się, wcześniejszy start życiowy. Z grupy inteligencji pracującej również duży procent chłopców idzie do szkół zawodowych różnych typów.

W obecnej Małachowiance przeważają więc dziewczęta, a przecież do 1939 roku była to szkoła męska. Rzutuje to również na rekrutację w uczelniach wyższych, gdzie na wielu wydziałach też już przeważają dziewczęta.

Najazd hitlerowski na Polskę we wrześniu 1939 roku spowodował przerwanie zajęć w szkołach płockich w dniu ich uruchomienia. Młodzież szkolna wraz z rodzicami opuściła w większości miasto, a budynki szkół średnich zostały w ciągu kilku dni zajęte przez wojska okupacyjne.

Przez wrzesień czyniono starania o uruchomienie szkół i wreszcie uzyskano zezwolenie administracyjnych władz okupacyjnych. W dniu 4 października otwarta została większość szkół podstawowych. Średnie szkoły ogólnokształcące nie miały lokali, gdyż wojska okupacyjne zajęły ich budynki na koszary. Małachowianka wznowiła więc lekcje w budynku Liceum Pedagogicznego, w godzinach popołudniowych. Ale ta wznowiona działalność oświatowa trwała dość krótko, bo administracja okupacyjna, zebrawszy adresy nauczycieli zarządziła zamknięcie szkół polskich w dniu 21 października 1939 r.

Budynki Małachowianki zajęło wojsko — początkowo Wehrmacht, później SS, a w związku z agresją Niemiec na ZSRR i powstaniem frontu wschodniego zorganizowano tu w 1942 roku szpital wojenny, który działał aż do wyzwolenia Płocka.

Wyzwolenie Płocka zastało budynek szkolny w stanie zdewastowanym, ale możliwym do wznowienia działalności oświatowej — oczywiście po zlikwidowaniu urządzeń szpitalnych, oczyszczeniu wnętrz i odpowiednim wyposażeniu.

Wczesnym rankiem 21 stycznia 1945 roku, po opuszczeniu szpitala przez personel i chorych, troje byłych pracowników Małachowianki — woźny-szofer Józef Biliński (obecnie już nie żyje), sekretarka Bronisława Kwaśniewska-Stępczyńska i nauczyciel Józef Świecik — przybyło na teren szkoły (ostatnio szpitala wojennego) i dokonało pobieżnego przeglądu terenu i budynku.

Tego samego dnia, tylko nieco później, przybył do pomocy były uczeń (obecnie mgr ekonomii) Zbigniew Skierkowski.

W czasie pobieżnego przeglądu stwierdzono następujący stan: Na wewnętrznym podwórzu szkoły znajdował się spory stos amputowanych rąk i nóg rannych żołnierzy. W salach szpitalnych (dawniejszych klasach) znajdowało się kilkanaście trupów. Wszystkie sale wypełnione były sprzętem szpitalnym (łóżka z materacami, stoliki, szafy, gabloty i koszarowe). Sale operacyjne miały specjalne wyposażenie. W skrzyniach spakowane były narzędzia chirurgiczne, strzykawki, środki opatrunkowe i lekarstwa. Uciekający w pośpiechu personel szpitalny nie zdążył tego zabrać. Podłogi poszczególnych sal poplamione były kałużami krwi z jodyną, trudnymi do usunięcia. W rozbieralni znajdowały się plecaki i części ubrań przybywających do szpitala rannych. Całe wnętrze budynku było zanieczyszczone.

O stanie budynku i jego zawartości powiadomiono ówczesnego prezydenta miasta Franciszka Kozłowskiego, wybranego na to stanowisko jeszcze przed wyzwoleniem Płocka przez konspiracyjną radę narodową. Prezydent Kozłowski ułatwił zabezpieczenie budynku szkoły przez ówczesnego Komendanta miasta Płocka — majora Cyganowa. Wspólnymi siłami pozamykano wszystkie wejścia do budynku i ponaklejano na nie zabezpieczające pisma Komendantury Miasta. Po tym rozpoczęto opróżnianie poszczególnych sal z łóżek i innego sprzętu szpitalnego. Łóżka z materacami składano

Zarząd Miasta Płock .
Wydział Szkolnictwa .

U P O W A Ż N I E N I E .

Rada Narodowa m. Płocka upoważnia obywatela ...Świecika Józefa do objęcia kierownictwa szkoły średniej (Gm.Małachowskiego i Jagiellły)

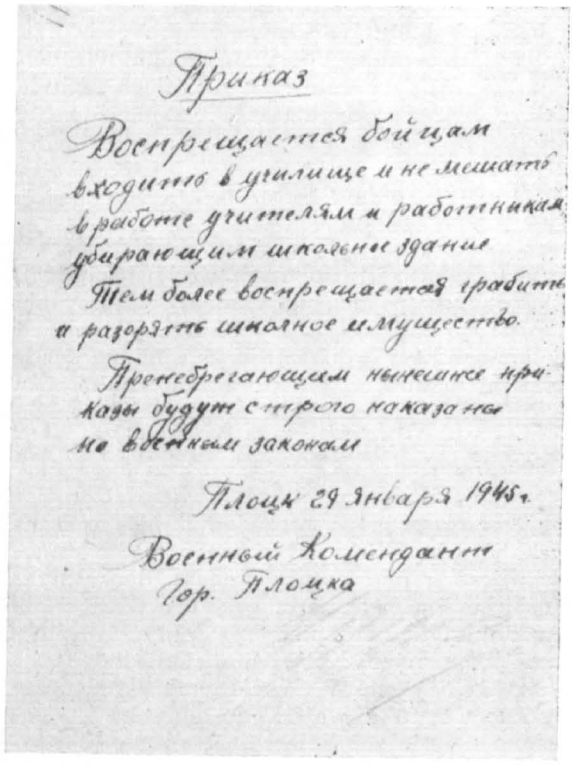
Płock,dnia 25.1.1945

Burmistrz Miasta Płock

Pismo z 25 stycznia 1945 r. prezydenta m. Płocka Władysława Kozłowskiego upoważniające autora artykułu do objęcia kierownictwa szkół: Małachowskiego i Jagiełły.

w jednej sali. Później wykorzystano je do wyposażenia internatu, który zorganizowano na III piętrze środkowego skrzydła budynku, gdzie do września 1939 r. były mieszkania prywatne nauczycieli.

Z personelu nauczycielskiego zgłosili się do pomocy w organizowaniu szkoły: Stanisława Hempel (obecnie już nie żyje) i Józef Karaskiewicz, a następnie — Władysław Adamski, Stanisław Koziński i Stanisława Totleben. Prawie codziennie przybywali dalsi nauczyciele.



Приказ

Воспрещается бойцам входить в училище и не мешать в работе учителям и рабочим, убирающим школьное здание.

Тем более воспрещается грабить и разорять школьное имущество.

Пренебрегающим настоящие приказы будут строго наказаны по военным законам.

Плоцк 29 января 1945 г.

Военный Комендант гор. Плоцка

Pismo komendanta wojennego zabezpieczające budynek Małachowianki dla celów szkolnych.

Z uszkodzonego w czasie bombardowania budynku „Jagiellonki", w którym podczas okupacji była szkoła niemiecka (Oberschule), wybierano pomoce naukowe oraz sprzęt szkolny zgromadzony tam z innych płockich szkół i przewożono do oczyszczonych klas Małachowianki. Wyposażono w ten sposób pracownie: przyrodniczą, chemiczną, fizyczną, zajęć praktyczno-technicznych i salę gimnastyczną.

Dnia 23 stycznia 1945 r. woźny Józef Biliński miał napalić w piecach, w poszczególnych salach, aby ogrzać i osuszyć ich wyziębione wnętrza. Jakież było jego zdziwienie i przerażenie, gdy po otwarciu drzwiczek pierwszego pieca zauważył kilka granatów ręcznych. Kolejno otwierano następne piece i okazało się, że prawie we wszystkich były granaty — po 3, 4 a nawet po 5 sztuk. Zawiadomiono natychmiast Komendę Milicji Obywatelskiej, której funkcjonariusze wybrali z pieców wszystkie granaty.

Przy przygotowaniu budynku Małachowianki pracowano w tempie rekordowym, pomimo braku jakiegokolwiek wynagrodzenia w początkowym okresie. Był to chyba pierwszy wielki czyn społeczny w Płocku, klasyczny w swej formie, umożliwiający doprowadzenie do pełnej funkcjonalności tej ważnej historycznie „Almae Matris Masoviensis", którą hitlerowcy chcieli zniszczyć jako ośrodek kultury i historii narodu. Udało im się tylko zniszczyć wyposażenie szkoły, a budynek zamienić na koszary i szpital wojenny. Trzeba było usunąć wyposażenie koszarowo-szpitalne, oczyścić budynek wewnątrz i jego otoczenie, i wypełnić go sprzętem oraz pomocami naukowymi niezbędnymi do nauczania.

Ta ofiarna, patriotyczna praca i bezprzykładne zaangażowanie społeczne wielu ludzi spowodowały, że już 17 lutego 1945 r. mogło się odbyć pierwsze po wojnie posiedzenie Rady Pedagogicznej, a 18 lutego — uroczyste otwarcie szkoły.

W dniu 18 lutego 1970 roku odbędzie się w Małachowiance uroczystość poświęcona XXV-leciu jej istnienia i czynnej działalności po wyzwoleniu w Polsce Ludowej.

W dniu 25 stycznia 1945 roku Józef Świecik otrzymał pisemne upoważnienie ówczesnego Prezydenta miasta Płocka do zorganizowania i uruchomienia pierwszej średniej szkoły ogólnokształcącej w Płocku.

Około 10 lutego budynek szkoły tak wewnętrznie jak i zewnętrznie (przynajmniej częściowo) był już doprowadzony do stanu prawie normalnej używalności. Poszczególne sale i pomieszczenia już oczyszczono i ogrzano oraz wyposażono w niezbędny sprzęt. Większość klas miała nowe stoliki lub ławki dwuosobowe, zabrane ze szkół niemieckich, a kilka klas wyposażono w stare ławki szkolne, ocalałe w ukryciu. Pracownie — chemiczna, przyrodnicza i fizyczna miały pełne wyposażenie nawet do ćwiczeń indywidualnych. Pracownia zajęć praktyczno-technicznych została urządzona w baraku zbudowanym w ogrodzie szkolnym przez władze szpitala wojennego. Kilka maszyn do obróbki drewna przydzieliły pracowni Władze Miejskie z przejętych poniemieckich Zakładów Drzewnych przy klasztorze Mariawitów.

Od dnia 12 lutego rozpoczęły się zapisy uczniów i uczennic do poszczególnych klas. Do tej jedynej, zorganizowanej wówczas średniej szkoły ogólnokształcącej w Płocku, zgłaszali się uczniowie obu przedwojennych szkół męskich — „Małachowianki" i „Jagiellonki" oraz uczennice liceum i gimnazjum żeńskiego im. Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej. Do dnia 17 lutego zapisało się 870 osób.

Po pełnym zorganizowaniu Małachowianki Józef Świecik zrzekł się jej kierownictwa, a dyrektorem został Tadeusz Synoradzki (obecnie już nie żyjący), były nauczyciel ze szkoły fundacji Górskich w Warszawie, który zgłosił się w połowie lutego do Inspektoratu Szkolnego w Płocku. Stanowisko vicedyrektora objął Józef Świecik prowadząc bardzo trudne wówczas sprawy gospodarczo-administracyjne.

Dnia 17 lutego w godzinach popołudniowych odbyło się pierwsze zebranie Rady Pedagogicznej, na którym dokonano podziału uczniów na klasy oraz przydziału przedmiotów poszczególnym nauczycielom. Na tym pierwszym powojennym zebraniu Rady Pedagogicznej obecni byli: Tadeusz Synoradzki — dyrektor, Józef Świecik — wicedyrektor, Władysław Adamski, Maria Deksnis, Józef Dobaczewski, ks Roman Fronczak, Stanisława Hempel, Karol Jankowski, Wiktor Kowalczyk, Helena Kowalska, Stanisława Kozielska, Stanisław Koziński, Feliks Krzyżanowski, Maria Łaska, Waleria Mariańska, Krystyna Mazowiecka, Krystyna Osowska (obecnie Jankowska), Jadwiga Ożugowska, Piotr Parol, Maria Podbielska, Wanda Roguska, Czesław Sochocki, Zofia Szemplińska, Helena Szulc, Stefania Świecik, Danuta Świeściak, Stanisława Totleben i ks. Seweryn Wyczałkowski — nauczyciel języka francuskiego i propedeutyki filozofii.

Do końca lutego personel nauczycielski zwiększył się o kilka osób, co umożliwiło obsadzenie wszystkich przedmiotów.

Z zapisanych blisko 900 uczniów i uczennic utworzono 24 klasy, w tym 19 klas gimnazjalnych i 5 licealnych. 11 klas gimnazjalnych (6 klas męskich i 5 klas żeńskich) zaplanowano na zajęcia przedpołudniowe (ranne), a 13 klas w tym 8 gimnazjalnych składających się z młodzieży starszej, i 5 licealnych — na zajęcia popołudniowe.

Dnia 18 lutego 1945 r. dokonano uroczystego otwarcia Małachowianki, jako pierwszej po wojnie średniej szkoły ogólnokształcącej w Płocku. Na otwarcie przybyli przedstawiciele Władz Miejskich i Powiatowych, Komitetów — PPR i PPS, Armii Radzieckiej, Inspektoratu Szkolnego i kilku innych instytucji.

Na zajęcia zgłosiły się 832 osoby, w tym 484 uczniów i 348 uczennic. Ponad 60 osób z zapisanych wyjechało razem z rodzicami do innych miejscowości.

Od dnia 1 kwietnia 1945 r. większość uczennic z klas gimnazjalnych (bo aż 297) przeszła wraz z częścią personelu nauczycielskiego do wyremontowanego już budynku byłego liceum i gimnazjum żeńskiego. Małachowianka oddała „Reginkom" również część sprzętu i pomocy naukowych.

Klasy licealne pozostały w Małachowiance. Składały się ze 100 uczniów i 57 uczennic. W klasach gimnazjalnych zostali wszyscy chłopcy (246) i 132 uczennice. Po oddaniu 297 dziewcząt gimnazjum żeńskiemu, Małachowianka liczyła 535 uczniów i uczennic.

Dyrektorem gimnazjum żeńskiego została Wanda Roguska, która odeszła z Małachowianki razem z uczennicami i częścią personelu nauczycielskiego.

W końcu marca 1945 r. Inspektor Szkolny powołał nauczyciela Małachowianki Władysława Adamskiego na stanowisko dyrektora uruchamianego liceum i gimnazjum im. Władysława Jagiełły. Zajęcia w Jagiellonce rozpoczęto w pierwszym tygodniu kwietnia 1945 r.

Do pierwszego po wyzwoleniu egzaminu maturalnego w końcu roku szkolnego przystąpiło w Małachowiance 72 licealistów i licealistek.

W czerwcu 1945 r. Małachowianka otrzymała z Kuratorium Szkolnego 25.000 zł na uzupełnienie wyposażenia pracowni zajęć praktyczno-technicznych i 12.000 zł na uzupełnienie wyposażenia internatu.

W nowym roku szkolnym, to jest we wrześniu 1945 r. Małachowianka liczyła 520 uczniów i uczennic, w tym 142 zamiejscowych (120 chłopców i 40 dziewcząt).

Od września 1945 r. uruchomiono przy Małachowiance niewielki internat, bo tylko dla 60 chłopców. Z czasem, po otrzymaniu odpowiedniego supsydium, internat powiększono do 100 miejsc, w tym kilka pokoików dla dziewcząt.

W dniu 6 marca 1946 r. dyrektor Tadeusz

Synoradzki złożył podanie o zwolnienie ze stanowiska dyrektora szkoły, a w dniu 15 kwietnia tegoż roku objął to stanowisko Ignacy Pytlakowski, były kurator okręgu szkolnego warszawskiego.

W marcu 1946 r. (po rezygnacji Tadeusza Synoradzkiego ze stanowiska dyrektora) personel Małachowianki liczył 34 osoby z następującym przydziałem przedmiotów i funkcji: Józef Świecik pełniący obowiązki dyrektora — rysunek i zajęcia praktyczne, Józef Dobaczewski — historia, ks. Roman Fronczak — religia, Stanisława Hempel — biologia, Kazimiera Hałasowa — geografia, Karol Jankowski — łacina, Feliks Krzyżanowski — matematyka, Józef Karaskiewicz — fizyka i matematyka, Stanisław Koziński — matematyka, Maria Krzysztofik — geografia i historia, Marian Kocięcki — łacina, Tadeusz Leszczyc — żywe słowo (deklamacje, recytacje, nauka wymowy), Maria Łaska — historia, Waleria Mariańska — język polski, Krystyna Osowska — język polski, Jadwiga Ożugowska — język polski, Janusz Pniewski — matematyka, Michał Rosolak — rysunek techniczny i odręczny, Józef Stępczyński — język angielski i niemiecki, Jerzy Szymczewski — wychowanie fizyczne, Stanisław Totleben — chemia, Tadeusz Synoradzki — fizyka, Henryk Jętkiewcz — język angielski, Konstanty Czetyrbok — fizyka, ks. Seweryn Wyczałkowski — język francuski, propedeutyka filozofii i Koło Dramatyczne oraz Maria Gąsecka — język francuski.

Antoni Surzec był lekarzem szkolnym, a Bronisława Kwaśniewska-Stępczyńska — sekretarką i księgową. Woźnych było sześciu — Józef Biliński, Paweł Jąderek, Józef Stanuszkiewicz, Maria Mielczarek, Marian Olbrych i Kazimierz Gajewski.

Z organizacji młodzieżowych na terenie Małachowianki pierwsze, bo już w maju 1945 r. organizowało się harcerstwo w postaci Kręgu Starszoharcerskiego. Związek Walki Młodych zapoczątkował swoją działalność w listopadzie tegoż roku.

Przy Małachowiance zorganizowano również naukę „żywego słowa" (recytacje, deklamacje i nauka wymowy), którą prowadził Tadeusz Leszczyc. Było to przygotowanie zdolniejszych pod tym względem, do Koła Dramatycznego, które prowadził amatorsko ks. Seweryn Wyczałkowski przy pomocy organizacyjnej dwojga uczniów — Krystyny Kuleszanki i Jerzego Rosy. Rezultatem tej działalności kulturalno-oświatowej Tadeusza Leszczyca i ks. Seweryna Wyczałkowskiego było wystawienie kilku sztuk na scenie teatru płockiego — między innymi „Sygnałów" Szelburg Zarębiny.

Od początku roku szkolnego 1946—47 średnia szkoła ogólnokształcąca dla pracujących, działająca pod egidą Oddziału Powiatowego Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, przeniesiona została do budynku Małachowianki, a kierownictwo jej powierzono Józefowi Swiecikowi. Początkowo była to szkoła zaledwie o kilku nielicznych klasach, ale po dwóch latach istnienia i ciągłego rozwoju zajęła ona pierwsze miejsce pod względem liczebności uczących się i poziomu naukowego, między szkołami tego typu w Kuratorium Warszawskim. Personel nauczycielski tej szkoły rekrutował się z nauczycieli pracujących w średnich szkołach państwowych.

ŹRÓDŁA

Archiwum Państwowe — Oddział w Płocku
Księgi protokółów Rad Pedagogicznych
Arkusze ocen
Dzienniki lekcyjne
Szkolna dokumentacja archiwalna, która częściowo ocalała.



JERZY OBSZYŃSKI

Początki sportu płockiego

Problemy sportu i turystyki są obecnie w naszym mieście problemami ogólnomiejskimi, nierozłącznie związanymi z życiem gospodarczym i społecznym naszego grodu. Szczególna rola sportu przypada na lata obecne, kiedy Płock stał się miastem o dynamicznym rozwoju — stolicą polskiej petrochemii. Niestety, mimo wielu sukcesów organizacyjnych sport płocki nie może poszczycić się wynikami współmiernymi do rangi gospodarczej miasta. Miano najsilniejszego na Mazowszu ośrodka sportowego nie zaspokaja już ambicji działaczy, zawodników i szerokiej rzeszy kibiców. Należy dążyć do tego, by jak najwięcej płockich sportowców mogło uzyskać miano reprezentanta kraju — co do tej pory osiągnęła tylko nieliczna grupa młodzieży, reprezentująca barwy Polski w spotkaniach międzynarodowych juniorów. Powstanie wielkiego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego nie przyniosło jak do tej pory istotnego wzrostu poziomu sportowego, wzrosła natomiast poważnie ranga płockiej turystyki. Nikt już dzisiaj nie neguje, że turystyka spełnia coraz poważniejszą rolę jako forma czynnego wypoczynku po pracy, podnosząc zdrowotność i kulturę mas pracujących — co w naszym mieście znalazło w ostatnich latach szczególne odbicie. Nowe walory turystyczne, rozbudowa bazy turystycznej, handlu i gastronomii, rozszerzenie działalności organizacji towarzystw turystycznych spowodowały podniesienie rangi naszego miasta w polskiej turystyce.

A jakie były początki?...

Rok 1884, w którym powstało Płockie Towarzystwo Wioślarskie przyjmujemy za datę powstania ruchu sportowego w naszym mieście. Ówczesne stosunki polityczno-społeczne wywarły piętno na strukturę i działalność organizacji sportowych. Elitaryzm jedynego wówczas zrzeszenia sportowego Polaków w Płocku powodował, że w jego szeregach zabrakło przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Wioślarze PTW biorą udział w regatach w Warszawie, Łomży, Włocławku, Kaliszu i Krakowie. W tym okresie czołowymi zawodnikami klubu byli Haraźny, Wincent, Gutenkust, Robakiewicz i Jabłoński, tworzący czwórkę ze sternikiem.

Działalność Klubu przerywa wybuch pierwszej wojny światowej. Dopiero rok 1919 przynosi próby podźwignięcia Towarzystwa, co równoznaczne jest z odrodzeniem się płockiego sportu, jako że PTW prowadziło nie tylko działalność wioślarską.

Sytuacja, w której PTW było jedyną organizacją sportową na terenie Płocka, trwa aż do roku 1923, kiedy to na zajęciach wakacyjnych PW uczniowie płockich szkół średnich, a wśród nich Stanisław Krzemiński, Leon Śliwiński, Czesław Biedrzycki, Stanisław Bojanowski i Stefan Górski biorą udział w historycznych już teraz zawodach lekkoatletycznych na płockim stadionie, jeszcze wówczas w początkowym stadium budowy. Propagatorem sportu płockiego, wielkim entuzjastą młodzieży był porucznik Edward Ostrowski, który będąc komendantem obozu PW, oprócz zajęć wojskowych wyznaczył godziny na uprawianie sportu — piłki nożnej, szczypiorniaka i l. a.

W okresie międzywojennym w Płocku istniało kilka klubów, które powstały w różnych latach. Kluby te reprezentowały różny poziom sportowy i prowadziły działalność w wielu sekcjach .

Najbardziej znanym na arenie krajowej było wspomniane PTW. W roku 1926 na regatach związkowych w Bydgoszczy w konkurencji czwórek półwyścigowych ze sternikiem zwycięstwo odnosi załoga w składzie: Kawiecki, Koźniewski, Dobrowolski i Nowak pod sternikiem Wojtulanisem. W roku 1932 załoga PTW Kawiecki i Łukaszewski zdobywa pierwsze w historii płockiego sportu mistrzostwo Polski. Załogi płockie startując na wodach Wisły a także w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu i Gdańsku odnoszą szereg wspaniałych zwycięstw. Oddanymi działaczami Towarzystwa byli tacy ludzie, jak: Kazimierz Staszewski, Leon Janicki, Zygmunt Paprocki, Marian Koźniewski, Juliusz Kawiecki, Marceli Sobociński i Mateusz Kozielski.

Najpotężniejszym klubem płockim okresu międzywojennego było TG „Sokół", w którym istniały sekcje: la, hokej na lodzie, tenis stołowy, gimnastyka przyrządowa, kolarstwo, boks i wioślarswo. Najbardziej znanymi zawodnikami tego klubu byli: biegacz i gimnastyk Lewandowski Józef, biegacz Nowakowski Stanisław, hokeista i kolarz Sztyma Mieczysław, bokserzy Henryk i Zygmunt Sobocińscy, hokeista, bokser i lekkoatleta Sobieraj Stanisław, hokeista i lekkoatleta Skrzeczkowski Bronisław, sprinter i skoczek Kwaśniewski Stanisław, lekkoatleta Wołkogonienko i hokeista Żółtowski.

PAKS — Płocki Amatorski Klub Sportowy (po reorganizacji przyjął nazwę KS „Masovia") powstał w latach trzydziestych i posiadał dwie sekcje piłki nożnej i hokeja. Najsilniejszą sekcją była sekcja piłki nożnej w której najlepszymi zawodnikami byli Jan Zalmewicz, Roman Stefański, Wasiak, Frandofert i Barga. Piłkarze PAKS-u rywalizowali o palmę pierwszeństwa z klubami żydowskimi Hapoel i Makabi. W klubach tych najlepszymi piłkarzami byli: Goldberg, Moszkowicz, Weinberg.

HKS — Harcerski Klub Sportowy, który opierał swoją działalność na Związku Harcerstwa Polskiego. Klub ten posiadał sekcje: hokeja na lodzie, wioślarstwo, kajakarstwo i pływanie. Najlepsi zawodnicy klubu to bracia Mielnikowie uprawiający sporty wodne.

Poważny wkład w rozwój płockiego sportu miały szkolne kluby „Jagiellonka", „Małachowianka" i Gimnazjum Handlowe. Najsilniejszymi dyscyplinami w szkolnych klubach była lekkoatletyka, hokej, gimnastyka i piłka nożna. Najbardziej znani zawodnicy to lekkoatleta i hokeista Krysicki Mieczysław, Walewski Henryk, Betley Stanisław, Cygler Leszek, Lipiński Stanisław oraz Bielicki, Portalski i Błaszczyk.

Oprócz wymienionych klubów działały jeszcze na polu sportowym takie organizacje, jak: „Strzelec", „TUR", Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, OMP „JUR" i Płockie Towarzystwo Cyklistów, które powstało w roku 1901 i z przerwami prowadziło swoją działalność aż do roku 1939.

Istniejąca baza sportowa wystarczyła w zupełności dla uprawiających poszczególne dyscypliny sportowe. Miejski Stadion Sportowy z drewnianą trybuną i pięciotorową bieżnią służył lekkoatletom, piłkarzom i całej młodzieży szkolnej, która odbywała tam swoje zajęcia. W. F. Hokeiści rozgrywali mecze na lodowisku na „Kamiuszkach" (obecnie miesce to nazywamy popularnie Górkami), zaś trenowali na wielu ślizgawkach, z których najbardziej znane było lodowisko u Hejkego na Misjonarskiej i w ogrodzie u Filipowicza. Wioślarze PTW posiadali własną przystań na Wiśle.

Płock posiadał także kilka kortów tenisowych i cyklodrom.

W okresie międzywojennym płocki sport szczycił się wieloma sukcesami organizacyjnymi. Popularnym w naszym mieście był „Bieg Dookoła Płocka" na dystansie 5600 m, który gromadził corocznie ponad 100 zawodników i cieszył się ogromnym zainteresowaniem płoczczan.

W roku 1927 zostaje zorganizowany bieg sztafetowy Płock—Warszawa, z udziałem reprezentacji okolicznych powiatów. W roku 1937 „Sokół" organizuje imprezę lekkoatletyczną na rzecz powodzian. W roku 1935 do Płocka przybywa na zawody propagandowe grupa naszych najlepszych lekkoatletów — Noji, Pławczyk, Gierutto, Lokajski, Kostrzewski i inni. Takiej frekwencji publiczności mogłyby życzyć sobie obecnie płockie kluby na meczach piłki nożnej. Zdawołoby się, że wybuch drugiej wojny światowej przerwie całkowicie ruch sportowy w Płocku. Tak było aż do roku 1943, kiedy to z inicjatywy znanego w okresie przedwojennym zawodnika Sobieraja Stanisława powstaje przy Stoczni Rzecznej boisko piłkarskie (obecnie stadion Żeglarza), na którym rozgrywa mecze piłkarskie drużyna Stoczni „Weichselwerft". Obok drużyny piłkarskiej działa również drużyna hokeja na lodzie. Przy Zakładzie Energetycznym z inicjatywy Dorobka Mieczysława powstaje drużyna piłki nożnej „Elektritzitetsverke". Jeńcy francuscy, którzy byli zatrudnieni w „Espera-Verke" (Fabryka Min i Granatów w kościele św. Stanisława) organizują również drużyny piłkarskie.

W roku 1944 dochodzi do trójmeczu piłkarskiego na boisku w Radziwiu, w którym zdecydowanie zwycięża drużyna Stoczni przed Zakładem Energetycznym i Francuzami. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia hokeiści Stoczni rozgrywają mecz z drużyną „Hitler-Jugend" przegrywając 3:4. W rewanżu w dniu 1 stycznia 1945 roku, przy olbrzymiej radości polskich widzów, Polacy zwyciężają Niemców 5:2.

Rok 1908 kiedy w Polsce powstaje Polskie Towarzystwo Krajoznawcze uznajemy również za rok powstania ruchu turystycznego w Płocku. Sprawy PTK na terenie Płocka załatwiało aż do r. 1933 Towarzystwo Naukowe Płockie, którego oddanymi działaczami byli Macieszowie i Rutscy. W roku 1933 powstaje Oddział PTK w Płocku, którego założycielem był Michał Jachnis. W pierwszym roku powstania PTK liczy 40 członków. Najbardziej bujny rozkwit Towarzystwa przypada na r. 1938. Wówczas PTK liczyło już 104 członków, zorganizowało 7 wycieczek do różnych miejscowości w kraju) m. in. Wilno, Gdynia, Warszawa, Zakopane), zorganizowało wycieczki niedzielne po mieście i prowadziło szeroką akcję odczytową o zabytkach miasta i walorach turystycznych okolicy. W tym właśnie roku został wydany pierwszy folder Płocka, pióra Michała Jachnisa, a także miesięcznik krajoznawczy „Płock — informator turystyczny". Przy gimnazjach St. Małachowskiego i Reginy Żółkiewskiej powstają samodzielne koła krajoznawcze pod patronatem PTK. Najbardziej znanymi działaczami Towarzystwa byli Michał Jachnis, Maciesza, Detrych i Hilczer. W roku 1935 powstaje w Płocku organizacja turystyczna — Związek Popierania Turystyki w Płocku, którego nadrzędnym organem jest Liga Popierania Turystyki w Polsce. Związek zaproponował rysunek herbu m. Płocka i barwy miejskie. Zadaniem Związku było m. in. obsługiwanie wycieczek przyjeżdżających do Płocka z różnych stron kraju. W zapiskach działaczy turystycznych wspomina się szczególnie o wycieczkach z Rad Miejskich Brodnicy i Łodzi. Pierwszym prezesem Związku był ówczesny Prezydent miasta Stanisław Wasiak.

W okresie międzywojennym istniało na terenie Płocka 5 hoteli — Warszawski, Poznański, Angielski, Polski i Płocki.